



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Rola i miejsce Polonii nowych krajów związkowych RFN w procesie społecznej integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej

**Author:** Ireneusz Algiz

**Citation style:** Algiz Ireneusz. (2008). Rola i miejsce Polonii nowych krajów związkowych RFN w procesie społecznej integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH  
INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH I DZIENNIKARSTWA

IRENEUSZ PAWEŁ ALGIZ

ROLA I MIEJSCE POLONII  
NOWYCH KRAJÓW ZWIĄZKOWYCH RFN  
W PROCESIE SPOŁECZNEJ INTEGRACJI  
POLSKI  
ZE STRUKTURAMI UNII EUROPEJSKIEJ

*Praca napisana pod kierownictwem*  
prof. zw. dra hab. Janusza Sztumskiego

KATOWICE 2008

## - Spis treści -

<b>Wstęp .....</b>	<b>4</b>
Przypisy .....	12-13
<b>Rozdział I. Uzasadnienie wyboru tematu. Uwzględnienie zaistniałej konieczności zawężenia obszaru badań terenowych do Saksonii .....</b>	<b>14</b>
1.1. Określenie teoretycznego podłoża badań .....	14
1.2. Próba określenia pojęcia struktura życia społecznego i integracja społeczna .....	21
1.3. Próba wyjaśnienia znaczenia roli i miejsca Polonii saksońskiej w procesie integracji społecznej.....	33
Przypisy .....	41-42
<b>Rozdział II. Wpływ Niemiec na ich stosunki z Polską i Europą .....</b>	<b>43</b>
2.1. Ewolucja stosunków polsko-niemieckich w latach 1945-1989/90 .....	43
2.2. Charakter społecznych stosunków polsko-niemieckich na tle transformacji .....	61
Przypisy .....	80-98
<b>Rozdział III. Wprowadzenie w problematykę badań środowisk polonijnych w Niemczech .....</b>	<b>99</b>
3.1. Rys historyczny stosunków saksońsko-polskich .....	99
3.2. Rozważania wokół historycznego pojęcia Polonia .....	119
3.3. Propozycje dotyczące podziału Polonii .....	131
3.4. Kluczowe pojęcia i determinanty życia współczesnej Polonii w RFN.....	135
3.5. Narodziny Polonii na terenie Saksonii.....	176
3.5.1. Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turynii .....	216
3.5.2. Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia - Towarzystwo Współpracy Polsko-Saksońskiej .....	230
Przypisy .....	239-270
<b>Rozdział IV. Metodologia badań.....</b>	<b>271</b>
4.1. Badanie dokumentów .....	271
4.2. Badania pilotażowe przeprowadzone w celu rozpoznania problematyki badawczej ..	280
4.3. Badania ankietowe .....	285
4.4. Obserwacja uczestnicząca poprzez udział w życiu organizacji polonijnej .....	287
Przypisy .....	292-293
<b>Rozdział V. Prezentacja przeprowadzonych badań terenowych.....</b>	<b>294</b>
5.1. Społeczne tło badań .....	294
5.2. Korzystanie z wywiadu w badaniach sondażowych .....	301
5.3. Ankieta środowiskowa .....	305
Przypisy .....	355-357
<b>Rozdział VI. Analiza wyników badań i wnioski końcowe .....</b>	<b>358</b>
6.1. Podsumowanie społecznego tła migracji Polonii saksońskiej .....	358
6.2. Wyniki badań pilotażowych wywiadem nieskategoryzowanym .....	368
6.3. Wnioski z analizy badań ankietowych .....	369
6.4. Ocena organizacji polonijnych na podstawie obserwacji uczestniczącej .....	378
6.5. Wnioski końcowe.....	382
Przypisy .....	386-387

<b>Wykorzystana literatura przedmiotu i dokumenty źródłowe .....</b>	<b>388</b>
1. Dokumenty archiwalne .....	388
2. Wybrane monografie .....	383
3. Inne prace dotyczące przedmiotu badań .....	355
4. Artykuły prasowe w czasopismach specjalistycznych.....	360
5. Artykuły prasowe w dziennikach i tygodnikach .....	361
6. Wybrane strony internetowe .....	411
<b>Załączniki .....</b>	<b>414</b>
Zał. 1. Zestawienie tabel .....	415
Zał. 2. Zaproszenie Grupy Inicjatywnej na zebranie założycielskie Stowarzyszenia .....	416
Zał. 3. Pierwsza wersja ankiety z 36 pytaniami badań pilotażowych z 1999 r. ....	417
Zał. 4. Druga wersja ankiety z 24 pytaniami badań środowiskowych z 2003 r. ....	423
Zał. 5. Tabela nr 13.....	425



## Wstęp

W udokumentowanej historycznie ponad tysiącletniej państwowości polskiej szczególnie trwały wpływ na rozwój stosunków społecznych w kraju miały niewątpliwie dwa wydarzenia: Chrzest Polski, z którym łączy się przyjęcie ówczesnej Polski do grona cywilizowanych krajów reprezentujących kręgi europejskiej kultury zachodniej, zapowiadający jej pełną integrację w procesie rozwoju tamtejszej Europy oraz przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Od ponad tysiąca lat na granicach zachodnich Polska jest stale konfrontowana i powiązana - we wszystkich możliwych relacjach geopolitycznych i historyczno-ekonomicznych - z jej niemieckim sąsiadem. Głównymi świadkami przeważnie dobrych, choć czasem także, niestety, mniej dobrych jakości tych więzi powstających na przestrzeni wspólnych dziejów, były zawsze i nadal pozostają społeczeństwa obydwu krajów.

Trafna jest więc uwaga, iż *„historia naszych wzajemnych kontaktów dostarcza wielu dowodów, że nie tylko Polska asymilowała doświadczenia, dorobek i wartości kultury niemieckiej, ale i Niemcy przyswajały dorobek Polaków”*<sup>1</sup>.

Rozszerzenie Unii Europejskiej w umownym kierunku na wschód jest właściwie tylko logiczną konsekwencją dotychczasowej polityki tworzącej nowe jakości wspólnot i jedynym słusznym krokiem w celu zacieśnienia dalszej współpracy. Nie należy dzisiaj zapominać, że pierwszym i najważniejszym fundamentem integracji europejskiej było chrześcijaństwo. W obszarze tym, uznawanym ogólnie za europejski, istnieją i funkcjonują także inne opcje geograficzne, kulturowe i religijne<sup>2</sup>. Jednak dotychczas przede wszystkim sprawdziły się trwałe powiązania gospodarcze i społeczne krajów. Natomiast wszelkie gwarancje militarne pozostawały wielokrotnie tylko „gwarancjami na papierze”<sup>3</sup>. Wiek XX przyniósł społeczeństwom europejskim dostateczną ilość dowodów na to, że aktorami i ofiarami wydarzeń były dziesiątki milionów ludzi uprzedmiotowionych do realizacji jedynie woli ideologicznej systemów czy też do spełniania tylko woli politycznej decydentów. Był to wiek szczególnie zaznaczony występowaniem wielu konfliktogennych zjawisk oraz prób ich stabilizacji, wszechstronnych przekształceń i powiązanych z nimi poszukiwań nowych form współpracy międzynarodowej oraz wiek totalnego rozpadu wielu dotychczasowych więzi społeczno-gospodarczych. Wprawdzie przemiany te zaczęły się faktycznie dopiero od dezintegracji powojennych systemów wschodu, ale wymusiły one niejako automatycznie nową sytuację międzynarodową, a przez to

również konieczność innego zaaranżowania się także systemów zachodnioeuropejskich, uczestniczących w tym globalnym konflikcie.

*„Przemiany rewolucyjne w Europie przyniosły Niemcom jedność w wolności. Polsce zaś – demokrację i niezawisłość. Komunizm został pokonany bez wojny, a zwycięzcami są wszystkie narody Europy” – zauważa Adam Sokołowski<sup>4</sup>.*

Wszystkie te przemiany, wywołane transformacją ustrojową, wygenerowały i wysunęły na pierwszy plan przede wszystkim wiele kryzysów politycznych w krajach Europy Wschodniej. W ich wyniku dochodziło do załamывania się systemów całych gospodarek krajowych, co z kolei doprowadzało ostatecznie do kryzysów wartości i więzi narodowych. W tak powstających próżniach po upadku władzy musiało nastąpić i wystąpiło wielkie i naturalne zapotrzebowanie na definiowanie od nowa pojęć tożsamości etnicznej, identyfikacji narodowej czy religijnej. Zwraca na to uwagę m.in. abp. J. Życiński – pisząc: *„Odwołując się do metafory o wspólnym europejskim domu, która nabrała nowego sensu po zburzeniu muru berlińskiego w listopadzie 1989 r., Ojciec Święty stwierdził: „Nadszedł moment stosowny, aby zebrać kamienie ze zburzonego muru i wspólnym wysiłkiem zbudować wspólny dom”<sup>5</sup>.*

Euforia tamtych lat przysłoniła na chwilę okrutną prawdę, że społeczeństwa wychowane w odmiennych warunkach ideologicznych na przestrzeni tylko jednego pokolenia, staną się sobie zupełnie obce. Zaś granice zbudowane kiedyś politycznie w głowach, przebiegać będą teraz przez ludzkie serca – członków tego samego narodu. W tych sercach powstawał już nowy zupełnie mur konstruowany tym razem z cegiełek lęku, z agresji zrodzonej doświadczeniami do wszystkiego co obce, z braku zrozumienia dla pochodzenia i koloru skóry innych, z nietolerancji dla odmiennych przekonań religijnych i z politycznego egoizmu. Fundamentem dla takich poczynań była utrata respektu przed prawem innych ludzi do życia w godności i przed uznaniem wartości życia ludzkiego w ogóle. O ile w przeszłości chrześcijaństwo było tym uniwersalnym czynnikiem integrującym kraje europejskie we wspólnych działaniach, tak dzisiejsza integracja, odbywająca się już na naszych oczach, nie byłaby możliwa bez wieloletniego wysiłku Jana Pawła II w upartym spajaniu Europy wspólnotą duchową. W 1995 r. prezydent RFN, R. Herzog upominał: *„To jest pomyłka rozumieć Europę pierwotnie jako pojęcie polityki czy nawet ekonomii. Co nas Europejczyków najpierw łączy, to jest nasza wspólna kultura europejska”<sup>6</sup>.* (tłum. I.P.A.).

Dzisiaj wielu z nas rzeczywiście łączy pojęcie procesu integracji europejskiej z rozpoczętym dopiero po drugiej wojnie światowej powolnym zbliżaniem się gospodarczych, politycznych i społecznych dróg zainicjowanych najpierw wewnątrz zachodniej części Europy. Nie powinniśmy jednak zapominać, że dla wielu Polaków integracja z Unią Europejską stanowi nadal tylko pewną abstrakcję. Bardzo niewiele osób potrafi

wyobrazić sobie wpływ nowych rozwiązań na ich własne życie i na miejsce pracy jako konsekwencji i możliwości otwierających się dopiero przed każdym z nich w sferze gospodarczej i społecznej Unii. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, iż kraje ówczesnego bloku wschodniego miały nadzieję, że z przystąpieniem do Unii Europejskiej nastąpi szybki wzrost standardu życia w każdym z nich - na koszt Unii. Z punktu widzenia krajów istniejących już Wspólnot, rozszerzenie na wschód spełniało wszystkie aspekty realizowanej przez nie polityki bezpieczeństwa<sup>7</sup>. Dlatego nie ma już sensu po dokonaniu rozszerzeniu Unii Europejskiej w dniu 1 maja 2004 r. pytać dalej o to, co to członkostwo mogłoby przynieść nam, Polakom, w obszarach kultury czy wspólnej polityki zagranicznej. Trzeba raczej skoncentrować się na przyszłościowych kosztach społeczno-ekonomicznych integracji, które najpierw będzie ponosił nasz kraj i całe społeczeństwo polskie zanim nastąpią spodziewane korzyści. Według ostrzeżeń E. Kaweckiej-Wyrzykowskiej: *„Praktycznie każdy obywatel, każde przedsiębiorstwo, bank, region itp. odczuje w mniejszym lub większym stopniu, zmiany wywołane członkostwem”*<sup>8</sup>.

Niniejsza praca nie pretenduje do omówienia wszystkich implikacji wynikających z przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, ponieważ nie takie są jej cele. Chcę jednak przybliżyć w niej problematykę integracji związanej z tym wydarzeniem, zgłębiając na podstawie obserwacji poczynionych w saksońskich środowiskach polonijnych. Może to się przyczynić do lepszego zrozumienia różnych procesów, dokonujących się w wieloletnim okresie ich rozwoju. Bezcennymi doświadczeniami dysponuje tutaj – według mnie – właśnie Polonia przebywająca tuż obok, zaraz za zachodnią granicą Polski. Jej historyczne podobieństwo do losów społeczeństwa polskiego jest niewątpliwe. Takich wyników w badaniach porównawczych nie dostarczyłaby Polonia zamieszkała w Niemczech Zachodnich, której tożsamość ukształtowana została w innych warunkach społeczno-politycznych przez jej długoletni już pobyt w tym wolnym kraju. Tym bardziej nie da ich żadne inne środowisko polonijne żyjące w kraju o systemowo zaplanowanych ograniczeniach swobód obywatelskich. Oprócz wymienionych już powyżej powodów zwróciłem dość wcześnie uwagę, jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec, na brak tam formalnych opracowań naukowych, podejmujących tematykę obecności przesiedleńców, wypędzonych i późnych przesiedleńców. Dlaczego nie były one podejmowane w NRD? Na ulicach miast enerdowskich słycać było często mowę polską, ale wciąż brakowało informacji o poszczególnych grupach Polaków, pracujących w tym kraju w niemalże każdej branży gospodarki. Wszystko to zostało owiane jakąś tajemniczością i podtrzymywaną złą milczeniem. Każda próba nawiązania rozmowy na ten temat w NRD, kończyła się przeważnie tylko wzruszeniami ramion moich rozmówców.

Gromadzona przez wiele lat w sposób spontaniczny i nieuporządkowany wiedza o losach Polaków zamieszkałych w NRD, stała się już po zjednoczeniu Niemiec dodat-

kową motywacją dla wszczęcia badań na ten temat. Fascynowały mnie również obserwacje przemian społecznych wśród mieszkańców Saksonii. Zmiany w ich sposobie postrzegania wielu dotychczas zupełnie nieznanymi im problemów i rozwijające się zdolności adaptacji do nowych warunków. Ze względu na szybko zmieniające się stosunki ekonomiczne, a pod ich wpływem dokonujące się także ustawiczne zmiany więzi społecznych i kontaktów rodzinnych, były to obserwacje zjawisk społecznych dokonywane w przyspieszonym tempie. Z dnia na dzień powstawały nowe firmy i sklepy, którym towarzyszyło znikanie w takim samym tempie znanych i charakterystycznych punktów w mieście i w okolicy. Każdy tydzień przynosił nowe informacje o kolejnych rodzinach znajomych, którzy upojeni tak szybko odzyskaną wolnością, przeprowadzali się do „lepszego” Niemiec. Jednocześnie pojawiały się wszędzie nowe osoby, o których wiadomo było tylko tyle, że powracały one w „swoje” strony po wielu latach nieobecności, po ich dotychczasowym pobycie „drüben“, a więc właśnie po tamtej stronie. Wszystkie takie wydarzenia stawały się dla mnie dodatkową inspiracją do zbierania dostępnych materiałów i publikacji o charakterze autentycznych świadectw zachodzących wówczas procesów społecznych.

Moje szczególne zainteresowanie budziły publikacje na temat obecności obcokrajowców, przede wszystkim Polaków, o których dotychczas było tak cicho. Wszystkie moje ówczesne badania podporządkowane zostały jednemu tylko nadrzędnemu celowi, tj. uchwycenia stanu stosunków panujących pomiędzy Saksończykami i obcokrajowcami z dodatkowym punktem ciężkości położonym na jakość relacji polsko-niemieckich na terenie kraju związkowego RFN, Saksonii. Podejmowałem je także nieco wcześniej w czasach medialnej nagonki na Polaków, prowadzonej w latach 1988-89 za próby wykupywania produktów NRD ze sklepów i przypisywanego Polakom doprowadzenia w ten pośredni sposób do upadku gospodarki kraju. Rozbijanie za sprawą „Solidarności” i polskiego papieża systemu politycznego całego bloku państw socjalistycznych dołączyło do powodów niechęci wobec Polaków w Saksonii. O historycznych uprzedzeniach na bazie mitów tylko o samych stratach Saksonii w czasach Unii Polsko-Saksońskiej nawet nie wspominam. Temu epizodowi we wspólnych dziejach – z punktu widzenia odżywiającej tożsamości rewizjonistycznej i nowego już identyfikowania się tego kraju z jego przeszłością – również winni byli przede wszystkim Polacy. Obszarów do badań procesów o charakterze społeczno-historycznych przemian świadomości saksońskiego społeczeństwa i ekonomiczno-politycznych przeobrażeń tego kraju w czasie pojednawczym było wiele. Do tego dochodziła jeszcze szczególna bliskość sąsiedzka, która mogła przyjmować rolę oczyszczającą dla istniejących w przeszłości wzajemnych uprzedzeń. Mogła też niestety stanowić tylko dodatkowe obciążenie dla wszelkich od-



dolnych starań zamierzających doprowadzić do zapoczątkowania nowych relacji pomiędzy społeczeństwami Polski i Niemiec.

Dlatego przedmiotem analiz w mojej pracy stały się społeczno-polityczne uwarunkowania powstania środowisk Polonii saksońskiej i przemiany zachodzące w relacjach społeczeństw obydwu krajów na tle zmieniającej się sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej w obliczu integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej. Jednym z istotnych zagadnień badawczych jest tutaj również kwestia stwierdzonej i udokumentowanej odrębności Polonii saksońskiej od pozostałych środowisk polonijnych w Niemczech. Powstały one bowiem nie tak jak w większości przypadków, z pobudek emigracji ekonomicznej czy politycznej. Głównie przez sploty wielu indywidualnych losów tak dużo ludzi z Polski znalazło się w przeszłości na terenach uważanych za saksońskie. Na nowym miejscu odkrywali oni ślady polskości, które choć tak ważne historycznie, do dzisiaj są dość słabo udokumentowane, ponieważ ślady te były już kilkakrotnie świadomie przerywane lub nawet zaprzeczane ich istnienie czy formalna obecność. Pomimo bezpośredniej bliskości granic polskich, a może właśnie dlatego, wszelkie środowiska o charakterze związków mniejszościowych, w tym i polonijne, skazane były na społeczny niebyt. Przetrwały one faktycznie w NRD przez ponad czterdzieści lat niejako w podziemiu, bez mała jako opozycja wobec wszystkich. To jest także pewien ewenement historyczno-społeczny w dziejach europejskich środowisk polonijnych, który sprawia, że powstanie odrodzonej Polonii saksońskiej po zjednoczeniu Niemiec jest tak bardzo nieporównywalne do powstania każdej innej organizacji polonijnej w tym kraju.

Niniejsza praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów oraz spisu wykorzystanej literatury i załączników. Trzy pierwsze rozdziały stanowią szeroko rozumiane wprowadzenie w teoretyczno-metodyczne badanie problematyki integracji społecznej oraz przybliżają charakter powojennej ewolucji stosunków polsko-niemieckich, które dopiero po zjednoczeniu Niemiec przyczyniły się do powstania zorganizowanego życia środowisk polonijnych w Saksonii, jako subregionu nowych krajach związkowych RFN. W rozdziale czwartym przedstawiam metodologię zastosowanych przeze mnie badań, których przebieg w terenie opisuję szczegółowo w rozdziale piątym. Natomiast rozdział szósty jest poświęcony analizie wyników i prezentacji wniosków końcowych.

Od teoretycznych wyjaśnień dotyczących wyboru tematu badawczego i uzasadnienia dla jego umiejscowienia w Saksonii rozpoczynam rozdział pierwszy. Wskazuję w nim dlaczego podjąłem się poszukiwania społeczno-kulturalnego potencjału Polonii i definiuję obszar cywilno-społeczny zaangażowania środowisk polonijnych w celu ich aktywizacji dla wspierania integracji społecznej. Następnie przedstawiam moje rozumienie pojęcia struktura życia społecznego na podstawie którego relacjonuję aspekty procesów integracyjnych oraz określam w nich rolę i miejsce Polonii saksońskiej.

Celem drugiego rozdziału pracy jest próba przedstawienia ewolucji stosunków polsko-niemieckich od roku 1945 do momentu zjednoczenia w latach 1989/90. Poświęcony jest on przybliżeniu Niemiec na tle utrzymującego się tak długo podziału Europy na wrogie sobie bloki państw i podtrzymywanym w społeczeństwach tych państw obrazom naszych dzisiejszych zachodnich sąsiadów jako wrogów. Takiemu wieloletniemu podsycaniu wzajemnych uprzedzeń i przedstawianiu tylko negatywnych stereotypów o życiu innych w cieniu tragicznej historii „zimnowojennych kalkulacji” przeciwstawiam się w tym rozdziale poprzez próby dostarczenia dowodów, że tak naprawdę wszyscy byliśmy w tych czasach tylko uprzedmiotowionymi zakładnikami zwalczających się globalnie systemów politycznych, a nie ich świadomymi podmiotami. O tym nie pamiętają dzisiaj chyba już niektórzy „badacze i eksperci”, podając nam czasem ich subiektywne prawdy jako jedynie obowiązujące wykładnie stosunków polsko-niemieckich w tym okresie. Grozi to dalszym wypaczaniem nieodległej wszak historii, której prawdziwi i ostatni świadkowie systematycznie i codziennie wykruszają się tysiącami ze społeczeństw obydwu krajów. Niedługo już definitywnie zabraknie wśród nas żywych osób, które mogłyby poświadczyć określone fakty historyczne. W dalszej części rozdziału drugiego wskazuję, zgodnie z przyjętą konstrukcją chronologiczno-problemową, na społeczny charakter stosunków polsko-niemieckich po 1989 roku. Zachodzące w Polsce procesy transformacji społecznej i politycznej są tłem wydarzeń, które również wpływają bezpośrednio na udaną rekonstrukcję percepcji społeczeństw Polski i Niemiec. Przybliżając społeczno-ekonomiczne przemiany w b. NRD i na terenie Saksonii po zjednoczeniu Niemiec, zwracam uwagę także na zakres przeobrażeń, które ciągle jeszcze niewątpliwie czekają społeczeństwo polskie w wieloletnim i wielopłaszczyznowym procesie integracji ze strukturami Unii Europejskiej.

Rozdział trzeci jest wprowadzeniem w problematykę badań społeczno-historycznych środowisk polonijnych w Niemczech. Rozpaczynam go przedstawieniem skrótovej wersji rysu historycznego ponad tysiącletnich tradycji przeważnie dobrych stosunków saksońsko-polskich. W sposób uporządkowany chronologicznie przybliżam wspólną historię korzeni saksońsko-polskich od czasów saksońskiej żony Mieszka I i niemieckich żon jego następcy – Bolesława Chrobrego. Wskazuję na rolę niemieckiej matki kolejnego polskiego króla, Kazimierza Odnowiciela, który przeniósł stolicę Polski do Krakowa. Przedstawiam wspólne polsko-niemieckie działania wojenne na Legnickim Polu w obronie chrześcijaństwa europejskiego i saksońskie akcenty w sukcesie Sobieskiego pod Wiedniem. W ramach historycznych wspomnień czasów Unii Polsko-Saksońskiej wskazuję na etymologię takich pojęć jak; „**na saksy**”, „**obieźysastwo**” i „**czasy saskie**”, które przetrwały do dzisiaj i funkcjonują w języku polskim. Przedstawiam także powody i uwarunkowania pobytu w Saksonii wielu osobistości polskiego życia politycz-

nego, wojskowego i świata artystycznego. Wymieniam m.in. takie osoby jak; **Jan Henryk Dąbrowski**, **Tadeusz Kościuszko**, **Józef Aleksander Jabłonowski** założyciel lipskiej „Societas Jablonoviana”, a także **Józef Ignacy Kraszewski**, **Adam Mickiewicz**, **Fryderyk Chopin** i **Ignacy Paderewski**.

Stosunek emigrantów do kraju ich pochodzenia był dla mnie jedynym utrzymującym się kryterium podziału tych środowisk. Przybliżyłam dwanaście różnych typologii środowisk polonijnych dokonanych już wcześniej przez innych badaczy. Zwracam uwagę na potrzebę nowego już zdefiniowania pojęcia **patriotyzm**, które przestaje być chyba adekwatne do zachodzących współcześnie procesów integracji Unii Europejskiej. W kontekście tych zmian przybliżyłam również rozumienie w Polsce i w Niemczech pojęcie **ojczyzna (Vaterland, Heimat)** na przykładach z najnowszej literatury przedmiotu oraz kluczowe – według mnie – determinanty życia środowisk polonijnych w Niemczech. Podejmuję próbę wyprowadzenia prostej definicji **Polonii** tylko według gotowości ludzi do partycypacji w aktualnych procesach przemian społecznych, ale bez odwoływania się do dzielenia ich postaw na podstawie cech narodowościowych. Dopiero dla tak zdefiniowanej **Polonii** wprowadzam jedyne kryterium podziału członków środowisk polonijnych na osoby **aktywne** i **pasywne**. Następnie na bazie stanu prawnego mniejszości niemieckiej w Polsce porównuję osiągnięcia organizacyjne **Polonii saksońskiej** według stworzonych dla potrzeb niniejszej pracy kryteriów i analizuję zakresy współpracy oferowanej w krajach osiedlenia.

Po takim przygotowaniu historyczno-patriotycznym przechodzę do omówienia procesów powstawania, organizowania się i do „narodzin **Polonii wschodniemieckiej**” w Saksonii w postaci „**Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii**” oraz „**Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia**”. Obydwie te organizacje powstały w Saksonii dopiero na podstawie warunków stworzonych traktatem, zawartym pomiędzy Polską i Niemcami w dniu 17 czerwca 1991 r.

W rozdziale czwartym przedstawiam metodologię badań własnych. Rozpaczynam od przedstawienia mojego stanowiska, że w niniejszej pracy badanie dokumentów jest procesem towarzyszącym mi na każdym etapie jej powstawania. Zaś jego ważniejszą część stanowią protokoły ze sprawozdawczością organizacji polonijnych. Opisuję własne badania pilotażowe, przeprowadzone w 1998 r. w celu lepszego rozpoznania problematyki badawczej i wielu nieporozumień związanych z istnieniem **Polonii saksońskiej**. W tym czasie przeprowadzam 10 wywiadów nieskategoryzowanych z osobistościami związanymi ze środowiskami polonijnymi. Prowadzę wieloletnią obserwację uczestniczącą - poprzez mój udział - w życiu jednej z organizacji polonijnych. Jest to łączenie w moich badaniach metod jakościowych (dwie serie wywiadów) i metod ilościowych (ankiety). Przedstawione wyniki badań i analizy przeprowadzone w tej obserwacji ucze-

stniczącej wyróżniają się pod względem metodologicznym takimi dwoma cechami, które pozwalają je uznać w pewnej mierze za badania panelowe, gdyż spełniają kryteria dla tzw. badań podłużnych. Badania te rozpocząłem bowiem formalnie w 1995 r., a zakończyłem po dziesięciu latach, tj. w 2005 r. Cechuje je również pojawiający się w pewnym sensie aspekt porównawczy. Polega on na autokorekcie zastosowanych i zmienionych w drugiej wersji narzędzi metodologicznych, do których zmusiły mnie wnikliwie badania dokumentów po wstępnych niepowodzeniach z tak niewielką ilością zwrotów ankiet. Wszystko to wsparte zostało sondażem diagnostycznym w postaci kolejnych 15 wywiadów nieskategoryzowanych i doprowadziło ostatecznie w drugim podejściu do uzyskania zwrotu 550 ankiet środowiskowych, którymi objąłem ok. 7% ówczesnej Polonii saksońskiej. Główny cel tych badań i analiza wszystkich zebranych materiałów zawarta była w mojej pierwszej hipotezie:

***Polonia saksońska osiągnęła po zjednoczeniu Niemiec już nową jakość życia społecznego.***

Rozdział piąty pracy jest przede wszystkim próbą ukazania problematyki Polonii saksońskiej w świetle przeprowadzonych badań terenowych. Omówione zostało społeczne tło badań sondażem diagnostycznym i ankietą środowiskową. Praca ta jest pierwszą próbą, która w poszukiwaniu potencjału społecznego i kulturalnego tejże grupy w kontekście jej ewentualnej roli w procesach społecznej integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej, została oparta na rozszerzonym monitoringu Polonii saksońskiej i zweryfikowała jej podłoże społeczne w Saksonii. Uwzględnione przy tym zostały także i te szczególnie skomplikowane uwarunkowania jej powstawania na terenie b. NRD, gdzie po 1950 roku brak było przyzwolenia na prowadzenie zorganizowanej działalności skupiającej Polaków.

W rozdziale szóstym przedstawiłem analizę wyników moich badań pilotażowych wywiadem nieskategoryzowanym. Natomiast kolejny wątek badań i druga hipoteza robocza wynikają bezpośrednio z wykorzystania logiki implikacji dla dookreślenia warunków integracji społecznej w Polsce. Moje pytanie badawcze brzmiało następująco:

***Jak wykorzystać potencjał doświadczeń Polonii w prounijnych działaniach Polski w celu stymulowania zmiany negatywnych stereotypów, które funkcjonują w stosunkach niemiecko-polskich?***

Na to pytanie starałem się odpowiedzieć w postaci 17 sformułowanych przeze mnie wniosków z analizy ankiety, które wsparte oceną organizacji polonijnych w obserwacji uczestniczącej, być może okażą się przydatne w praktyce społeczno-politycznej nadal postępujących procesów społecznej integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej.

Nie wiem, na ile także moja postawa przy tworzeniu powyższych hipotez, rozumianych tylko jako pewne domysły naukowe, odpowiada tej, że jest to „*swoiste wczuwanie się badającego w określone sytuacje społeczne, czyli wysnuwanie przez niego wniosków w oparciu o własne doświadczenia życiowe i wykorzystywanie umiejętności tworzenia własnych domysłów*”<sup>9</sup>. Jednak myślę, że analiza wyników i materiałów zebranych w trakcie badań, która wsparta została podsumowującymi niniejszą pracę siedmioma wnioskami końcowymi, okazała się bardzo interesująca i zachęcająca do podejmowania kolejnych wysiłków badawczych.

Ze względu więc na ostateczny przebieg całości procesów integracyjnych Polonii saksońskiej można już teraz mówić raczej o pełnej asymilacji środowisk polonijnych w tym kraju związkowym RFN i o stopniowym, ale systematycznym odpływie Polaków, którzy albo wracają do Polski po zakończonych pracach, kontraktach czy choćby, np. na zasłużoną emeryturę albo też, ze względu na rozwój sytuacji na niemieckim rynku pracy, wyjeżdżają na stałe do zachodniej części Niemiec. Również analiza ilościowa przypadków przyznawanego Polakom w okresie badawczym obywatelstwa niemieckiego ani tym bardziej weryfikacja ich stanu osobowego na podstawie migracji zagranicznych do Polski z porównaniem salda tej migracji, nie jest w stanie wytłumaczyć aż tak dużych ubytków w statystykach dotyczących pobytu Polaków w Saksonii. Nie jest to z pewnością optymistyczna perspektywa dla kontynuowania działalności organizacji polonijnych w sposób aktywny i w oparciu właśnie o tę Polonię. Niestety nie stanowi ona już prawie żadnego potencjału społeczno-kulturalnego dla skutecznego wpływania na zmianę jakości stosunków polsko-saksońskich.

### **Przypisy:**

---

<sup>1</sup> Por. *Polacy w Lipsku. Dawniej i dziś*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2000, s. 7.

<sup>2</sup> H.-W. Platzer: *Lernprozeß Europa. Die EU und die neue europäische Ordnung*, Dietz Verlag, Bonn 1995, s. 156. Autor przyporządkowuje do łacińskiego Zachodu Europy kraje „piętnastki” Unii Europejskiej, Szwajcarię, Norwegię, Lichtenstein, Islandię oraz kraje nadbałtyckie i Wschodniej oraz Południowo-Wschodniej Europy (Polska, Czechy, Słowacja i Węgry). Do prawosławnego Wschodu zalicza on Rosję, Bułgarię, Rumunię, Macedonię, Białoruś, Ukrainę oraz zlepek narodowościowy w kraju Serbia-Czarnogóra. Grecji przypisuje Autor pozycję kraju pośredniego. Do krajów islamskich na kontynencie europejskim zaliczana jest natomiast Turcja oraz Albania i 12 mln muzułmanów żyjących już w Europie Zachodniej, głównie we Francji i w Niemczech.

<sup>3</sup> Więcej na ten temat zob. J. Saryusz-Wolski: „Jaka akcesja, do jakiej Unii” [w:] *Polska i Kościół w procesie integracji europejskiej*, materiały z konferencji „Polska w procesie integracji europejskiej”, Warszawa 18-20 czerwca 1998 r., Katolicka Agencja Informacyjna, s. 48-51.

<sup>4</sup> Zob. recenzję A. Sokołowskiego: „Wczorajsi przeciwnicy stają się przyjaciółmi” [w:] „Zbliżenia Polska Niemcy”, 2 (14) 1996, s. 186.

---

<sup>5</sup> Abp. J. Życiński: „Korzenie nowej jedności” [w:] *Polska i Kościół w procesie integracji europejskiej*, s. 6. Konferencja „Polska w procesie integracji europejskiej”, Warszawa 18-20 czerwca 1998 r. zorganizowana przez: Katolicką Agencję Informacyjną, Przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Polsce, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, KAI, Warszawa 1998 r.

<sup>6</sup> „Es ist ein Irrtum, Europa primär als ein Begriff der Politik oder gar der Ökonomie zu begreifen. Das, was uns Europäer zunächst einmal eint, ist unsere gemeinsame europäische Kultur.“ Z przemówienia Prezydenta Niemiec, R. Herzoga w dniu 8 maja 1995 r. [w:] C. P. Thiede: *Wir in Europa. Wurzeln, Wege, Perspektiven*, Presse- und Informationsamt der Bundesregierung, Bonn 1995, s. 9.

<sup>7</sup> Por. Ch. Schneider, I. Dämgen: *Die Staaten der EU. Daten, Fakten, Trends*, Knaurs Länderlexikon, Droemersch Verlag, München 1999, s. 43.

<sup>8</sup> Zob. E. Kawecka-Wyrzykowska: *Polska w drodze do Unii Europejskiej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1999, s. 14 i następne.

<sup>9</sup> J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Śląsk, Katowice 1995, s. 50.

# **Rozdział 1. Uzasadnienie wyboru tematu. Uwzględnienie zaistniałej konieczności zawężenia obszaru badań terenowych do Saksonii**

## **1.1. Określenie teoretycznego podłoża badań**

W podjętych przygotowaniach do badań nad Polonią połączonych z zamiarem poszukiwania jej domniemanego przeze mnie potencjału społeczno-kulturalnego, chciałem objąć pierwotnie cały obszar byłej NRD, czyli wszystkich nowych krajów związkowych RFN. W tym celu chciałem wykorzystać przede wszystkim ankietę pocztową jako ilościową metodę badawczą, która w dość prosty sposób pozwoliłaby mi dotrzeć do jak największej liczby Polaków w krajach powstałych po zjednoczeniu Niemiec, tj. Meklemburgia-Pomorze Przednie, Berlin, Brandenburgia, Saksonia-Anhalt, Turyngia i Saksonia. W tej koncepcji uzupełnieniem dla wyników wschodnioniemieckiej ankiety miało być przedstawienie mojej wieloletniej obserwacji uczestniczącej w życiu największej w tej części Niemiec organizacji polonijnej, powstałej na terenie Saksonii i Turyngii. Z kolei jakością wywiadów przeprowadzonych z najbardziej aktywnymi członkami i działaczami oraz ekspertami w sprawach funkcjonowania życia polonijnego pragnąłem nie tylko ugruntować już posiadaną przeze mnie wiedzę o Polonii, ale wesprzeć moje poszukiwanie nowej roli i miejsca tychże środowisk w przekazywaniu ich doświadczeń integracyjnych do Polski, a zdobywanych na obszarze byłej NRD po zjednoczeniu Niemiec. Dlatego w pełnym brzmieniu tytułu niniejszej pracy uwzględnione zostały „nowe kraje związkowe RFN”, ponieważ na bazie doświadczeń zebranych na tym terenie zamierzałem przeprowadzić analizę przydatności przyspieszonych procesów transformacji całej społeczności dla stojącej dopiero przed takim wyzwaniem Polski. Sądziłem bowiem, że przynajmniej w ten sposób uda mi się zwrócić uwagę polskiej opinii publicznej na wiele niekorzystnych zjawisk społeczno-ekonomicznych, które wynikały - według mnie - głównie ze zbyt szybkiego przechodzenia od planowej gospodarki socjalistycznej do funkcjonowania na zasadach w pełni liberalnej polityki wolnorynkowej niepraktykowanego wcześniej ustroju kapitalistycznego w NRD. A także wskazania przyczyn na społeczne konsekwencje turbointegracji politycznej z unijnym systemem demokracji zachodnioeuro-

pejskiej bez tak koniecznego okresu przejściowego, potrzebnego na ukształtowanie się nowej świadomości społeczeństwa wschodniemieckiego, bo brakło przygotowania do dyskusji: jak integruje Europa?

Oddzielnym problemem i wyzwaniem badawczym okazało się potraktowanie Polonii i Polaków w Berlinie ze względu na specyfikę ich zorganizowanej obecności w Berlinie zachodnim, przy jednoczesnym występowaniu braku takiej tradycji przez ponad czterdzieści lat w jego części wschodniej. Efektem moich rozważań było podjęcie ostatecznej decyzji o nieuwzględnianiu w badaniach tamtejszej Polonii, ponieważ nie jest ona chyba rozmieszczona reprezentatywnie dla środowisk polonijnych w Niemczech. Z jednej strony występuje bowiem jej historycznie uwarunkowana, choć może zbyt nadmierna, koncentracja na terenie Berlina zachodniego, która nie była jednak spotykana na taką skalę nawet na innych obszarach w Niemczech przed zjednoczeniem. Z drugiej zaś strony tę asymetrię ilościową występowania na tak małym terenie pogłębiała widoczna nieobecność Polonii w świadomości społeczeństwa Berlina wschodniego, jako również zorganizowanej już lokalnie grupy. Ostatecznej weryfikacji zakresu zamiaru badawczego dokonałem na podstawie analizy danych statystycznych o zamieszkiwaniu Polaków na terenie nowych krajów związkowych RFN za 1998 rok, kiedy zapadała moja decyzja o wyłączeniu z badań Polonii berlińskiej.

**Tabela 1. Obecność Polaków w nowych krajach związkowych RFN w grupie obcokrajowców według stanu na dzień 31.12.1998 r.**

Kraj związkowy	Obcokrajowcy ogółem	Procentowy udział wśród ludności	W tym Polacy	Procentowy udział Polaków wśród obcokrajowców
Meklemburgia-Pomorze Przednie	29 272	1,6%	1 610	5,5%
Brandenburgia	59 915	2,3%	8 448	14,1%
Berlin	431 645	12,7%	28 920	6,7%
Saksonia-Anhalt	41 794	1,6%	1 546	3,7%
Turyngia	38 042	1,5%	1 750	4,6%
Saksonia	101 157	2,3%	7 991	7,9%
<b>Razem</b>	<b>701 824</b>		<b>50 265</b>	7,2%

Źródło: Obliczenia własne według: AZR-Ausländerzentralregister i *Statistisches Jahrbuch Deutschland 1999*.



W przeprowadzeniu weryfikacji danych powyższej tabeli należy uwzględnić, że liczba wszystkich obcokrajowców przedstawiona została na podstawie rejestru AZR w Kolonii, natomiast wyliczenie procentowe ich udziału do ogółu ludności w danym kraju związkowym jest przytoczone za niemieckim rocznikiem statystycznym 1999 r., w którym podane liczby zostały redakcyjnie zaokrąglone tylko do tysiący. Również liczba Polaków w poszczególnych nowych krajach związkowych RFN może czasem minimalnie odbiegać od wartości podawanych w innych źródłach, ponieważ wyprobowadzona została z ich procentowego udziału pośród obcokrajowców z dokładnością do pierwszego miejsca po przecinku, co pozwala przedstawić wprowadzone wartości wysoce przybliżone, lecz pozostają one jednak tylko jako wartości szacunkowe<sup>1</sup>.

W ten sposób zostało już wstępnie udowodnione, że w 1998 roku na terenie przyszłych badań, czyli „*nowych krajów związkowych RFN*”, mieszkało nieco ponad 50 tysięcy Polaków. W dotarciu do nich nawet przy pomocy zwykłej ankiety pocztowej miał mi być pomocny przede wszystkim konsul RP w Lipsku, gdzie początkowo panowało znaczne zainteresowanie nie tylko dla wyników końcowych, ale chyba i autentyczne wsparcie do osiągnięcia jak największego sukcesu mojego projektu. Na pozostałym obszarze nowych krajów związkowych, tj. przede wszystkim Meklemburgia, Berlin i Brandenburgia najbardziej liczyłem na uzyskanie danych adresowych Polaków bezpośrednio z ambasady RP w Berlinie. Nawet już więc po dokonaniu rozpoznaniu, że teren miasta Berlina badaniami nie zostanie ostatecznie objęty, było to nadal dość duże wyzwanie logistyczne, które ze względu na zasięg i sposób jego przeprowadzenia tylko indywidualnymi środkami, miało pionierski charakter. Bowiem od ogólnej liczby Polaków na terenie byłej NRD i Berlina, czyli sumy 50 265 osób, po odjęciu mieszkańców całego Berlina z obywatelstwem polskim, tj. 28 920, do dalszych badań pozostawało jeszcze ponad 21 tysięcy ludzi, a dokładnie 21 345 w pięciu nowych krajach związkowych RFN. Wszystkie moje dalsze starania przygotowawcze już po otwarciu przewodu doktorskiego w lutym 1998 roku, czyli ustalanie osób na kluczowych pozycjach posiadających istotne kontakty i znajomości w terenie oraz wstępna weryfikacja danych z list otrzymanych w tym celu z konsulatu RP w Lipsku, zostały jednak dość gwałtownie przerwane po nagłym i nieoczekiwanym także przez Polonię odwołaniu konsula generalnego B. Króla, niemalże dopiero w środku jego kadencji na tej placówce dyplomatycznej, który późnym latem 1998 roku powrócił do Polski. Niestety jego następcą na tym stanowisku był zainteresowany już raczej tylko samymi ankietami i treścią odpowiedzi oraz wynikami z mojej obserwacji uczestniczącej. A nie kontynuacją rozpoczętej ze mną przez poprzednika współpracy nad uzyskaniem szerokiego dostępu do jak największej liczby respondentów, w celu dokonania pierwszej diagnozy społeczno-ekonomicznej czy weryfikacji aktualnego stanu demograficznego wschodniemieckich środowisk polonijnych, organizują-

cych się przecież zupełnie od podstaw po zjednoczeniu Niemiec. Było to więc już tylko zainteresowanie raczej przedmiotowe środowiskiem polonijnym, a nie jako przedmiotem badań.

Ponieważ zacząłem jednak odnosić wrażenie, że pod wpływem czynników zewnętrznych traciłem kontrolę nad dalszym przebiegiem wydarzeń związanych z realizacją już wyznaczonego projektu badawczego, a jego zakończenie sukcesem w niedalekiej perspektywie stawało się coraz bardziej znikome – postanowiłem zmienić najpierw sam cel mojego zamierzonego na przyszłość działania i zweryfikować go również jeszcze raz w terenie. Został on ograniczony znacznym zredukowaniem w stosunku do obszaru zamierzonego, ale przy pełnym zachowaniu spójności z założeniami badawczymi. W zamieszczonych tutaj badaniach teren Saksonii stanowi przecież subregion byłej NRD i powstałych po zjednoczeniu Niemiec *nowych krajów związkowych RFN*.

Ostatecznie dopiero po odczekaniu niesprzyjającego klimatu walki wyborczej do niemieckiego Bundestagu w 1998 roku i odejściu z urzędu kanclerskiego H. Kohla oraz po opadnięciu także emocji pośród przedmiotowo traktowanej w tym czasie Polonii, zapadła decyzja aby przenieść ciężar prac z obszaru całej NRD do przynajmniej jednego kraju związkowego. Nie mogłem bowiem już liczyć na pomoc ani ze strony konsulatu, ani z ambasady RP w Berlinie, pracownikom której chyba najbardziej zależało właśnie na dokonaniu tak obszernego monitoringu całego środowiska polonijnego w połączonym Berlinie wschodnim i zachodnim, ze wskazaniem wszystkich możliwych różnic czy podziałów, ale i występujących być może także - nawet pomimo tak długiego podziału - jednak istotnych podobieństw<sup>2</sup>. W związku z powyższymi trudnościami zaniechałem także moje dalsze starania o zdobycie przynajmniej dostatecznej ilości list z danymi adresowymi Polaków do rozesłania ankiety po pierwotnym terenie zaplanowanych badań, czyli całej byłej NRD.

Jednak zupełnie niezamierzonym przeze mnie, choć ostatecznym efektem takich postanowień była nie tylko nowa opcja w postaci kontynuacji badań na obszarze zawężonym wyłącznie do jednego kraju związkowego, tj. Saksonii, ale również zmiana metody badawczej z zaplanowanej ankiety pocztowej na dystrybucję ankiety środowiskowej. Rozprowadzaną przeze mnie osobiście wśród respondentów ankietą postanowiłem całkowicie uniezależnić się od „zycżliwych wpływów” i dopiero po dłuższej przerwie powróciłem ze zmienioną strategią do rozpoczętych wcześniej badań, ale tym razem firmowałem całe badania już wyłącznie moim własnym nazwiskiem. Ważniejsze szczegóły z analiz przeprowadzonych badań terenowych oraz widoczne jeszcze czasem skutki bądź zmaganie się z pojawiającymi się wówczas trudnościami w realizacji mojego zamiaru badania postaw Polonii czy podejmowane na bieżąco weryfikacje badawcze, opisałem w rozdziale metodologicznym. Również w tym roz-

dziale przedstawiłem pozostałe powody, które według mnie sprawiły, że zawiodła metoda ilościowa niniejszych badań. Dopiero chyba w obliczu pojawienia się kolejnej realnej groźby całkowitego zaniechania przeze mnie dalszych badań nad Polonią wschodniemiecką w ogóle, uświadomiłem sobie, że oto po całej euforii zjednoczenia Niemiec i powstaniu nareszcie sprzyjających wydawałoby się warunków dla wyznaczenia sobie także przez Polonię jej nowej roli i szukania bardziej godnego niż dotychczas miejsca w wolnym już kraju, ten mój zamiar - poszukiwania potencjału społeczno-kulturalnego Polonii, jako zjawiska stwierdzonego właśnie najpierw na terenie Saksonii – zatoczył niejako wielkie koło badawcze. Natrafiając bowiem albo na zbytnią obojętność niektórych badanych w jednych miejscach byłej NRD, albo też na nadmierne czasem zainteresowanie tylko ich wynikami w drugich, doszedłem do wniosku o konieczności powrotu do początkowego punktu odniesienia, tj. właśnie do Saksonii. Myślę że o ile jeszcze w naukach społecznych dopuszczalne jest np. interpretowanie posiadanych już wyników badań nad jedną grupą społeczną i dokonywanie porównań tychże z innymi, podobnymi grupami żyjącymi na terenie tego samego kraju - to już specyfika środowisk Polonii saksońskiej, stwierdzona podczas mojej wieloletniej obserwacji uczestniczącej, nie daje podstaw do wysnuwania wniosków odnośnie reprezentatywności tych badań dla pozostałych skupisk polonijnych w Niemczech. Pozostałe środowiska Polonii niemieckiej, w tym Polonii wschodnich krajów związkowych - o ile takie jeszcze kiedyś powstaną - mogą już zupełnie inaczej określać własną rolę w zachodzących procesach integracji Polski z społeczeństwami Unii Europejskiej oraz inaczej niż Polonia saksońska mogą one również postrzegać, lub zupełnie nie dostrzegać dla siebie miejsca do aktywnego działania na rzecz poprawy takich procesów.

Pomimo że grupy polonijne nie są zbiorowościami statycznymi i w jakimś stopniu przenikają się nawzajem przez cały czas oraz kontaktują ze sobą poprzez pojedynczych imigrantów, to w zasadzie mogą one pozostawać tylko zmarginalizowanymi lokalnymi skupiskami grup ludzi uważanych jedynie przez społeczeństwo niemieckie jako Polonia, bo otoczenie tak będzie je postrzegać ze względu na indywidualne pochodzenie członków nawet wtedy, gdy zmienia się status imigrantów. Choć grupom tym, jako całości, wcale nie musi zależeć na angażowaniu się ani w aktywną partycypację w życiu społecznym, ponieważ nie doszło jeszcze do wytworzenia się prawdziwych elit polonijnych, ani tym bardziej na podnoszeniu choćby w ten sposób własnej świadomości na temat znaczenia ich intergracyjnych doświadczeń dla Polski i Polaków pozostających nadal w kraju. Społeczne zaangażowanie wymaga bowiem posiadania już pewnego stopnia doświadczeń transformacyjnych. Rola poszczególnych aktorów nie może ograniczać się tylko do pozornie czynnego brania udziału w życiu społecznym poprzez uczestnictwo w organizowanych przez innych spotka-

niach polonijnych, ponieważ konieczna jest także znacznie większa porcja wolnego czasu oraz przynajmniej minimum bezpieczeństwa ekonomicznego, które dopiero razem wzięte, mogą wpływać na decyzje o jakości własnego zaangażowania społecznego. Można więc chyba oczekiwać, że tak rozumiane zaangażowanie społeczne i polityczne (komunalne) będzie się zwiększać dopiero wraz z poprawą statusu społeczno-ekonomicznego środowisk polonijnych (wykształcenie, dochody, przynależność do odpowiednich warstw społecznych itd.).

Ze względu na niemożność brania pełnego udziału w życiu politycznym całej społeczności lokalnej, każda próba ustalania politycznego zaangażowania członków Polonii niemieckiej – obywateli polskich – byłaby tylko w pewnym sensie wycinkowa, gdyż taki stan nie prowadzi jeszcze do wykształcenia się już nowej politycznej świadomości. Dlatego społeczne zaangażowanie Polonii można mierzyć jako członkostwo w dobrowolnych organizacjach życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Czym jednak są autentyczne własne chęci i posiadane już nawet znaczne doświadczenia poszczególnych jednostek dysponujących wolnym czasem i dlatego angażujących się aktywnie w pracę rozmaitych zbiorów społecznych, w obliczu braku dostępu do środków materialnych, wypracowywanych wspólnie w RFN.

To, czy wszyscy obywatele aktywnie lub pasywnie postrzegają swoją rolę w życiu politycznym i jak określają własny udział w życiu społecznym zależy także od wielu czynników instytucjonalnych, które z kolei wynikają z funkcjonowania w takim a nie innym otoczeniu politycznym i społecznym. W przypadku znacznej części Polonii niemieckiej jest to więc forma akceptacji jej udziału tylko w życiu społeczno-ekonomicznym społeczeństwa przyjmującego, jednak bez pełnych praw na scenie politycznej. Być może dlatego najważniejszą podstawą udanych związków pomiędzy jednostkami i społecznościami (a także współobywatelami i narodami) jest najpierw uświadomienie zależności, które zakładają występowanie minimum wzajemnej tolerancji pomiędzy poszczególnymi aktorami interakcji społecznych – w przypadku zaś imigrantów, także tolerancji ich etnicznej odmienności. Tworzony wspólnie kapitał i potencjał społeczny nie jest przecież postrzegany jako pewna rezerwa materialna czy nawet ludzka, lecz przede wszystkim jako zdolność mobilizacji środowisk w obszarach uznawania tych samych wartości i doświadczeń społecznych. Natomiast w przypadkach ekstremalnych także na bazie wspólnych doświadczeń dyskryminacji i wyobcowania. Tak przeżywana wspólnota doświadczeń może właśnie prowadzić do powstawania bardzo pożądaných nowych wartości społecznych w postaci zaufania, solidarności czy nawet podejmowania różnych wzajemnych zobowiązań w obrębie danej struktury społecznej – w tym wypadku w grupie emigrantów. Powstaje więc nowa jakość wyrażająca się przede wszystkim zawiązywaniem dość ciasnych sieci powiązań społecznych (social network) najpierw w strukturach wewnętrznych, aby przy umiejętnym

sterowaniu tymi procesami przez świadomych tej wartości działaczy, można było jednocześnie wykorzystywać takie osiągnięcia do reprezentowania na zewnątrz demonstarcyjnej jedności. Dobrze, jeżeli taka demonstarcja jedności grup mniejszości służyć będzie procesowi zacieśniania ich dalszej integracji społecznej ze społeczeństwem przyjmującym. Nie poruszam w tym miejscu tematu pojawiania się skutków pozytywnego oddziaływania na zmianę wzajemnego postrzegania się obcych sobie jeszcze środowisk w kraju osiedlenia i nie rozwijam dalej analizy niedostrzegania efektów ubocznych negatywnego nastawienia społeczeństwa przyjmującego, jako konsekwencji niewłaściwej polityki elit niemieckich, bo przecież cała polityka migracyjna nacechowana jest przede wszystkim nadużywaniem instrumentarium prawnych i administracyjnych regulacji, które szczegółowo określają wszelkie warunki migracji, a tym samym wpływają także bezpośrednio na sytuację emigrantów w kraju docelowym.

Bowiem tak długie, czasem chyba nawet zbyt długie zakładanie przez polityków niemieckich, że dopiero na końcu udanego procesu integracji imigrantów musi pojawić się dość jednostronnie oczekiwana, tylko ich pełna gotowość do asymilacji ze środowiskiem przyjmującym, procesów wchodzenia w nowe społeczeństwo i jego struktury w rzeczywistości wcale nie przyspieszały ani w praktyce nie ułatwiały. Było raczej odwrotnie!

Taki brak motywacji każdego imigranta do współdecydowania od początku o jakości jego współżycia w społeczeństwie przyjmującym, był wynikiem selekcyjonowania od razu jego aspiracji oraz wymuszonej na nim rezygnacji z funkcji realizacji życia politycznego. Pozostawało więc tylko apolityczne zaangażowanie (kościół, stowarzyszenia, organizacje o charakterze etnicznym, kluby sportowe), ale taka forma dla ciągle jeszcze zbyt wielu ludzi nie jest niestety domeną aktywnego spełniania się. Dlatego pozostają oni często pasywni przez cały okres ich pobytu na emigracji. Być może funkcjonują poza formalnymi strukturami społecznymi, ale tym samym znajdują się poza wpływem przeobrażeń świadomości dokonującej się w pozostałych częściach społeczeństwa przyjmującego i środowiska polonijnego. Jest to więc dobrowolne skazywanie się na marginalizację etniczną i separację społeczną oraz na oderwanie od wpływania na procesy współtworzenia nowych wartości, a w konsekwencji pełną izolację życiową. Uważam, że obliczu niepodważalnych już chyba dzisiaj zdobyczy demokratycznych, każdy udział w jakiegokolwiek strukturze społecznej kraju osiedlenia jest dla wszystkich imigrantów - także dla polskiej diaspory - o wiele lepszym rozwiązaniem, niż trwanie w tradycyjnych wierzeniach i poglądach bez możliwości ich weryfikacji bądź wymiany na nowe wartości w procesie aktywnej komunikacji z innymi członkami wszystkich lokalnych środowisk.

## 1.2. Próba określenia pojęcia *struktura społeczna i integracja społeczna*

W dalszej części rozważań terminologiczno-problemowych wokół sformułowania tematu niniejszej pracy wyjaśnienia wymaga znaczenie pojęcia struktura życia społecznego, które zacząłem używać już powyżej. Na bazie tego właśnie terminu zamierzam przybliżyć i przedstawić również moje rozumienie procesu społecznej integracji. Bowiem w temacie pracy powołuję się na „*rolę i miejsce Polonii nowych krajów związkowych RFN w procesie społecznej integracji Polski...*”. Jest to moja próba wykazania tutaj, że taka integracja społeczna, albo raczej, że procesy społeczne stanowiące ostatecznie również o jakości naszej przynależności do danego środowiska bądź też o separacji od niego, zachodzą w życiu każdego człowieka – członka danej społeczności - w zasadzie niezależnie od jego woli. Zdając sobie z tego faktu sprawę myślę, że o wiele korzystniej dla wszystkich zainteresowanych stron biorących udział w procesach integracji jest jak najbardziej odpowiedzialne wpływanie przede wszystkim na kulturę polityczną prowadzonych interakcji społecznych, a nie tylko pozostawianie pod ciągłą presją i oczekiwanie gotowości do zmian wśród tych najbardziej mobilnych uczestników danej społeczności. Nie bez znaczenia na późniejsze postawy imigrantów może mieć także rejestrowanie przez nich faktu już od początku pobytu w kraju osiedlenia, że oficjalnie deklarowana i realnie stosowana kultura polityczna pozostaje jednak dość często zróżnicowana ze względu na odmienne cele państwa, artykułowane nawet w obrębie jednego, tego pierwszego pokolenia emigracji. Ciekawym przyczynkiem badawczym dla nauk społecznych może tu chyba być również próba udzielenia przez badaczy odpowiedzi na pytanie, na ile polityka integracyjna państwa przyjmującego ma bezpośredni wpływ na budowanie związków konkurencji i solidarności, czyli indywidualizmu i egalitaryzmu wśród członków tego samego społeczeństwa, rozumianych jako związków zachodzących pomiędzy mieszkańcami i jako więzi z obywatelami tej samej Unii Europejskiej.

Do wykazaniu zależności, że większość procesów społecznych zachodzących pomiędzy jednostkami i grupami bądź nawet całymi środowiskami ma bezpośredni wpływ na kształtowanie przede wszystkim najnowszej świadomości społecznej ludzi, posłużę się cytowanym za J. Sztumskim opisem „funkcjonowania rozmaitych struktur społecznych”, w których według Autora, istotne znaczenie wśród postaw badanych „...spełniają wierzenia, mity, stereotypy i przesady w życiu społecznym itp. zjawiskach psychospołecznych”<sup>3</sup>.

J. Sztumski rozwijając powyższą myśl pisze dalej: *W związku z tym trafna jest ze wszech miar uwaga Józefa Chałasińskiego, że „struktura społeczna nie sprowadza się do rzeczowo technicznych i ekonomicznych elementów; jest ona bowiem organizacją społecznych postaw i wartości. Taką organizacją jest stan, warstwa społeczna, naród, państwo, jak w ogóle wszelka grupa społeczna. Zmiany struktury spo-*

*łecznej polegają więc nie na zmianach techniczno-ekonomicznych, ale na zmianach w organizacji postaw i wartości*<sup>4</sup> ( podkreślenie I.P.A.).

Współpraca osób na bazie uznawania takich samych wartości i reprezentowania podobnych poglądów sprawia, że bez względu na indywidualne doświadczenia i dotychczasowe pochodzenie, z poszczególnych jednostek tworzą się najpierw grupy ludzi tak samo myślących, a dopiero ich dalsze przeobrażenia dokonują się już wewnątrz tak powstałej struktury społecznej. Każda struktura społeczna działa poprzez jej aktorów i w zasadzie może ona być tylko tak skuteczna, jak rzeczywiście dobrzy w aktywnym działaniu są jej członkowie. Działający więc w ramach danej struktury społecznej aktorzy oddziałują przede wszystkim na tę ich, ale i na inne struktury oraz czasem, może nawet nie do końca świadomie, także i na siebie samych. Dlatego uważam również za bardzo istotne w tym miejscu powołanie się na doświadczenia z mojej własnej obserwacji uczestniczącej w życiu jednej z organizacji polonijnych i wskazanie, że podstawowa troska aktorów powinna zostać skierowana w pierwszej fazie budowy relacji z otoczeniem zewnętrznym przede wszystkim właśnie na zdobycie pewnego posłuchu i poważania dla respektowania całej grupy, ale także i wewnątrz, we własnej grupie. Uświadomienie sobie tej zależności, że tacy aktorzy (działacze) nie działają nigdy w sposób wolny, lecz tylko w ramach warunków wypracowanych wspólnie i zagwarantowanych przez daną strukturę, jest – według mnie – bardzo ważnym elementem budowy zaufania od wewnątrz, która może animować pozostałych do udanej współpracy.

Dopiero dla tak rozumianych funkcji struktur społecznych ważną cechą staje się również umiejętność artykułowania własnych potrzeb przez imigrantów, którzy niejednokrotnie nie wykazują żadnej aktywności w definiowaniu na przyszłość wartości innych niż tylko czysto konsumpcyjne zachowania. Mówiąc więc o oczekiwaniach mieszkańców wobec danego państwa czy choćby regionu i o zaufaniu do instytucji państwowych lub społecznych, ostateczne decyzje o angażowaniu się lub też nie, podejmowane są często jedynie na podstawie obserwacji dokonywanego podziału dóbr. Są to zapewne również ważne, ale czy tylko korzystne doświadczenia pojedynczego obywatela, które do dzisiaj nie zostały chyba dość obszernie opisane przez badaczy nauk społecznych. Najlepsze efekty w podnoszeniu świadomości ludzi na terenie całej Unii Europejskiej i umacniania ich więzi z krajem pobytu, bez konieczności odwoływania się do doświadczeń kraju pochodzenia, można uzyskać choćby poprzez uwolnienie rynków od wszelkich restrykcyjnych mechanizmów kontrolnych oraz przez inspirowanie do budowania nowych struktur społecznych opartych na pożądanym, a więc świadomym zacieśnianiu więzi we wszystkich obszarach życia społecznego.

W życiu społecznym każdego dorosłego człowieka jako w pełni świadomej oraz dojrzałej istoty społecznej o wykształconej tożsamości, największe znaczenie mają i dlatego każdą fazę życia dominują przede wszystkim dwa podstawowe korelaty: **życie prywatne** i **życie publiczne**.

O ile więc sfera życia prywatnego ludzi, jak sama nazwa wskazuje, nie jest przedmiotem dalszych rozważań w niniejszej pracy, tak już obszary zarezerwowane dla życia publicznego jednostki, wobec którego używane jest również czasem określenie rozumienia go jako charakterystyczny sposób uczestnictwa w życiu, poddane zostaną dalszej analizie. Mając bowiem na myśli czyjeś bądź też własne życie publiczne, utożsamiane jest ono głównie z aktywnością, a więc udziałem poszczególnych jednostek także w życiu innych ludzi. Bowiem to przede wszystkim właśnie w życiu publicznym poprzez świadomą realizację osobistych preferencji następuje pełna socjalizacja człowieka, czyli jego uspołecznienie, które rozumiane jest przeze mnie jako generalna zdolność do budowania pozytywnych i odpowiedzialnych więzi z otaczającym środowiskiem. Dlatego każda forma życia publicznego może być wyrażona w dużym uproszczeniu m.in. według obszarów ludzkiej aktywności, które dają się następująco podzielić:

- aktywność edukacyjna,
- aktywność kulturalno-naukowa,
- aktywność rekreacyjno-miłośnicza,
- aktywność pomocowa (altruistyczna, filantropijna itp.),
- aktywność ekonomiczna,
- aktywność polityczna.

Kolejność przedstawionych powyżej aktywności ludzi w głównych obszarach ich życia publicznego nie jest generalnie istotna dla rozważań o jakości życia społecznego, bo każda z nich jest ważna i niezbędna dla prawidłowego ukształtowania się cech dorosłego człowieka – pełnoprawnego członka lokalnych, regionalnych i narodowych społeczności. Tak rozumiane przeze mnie życie publiczne w odniesieniu do aktywności imigrantów w Niemczech obejmuje swoim zasięgiem obszary kształtowania się świadomości społecznej realizowane zarówno jeszcze w kraju pochodzenia, jak i kontynuowane również, lub może dopiero rozpoczynane, w kraju osiedlenia. Z tym jednak wyjątkiem, że na dwie ostatnie aktywności w powyższej strukturze życia publicznego, tj. aktywność ekonomiczną i polityczną, imigrant nie zawsze miał wpływ osobiście. Partycypacja w nich była bowiem czasem wypadkową restrykcyjnej polityki imigracyjnej utrudniającej skutecznie dostęp do samodzielności ekonomicznej w nowym miejscu pobytu, czyli pozostawiała imigranta w pełnym uzależnieniu od



decyzji władz administracyjnych. Uprawiana w Niemczech od wielu lat polityka integracyjna imigrantów zakłada najpierw ich asymilację ze społeczeństwem przyjmującym, aby opóźnić udział w życiu politycznym państwa osiedlenia. Osiąganie aktywności politycznej w życiu publicznym jest możliwe dopiero po uzyskaniu przez nich statusu pełnoprawnego obywatela tego kraju, co potwierdzone zostaje przyznawaniem obywatelstwa niemieckiego.

Tak szeroko rozumiane życie społeczne człowieka, nieposiadającego statusu imigranta, może być w zasadzie aktywnie i w pełni świadomie kształtowane podmiotowo według jego woli, chęci i zainteresowań, bo zagwarantowane jest zdobyciami systemu demokratycznego. Jednakże ten sam system społeczno-polityczny nawet w obrębie Unii Europejskiej zawodzi, gdy adresatem jego wolności w Niemczech staje się aktywny członek tych samych wspólnot, który w ramach własnej wolności korzysta z możliwości oferowanej mu wewnątrzunijnej mobilności, ale nie zakłada pobytu na stałe. Pozbawiany jest on więc niejako automatycznie również jego podstawowej wolności, wyrażającej się w prawie do pełnej aktywności politycznej i korzystania z czynnego oraz biernego prawa wyborczego łącznie. Ponieważ żyjemy obecnie w czasach *political correctness*, co zobowiązuje raczej do przemilczania niż do zbyt-niego nagłaśniania takich form dyskryminacji politycznej Polaków, obywateli Unii Europejskiej, można zapytać także o sens indywidualnych starań polskich imigrantów do zwiększania ich aktywności w życiu publicznym Niemiec, jeżeli zakładali oni tylko np. kilkuletni pobyt w tym kraju. Myślę że w ten sposób także państwo polskie bezczynnością pozbawia się szansy dalszego przeciwdziałania rozpowszechnianiu wiedzy o Polsce i Polakach, ale opartej nadal na bazie kombinacji mitów i negatywnych stereotypów, bo najmłodsza emigracja już raczej nie jest zainteresowana ani pogłębioną integracją, ani aktywną ochroną w publicznych wystąpieniach takich uniwersalnych wartości jak *patriotyzm* czy *ojczyzna*. Przedstawiciele tego pokolenia pragną być i rzeczywiście są aktywni w podkreślaniu ich aspiracji do zajmowania wyeksponowanego miejsca w korzystaniu już z całej hierarchii przywilejów i dobrodziejstw unijnych życia społecznego. Jednak już podczas pobytu na terenie Niemiec własną rolę będą może zbyt szybko ograniczać do działań czysto ekonomicznych i do pasywnej tylko konsumpcji osiągnięć statusowych poprzedniej generacji emigrantów.

Na możliwość pojawiania się coraz częściej, niestety również w Niemczech, takich właśnie postaw wśród najmłodszej emigracji z Polski, która wyjechała już po otwarciu unijnych rynków pracy, zwraca także uwagę M. Nowicka w pracy pt. *Von Polen nach Deutschland und zurück. Die Arbeitsmigration und ihre Herausforderungen für Europa*<sup>5</sup>. Autorka zauważa, że przybywać będą wprawdzie nadal głównie migranci młodszego pokolenia, ale za to z dość wyraźnie wykształconą już u nich świadomością istnienia poczucia tzw. podwójnego przemieszczenia lub podwójnego

umiejscowienia (doppelte Verortung), które oznacza, że nie rezygnując już wcale z utrzymywania stałych kontaktów z rodziną w kraju pochodzenia, funkcjonują oni niejako w dwóch miejscach jednocześnie – fizycznie w miejscu pracy w Niemczech, ale równocześnie tkwią zakorzenieni emocjonalnie w rodzinnym regionie. Pielęgnowanie takiego stanu więzi na dystans, może być – według mnie – jeszcze formalnie zaliczane do migracji, ale w rzeczywistości spełnia chyba już tylko warunki jedynie dość wzmożonej mobilności jednostek na poszerzonym rynku unijnym i określone powinno być raczej pojęciem migracja cyrkulacyjna. Tacy imigranci są bowiem na krótko obecni w obydwu miejscach, ale nigdzie nie przebywają dłużej, aby można było już mówić o ich potrzebach utrzymywania kontaktów ze środowiskiem polonijnym krótkotrwałego pobytu czy ze społeczeństwem przyjmującym.

Moje obawy o sformułowaną powyżej przyszłą jakość nowej, unijnej więzi społecznej między Polakami i Niemcami i troska o kształt stosunków już wypracowanych na poziomie kontaktów pielęgnowanych w ramach struktur życia społecznego, wynikają przede wszystkim z własnych obserwacji poczynionych podczas wieloletnich starań o podnoszenie stopnia aktywności środowisk polonijnych w Saksonii. W niniejszej pracy przyjąłem bowiem pozycję badacza, obywatela polskiego, który przebywając czasowo najpierw w NRD, a później także już w zjednoczonych Niemczech ze zdziwieniem stwierdził, że prawdziwych warunków do pielęgnowania polskości w tym kraju nie było ani w czasie deklaratywnej przyjaźni między NRD i PRL, ani nawet po podpisaniu w dniu 17 czerwca 1991 r. układu między Rzeczpospolitą i Niemcami.

Stwierdziłem natomiast, że część moich obserwacji, która na początku mojego zainteresowania się powyższą tematyką opisywaną w niniejszej pracy, początkowo liczyła się jedynie jako dość niepewna przyszłość, w międzyczasie stała się już polityczną i społeczną realnością, ale problematyka pozostała częściowo ta sama, a nie tylko taka sama. Nadal brakuje wyraźnych deklaracji i idących za nimi czynów polegających na aktywnym wspieraniu odrębności etnicznej pewnej, niewielkiej w sumie grupy osób funkcjonujących wśród tych społeczności, ponieważ chyba najbardziej brakuje tutaj dobrej woli elit politycznych obydwu sąsiadujących ze sobą regionów Unii Europejskiej. Przy tak utrzymującej się od lat pasywności czy obserwowanej przeze mnie krótkotrwałej tylko alertowości działań niektórych aktorów, coraz trudniejsze staje się mobilizowanie społeczności polonijnej do aktywności wykraczającej poza ramy nostalgicznych spotkań stowarzyszeń Polonii.

Można w tym miejscu pokusić się nawet o dość prowokacyjne stwierdzenie, że w procesie tak utrwalanej pamięci kolektywnej zaczyna dochodzić momentami do nadinterpretacji przeszłości i tworzenia tym samym jakiejś szczególnej formy sentymentalnej pamięci kulturowej, utrwalanej w grupie przy pomocy wysublimowanych tekstów, zdjęć, symboli i postaw. Problem polega więc głównie na tym, że tak wykre-

owana pamięć kulturowa nie poddawana jest w zasadzie żadnej krytycznej rewizji, choć staje się ona stałą częścią i uznawaną wartością danej struktury społecznej. Utrwalanie takich postaw bez rejestrowania na bieżąco zmian zachodzących w procesach społecznych może także prowadzić do prób nieświadomego zamykania się na gotowość do komunikowania się z innymi w ogóle, czyli do samoizolacji społecznej całej grupy, a nawet do ignorowania bądź negowania obcych argumentów. Dopiero bowiem w ramach istniejącej struktury społecznej dochodzi do rzeczywistej interakcji między grupą (kolektywem), a jednostką i w wyniku tej komunikacji utrwalony zostaje lub odrzucony cały wypracowany już system norm i wartości danego środowiska. Proces tylko bezkrytycznego utrwalania sentymentalnej przeszłości może więc kiedyś zepchnąć grupę w kierunku jej dalszego funkcjonowania tylko w tzw. społecznościach równoległych (parallel Gesellschaften), ponieważ członkowie takiej grupy akceptowani są jedynie tak długo jako słuchacze historycznie wypaczonego uświadamiania ich, jak długo na ocenę znaczenia poszczególnych wydarzeń istnieje przyzwolenie i zgodność grupy.

Podobne zjawiska można było obserwować na początku procesu jednoczenia się państw niemieckich, kiedy również bardzo dużo mówiono o konieczności szybkiej integracji niemiecko-niemieckiej i niezaprzestawano podkreślania samych korzyści dla obydwu części niejednorodnych przecież społeczeństw. Z tą jednak zasadniczą różnicą, że w tak rozumianej wówczas integracji zaczęto coraz bardziej bezdyskusyjnie narzucać asymilację części wschodnich Niemiec do zachodnich. W ten sposób likwidacja NRD była niemalże od samego początku już przesądzona, ale co na jej terenie miało wypełnić tak powstałą „wirtualną lukę społeczno-prawną”, chyba jednak bardziej wiadomo było zaraz po zjednoczeniu, niż jest to do dzisiaj przyjmowane do wiadomości przez elity odpowiedzialne za stan społeczeństwa. Nie udało się bowiem stworzyć nowej jakości więzi społecznej w formie „MY”. Tym samym niektóre wcześniejsze oczekiwania odnośnie jakości życia społeczno-kulturalnego i politycznego zostały przez przebieg późniejszych wydarzeń potwierdzone, a inne, niestety, także czasem zaprzeczone. Stan zorganizowania i widocznej dezintegracji oraz postępującego rozwarstwienia społeczeństwa niemieckiego – szczególnie tego wschodniemieckiego - można chyba dzisiaj uważać za wynik zmarnowanej szansy elit na nowy początek i zaprzepaszczenia budowania bezpieczeństwa socjalnego w oparciu nie o pojawiającą się czasem arogancję wobec problemów, lecz poprzez umiejętne wsłuchiwanie się w głosy przedstawicieli także tej części Niemiec.

Nie doprowadziłyby to może do powstania w nowych krajach związkowych RFN do dość powszechnego dzisiaj uczucia tęsknoty za przeszłością NRD i jej społeczną równością. („Ostalgie” funkcjonuje z połączenia pojęć „Osten” i „Nostalgie”). Wprawdzie prawie wszyscy mieszkańcy nowych krajów związkowych RFN zgodnie

podkreślają, że generalnie nie życzą już sobie powrotu czasów ernerdowskich, ale luki biograficzne w życiorysach spowodowane wieloletnim bezrobociem, które nie było znane wcześniej oraz poczucie bycia niepotrzebnymi obywatelami drugiej klasy dopełniły obrazu integracji pozejednoczeniowej społeczeństw bez ich udziału w tym procesie, czyli niejako tylko obok nich. Resztę frustracji produkują uzasadnione obawy o zabezpieczenie w miarę godnego życia na starość i świadomość obniżania się jakości życia we wszystkich obszarach opisywanego powyżej życia społecznego – włącznie z życiem prywatnym. Projekcji takich nastrojów zwątpienia poddani są również obcokrajowcy w Saksonii, gdzie coraz częściej dochodzi do niebezpiecznego upustu żalu i frustracji właśnie na imigrantach. Momentami przypomina to jednak nie bez powodu, zorganizowane przeciwstawianie się ciągle jeszcze obcemu modelowi społeczeństwa wielokulturowego, narzuconego w wyniku integracji (asymilacji?) z innym systemem społecznym i jednoczesnego wejścia w 1990 r. w obszar decyzyjny Unii Europejskiej bez przygotowania. Może więc dlatego nie było do dzisiaj i nie ma w zasadzie nadal zgody na obecność obcych, choć generalnie pozostawały te same, stare trudności funkcjonowania w nowej rzeczywistości społecznej w ogóle, bo nadal trwa kryzys orientacyjny społeczeństwa. Byłoby to pewnym wytłumaczeniem dlaczego nie wyeliminowano do końca zagrożenia ukrytej czy otwartej dyskryminacji członków stowarzyszeń mniejszościowych, pomimo już tylu lat starań unijnych i niemieckich elit, wkładanych w zrozumienie istoty procesów integracji społecznej na terenie wschodnich Niemczech.

Uważam że obecny proces rozszerzania Unii Europejskiej jest już w tej chwili coraz bardziej ograniczany raczej tylko polityczno-geograficznymi ramami możliwości współpracy z młodymi jeszcze demokracjami, których wcześniejsze deficyty społecznych i rynkowych wolności może kiedyś rzeczywiście znacznie ograniczały i obniżały osiągnięty poziom jedności integracyjnej. Dlatego w najbliższych latach, poza chyba drobnymi już tylko korektami terytorialnymi, można będzie obserwować jedynie dalsze próby pogłębiania i umacniania dotychczasowych osiągnięć integracyjnych na obszarze obecnych 27 państw członkowskich. Ważne dla ówczesnej Wspólnoty Gospodarczej jej rozszerzenie w latach osiemdziesiątych na południe nastąpiło w obliczu znacznego rozkwitu gospodarczego i narastającego jeszcze zapotrzebowania na tanią siłę roboczą na rynku pracy oraz dość niskiego bezrobocia. Wszystkie te czynniki sprawiały, że faktycznie wielkie fale migracji siły roboczej na unijnym rynku pracy się nie pojawiły. Natomiast obecne warunki społeczno-ekonomicznego funkcjonowania Unii Europejskiej i jej konieczność mierzenia się z postępującą globalizacją zmuszającą gospodarki narodowe do ustawicznego wyścigu w permanentnej już konkurencji są inne nawet od tych, kiedy doszło do zjednoczenia państw niemieckich. Uwzględ-

niając więc dzisiaj dynamikę i jakość procesów integracyjnych ostatnich lat można dojść do przekonania, że zamiast dalszego rozszerzania czy nawet pogłębiania już istniejącego rynku wewnątrzunijnego, będziemy w niedalekiej przyszłości obserwować być może jedynie kolejne próby ograniczania wydatków przede wszystkim w obszarze polityki społecznej, ale bez wyraźnej gotowości do dalszej harmonizacji i integracji. Dla zagwarantowania w miarę bezpiecznej socjalnie przyszłości Unii Europejskiej jej najważniejszym zadaniem i wyzwaniem jednocześnie, stanie się przede wszystkim kapitał innowacyjny tkwiący we wspólnym rynku, wykwalifikowane rezerwy ludzkie (human kapital) i postęp technologiczny gospodarek gwarantujący utrzymanie jeszcze przez jakiś czas znaczej przewagi.

W takich mniej więcej warunkach jak te powyżej opisane, determinujących niedaleką już przyszłość funkcjonowania unijnych społeczeństw, postrzegać chyba należy kształtowanie się procesów dalszej integracji społecznej. Ponieważ tak rozumiana przeze mnie integracja oznacza przede wszystkim łączenie istniejących już mniejszych części w większą i przez to coraz bardziej spójną całość. Tylko bowiem w miarę jednorodna całość jako struktura najmocniejsza będzie w stanie ochronić zarówno tych słabszych członków, pozostających dlatego wewnątrz, jak i skutecznie obronić się siłą jej całościowo dyspozycyjnego potencjału przed destrukcyjnymi wpływami z zewnątrz, pochodzącymi głównie spoza Unii. Dlatego taka integracja powinna nadal zachodzić we wszystkich wskazanych wcześniej obszarach aktywności życia społecznego ludzi. Przy czym największe znaczenie przypisuję tutaj osobiście tej części integracji społecznej, która przypadać będzie na zdefiniowane już obszary życia publicznego, ponieważ w zakresie jego struktur odbywa się w tej chwili prawie cały transfer środków pomocowych i mobilizacja kapitału materiałowo-technologicznego, które dość skutecznie animują poszczególnych członków unijnych do podnoszenia przede wszystkim aktywności własnej.

Tak zachodząca integracja społeczna rozumiana jest przeze mnie jako pewna linia społeczno-politycznych decyzji elit, która tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich razem gwarantuje dalszy rozwój procesu integracji Unii Europejskiej w ogóle. Linia ta nie oznacza wcale rozwoju linearnego, choć jest ciągle kontynuowana i rozwijana. W razie konieczności może ona być także skutecznie weryfikowana po to, aby unikać roztrwonienia istotnych już zmian czy dokonań i aby nie pozwalać na ich deprecjonowanie przez reakcyjne postawy, bądź przez działania nielicznych nieodpowiedzialnych populistów z partii nadużywających w wyborach sloganów na temat unijnego zagrożenia ze strony eurokratów. Generalnie więc integracja społeczna jako suma wartości osiągnięć niepodważalnych już dla tak licznych społeczeństw Unii Europejskiej, rozwija się ciągle równolegle do całego unijnego rynku wewnętrznego, ale jest właśnie przez ten rynek głównie napędzana. Staje się to chyba najbardziej widoczne

w połączeniu mechanizmów polityki integracyjnej z ustalonymi co jakiś czas na nowo społecznymi warunkami ramowymi, obowiązującymi dla całej społeczności jednoczącej się Unii.

Odbywa się to przy pomocy dwóch podstawowych haseł:

- **Policy - Learning**, czyli korzystania ze standardów europeizacji obowiązującej wszystkich aktorów i instytucji państwowych, oraz
- **Policy – Transfer**, jako model współpracy i wymiany doświadczeń w konsekwencji włączenia do sieci wspólnotowych decyzji politycznych.

Z powodów czysto merytorycznych oraz dla zachowania pewnej przejrzystości tematu niniejszej pracy, nie rozwijam tutaj jeszcze dalej omawiania pojęcia integracji w kontekście jej dalszej europeizacji, ale z utrzymywaniem się coraz bardziej widocznego politycznego rozumienia podziału na integrację „pozytywną” i „negatywną”.

Ważnym w tym miejscu wydaje mi się jedynie przypomnienie faktu, że dotychczasowa integracja europejska jest od samego jej początku procesem sterowanym przez dość wąsko rozumiane elity ekonomiczno-polityczne. Czasem to właśnie przede wszystkim tym elitom brakowało zdecydowanie umiejętności lub wyraźnej woli do transferu ich pomysłów w dół, do obywateli poszczególnych państw narodowych, co można było również tłumaczyć chęcią unikania bądź pomniejszania objawów stresu integracyjnego u wszystkich uczestników. Te pierwsze etapy integracji społecznej postrzegane były jako proces szybkiego rozwoju poszczególnych społeczeństw europejskich w obliczu konkurencji panujących jeszcze egoizmów narodowych. Przy tym nie odbywało się już wówczas także bez działań i dyskusji noszących znamiona irytującej integracji, tzn. politycznej irytacji wobec polityki integracyjnej uprawianej raczej przeciw pozostałym członkom wspólnot, a nie razem z nimi. Także społeczeństwo polskie i część środowisk polonijnych doświadczają nadal jedynie postaw odmownych od polityków niemieckich dla realizacji pełnej integracji we wszystkich obszarach życia społecznego, ponieważ uprawianie aktywnej polityki integracyjnej rozumiane jest w Niemczech dość często jako potrzeba wykazywania aktywności tylko po stronie imigrantów. Myślę że nie bez współwiny za zaistnienie takiego stanu jest również w znacznej mierze i Polonia. Pozostawiona jest wprawdzie w zjednoczonych Niemczech *de facto* i *de jure* sama sobie oraz pozbawiona skutecznego wsparcia logistycznego z Polski. Ale właśnie w ten sposób marginalizuje się ona społecznie trochę jakby i na własne życzenie. Ponieważ nie uznaje, że skupianie się dzisiaj na eksponowaniu takich własnych cech jak etniczność, narodowość czy mniejszość, nie są postrzegane jako warunki ułatwiające partycypację w rozwoju społeczeństwa lokalnego. Zmiana tej postawy implikuje najpierw zmianę świadomości obowiązującej w strukturach społecznych Polonii oraz zakłada zainicjowanie przynajmniej otwartej

dyskusji na temat nowego postrzegania tożsamości (narodowej, regionalnej czy lokalnej). Także dookreślenie własnej roli Polonii, jaką funkcję zechce ona pełnić w przyszłości, może być pomocne w poszukiwaniu nowego miejsca w wielokulturowym społeczeństwie według bardziej współczesnych kryteriów. Polonia może występować z jeszcze bardziej aktywnymi propozycjami odnośnie opisu i definicji procesów integracyjnych w zjednoczonej Unii Europejskiej, ponieważ jej członkowie biorą w nich udział już znacznie dłużej niż mieszkańcy Polski. Nie potrafię niestety znaleźć obecnie optymistycznej odpowiedzi na nurtujące mnie od kilku lat pytanie: czy może być dobrym rzecznikiem spraw polskich taka Polonia, która jest nieobecna na codzień w mediach i w świadomości społeczeństwa niemieckiego?

Integracja społeczna Polonii nie musi oznaczać od razu jej kompletnej dekul-  
turacji czy akulturacji w strukturach życia publicznego na skutek wzajemnego oddzia-  
ływania i interakcji społecznych w państwie pobytu. W obliczu istotnych jeszcze defi-  
cytów występowania wspólnych postaw i wartości, uzasadnione mogą stać się rów-  
nież dwa pytania: czy obecna ilość stowarzyszeń i znikome znaczenie poszczegól-  
nych organizacji polonijnych jest kolejnym dowodem na niepreferowanie już takiej  
dość segregacyjnej formy spędzania wolnego czasu? Może dlatego brakuje dobrej  
woli czynników państwowych do ich wspierania?

Bowiem coraz bardziej widocznym faktem staje się, że ani Polsce, ani szcze-  
gólnie Niemcom, na podtrzymywaniu mniejszości i finansowaniu odrębności etnicz-  
nej, chyba już nie zależy. Wielu badaczy uważa, że integracja przechodzi dość płyn-  
nie w asymilację, jeżeli stosunki społeczne między emigrantem i społeczeństwem  
przyjmującym zaczynają układać się w miarę harmonijnie, tzn. emigrant już się zasy-  
milował. W dość obszernej literaturze integracyjnej zarówno autorów polskich, nie-  
mieckich jak i proweniencji pozaunijnej, nie spotkałem jednak rozważań na temat  
sformułowania teoretycznych warunków wstępnych dla zainicjowania, albo określenia  
jakie muszą być spełnione kryteria dla zafunkcjonowania procesów dezintegracji spo-  
łecznej. Tylko początkowe fazy integracji są dość dobrze zbadane i opisane jej kolej-  
ne stadia. Generalną refleksją jest również zarejestrowanie procesu nabycia przez  
emigranta charakterystycznych umiejętności identyfikowania się z nowym społeczeń-  
stwem kiedy występowanie wielu konfliktogennych postaw i zachowań już zanika, a  
rozpoczyna się w miarę tolerancyjna koegzystencja rejestrowana po obu stronach  
procesów integracyjnych. Są to – według mnie - wszystko opisy dość nieobiektywne,  
bo prowadzone z pozycji badaczy, będących przeważnie również członkami społe-  
czeństw przyjmujących. Więc również kryteria integracyjne stawiane bądź narzucane  
emigrantom, formułowane są według norm społecznych, oczekiwanych postaw i war-  
tości kulturowych, które nie muszą wcale korespondować z subiektywnymi wyobra-  
żeniami emigranta. Przez cały okres jego pobytu w kraju przyjmującym może dlatego

dochodzić do konfliktów i zderzeń cywilizacyjnych na tle własnych wyobrażeń swobód, a tym samym do niezakończenia się integracji nigdy, bo również społeczeństwo przyjmujące nie jest gotowe do akceptacji takiej odmienności. Czy możliwa jest więc także dezintegracja nawet po osiągnięciu już pewnych zgodności granic kulturowo-społecznych? Gdzie znajduje się ten domniemany punkt krytyczny, po przekroczeniu którego wszyscy uczestnicy procesu integracji stają się przegranymi i zaczynają wycofywać się z dalszych prób wzajemnego zbliżania? Jak zdefiniować stopień pojemności danego środowiska lub stan jego nasycenia elementami napływowymi, aby na przyszłość unikać frustracji nieudaną integracją (dezintegracją) i dalszego zamykania się na obcych? Od kiedy w procesie budowania identyfikacji tożsamościowej na bazie integracji społecznej następuje zwrot i zaczyna się ona znowu toczyć po klasycznym schemacie dyskryminacji „swoi” – „obcy”?

Jest to tylko kilka ogólniejszych refleksji na temat funkcjonowania dzisiejszych społeczeństw Unii Europejskiej. Rozważania te pozostają wprawdzie w obszarze tematycznym niniejszej pracy, ale jednocześnie wychodzą już poza tradycyjne rozumienie integracji jako funkcji łączenia mniejszych jednostek w większą i bardziej spójną całość, o czym pisałem wcześniej. Najbliższa przyszłość Unii Europejskiej, ale chyba i pozostałej Europy, na pewno będzie zdominowana przede wszystkim przez powiększającą się z roku na rok dalszą migrację wewnętrzną – szczególnie migrację ekonomiczną wysoce mobilnych osób, które zechcą się realizować w gwarantowanych im przez Unię strukturach życia społecznego. Oznacza to m.in., że również i integracja społeczna jako dość kompleksowy proces zachodzący jednocześnie w wielu obszarach, odgrywać będzie coraz większą rolę. Odpowiedzialne przygotowanie się do niej jest zadaniem ważnym nie tylko dla elit politycznych, próbujących sterować wszelkimi procesami społecznymi. W ramach coraz lepiej funkcjonującego rynku i postępującej europeizacji standardów życia społecznego, główni aktorzy tych procesów, czyli miliony migrantów, będą miały do dyspozycji sieci prywatnych, organizacyjnych, ale i ponadnarodowych powiązań, korzystanie z których nie ograniczy w niczym chętnych do podejmowania ryzyka pracy poza dotychczasowym regionem pobytu. Natomiast nie pojawiły się jeszcze szersze opracowania takich ponadnarodowych procesów migracyjnych, które spełniałyby także rolę ważnych drogowskazów i działały może choć trochę prewencyjnie w stosunku do nieprzygotowanych na konfrontację z innymi społeczeństwami. Na razie takie deficyty informacyjne zasapakane są głównie w dość wąskim kręgu osób znajomych, którzy niejednokrotnie ich pierwsze negatywne doświadczenia imigracyjne mają już za sobą. Powrócili oni na pewno bogatsi w jakże cenne dla nich uwagi natury społeczno-ekonomicznego funkcjonowania w obcym kraju, ale jaką cenę zapłacili rzeczywiście za brak przygotowania integracyjnego – tego być może nie zechcą się sami nigdy dowiedzieć.



W nie tak odległej przecież jeszcze przeszłości, prawie wszystkie prognozy przedakcesyjne i analizy potencjalnych tendencji migracyjnych zajmowały się głównie wyliczaniem i prezentowaniem zastraszających liczb, jak to rynek pracy krajów starej piętnastki unijnej zalany zostanie przez tylko czekających na otwarcie granic nowych członków Unii Europejskiej. W zmieniających się niemalże z dnia na dzień licytacjach tych znanych i czasem nieco mniej znanych dyrektorów ośrodków badawczych, różnych ekspertów rynku pracy i utytułowanych doradców nie znalazłem żadnej opinii, która choć jeden raz sprzeciwiła się rozsądną uwagą, że wszelkie zasoby miejsc pracy obliczone były z pozycji krajów starej piętnastki i że będą one dalej malały, bo kurczy się również rynek unijnych możliwości tworzenia nowych miejsc pracy w obliczu procesów globalizacyjnych. Dlatego w zasadzie dość znaczna część tych prognoz i analiz nigdy się nie spełniła, ponieważ nie powtórzyły się warunki towarzyszące procesom rozszerzania ówczesnych wspólnot z lat osiemdziesiątych.

Unia Europejska jest dla wszystkich państw członkowskich jednocześnie najważniejszym wspólnym projektem i wyzwaniem, ale nie przestaje być przecież także podstawowym obszarem jedynej przestrzeni życiowej w Europie dla wszystkich jej mieszkańców. Dla nich najważniejszym celem jeszcze długo pozostanie otrzymanie i utrzymanie przede wszystkim dobrego miejsca pracy, zapewniającego również należyte bezpieczeństwo socjalne obecnie i w przyszłości. Dlatego jednym z naczelných zadań szeroko rozumianej polityki integracyjnej, ze szczególnym uwzględnieniem społecznej integracji dla wszystkich wymienionych wcześniej struktur życia publicznego, jest odpowiedzialne przygotowanie i sterowanie migracjami wewnątrzunijnymi ponad pięćsetmilionowej społeczności. Etniczne czy narodowościowe przynależności będą nadal traciły na ich ważności i być może już całkiem niedługo staną się tylko cechą wyłącznie wtórną. Natomiast ponad wszystkimi egoizmami narodowymi i rywalizacjami międzyregionalnymi dominować będzie orientacja na pracownika i jego kwalifikacje zawodowe. Dlatego należy się również liczyć z wysoką mobilnością osób bez ewentualnej gotowości do aktywnego wspierania bądź do udzielania się w życiu lokalnych środowisk polonijnych. Także brak gotowości do otwartości społeczeństwa przyjmującego i konserwatywność jego poglądów na zachodzące procesy integracji społecznej mogą wpływać hamująco na pogłębianie więzi z imigrantami. W przypadku niektórych członków elit politycznych można przypuszczać, że chociaż migracja stała się już chyba na stałe naszym wyobrażeniem o przyszłości, a tym samym także integralną częścią świata unijnego – to ich postawy i wypowiedzi na temat procesów integracji społecznej przepelnione są jedynie obawami o utratę funkcji kontrolnej nad tworzącymi się na ich oczach ponadnarodowymi strukturami społecznymi w Unii Europejskiej. Gdyby to był tylko problem tzw. migracji ponadnarodowych (transnational Migration), to część elit politycznych, która nie ufa mechanizmom wolnego ryn-

ku, znalazłaby wiele powodów do blokowania procesów postępu integracji społecznej i pod pozorem sterowania nimi zajmowałaby się jedynie skuteczną ingerencją w budowane od lat sieci osobistych i etnicznych kontaktów. Dla migrantów stanowią one wspierającą ich bazę informacyjną i czasem jedyną opokę w kraju docelowym. W przypadku Niemiec taką bazą mogą być również środowiska polonijne działające w oparciu o stałe struktury organizacji i stowarzyszeń lokalnych.

Tak powstająca społeczna integracja migrantów jest więc pewną sumą ich motywów do tworzenia nowej przestrzeni społecznej, rozumianych przeze mnie jako stała gra na elementach zależności pomiędzy wolą do integracji w nowym miejscu pobytu i bardzo ważnym dla nich życzeniem utrzymywania emocjonalnych kontaktów z krajem pochodzenia. W realizacji założonych celów ważnym atutem pozostaje nadal mobilność, która nie jest tylko funkcją przemieszczania się pomiędzy miejscem pracy i miejscowością pobytu rodziny czy pochodzenia (*doppelte Verortung*), ale sprawia, że dzięki nowoczesnym metodom komunikacji internetowej oraz powszechności telefonów komórkowych, odległości fizyczne i brak granic już nie oddalają tak od siebie. Dlatego nawet pozornie nieobecni, są w zasadzie ciągle obecni w życiu ich bliskich i rodzin, którzy pozostali gdzieś w kraju - i vice versa. W tym sensie można więc chyba rozumieć integrację społeczną również jako inteligentną strategię, która ma na celu przede wszystkim minimalizację ryzyka własnego migracji, bo jest ona stale zabezpieczana pielęgnowaną siecią kontaktów i więzi społecznych. Ale jednocześnie pozwala ona migrantom na podnoszenie ich szans na pozytywne kształtowanie swojego życia i rodziny. Integracja społeczna polega więc także na zaufaniu. Międzyludzkie zaufanie jest z kolei podstawą do funkcjonowania zaufania między społecznościami, a to prowadzi do wzrostu zaufania międzynarodowego. Tak rozumiana wartość zaufania budowanego wspólnie jest ważnym indykatorem integracji Unii Europejskiej.

### **1.3. Próba wyjaśnienia znaczenia roli i miejsca Polonii saksońskiej w procesie integracji społecznej**

W kontekście przytoczonych powyżej faktów tak ewidentnego już zaniedbywania aktywnej rozbudowy więzi oraz komunikacji zarówno wewnątrz utworzonych struktur społecznych Polonii saksońskiej, jak i niewspierania jej możliwości bycia godnym przedstawicielem żywotnych interesów Polski na terenie nowych krajów związkowych RFN, a przez to i w Niemczech, pod wielkim znakiem zapytania pozostaje sens pracy niektórych działaczy na rzecz wzmacniania jeszcze zaufania do Polonii, czy choćby celowość angażowania się tych środowisk w dalsze starania nad pielęgnowaniem kultury i tradycji polskiej w Niemczech. Ze społeczno-politycznego punktu widzenia obok formalnej nieobecności<sup>6</sup> innych grup obocokrajowców w NRD również i Polonia była „białą plamą”, ale przecież „ostatecznie okres PRL zamknął

*podpisany przez Polskę i zjednoczone Niemcy 17 czerwca 1991 r. Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, w którym trzy obszerne punkty poświęcono mniejszościom narodowym*<sup>77</sup>.

Jednak charakterem spotkań i poruszaną tematyką debat dzisiejsze środowiska polonijne coraz częściej zaczynają przypominać już tylko wspólnoty wspomnieniowe (Erinnerungsgesellschaften). Można bowiem usłyszeć dyskusje w tonie pewnej goryczy, kiedy na zapytania o przypisywaną im tak często funkcję pomostu między społeczeństwem polskim i niemieckim, odpowiedzi niektórych działaczy sprowadzane są raczej do sarkastycznego kontrpytania: po co już most budować, jak wybrzeża po obu stronach jeszcze nie są utwardzone i drożność niezapewniona? Po stronie polskiej nie ma przecież nawet klarownego planu, która droga jest najważniejsza dla podtrzymywania polskości wśród niemieckich środowisk polonijnych i gdzie mają być toczone odpowiedzialne spory o definiowanie tożsamości narodowej. Natomiast te dość nieodpowiedzialne głosy na temat roli Polonii czy jej miejsca, można co jakiś czas usłyszeć prawie z każdej strony. Po stronie niemieckiej przyjęto wypróbowaną od wielu lat taktykę przemilczania trudnych pytań lub wskazywano na przeważnie jednostronne interpretacje wykładni prawa niemieckiego. Są one już zupełnie nieadekwatne do dzisiejszych warunków, a ich prażródła leżą jeszcze w czasach daleko przed początkami jednoczenia się Europy. Dlatego nie odpowiadają bardziej współczesnym trendom obserwowanym w rozwoju świadomości społecznej, w których identyfikacja z narodem wcale nie musi oznaczać nadal także konieczności identyfikowania się obywateli z państwem.

Dzisiejsza opcja pełnoprawnej przynależności do wielonarodowej Unii Europejskiej otwiera bowiem możliwość samodzielnego dokonywania wyboru tożsamości narodowej, rozciągającej się w zasadzie na cały naród do którego dana jednostka należy już tylko w sensie posiadanego obywatelstwa, lub też na te narody, do których nie zechce należeć. Nie wiem czy wśród elit politycznych i urzędników unijnych istnieje dostateczna świadomość zmierzenia się w niedługim już czasie z potrzebą bardziej kategorycznej weryfikacji stosowanych dotychczas swobód w tolerowaniu nadawania czy uznawania obywatelstwa i egzekwowania jednoznacznej rezygnacji przez wnioskodawców z obywatelstwa posiadanego. W przypadku posiadania bowiem już dwóch obywatelstw - co według deklaracji wielu członków mniejszości polskich i niemieckich jest raczej regułą niż wyjątkiem – prowadzić to może do posiadania także obywatelstwa trzeciego. Nie mam tutaj na myśli wizji przyszłościowego obywatelstwa unijnego, jednakowego dla wszystkich jej mieszkańców, lecz prawo do nabywania obywatelstwa kolejnego kraju pobytu, ponieważ narodowość traktowana jest coraz częściej jako sprawa wyłącznie prywatna i przestaje być ważnym kryterium identyfikacji z państwem.

Manifestacja tożsamości narodowej Polaków odbywa się dzisiaj w środowiskach polonijnych przede wszystkim jeszcze poprzez ich udział w wyborach. Ale również poprzez szczególną postawę emocjonalną do przeszłości narodu polskiego wyrażana jest wrażliwość na temat jego teraźniejszej pozycji czy obaw na przyszłość. Stąd pojawia się tyle troski w pielęgnowaniu tradycyjnych miejsc historycznych czy we wspólnym obchodzeniu ważnych rocznic państwowych. Do dzisiaj nie zostało jednak przez badaczy jednoznacznie rozstrzygnięte czy kolektywna pamięć społeczna jest przyczyną, czy może raczej następstwem istnienia tożsamości narodowej?

Przecież to głównie od rodzaju ukształtowanej świadomości społecznej jednostki i od tego w jaki sposób artykułowana jest jej tożsamość narodowa – szczególnie poza granicami kraju - można dopiero uzależniać czy będą to ostatecznie działania na przykład wspierające, czy raczej jednak zagrażające dla poszczególnego narodu. Na obszarach aktualnego zamieszkiwania, część środowisk polonijnych będzie zapewne chciała eksponować integrację już tylko z tradycjami lokalnymi i deklarować tym samym ich głębokie przywiązanie z wybranym miejscem pobytu na całe życie, czyli preferować tożsamość regionalną. Taka manifestacja postaw jest bowiem zgodna z szerzej rozumianą wykładnią integracji europejskiej, która oznacza przede wszystkim regionalną integrację ekonomiczną, polityczną, społeczną i kulturową.

J. Fiszer słusznie zauważa, że *„integracja jest pojęciem wieloznacznym i różnie interpretowanym. Pochodzi od łacińskiego słowa integratio, które oznacza zjawisko scalenia, zespolenia, łączenia się kilku elementów w całość, fuzję, zjednoczenie. Mówi się o integracji gospodarczej, kulturowej, narodowościowej, politycznej itp. oraz o integracji regionalnej i globalnej”*<sup>8</sup>.

Jednak przecież dokładnie w tych samych obszarach dyskutuje się dzisiaj również pojęcia zarówno o charakterze jeszcze wybitnie nacjonalistycznym jak i postawy patriotyczne. O ile więc podstawowy wyróżnik nacjonalizmu polega przede wszystkim na idealizowaniu własnego narodu i nadawaniu mu przez to cech wyróżniających go spośród innych, to elementy takich postaw mogą się teraz objawiać w wymuszanej niejako przez integrację konkurencji podkreślania już tylko walorów regionalnych czy demonstrowania patriotyzmów lokalnych - bez oglądania się już na dobro któregoś narodu czy liczenia się z racją stanu danego państwa. Jeżeli będzie się to odbywało tylko dzięki pozytywnemu nadawaniu wartości osiągnięciom dokonany własnym wysiłkiem społeczności i zaangażowaniem całego środowiska lokalnego, to nie powinno chyba pojawić się zagrożenie szczególnego manipulowania opinią publiczną w celu pokazywania własnej przewagi nad pozostałymi kontrahentami. Może jednak dochodzić również do eskalacji postaw roszczeniowych na tle ekonomicznym i pojawiania się prowokowanych konfliktów o charakterze lokalnym, ze świadomym wskazywaniem na negatywny w nich udział mniejszości. Wtedy również konkretne osoby

z mniejszości znane w środowisku bądź nawet tylko te najbardziej niezdecydowane jednostki, pod presją opinii większościowej mogą zostać niejako przymuszone do zajęcia wyraźnego stanowiska i tym samym dość jednoznacznego określenia się po której stronie konfliktu się opowiadają. W sytuacji poczynienia może już znacznych inwestycji w nieruchomości czy posiadania dorastających dzieci, będą to decyzje na pewno stosunkowo trudne, choć raczej już przewidywalne.

Jaki patriotyzm zwycięży wówczas, kiedy brak jest wsparcia z Polski? Myślę, że współczesny patriotyzm ma już prawo być również postrzegany jako pewien konstruktywno-krytyczny dystans do własnego narodu. Bez narażania się od razu na populistyczny zarzut nieidentyfikowania się z tym narodem, czy bezkrytycznego idealizowania go choćby ze względu na pobyt poza granicami kraju. Właśnie środowiska polonijne mogą mieć dość znaczny wpływ na wspieranie takich dążeń ku prezentowaniu wyważonych odległością opinii na temat kraju pochodzenia bez przymusu do uznawania ich za wiążące. Lub też na niewspieranie takich działań, które zgłaszane są z pozycji o charakterze zbyt narodowym oraz jeżeli tylko cele stają się dychotomiczne i mniej humanitarne, bądź nawet wręcz destrukcyjne dla porządku już panującego w regionie ich pobytu. W tym sensie Polonia może spełniać również rolę jakby systemu nieco wcześniejszego ostrzegania przed potencjalnymi dopiero zgrzytami czy nieporozumieniami, które ze względu na brak wyczucia i wrażliwości dla spraw krajów partnerskich, mogą zupełnie niepotrzebnie wybuchnąć pomiędzy interesami stron na tle istniejących jeszcze egoizmów narodowych. Oczywiście musi być także spełniony warunek konieczny, że Polonia do takich konsultacji zostanie w ogóle zaproszona, a z jej zdaniem rzeczywiście będą liczyły się elity obydwu narodów. W ten sposób można również demonstrować własną przynależność do danego narodu i przywiązanie do konkretnego regionu, a prezentowanie takich postaw należy rozpatrywać tylko w kategoriach dojrzałej świadomości społecznej, inspirującej do przyznawania się, że jest się nadal Polakiem. Szczególnie zaś wtedy, gdy jest się Polakiem mieszkającym za granicą, a z postrzegania zachowań i postaw pojedynczych osób przynależących do tego samego narodu oraz identyfikujących się z nim publicznie, społeczeństwo danego kraju wyciąga fałszywe wnioski o zachowaniach wszystkich Polaków.

Zauważmy, że nie podejmuje się jeszcze dyskusji dotyczącej problemów związanych z identyfikacją członków lokalnych społeczności jako Europejczyków. Może to nastąpić dopiero wówczas, gdy w świadomości mieszkańców integrującej się Unii Europejskiej pojawi się wyższa płaszczyzna identyfikacji dla dzisiejszych, ukształtowanych na razie tylko narodowych identyfikacji np. Polaka, Niemca czy Francuza. Jest to zapewne proces jeszcze bardzo długi. Może nawet dłuższy niż życie jednego pokolenia pamiętającego podział Europy. Tym bardziej we współczesnych procesach

integracyjnych widzę już aktywną rolę Polonii przede wszystkim w odważnej próbie tworzenia sprzyjającego klimatu dla nowej jakości kultury politycznej w dyskusjach pomiędzy społeczeństwami Polski i Niemiec. Powinna ona rozpoczynać się być może od zaangażowania w dialog o uporządkowaniu wielu jeszcze drażliwych i spornych kwestii, w którym Polonia ma prawo rezerwować dla siebie pozycję równouprawnionego partnera strony polskiej i adwersaży respektowanego przez elity państwa osiedlenia. Dla wypracowania wspólnej polsko-niemieckiej bazy lepszego rozumienia przeszłości, Polonia wydaje mi się być rzeczywiście jednak chyba tym najlepiej przygotowanym i doświadczonym już autorytetem w sprawach dotyczących bezkonfliktowego funkcjonowania w dwóch społeczeństwach. Oddzielnego rozpatrzenia wymaga natomiast sprawa finansowania zaangażowania eksperckiego członków Polonii, którzy wprawdzie mogą ewentualnie dysponować prywatnym limitem czasu na tego rodzaju aktywną działalność, ale raczej nie będą w stanie pokryć kosztów z własnych środków czy funduszy organizacyjnych, bo te są puste. Brakuje możliwości finansowania nawet projektów statutowych. Jest to nadal chyba jedna z największych bolączek stowarzyszeń, która w zdecydowany sposób ogranicza też wydolność ich reprezentacji instytucjonalnej oraz obecność w lokalnych mediach. Planując długofalowo zaangażowanie środowisk polonijnych w przybliżanie procesów integracji społecznej Unii Europejskiej społeczeństwu polskiemu, można zgłosić na przykład ze znacznym wyprzedzeniem udział głównych aktorów i prezydentów na kursy nauki podstaw marketingu politycznego, organizowania występów publicznych i przed publicznością czy przetrenowania znajomości odpowiednich technik PR.

Udana integracja europejska oznacza według mnie przede wszystkim - może jeszcze czasem zbyt powolne dla postronnego obserwatora, ale za to już dość skuteczne, bo dostrzegalne dla bardziej wnikliwego znawcy - przechodzenie od pierwotnie funkcjonującego porządku państwowego z zarządzaniem zasobami tylko narodowymi do nadrzędnego, ponadnarodowego porządku wspólnotowego. W tak rozumianej demokratycznej współpracy, opartej głównie na trosce o wspólną przyszłość społeczeństw regionalnych, rola Polonii może polegać także na umiejętnym zagospodarowywaniu przez nią nisz społecznych dla uczenia innych na własnym przykładzie tolerancji od dołu. Nieodłącznym elementem kultury politycznej dyskusji będzie zapewne delegowanie odpowiedzialnych przedstawicieli ze statusem eksperckim do wspólnie tworzonych gremiów społecznych-kulturalnych i komunalnych w obszarach wyznaczonych do jeszcze lepszej integracji poszczególnych regionów. W takiej pracy Polonia może zajmować się doradctwem personalnym składu wybieranych organów bądź stanowić rolę opiniotwórczą w zgłaszanych projektach i strukturach ze względu na dobrą znajomość mechanizmów funkcjonowania obydwu społeczeństw.

Generalnie więc Polonia może spełniać rolę bardzo aktywnego łącznika pomiędzy unijnymi, państwowymi bądź regionalnymi spotkaniami reprezentantów instytucjonalnych lub społecznych oraz poprawiać wydatnie możliwości komunikowania się podmiotów gospodarczych, współpracujących na terenach, które zamieszkiwane są przez członków Polonii. Poprzez świadome wpływanie na podnoszenie stopnia aktywności życia lokalnego, efektem niejako ubocznym zaangażowania się środowisk polonijnych w procesy integracji społecznej, może być również dość istotne przyczynianie się do wzrostu transparentności demokratycznych zasad decyzyjnych w miejscu ich podejmowania oraz przenoszenie doświadczeń brania odpowiedzialności w regionach przez angażowanie się jednostek w poszczególnych inicjatywach obywatelskich, czyli tzw. przejmowania odpowiedzialności horyzontalnej na poziomie społeczności lokalnych.

Ale myślę również, że jednym z najciekawszych, a może nawet i najwdzięczniejszych miejsc do wykazywania się predyspozycjami w przejmowaniu roli łącznika pomiędzy kulturami i środowiskami obydwu społeczeństw w Polsce i w Niemczech, zgodnymi zresztą z duchem czasu, powinna być chyba dla Polonii możliwość wyrażania przez jej członków także prywatnych opinii w kontaktach z innymi ludźmi. Fascynacja internetem, jako stosunkowo nowym medium, może przeradzać się z typowo organizacyjnych kontaktów w partycypację tylko lokalną czy ponadnarodową, bez konieczności pokonywania znacznych dystansów. Tym samym Polonia może dość skutecznie wpływać na demokratyzację opinii publicznej poprzez dyskusje na forach internetowych prowadzonych przez niektóre organizacje i na wymianę poglądów między aktywnymi członkami wszystkich społeczności na temat jakości argumentów czy wystawianych do dyskusji materiałów. Może to być również istotny przyczynek do uznania i zaakceptowania roli Polonii w tworzeniu europejskiego życia publicznego jako liczącego się animatora działań na rzecz powstawania już wspólnej europejskiej świadomości społeczno-politycznej, ponieważ w ten sposób otrzymujemy się dzisiaj najszybciej weryfikację własnych poglądów i propozycji w postaci natychmiastowego zwrotu *feedback* na poszczególne tematy. Internet znacznie poszerza i jednocześnie pogłębia przepływ wszelkich informacji do wszystkich użytkowników, a tym samym nieustannie tworzy nowe oraz wspiera istniejące już jakości aktywnego życia publicznego społeczeństw.

Dzięki internetowi następuje nieznana dotychczas aktywizacja wymiany poglądów bez powoływania się na przynależności regionalne czy organizacyjne z niemalże natychmiastową weryfikacją słuszności przedstawianych argumentów. Po czym daje to jeszcze możliwość wygodnej obserwacji prowadzonych dyskusji i dokonywania się podziału internautów na grupy zwolenników bądź przeciwników własnych wizji czy opinii. Rola Polonii w kreowaniu, ale i w kształtowaniu tej nowej jakości życia obywa-

teli w Unii Europejskiej jest w zasadzie ograniczona jedynie limitem własnego czasu i pasji członków. Zaś to, jaką rolę pośrednika jeszcze nie tak dawno pełniły partie polityczne w transmisji decyzji organów władzy do społeczeństwa wypełniając także „zaszczytną” funkcje uświadamiania i budowania więzi jednostki z narodem oraz państwem, przejęte zostało w zasadzie już kompletnie przez media. Dlatego tak bardzo wzrosła również rola obecności organizacji polonijnych na ważnych forach internetowych, bo tam gdzie toczą się dyskusje, dochodzi do krystalizowania się poglądów na przyszły kształt integracji europejskiej. Zarówno wszelkie inicjatywy obywatelskie jak i organizacje pozarządowe mogą przy pomocy mediów już dość skutecznie wymuszać dzisiaj wysłuchanie ich problematyki. Zaangażowanie możliwe jest więc przede wszystkim tam, gdzie członkowie Polonii identyfikują się z regionami ich zamieszkania i pragną aktywnie wspierać współpracę stowarzyszeń polonijnych w procesach budowy nowej jakości integracji społecznej w Unii Europejskiej. Nawet pomimo istnienia jeszcze osobistych zastrzeżeń wielu działaczy polonijnych co do możliwości autentycznego wpływania przy pomocy tego medium na podnoszenie roli Polonii choćby tylko w miejscu jej pobytu, nie ma dzisiaj w zasadzie żadnej innej alternatywy dla równie szybkiego dotarcia do rozrzuconych po Saksonii małych środowisk lokalnych i skutecznej aktywizacji ich członków, przebywających z dala od miejsc tradycyjnych spotkań polonijnych.

Ze względu na przedstawione dotychczas argumenty uważam, że zaplanowany i zrealizowany przeze mnie zakres problematyki zawarty w niniejszej pracy – pozwala na dostrzeżenie wielu zmian i zjawisk godnych dalszych badań. Praca ta jest próbą pokazania zmian dokonujących się w świadomości Polaków zamieszkałych w Niemczech na tle procesów integracji, w których zgodnie z tematem:

- **Rola Polonii** nie powinna się dzisiaj ograniczać tylko do organizowania sentymentalnych spotkań dla coraz większej grupy weteranów polonijnych, ale iść z duchem czasu i aktywnie stawiać czoła wyzwaniom na miarę potrzeb i postaw ludzi żyjących już w XXI wieku. Jej przykład przezwyciężania historycznych uprzedzeń utrzymujących się między społeczeństwami Polski i Niemiec może znajdować godnych naśladowców w tworzeniu nowych więzi w procesie integracji społecznej, bez obawy o utratę polskości czy zacierania tożsamości narodowej.
- **Miejsce Polonii** określa jej pozycja społeczno-gospodarcza, która jest punktem wyjścia do aktywnego działania na rzecz porozumienia niemiecko-polskiego. Takie samookreślenie postaw Polonii nie oznacza ograniczania miejsca jej działania do obszaru zamieszkania, lecz nakazuje ciągłe określanie racji w oparciu o uznanie partnerskiej równości przy zacieśnianiu więzi między polskim i niemieckim społeczeństwem.



Miejszem wymiany doświadczeń jest więc każdy obszar współpracy polsko-niemieckiej, w którym Polonia zdolna jest pokazać, że efekty procesów integracyjnych nie niszczą wspólnot narodowych, ale tworzą dla nich zupełnie nowe jakościowo warunki w Polsce i w Niemczech.

- **Nowe kraje związkowe RFN** mogą być dla Polaków pouczającym przykładem jakościowych przemian życia społecznego mieszkańców, które zachodzą na obszarze byłej NRD pod wpływem procesów integracyjnych inspirowanych przez Unię Europejską. Saksonia jest subregionem tych krajów i sąsiaduje z Polską, a więc to przede wszystkim Polonia saksońska, świadoma wspólnoty historycznej, powinna bardzo aktywnie wpływać na przekaz doświadczeń integracyjnych do Polski.
- **Proces społecznej integracji Polski** z UE dotyczy wszystkich sfer życia Polaków. Oznacza to, że w życiu prywatnym i publicznym każdej osoby dochodzi obecnie do trwałych przekształceń funkcjonujących dotychczas wzorców, postaw i obowiązujących wartości, z tradycyjnych narodowych na preferowane wspólnotowe. W wyniku przystąpienia Polski do Unii Europejskiej wzrosła jakość życia społecznego Polaków i stopień doświadczanej na co dzień demokracji. Pojawiły się jednak też obawy przed utratą własnej tożsamości narodowej. Aktywna pomoc Polonii w przewyciężaniu tendencji do eksponowania obaw dotyczących zaniku polskości w obrębie społeczeństw europejskich żyjących bez granic, może przyczynić się do skutecznej integracji Polski z krajami Unii.

**Przypisy:**

---

<sup>1</sup> Zob. m.in. [http://www.migration-info.de/migration\\_und\\_bevoelkerung/archiv/ausgaben/ausgabe-0505.pdf](http://www.migration-info.de/migration_und_bevoelkerung/archiv/ausgaben/ausgabe-0505.pdf). Wątpliwa jakość danych pochodzących z niemieckiego rejestru obcokrajowców w Kolonii odnośnie ich rzeczywistej liczby. Według oficjalnych danych AZR w Kolonii na koniec 2003 r. żyło w Niemczech jeszcze ok. 7,3 miliona obcokrajowców. Ale już po dokonaniu w maju 2004 r. weryfikacji danych z różnych systemów komputerowych i porównania dotychczasowych zapisów wykryto nazwiska wielu osób ujętych podwójnie z błędami literowymi. Ponadto stwierdzono bardzo liczne przypadki nieuwzględniania niektórych osób już jako Niemców, bo figurowały one w rejestrze nadal, nawet po otrzymaniu obywatelstwa niemieckiego. Dlatego okazało się, że po gruntownym wyczyszczeniu później całego systemu (Bereinigung), na koniec 2004 r. żyło w Niemczech już „tylko 6,7 miliona obcokrajowców”, czyli dokładnie mniej aż o 618 000 osób lub (-8,4%) niż podawano dotychczas. Z tego powodu występują do dzisiaj również znaczne rozbieżności w źródłach cytowanych w literaturze przedmiotu, a wydanych wcześniej oraz w rocznikach statystycznych, dla których jedyną podstawą informacji był zawsze AZR-AusländerZentralRegister w Kolonii.

<sup>2</sup> Myślę że takie odpowiedzialne zadanie odnośnie opisu stanu Polonii w całym Berlinie już po zjednoczeniu Niemiec i zaawansowanego badania porównawczego polskich środowisk w tym mieście, w pewnym przynajmniej zakresie wypełniła już jedna z najnowszych prac na ten temat, którą napisała Frauke Miera: *Zuwanderer und Zuwanderinnen aus Polen in Berlin in den 90er Jahren. Thesen über Auswirkungen der Migrationspolitiken auf ihre Arbeitsmarktsituation und Netzwerke*, Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung, 1996.

Zob. także: F. Miera: „Migration aus Polen. Zwischen nationaler Migrationspolitik und transnationalen sozialen Lebensräumen“ [w:] H. Häußermann / I. Oswald (Hg.): *Zuwanderung und Stadtentwicklung*, Leviatan Sonderheft 17, 1997, s. 232-254; F. Miera: „Transnationalisierung sozialer Räume? Migration aus Polen nach Berlin in den 80er und 90er Jahren“ [w:] Ch. Pallasse (Hg.) *Die Migration aus Polen nach Deutschland. Zu Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystems*, Nomos, Baden-Baden 2001, s. 141-161.

<sup>3</sup> Zob. J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, wydanie szóste zmienione i uzupełnione, wydawca „Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2005, s. 189.

<sup>4</sup> Tamże, s. 189.

<sup>5</sup> M. Nowicka (Hg.): *Von Polen nach Deutschland und zurück. Die Arbeitsmigration und ihre Herausforderungen für Europa*, transcript Verlag, Bielefeld 2007, s. 10.

<sup>6</sup> Na koniec 1989 r. (patrz tab. 1), przebywało w NRD oficjalnie 191 190 obcokrajowców z 39 państw, czyli około 1,1% całej ludności. Generalnie przyjętą się taki pogląd w literaturze nauk społecznych, że w czasach NRD nie były prowadzone żadne badania nad grupami obcokrajowców z braku wyraźnej woli politycznej partii i rządu. Jest to twierdzenie nie do końca słuszne. W NRD, nieliczni wprawdzie badacze, również zajmowali się opisywaniem życia obcokrajowców w społeczeństwie wschodnioniemieckim. Natomiast innym problemem jest autentyczna wartość merytoryczna czy funkcja informacyjna ówczesnych publikacji na temat życia obcokrajowców w NRD oraz polemiczna krytyka przedstawiania złych stron tylko w RFN dla udowodnienia wyższości życia społecznego w NRD. Dość często były to bowiem jedynie jakieś próby ogólnikowego pisania i przedstawiania raczej tylko idealnych warunków dla przebywania obcokrajowców w społeczeństwie niemieckim z posługiwaniem się ideologicznie poprawnej terminologii walki klasowej, a nie rzetelne analizy ekonomiczno-politycznego procesu ich zatrudniania w tym kraju. Nie uwzględniano również w żadnej publicystyce ani literaturze fachowej

---

problematyki integracji społecznej ponad 43 000 obcokrajowców, mieszkających na stałe po zawarciu związku małżeńskiego z obywatelami NRD, którzy w końcowym 1989 roku stanowili 22,5% wszystkich obcokrajowców. Niemniej jednak nazwiska kilkorga badaczy oraz ich ważniejsze prace należy chyba wymienić, choćby dla porządku sprawozdawczego niniejszej pracy. W czasach NRD publikowali m.in.:

Eva-Maria Elsner: „Zur Situation ausländischer Arbeitskräfte in der DDR“ [w:] *Fremdarbeiterpolitik des Imperialismus*, Rostock 1986 oraz jej praca z 1983 r. bez znanego mi tytułu, na którą powoływała się autorka. Myślę jednak, że mogła to być jej praca habilitacyjna z 1982 r. (Dissertation B). Ponad to tejże autorki; „Zur Rechtsstellung der ausländischen Arbeitskräfte in der DDR” [w:] *Zeitschrift für Ausländerrecht und Ausländerpolitik (ZAR)*, Baden-Baden 1990; Eva-Maria Elsner/Lothar Elsner: „Ausländerfeindlichkeit im 19. und 20. Jahrhundert – Ursachen, Erscheinungen, Konsequenzen” [w:] *Migrationsforschung*, Rostock 22(1989); Eva-Maria Elsner/Lothar Elsner: „Nachbemerkungen zum Thema Ausländerfeindschaft in der DDR“ [w:] *Migrationsforschung*, Rostock 24(1990); Rainer Kosewähr: „Die Rechtsstellung von Ausländern nach staatlichem und Völkerrecht in der DDR“ [w:] J. Frowein, T. Stein (Hg.): *Die Rechtsstellung von Ausländern nach staatlichem und Völkerrecht*, Berlin 1987; „Studie zur Rechtsstellung von Ausländern nach staatlichem und Völkerrecht“ (praca habilitacyjna, Dissertation B), Berlin 1988.

<sup>7</sup> *Rola Niemiec w procesie integracji Polski z Europą*, pod red. Jerzego Holzera i Józefa Fiszera, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2001, s. 256.

<sup>8</sup> Tamże, s. 71.

## Rozdział II. Wpływ Niemiec na ich stosunki z Polską i Europą

### 2.1. Ewolucja stosunków polsko-niemieckich w latach 1945-1989/90

Żaden z krajów europejskich nie miał takiego wpływu na losy Europy w XX wieku, jaki stał się udziałem Niemiec. Pojawiające się procesy integracyjne w sferze gospodarczej, politycznej i kulturowej nie byłyby nigdy napędzane taką dynamiką własną lub też jej brakiem, gdyby odbywały się bez udziału terenów potocznie zwanych niemieckimi<sup>1</sup>. Mimo niejednokrotnie tragicznej roli jaką przyszło Niemcom odgrywać, stawali się oni dla pozostałych narodów europejskich przykładem wielkich transferów terytorialnych i jednocześnie przestrogą, tak po pierwszej, jak i po drugiej wojnie światowej.

Jak słusznie zauważa Wł. Misiak, „...70% ruchów emigracyjnych w Europie w jakiejś formie dotyczy terenu Niemiec”<sup>2</sup>. Charakter stosunków polsko-niemieckich wyznaczany był chyba zawsze jakimiś migracjami i relacjami z tłem historyczno-politycznym, w które uwikłane były sąsiadujące ze sobą państwa. Także bez ciągłego sięgania do ponad tysiącletniej już historii naszego wzajemnego współistnienia w świadomości ludzi możemy zauważyć, że nie były to przecież tylko zależności między okupantem a okupowanymi. Dlatego szczególnie roztropnie i bez posługiwania się zbytnio negatywnymi stereotypami, może warto przyjrzeć się jeszcze bliżej ostatniemu wiekowi, ponieważ to on całkowicie zdominował nasze dzisiejsze poglądy, co do jakości tych stosunków.

Okres pierwszej i drugiej wojny światowej to czas, któremu poświęcono już dostatecznie wiele trudu badawczego i opracowań na ten temat. Powracanie więc do niego w tej pracy będzie tylko sporadyczne i podyktowane raczej nawiązaniem do miejsca i roli Polaków w tych tragicznych wydarzeniach, niż do jego jakościowej oceny. Dotyczyć to będzie tylko badania i analizy archiwalnych dokumentów zorganizowanego życia polonijnego w Niemczech dla wykazania podejmowanych prób jego kontynuacji. Stanowiąc to będzie także odwoływanie się do tych regulacji prawnych, na które niejednokrotnie powoływali się również ówcześni działacze polonijni.

Dla przedstawienia skomplikowanych relacji społeczno-politycznych stosunków polsko-niemieckich po 1945 roku chciałbym w tym miejscu powołać się najpierw na pracę M. Stolarczyka „*Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy ładów europejskich po drugiej wojnie światowej*”<sup>3</sup>. W pracy tej M. Stolarczyk poddaje gruntownej analizie me-

rytorycznej i historycznej istotę ładu jałtańsko-poczdamskiego, poczynając od jego korzeni leżących już w grudniowym spotkaniu w Teheranie 1943 r. Autor zwraca także uwagę na faktyczne istnienie już dość znacznych różnic w obrębie samej koalicji antyfaszystowskiej i doszukuje się ich przyczyn m.in. w powojennych kwestiach terytorialnych, a także dotyczących *„...ustaleń i decyzji podjętych na wspomnianych konferencjach, które nie zostały zrealizowane jak np. prowadzenie jednolitej polityki w sprawie wolnych wyborów w Polsce, jedności gospodarczej popoczdamskich Niemiec, czy współpracy mocarstw w kształtowaniu europejskiego i światowego ładu pokojowego”*<sup>4</sup>.

Autor wskazuje również, że część badaczy popadła czasem w dość jednoznaczne interpretowanie źródeł leżących jednak po drugiej stronie prawd ideologicznych<sup>5</sup>. Faktem historycznym pozostaje, że wyłaniające się już pod koniec wojny roszczenia zwycięzców o dominację ich systemów politycznych w Europie<sup>6</sup>, a poprzez to i na całym świecie, stawały się coraz bardziej widoczne. Ponieważ musiały się one rozgrywać na terenach niemieckich, doprowadziły z czasem do używania i nadużywania „karty niemieckiej” w przedstawianiu wyższości własnych racji. Dotyczyło to nie tylko faktu rywalizacji ogólnoświatowej na tym tle pomiędzy Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, które *„...w końcowej fazie wojny, wraz z rozwojem sytuacji na frontach (...) zajęły pozycje (...) głównych mocarstw”*<sup>7</sup>.

Natomiast już wśród krajów europejskich *„...znaczenie miał także czynnik konkurencji i rywalizacji z USA. Na tym tle rodziła się we Francji myśl zawarcia porozumienia z Niemcami, Włochami, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Celem takiego przymierza była również chęć przeciwstawienia się ruchom lewicowym i tworzącemu się blokowi krajów socjalistycznych”* – pisze K. Głębicka<sup>8</sup>. Wielkiej Brytanii w osobie premiera W. Churchilla zależało wprawdzie na umocnieniu także powojennej pozycji Francji, ale tylko ze względu na jej bezpośrednie sąsiedztwo z okupowanymi Niemcami, które z kolei dawało właśnie Anglikom poczucie większego bezpieczeństwa. Za wypowiedzianym przez niego w dniu 19.09.1946 r. w Zurychu hasłem: *„...należy zbudować coś, co mogłoby się nazywać Stanami Zjednoczonymi Europy”*<sup>9</sup>, nie poszły jednak żadne konkretne przykłady wspierające tę myśl.

Charakterystycznym pozostaje także fakt, że zmiany granic Niemiec postulowane przez Stalina jeszcze w czasie obrad Wielkiej Trójki w Teheranie pod koniec 1943 r. nie spotkały się z oporem ze strony Churchilla i Roosevelta.

Według A. Czubińskiego już wtedy bardzo wyraźnie *„Stalin domagał się przyznania ZSRR części Prus Wschodnich w rejonie Królewca, popierał polskie postulaty dotyczące reszty Prus Wschodnich, W. M. Gdańska i obszarów położonych pomiędzy dawną granicą polską a linią Odra-Nysa Łużycka. Cele terytorialne wysuwali też Francuzi. Postulowali oni podział Rzeszy i przyznanie Francji lewego brzegu Renu, kontroli*

*Zagłębia Ruhry i Zagłębia Saary. Natomiast Anglicy i Amerykanie nie wysuwali wobec Niemiec postulatów terytorialnych*<sup>10</sup>.

Po kapitulacji Niemiec doszło do ostatniego wojennego spotkania przywódców trzech mocarstw na konferencji poczdamskiej w dniach 17 VII-2 VIII 1945 r.

*„Zapowiadano, że Niemcy nie zostaną podzielone, lecz będą okupowane”*<sup>11</sup>.

Tak rozpoczynał się okres ustawicznych nieporozumień i rywalizacji pomiędzy przeciwstawnymi systemami politycznymi i społecznymi. Zamiast współpracy w realizacji wspólnych postanowień dotyczących powojennej odbudowy zniszczonych krajów europejskich, ich społeczeństwa przyglądały się nabierającemu własnej dynamiki wyścigowi, którego ceną stał się strach przed wszystkim i strach o wszystko.

*„Następowała eskalacja wzajemnych wyobrażeń o zagrożeniu. Cele strategiczne ideologii reprezentowanych przez oba mocarstwa zawierały w sobie diametralnie różniące się perspektywy rozwojowe. (...) Każda strona postrzegała drugą jako wrogą i niebezpieczną dla własnych żywotnych interesów i podstawowych przekonań, za główne źródło zagrożenia dla pokoju światowego i własnego bezpieczeństwa”* – stwierdza M. Stolarczyk<sup>12</sup>.

J. Mazur zauważa jeszcze, że *„czasy po II wojnie światowej to okres walki dwóch ideologii, dwóch wielkich bloków, różniących się stosunkiem do religii oraz sposobem widzenia świata i hierarchiami wartości...”*<sup>13</sup>. Dlatego nie był to czas na przyglądanie się istniejącym problemom tylko przez pryzmat jednostki. Jak pisze także Cz. Madajczyk *„...stosunków polsko-niemieckich nie było. Niemcy nie istniały jako podmiot prawa międzynarodowego, pozbawione były suwerenności i organów państwowych, a w polityce europejskiej i światowej odgrywały jedynie rolę przedmiotu przetargów między zwyciężkimi mocarstwami”*<sup>14</sup>.

Był to również czas kształtowania się zupełnie nowych myśli politycznych, zarówno w okupowanych Niemczech, jak i szczególnie na polskich „ziemiach zachodnich”. Przyjmując za B. Podsiadło tę najprostsza definicję myśli politycznej rozumianej jako *„...zespół poglądów i teorii odnoszących się do sfery polityki, wyrażanych głównie przez grupy sformalizowane(...), ale również i osoby pojedyncze...”*<sup>15</sup>, dochodzimy do tego okresu we wspólnej historii stosunków polsko-niemieckich, gdzie jak słusznie zauważa to również M. Ujdak:

*„Argumentacja emocjonalna była znamienna dla polskiej myśli politycznej bezpośrednio po wyzwoleniu. (...) Kiedy mijały pookupacyjne emocje, do głosu dochodził rozsądek, pojawiały się postulaty sprawiedliwego sądu nad narodem niemieckim, dania mu możliwości poprawy i rehabilitacji...”*<sup>16</sup>, ponieważ prawdziwa *„...antyniemieckość*

*narosła podczas wojny w okupowanej Polsce i stała się po jej zakończeniu w rękach władz ważnym czynnikiem integrującym polskie społeczeństwo*<sup>17</sup>.

W miejscu tym wypada przynajmniej przez chwilę zastanowić się nad pojawiającą się w społeczeństwach niemieckim i polskim jakościowo nową świadomością polityczną. Zaczęto bowiem dostrzegać konieczność przepracowania nowo powstałej sytuacji, gdzie na terenach objętych masową migracją, dochodziło do styku między ludnością niemiecką i polską.

Dla lepszego rozumienia tych relacji, posłużę się tutaj pojęciem świadomości politycznej, które przedstawił J. Liszka<sup>18</sup>. Autor ten uważa mianowicie, że *„świadomość ludzka odnosi się do całej rzeczywistości, można powiedzieć – do wszystkiego, z czym człowiek się spotyka. W tej mierze, w jakiej człowiek obcuje ze zjawiskiem polityki, można mówić o tworzeniu się i funkcjonowaniu świadomości politycznej(...), która jest doświadczana, przeżywana, oddziałuje na nią wiele czynników, jak: propaganda, wydarzenia polityczne, realia polityczno-gospodarcze. Jest bardzo plastyczna, (...) ujawnia się w zachowaniach ludzi. Najważniejszym czynnikiem są tu właśnie wyznawane wartości z powodu których - lub ich braku, człowiek zachowuje się politycznie. To właśnie tak rozumiana świadomość polityczna określonego społeczeństwa może świadczyć o jego otwartości na zmiany, reformy*<sup>19</sup>.

Takie zachowania pod wpływem wyżej opisanych procesów społeczno-politycznych, miały miejsce w tej części Europy, która stała się przecież *„...regionem najbardziej newralgicznym z punktu utrzymania pokoju światowego*<sup>20</sup> - dodaje M. Stolarczyk.

Świadomość narzuconych z zewnątrz rozwiązań ustrojowych, których nie poddano weryfikacji poprzez procedurę demokratycznych wyborów, miała doniosłe konsekwencje dla legitymizacji nowego ustroju<sup>21</sup>. Dla którego coraz bardziej widocznego braku poparcia w społeczeństwie niemieckim nie można było przecież zastąpić nawet obecnością uzbrojonych armii. Z jednej strony widać było, np. w Polsce tendencje, że zmiana granicy polsko-niemieckiej stała się konsekwencją przegranej Niemców, a ich podział na strefy okupacyjne, to także zasłużona przecież kara. Bardzo szybko jednak, bo już w 1946 r. pojawiły się pierwsze widoczne symptomy i oznaki współczucia z narodem doświadczonym podwójnie: przegraną wojną i dla wielu milionów Niemców, także utratą ich stron ojczystych<sup>22</sup>.

Na obawy przed powtórzeniem się historii, jak po pierwszej wojnie światowej, kiedy odrodziło się znowu agresywne państwo niemieckie, najlepiej nadawały się wówczas analizy pisane przez E. Osmańczyka, który jako przedwojenny działacz Związku Polaków w Niemczech *„...znał ich psychikę i politykę, co pozwalało mu na wyrażenie opinii w kwestii przyszłych stosunków polsko-niemieckich*<sup>23</sup>.

Z drugiej zaś strony władze polskie, choć formalnie były przeciwne trwałemu okupowaniu Niemiec i ich rozbiciu na strefy okupacyjne, to wśród polskiej ludności napływowej na tzw. „ziemiach zachodnich” podtrzymywały przekonanie o tymczasowości tych rozwiązań. Przyczyniły się do tego na pewno niejasno sformułowane zapisy konferencji poczdamskiej. Pokojowego współżycia między ludnością przybyłą ze wschodniej Polski ani tym bardziej między nią a pozostałymi jeszcze Ślązakami i Niemcami, taki brak jednoznaczności prawnej nie ułatwiał. Wręcz przeciwnie. Konfliktogenne postępowanie towarzyszyło działaniom wszystkich instytucji państwowych aż do tzw. ostatecznego uregulowania spornych spraw na konferencji pokojowej. Weryfikacja narodowościowa ludności na tych terenach dokonywana była wyłącznie przez władze polskie.

W moich dalszych badaniach będę starał się wykazać, że przy tworzeniu się negatywnych stereotypów we wzajemnym postrzeganiu się Niemców i Polaków, właśnie pierwsze lata powojennych doświadczeń (1945-49) miały decydujący wpływ na utrwalanie się urazów i uprzedzeń. Były to również trudne lata kształtowania się nowego systemu politycznego, samorządu i życia gospodarczego w okupowanych Niemczech. Przez narastające trudności w dalszej realizacji wspólnych uzgodnień odnośnie traktatu pokojowego doszło do usztywnienia stanowisk mocarstw i sprowokowania sytuacji, że każde mocarstwo zaczęło uprawiać własną politykę okupacyjną. Do najpełniejszej oceny jakości polityki tego okresu - w moim odczuciu - nadaje się uwaga użyta przez P. Dobrowolskiego, a dotycząca sposobu rozumienia myśli politycznej. Twierdzi on:

*„Specyficzną cechą myśli politycznej jest to, że bardziej jest nastawiona na formułowanie celów strategicznych, ogólnych zasad niż na szczegółowe określanie sposobów realizacji tych zasad”<sup>24</sup>.*

Ścieraniu się różnych kierunków, opcji i myśli politycznych w Niemczech, a także wykorzystywaniu nadszających się możliwości do kształtowania powstającego państwa przez wewnętrzne i zewnętrzne siły, poświęca również uwagę B. Podsiadło<sup>25</sup>. Autorka wychodzi od proponowanej w latach 1945-1949 neutralności, która widoczna była we wszystkich programach ówczesnych animatorów odradzającego się życia politycznego. Tak m.in. doszło do powstania pojęcia „żelazna kurtyna”, dzielącego ówczesną Europę.

*„Już 12 maja 1945 roku w telegramie do prezydenta USA Trumana Churchill stwierdził, że przed frontem wojsk radzieckich zapadła „żelazna kurtyna.” „Nie wiemy co się za nią dzieje”. Zachód z dużym niepokojem badał odtąd możliwe konsekwencje dopuszczenia Stalina do współdecydowania w sprawach polityki reparacyjnej nad Renem i Ruhrą. Skutek był taki, że na konferencji poczdamskiej (17 lipca do 2 sierpnia 1945 roku), której pierwotnym celem było stworzenie powojennego ładu w Europie, doszło do uzgodnień bardziej cementujących niż rozładowujących istniejące napięcie”<sup>26</sup>.* Inne źród-



dła datują sformułowanie przez Churchilla po raz pierwszy terminu „żelazna kurtyna” na 5.03.1946 r., użytego przez niego na przemówieniu w Fulton<sup>27</sup>.

W takich to warunkach rozpoczynało się życie polityczne kraju tylko na poziomie lokalnym, niejako „od dołu”, ponieważ struktury administracyjne krajów związkowych w poszczególnych strefach jeszcze nie istniały. Przyspieszenia czynników integracyjnych w obrębie zachodnich stref okupacyjnych (17.12.1947 r. Bizonia ze strefy USA i Wielkiej Brytanii według porozumienia z 29.05.1947, a później Trizonia po formalnym przyłączeniu się Francji 1.07.1948 r.), badacze upatrują zgodnie w konsolidacji zachodnio-niemieckiej gospodarki, wywołanej zgłoszoną 5.06.1947 r. przez USA ofertą pomocy Europie w ramach Planu Marschalla.

Inny badacz tego okresu, E. Cziomer, w pracy „Historia Niemiec 1945-1991” podaje dodatkowo, że także *„...odrzućcie przez ZSRR na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie 25.11.-15.12.1947 r. oferty planu Marschalla dla własnej strefy okupacyjnej oraz krajów Europy Środkowo-Wschodniej”<sup>28</sup>*, stało się nowym impulsem i przyczyną tworzenia odrębnej państwowości strefy wschodniej. Potwierdzeniem na to jest również uwaga O. Fehrenbacha, który dostrzega dodatkowo, że:

*„Tu i tam: Niemcy zaczynają być znowu interesujący. Kto ma odgonić wrogów, potrzebuje sprzymierzeńców, skądkolwiek mogą oni przybyć”<sup>29</sup>*. (tłum. I.P.A.).

Taka bezwzględna *„rywalizacja dwóch systemów władzy na Wschodzie i na Zachodzie oraz bardzo odmienne stosowanie polityki reparacyjnej w poszczególnych strefach zablokowały stworzenie ogólnoniemieckiej polityki finansowej, podatkowej, surowcowej i produkcyjnej, w rezultacie czego doszło do głębokich różnic w rozwoju poszczególnych regionów... Stalin wystąpił z roszczeniami do współadministrowania Zagłębiem Ruhry, odizolował jednakże hermetycznie swoją strefę. W ten sposób uniemożliwił zachodnią ingerencję w uprawianą w Radzieckiej Strefie Okupacyjnej politykę obsadzania urzędów sympatykami komunizmu. Wobec radzieckich aktów samowoli Zachód pozostawał bezsilny...”<sup>30</sup>*.

Natomiast E. Cziomer uzupełniając niejako powyższą myśl dodaje jeszcze, że *„...w odróżnieniu od mocarstw zachodnich, ZSRR starał się od momentu wkroczenia Armii Czerwonej na obszary między Łabą a Odrą przejąć nie tylko kontrolę administracyjną, lecz także polityczną. Ważnym elementem strategii politycznej ZSRR było przygotowanie jeszcze podczas wojny wyszkolonych kadr komunistów..., którzy po utworzeniu strefy okupacyjnej winni zajmować określone stanowiska w administracji. Pierwsza przybyła pod koniec kwietnia 1945 r. tzw. 10-osobowa grupa Ulbrichta, która w Berlinie rozpoczęła działalność dwa dni po śmierci Hitlera, a więc jeszcze przed bezwarunkową kapitulacją Niemiec”<sup>31</sup>*.

Według M. Stolarczyka, to bezpośrednia „...rywalizacja o Niemcy, o ich ustrój i granice, między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi oraz państwami znajdującymi się w ich strefie wpływów uważana jest za jeden z głównych czynników sprawczych „zimnej wojny”. Każde z mocarstw przywódczych dwóch systemów miało nadzieje na objęcie swoimi wpływami całego obszaru popoczdamskich Niemiec”<sup>32</sup>.

Wynikiem konferencji londyńskich (23.02.-03.03. i 20.04.-01.06.1948 r.), w których po raz pierwszy obok Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wzięły również udział kraje Beneluksu, stało się wprowadzenie we wszystkich zachodnich strefach okupacyjnych jednolitego ustroju państwowego. 20 marca 1948 roku na 82 posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli przedstawiciel radziecki, marszałek Sokołowski, zażądał informacji o rozmowach londyńskich. Kiedy jego zachodni koledzy odpowiedzieli wymijająco, opuścił on Radę Kontroli, by więcej do niej nie powrócić<sup>33</sup>. Trwająca od nocy z 23/24 czerwca 1948 r. do 12 maja 1949 r., blokada lądowych połączeń Berlina oraz zaopatrywania tego miasta w energię i żywność ze wschodniej strefy okupacyjnej była bezpośrednią odpowiedzią ZSRR na wprowadzoną w dniu 20 czerwca 1948 r. we wszystkich zachodnich strefach i sektorach okupacyjnych Berlina reformę walutową. Na którą Wschód nie był w ogóle przygotowany. E. Cziomer pisze:

*„Mocarstwa zachodnie odpowiedziały utworzeniem tzw. mostu powietrznego, czyli lądowaniem w Berlinie Zachodnim co 2-3 minuty samolotów, głównie amerykańskich, które odbyły około 195 000 lotów, dostarczając łącznie około 1,5 mln ton artykułów spożywczych, materiałów budowlanych oraz innych niezbędnych dla egzystencji miasta dóbr. Decyzja powyższa miała znaczenie psychologiczne i polityczne, powodując przyspieszenie powstania RFN”<sup>34</sup>.*

Odpowiedzią na to było utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dniu 7.10.1949 r. Już od pierwszego momentu powstania dwóch różnych systemowo państw niemieckich, szansa na ich ponowne zjednoczenie oddalała się z każdą następną administracyjną czy polityczną, ale ideologicznie motywowaną decyzją. M. Stolarczyk trafnie podkreśla, że to właśnie „w okresie apogeum „zimnej wojny” (1948-1953) przeważały elementy konfrontacji”<sup>35</sup>.

Krótkie przedstawienie poniżej chronologicznego zestawienia tylko w punktach wybranych niektórych wydarzeń tego okresu, należy potraktować wyłącznie pogładowo. Ponieważ nie stanowią one mojej aspiracji do wyakcentowania wszystkich istotnych zjawisk i omówienia przy tym kompletności zachodzących wówczas procesów społeczno-politycznych. Jednak wiele z nich miało istotny wpływ na dalszy przebieg historii w tym regionie Europy. Pozwoli to może nieco lepiej unaocznić genezę stanu, który został

później określany mianem „równowaga zagrożenia” czy też „równowaga strachu”<sup>36</sup>. Stanu w którym każdej akcji zainicjowanej często jako prowokacja z jednej strony, towarzyszyła prawie zawsze odpowiednio groźna dla dalszego pokoju reakcja po tej drugiej stronie „żelaznej kurtyny”.

Pierwszy: Brak zgody radzieckiej na udział w planie rekonstrukcji Europy w czerwcu 1947 r. (Plan Marschalla) spowodował szybsze powstanie Bizonii w grudniu tego roku, a później Trizonii. Umowę o połączeniu strefy amerykańskiej i brytyjskiej zawarto już 29 maja, a więc na tydzień przed oficjalnym ogłoszeniem tego planu.

Drugi: Udział krajów Beneluksu i Francji obok Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w konferencji londyńskiej (23.02.-03.03. i 20.04.-01.06.1948 r.) nie uszedł uwadze w Związku Radzieckim. Utajnienie jej wyników przed Rosjanami spowodowało zerwanie spójności polityki realizowanej przez Sojuszniczą Radę Kontroli wobec całych Niemiec i faktyczne przerwanie jej czynności, kiedy to 20 marca marszałek Sokołowski opuścił ostatecznie posiedzenie Rady. Także Rada Ministrów Spraw Zagranicznych przestała się zbierać od czasu tego wydarzenia.

Trzeci: Na powstanie 16.04.1948 r. Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (*Organization for European Economic Cooperation OEEC*) kraje Europy Wschodniej odpowiedziały 21.01.1949 r. powołaniem Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Czwarty: Wprowadzenie przez Amerykanów 20 czerwca 1948 r. reformy walutowej w zachodnich strefach okupacyjnych i sektorach Berlina Zachodniego doprowadziło do faktycznego rozerwania istniejącego systemu finansowego w Niemczech i stało się już trzy dni później bezpośrednią podstawą do blokady Berlina przez Rosjan.

Piąty: Powstanie RFN i NRD zbiegło się z kulminacyjnym okresem „zimnej wojny” w stosunkach Wschód-Zachód, której długofalową konsekwencją był podział nie tylko Niemiec, lecz całej Europy. Niemcy stały się głównym terenem rywalizacji między wielkimi mocarstwami, w tym przede wszystkim między USA i ZSRR<sup>37</sup>.

Szósty: Republika Federalna Niemiec uważała się za państwo identyczne z Rzeszą niemiecką w granicach z 1937 r. na podstawie (tzw. *Fortbestandsthes*). Podczas gdy NRD uznała się za zupełnie nowe państwo narodu niemieckiego po rewolucji socjalistycznej, dlatego też bez żadnych obciążeń i bez odpowiedzialności za nacjonalistyczną przeszłość Niemiec<sup>38</sup>.

Siódmy: Osobny problem stanowiły 3 zachodnie sektory Berlina. W 1949 r. mocarstwa zachodnie nie zrezygnowały ze swych uprawnień kontrolnych i nie zgodziły się na ich włączenie do NRD. ZSRR z kolei nie godził się na włączenie ich do RFN. Sek-

tor radziecki Berlina włączono do NRD (mimo zastrzeżeń państw zachodnich) i ostatecznie przekształcono w stolicę NRD<sup>39</sup>.

Ósmy: Już 4 kwietnia 1949 r. powstał Pakt Północnoatlantycki, do którego Republika Federalna Niemiec przystąpiła w dniu 5 maja 1955 r., a więc w dniu uzyskania suwerenności. Odpowiedzią na to było powstanie 15 maja 1955 r. Układu Warszawskiego, do którego Niemiecka Republika Demokratyczna została formalnie przyjęta w dniu 28 stycznia 1956 r., po wcześniejszym przekształceniu 18 stycznia jej oddziałów policyjnych w Armię Ludową (Nationale Volksarmee – NVA).

Dziewiąty: Amerykańska manifestacja potęgi atomowej w sierpniu 1945 r. (6 sierpnia – Hiroszima i 9 sierpnia - Nagasaki) być może przybliżyła koniec działań drugiej wojny światowej na Pacyfiku. W Europie, gdzie wojnę już zakończono, a niezaprzeczalnym mocarstwem był Związek Radziecki, spowodowało to niepotrzebną rywalizację. Już w 1949 r. Rosjanie mogli zademonstrować odzyskanie pełnej „równowagi jądrowej”<sup>40</sup>.

Dziesiąty: Akcent polski. Gdy ułożenie stosunów dyplomatycznych między Polską i RFN ze względu na obowiązującą później doktrynę Hallsteina było praktycznie niemożliwe, (w 1950 r. zlikwidowano działające w Niemczech zachodnich polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne), to NRD w Układzie Zgorzeleckim z 6 czerwca 1950 r. uznała właśnie polską granicę państwową na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Listę z kolejnymi dowodami na utrzymywanie się w tym okresie przeważnie tylko takich relacji między dwoma supermocarstwami, można by dowolnie przedłużać. Nie zmienia to jednak ani dość jednoznacznej wymowy poszczególnych decyzji, ani oceny faktów i dokonań, iż Europa stała się politycznym zakładnikiem w rywalizacji o światowy prymat i monopol prawdy. Najwyższą cenę za takie iluzje płacili zawsze jej mieszkańcy. Natomiast siłowe przeciąganie poszczególnych krajów, regionów czy również partii politycznych oraz ich członków, do najlepiej nawet prezentowanych planów zachowania bezpieczeństwa, nie powinno może dzisiaj już całkowicie zasłaniać ludzkich dramatów i tragedii rozgrywających się w imię takich decyzji.

#### Dalszy przykład:

Na złożone 25 lipca 1961 r. przez nowego prezydenta USA, J.F. Kennedy’ego gwarancje o bezpieczeństwie Berlina Zachodniego z wolnym dostępem do niego i zapewnieniu o dalszej obecności mocarstw zachodnich odpowiedziano 13 sierpnia budową muru berlińskiego, który wytyczał (ale wcale nie regulował) granice wpływów. Dwa lata później, w czasie wizyty w tym mieście 26 czerwca 1963 r., padło słynne zdanie J. F. Kennedy’ego<sup>41</sup>, „*Ich bin ein Berliner*”.

Jak bowiem bardzo słusznie zauważył to B. Geremek:

*„Zimna Wojna była w końcu nie tylko konfrontacją dwóch systemów, lecz także opierała się na odseparowaniu od siebie krajów, społeczeństw i jednostek. Innymi słowy, w logice Zimnej Wojny było wznoszenie Muru Berlińskiego, a nie burzenie go”<sup>42</sup>.*

W obliczu sztucznie podsycanego narastającego zagrożenia konfliktem nuklearnym w tym regionie, osobiste sprawy i dramaty stawały się mało istotne. Kiedy zagrożenie interesów państwa lub choćby tylko rządzących partii stawało się bardziej realne, politycy chętnie ryzykowali... życie zwykłych obywateli<sup>43</sup>. Dla siebie jednak w tym czasie budowali oni schrony przeciwiatomowe. Budowano więc na wyścigi i schrony, i domy oraz odbudowywano zniszczone gospodarki przede wszystkim jednak z konieczności utrzymania równowagi militarnej. Pamiętać należy – twierdzi M. Stolarczyk, że przecieź *„...w całym okresie powojennym w stosunkach Wschód-Zachód elementy rywalizacji przeplatały się z elementami współpracy, obok nawrotów „zimnej wojny” występowały okresy odprężenia”<sup>44</sup>.*

Uzupełnieniem powyższej myśli jest także następujące stwierdzenie A. Saksona: *„Zimna wojna zamroziła także kontakty między Polską i Niemcami i obydwaj kraje pozabawiła szansy na celujący w zrozumienie i partnerstwo nowy początek. Pod znakiem konfliktu Wschód-Zachód Republika Federalna Niemiec orientowała się na zachód, podczas gdy NRD, była wprawdzie powiązana ze wspólnotą krajów socjalistycznych, nie widziała jednak żadnego powodu do przejęcia odpowiedzialności za tak bardzo przez Niemcy obciążone stosunki niemiecko-polskie”<sup>45</sup>.* (tłum. I.P.A.).

Również wszystkie lata kanclerskiego urzędowania Adenauera (1949-1963) nacechowane były pełną nieufnością do pojawiających się propozycji uregulowania spraw zjednoczenia niemieckiego. Szczególnie zaś bezdyskusyjne odrzucenie przez Adenauera cynicznej próby Stalina, obliczonej tylko na polityczne wyrwanie RFN w 1952 r. z zachodnich sojuszy za cenę neutralności całych Niemiec, przysporzyło Adenauerowi później jeszcze wiele krytyki, ponieważ – jak czasem argumentowano - *„...ma korzyści Niemiec Zachodnich przed oczyma, a Niemcy Wschodnie pozostawia, niewzruszony, ich przeznaczeniu”<sup>46</sup>.* (tłum. I.P.A.).

Adenauer zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że każde jego pójście na jakiegokolwiek ustępstwa Stalinowi za cenę obiecaney neutralności całych, zjednoczonych Niemiec, musiałoby oznaczać jednak również opuszczenie przez Amerykanów Europy. To spowodowałoby z kolei całkowite jej zdominowanie przez Związek Radziecki i istniejący już przecieź blok krajów socjalistycznych. Chyba rzeczywiście więc jedynym wyjściem dla jego polityki w tym trudnym okresie, było zacieśnianie dalszej współpracy z Europą Zachodnią według tzw. *„...kanclerskiego priorytetu: Wolność przed Jednością”<sup>47</sup>.*

Jego osobiste obawy co do istnienia wówczas realnej możliwości zjednoczenia Niemiec zdominowały także całą politykę wschodnią RFN (Adenauer był w latach 1949-1955 jednocześnie kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych, przyp. I.P.A.). Zaś o słuszności tych obaw miał się on sam i całe społeczeństwo Europy Zachodniej szybko przekonać. Poświadcza to stłumione przez radzieckie czołgi w dniu 17 czerwca 1953 r. powstanie narodowe w NRD, ale i np. „zszokowanie sputnikiem” (4 października 1957 r.)<sup>48</sup>, budowa muru berlińskiego (13 sierpnia 1961 r.), czy kryzys kubański w 1962 r.

E. Cziomer także zauważa, że *„okres rządów kanclerza Adenauera (1955-1963) miał decydujące znaczenie dla rozwoju RFN. O ile bowiem w latach 1949-1955 w warunkach ograniczonej suwerenności zostały zbudowane zręby państwowości zachodniemieckiej, o tyle do 1963 r. wykrystalizowało się w praktyce funkcjonowanie demokracji parlamentarnej o silnej pozycji kanclerza...”*<sup>49</sup>. Kanclerza, który później przejawiał wprawdzie dość widoczne już dla otoczenia oznaki zmęczenia i zniecierpliwienia, ale na pewno był nadal bardzo sprawny intelektualnie do końca swoich dni urzędowania. (W 1963 r. Adenauer miał 87 lata, przyp. I.P.A.).

Dla potwierdzenia poszukiwania przez Adenauera cały czas występowania gotowości i testowania przez niego czy możliwe było zjednoczenie - według oceny wielu polityków czy nawet pomimo utrzymywania się zaostrzonej wówczas sytuacji międzynarodowej - M. Stolarczyk przytacza najbardziej chyba pasujący cytat Wł. Markiewicza, w którym pojawia się stwierdzenie, że to właśnie *„...w myśl założeń kanclerza Konrada Adenauera, RFN przy pomocy Zachodu miała doprowadzić do zjednoczenia Niemiec przez powstrzymanie i odepchnięcie komunizmu oraz objęcie europejskich państw socjalistycznych (bez Związku Radzieckiego) systemem zachodniej demokracji parlamentarnej”*<sup>50</sup>.

Czy więc naprawdę aż tak bardzo dalekowzroczną, a z perspektywy czasu także i jedynie słuszną, była Adenauerowska wizja europejskiego ładu? Historia najnowsza potwierdza, że społeczeństwa Europy Wschodniej doświadczały jej urzeczywistnienia wprawdzie bardzo powoli, ale krok po kroku aż do 1989 r. Jej najważniejszym dopełnieniem i ostatecznym ukoronowaniem stało się dla Polski dopiero jednak rozszerzenie Unii Europejskiej 1 maja 2004 r.

To wszystko nie byłoby chyba również możliwe – zauważa dalej M. Stolarczyk - gdyby nie następujące po erze Adenauera, także bardzo widoczne i równie dalekosiężne w skutkach politycznych, kolejne *„...postępy odprężenia w stosunkach Wschód-Zachód w drugiej połowie lat sześćdziesiątych(...), które (...) sprawiły, że wiosną 1967 r. w oficjalnej terminologii politycznej rządu „wielkiej koalicji” (1966-1969) pojawiła się koncepcja Friedensordnung (ład pokojowy)”*<sup>51</sup>.

Natomiast jeszcze inny badacz i znawca historii Niemiec, A. Czubiński, niejako dla uzupełnienia spostrzeżeń M. Stolarczyka, pisze:

*„W 1969 r. chadecy przeszli do opozycji, a rząd utworzyli socjaldemokraci w sojuszu z liberałami. Rząd ten dokonał pewnych korektur w polityce niemieckiej i wschodniej RFN. Już w 1967 r. nawiązano stosunki z Rumunią, a w 1968 r. przywrócono stosunki z Jugosławią odrzucając tym samym doktrynę Hallsteina. Nowy rząd RFN podjął rozmowy z przywódcami NRD. 19 marca 1970 r. doszło do osobistego spotkania kanclerza W. Brandta z premierem W. Stophem w Erfurcie (NRD), a 21 maja 1970 r. w Kassel w RFN. Ideę otwarcia na wschód poparli przywódcy USA. Podjęto rokowania ZSRR i RFN 12 sierpnia 1970 r. w Moskwie, (...) gdzie RFN zobowiązała się do uznania i poszanowania powojennych granic w Europie, łącznie z granicą na Odrze i Nysie. W dniu 7 grudnia 1970 r. w Warszawie podpisano układ o normalizacji wzajemnych stosunków”<sup>52</sup>.*

To był – według mnie – kolejny już i chyba równie prawdziwy początek przyszłych zmian w Europie po zmianie rządów w Niemczech. Ponieważ ówczesny kanclerz RFN Brandt wykazał odwagę i determinację w przejściu od deklaratywnej czasem polityki wschodniej Adenauera, bo uwarunkowanej zewnętrznymi ograniczeniami i czynnikami pozostającymi poza jego wpływem, do polityki stosowania dokonanych faktów otwierania się Niemiec Zachodnich na Wschód, pod nazwą „Ostverträge”<sup>53</sup> (Układy Wschodnie). Także osobistą zasługą Brandta jest ostateczne zaniechanie dalszego upierania się Niemiec przy bezwzględnym stosowaniu doktryny Hallsteina, od której dopiero jego rząd definitywnie odstąpił. (W poprzednim rządzie „wielkiej koalicji” od 1 grudnia 1966 r., gdzie kanclerzem był Kiesinger z CDU, Brandt został wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych, przyp. I.P.A.).

W dniu 17 maja 1972 r. niemiecki Bundestag ratyfikował ostatecznie układy ze Związkiem Radzieckim i z Polską. Pikanterii temu głosowaniu dodaje fakt, że to właśnie ówczesna opozycja CDU/CSU, której już tradycyjnymi wyborcami są zawsze członkowie Związku Wypędzonych<sup>54</sup>, próbowała w ostatniej chwili uniemożliwić uznanie wyników rokowań Brandta. Uważała je bowiem za niedostateczne i dlatego postanowiła użyć wobec niego konstruktywnego wotum nieufności. Zostało ono jednak ostatecznie odrzucone dość dramatycznym stosunkiem głosów 249 do 247<sup>55</sup>. W dniu 11 grudnia 1973 r. RFN podpisała układ z Czechosłowacją. 21 grudnia nawiązano stosunki dyplomatyczne z Bułgarią i z Węgrami.

Wszystkie powyższe wydarzenia odbywały się w warunkach narastającej znowu sympatii społeczeństwa niemieckiego do ruchów rewanżystowskich. W latach 1965-1969 przetoczyła się przez całe Niemcy fala ożywionej dyskusji nad przedawnieniem zbrodni hitlerowskich<sup>56</sup>, a także nad trwającymi wówczas licznymi strajkami studencki-

mi. W tej atmosferze odbyła się również oficjalna wizyta Brandta w Izraelu, jako pierwszego kanclerza niemieckiego. Świat docenił jego starania przyznaniem mu pokojowej nagrody Nobla w 1971 r. Natomiast osobistą tragedią Brandta stał się fakt obecności enerdowskiego szpiega Guillaume'a w Urzędzie Kanclerskim RFN, aresztowanego w maju 1974 r. Tak też ci, do których wyciągnął on rękę w geście symbolicznego pojednania narodów, przyczynili się najbardziej do jego ustąpienia w dniu 16 maja 1974 r.

Cezurą dla tego okresu staje się w moich badaniach rok 1975<sup>57</sup>. A dokładniej, ogłoszenie 1 sierpnia 1975 r. Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach, gdzie po raz pierwszy obydwie państwa niemieckie potwierdziły przed całym światem ich wolę pokojowego regulowania granic, co dotychczas było treścią dwustronnych układów wschodnich.

*„Wraz z przejściem rządu przez koalicję CDU/CSU/-FDP (1 października 1982 r.) wyeksponowano w polityce RFN tezę, że bez przewyższenia podziału Niemiec nie będzie stabilnej sytuacji w Europie. Nastąpił powrót do traktowania problemu niemieckiego jako kwestii ogólnoeuropejskiej, której rozwiązanie miało leżeć nie tylko w interesie Niemców, ale wszystkich państw i narodów europejskich”* – dodaje M. Stolarczyk<sup>58</sup>.

Natomiast moja osobista ocena preferowanego stylu oraz aktywności politycznej rządu Kohla w pielęgnowaniu i w rozwijaniu istniejących stosunków polsko-niemieckich aż do momentu zjednoczenia Niemiec wypada nieciekawie. Sam wybór zaś określenia „nieciekawy” nie jest tutaj również przypadkiem. Kohl chyba nie był nigdy żywotnym przykładem jego autentycznej ciekawości dla warunków życia tylko sąsiada państwa wschodnioniemieckiego, bo przecież między Polską a RFN leżała jeszcze dużo ważniejsza NRD. Pomimo wzrostu znaczenia gospodarczego w świecie i liczenia się także z polityczną rolą Niemiec w Europie, widział on rozwiązanie problemów niemiecko-niemieckich również tylko w kategoriach jednoczącej się Europy. Chyba dlatego koncentrował się osobiście raczej na utrzymywaniu bardzo dobrych stosunków z Paryżem i ścisłej współpracy z Waszyngtonem. Natomiast na niemieckiej scenie politycznej to kapitał głosów wyborczych od członków Związku Wypędzonych liczył się w jego taktycznych planach politycznych bardziej, niż konsekwentne wstawianie się za normalizacją stosunków z Polską, co mogłoby prowadzić, np. do dalszej irytacji wewnątrz koalicji z bawarską CSU. To, co jego poprzednika na stanowisku kanclerza RFN, Schmidta (SPD) doprowadziło do rezygnacji - po odmówieniu mu politycznego poparcia dla planów dozbrojenia NATO w rakiety średniego zasięgu, stało się rok później właśnie zasługą Kohla. Bundestag ostatecznie wyraził bowiem w listopadzie 1983 r. zgodę na stacjonowanie takich rakiet (Pershing II) na terenie Niemiec, *„...ponieważ istnieje zagrożenie ze strony Paktu Warszawskiego wynikające z przewagi w zakresie konwencjonalnym”* (kanclerz federalny Kohl)<sup>59</sup>.



Faktem historycznym jest również, że w tym okresie dla pielęgnacji stosunków polsko-niemieckich brakowało sprzyjającego klimatu na arenie międzynarodowej. Tylko *„...na znak protestu przeciwko inwazji w Afganistanie (w 1979 r. przyp. I.P.A.) USA, Wielka Brytania, Kanada, Norwegia i Republika Federalna Niemiec zbojkotowały igrzyska olimpijskie w Moskwie w 1980 roku”*<sup>60</sup>. W grudniu 1981 r. wprowadzony został w Polsce stan wojenny. Sam sukces wyborczy, który zagwarantował Kohlowi przejście władzy w 1982 roku, należy raczej przypisywać zdecydowanemu wzrostowi znaczenia rodzącego się już w RFN ruchu na rzecz pokoju i organizowanym głównie przez niego masowym protestom. Jako kanclerz RFN, w sprawach problematyki zjednoczeniowej i wschodniej, Kohl kontynuował bezpośrednio politykę Adenauera, za którego ucznia i następcę on sam się uważał dokonując, np. *„...przesunięcia priorytetów w dotychczasowej polityce zjednoczeniowej z kwestii narodowej na ideologiczną”*<sup>61</sup> i zakładając przy tym, *„...że jedność niemiecka może być tylko elementem jedności europejskiej”*<sup>62</sup>.

To właśnie także ten widoczny brak ważnych wydarzeń politycznych i brak konkretnych inicjatyw na szczeblu kontaktów państwowych między RFN a Polską, postrzegany był w Polsce nie jako część ówczesnego procesu ogólnoeuropejskiego, lecz jako wyraz lekceważenia roli Polaków w procesie zachodzących już przemian w tej części Europy. Poza pustymi deklaracjami sympatii nie pojawiały się konkretne propozycje, gdy tak często powoływano się na *„...ograniczoną suwerenność państw Europy Środkowej i Wschodniej, ograniczenia w korzystaniu przez narody bloku radzieckiego z prawa do samostanowienia, w tym swobodnego decydowania o kształcie ustroju polityczno-ekonomicznego”*<sup>63</sup>.

Atmosferę polityczną pierwszych lat rządów Kohla najlepiej chyba oddaje w literaturze polskiej J. Krasuski stwierdzając m.in.:

*„Nie obyło się bez wystąpień antypolskich. 29 stycznia 1983 r. minister spraw wewnętrznych Friedrich Zimmermann (CSU) oświadczył, że „rząd Kohla będzie zawsze w odpowiednio jasny sposób stwierdzać, iż traktaty wschodnie i układ podstawowy z NRD ani nie przesądzą regulacji pokojowej dla całych Niemiec, ani takiej regulacji nie zastępują. W rządzie tym nie będzie tendencji do ograniczania kwestii niemieckiej do RFN i NRD, a niebrania pod uwagę obszarów położonych za Odrą i Nysą”*<sup>64</sup>.

Deklaracja ta nie była jednak tylko programem obliczonym na tani sukces w wyborach do Bundestagu w dniu 6 marca 1983 r. Stała się ona także dość jasną wykładnią relacji stosunków polsko-niemieckich. Na wiele, wiele następnych jeszcze lat zdominowała działania Kohla i podległych mu ministerstw również w sposobie traktowania Polonii niemieckiej.

Ciekawym spostrzeżeniem na temat gotowości strony niemieckiej do aktywnego kształtowania polityki wschodniej podzielił się również Władysław Bartoszewski, który w latach 1995-1996 był ministrem spraw zagranicznych RP. W przemówieniu wygłoszonym w dniu 31 marca 1998 r. w Stuttgarcie na zaproszenie Fundacji Roberta Boscha stwierdził on mianowicie:

*„Pan von Weizsäcker radził się mnie, jak w 1988 roku chciał jechać do Polski. Powiedziałem mu: Szanowny Panie Prezydencie Federalny, niech Pan tego nie robi, dowartościuje Pan tylko Jaruzelskiego, ale nikomu nie sprawi radości. Jeżeli oprócz tego, niemiecki prezydent po tak skomplikowanej wspólnej historii, którą Pan także oczywiście dobrze zna, przyjeżdża do Polski, to musi Pan coś przywieźć. Pan, jako głowa państwa, nie może przywieźć żadnych rozstrzygnięć prawnych (nichts Juristisches). Nie ma Pan prawa przywieźć nic, oprócz pięknych sformułowań. To jest teraz, w 1988 roku, trochę za mało. Oprócz tego, czy może mi Pan powiedzieć, kiedy właściwie ostatnio głowa państwa niemieckiego (deutsches Staatsoberhaupt) odwiedziła Polskę? Wyłączam naturalnie Hitlera, to nie była wizyta, lecz parada zwycięstwa. Ostatnią głową państwa był Otto III w 1000 roku”<sup>65</sup>. (tłum. I.P.A.).*

Z konsekwencjami tak uprawianej polityki wschodniej rządu Kohla i ich wpływem na życie Polonii dojdzie do konfrontacji w trakcie analizy niemieckich aktów prawnych, które miały przed zjednoczeniem Niemiec i nadal mają zasadniczy wpływ na jakość życia polonijnego w Niemczech. Wypada tutaj również podkreślić, że bez mała wszyscy politycy zachodnioniemieccy z Kohlem na czele – i to nawet bez względu na ich przynależność partyjną – wprawdzie intensywnie obeserwowali zachodzące przemiany społeczne, ale bagatelizowali permanentnie rozwój wydarzeń politycznych na Wschodzie. Chyba nigdy nie doceniali oni także wystąpienia dość realnej szansy ponownego zjednoczenia Niemiec jeszcze podczas ich aktywności politycznej. Takie opinie można było odnaleźć nawet jeszcze w jakże gorącym już politycznie 1989 r.

Wprawdzie nieustannie „...podkreślano, że podział Niemiec stanowi ostatecznie przeszkodę na drodze do trwałego ładu pokojowego w Europie”<sup>66</sup>. Unikano jednak konkretów. Uciekając się przeważnie do sprawdzonej koncepcji, „...że zjednoczenie jest sprawą bardzo oddaloną w czasie”<sup>67</sup>. Przecież jeszcze w dniu 25 marca 1989 r., powiązany z partią FDP ówczesnego ministra spraw zagranicznych RFN, Genschera, znany politolog Jacobsen, w artykule napisanym dla polskiej „Polityki” „...dopiero w odległej perspektywie przewidywał zamieszkanie Niemców z obu państw niemieckich w jednym mieszkaniu”<sup>68</sup>.

Nie zabrakło również w Niemczech krytycznych ocen tego okresu rządów Kohla i głosów, dochodzących jednak przeważnie tylko od zwolenników innych opcji politycznych, przedstawianych dopiero po zjednoczeniu Niemiec. Myślę że ten dość specyficzny

ny charakter występowania czasem autentycznego braku wycucia ducha nadchodzących przemian, który może pojawiać się wówczas jeszcze wśród niektórych bońskich polityków, najlepiej, ale chyba też najbardziej dosadnie rzeczywiście ujął O. Fehrenbach stwierdzając m.in.:

*„Co socjalno-liberalna koalicja (SPD-FDP, przyp. I.P.A.) w polityce wschodniej posiadała, mogła teraz zebrać konserwatywno-liberalna koalicja pod rządami Kohla”<sup>69</sup>. (tłum. I.P.A.).*

Według opinii tegoż Autora, zachowania rządu niemieckiego można było czasem określać jedynie jako tych „popędzanych” (*getriebene*) przez zachodzące już bez ich udziału wydarzenia polityczne, a nie tych „napędzających” (*treibende*) takie wydarzenia. Autor ten dowodził m.in., że dotyczyło to przede wszystkim niedoceny również samego stanu i dynamiki początkowych przemian oraz znaczenia wymiaru, jaką przybrała procesotwórcza rola Gorbaczowa<sup>70</sup> w ZSRR od 11 marca 1985 r. Gdzie ostatecznie wyprodukowano chyba zbyt wiele faktów o bardziej dalekosiężnym zakresie jeszcze w fazie planowania „pierestrojki” i nie przewidziano również efektów końcowych własnych wcześniejszych decyzji politycznych, co przerosło samych decydentów.

Na taką możliwość wskazuje również M. Stolarczyk, który argumentuje, że *„...podejmując się zadania gruntownej przebudowy radzieckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej, ekipa Gorbaczowa nie dążyła do rozpadu imperium radzieckiego, lecz do modernizacji i oparcia funkcjonowania państwa na zdrowszych zasadach politycznych oraz ekonomicznych. (...) Z czasem bieg wydarzeń wymknął się spod kontroli rządzących. Gorbaczow wprawił w ruch wydarzenia o znacznie większym zasięgu i następstwach, niż zamierzał”<sup>71</sup>.*

Podsumowując, wypada chyba zauważyć, że niektórym politykom niemieckim okresu powojennego można prawdopodobnie zarzucać rodzaj pewnego „paraliżu” czy „bezwładności” politycznego, jeżeli chodzi o ich wiarę w szybkie zjednoczenie Niemiec. Jednak kreatywność ich koncepcji oraz skuteczność podejmowanych przez nich decyzji i działań w ramach szeroko rozumianej polityki wschodniej, były znikome, ponieważ ograniczone przede wszystkim uwarunkowaniami zewnętrznymi. W okresie liczącym od kapitulacji Niemiec do powstania dwóch państw niemieckich w 1949 r. nie mieli oni w ogóle bezpośredniego wpływu na rozwój wydarzeń politycznych. Natomiast w latach późniejszych brakowało już chyba coraz bardziej odwagi politycznej i być może także wyraźnej chęci do podejmowania ryzyka związanego z utratą nawet tego, co już zostało osiągnięte przez państwo i społeczeństwo zachodnioniemieckie. Być może dlatego wykazywano się nadmierną troską o wzorowe stosunki z Francją i bardzo poprawne ze

Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Przejawiano więc inicjatywę polityczną głównie tylko na tym bardziej dla nich ważnym kierunku zachodnim, raczej zaniedbując pojawiające się od czasu do czasu, jeśli nawet minimalne, szanse zjednoczeniowe<sup>72</sup>.

Zastosowany priorytet kanclerski „wolności przed jednością” przekładał się politycznie na zaniechanie preferowania rozwiązań z pozycji silniejszego, nawet podczas budowy muru berlińskiego. Udowodniło to jednak światu, że na prowokacyjne działania Rosjan ani Amerykanie, ani tym bardziej Europa Zachodnia nie zamierza zdecydowanie reagować. Nawet, a może właśnie ze względu na groźbę wybuchu konfliktu militarnego. Z perspektywy czasu, uzasadnione w tym miejscu mogą stać się retoryczne pytania: czy przypadkiem zbyt delikatne stanowisko w artykułowaniu własnych, a więc zachodniemieckich życzeń zjednoczeniowych, nie było również przyczyną tak długiego podziału Niemiec<sup>73</sup>? Jak wyglądałaby historia powojennych Niemiec i całej Europy, gdyby kanclerzem RFN wybrany został, np. Kurt Schumacher, a SPD od początku kształtowała wewnętrzną i zewnętrzną politykę Niemiec<sup>74</sup>? Na te pytania nie znalazłem, niestety, wyczerpujących odpowiedzi. Wydaje się, że w tamtym czasie dla Adenauera nie było żadnej alternatywy<sup>75</sup>. Wprawdzie jego ówczesna stanowczość i bezwzględność polityczna oraz bezkompromisowość i nieustępliwość postrzegane są przez niektórych obserwatorów czy nawet jeszcze i przez dzisiejszych polityków, nadal w kategoriach za bardzo gloryfikujących go jako największą osobistość powojennych Niemiec. Jednak chyba rzeczywiście tylko taka nieugięta postawa, jako jedyna słuszna, mogła wyprowadzić ten kraj z powojennego szoku społeczno-politycznego. Nawet jeżeli pojawiają się zarzuty, że przez wszystkie lata urzędowania Adenauera jego serce pozostawało chyba faktycznie trochę niewzruszone dla problemów i dramatów Niemców w NRD, zakres jego możliwości wpływania na poprawę losu mieszkańców tej części Europy był wówczas znikomy. Także zastanianie się przez Adenauera tzw. doktryną Waltera Hallsteina<sup>76</sup>, zaprezentowaną na forum Bundestagu 22 września 1955 r. być może było wygodne, chociaż jako sekretarz stanu w MSZ, Hallstein był bezpośrednim współpracownikiem ministra spraw zagranicznych Adenauera. Nie wymuszało to jednak bardziej aktywnego uczestnictwa RFN we wszystkich wydarzeniach politycznych, także tych na wschód od NRD, skoro i tak nie istniały realne szanse zmiany powojennego klimatu.

Całkiem inną postacią polityczną – według mnie - był natomiast Willy Brandt. Jego droga życiowa jako powszechnie uznanego antyfaszysty sprawiła, że odważył się na zmianę wizerunku Niemiec i Niemców na arenie międzynarodowej<sup>77</sup>. Swoje wizje przyszłej Europy przedstawiał w sposób prosty, lecz skuteczny. Cechą charakterystyczną jasnej i klarownej polityki niemiecko-polskiej, której tak bardzo oczekiwała Polonia niemiecka w RFN, towarzyszyły gesty polityczne Brandta rozumiane od razu przez cały świat. To najbardziej dowartościowywało także samą Polonię. Ponieważ temu - czasem

nawet wstydliwemu – życiu w poczuciu bycia Polakiem za granicą, nadawało nowej jakości i wymiaru. Osobistą tragedią Brandta pozostanie jego spontaniczny i nieprzewidywany w żadnym protokole dyplomatycznym gest uklęknienia przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie podczas wizyty w grudniu 1970 r. Niestety, wydarzenia rozgrywające się na polskim wybrzeżu już kilka dni później, przysłoniły całkowicie znaczenie tego przesłania skierowanego z Polski do całego świata z okazji tej wizyty. Brandtowi zaś przysporzyły wielu wrogów w RFN<sup>78</sup>.

Obecnie, po dokonanych już nieodwracalnie zjednoczeniu Niemiec, można chyba będzie oczekiwać bardziej obiektywnych opracowań naukowych i jeszcze większej ilości krytycznych analiz, poświęconych także niewątpliwym zasługom kanclerza Kohla. Ale również i innym osobistościom życia politycznego i społecznego w Niemczech, w Polsce oraz w innych krajach Unii. Prac oceniających sprawiedliwie wpływy wszystkich europejskich współtwórców zakończenia trwającego ponad czterdzieści lat podziału narodu niemieckiego w środku Europy. Może jednak właśnie wśród młodszego pokolenia naukowców, tego wychowanego już bez historycznych obciążeń subiektywnymi doświadczeniami i przeżyciami, takie prace już powstają. Prawdopodobnie nie dojrzały one jeszcze na razie do publicznej dyskusji ze społeczeństwem w Niemczech, ale za to ukażą się w zjednoczonej Europie bez żadnych granic.

Zaledwie w piętnaście lat od runięcia muru berlińskiego, nie tylko Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej w dniu 1 maja 2004 r. Oprócz Czech, Słowacji i Węgier tworzących wcześniej razem Układ Warszawski, do Unii weszły jako samodzielne państwa także Litwa, Łotwa i Estonia, wywodzące się przecież bezpośrednio z byłego Związku Radzieckiego. Dopiero tak dopełnił się niejako obrót koła historii.

*„...Podział okupowanych Niemiec (...) wyznaczył na kilkadziesiąt lat granice podzielonej Europy i najważniejszą z granic, rozdzielającą strefy wpływów supermocarstw. Granica polsko-niemiecka na Odrze i Nysie pozostawała w cieniu tamtej”* – pisze Cz. Madajczyk<sup>79</sup>. Dla Polski i Polaków, w kraju i na obczyźnie, była jednak granicą, wokół której narosło najwięcej emocji. Stała się ona symbolem<sup>80</sup> i jednocześnie wyznacznikiem jakości stosunków polsko-niemieckich przez prawie sześćdziesiąt lat od 1945 do 2004 r. Przechodząc przez wszystkie stadia rozwoju: od utrzymującego się nad nią widma ponownego konfliktu zbrojnego, poprzez jej wielokrotne uznawanie<sup>81</sup> i traktowanie jako granicy przyjaźni, aż do całkowitego zatracenia jej konfliktotwórczego charakteru między różnymi systemami państwowymi<sup>82</sup> i ludźmi. W grudniu 2007 r. przestała w ogóle istnieć fizycznie po przystąpieniu Polski do strefy Schengen. Być może więc już w pierwsze dziesięciolecie od powyższej daty będzie można przeprowadzić interesujące badania środowiskowe o ewolucji stosunków polsko-niemieckich wokół pojęcia

granica i przedstawić wyniki z poszukiwania śladów tejże granicy w sercach i umysłach społeczeństw, jako kolejnych dowodów na jednoczenie ich udaną integrację społeczną.

P. Gehrisch przywołując jakby na potwierdzenie tezy o istnieniu integracyjnej możliwości prowadzenia udanego i pokojowego współżycia naszych społeczeństw, przedstawił jedną z wypowiedzi znanego polskiego publicysty i krytyka, Andrzeja Kijowskiego, który już w 1978 r. stwierdził: *„Ponowne zjednoczenie Niemiec, jeżeli przyjdzie, nie musi koniecznie prowadzić do nowego zakłócenia stosunków polsko-niemieckich i powodować nowego podziału sił w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Przeciwnie: ponowne zjednoczenie mogłoby stać się ogólnym czynnikiem integrującym w tej części kontynentu”*<sup>83</sup>. (tłum. I.P.A.).

Nasza najnowsza historia pojednoczeniowej Europy już z 27 państwami członkowskimi pod koniec 2007 roku, powyższą tezę w takiej właśnie formie dokładnie i chyba już ostatecznie potwierdziła.

## 2.2. Charakter społecznych stosunków polsko-niemieckich na tle transformacji

Według A. Wolf-Powęskiej, już sam fakt pojawienia się przy granicach Polski siedmiu zupełnie dla niej nowych sąsiadów, bez jakiegokolwiek tym razem administracyjnego przesunięcia granic, postrzegany jest jako niepowtarzalna szansa. Bowiem większa liczba sąsiadów oznaczać powinna także więcej możliwości tworzenia się wielokulturowych kontaktów<sup>84</sup>. Ale czy taka szansa zostanie wykorzystana pozytywnie, np. do wspólnego zwalczania wzajemnych uprzedzeń i obaw? Czy też może pogłębi je jeszcze bardziej, jeżeli nie będzie mogła rozwijać się i przeciwstawiać w sposób kontrolowany działaniom wszelkich przypadkowych aktorów o emocjonalnej orientacji, pojawiających się po obydwu stronach granic? Czy wobec tego zaangażowaniem rozumianym tu jako twórczy wpływ na rozwój tych procesów społecznych, można rzeczywiście w odpowiedni i odpowiedzialny sposób sterować?

Według J. Sztumskiego *„każdy system społeczny ma sobie właściwą morfologię, czyli charakterystyczną wewnętrzną budowę; s t r u k t u r ę, jaką współtworzą poszczególne jego części składowe, pozostające we wzajemnych zależnościach; p o - d z i a ł f u n k c j i oraz p o z y c j i realizowanych przez dane części składowe; sobie właściwą h i e r a r c h i ę. (...) Wyróżnione elementy systemu dopełniają się nie tylko w znaczeniu pozytywnym, ale także negatywnym”*<sup>85</sup>.

Jeżeli więc już sam okres transformacji uważany jest za przyspieszoną formę „rewolucji”<sup>86</sup> procesów społecznych, przebiegających w sposób spontaniczny, a momentami nawet „chaotyczny”<sup>87</sup>, to kto w takim razie jest w stanie wpływać na ich ostateczny przebieg i decydować o ich jakości czy o kierunku dalszego rozwoju? Czy można mówić

tu o dwóch, równoległe zachodzących procesach społecznych, jeżeli mamy na myśli transformację polską i w konsekwencji tejże przemiany we Wschodnich Niemczech? Czy był to może jeden, ale bardziej złożony proces, którego poszczególne części składowe, a więc społeczeństwa Polski i NRD, tylko współtworzyły? W jakich wzajemnych zależnościach pozostawały te społeczeństwa, skoro nie istniał podział funkcji, bo nie było wyraźnie widocznych powiązań strukturalnych? Co lub kto, może i powinien być uważany wobec tego za nośnik i za kreatora takich zmian, które miały decydujący wpływ na rozwój tych procesów społecznych? Odnośnie przemian w NRD, nie byli to na pewno ani politycy wschodnioniemieccy, ani tym bardziej politycy z Niemiec zachodnich<sup>88</sup>. Bowiem większość ich oświadczeń politycznych miały w przeszłości charakter czysto deklaracyjny i ograniczający się jedynie do wskazywania istnienia różnic ideologicznych jako barier. Pozbycia się takich przeszkód, które miały doprowadzić dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości do zjednoczenia, oczekiwano w zasadzie tylko od strony przeciwnej. Nie wykazywano natomiast tak potrzebnej inicjatywy własnej, która mogłaby ewentualnie naruszyć istniejący stan rzeczy.

Omawiając takie właśnie determinanty zjednoczenia Niemiec, które wpłynęły na ostateczne tempo zmian<sup>89</sup>, M. Stolarczyk wymienia między innymi;

- nieefektywność ekonomiczną i polityczną państw tzw. realnego socjalizmu;
- realizację w polityce zagranicznej Związku Radzieckiego koncepcji „nowego myślenia”;
- przemiany ustrojowe w Polsce, w NRD oraz w pozostałych państwach Europy Środkowej i Wschodniej;
- politykę zjednoczeniową prowadzoną przez kolejne rządy RFN<sup>90</sup>.

Czy jednak pod pojęciem nieefektywności politycznej danego państwa rozumieć tutaj należy tylko - obok przytoczonego już argumentu dotyczącego takiej „*formy państwa opiekuńczego, w którym brak efektywności ekonomicznej uniemożliwia realizację celów politycznych*”<sup>91</sup> - czy może również brak zdolności do demokratycznego zaspakajania rozbudzonych potrzeb wolnościowych jego społeczeństwa? Potrzeb więc czysto demokratycznych, powstających właśnie dopiero poprzez porównywanie się z innymi. Kto był tym praprzypkiem? Przecież współtwórcy „nowego myślenia”, jako jednego z nowych elementów polityki ZSRR<sup>92</sup>, zanim to „nowe myślenie” stało się z wewnętrznego także ich zagranicznym hasłem propagandowym, wcale nie zakładali rozpadu tego państwa. Tym bardziej nie brali więc pod uwagę utraty ich mocarstwowej pozycji na świecie i w obozie państw realnego socjalizmu<sup>93</sup>.

Czy może jednak - w uzupełnieniu powyższej tezy - nieefektywność polityczną państwa rozumieć należy także jako świadomą rezygnację tej elitarnie rządzącej nim mniejszości z przypisywanych sobie samym takich wyznaczników i atrybutów władzy jak narzucanie woli wszelkimi dostępnymi metodami pozostałej większości społeczeństwa? Według mnie, dopiero osiągnięcie takiej właśnie dojrzałości wśród elitarnych członków władzy na jej najwyższych szczeblach stało się podstawą sprzyjającą uaktywnianiu się w rządzonych społeczeństwach tendencji do podejmowania oddolnych prób kształtowania tychże procesów społecznych.

Czyli – wracając do opisywanych przez J. Sztumskiego teoretycznych problemów systemów społecznych – dopiero zamiana *h i e r a r c h i i* celów elit rządzących w egzekwowaniu ich prawa do wpływania na procesy społeczne, otworzyła drogę dla kreowania nowych możliwości. W tym wypadku była to więc rezygnacja z dotychczasowej dominacji elit politycznych nad społeczeństwem wschodnioniemieckim.

W Polsce istnieje w miarę względną zgodność co do roli potencjalnych animatorów życia społeczno-politycznego, którzy indywidualnie lub w sposób zorganizowany, pozostając w jawnej bądź w ukrytej opozycji do władz, wpływali na jakość zmian świadomości społeczeństwa. To z kolei mogło doprowadzić w sprzyjających warunkach do daleko idących przemian transformacyjnych. Jak już powyżej stwierdził M. Stolarczyk – przemiany ustrojowe w NRD wprowadzi wielu obserwatorów zaskoczyły, lecz stały się jednym z czynników decydujących o zjednoczeniu Niemiec<sup>94</sup>. Natomiast według mnie, one były chyba już tylko zarejestrowanym i widocznym dla wszystkich skutkiem zadziałania tychże czynników. Ponieważ to rząd Kohla od pełnej ignorancji<sup>95</sup> i niewiary jeszcze na początku wydarzeń, przeszedł dopiero do aktywnego sterowania nimi poprzez natychmiastową zmianę priorytetów własnej polityki zjednoczeniowej. Tym samym przeniósł ciężar tej polityki z preferowanego dotychczas niezmiennie wymiaru europejskiego na jej wewnątrzniemiecki charakter. Rząd Kohla zdawał sobie również doskonale sprawę z faktu, że przemiany te nie posiadały absolutnie żadnego przyzwolenia władz NRD. Nie tylko zresztą na terenie kraju. Kategorie roszczenia o nieingerowanie w wewnętrzne sprawy, skierowane były także do rządów innych państw socjalistycznych<sup>96</sup>.

Od momentu powstania „Solidarności” w Polsce, to w NRD chyba najbardziej obawiano się tych idei wolnościowych i ograniczano metodami administracyjnymi kontakty obywateli NRD z polskimi. Szczególnej inwigilacji poddawano wówczas także Polaków zamieszkałych w NRD, ale i organizującą się już enerdowską opozycję. Pierwsze załączki istnienia opozycji w NRD prowadzą każdego badacza tego tematu do kręgów kościelnych. Wprawdzie istnieją nieliczne dowody udanej współpracy lub raczej początków układającej się współpracy między polską i enerdowską opozycją na bazie



kontaktów kościelnych<sup>97</sup>, ale jednocześnie znane jest zaangażowanie służby bezpieczeństwa NRD<sup>98</sup> – osławionej Stasi – w każdej tworzącej się grupie opozycyjnej.

Dlatego wydaje się jednak trochę nieprawdopodobnym, aby także masowe wyjazdy obywateli NRD latem 1989 r. na Węgry rzeczywiście nie zostały w porę dostrzeżone w celu skutecznego zapobieżenia im. Kto w takim razie informował chętnych do opuszczenia NRD o istnieniu potencjalnej możliwości oczekiwania na otwarciu granicy austriacko-węgierskiej, a także przekazywał te wiadomości dalej innym?

Wprawdzie J. Sztumski twierdzi m.in., że „...warunkiem koniecznym efektywnych działań, np. przyspieszających procesy społeczne, jest zaangażowanie danych ludzi w to, co czynią lub zamierzają zrobić. Samo zaangażowanie jednak nie wystarczy. Nawet najlepsze chęci nie zastąpią potrzebnych obiektywnie środków do urzeczywistnienia planowanych zamierzeń”<sup>99</sup>.

Właśnie tych środków – moim zdaniem – wszystkim najbardziej brakowało. Nie tylko zresztą środków, lecz nawet i skutecznego pomysłu determinującego konsekwentną realizację już podjętych zamierzeń. Czy może to jednak oznaczać, że np. żywiołowe i chyba nieprzemyślane do końca zachowanie tylko kilku tysięcy ludzi, którzy stymulowani „jakimś wewnętrznym niepokojem” zdecydowali się nie powrócić tego lata do NRD, uruchomiło w konsekwencji reakcję łańcuchową bez możliwości jej powstrzymania czy nawet kontrolowania przez władze tego państwa? Badacze nawet tylko sporadycznie zajmujący się analizowaniem społeczno-politycznych warunków funkcjonowania NRD, ostrzegają, iż przy takiej możliwości inwigilacji, jaką dysponowano w NRD – tylko jednorazowe przedsięwzięcie pozbycia się raz na zawsze właśnie tej niezadowolonej części społeczeństwa jako jego najbardziej niepewnego elementu – nosiło wszelkie znamiona udanej prowokacji. Po której być może już ten późniejszy rozwój wydarzeń, nabierający własnej dynamiki, wymknął się organizatorom trochę spod kontroli. Nie jest zamiarem tej pracy udowodnienie istnienia jakiejś ogólnej teorii spiskowej, lecz jedynie wskazanie, że sprowokowanie takiego jawnego niezadowolenia w społeczeństwie danego kraju socjalistycznego, prawie zawsze prowadziło do zmian na najwyższych szczeblach władzy państwowej i politycznej. Polska historia powojenna była też wielokrotnie tego przykładem. Należy wspomnieć tutaj choćby w ostatnich latach udaną na tym tle wymianę ekip Gomułka-Gierek w 1970 r., ustąpienie Gierka w 1980 r., czy np. zmianę rządów Rakowski-Mazowiecki w 1989 r. Dlaczego właśnie w NRD miałyby się to odbyć inaczej? Na ile przysłużyły się i posłużyły do tego celu także operacyjne działania służb specjalnych, które to działania nie wyszły jeszcze na światło dzienne<sup>100</sup>? Wbrew pozorom łatwości dostępu, do otwarcia wszystkich tajnych archiwów w NRD nie doszło nigdy, bo znaczną część przejął od razu zachodniemiecki BND, ale i wiele z nich zdążono zniszczyć<sup>101</sup>. Wypadnie chyba nadal jeszcze cierpliwie poczekać, aż zostaną one, byc

może, odnalezione przez historyków w innych „zaprzyjaźnionych krajach” i również gdzie indziej udostępnione oraz obiektywnie opracowane od nowa.

Podobne zresztą podejrzania pojawiły się również w Polsce zaraz po 1990 r. wobec noszących wszelkie znamiona zorganizowanego działania i nasilających się lawinowo aktywności ugrupowań prawicowych. Th. Urban opisuje, np. działalność prawicowych i nacjonalistycznych ekstremistów na Górnym Śląsku w następujący sposób:

*„Centralna Rada (Centralna Rada Towarzystw Niemieckich w Polsce, przyp. I.P.A.) wraz z dyplomatycznymi przedstawicielstwami Niemiec ostrzegala przed narastającą aktywnością ugrupowań skrajnie prawicowych na Górnym Śląsku. Opolscy parlamentarzyści zaś wyrażali obawy, że za neonazistami stoją także siły, które wywodzą się z dawno rozwiązanych tajnych agend Służby Bezpieczeństwa i jej siostrzanej NRD-owskiej organizacji – Stasi”<sup>102</sup>.*

Przecież zarówno w organizowaniu tajnych służb państwowych, jak i w głoszeniu społeczeństwu obcych ideologii już jako własnych<sup>103</sup>, NRD była najpilniejszym uczniem moskiewskim, stawianym innym krajom wspólnoty za wzór. Politycy tego kraju, także postrzegając samych siebie w roli prymusów, chętnie i często udzielali krytycznych uwag innym. Najwięcej nieomylnych diagnoz na odległość kierowano oczywiście w stronę polską w czasach powstawania „Solidarności”, stanu wojennego i „okrągłego stołu”<sup>104</sup>. Zaś samo apogeum takich postaw osiągnięto właśnie w czasie rządów Gorbaczowa. Riposta padła podczas jego wizyty w Berlinie Wschodnim z okazji 40 rocznicy powstania NRD, kiedy Gorbaczow wypowiedział bardzo znamienne wówczas i dlatego słynne do dziś oraz wielokrotnie cytowane na całym świecie powiedzenie:

*„Kto się spóźni - tego życie pokarze!”<sup>105</sup>*

*„Wer zu spät kommt, den bestraft das Leben!”*

To była właśnie chyba ta iskra, która zainicjowała już widoczny pożar przemian w społeczeństwie. Jednak uciekinierzy z NRD w tym czasie już przebywali poza granicami i zbierali się w oczekiwaniu na jakiś sygnał. Być może taka ucieczka miała być tylko sygnałem ostrzegawczym wysyłanym w stronę Berlina, a później dynamika wydarzeń wymknęła się również „podpalaczom” spod kontroli? Czy może byli jednak jeszcze inni, którzy katastrofę pożarową postrzegali raczej jako krótkotrwałe i mniejsze zło w porównaniu z błogosławieństwem oczyszczenia pola pod zmiany dla wprowadzenia nowych, a więc lepszych - bo własnych upraw? Przecież tym czynnikiem wypychającym (*push out*) obywateli z ich kraju nie mogły być tylko informacje zachodniemieckich środków masowego przekazu o gromadzących się w pobliżu granicy austriackiej tysiącach ludzi z NRD. Jeżeli nawet tak było, iż rzeczywiście zaufano tym bardzo skąpym wówczas informacjom, to co lub kto skierował w tym czasie innych do ambasad RFN w

Pradze i Warszawie? Także przeróżni politycy wszystkich stron zamieszanych w ten konflikt (z NRD, RFN, Węgier, Polski i Czechosłowacji) nie potrafili początkowo zaplanować nad chaotycznie rozwijającymi się wydarzeniami. Dyplomaci tych krajów poza redagowaniem dramatycznych informacji o szturmach na ich ambasady setek i tysiący zdesperowanych ludzi z NRD, tylko przyglądali się jak sparaliżowani, oczekując dyspozycji i rozkazów do dalszego ewentualnie działania.

Czy może więc był to znowu tylko moment pojawienia się chwilowej nieefektywności politycznej państwa - według tezy M. Stolarczyka - a interpretowanej przeze mnie jako kolejne zawahanie się odpowiedzialnych za utrzymanie władzy<sup>106</sup> i w konsekwencji ich świadomą rezygnację z użycia siły? Ponieważ eksplozywna dynamika rozwoju tych wydarzeń przerosła możliwości krytycznej oceny i racjonalnej analizy, paraliżując zdolność reagowania. Oczywiście przy założeniu, że nie jest możliwy, niekontrolowany wybuch niezadowolenia społecznego na taką skalę bez udziału jakiejś sterującej tym wszystkim organizacji czy instytucji. Być może z jej istnienia wówczas, nawet politycy NRD nie zdawali sobie sprawy. Polskie doświadczenia pokojowego 1980 r. prowadzące do powstania „Solidarności” nie były im przecież obce. Politycy wschodnioniemieccy gotowi byli udzielić Polsce braterskiego wsparcia<sup>107</sup> na wzór praski, aby raz na zawsze uniemożliwić przerzuty antysocjalistycznych haseł i „infekcji” do innych krajów.

Z owocami tych uprzedzeń, aplikowanych odgórnie od wielu lat społeczeństwu „pokojowej NRD” przez jej ówczesne najwyższe władze polityczne i państwowe, stykają się do dzisiaj przedstawiciele środowisk polonijnych żyjący na terenie nowych krajów związkowych RFN<sup>108</sup>. Traktują to jako jeden z największych problemów utrudniających także codzienne, sąsiedzkie współżycie. Bowiem już w czasie agonii gospodarczej NRD<sup>109</sup>, to Polacy byli winni niedostatkom towarów w sklepach, ponieważ wykupywali<sup>110</sup> w nich wszystko bez wyjątku. Czasy przyspieszonej i wymuszonej transformacji społecznej zaakcentowały się także wzrostem niepokoju społecznego po obydwu stronach granicy. Zarejestrowano również wzmożone akcje napadów na obcokrajowców, głównie jednak na Polaków i to we wschodnich Niemczech. Teraz, po największym już w historii rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód, odzywają się znowu głosy, że Polacy zabiorą Niemcom, głównie w byłej strefie przygranicznej, nawet te miejsca pracy, które tak naprawdę, jeszcze w ogóle nie powstały. Znowu niestety, działania takie przybierają zorganizowany charakter. Tak jest np. w czasie trwania kolejnych kampanii wyborczych zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Politycy - już nawet bez rzeczywistego znaczenia, jakiego szczebla - grający tylko populistycznymi hasłami na czysto egzystencjonalnych obawach wyborców, zbijają dla siebie najlepszy kapitał wyborczy w postaci oddawanych na nich głosów<sup>111</sup>. Prawie zawsze bowiem było tak, że przede wszystkim już sam sposób interpretacji wydarzeń historycznych, czy nawet i tych politycznie

aktualnych, stawał się w ustach nieodpowiedzialnych naukowców i polityków swoistym narzędziem służącym do sterowania i manipulowania ideologicznymi postawami społeczeństw. Takie podejście do głoszonych prawd mogło być nadinterpretowane w zależności od potrzeb chwili i używane albo jako informacja, albo jako propaganda, aż do osiągnięcia zamierzonego celu doraźnego i co ważniejsze, bez żadnych konsekwencji prawnych dla samych głoszących.

Jaka zatem instytucja powinna postawić sobie za cel przygotowanie społeczeństw do ich pokojowego współistnienia? Nie tylko do istnienia obok siebie – tak jak to miało miejsce dotychczas. Kto weźmie na siebie odpowiedzialność za ewentualne porażki na polu, mającym wyznaczać nową jakość współpracy społeczno-politycznej? Czy konsekwencją zaniedbań tych obszarów będzie w przyszłości oddalanie się od siebie ludzi zajętych już tylko pielęgnowaniem własnych urazów? Od jakości odpowiedzi uzyskanych na powyższe pytania z ust animatorów życia społecznego, kulturalnego, ale przede wszystkim od polityków – i to bez względu na ich przynależność państwową czy też partyjną - uzależniam również dalszą jakość przemian historycznie niepowtarzalnych. Zachodzących dzisiaj w inaczej trudnych latach, niż te pierwsze lata pokojowe.

Takim m.in. twórcom jak wówczas działający Jan Józef Lipski zawdzięczać należy, że pojedyncze osoby odważały się wychodzić poza utarte schematy myślowe i stawać ponad osobistymi podziałami. Pozytywnym przykładem porywały one za sobą jeszcze innych ludzi do działania na rzecz pojednania. Udowadniały, że można jednak mieć w sercu „dwie ojczyzny i żyć według dwóch patriotyzmów”.

Za taką też właśnie postawę tematyzowania, np. problematyki mniejszościowej w swoim słynnym eseju – jak twierdzi K. Ziemer – Lipski był „...wtedy bardzo mocno łajmany przez oficjalną stronę polską i traktowany prawie jak przestępca. (...) Dzisiaj jego praca uznawana jest jako pionierski wysiłek. Ówczesny minister spraw zagranicznych, Władysław Bartoszewski, w swoim przemówieniu w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej, wygłoszonym 1995 r. w Bundestagu, cytował Lipskiego wyraźnie utożsamiając się z [jego] poglądami. Dopiero od 1989 roku zaistniało w Polsce zupełnie nowe podejście do problemu mniejszości narodowych. Najpierw na płaszczyźnie polityczno-organizacyjnej”<sup>112</sup>. (tłum. I.P.A.).

To, że zmiany ustrojowe w Polsce przyspieszyły procesy<sup>113</sup> uwalniania się Europy Środkowo-Wschodniej spod wpływów Związku Radzieckiego i dlatego zjednoczeniowe szanse państw niemieckich mogły stać się realnym faktem, nie jest chyba tylko wynikiem wydarzeń 1989 r. Jest zapewne także wypadkową procesów, które – moim zdaniem – manifestowały się chyba od zawsze, przynajmniej w życiu politycznym społeczeństwa polskiego. Czasem procesy te przebiegały oddolnie i bez wyraźnego przyzwolenia władz<sup>114</sup> lub nawet wbrew jej zakazom. Co oznaczałoby, że kształtowały one

ten rodzaj świadomości i wrażliwości społecznej, której widocznym efektem były protesty, postrzegane przez naszych sąsiadów tylko jako chwilowe i krótkotrwałe kompromisy polityczno-ekonomiczne. Cechą charakterystyczną dla większości wystąpień, strajków i rozruchów w historii Polski powojennej jest to, że nakładały się one lub wymuszały wręcz aktywności, wychodzące również często nawet poza obszary ich bezpośrednich działań. Rozgrywały się one przeważnie pod bardzo uważnym okiem zarówno wschodnich jak i zachodnich społeczeństw, którymi byliśmy w Polsce zawsze życzliwie otoczeni<sup>115</sup>. W tzw. Wspólnocie Państw Socjalistycznych stawaliśmy się albo przykładem społecznego nieposłuszeństwa razem Węgry w 1956 r., albo angażowaliśmy się w „bratnią pomoc” ku przestrodze Czechosłowacji w sierpniu 1968 r. Dwukrotnie popadaliśmy w niełaskę NRD<sup>116</sup>, w lecie „Solidarności” 1980 r. i 13 grudnia 1981 r., gdy w Polsce ogłoszony został stan wojenny.

Między tymi znaczącymi dla dzisiejszego rozwoju demokracji europejskiej latami cezury z polskimi akcentami, jako ważnymi etapami powstawania demokratycznej świadomości przeżywanej oddolnie, w stan jej zmian wpisał się również marzec 1968 r. z zainicjowanym przez antysemitów zwolenników kursem nacjonalistycznej czystki<sup>117</sup>. Był także ów pamiętny grudzień 1970 r., w którym dopiero rozpoczynający się proces zbliżenia polsko-zachodniemieckiego przyćmiły wydarzenia na Wybrzeżu, będące przede wszystkim kolejnym przykładem braku legitymizacji dla działania władz w społeczeństwie i w jego inteligenckich elitach. Były również zamieszki w Radomiu i w Ursusie w 1976 r. oraz powstanie KOR-u<sup>118</sup>. Wszystkie powyższe wydarzenia powinny być dzisiaj także postrzegane w całości jako ówczesny symbol wyrazu niezadowolenia europejskiego społeczeństwa, który tak zdecydowanie wyrażała jego polska część. Ciągłość ta jest bowiem dowodem na istnienie w Polsce starań wolnościowych, wpisujących się wprost w ideały głoszone w dzisiejszej Unii Europejskiej jako jej naczelnne wartości.

Dla polskiego - ale głównie dla europejskiego i globalnego punktu widzenia rozwoju demokracji wśród pozostałych społeczeństw - bardzo ważny był oczywiście także ten szczególny dzień 16 października 1978 r. Wówczas cały świat zwrócił oczy na Polskę po wyborze Polaka na Papieża. Bez tych - czasem już tylko w Polsce pamiętanych, a za granicami kraju często także niedocenianych rocznic<sup>119</sup>, nie byłoby w 1980 r. strajku „Solidarności”, stanu wojennego (13.12 1981 – 22.7.1983) i późniejszych procesów znanych pod nazwą transformacji społeczno-politycznej 1989 r., która objęła swoim zasięgiem całą Europę Środkowo-Wschodnią. Szczególnie zaś po pojawieniu się w 1985 r. ekipy Gorbaczowa w ZSRR.

Tylko jednak w Polsce naukowcy zgodni są co do daty formalnego początku procesu transformacji. Można więc za M. Stolarczykiem przyjąć następującą chronologię:

*„Istotną cezurę w procesie rozpadu ładu jałtańskiego-poczdamskiego stanowią pierwsze miesiące 1989 r. Rozpoczęcie rozmów między rządem a opozycją w Magdalence (27 I 1989 r.), obrady „okrągłego stołu” (6 II – 5 V 1989r.), „gotowość” kierownictwa partii komunistycznej do podzielenia się władzą z opozycją oraz wybory do Sejmu i Senatu (4 VI 1989 r.), w których „Solidarność” odniosła faktyczne zwycięstwo, dały początek procesowi ewolucyjnego przechodzenia od autorytarnej władzy PZPR do systemu rzeczywiście wielopartyjnego. W wyniku tych zmian 24 VIII 1989 r. Tadeusz Mazowiecki został pierwszym niekomunistycznym premierem rządu w państwie Układu Warszawskiego”<sup>120</sup>.*

Inny badacz M. Lis dodaje jeszcze, przypominając wszystkim, że to właśnie *„fakt ten wpłynął w bardzo istotny sposób na intensyfikację wcześniej rozpoczętych negocjacji polsko-niemieckich, co doprowadziło w listopadzie 1989 r. do wizyty kanclerza rządu federalnego w Polsce”<sup>121</sup>.*

W tym czasie świat również bardzo uważnie śledził prześcigające się w swej dramaturgii wydarzenia w Polsce, NRD i na Węgrzech, gdzie głównymi aktorami stali się nagle obywatele wschodniemieckiego państwa odbywający swoje „głosowanie nogami” za wolnością, za tęsknotą do większych swobód prywatnych i społecznych.

Według E. Cziomera zaistniały wówczas przynajmniej trzy sprzyjające wyznaczniki o wybitnie międzynarodowym charakterze, które zadecydowały w tym okresie o jakości rozwoju stosunków polsko-niemieckich<sup>122</sup>. Były to:

- a) przewyciężenie konfliktu Wschód-Zachód, co... wytworzyło dla Polski nową sytuację geopolityczną,
- b) upadek „realnego socjalizmu” oraz towarzyszące mu rozwiązanie RWPG, Układu Warszawskiego i rozpad ZSRR,
- c) ujawnienie się siły atrakcyjnej integracji zachodnioeuropejskiej<sup>123</sup>, głównie zaś NATO, które wyznaczyły priorytetowe cele i kierunki polityki zagranicznej Polski, stawiając także nowe i poważne wyzwania wobec zjednoczonych Niemiec.

Także K. Ziemer podaje w wynikach swoich badań, że już pod *„...koniec 1989, początek 1990 roku mogła Polska być uważana za państwo dotychczasowego realnego socjalizmu, które przy „okrągłym stole” postawiło na przejście do demokratycznego państwa prawa i było na tej drodze najbardziej postępowe”<sup>124</sup>.* (tłum. I.P.A.).

Natomiast J. Vignon z Komórki Perspektyw i Rozwoju Komisji Europejskiej w Brukseli wspominając ten czas, mówi: *„Pamiętam jak w 1989 roku Europejczycy z Zachodu patrzyli, z jakim powodzeniem i jak zadziwiająco spokojnie przebiegały „aksamit-*

ne rewolucje” w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, bez odwoływania się do zemsty czy kary”<sup>125</sup>.

Niestety jednak dość szybko zabrakło tego powszechnego wcześniej zapału i optymizmu, że wszystkie problemy rozwiążą się bez mała jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki<sup>126</sup>. Polska na początku okresu transformacji ustrojowej była krajem, w którego społeczeństwie panowała nadal zbyt wielka niepewność ekonomiczna. Gospodarczo nie posiadała perspektyw dalszego rozwoju<sup>127</sup>, była destabilizująca politycznie<sup>128</sup> i pozostawiona sama sobie. T. Łoś-Nowak przestrzegała: „Z punktu widzenia bezpieczeństwa zewnętrznego Polska znalazła się bowiem w „militarnej próżni”, tzn. już poza Układem Warszawskim<sup>129</sup>, ale i bez szans na członkostwo w NATO, jedynej realnej sile militarno-politycznej...”<sup>130</sup>.

Euforia zachodzących przemian społeczno-politycznych nie przekładała się jeszcze w żaden sposób na konkretne pomysły i plany dotyczące perspektywy dla dalszych lat i dla przyszłości integracji z Unią Europejską<sup>131</sup>. Chociaż państwo polskie znajdowało się już w okresie „wielkiej improwizacji reform” politycznych, to jednak „...wydarzenia roku 1989 stanowiły punkt zwrotny w historii zarówno Polski jak i Niemiec. Ale to także moment, w którym splotły się losy obu narodów, co stworzyło historyczną szansę pojednania i współpracy”<sup>132</sup>- przypomina B. Geremek.

Należało wykazywać bardzo wiele cierpliwości, taktu, a czasem i przysłowiowego politycznego sprytu, aby w tym trudnym czasie - tak dla polskiego jak i niemieckiego społeczeństwa - nie dochodziło już do eskalacji żądań i wzajemnych oskarżeń<sup>133</sup>. Tym bardziej, że jak stwierdził Ch. Klessmann:

„Ruchy reformatorskie stworzyły w Polsce i w NRD wiele przemian, których konsekwencje dla stosunku Niemców i Polaków nie są jeszcze dostrzegalne. Pozostała nierówność informacyjna i spadek zainteresowań. Dotyczy to w taki sam sposób „starych”, jak i „nowych” krajów związkowych. A że prawie każdy Polak czuje się powołany na eksperta w sprawach niemieckich – jak to M. Rakowski w 1971 r. stwierdził, podczas gdy na odwrót poziom wiedzy i zainteresowań jest w zasadzie marny, obciążony wieloma uprzedzeniami i mocno uzależniony od politycznych koniunktur – powinno to także być ważne jeszcze dzisiaj”<sup>134</sup>. (tłum. I.P.A.).

Wielkim szczęściem dla dalszej poprawy dobrosąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich jest jednak m.in. to, że coraz rzadziej już słychać argumentacje typu: Słabość Niemiec – Polski mocą! Przebieg procesów transformacji z 1989 r. udowodnił, że pomimo początkowych trudności i obaw w przełamywaniu wzajemnych uprzedzeń – o czym w dalszej części – między Polską a Niemcami granica nie jest w ogóle tematem, któremu po rozszerzeniu Unii Europejskiej na wschód należy poświęcać zbyt dużo

uwagi. Granicy tej formalnie już nie ma. Pozostała ona tylko w głowach ludzi jako pewien symbol podziału ówczesnej Europy, w której już samo miejsce urodzenia lub zamieszkania decydowało o jakości całego życia. Obecnie, w stosunkach polsko-niemieckich dominuje coraz częściej przekonanie, że: *„Nie może się Niemcom dobrze wieść, jeżeli w Polsce źle się dzieje”*<sup>135</sup> (tłum. I.P.A.) I vice versa - chciałoby się z wielką przekorą dodać wobec tak licznych przecieży, wspólnych doświadczeń historycznych.

M. Stolarczyk - wielokrotnie już cytowany w niniejszej pracy - podkreśla również:

*„Sprawą najważniejszą dla Polski w procesie zjednoczenia Niemiec było uznanie przez zjednoczone Niemcy istniejącej granicy polsko-niemieckiej”*<sup>136</sup>.

Także H. Teltschik, jeszcze jako doradca kanclerza Kohla, wiele uwagi poświęcał problemom rozwiązania kwestii spornych wokół granicy między Polską a jednoczącymi się właśnie Niemcami. W wydanej w formie pamiętnika książce pt. „329 dni”<sup>137</sup>, Autor wielokrotnie powraca do tematu granicy na Odrze i Nysie jako problemu, który ze względu na trudną sytuację polityki wewnątrzniemieckiej (m.in. zaspokojenie dążeń roszczeniowych Związku Wypędzonych<sup>138</sup> jako zawsze bardzo stabilnego elektoratu tak CDU, jak i CSU, przyp. I.P.A.), ale i kłopotami z przekonaniem strony francuskiej co do intencji politycznych Niemiec po zjednoczeniu<sup>139</sup>. Do analizy stanu i aktów prawnych w rozwoju stosunków polsko-niemieckich okresu transformacji, jako czynnika wpływającego także na jakość życia polonijnego w Niemczech, będę jeszcze powracał w niniejszej pracy.

Samo zjednoczenie niemieckie zastało Polskę w czasie jej trudnej transformacji politycznej, społecznej i gospodarczej. Już wtedy istniało wiele problemów strukturalnych i historycznych zaniedbań, które w bardzo wyraźny sposób rzutowały, niestety, także na jakość codziennych kontaktów między Niemcami i Polakami.

Do tych najważniejszych kompleksów tematycznych, charakterystycznych dla tamtych czasów należy - według mnie - zaliczyć m.in.:

- przestarzały stan infrastruktury na przejściach granicznych uniemożliwiający sprawną odprawę,
- niekompatybilne systemy odpraw wewnątrz krajowych i trwające czasem nawet wiele dni i tygodni procedury celne,
- brak bezpośrednich połączeń komunikacyjnych z innymi systemami międzynarodowymi,
- znaczny wzrost przestępczości przygranicznej po obydwu stronach granicy i dość nieskuteczne zwalczanie przemytu,
- niekontrolowalny zupełnie handel przygraniczny i żywiłowo uprawiana turystyka zakupów,



- trudności z transgraniczną ochroną środowiska<sup>140</sup>,
- mniejszość niemiecka w Polsce i status prawny Polaków w zjednoczonych Niemczech (np. podwójne obywatelstwo = dwa obywatelstwa),
- zniechęcające inwestorów trudności administracyjno-prawne dla obcokrajowców (prawo osiadania, zakupu nieruchomości, ograniczenia dla wolnych zawodów),
- brak aktywnej wymiany kulturalnej i młodzieżowej,
- przeszkody inwestycyjne, jak np.: brak stabilności podatkowej, nieprzewidywalność celna, ryzyko kursów dewizowych, przestarzała i niewydolna infrastruktura komunikacyjna

i wiele, wiele innych mniejszych bądź większych przeszkód, których tematyka zdominowała w latach 1989/1990 konsultacje na każdym szczeblu administracji państwowej i lokalnej. Była ona także treścią wielu prywatnych rozmów i spotkań.

Na podobieństwo polityczne tego okresu, ale i na historycznie uwarunkowane różnice w doświadczeniach polsko-niemieckich zwraca uwagę J. Szczepański. Autor podkreśla, że jest to kolejna, trzecia, transformacja społeczeństwa i państwa polskiego w XX wieku.

*„Pierwszą dokonała się po 1918 r. i polegała na przejściu od trzech cesarzy do państwa niepodległego i demokratycznego. Drugą transformacja przebiegała w latach po 1944 i była wprowadzeniem demokracji ludowej, planowanej gospodarki i społeczeństwa bezklasowego. Obie te transformacje były połączone z odbudową ze zniszczeń wojennych. Trzecia, aktualnie przeżywana, polegała na przejściu do demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej. Pierwsza była połączona z imperatywnym nakazem budowy siły państwa nie mającego przyjaciół na żadnej granicy. Druga obok wymagań ustroju i gospodarki stawiała wysokie wymagania konieczności tworzenia wartości kultury zapewniającej byt narodu. Mimo, że ta trzecia transformacja nie jest połączona z niszczącą wojną, ale stawia ona narodowi polskiemu wysokie wymagania polityczne”<sup>141</sup>.*

O wielu zmianach uwarunkowań zewnętrznych w rozwoju wzajemnych stosunków polsko-niemieckich pisze również L. Koćwin<sup>142</sup>. Autor przypomina przede wszystkim obiektywne z polskiego punktu widzenia tło historyczne powstania dwóch państw niemieckich, ponieważ na ich powołanie do życia i na ukształtowany w nich system polityczny, praktycznie Polska nie miała żadnego bezpośredniego wpływu.

Jednak kierując się „...poszanowaniem zasady samostanowienia narodów”<sup>143</sup>, „rząd polski reprezentował stanowisko, iż naruszenie dotychczasowych zasad kształtujących równowagę na kontynencie europejskim, bez budowy nowego systemu jej za-

*bezpieczenia, byłoby głęboko sprzeczne z poczuciem bezpieczeństwa nie tylko Polaków, ale i innych narodów Europy oraz z duchem i literą Aktu Końcowego KBWE*<sup>144</sup>.

Także B. Geremek w swoim wystąpieniu na Hannah-Arendt-Forum w Dreźnie 5 lipca 1999 r. wyraził nadzieję, że ideologiczny podział Europy dobiegł definitywnie końca. Od teraz będą obowiązywać już tylko „kryteria cywilizacyjne i gospodarcze”<sup>145</sup>. Mówiąc zaś bardzo konkretnie o polskim modelu wychodzenia z komunizmu, zwrócił uwagę na najważniejsze - jego zdaniem „...procesy, które zawierają w sobie trzy elementy: umowę społeczną prowadzącą do państwa demokratycznego, modernizację gospodarki oraz dobre stosunki z sąsiadami i osadzenie w strukturach integracji i współpracy międzynarodowej”<sup>146</sup>.

Według mnie natomiast, w tym tekście bardzo wyraźnie dostrzegalne są jednak aż cztery istotne elementy, znaczeniu których chciałbym poświęcić więcej uwagi. Można je chyba także lepiej zrozumieć dopiero po ich uprzednim sformułowaniu w nieco odmiennej kolejności i ustosunkowaniu się do nich w innej hierarchii ważności. Otóż według powyższego cytatu można przyjąć, że dla B. Geremka w początkowym procesie transformacji Polski najważniejsze są:

1. Umowa społeczna prowadząca do państwa demokratycznego.
2. Dobre stosunki z sąsiadami.
3. Modernizacja gospodarki.
4. Osadzenie w strukturach integracji i współpracy międzynarodowej.

W odpowiedzi na punkt pierwszy należy chyba wskazać, że przecież trwających nadal procesów transformacji ustrojowej nie można tylko oceniać jak rozgrywki o to, kto pierwszy zostanie przyjęty (wpuszczony) do Unii lub kto jest lepszym zawodnikiem na europejskim boisku. Także przy spłacaniu kredytu zaufania, jakim obdarzona została Polska w czasie przedakcesyjnej oceny jej potencjału społeczno-ekonomicznego, można się dość szybko przeliczyć i również narazić kraj, np. na niewypłacalność polityczną poprzez utratę wiarygodności wśród pozostałych członków-zawodników, jeżeli nadal pozostaniemy przy wcześniej obranej terminologii sportowej. Unia Europejska to jest jednak przede wszystkim skomplikowana gra zespołowa, choć dotycząca wielu dyscyplin. Nie każdy może być więc od razu rozgrywającym tylko dlatego, że coś na temat gry już wiedział. Nie każdemu jest też pisana pozycja lidera w coraz lepiej grającej drużynie europejskiej. Tę należy sobie najpierw wypracować pilnie oberwując jak współpracując ze sobą inni zawodnicy. Zarówno przed, jak i po turnieju, jakim było rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód z udziałem Polski, o wiele więcej zyskiwać możemy dostosowując nasze tempo do tempa tych dłużej grających. O czym – zdaje się – znowu zbyt szybko zapominają niektórzy politycy w naszym kraju. Zajmują się oni teraz głównie organizowaniem już tylko indywidualnych rozgrywek znowu na lokalnych boiskach, bez

oglądania się na konieczność synchronizacji wielu działań w ramach wspólnej ligii. Bo każdą formę współpracy z Unią Europejską należy postrzegać przede wszystkim jak rozgrywki ligowe. Wymagają dyscypliny od nas samych, brania odpowiedzialności także za innych członków zespołu i nieustannego wkładu własnego. Tylko od naszej, polskiej jakości tej gry, zależy jak gramy i z kim zagramy dalej, a nie przeciwko komu. Ważnym jest również według mnie, aby pamiętać o co gramy na boisku politycznym, społecznym czy ekonomicznym i że zawsze najważniejszy jest wynik końcowy, a nie tylko chwilowe zrywy wywołujące emocje na trybunach dla publiczności. Warto chyba o tym pamiętać w obliczu wyraźnego wzrostu wpływów politycznych i znaczenia ekonomicznego Unii Europejskiej na świecie.

Takie rozumienie więc transformacji jako ustawicznego procesu przemian zachodzących we wszystkich obszarach życia politycznego, społecznego i gospodarczego danego kraju, może upoważniać jedynie do zaliczenia do tego obszaru wymienionego w punkcie pierwszym tzn. wykrystalizowania się w Polsce w miarę sprawnie funkcjonującego systemu politycznego państwa. Choć nadal jeszcze odznaczającego się dużymi ruchami, tarciami i niepokojami panującymi na skrzydłach istniejących obecnie partii politycznych. Polityczną egzystencję mogą jednak partie zabezpieczyć sobie tylko poprzez ewentualne zaistnienie na stałe w umysłach i w sercach wyborców. Co automatycznie zakłada uzależnienie sukcesów politycznych partii od treści ich programów i deklaracji. Preferowanie natomiast tanich haseł populistycznych zagwarantuje tylko chwilowo przyciągnięcie do siebie takich wyborców, którym jeszcze obce są wizje wspólnego domu europejskiego<sup>147</sup>. Nie dostrzegają oni chyba jeszcze wszystkich realnych, choć nie od razu widocznych korzyści, wynikających z jednoczenia się narodów Europy i jej poszczególnych społeczności. Także odwoływanie się czasem do enigmatycznych decyzji z Brukseli, wskazywanie na Unię Europejską jako tę wymaginowaną, ale za wszystkie niedogodności wśród lokalnej ludności odpowiedzialną instytucję, może jedynie służyć odwracaniu uwagi od własnych pomyłek i niekonsekwencji, a nawet od nadużyć urzędów politycznych i etatów administracyjnych dla regionalnych lub prywatnych rozgrywek<sup>148</sup>. Właśnie tutaj – moim zdaniem – pojawiać się będzie nadal największe niebezpieczeństwo występowania nieporozumień i potencjalne zagrożenie także dla dalszej normalizacji stosunków niemiecko-polskich. Przyszłość unijna leży bowiem, pomimo nawet może jeszcze nie do końca jasno sformułowanych i widocznych już ostatecznych koncepcji, w jej legislacyjnej pracy obowiązującej dla całej wspólnoty. Pracy inicjowanej wprawdzie często w Brukseli, ale realizowanej przy zachowaniu całkowitej decentralizacji egzekutywy wykonawczej na rzecz dalej zwiększanej samodzielności regionalnej.

Teraz dopiero możemy pozwolić sobie na przejście do drugiego punktu według powyższego zestawienia.

Dobre stosunki z sąsiadami oznaczają dla mnie: wezwanie do współpracy w likwidowaniu nie tylko przeniesionych z przeszłości uprzedzeń, ale załatwianie interesów wewnętrznych i zewnętrznych lokalnych społeczności nie kosztem ludzi z drugiej lokalnej grupy danego mikro- czy makroregionu, lecz wspólnie z nimi. To jest bowiem pole działania przede wszystkim dla polityków komunalnych w regionach przygranicznych<sup>149</sup>. Mimo postępującej samorządności terytorialnych organów władzy i wielu pozytywnych przykładów z euroregionów, na jakość takiej współpracy i jej ton, długo jeszcze bezpośredni wpływ wywierać będą także ramy polityczno-społecznych i gospodarczych programów rozwoju, zatwierdzanych i częściowo pochodzących także od nadrzędnych organów administracyjnych<sup>150</sup>. Dowody z przeszłości, świadczące o braku rozeznania i zrozumienia dla problemów aktualnych tylko lokalnie, powinny z czasem ostatecznie zanikać. Aby tych pierwszych i może trochę jeszcze nieśmiałych prób likwidacji uprzedzeń, mimo coraz lepiej układającej się współpracy w regionach przygranicznych, nie obciążać historycznie i ideologicznie ukształtowaną polityką braku zaufania<sup>151</sup>.

Podobną ocenę całościową dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich Wł. Markiewicz ujął w następujący sposób: *„Nie mamy teraz żadnej alternatywy dla wspólnej drogi do Europy. Stara geopolityka ustąpiła nowym strukturom i zadaniom w Europie”*<sup>152</sup>. (tłum. I.P.A.).

Oдноśnie punktu trzeciego omawianych tutaj przeze mnie procesów dominujących transformację polską i jej wpływów na charakter społecznych stosunków polsko-niemieckich według B. Geremka, wypada zauważyć, że modernizacja gospodarki to przede wszystkim realizacja nowych zadań według wyzwań technologicznych oraz zapotrzebowań rynkowych społeczeństwa i tworzenie takich nowych struktur społeczno-politycznych w kraju, które nadal wspierać będą wysiłek integracyjny z gospodarkami unijnymi dla transferu do Polski sprawdzonych już rozwiązań, zamiast stosować politykę eksperymentalną i produkować koszty własną niekompetencją.

W takim kontekście napisany został również krytyczny artykuł w „Trybunie”, w którym J. Obodowski wymienia, ile tracimy na transformacji po 1989 r., oraz jak zmienia się przez to nasze położenie życiowe wynikające z jej stanu. Autor zwraca przy tym uwagę szczególnie na brak wizji ekonomicznych dla krótkotrwale tylko zaplanowanej przyszłości kraju, gdzie *„...większość decyzji to chwilowe i pochopne zamysły przerażające się w mniej lub bardziej chybione projekty... Gospodarka zaś – to złożony splot zjawisk i procesów w różnych dziedzinach: społecznych, demograficznych, produkcyjnych, technologicznych, finansowych itp., przebiegających w układzie dynamicznym i w powiązaniu z otoczeniem zewnętrznym. Minister skarbu państwa to strażnik mienia narodowego a nie sprzedawca towarów, które dano mu w komis”*<sup>153</sup>.

Więc choćby z takiej właśnie potrzeby, ale i z konieczności dostrzegania także uzależnienia sukcesów transformacyjnych od jakości przekształceń zachodzących w gospodarce narodowej kraju, wynika również bezpośrednia odpowiedzialność polityków za wybraną ostatecznie drogę oraz za kształt i tempo modernizacji. Impulsy oczekiwane z takich przeobrażeń to powstające m.in. w kraju nowe gałęzie przemysłu. W wyniku tego następować powinny zdecydowanie lepsze możliwości dalszego rozwoju społeczno-ekonomicznego<sup>154</sup>, ale i bezpośredni wzrost kooperacji międzynarodowej. Modernizacja taka może odmieniać w sposób trwały lub tylko przejściowy standardy życia ludności w wieku produkcyjnym<sup>155</sup> i wpływać jednocześnie na jakość życia całego społeczeństwa. Powinna ona mieć jednak przede wszystkim wpływ na podnoszenie jakości pracy i kwalifikacji. Determinując i zwiększając w ten sposób udział pracowników w tych procesach, a nie tylko generując ich masowe zwalnianie<sup>156</sup>, będące m.in. skutkiem prywatyzacji zakładów państwowych<sup>157</sup>. Dzieje się tak czasem nawet bez przedstawiania żadnej nośnej koncepcji rynkowej, bez istnienia klarownej strategii dla dalszego ich rozwoju w przyszłości i bez absolutnie żadnej już odpowiedzialności za zatrudnionych w nich pracowników<sup>158</sup>. Za to przy maksymalizacji zysku dla nowych właścicieli<sup>159</sup>.

Okres początków transformacji w Polsce charakteryzuje się przede wszystkim *„...olbrzymią erupcją przedsiębiorczości, nieznaną w żadnym innym kraju Europy środkowo-wschodniej.., liczba zakładów prowadzonych przez osoby fizyczne w końcu 1988 r. wynosiła 572 tys., a w 1993 r. blisko 1,5 mln”*<sup>160</sup> – jak ocenia to J. Kleer. Zakłady te zdane są na inwestowanie w nowoczesne technologie, których twórcami i dawcami są często właśnie Niemcy, jako jeden z najwyżej rozwiniętych gospodarczo krajów w Europie Zachodniej<sup>161</sup>, z którym Polska utrzymuje najbliższą współpracę. Alternatywą dla Polski nie jest już żadne *„...myślenie o reaktywowaniu RWPG i stworzeniu RWPG-bis”*<sup>162</sup>. Należy bowiem zdawać sobie sprawę również i z takiego faktu, że nawet najsilniejszy gospodarczo spośród krajów kandydujących do Unii Europejskiej w 2004 r., był niestety i tak słabszy od najsłabiej nawet rozwiniętego kraju istniejącej już wspólnoty<sup>163</sup>.

Natomiast ten czwarty i ostatni punkt - według mnie chyba nawet najważniejszy ze wszystkich powyżej wymienionych, został już faktycznie osiągnięty. Jest on przełomowym elementem wszystkich procesów transformacyjnych w Polsce, będąc niejako ukoronowaniem wieloletnich bardzo intensywnych starań, postrzeganych przeze mnie w osadzeniu kraju w militarnopolitycznych strukturach NATO oraz w pełnoprawnym przyjęciu Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 r. jako do obszaru typowo handlowo-gospodarczego. Wobec tego sukcesu nie należy chyba jednak oczekiwać, że oto i sama transformacja w Polsce także powinna zostać *de facto* uznana za zakończoną. Lub że znajduje się ona już w końcowej fazie budowy. Więc może nie warto już korzystać z doświadczeń innych społeczeństw oraz Polonii. By jednak nieco później, w jakiejś bliżej

niezdefiniowanej jeszcze przyszłości, w wyniku porównania się z postępem innych społeczeństw uznać w Polsce jej cele ostatecznie za nieosiągnięte, a tym samym zaprzestać już dalszego wysiłku integracyjnego w kraju, skoro Unia i tak wszystkim lepiej pokieruje oraz da pieniądze na modernizację państwa.

Na pewno cała ostatnia „dekada lat 90-tych minionego stulecia to jest okres dość gwałtowej transformacji polskiego społeczeństwa i gospodarki”<sup>164</sup>, przełomowych wydarzeń oraz pojawiania się u wielu ludzi chyba zbyt szybko rozbudzonych i ciągle jeszcze niespełnionych marzeń o lepszym życiu. Wyrzeczenia społeczeństwa polskiego w pierwszym okresie transformacji zostały pokonane, a już pojawiły się nowe obietnice elit, bez mała natychmiastowej poprawy jakości życia dla wszystkich. Tym razem jednak zaraz po wejściu do Unii Europejskiej. Ten cel Polska również osiągnęła. Jednak przed pojawieniem się znowu jakichś ważnych lub superatrakcyjnych możliwości do realizacji kolejnych wyzwań, może należałoby się teraz skoncentrować na pogłębianiu już tych istniejących struktur unijnych, na poszerzaniu współpracy regionalnej i lokalnej w celu wyrównywania standardów społeczno-ekonomicznych życia. W Unii 27 państw członkowskich chyba zbyt często słyhać jeszcze argumentację o podłożu narodowym i jeżeli na tym tle dochodzi również do polaryzacji społeczeństw lokalnych, to chyba jedyną rozsądną alternatywą dla tak rozumianej roli nadpobudliwej polityki w kształtowaniu nowej świadomości, niech może będzie systematyczne przenoszenie rywalizacji już tylko w obszary konkurencyjności regionów. Tutaj zaś w sposób szczególny ważną rolę łącznikową przypisuję nadal aktywności Polonii i udostępnianiu zdobytych już przez nią doświadczeniom integracyjnym. Czas ostatecznie pokaże, na której płaszczyźnie w przyszłości odbywać się będą główne procesy społeczno-politycznej budowy świadomości służące kształtowaniu nowej tożsamości unijnej, jednakowej dla jej wszystkich obywateli.

O ważności uświadamiania społeczeństwom występowania różnic nawet i w obrębie poszczególnych grup w trakcie realizacji procesów transformacyjnych oraz istnienia odmiennych wyzwań w poszczególnych społeczeństwach i gospodarkach, pisze J. Sztumski, który w analizie tych procesów zwraca m.in. uwagę, „...*że nawet w obrębie bardziej rozwiniętych klas społecznych dadzą się też wyróżnić odmienne standardy życiowe dla poszczególnych grup danej klasy, które określają potrzeby ze względu na możliwość ich zaspokojenia*”<sup>165</sup>.

Autor uważa więc taką determinację społeczno-ekonomiczną ludzi za bardzo istotną dla ich aktywności na rzecz definiowania i wyzwalaania w sobie nowych wyzwań. Także dla tworzenia możliwości konsumpcji w ciągle zmieniających się warunkach. Jeszcze dalej rozwija tę myśl J. Auleytner twierdząc, że „...*w Polsce zaczęła obowiązy-*

*wać zasada permanentnej ucieczki i pościgu. Zasada ta określa konkurencyjność relacji pomiędzy ludźmi*<sup>166</sup>.

Zjawisko tak rozpowszechniającej się konkurencji oraz wychodzącej poza symboliczne już tylko granice Unii „starej piętnastki” rywalizacji o miejsca pracy, jest codziennością. Od kiedy stanie się to kryterium integracyjnym z udziałem również krajów nowoprzyjętych i jak będzie ono dominowało ich rynki pracy w następnych latach? Na uzyskanie odpowiedzi wypadnie nam trochę poczekać. Należy jednak chyba już teraz liczyć się ze wzmożoną obecnością Europejczyków także na polskim rynku pracy. Raczej jednak przede wszystkim tych ze wschodu<sup>167</sup>, choć to „...*Niemcy w Polsce postrzegane są przede wszystkim jako potężny partner w stosunkach gospodarczych. Niemców darzy się nadal znaczną, choć skrywaną nieufnością – podsycą ją lęk przed wykupieniem przez zachodnich sąsiadów lub przed ich ekonomiczną dominacją*”<sup>168</sup>.

Takie uprzedzenia ukrywane są bardzo często pod niewinnym pozorem bezradności lub też zbywane milczeniem<sup>169</sup>. Zachowania tego typu niestety nie wniosą tak bardzo potrzebnych nowych impulsów w stosunki polsko-niemieckie, które stałyby się wyznacznikiem rozwoju dla przyszłych pokoleń, żyjących już bez cienia rozdzielających je granic. Dlatego tak ważnym czynnikiem gwarantującym stabilny rozwój stosunków niemiecko-polskich w przyszłości, pozostaną według mnie, nadal również te przykłady likwidacji wszelkich „barier mentalnych” wśród społeczeństwa wschodnioniemieckiego, na które – jako na niechlubną pozostałość z czasów NRD - zwracają uwagę także inni badacze, jak np. C. Montag i A. Sakson.

Uważają oni bowiem, „...*że pozytywnie zmieniający się obraz Niemiec w Polsce – szczególnie w młodej generacji – musi być postrzegany jako wielka wygrana dla przyszłego współżycia obydwu krajów. Nie wolno także przeoczyć, że na odwrót – przemiany emocjonalnego stosunku Niemców do Polski przebiegają znacznie wolniej. Szczególnie młodzież wschodnioniemiecka jest z Polską i jej rozwojem mało obeznana i trudniej dystansuje się od istniejących uprzedzeń*”<sup>170</sup>. (tłum. I.P.A.).

Natomiast w innym miejscu - tej naprawdę interesującej pracy - A. Sakson powołuje się na dostrzegalne już pod koniec lat siedemdziesiątych w społeczeństwie polskim doświadczanie zupełnie zróżnicowanego odbioru obrazu Niemców z RFN i NRD<sup>171</sup>.

Spółeczeństwo polskie było więc w stanie poradzić sobie w przeszłości z dwoma, historycznie zupełnie odmiennie ukształtowanymi obrazami Niemców<sup>172</sup>. Doceniło także dotychczas wypracowaną wartość praktyczną, wynikającą z tego podwójnego wkładu wnoszonego w rozwój stosunków polsko-niemieckich. Toteż pokonywanie i przewyżnianie pozostałych barier<sup>173</sup> – oprócz tych lingwistycznych - będzie coraz łatwiej determinowało w przyszłości procesy transformacyjne zachodzące w obydwu krajach.

Jestem przekonany, że po polskiej stronie o jakości kontaktów z Niemcami – szczególnie zaś kontaktów w regionach przygranicznych<sup>174</sup> – nie decyduje już tylko miejsce pochodzenia partnerów. Przede wszystkim liczy się ich wiarygodność i uczciwość we wspólnym podejmowaniu decyzji i w ponoszeniu odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów integracyjnych uciążliwych dla wszystkich mieszkańców. Polska może także skorzystać z doświadczeń społeczeństwa wschodnioniemieckiego, które jak żadne inne dotychczas, przeszło podwójną turbointegrację społeczną - bez mała z dnia na dzień:

**pierwsza** to odejście od bezpieczeństwa socjalnego i systemu politycznego byłej NRD na rzecz otrzymania swobód obywatelskich, ale i pełnego ryzyka oraz poznanie ceny liberalizmu wolnorynkowego RFN;

**druga** to równoległe uczenie się z tą pierwszą także natychmiastowej integracji społecznej z Unią Europejską bez zastosowania żadnego okresu przejściowego.

Poszerzonych badań podjętych przez przedstawicieli nauk społecznych tylko w tym kontekście poznawczym, a opartych na wymuszonej niejako integracji całego społeczeństwa byłej NRD do zupełnie odmiennego systemu politycznego i innych mechanizmów rynkowych, brak jest do dzisiaj. Dlatego brak jest analiz uzasadniających wyjątkowość i niepowtarzalność wydarzeń społeczno-politycznych lat 1989/90, które rozpatrywane w kategoriach gwałtownej zmiany świadomości społecznej, nie doprowadziły być może do wykształcenia się również nowej tożsamości całego społeczeństwa. Rozumianej przeze mnie jako bardziej dojrzałej tożsamości ogólnoniemieckiej i ogólnounijnej. Częścią tego społeczeństwa są Polacy zamieszkali na terenie nowych krajów związkowych RFN i oni również podzielili tylko doświadczenia większości. Zarówno te pozytywne jak i negatywne. W interesie Polski powinno być więc wykorzystanie istniejącego już potencjału doświadczeń transformacji Polonii i przeniesienie ich na warunki życia społeczeństwa polskiego w celu unikania powtarzania pewnych błędów czy niekorzystnych tendencji we wzajemnych postawach obydwu społeczeństw.

Ponieważ tak naprawdę – jak pisze E. Stadtmüller - najważniejszym „wspólnym interesem jest zrozumienie historii i teraźniejszości sąsiada, choć ...wspólnota interesów nie wyklucza sprzeczności”<sup>175</sup>.

Nauczanie takiego rozumienia wspólnych interesów społeczeństw Polski i Niemiec będzie dla elit zajęciem chyba nieco dłuższym, niż pamięć tylko jednego pokolenia, więc warto się do tego dobrze przygotować – najlepiej zaczynać od razu i wspólnie. Od tego bowiem czy zostanie dokonany radykalny przełom najpierw w głowach, zależeć będzie również w znacznej mierze jakość stosunków społecznych na terenie przyszłej Unii Europejskiej. Natomiast dzisiejsze euroregiony staną się może już w niedalekiej przyszłości właśnie załączkami małych ojczyzn<sup>176</sup> w myśl prostej zasady:



[nasz region = nasza mała ojczyzna], czyli [nasz region = nasza mała europa].

Analiza dokumentów proveniencji unijnej odnośnie realizowania i organizowania współpracy przygranicznej i międzyregionalnej, jak również treści krajowych umów kształtujących już obecne partnerstwa transgraniczne, dostarczają coraz więcej jednoznacznych już dowodów na to, w którym kierunku powinien rozwijać się dalszy rozwój obszarów unijnych i jak wyglądać będzie perspektywa zacieśniania więzi społecznych w ramach procesów integracyjnych<sup>177</sup>. Ambitne plany Unii Europejskiej tworzenia najbardziej konkurencyjnej na świecie gospodarki opartej przede wszystkim na bogactwie zasobów ludzkich i włączeniu wszystkich społeczeństw unijnych w procesy integracyjne, są możliwe do zrealizowania pod warunkiem budowy zaufania lokalnego i regionalnego we wszystkich dziedzinach życia społecznego mieszkańców, którzy świadomie stanowią o ich roli i miejscu w aktywnym uczestnictwie dobrze poinformowanego, a więc już informacyjnego społeczeństwa, na rzecz pogłębiania rozwoju Unii Europejskiej.

### **Przypisy:**

<sup>1</sup> Wł. Markiewicz: „Rola edukacji w procesie modernizacji Polski“ [w:] *Edukacja wobec wielokulturowości*, pod red. M. Janukowicz i K. Rędzińskiego, Wydawnictwo Częstochowa 2001/2002, s. 105.

<sup>2</sup> *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, pod red. Wł. Misiaka, Polskie Towarzystwo Socjologiczne Zarząd Główny, Oddział Wrocławski PTS, Wrocław 1991, s. 4.

<sup>3</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy łańcuchów europejskich po drugiej wojnie światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995.

<sup>4</sup> Tamże, s. 30.

<sup>5</sup> W przypisach M. Stolarczyk podaje m.in.: Brytyjski historyk i politolog Timothy Garton Ash pisząc na temat mitów powstałych wokół konferencji jałtańskiej, stwierdził, że „Jałta” jest mylącym skrótem myślowym określającym proces, którego początki sięgają co najmniej 1941 r. i który zakończyła dopiero budowa muru berlińskiego w 1961 r.

Por. także recenzję P. Nowaka, „Historia Niemiec, Austrii i Szwajcarii po II wojnie światowej”, napisaną o pracy: Jerzy Serczyk, Włodzimierz Zientara: *Politische Geschichte der Staaten des deutschsprachigen Raumes 1945-1990 - Historia polityczna państwa niemieckiego obszaru językowego 1945-1990*. Skrypt dla studentów filologii germańskiej, Toruń 1994, s. 161. Recenzja ta jest wydrukowana [w:] „Zbliżenia Polska Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1 (13) 1996. „Okres powojenny był dla historyków wyjątkowo trudny. Po obu stronach „żelaznej kurtyny” propagowano doktrynalny sposób problematyzacji świata, co było związane z ogromną ilością nakazów i zakazów. Obiektywność nie była pożądana i dlatego prace z zakresu współczesnej historii politycznej oferowały często mniej lub bardziej zafałszowany obraz rzeczywistości”, s. 143.

<sup>6</sup> Zob. A. Zb. Maciąg: *Kształtowanie zasad państwa demokratycznego, prawnego i socjalnego w Niemczech (do 1949 r.)*, Temida2, Białystok 1998, s. 237. Autor pisze: „...wspólnym dążeniem zachodnich aliantów jak i głównych partii politycznych było uniknięcie błędów Republiki Weimarskiej, uniemożliwienie odrodzenia się w jakiegokolwiek postaci totalitarnej dyktatury, nie tylko nazistowskiej ale i niedopuszczenie do stworzenia systemu „dyktatury proletariatu”, którego model według własnych wzorców forsował Związek Radziecki, nie tylko w swej strefie, ale również głównie poprzez Komunistyczną Partię Niemiec (KPD) w zachodnich strefach”.

<sup>7</sup> Tamże, s. 31.

<sup>8</sup> Zob. K. Głębicka: *Polityka społeczna Wspólnot Europejskich*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie, Warszawa 1998, s. 18.

<sup>9</sup> Tamże, s. 18. Por. „Jestem jedynym Europejczykiem” [w:] „Gazeta Wyborcza” z 10-12 XI 2000 r.

<sup>10</sup> A. Czubiński: *Wybrane problemy historii Niemiec XIX i XX wieku*, Wielkopolska Agencja Wydawnicza, Poznań 1992, s. 233-234.

Zob. M. Stolarczyk [w:] *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 34-35. Autor np. stwierdza, że polityka Stanów Zjednoczonych wobec ZSRR i Europy krystalizowała się dopiero w pierwszych miesiącach powojennych. Por. *Niemcy w świetle faktów i liczb*. Societas Verlag, Frankfurt nad Menem 1994. Na konferencji w Jałcie (Krym) w lutym 1945 roku do państw „wielkiej trójki” przyjęto Francję jako czwarte mocarstwo kontrolne i przyznano jej własną strefę okupacyjną. W Jałcie pozostano jedynie przy zamiarze zniesienia niezależnej państwowości niemieckiej, zarzucono zaś pomysł rozdrobnienia obszaru Rzeszy. Szczególnie Stalin był zainteresowany utrzymaniem Niemiec jako jednolitego obszaru gospodarczego., s. 97.

<sup>11</sup> A. Czubiński: *Wybrane problemy historii Niemiec*, op. cit., s. 235.

Por. M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 33; *Niemcy w świetle...*. Po doświadczeniach z lat 1914 i 1939 podział na strefy okupacyjne miał Niemcom raz na zawsze przeszkodzić w sięgnięciu po panowanie nad światem., s. 97.

<sup>12</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 35.

<sup>13</sup> J. Mazur: „Cele, kierunki i modele kształcenia Polonii i Polaków za granicą” [w:] *Oświata polskojęzyczna za granicą. Stan obecny i perspektywy rozwoju*. Materiały z I Forum Oświaty Polonijnej pod red. J. Mazura. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa 1997, s. 16-17.

<sup>14</sup> Cz. Madajczyk: „Wpływ stosunków polsko-niemieckich na sytuację Europy w okresie między zjednoczeniami Niemiec (1870-1990)” [w:] *Polacy - Niemcy. Przeszość. Teraźniejszość. Przyszłość*. Praca zbior. pod red. Z. Zielińskiego, Wydawnictwo Unia, Katowice 1993., s. 190.

<sup>15</sup> B. Podsiadło: *Tendencje neutralistyczne w zachodniemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994, s. 9.

<sup>16</sup> M. Ujda: „Stosunki polsko-niemieckie w polskiej myśli zachodniej” [w:] *Zbliżenia Polska Niemcy*. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 1(10) 1995, s. 46.

<sup>17</sup> „Należy też uwzględnić, że stereotyp Niemca jako jedyne, ale śmiertelnego wroga stanowił skuteczne przeciwstawienie teorii dwóch wrogów, jaką propagowało w latach wojny polskie państwo podziemne, a przez kilka lat po jej zakończeniu – antykomunistyczne siły w podziemiu. Tak więc ukształtowany stereotyp Niemca-wroga pozwalał rozładowywać czy osłabiać kompleks antysowiecki i antyrosyjski”. Cz. Madajczyk: „Wpływ stosunków polsko-niemieckich...”, op. cit., s. 194.

Również S. Chwin dostrzegł, że: „Temat niemiecki był w Polsce jednym z punktów zapalnych konfliktu pokoleniowego. Mówi się zwyczajowo o antyniemieckiej propagandzie władzy komunistycznej, ale także w domu straszono nas sąsiadami zza Odry dla utrzymania władzy nad duszą dziecka. (tłum. I.P.A.).

Das deutsche Thema war in Polen einer der Brennpunkte des Generationskonflikts. Man spricht gewöhnlich von der antideutschen Propaganda der kommunistischen Macht, aber auch zu Hause jagte man uns mit den Nachbarn hinter der Oder Angst ein, um die Macht über die Seele des Kindes zu erhalten. Stefan Chwin: „Die verminten Seelen” [w:] *Das Land Ulro nach der Schließung der Zimtläden. Stimmen aus Deutschland, Polen, Tschechien und Ungarn*. Sonderpublikation von Ostragehege, Zeitschrift für Literatur und Kunst. Herausgegeben von P. Gehrisch und A. Helbig, Dresden 2000, s. 41.

<sup>18</sup> J. Liszka: *Niemcy. Świadomość polityczna społeczeństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997, s. 12-18.

<sup>19</sup> Tamże, s. 25.

<sup>20</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 37.

<sup>21</sup> Tamże, s. 38.

<sup>22</sup> Cz. Madajczyk: „Wpływ stosunków polsko-niemieckich na sytuację Europy...”, op. cit. Autor opisuje pierwszą powojenną publikacją Edmunda Osmańczyka: „Był rok 1945” oraz refleksje M. Podkowińskiego i swoje własne, podsumowujące ówczesną sytuację Niemców. Również w „*Sprawach Polaków*”, Katowice 1946, s. 96-100, podjął E. Osmańczyk tę tematykę.

<sup>23</sup> M. Ujda: „Stosunki polsko-niemieckie w polskiej myśli zachodniej”, op. cit., s. 47. Por. „Z zawodu Polak” [w:] „Gazeta Wyborcza” z 9-10 X 2004 r.

<sup>24</sup> B. Podsiadło: *Tendencje neutralistyczne w zachodnioniemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994, s. 9. Autorka powołuje się tutaj na myśl P. Dobrowolskiego i przytacza cytat z jego następującej pracy: P. Dobrowolski: *Zachodnioniemiecka myśl polityczna a pokojowe współistnienie i odprężenie*, Warszawa-Kraków 1980, s. 11.

<sup>25</sup> Zob. B. Podsiadło: *Tendencje neutralistyczne w zachodnioniemieckiej..*, op. cit., s. 21-37: „Wraz z odbudową niemieckich partii politycznych i ich koncepcji co do przyszłości państwa, w poszczególnych ośrodkach życia politycznego kształtowały się różne wizje rozwoju Niemiec i ich miejsca w nowej, powojennej Europie”. Autorka wymienia i omawia szczegółowo następujące propozycje politycznego kształtu Niemiec:

- prozachodnia (Niemcy partnerem Zachodu);
- prowschodnia (Niemcy po stronie Wschodu);
- narodowa (Niemcy samodzielnym podmiotem i partnerem okupacyjnych mocarstw); oraz
- neutralistyczna.

<sup>26</sup> *Niemcy w świetle faktów i liczb*. Societätas Verlag, Frankfurt nad Menem 1994, s. 98.

<sup>27</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991. Zarys rozwoju problemu niemieckiego od podziału do jedności*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1992, s. 28.

Por. także: M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec*, op. cit., s. 60, gdzie z kolei M. Stolarczyk powołuje się na pracę J. Krasuskiego, *Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec 1945-1949*, Poznań 1967, s. 86-89.

<sup>28</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991*. op. cit., s. 42-43 oraz s. 29. Na lata 1948-1957 przypadło według E. Cziomera 1,7 mld. dolarów.

Por. także: *Niemcy w świetle faktów i liczb*, op. cit., s. 102. „...za sprawą Planu Marschalla będącego programem walki z głodem, nędzą, zwątpieniem i chaosem, otrzymały one (Niemcy Zachodnie, przyp. I.P.A.) decydującą pomoc startową umożliwiającą odbudowę kraju. W latach 1948-1952 wyniosła ona 1,4 miliarda dolarów”; por. *Proces demokratyzacji Niemiec po 1945 roku*. Wybrane zagadnienia pod red. E. Stadtmüller-Wybornskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992, s. 103. „Proklamowanie w czerwcu 1947 r. przez Stany Zjednoczone Planu Marschalla rozpoczęło wspólną odbudowę Europy Zachodniej. Koordynacja wysiłków była bowiem wymogiem udzielenia przez USA pomocy ekonomicznej. Fakt odmówienia przez Związek Radziecki i związane z nim państwa udziału w Planie, spowodował ograniczenie jego zasięgu, jak również zapoczątkował odrębne procesy integracyjne. (...) W celu sprawnego realizowania Planu Marschalla 16 kwietnia 1948 r. powstała Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEEC). W jej skład weszły: Austria, Belgia, Dania, Grecja, Irlandia, Islandia, Holandia, Luksemburg, Norwegia, Portugalia, Szwajcaria, Szwecja, Turcja i Włochy, a od 1949 r. także Republika Federalna Niemiec, w dziesięć lat później Hiszpania”; M. Lis: *Prawo Europejskie. Instytucje i istota regionalnego prawa w procesie integracji w Europie. Część I. Międzynarodowe publiczne prawo Europy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, na str. 16 dodaje; „Plan ten, zwany od nazwiska sekretarza stanu USA, gen. George Marschalla, ...proklamował amerykańską pomoc gospodarczą (ponad 13,5 mld. USD) dla całej Europy”; Jeszcze inne dane przytacza J. Krasuski: *Historia RFN*. Wydanie II, poszerzone. Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 91-92. Autor twierdzi, że „...do chwili wejścia w życie planu Marschalla Niemcy otrzymały pomoc mocarstw zachodnich wartości około 1,7 mld dolarów za pośrednictwem organizacji zwanej Government and Relief in Occupied Areas (zarząd i pomoc na obszarach okupowanych). Kwota ta była przeznaczona głównie na zakup żywności, czyli nie miała bezpośrednio na celu odbudowy gospodarczej. Następnie z tytułu planu Marschalla, obowiązującego oficjalnie od 3 kwietnia 1948 r. do 30 czerwca 1952 r., Niemcy zachodnie uzyskały 3,2 mld dolarów, z czego 1,2 mld było zwrotne. Pod względem rozmiarów pomocy z tytułu planu Marschalla Niemcy zachodnie znalazły się na trzecim miejscu po Wielkiej Brytanii i Francji”.

<sup>29</sup> O. Fehrenbach: *Deutschlands Fall und Auferstehung. Ein Rückblick auf das 20. Jahrhundert*. Hohenheim Verlag, Stuttgart - Leipzig 2000, s. 142. „Hier und dort: Die Deutschen beginnen wieder interessant zu werden. Wer Feinde abzuwehren hat, braucht Verbündete, woher sie auch kommen mögen“.

<sup>30</sup> *Niemcy w świetle faktów i liczb*, op. cit., s. 100.

<sup>31</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991*, op. cit., s. 36.

<sup>32</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 46.

<sup>33</sup> *Niemcy w świetle faktów i liczb*, op. cit., s. 101.

<sup>34</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991*, op. cit., s. 29-30.

<sup>35</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 45.

<sup>36</sup> Tamże, s. 47.

Por. H. Wuttke *Współczesne granice niemieckie a bezpieczeństwo Europy*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1971, s. 6.

<sup>37</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991*, op. cit., s. 46. Poszerzona analiza utrwalającego się podziału Niemiec znajduje się na stronach 46-60.

Por. także: *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*. Pod red. J. Marczewskiego. Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987, s. 152-157.

<sup>38</sup> Zob. R. Łoś: *Wschodnia polityka kanclerza Konrada Adenauera*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003, s. 39. Autor pisze: „W oświadczeniu rządowym z 21 X, które było reakcją na powstanie NRD, Adenauer dokonał oceny tego państwa, stosując kryterium wolności politycznej. Uznał, że jedynym państwem reprezentującym społeczeństwo niemieckie jest Republika Federalna, ciesząca się ponadto uznaniem międzynarodowym. Stanowiło to podstawę koncepcji Adenauera wobec Bloku Wschodniego”.

<sup>39</sup> A. Czubiński: *Wybrane problemy...*, op. cit., s. 237.

<sup>40</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 47.

<sup>41</sup> „Focus” 18/1999, s. 150.

Por. także: Dieter Bingen: „Die Polenpolitik von Willy Brandt und Helmut Kohl. Zwei Ären – zwei Stile“ [w:] *„Polska-Niemcy-Europa”. Księga Jubileuszowa...*, op. cit., s. 65; R. Łoś: *Wschodnia polityka...*, op. cit., s. 271.

<sup>42</sup> *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie*, B. Geremek i K. Biedenkopf na Hannah-Arendt-Forum 5 lipca 1999 r. Drezno. Wydane przez Saksońską Kancelarię Państwową, Wydział Informacji Obywatelskiej, Drezno, listopad 1999, s. 5.

Por. także: W. Danielak, *Berlin-polskie godziny*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987, s. 107. Autor pisze m.in.: Berlin Zachodni w 1955 roku okrzyczany był już za okno wystawowe świata kapitalistycznego i za ważny ośrodek wpływów tego świata w Europie Wschodniej, zwłaszcza w NRD, Polsce i Czechosłowacji. Między dwunastu dzielnicami dawnego Gross-Berlin w sektorach zachodnich i ośmiu dzielnicami, które weszły w skład stolicy NRD, granica istniała tylko na papierze, w terenie nie była nawet wytyczona. W owych czasach pociągi szybkiej i podziemnej kolei miejskiej oraz autokary i samochody osobowe, spokojnie przejeżdżały z sektora do sektora i z Berlina Zachodniego do stolicy NRD. Duża grupa mieszkańców stolicy NRD pracowała w sektorach zachodnich, niektórzy zaś mieszkańcy tych sektorów – na odwrót – zatrudniali się w przedsiębiorstwach NRD. Por. *Niemcy w świetle faktów i liczb...*, op. cit., s. 106-107. „Głosowanie przy pomocy nóg” przeciwko reżimowi NRD zostało uniemożliwione poprzez budowę zapór i zasieków, tzw. pasów śmierci wzdłuż granicy i stosowanie represji. Przed wzniesieniem muru, w samym tylko lipcu NRD opuściło 30 000 osób.

<sup>43</sup> Por. J. Sztumski: „Psychospołeczne aspekty prowadzenia i podążania” [w:] *Zeszyt Naukowy Katedry Socjologii i Psychologii*, pod redakcją naukową J. Sztumskiego, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańskiego, Katowice 2003, s. 13.

<sup>44</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 45.

<sup>45</sup> *Die deutsch-polnischen Beziehungen. Bilanz nach fünf Jahren Nachbarschaftsvertrag.* C. Montag, A. Sakson (Hrsg.): Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung, Potsdam 1996. s. 34. Der Kalte Krieg hatte auch die Beziehungen zwischen Polen und Deutschland eingefroren und beide Länder um die Chance eines auf Verständigung und Partnerschaft zielenden Neuanfangs gebracht. Unter den Vorzeichen des Ost-West-Konfliktes orientierte sich die Bundesrepublik Deutschland nach Westen, während die DDR zwar in der sozialistischen Staatengemeinschaft eingebunden war, jedoch keinen Anlass sah, Verantwortung für die von Deutschland verursachten schweren Belastungen des deutsch-polnischen Verhältnisses zu übernehmen.

<sup>46</sup> O. Fehrenbach: *Deutschlands Fall und Auferstehung...*, op. cit., s. 150. „...er behalte ausschließlich den Vorteil Westdeutschlands im Auge und überlasse Ostdeutschland ungerührt seinem Schicksal“.

<sup>47</sup> Tamże, s. 179-180.

Por. E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-199...*, op. cit., s. 52. Autor pisze, że „Adenauer opierał swój system wartości na założeniach ideologii chrześcijańskiej, odrzucając jakkolwiek kompromis z innymi wartościami, w tym przede wszystkim socjalistycznymi i komunistycznymi. W praktycznej polityce był on jednak realistą, starając się za pomocą określonych metod i środków osiągać założone cele. W interesującej nas kwestii punktem wyjścia dla Adenauera było przekonanie, że ze względu na różnice ideologiczne oraz odmienne cele polityczne, między mocarstwami zachodnimi a ZSRR nie dojdzie ani do zbliżenia stanowisk, ani też porozumienia w podstawowych sprawach międzynarodowych, w tym także w zakresie rozwiązania kwestii niemieckiej. Dlatego też „zimna wojna” będzie miała charakter długofalowy, doprowadzając do wzrostu znaczenia RFN dla mocarstw oraz innych państw zachodnich. Poprzez powiązanie i integrację zachodnią, RFN nie tylko uzyska suwerenność i równouprawnienie na arenie międzynarodowej, lecz dojdzie do przywrócenia jedności Niemiec na bazie „pokoju i wolności””. Por. także: M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 69. „Kanclerz Adenauer należał obok Jeana Moneta i Roberta Schumana, do głównych promotorów integracji Europy Zachodniej. Wprowadził RFN do zachodnioeuropejskich struktur integracyjnych. Zapoczątkował też proces niemiecko-francuskiego pojednania. Opowiadając się za zjednoczeniem Europy, widział w tym możliwość zjednoczenia Niemiec”.

<sup>48</sup> *Niemcy w świetle faktów i liczb...*, op. cit., s. 105.

<sup>49</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991...*, op. cit., s. 77 do 88.

Por. R. Łoś: *Wschodnia polityka...*, s. 14. Autor również zauważa, że „...tak naprawdę Adenauer i Republika Federalna w początkowym okresie istnienia uprawiała jedynie politykę zachodnią. Tu jednak, pomimo pasywności Ostpolitik warto zwrócić uwagę na wykorzystanie polityki wschodniej w argumentach wobec sojuszników i opozycji wewnątrzniemieckiej. Początek Ostpolitik datowano na rok 1955, gdy przez nawiązanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR – Republika Federalna formalnie rozpoczęła prowadzenie polityki wschodniej, tworząc jej instytucjonalne ramy.

<sup>50</sup> M. Stolarczyk: „Sprawa przewycięzania podziału Europy w polityce zagranicznej RFN w latach osiemdziesiątych.” [w:] *Wybrane problemy stosunków międzynarodowych*, pod red. J. Przewłockiego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1991, s. 46. Cytat M. Stolarczyka z pracy: Wł. Markiewicz: *Społeczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Demokratycznej*, Poznań 1966, s. 289.

<sup>51</sup> M. Stolarczyk: „Sprawa przewycięzania podziału Europy w polityce zagranicznej RFN w latach osiemdziesiątych”, op. cit., s. 46.

Por. także; *Niemcy w świetle faktów i liczb*, s. 108. „Nie rezygnując oficjalnie z doktryny Hallsteina stanowiącej przeszkodę na drodze do dyplomatycznego uznania NRD, następcy Adenauera, Ludwig Erhard i Kurt Georg Kiesinger, budowali swą politykę opierając się na trudnych realiach panujących w Europie Środkowej. Było to także reakcją na nowy kurs opozycyjnej SPD w sferze polityki zagranicznej, w imieniu której Egon Bahr 15 lipca 1963 roku sformułował hasło „przemiany poprzez zbliżenie” (Wandel durch Annäherung)”; O. Fehrenbach: *Deutschlands Fall und Auferstehung*, op. cit., s. 198. „Egon Bahrs klassische Formel vom Wandel durch Annäherung, mit der die Diskussion Ende der sechziger Jahre eröffnet worden war, ging von einem simplen Faktum aus: Der Schlüssel für die Verständigung liegt nun einmal in Moskau“. Klasyczna formuła „przemiany poprzez zbliżenie” Eгона Bahra, którą otwarto dyskusję pod koniec lat sześćdziesiątych, wychodziła od bardzo prostego faktu: klucz do porozumienia leży jednak w Moskwie. (tłum. I.P.A.).

<sup>52</sup> A. Czubiński: *Wybrane problemy...*, op. cit., s. 243-245.

Por. także; M. Stolarczyk: „Sprawa przewycięzania podziału Europy...” [w:] *Wybrane problemy stosunków międzynarodowych...*, op. cit., s. 46-49; M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 79-81; „Protokół niemiecki” [w:] „Polityka” z 7 III 1998 r.

<sup>53</sup> W.-D. Eberwein, B. Kerski (Hrsg.): *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000. Eine Werte- und Interessengemeinschaft?*, Leske + Budrich, Opladen 2001, s. 9. Aż do wizyty kanclerza federalnego Willy Brandta w grudniu 1970 r., w Warszawie, nieuznawanie granicy polskiej przez Bonn stało na przeszkodzie nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Niemiecką Republiką Federalną i Polską. (tłum. I.P.A.). Bis zum Besuch von Bundeskanzler Willy Brandt im Dezember 1970 in Warschau stand die Nichtanerkennung der polnischen Grenze durch Bonn der Aufnahme diplomatischer Beziehungen zwischen der Bundesrepublik und Polen entgegen.

Por. D. Bingen: „Der lange Weg der „Normalisierung“. Die Entwicklung der Beziehungen zwischen Bundesrepublik Deutschland und Polen 1949-1990” [w:] *Deutsch-polnische Beziehungen zehn Jahre nach der Unterzeichnung des Nachbarschaftsvertrages: Eine Werte- und Interessengemeinschaft?* W.-D. Eberwein, B. Kerski (Hrsg.), WZB-Wissenschaftszentrum für Sozialforschung, Berlin, August 2001, s. 1-2; „Śmieiej, Europo!” [w:] „Gazeta Wyborcza” z 3-4 VI 2000 r.

<sup>54</sup> Por. D. Bingen: „Der lange Weg der „Normalisierung...”, op. cit., s. 9. Brandt ryzykował egzystencję jego rządu, Kohl nawet nie dwa do trzech procent jego wyborców. (tłum. I.P.A.) - Brandt riskierte die Existenz seiner Regierung, Kohl nicht einmal zwei bis drei Prozent seiner Wähler. Tamże, s. 4.

<sup>55</sup> *Niemcy w świetle faktów i liczb...*, op. cit., s. 111.

Por. także; Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku*, Wydawnictwo Instytut Śląski, Opole 1994, s. 90-91. Autor podając tło i atmosferę polityczną tego głosowania w Bundestagu, zwraca uwagę na chwiejność postaw niektórych posłów, którzy mogli doprowadzić do ustąpienia Brandta. „Niewiele brakowało, by koalicja SPD i FDP zapłaciła za układ utratą większości. Niektórzy posłowie z jej szeregów odrzucili bowiem politykę wschodnią Brandta i przyłączyli się do frakcji CDU/CSU, wśród nich Herbert Hupka, przewodniczący Ziomkostwa Ślązaków, który trochę wcześniej, bo zaledwie w 1969 roku, z szeregów SPD wybrany został do Bundestagu”. Zob. „Eindeutiges Votum für Brandts neue Ostpolitik” [w:] „Focus” z 18/1999 r.

<sup>56</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991...*, op. cit., s. 113-130.

<sup>57</sup> Zob. J. Fiszer: „Polityka integracyjna RFN przed i po zjednoczeniu Niemiec” [w:] *Rola Niemiec w procesie integracji Polski z Europą*, pod red. J. Holzera i J. Fiszera, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2001, s. 81.

<sup>58</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 85-93.

<sup>59</sup> *Niemcy w świetle faktów i liczb...*, op. cit., s. 114.

<sup>60</sup> Tamże, s. 113. Szerzej na ten temat pisze; Jerzy Krasuski: *Historia RFN...*, op. cit., s. 639-644.

<sup>61</sup> Por. M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 86.

<sup>62</sup> Tamże, s. 88.

Por. także; M. Stolarczyk: „Sprawa przewycięzania podziału Europy...”, op. cit., s. 49. Autor ten pisze: „Z chwilą przejścia władzy w Bonn przez koalicję partii CDU/CSU-FDP (1982 r.) w wielu kwestiach powrócono do występującego od dawna w zachodnioniemieckiej myśli politycznej konserwatywnego wariantu polityki zagranicznej. Jednym z tego przejawów było eksponowanie przez wielu członków rządu zachodnioniemieckiego tezy, że bez przewycięzania podziału Niemiec (różnie zresztą rozumianego) nie będzie stabilnej sytuacji w Europie. Rząd kanclerza Helmuta Kohla, kontynuując w zasadzie politykę rządów socjaldemokratycznych, prymatu odprężenia nad zjednoczeniem, powrócił na pozycje Adenauerskie głównie w kwestii utrzymania *iunctim* między zjednoczeniem Niemiec a trwałym pokojem w Europie. Nastąpił powrót do traktowania problemu niemieckiego jako kwestii ogólnoeuropejskiej, której rozwiązanie leżało nie tylko w interesie Niemców, ale wszystkich państw i narodów europejskich”.

<sup>63</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 51-52.

<sup>64</sup> J. Krasuski: *Historia RFN...*, op. cit., s. 652.

Por. także; P. Bender „Kommentierende Anmerkungen zum Referat von Dieter Bingen” [w:] W.-D. Eberwein, B. Kerski (Hrsg.): *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000...*, op. cit., s. 9; „Odejscie po 16 latach” [w:] „Rzeczpospolita” z 28 IX 1998 r.

<sup>65</sup> Wł. Bartoszewski: *Der schwierige Weg der deutsch-polnischen Aussöhnung und die viel versprechende Perspektive an der Jahrhundertsschwelle*, Robert Bosch Stiftung, Stuttgart, September 1998, s. 38-39. „Herr von Weizsäcker hat sich einmal mit mir beraten, als er 1988 nach Polen fahren wollte. Ich habe ihm gesagt: >Lieber Herr Bundespräsident, machen Sie das nicht, Sie werden nur Jaruzelski aufwerten und niemandem Freude machen. Wenn außerdem ein deutscher Staatspräsident nach einer so komplizierten Geschichte, die Sie ebenso gut kennen wie ich, nach Polen kommt, dann müssen Sie etwas mitbringen. Aber Sie können als Staatsoberhaupt nichts Juristisches mitbringen, außer schönen Formulierungen. Das ist jetzt, 1988, schon zu wenig. Außerdem, können Sie mir sagen, wann eigentlich das letzte deutsche Staatsoberhaupt Polen besucht hat? Ich klammere natürlich Hitler aus, das war kein Besuch, sondern eine Siegesparade. Das letzte Staatsoberhaupt war Otto III. im Jahre 1000<“.

Por. także; W. Wöhlke (Hrsg.): *Länderbericht Polen*, Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn 1991, s. 234. „Politisch erhoffte man sich auf polnischer Seite, dass der bevorstehende 50. Jahrestag des deutschen Überfalls auf Polen den Anlass geben werde für einen Staatsbesuch des bei allen Polen geachteten Bundespräsidenten Richard von Weizsäcker. In der Bundesregierung gab es jedoch Widerstand gegen derartige Besuchspläne. (...) Die beiden Regierungschefs verabredeten ...die Vorbereitung einer Reise des Bundeskanzlers nach Polen... Ursprünglich sollte die Reise noch im Frühsommer 1989 stattfinden”.

Politycznie spodziewano się po polskiej stronie, że zbliżająca się 50 rocznica niemieckiej napaści na Polskę będzie okazją dla wizyty państwowej poważanego przez wszystkich Polaków Prezydenta Federalnego, Richarda von Weizsäckera. W rządzie niemieckim istniał jednak opór przeciwko takim planom wizyty. (...) Szeffowie obydwu rządów umówili przygotowanie podróży Kanclerza Federalnego do Polski. Pierwotnie miała się ta podróż odbyć jeszcze z początkiem lata 1989 roku. (tłum. I.P.A.).

<sup>66</sup> Z przemówienia ministra stanu w federalnym ministerstwie spraw zagranicznych Helmuta Schaefera, przyt. za: M. Stolarczyk: „Sprawa przewycięzania podziału Europy...” [w:] *Wybrane problemy stosunków...*, op. cit., s. 53.

<sup>67</sup> A. Czubiński: *Wybrane problemy ...*, op. cit., s. 271-274.

<sup>68</sup> Tamże, s. 272.

<sup>69</sup> O. Fehrenbach: *Deutschlands Fall und Auferstehung*, op. cit., s. 269. „Was die sozialliberale Koalition mit der Ostpolitik gesät hatte, konnte nun die konservativliberale Koalition unter Kohl ernten“.

<sup>70</sup> Tamże, s. 129.

Por. także; „Niepodległość, na zawsze i na poważnie” [w:] „Rzeczpospolita” z 6-7 I 2001 r. Leonid Krawczuk, były prezydent Ukrainy pisze tam m.in.: „W porównaniu z dinozaurami w Politburze z poprzedniej epoki, pojawienie się Gorbaczowa było na pewno przełomem. (...) Gdyby w 1985 roku do władzy doszedł jego konkurent Griszyn, wszystko pozostałoby po staremu. Zgoda, gdzieś na dłuższą metę zmiany były nieuniknione, ale nie zaszyłyby z taką szybkością”; Leonid Luks: „Russland in der Ära Jelzin – auf der Suche nach einer Grossmachtrolle” [w:] „Polska-Niemcy-Europa“. *Księga Jubileuszowa...*, op. cit., s. 334.

<sup>71</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 129.

Por. „Pożegnanie imperium” [w:] „Wprost” z 9 I 2000 r.

<sup>72</sup> E. Cziomer: *Historia Niemiec 1945-1991...*, op. cit., s. 49. W latach 1952-54 opozycja sojaldemokratyczna, a nawet część polityków FDP i CDU, zarzucała Adenauerowi, iż nie uczynił nic, aby poprzez pewne koncesje doprowadzić do sprawdzenia szczerości intencji radzieckich, zawartych w nocy z 10 marca 1952 roku, a dotyczących propozycji zjednoczenia Niemiec za cenę ich dalszej neutralności.

<sup>73</sup> Tamże, s. 80-81. W poufnych rozmowach Adenauer przyznawał, iż nie wierzy ani w zjednoczenie Niemiec, ani też w odzyskanie ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Już w 1955 r. miał on wobec przewodniczącego opozycji socjaldemokratycznej Ericha Ollenhauera wypowiedzieć następujące słowa: „Odra-Nysa, obszary wschodnie – tych już nie ma! One nigdy do nas nie wrócą. Kto to wszystko wyneoguje w przyszłości – na pewno nie będę tym się zajmował ja osobiście”.

<sup>74</sup> Zob. A. Z. Maciąg: *Kształtowanie zasad państwa demokratycznego...*, op. cit., s. 238. Autor pisze: „Kierownictwo SPD wydaje się zupełnie błędnie oceniło układ sił istniejący w Niemczech i to zarówno w kwestii zjednoczenia jak i w swych szansach wyborczych oraz możliwości przeprowadzenia radykalnych reform społecznych i zbudowania państwa demokratycznego socjalizmu. Od jedynych możliwych sojuszników politycznych, chrześcijańskich socjalistów dzielił ich stosunek do kościoła, zwłaszcza katolickiego, którego potęgi i znaczenia w powojennych Niemczech zupełnie zdawali się nie rozumieć. (...) Socjaldemokraci spychani do opozycji, wytrwale jednak domagali się wzmocnienia egzekutywy wobec parlamentu. (...) W momencie natomiast kiedy spostrzegli, że ich wpływ na kształt budowanej nowej państwowości zachodnioniemieckiej jest coraz mniejszy, przyjęli tezę o prowizorium państwowym i ustrojowym, co oczywiście oznaczało pozostawienie wolnej przestrzeni dla koncepcji chrześcijańskiej demokracji i liberałów”.

<sup>75</sup> Tamże, s. 309. „Czołową (...) siłą społeczną, a także polityczną, stał się Kościół katolicki. Po upadku bowiem narodowosocjalistycznego państwa zwierzchności, z którym w niemałym stopniu czuł się związany Kościół ewangelicki, powstała w 1945 r. próżnia organizacyjna, w której jedyną dobrze zorganizowaną strukturą o zasięgu ponadstrefowym pozostał Kościół katolicki. Przejściowo rozbita została zawsze potężna w Niemczech biurokracja państwowa. Związki zawodowe i partie polityczne zaczęły się dopiero tworzyć. Zdezorganizowane i pozbawione autorytetu państwowego oraz zdezorientowane, w znacznej mierze nawet zagubione, a w niemałym stopniu zdegenerowane społeczeństwo niemieckie poszukiwało autorytetu, oparcia w trwałych i niezmiennych wartościach (...). Na przeciw tym poszukiwaniom i tym potrzebom wychodził Kościół katolicki. (...) Sukcesy wyborcze chrześcijańskiej demokracji (...) były więc w znacznej mierze zasługą obu kościołów, (...)”.

<sup>76</sup> Por. D. Bingen „Der lange Weg der „Normalisierung“ [w:] *Die Entwicklung...*, op. cit., s. 39.

Już 28 czerwca 1956 r. w oświadczeniu rządu cała polityka wschodnia NRF wobec Polski i innych krajów wschodnio-europejskich, stała się funkcją niemieckiej Ostpolitik, zwanej później doktryną Hallsteina. Jej przeciwwagą lub nawet „antydoktryną Hallsteina” była uchwała podjęta w Warszawie na konferencji ministrów zagranicznych (8-10 luty 1967 r.) zwana także doktryną Ullbrichta, a zobowiązująca kraje socjalistyczne do nawiązania stosunków z NRF dopiero po uznaniu przez nią NRD. Już 17 maja 1969 r. złożona przez Gomułkę oferta podpisania umowy z NRF, zakończyła praktycznie istnienie tej doktryny Ullbrichta.

<sup>77</sup> Por. D. Bingen: „Die Polenpolitik von Willy Brandt und Helmut Kohl. Zwei Ären – zwei Stile“ [w:] *„Polska-Niemcy-Europa“*. *Księga Jubileuszowa...*, op. cit., s. 64.

<sup>78</sup> Także i w polskiej prasie nie było tego zdjęcia w pełnym formacie z symbolicznym gestem Brandta, ponieważ nie pasowało ono polskim władzom do koncepcji o rewanżymie niemieckim. Theo Mechtenberg w artykule „Auch schmerzlichen Themen nicht ausweichen“ [w:] *„Nachbar Polen“*, Nr. 67/Bonn, Dezember 91, na str. 7 ujął to w taki sposób: Tak np. nie wolno było wydrukować zdjęcia Willy Brandta w polskiej prasie, które pokazywało go klęczącego przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie z okazji podpisania układu z grudnia 1970 roku. Ten gest pojednania nie pasował władzy do jej koncepcji. Ten bardzo symboliczny obraz klęczącego kanclerza niemieckiego mógłby przedstawić Polakom inne Niemcy. A Polacy są podatni na symbole. (tłum. I.P.A.).

Por. P. Bender „Deutsche Ostpolitik“ [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, herausgegeben von E. Kobylińska, A. Lawaty und R. Stephan, Piper München-Zürich, Juni 1993 r., s. 441; D. Bingen: „Die Polenpolitik von Willy Brandt und Helmut Kohl. Zwei Ären – zwei Stile“ [w:] *„Polska-Niemcy-Europa“*. *Księga Jubileuszowa...*, op. cit., s. 71, 79.

<sup>79</sup> Cz. Madajczyk: „Wpływ stosunków polsko-niemieckich na sytuację Europy...”, op. cit. s. 196.

<sup>80</sup> E. Dzikowska: *„Gedächtnisraum Polen in der DDR-Literatur. Fallstudien über verdrängte Themen“*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998 r., s. 12. Autorka zwraca uwagę na fakt, że „im silniejsze było polskie zaufanie w zachodnioniemiecką demokrację, tym bardziej ignorowano w Polsce NRD”. (tłum. I.P.A.). Je stärker das polnische Vertrauen in die westdeutsche Demokratie wurde, desto mehr hat man in Polen die DDR ignoriert.

<sup>81</sup> Polska granica na Odrze i Nysie była przedmiotem układu zgorzeleckiego z NRD w 1950 r. Następnie uznawano ją w grudniu 1970 r. z RFN. W listopadzie 1990 r. została uznana przez zjednoczone Niemcy, a w dniu 1 maja 2004 r. przestała ona istnieć formalnie na mapie Europy.

Por. m.in.; W. Wöhlke (Hrsg.): *Länderbericht Polen*, op. cit., s. 236. Für die polnische Außenpolitik kam es daher darauf an, die alte Streitfrage zwischen Bonn und Warschau, ob das vereinte Deutschland



an die Grenzenerkennungen durch die DDR von 1950 und durch die Bundesrepublik Deutschland von 1970 gebunden sein werde oder nicht, noch vor dem Tag der Vereinigung abschließend zu klären.

Dla polskiej polityki zagranicznej chodziło dlatego o to – stara kwestia sporna między Bonn a Warszawą – czy zjednoczone Niemcy związane będą lub nie, z uznaniem granic przez NRD z 1950 r. i przez Republikę Federalnych Niemiec z 1970 r., aby to jeszcze przed dniem zjednoczenia ostatecznie wyjaśnić. (tłum. I.P.A.); A. Krzemiński: „Deutsch-polnische Nachbarschaft als Gewinn und gegenseitige Befruchtung” [w:] *Polen und Deutschland Nachbarn in Europa*, Wochenschau Verlag, Schwalbach/Ts. 1996, s. 38. Autor ten pisze: Fakt, że państwa niemieckie tą w 1945 roku narzuconą granicę aż trzy razy formalnie uznały – 1950 NRD, 1970 „stara” i 1990 „nowa” Republika Federalna Niemiec – można traktować jako symbol długo utrzymującego się „stanu zawieszenia”. (tłum. I.P.A.) Die Tatsache, dass die deutschen Staaten diese im Jahre 1945 aufgezwungene Grenze gleich drei mal formal anerkannt haben – 1950 die DDR, 1970 die „alte“ und 1990 die „neue“ Bundesrepublik – kann als Symbol für den lang anhaltenden „Schwebezustand“ betrachten.

<sup>82</sup> W przemówieniu w Berlinie Zachodnim w dniu 12 czerwca 1987 r. prezydent USA Ronald Reagan powiedział m.in.: „Wschód i Zachód nie dlatego sobie nie ufają, że są uzbrojone. Jesteśmy raczej uzbrojeni dlatego, że nie ufamy sobie nawzajem”. Cytat za M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 108.

Por. H. Wuttke: *Współczesne granice niemieckie a bezpieczeństwo Europy*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1971, s. 6.

<sup>83</sup> P. Gehrisch: „Wie viele Deutsche beteten für das Ende des Krieges?” [w:] *Dresdner Hefte*, Heft 50, 2/97, herausgegeben vom Dresdner Geschichtsverein e.V., s. 89. Schon 1978 äußert sich der polnische Prosaist und Kritiker Andrzej Kijowski über den Weg zu einer Veränderung: „Die Wiedervereinigung Deutschlands, sofern sie kommt, muss nicht zwangsläufig zu einer erneuten Störung der polnisch-deutschen Beziehungen führen und ein neues Kräfteverhältnis in ganz Ostmitteleuropa bewirken. Im Gegenteil, die Wiedervereinigung dürfte zu einem allgemeinen Integrationsfaktor in diesem Teil des Kontinents werden“.

<sup>84</sup> A. Wolf-Powęska: „Paradigmen der gegenseitigen Wahrnehmung von Deutschen, Russen und Polen” [w:] C. Montag, A. Sakson (Hrsg.): *Die deutsch-polnischen Beziehungen. Bilanz nach fünf Jahren Nachbarschaftsvertrag*, Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung, Potsdam 1996, s. 23-27.

<sup>85</sup> J. Sztumski: „Problemy teoretyczne związane z przyspieszeniem zmian społeczno-gospodarczych w Polsce” [w:] *Spółczesność polskie w procesie demokratycznych przeobrażeń*, pod red. J. Sztumskiego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1993, s. 14.

<sup>86</sup> Por. M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 121.

<sup>87</sup> J. Sztumski: „Problemy teoretyczne...”, op. cit., s. 13. Autor twierdzi m.in., że „...działania zmierzające do przyspieszania czy opóźniania procesów społecznych oraz związanych z nimi przeobrażeń mogą być metodycznie uporządkowane i podejmowane w sposób systematyczny lub też w sposób chaotyczny i woluntarystyczny”.

<sup>88</sup> Por. M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 111-117. Autor zwraca uwagę nie tylko na różnice istniejące na temat zjednoczenia Niemiec w poglądach i programach takich partii jak CDU, CSU czy SPD, ale analizuje również różne, alternatywne propozycje pojawiające się w obrębie jednej tylko partii jak np. CDU.

Por. Ch. Royen: „Polens Aussenpolitik am Beginn des >postkommunistischen< Zeitalters“ [w:] W. Wöhlke (Hrsg.): *Länderbericht Polen...*, op. cit., s. 235. Autor opisuje m.in. przebieg pierwszej wizyty Kohla w Polsce (9-14 listopada 1989 r., a więc już po zburzeniu muru berlińskiego, przyp. I.P.A.), do której to wizyty nie spieszył się on od siedmiu lat rządów koalicji CDU/CSU i FDP. Autor ten wykazał, jak bardzo mało zainteresowania polskim sprawom poświęcał rząd RFN. Kohl nie uważał również za stosowne spotkać się na wspólnej rozmowie z Rakowskim, który wybrany został na pierwszego sekretarza PZPR (mimo, że jeszcze 20 stycznia 1989 r. doszło w Bonn do spotkania między Kohlem i Rakowskim po wybraniu Rakowskiego na premiera PRL, przyp. I.P.A.). Nie uszło to także uwagi opinii publicznej, jak i fakt braku jego jednoznacznego opowiedzenia się za potwierdzeniem granicy na Odrze i Nysie; L. Koćwin: *Dekada Przełomu...*, op. cit., s. 26-29.

<sup>89</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 124.

<sup>90</sup> Tamże, s. 124. Mówiąc o kolejnych rządach RFN, Autor ma zapewne na myśli również rządy socjaldemokratycznych kanclerzy Brandta i Schmidta, ponieważ ja nie znajduję ani w polityce Adenauera (CDU), ani tym bardziej jego wiernego ucznia Kohla aż do 1989 r., bezpośrednich przykładów na wyraźną zmianę i przełom w dotychczasowym traktowaniu i raczej pomijaniu tematów spraw polskich przez RFN. Zaostrzenie warunków wizowych w 1989 r. dla Polaków podyktowane obawami o własny rynek pracy, było chyba tylko formalnym powodem dla odłożenia wizyty Kohla w Polsce, zaplanowanej pierwotnie na wiosnę 1989 r. To również rząd Kohla był przeciwny wizycie prezydenta federalnego RFN, Richarda von Weizsäckera w Polsce, w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej.

Por. także; Ch. Royen: „Polens Aussenpolitik am Beginn des >postkommunistischen< Zeitalters“ [w:] W. Wöhlke (Hrsg.): *Länderbericht Polen...*, op. cit., s. 234. Podobnego zdania jest również Klaus Reiff w komentarzu gościnnym „Życia Warszawy” z dnia 10-12 listopada 1989 r., a przytoczył go L. Koćwin: *Dekada Przełomu. Stosunki polsko-niemieckie od czerwca 1989 do czerwca 1991. Dokumenty, materiały, komentarze.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 13, gdzie K. Reiff pisze: „Fundament pod nowy początek w stosunkach niemiecko-polskich, pod pokojowe sąsiedztwo z Polską położyli ze strony Republiki Federalnej Niemiec kanclerze socjaldemokratyczni Willy Brandt i Helmut Schmidt – wbrew zagorzałemu oporowi CDU i CSU. Można też zawdzięczać federalnemu ministrowi spraw zagranicznych, Hansowi-Dietrichowi Genscherowi, że ten rząd (CDU/CSU i FDP) nie stracił z oczu dalszego rozwoju stosunków z Polską”. H.-D. Genscher odwiedził Polskę wcześniej w styczniu 1988 r. (przyp. I.P.A.), po której to wizycie nastąpiło dopiero ożywienie wzajemnych kontaktów i za którymi poszły zapewnienia o chęci likwidacji takich punktów spornych między Polską i RFN jak: używanie nazw niemieckich dla polskich miejscowości, pertraktacje na temat korekty podręczników szkolnych, sprawa posiadania dwóch obywatelstw (choć i wtedy mówiono o podwójnym obywatelstwie, przyp. I.P.A.) dla mniejszości niemieckiej w Polsce czy problemy gospodarczo-finansowe.

Jeszcze więcej na ten temat pisze również L. Koćwin [w:] *Dekada Przełomu...*, op. cit., s. 13-18.

<sup>91</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 125-126.

<sup>92</sup> Ch. Royen: „Polens Aussenpolitik am Beginn...”, op. cit., s. 232. W czasie wizyty w Polsce Gorbaczow i Jaruzelski podpisali 21 kwietnia 1987 r. m.in. deklarację o likwidacji tzw. „białych plam” jako dotychczasowych tematów tabu w stosunkach polsko-rosyjskich.

<sup>93</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 133.

<sup>94</sup> Tamże, s. 164. M. Stolarczyk pisze: „Faktem było, że przyspieszony rozpad bloku wschodniego zastał Zachód zupełnie nieprzygotowanym. Można mówić o zaskoczeniu tak pod względem politycznym, jak i koncepcyjnym”.

<sup>95</sup> W toaście kanclerza federalnego wygłoszonym 9 listopada 1989 r. (dzień upadku muru berlińskiego, przyp. I.P.A.) podczas obiadu w pałacu Urzędu Rady Ministrów, Kohl powiedział m.in.: „Akurat także ludzie w NRD spodziewają się, że tamtejsze kierownictwo państwa i partii rozpozna znaki czasu i przeprowadzi gruntowne zmiany w państwie, gospodarce i społeczeństwie”, [w:] L. Koćwin: *Dekada Przełomu. Stosunki polsko-niemieckie...*, op. cit., s. 119.

Por. M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 141-143.

<sup>96</sup> B. Geremek opisuje to m.in. tak: „Tymczasem do ambasady RFN w Warszawie zaczęli napływać obywatele z NRD, którzy okrężną drogą chcieli dostać się do drugiego z państw niemieckich. (...) Po polskiej stronie rozważano, w jaki sposób poradzić sobie z tym delikatnym problemem. Nie było oczywiście mowy o odsyłaniu „nielegalnych migrantów”, czego domagał się „kraj pochodzenia” przy akompaniamencie oskarżeń o mieszanie się w jego wewnętrzne sprawy”. [w:] *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie*, op. cit., s. 9.

<sup>97</sup> Por. I. Świątłowska: *Polnische Literatur in der Bundesrepublik Deutschland bis 1970*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, s. 18-19.

<sup>98</sup> O tym, że społeczeństwo NRD było wyjątkowo silnie penetrowane i kontrolowane przez służbę bezpieczeństwa oraz -, co jeszcze gorzej, że tam istotnie „sumieniem Niemca był drugi Niemiec” (Leon Kruczkowski), pisze również Zb. Mazur [w:] *Elity w jednoczących się Niemczech*, pod red. H. Orłowskiego i M. Tomczak, Instytut Zachodni, Poznań 1999 r., s. 39.

<sup>99</sup> J. Sztumski: „Problemy teoretyczne...”, op. cit., s. 15-16.

<sup>100</sup> Zob. m.in.: „Jakie tajemnice kryje archiwum Stasi?”, „Stawka większa niż PRL” i „Wrocławianin w archiwum Stasi”, [w:] „Gazeta Wrocławska” z 10 XI 2000 r.; „Linia specjalna. Jak Stasi okradała obywateli NRD?” [w:] „Wprost” z 11 VI 2000 r.; „Archiwista z KGB. Agentem zostaje się na całe życie” [w:] „Rzeczpospolita” z 22 IX 1999 r.; „Tysiąc nadziei na starcie” [w:] „Dialog” Magazyn polsko-niemiecki, 2/1997 r., s. 69-71; „Nasze życie jako wrogów państwa”, tamże, s. 74-76; „Jak żyć z przeszłością?”, tamże, s. 79-81; „Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”, tamże, s. 82 i „Długi cień Stasi”, s. 84; „US-Geheimdienst besitzt Stasi-Unterlagen” [w:] „Süddeutsche Zeitung” nr 257 z 7/8 V 1998 r.; „DDR-Geheimdienst. Rote Bruderhilfe” [w:] „Focus” 39/1998 r.; „1 550 Westdeutsche spionierten für die DDR-Stasi” [w:] „Leipziger Volkszeitung” z 7/8 XI 1998 r. oraz „Niemcy. Czy Stasi wykorzystywała do współpracy hitlerowców?” [w:] „Gazeta Wyborcza” z 15 XI 2004 r.

<sup>101</sup> Zob. A. Paczkowski: „Otwarcie archiwów: konsekwencje dla polskiej historiografii” [w:] „Polska-Niemcy-Europa”. *Księga Jubileuszowa...*, op. cit., s. 427. Autor twierdzi np., że „...w badaniach niemieckich więcej uwagi poświęca się aparatowi bezpieczeństwa (Stasi) niż jego ofiarom, a w Polsce odwrotnie”. Ponadto uważa, że „...dokumenty Stasi w RFN są obecnie łatwo dostępne, gdy w Polsce dotarcie do archiwów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa jest wciąż dość trudne”.

Por. także: „Porozumienie IPN z urzędem ds. akt Stasi” [w:] „Gazeta Wyborcza” z 8 VI 2005 r. i „Stasi-Akten im Netz. Die Stasi im Jahr 1989 online” [w:] „Wochenkurier” z 14 X 2004. Więcej informacji na ten temat znajduje się na stronach: [www.bstu.de](http://www.bstu.de) (Bundesbeauftragte für Stasiunterlagen BStU).

<sup>102</sup> Por. Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości...*, op. cit., s. 146-150.

<sup>103</sup> K. Biedenkopf, premier Saksonii w przemówieniu „Utrzymać porządek wolności” [w:] *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie...*, op. cit., na stronie 18 opisuje: „Reżim NRD próbował na przykład wszelkimi możliwymi metodami ograniczyć wpływ wolnych mediów na społeczeństwo wschodnioniemieckie: usuwano anteny telewizyjne, organizowano grupy młodych pionierów, którzy odwracali anteny we „właściwym” kierunku lub całkowicie je demontowali, prześladowano lub co najmniej dyskryminowano i zastraszano ludzi, którzy nie przestrzegali zakazu słuchania stacji kapitalistycznych”.

<sup>104</sup> Zob. K. Ziemer „Die Volksrepublik Polen in den Augen der SED-Führung in den achtziger Jahren” [w:] „Polska – Niemcy - Europa”. *Księga Jubileuszowa...*, op. cit., s. 603, 605.

Por. *Die deutsch-polnischen Beziehungen. Bilanz nach fünf Jahren...*, op. cit., s. 9-10. „...w ramach konceptu ideologicznego o przyjaźni między narodami (Völkerfreundschaft), oficjalna polityka NRD nie była w żadnym czasie gotowa ani zdolna do ukształtowania prawdziwego pojednania z Polską. To konserwowało brak zrozumienia wobec polskich interesów narodowych, wyzwała polityczną arogancję i prowadziło szczególnie po powstaniu ruchu „Solidarność” do nieprzyjaznej polityki zniesławiania i izolacji wrogiego reformom kierownictwa SED wobec sił demokratycznych w Polsce. Oddziaływania tej polityki nie zostały jeszcze przezwyciężone”. (tłum. I.P.A.).

„...im Rahmen des ideologischen Konzepts von Völkerfreundschaft die offizielle DDR-Politik zu keiner Zeit bereit bzw. fähig war, eine echte Aussöhnung mit Polen zu gestalten. Dies konservierte Unverständnis gegenüber den polnischen Nationalinteressen, förderte politische Arroganz und führte besonders nach dem Aufbruch der Solidarność-Bewegung zu einer feindseligen Verleumdungs- und Isolierungspolitik der reformfeindlichen SED-Führung gegenüber den demokratischen Kräften in Polen. Die Wirkungen dieser Politik sind noch nicht überwunden.

<sup>105</sup> K. Stern: „Der Weg der Wiederherstellung der Deutschen Einheit” [w:] „Polen-Deutschland-Europa” – *Bedürfnisse, Möglichkeiten und Beispiele wissenschaftlicher Zusammenarbeit*, Tagung in Poznań, 19-21. September 1992. Herausgegeben von S. H. Kaszyński, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1994, s. 61.

<sup>106</sup> B. Geremek: [w:] *O demokratycznej rewolucji 1989 roku...*, op. cit., s. 6. Np. o „mocy bezsilnych” (Macht der Machtlosen) mówił w tym kontekście Vaclav Havel lub też, że: „Niemoc władzy stała się oczywista” jak stwierdza B. Geremek.

Por. także: Z. Zagórski: *Strukturalne bariery transformacji i integracji a społeczeństwo Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, str. 98. Autor przytacza opis za ks. Józefem Tischnerem: „homo sovieticus to zniewolony przez system komunistyczny klient komunizmu – żywił się towarami, jakie komunizm mu oferował. Trzy wartości były dla niego szczególnie ważne: praca, udział we władzy, poczucie własnej godności. Zawdzięczając je komunizmowi, homo sovieticus uzależnił się od

komunizmu; co jednak nie znaczy, by w pewnym momencie nie przyczynił się do jego obalenia. Gdy komunizm przestał zaspakajać jego nadzieje i potrzeby, homo sovieticus wzięł udział w buncie”.

<sup>107</sup> B. Geremek: [w:] *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie...*, op. cit., s. 10. „...Polacy – znani jako nieuleczalni rebelianci – znowu za szybko i bez przygotowania zabrali się do demontażu systemu komunistycznego. Prognozowano, że wysadzą oni w powietrze najpierw siebie, a potem pół Europy. Jednocześnie do Warszawy dochodziły wieści, że niezapomniani przywódcy zaprzyjaźnionych państw wybierają się z „braterską” pomocą wojskową”.

Por. W.-D. Eberwein i B. Kerski: *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000. Eine Werte- und Interessengemeinschaft?*, op. cit., s. 10. Autorzy opisują to w ten sposób: Pełen podejrzeń śledził Berlin Wschodni gospodarcze i polityczne eksperymenty liberalizacyjne w sąsiednim państwie. Powstanie wolnego ruchu związkowego „Solidarność” skłoniło przywódców SED nawet do tego, by przerwać ruch bezwizowy z Polską. Berlin Wschodni jako wierny partner Moskwy wystąpił nawet w 1981 r. za interwencją Układu Warszawskiego w Polsce. (tłum. I.P.A.).

Voller Misstrauen verfolgte Ost-Berlin die wirtschaftlichen und politischen Liberalisierungsexperimente im Nachbarstaat. Das Entstehen der freien Gewerkschaftsbewegung „Solidarność” bewog die SED-Führung sogar dazu, den visafreien Reiseverkehr mit Polen zu unterbinden. Ost-Berlin trat als treuer Bündnispartner Moskaus 1981 sogar für die Intervention des Warschauer Pakts in Polen ein.

<sup>108</sup> Zob. *Die deutsch-polnischen Beziehungen. Bilanz nach fünf Jahren...*, op. cit., s. 9-10. Por. A. Sakson: „Die Deutschen in der öffentlichen Meinung der Polen“ [w:] C. Montag, A. Sakson (Hrsg.): *Die deutsch-polnischen Beziehungen...*, op. cit., s. 82-94. H. Ribhegge w niniejszej pracy zwraca uwagę na socjalne i mentalne różnice między społeczeństwami Polski i NRD co prowadziło do napięć we współpracy., s. 66-67. Natomiast A. Sakson przytacza tamże wyniki badań opinii publicznej w latach 1987 i 1988, pokazując na s. 85-86 całą ewolucję wyobrażeń o Niemcach z NRD i RFN w świadomości Polaków.

<sup>109</sup> *Unser Land verändert sich. Deutschland 1990-1995*. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung. Bonn, Oktober 1995, s. 12-13. Der neue Generalsekretär der SED (Egon Krenz, przyp. I.P.A.), Staatsratsvorsitzende und jahrelange „Kronprinz“ Erich Honeckers muss sich an diesem 14. November 1989 manche unangenehme Sätze anhören. So, als der noch amtierende Finanzminister Ernst Höfner ans Mikrofon tritt und bekennt, dass die Staatsverschuldung der DDR die schwindelerregende Marke von 130 Milliarden DDR-Mark erreicht habe. Ein Raunen geht durch den Plenarsaal, als der Minister von „jahrelanger Schönfärberei“ der alten SED-Garde spricht und sich selbst bezichtigt, es habe ihm am „Mut zur Wahrheit“ gefehlt. Der Volkskammer habe er diese Zahlen auf Befehl von oben immer vorenthalten; ein Versäumnis, für das er die volle Verantwortung trage. Was Höfner an diesem Tag vor laufenden Kameras des DDR-Fernsehens ungeschminkt verkündet, bedeutet nichts weniger als das: Die DDR steht vor dem wirtschaftlichen Ruin.

Nowy Sekretarz Generalny SED (Egon Krenz, przyp. I.P.A.), Przewodniczący Rady Państwa i wieloletni „następca tronu” Ericha Honeckera musi 14 listopada wysłuchać niektórych nieprzyjemnych zdań. Także wtedy, jak jeszcze urzędujący minister finansów Ernst Höfner podchodzi do mikrofonu i przyznaje, że zadłużenie państwa NRD osiągnęło zawrotną wielkość 130 miliardów marek NRD. Przez salę plenarną przechodzi szmer, gdy minister mówi o „wieloletnim upiększaniu” starej gwardii SED i sam siebie obwinia, że brakowało mu „odwagi do mówienia prawdy”. Izbie Ludowej zataił te liczby na rozkaz z góry. Za to zaniedbanie ponosi on pełną odpowiedzialność. To, co Höfner tego dnia na żywo przed kamerami telewizji NRD bez szminki ogłasza, oznacza nie mniej niż to, że NRD stoi przed gospodarczą ruiną. (tłum. I.P.A.).

<sup>110</sup> Zob. Henryk Sekulski: *Przebitka*, WK Borussia, Olsztyn 2001, s. 132-136; Wł. Kalicki: „Die Polen in der ehemaligen DDR” [w:] „Dokumentation Ostmitteleuropa“ wissenschaftlicher Dienst für Ostmitteleuropa, neue Folgen, Heft 3 / 4, August 1994, pod tytułem: „Die polnische Minderheit in Deutschland vor dem Hintergrund der anderen Bevölkerungsgruppen“, Herder-Institut, Marburg an der Lahn, s. 182-195; Wł. Kalicki: „W ćwierć drogi do Niemiec” [w:] „Gazeta Wyborcza” z 13-14 II 1993 r.

<sup>111</sup> Z. Zagórski: *Strukturalne bariery transformacji i integracji...*, op. cit., s. 70. Autor pisze: „Istniejąca w Polsce mozaika ponad trzystu partii, głównie „kanapowych” i kadrowych (wg danych z końca 1995 r. przyp. I.P.A.), była charakterystyczna właśnie dla wczesnego okresu transformacji, formowania się zrębów systemu partyjnego. Nie ulega wątpliwości, iż większość społeczeństwa zupełnie zatraciła swoje punkty identyfikacji politycznych. Dziś kształtują się nowe grupy interesów klasowych i warstwowych,

które przybiorą z czasem charakter partii. Jednak daleko im jeszcze do przejrzystej werbalizacji ich interesów ...z uwzględnieniem przede wszystkim interesu ogólnospołecznego”.

Por. także; W. N. Knobelsdorf „Politische Kultur“ [w:] W. Wöhlke (Hrsg.): *Länderbericht Polen...*, op. cit., s. 115-119. Natomiast Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości...*, op. cit., s. 126 przytacza kolejny przykład: „Należący do prezydium ZChN minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz ostrzegał wielokrotnie przed współpracą z Niemcami, motywując, że ich rzeczywiste zamiary nie są znane. Historyk i znawca Ameryki południowej Macierewicz, który stał się jednym z najbardziej wpływowych ministrów w gabinecie Olszewskiego, opowiedział się także przeciw zagwarantowaniu praw mniejszościom narodowym. W opracowanym w jego ministerstwie wewnętrznym raporcie o stanie bezpieczeństwa państwa jest powiedziane, że mniejszości stanowią bazę dla knowań obcych służb tajnych, „które są sprzeczne z interesami państwa polskiego”. Kiedy posłowie niemieccy prosili o bliższe wyjaśnienia, otrzymali od rzecznika ministerstwa jedynie wymijające odpowiedzi. Jednakże w rozmowie z jedną z delegacji z Republiki Federalnej Niemiec Macierewicz nie pozostawił żadnych wątpliwości co do tego, że raport odnosił się do mniejszości niemieckiej”. Por. także; E. Stadtmüller: *Granica lęku i nadziei. Polacy wobec Niemiec*, op. cit., s. 20-44, gdzie Autorka przybliżyła klimat polskich debat parlamentarnych i politycznych we wszystkich liczących się wówczas partiach z ich niejednokrotnie kontrowersyjnymi programami na temat stosunków polsko-niemieckich.

<sup>112</sup> K. Ziemer: „Zur Problematik nationaler Minderheiten in Polen und Deutschland“ [w:] *Transodra. Deutsch-polnisches Informationsbulletin*. Oktober 1998, s. 99. Jan Józef Lipski hat in einem berühmten Essay, für den er damals vom offiziellen Polen heftigst gescholten und fast kriminalisiert wurde... Heute wird diese Arbeit zu Recht als eine Pionierleistung gewürdigt. Der damalige Aussenminister Władysław Bartoszewski hat in seiner Rede zum 50. Jahrestag des Endes des Zweiten Weltkriegs im Bundestag 1995 Lipski ausdrücklich und zustimmend zitiert. Erst ab 1989 gab es in Polen ein völlig neues Herangehen an das Problem der nationalen Minderheiten, und zwar zunächst auf der politisch-organisatorischen Ebene.

Por. E. Stadtmüller: *Granica lęku i nadziei. Polacy wobec Niemiec w latach dziewięćdziesiątych*, Wydanie Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 59. Jan Józef Lipski, który jako jeden z pierwszych odważył się w 1981 r. napisać o trudnych sprawach w stosunkach polsko-niemieckich ze zrozumieniem dla odczuć strony przeciwnej, określał w 1989 r. powinności obu społeczeństw – jeśli pojednanie miało być faktem – w następujący sposób: Niemcy muszą zrozumieć, jak głęboki ślad pozostawiły działania narodowych socjalistów w polskiej mentalności; Polacy zaś z kolei, że wypędzenie ludzi z ich domostw jest bezprawiem. Tamże, s. 100-101.

<sup>113</sup> Zob. *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych. Polityczne i ekonomiczne aspekty współpracy i integracji*, pod redakcją B. Łomińskiego i M. Stolarczyka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, s. 9. W bardzo krótkim czasie Polska znalazła się w zupełnie nowym środowisku międzynarodowym, zarówno najbliższym (sąsiedzkim), jak i dalszym (europejskim). Nastąpiła zasadnicza zmiana jej geopolitycznego położenia. Jednym z najpoważniejszych tego przejawów były przeobrażenia każdego z dotychczasowych sąsiadów (ZSRR, Czechosłowacja, NRD). Od początku roku 1993 Polska na wszystkich swoich granicach ma nowych – pod wieloma względami – sąsiadów (RFN, Czechy, Słowacja, Ukraina, Białoruś, Litwa, Rosja – poprzez enklawę kaliningradzką).

Por.; D. Simonides: „Rozwój problemów mniejszościowych w latach 1989-1993” [w:] *Zbliżenia Polska Niemcy*. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 2 (8) 1994, s. 22-23.

<sup>114</sup> W. Wöhlke (Hrsg.): *Länderbericht Polen...*, op. cit., s. 113. Zcentralizowany system organów władzy i organów państwowych, który regulował wiele sfer życia społecznego, ograniczał możliwości działania społeczeństwa i jego udział w procesach decyzyjnych. To wzmacniało nieufność i obawy w kontaktach obywatela z funkcjonariuszem instytucji Państwo. (tłum. I.P.A.).

Das zentralisierte System der Staats- und Machtorgane, das viele Sphären des gesellschaftlichen Lebens regelte, begrenzte die Handlungsmöglichkeiten der Gesellschaft und deren Teilnahme an Entscheidungsprozessen. Das verstärkte das Misstrauen und die Angst bei den Kontakten des Bürgers mit einem Funktionär der Institution Staat.

<sup>115</sup> B. Geremek: *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie*, op. cit., s. 10. Autor pisze m.in.; „...tradycyjny dylemat polityki polskiej – jak być podmiotem, a nie przedmiotem w polityce międzynarodowej; jak rozwiązać swoje problemy bez narażania sąsiadów... Mamy w Polsce taki kompleks, że ciągle coś destabilizujemy i komuś przeszkadzamy”.

<sup>116</sup> Zob. W. Borodziej „Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwa NRD wobec PRL. Wstępny zarys problematyki” [w:] „*Polska-Niemcy-Europa*”. *Księga Jubileuszowa...*, op. cit., s. 111-114 i s. 118;

Por. Cz. Partacz: „Przyszłość Niemiec i Polski w Europie” [w:] *Polska-Niemcy-Ukraina w Europie*. Uwarunkowania, założenia i przesłanki wzajemnej współpracy, pod red. W. Bonusiaka, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1996, s. 91. „Przez dziesięciolecia NRD była w komunistycznej propagandzie symbolem dobrego i postępowego sąsiada, a RFN zaś symbolem rewanżyzmu i wszelkiego politycznego wstecznicstwa. Propaganda pomijała fakt, że to właśnie w Niemczech Zachodnich ludność podlegała wielkim przemianom demokratycznym”.

<sup>117</sup> Por. Zb. Wilkiewicz: „Polska – kraj wychodźstwa” [w:] „Dialog” nr 1, kwiecień 1996, s. 13. Autor opisuje jak to „...tysiące polskich Żydów wyemigowało do Europy Zachodniej, do Stanów Zjednoczonych i do Izraela. Wymuszony masowy exodus nastąpił w roku 1968, kiedy to w wyniku zainscenizowanej przez część PZPR silnej kampanii „antysyjonistycznej” opuściło kraj około 20 tys. polskich intelektualistów, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego”.

<sup>118</sup> Więcej na ten temat: J. Sztumski: *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*, wydanie drugie, poprawione i uzupełnione, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice-Warszawa 2003, s. 136.

<sup>119</sup> A. Krzemiński: „Dialog” Magazyn polsko-niemiecki nr 2 (11. rok) z sierpnia 1997 r., s. 50, w rozmowie z Günterem Särchenem przytacza wypowiedź tego zaangażowanego na rzecz zbliżenia polsko-niemieckiego Łużyczanina. „Gdy narzekam na odczytach, że dzisiaj nikt nie chce jeździć do Polski, to słyszę, że ważniejsza jest likwidacja nędzy w świecie. Odpowiadam na to, że to przecież właśnie dzięki Polakom, którzy podnieśli się w roku 1956, 1968, 1970, 1976, 1980, możliwe stało się wspólne zaangażowanie w świecie. To Polacy, a nie Niemcy mieli odwagę cywilną. Droga do naszej wolności nie zaczęła się od Pragi, czy otwarcia granicy węgiersko-austriackiej, ale w Polsce, dzięki Polakom! Zawsze gdy to mówię, jest cisza na sali. I potem podnoszą się głosy, że mam rację. Najważniejsze, to nadal przeciwdziałać uprzedzeniom”.

<sup>120</sup> Zob. M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 120.

Por. K. Ziemer: „Der dornige Weg aus dem Realsozialismus. Leistungen und Defizite der polnischen Oppositionsbewegung” [w:] *Wissenschaft und politische Bildung*. Aspekte der Auseinandersetzung mit dem gesellschaftlichen System der osteuropäischen Staaten, der DDR und Chinas. Ostkolleg der Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn 1991, s. 151.

<sup>121</sup> *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Bilans pierwszego pięciolecia*. Materiały z sesji naukowej odbytej w Opolu w dniach 5-6 grudnia 1996 r. Pod red. M. Lisa i A. Trzcilińskiej-Polus, Opole 1997, s. 7.

<sup>122</sup> E. Cziomer: „Stan i perspektywy stosunków polskoniemieckich” [w:] *Polska-Niemcy-Ukraina w Europie*, op. cit., s. 38.

<sup>123</sup> Również M. Stolarczyk podkreśla, że „...Zachód oddziaływał głównie siłą swego przykładu, demonstrując własne osiągnięcia, ale wymuszał również bezpośrednio liberalizację i reformy wewnętrzne w państwach bloku wschodniego, m.in. za pomocą instrumentów ekonomicznych”. Autor szacuje, że w 1988 r. państwa socjalistyczne zadłużone były na Zachodzie na kwotę ok. 130 miliardów dolarów USA. M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 127.

<sup>124</sup> K. Ziemer: „Der dornige Weg aus dem Realsozialismus”, op. cit., s. 165. Ende 1989/Anfang 1990 konnte Polen als derjenige bisher realsozialistische Staat gelten, der mit dem „Runden Tisch“ für den Übergang zu einem demokratischen Rechtsstaat Maßstäbe gesetzt hatte und selbst auf diesem Wege am weitesten fortgeschritten war.

<sup>125</sup> J. Vignon: „Unia Europejska: ekonomia a wartości” [w:] *Polska i Kościół w procesie integracji europejskiej*. Konferencja „Polska w procesie integracji europejskiej”, Warszawa 18-20 czerwca 1998 r. zorganizowana przez; Katolicką Agencję Informacyjną, Przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Polsce, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, KAI Warszawa, s. 198.

<sup>126</sup> E. Brix w artykule „Daleka droga Polski do Europy” [w:] „Zbliżenia” 3 (6) 1993, s. 5, już pod koniec 1992 r. zauważył, że: „Okres moralnego szacunku okazywanego przez Zachód Polsce należy już do historii. Także zainteresowanie Polską na Zachodzie ponownie sprowadzone zostało do rozmiarów dyktowanych realną potrzebą”.

<sup>127</sup> K. Ziemer: „Der dornige Weg aus dem Realsozialismus“, op. cit., s. 162. Zu den Hypotheken, die die Regierung dabei übernehmen müsste, gehörte die horrende Auslandsverschuldung von 1989 über 40 Mrd. US \$ und fast 6 Mrd. TRbl (oder 64,8% des erzeugten Nationaleinkommens).

Do hipotek, które przy tym (procesie transformacji, przyp. I.P.A.) rząd musiał przejąć, należało horrendalne zadłużenie zagraniczne w 1989 r. ponad 40 miliardów dolarów USA i prawie 6 miliardów rubli transferowych (lub 64,8 % wytworzonego dochodu narodowego). (tłum. I.P.A.).

Por.: *Investieren in Polen*. Vierte Auflage, Druck in Polen, PAIZ, Juni 1997, s. 13. Polska Agencja Inwestycji Zagranicznych podaje, że od 1990 do 1996 r. liczba zakładów państwowych zmalała z 8.969 do ok. 4.300 sztuk.

<sup>128</sup> Basil Kerski: „Jak żyć z przeszłością” [w:] „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki nr 2 (11. rok) z sierpnia 1997 na str. 80 pisze: „Do dekomunizacji nie doszło również w Polsce. W latach 1989/1990 nie było zapewne warunków po temu, gdyż zmiana ustroju politycznego została w Polsce przeprowadzona wspólnie z dawnymi elitami i rozpoczęła się w czasie, gdy system sowieckiej dominacji w Europie Wschodniej wydawał się jeszcze funkcjonować. Już w 1990 r. podczas prezydenckiej kampanii wyborczej Lech Wałęsa i politycy konserwatywni wysuwali zarzut, iż premier Tadeusz Mazowiecki ze swoją polityką „grubej kreski” zawarł tajne sprzysiężenie z komunistami i świadomie blokował przewyższanie przeszłości. (...) Mazowiecki mówiąc o „grubej kresce” nie miał na myśli żadnego zbiorowego wybaczenia grzechów i chciał przez to tylko powiedzieć, że jego rząd nie ponosi żadnej odpowiedzialności za PRL, gdyż wznosi fundamenty nowego systemu politycznego”.

<sup>129</sup> Układ Warszawski rozwiązany został 31 marca 1991 r.

<sup>130</sup> T. Łoś-Nowak: „Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie” [w:] *Zbliżenia Polska Niemcy*. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 2 (8) 1994, s. 9.

Por. B. Osadnik „Nowy regionalizm w polskiej polityce zagranicznej (uwagi teoretyczne)” [w:] *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych*, op. cit., s. 60-61.

<sup>131</sup> B. Osadnik „Nowy regionalizm w polskiej polityce zagranicznej” s. 56 i następane. [w:] *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych*, op. cit.

Por. T. Łoś-Nowak „Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie” [w:] *Zbliżenia Polska Niemcy*, s. 8. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 2 (8) 1994.

<sup>132</sup> *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie*, B. Geremek, K. Biedenkopf. Wystąpienie B. Geremka, Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, op. cit., s. 9.

<sup>133</sup> Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości..*, op. cit., s. 100-101. Autor pisze: „A jednak mniejszość niemiecka na początku 1990 roku odczuła wyraźnie niechęć Polaków wobec zachodniego sąsiada, który po zjednoczeniu stał się bezspornie największą potęgą gospodarczą Europy i którego znaczenie polityczne tym samym znacznie wzrosło. Polacy obserwowali nieufnie wszystkie procesy zachodzące w powiększonej Republice Federalnej Niemiec”.

<sup>134</sup> Ch. Klessmann: „Polen und Deutsche im 20. Jahrhundert“ [w:] *Wissenschaft und politische Bildung*, op. cit., s. 77: Die Reformbewegungen in Polen und der DDR haben schlagartig viele Veränderungen geschaffen, deren Konsequenzen für das künftige Verhältnis von Deutschen und Polen noch nicht absehbar sind. Geblieben ist das Informations- und Interessengefälle. Dies gilt wohl in gleicher Weise für die alten und die neuen Bundesländer. Dass sich fast jeder Pole zum Experten für deutsche Angelegenheiten berufen fühlt, wie M. Rakowski 1971 feststellte, während umgekehrt der Kenntnisstand und das Interesse in der Regel dürftig, von vielen Vorurteilen belastet und stark von politischen Konjunkturen abhängig ist, dürfte auch heute noch gelten“.

Por. K. Zernack „Das Jahrtausend der deutsch-polnischen Beziehungen als geschichtswissenschaftliches Problemfeld und Forschungsaufgabe“ [w:] *Grundfragen der geschichtlichen Beziehungen zwischen Deutschen, Polaben und Polen*“. *Referate und Diskussionsbeiträge aus zwei wissenschaftlichen Tagungen*. Herausgegeben von W. H. Fritze, K. Zernack, Colloquium Verlag, Berlin 1976, s. 27. Autor powołuje się również na uwagi zawarte w: M. F. Rakowski: *Klimaty w NRF. Spostrzeżenia i refleksje*, Warszawa 1971 r., s. 6.

<sup>135</sup> D. Bingen: „Deutschland, Polen und die europäische Integration“ [w:] C. Montag, A. Sakson (Hrsg.): *Die deutsch-polnischen Beziehungen*, op. cit., s. 17. „Es kann Deutschland nicht gut gehen, wenn es Polen schlecht geht“.

<sup>136</sup> M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec...*, op. cit., s. 139.

<sup>137</sup> H. Teltschik: *329 dni. Zjednoczenie Niemiec w zapiskach doradcy kanclerza*, Oficyna Panda, Warszawa 1992, informacje na s. 53, 105, 143 i 158;

Por. Wł. Czaplinski: *Zmiany terytorialne w Europie Środkowej i Wschodniej i ich skutki międzynarodowoprawne (1990-1992)*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 1998, s. 126-127.

<sup>138</sup> Zob. L. Koćwin: *Dekada Przełomu. Stosunki polsko-niemieckie...*, op. cit., s. 39, 43 i 50.

Por. R. Borski: „30 Jahre danach...” [w:] *Begegnungen 3 / 95*, Evangelische Akademie Mülheim / Ruhr, op. cit., s. 68.

<sup>139</sup> H. Teltschik: *329 dni*, op. cit., s. 53.

<sup>140</sup> E. Stadtmüller: *Granica lęku i nadziei. Polacy wobec Niemiec*, op. cit., s. 83. Autorka pisze: „W czasie debaty sejmowej nad polityką zagraniczną w 1992 r. minister Skubiszewski podkreślał potrzebę rozwoju w stosunkach polsko-niemieckich takich dziedzin jak: ekologia, gospodarka, transport, komunikacja, kultura, współpraca młodzieżowa”.

<sup>141</sup> J. Szczepański: „Funkcje stowarzyszeń oświatowych w urzeczywistnianiu celów edukacyjnych dorosłych” [w:] *Edukacja dorosłych*, 2(13)/96. Kwartalnik Stowarzyszenia Oświatowców Polskich, ITE, Radom 1996. s. 12-13.

Por. także: J. Sztumski: *„Problemy teoretyczne...”, op. cit., s. 17.*

<sup>142</sup> L. Koćwin: *Dekada Przełomu. Stosunki polsko-niemieckie od czerwca 1989 do czerwca 1991*, op. cit., s. 36-48.

<sup>143</sup> Tamże, s. 37.

<sup>144</sup> Tamże, s. 37.

<sup>145</sup> B. Geremek: *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie*, op. cit., s. 11.

<sup>146</sup> Tamże, s. 11.

Por. Jarosław Giziński „Człowiek roku '99, polska marka” i „Dzieje historyka”, „Wprost” 9 I 2000 r., s. 19-23.

<sup>147</sup> Zob. m.in.: artykuły; B. Geremek: „Niech wrzask ustąpi racji. Polska nigdy jeszcze nie miała tak złej opinii w Europie.” [w:] „Gazeta Wyborcza” z 3-4 VII 2004 r.; K. Bachmann: „Recepta na porażkę. Wykorzystanie polityki europejskiej do rozgrywek o władzę w Warszawie to przepis na marginalizację Polski w EU”. [w:] „Rzeczpospolita” z 24 VI 2004 r.

<sup>148</sup> E. Stadtmüller: *Granica lęku i nadziei. Polacy wobec Niemiec*, op. cit., s. 134-156. Autorka opisuje zapatrywania polskich partii politycznych na kwestię roli Niemiec we współczesnym świecie i polsko-niemieckich stosunków.

<sup>149</sup> Zob. M. Guz-Vetter: *Polsko-niemieckie pogranicze. Szanse i zagrożenia w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002, s. 15. Nieprzygotowanie lokalnych elit politycznych i gospodarczych pogranicza zachodniego na współpracę z niemieckimi podmiotami i przedstawicielami związków komunalnych Autorka opisuje w następujący sposób: „Z badań, które przeprowadzili naukowcy z Uniwersytetu w Zielonej Górze wynika, że przedstawiciele polskich władz lokalnych, a szczególnie gmin, byli wówczas zupełnie nieprzygotowani do prowadzenia dialogu z coraz liczniej odwiedzającymi pogranicze delegacjami samorządów lokalnych z zachodnich Niemiec, a także z innych państw Europy Zachodniej: „Odczuwalny był w tamtym czasie brak sformułowanych przez polskie władze państwowe choćby ramowych zasad polityki zagranicznej dla gmin, a w szeregu przypadków, zwłaszcza na pograniczu polsko-niemieckim, dochodziło z tego powodu do konfliktów kompetencyjnych pomiędzy władzami komunalnymi a wojewodami”. Na początku lat dziewięćdziesiątych uwaga polskich decydentów kierowała się przede wszystkim na tworzeniu nowych, demokratycznych struktur władzy w Warszawie. Problemy Polski zachodniej miały charakter marginesowy”.



Na takie braki samodzielności lokalnej zwracali uwagę także m.in. M. Grewiński i K. Malinowski: *Europejski Fundusz Socjalny i rynek pracy w Unii Europejskiej*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1999. Na stronie 128 piszą oni: „Koniecznym jest rzeczywiste upodmiotowienie regionów, decentralizacja władzy i oddanie wielu kompetencji podmiotom lokalnym, gdyż tylko w ten sposób zapewnić można stały wzrost i rozwój”.

<sup>150</sup> K. Tomala: „Reforma „centrum” w Polsce” [w:] „Wiadomości Gospodarcze”, miesięcznik Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej z 15 sierpnia 1996 r. Autorka na str. 20 pisała m.in.: „Reforma centralnych organów władzy znajduje się już od dawna na porządku dziennym. Społeczny przełom, dokonany w Polsce w 1989 r., doprowadził do głębokich przemian politycznych i gospodarczych. Powstały podstawy dla demokratycznego systemu sprawowania władzy i gospodarki rynkowej, które w ostatnich latach wzmocniły się i okrzepły. Do tej pory jednak radykalnym zmianom politycznym i gospodarczym nie towarzyszyły znaczące reformy administracji centralnej. Jej struktury pochodzą bowiem jeszcze z okresu centralnie planowanej gospodarki”.

<sup>151</sup> M. Maciejewski w recenzji pt. „Niemcy w polskich opiniach okresu PRL” [w:] Zbliżenia Polska Niemcy. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 2 (8) 1994, na str. 118 pisze: „Nawet jednak istnienie „dobrego”, socjalistycznego państwa niemieckiego na wschód (uwaga, tu powinno być: na zachód, przyp. I.P.A.) od Odry i Nysy Łużyckiej nie stanowiło dla decydentów politycznych w PRL zasadniczej przyczyny rewizji historycznie utartego szablonu w ocenie Niemiec. Ówczesne władze polskie starały się wpoić naszemu społeczeństwu przekonanie, że gwarancją bezpieczeństwa Polski wcale nie są zjednoczone, suwerenne i demokratyczne Niemcy, lecz słaby, politycznie i terytorialnie rozbity sąsiad po zachodniej stronie granicy. Z kolei Niemcy z RFN i NRD nie uważali, kierując się własną racją stanu i innymi względami, za korzystne dla siebie i dla stabilizacji w podzielonej Europie, by Polska stała się silnym i niezależnym państwem. Ani dla zjednoczonych Niemiec ani dla niepodległej Polski nie było przed zburzeniem muru berlińskiego miejsca w pojałtańskim porządku na naszym kontynencie”.

Natomiast Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości...*, op. cit., s. 138, tak relacjonuje: „Jak oznajmił pewien współpracownik polskiego ministra spraw zagranicznych Skubiszewskiego, ostatni należący do partii ambasador Warszawy w Republice Federalnej Niemiec, Ryszard Karski, okraszał swe raporty o sytuacji politycznej w tym kraju przede wszystkim cytacjami z prasy wypędzonych. Tak więc większość członków KC w Warszawie, którzy niezbyt znali się na kwestiach polityki zagranicznej, faktycznie miała wrażenie jakoby w Bonn ton nadawali rewizjoniści. Fakt, że na podstawie sondażu biura Emnid w listopadzie 1985 roku, ¾ ankietowanych obywateli Republiki Federalnej Niemiec opowiadało się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie został przed polską opinią publiczną zatajony”.

Na stronie 157 Autor podaje następujący przykład:

„W Warszawie w ogóle wzbraniało się przez długi czas przed rozmowami o dwujęzycznych tablicach miejscowych, dla większości Polaków wzmianki o niemieckiej przeszłości „ziem odzyskanych” są najwidoczniej nie do zaakceptowania. Ton nadał prezydent Wałęsa, który przy okazji swej wizyty w Republice Federalnej Niemiec w marcu 1992 roku oświadczył: „Jestem nie tylko za dwujęzycznymi, lecz jeśli o mnie chodzi nawet za siedmiojęzycznymi tablicami. Gdy o mnie chodzi, to wszystkie państwa europejskie mogą postawić swoje tablice, ale proszę tylko na własny koszt. Bo ja nie mam na to pieniędzy. Nie mam nic przeciwko temu, lecz musi być to na zasadzie wzajemności, aby i Polacy mogli się lepiej odnaleźć”. Fakt, że wypowiedź Wałęsy całkowicie sprzeczna była z dążeniem do „standardów europejskich” w respektowaniu praw mniejszości i tym samym narobiła akredytowanym w Bonn polskim dyplomatom przykrego ambarasu, nie został dostrzeżony przez prezydencki sztab prasowy. Tam uważano ją bowiem za tak udaną i dowcipną, że jej nagranie kazano wielokrotnie emitować w telewizji”.

<sup>152</sup> Wł. Markiewicz: „Polen und Deutsche: Ressentiments ohne Ende?“, op. cit., s. 130. Wir haben jetzt keine Alternative zu dem gemeinsamen Weg nach Europa. Die alte Geopolitik ist den neuen Strukturen und Aufgaben gewichen.

<sup>153</sup> Zob. J. Obodowski: „Na złamanie karku”, „Trybuna” z 29 XI 1999 r.

<sup>154</sup> A. Pawłowicz, prezes Państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych w artykule „Czy warto inwestować w Polsce?” [w:] „Wprost” z 3 XII 2000 r., pisał: „Od 1989 r. do końca tego roku (2000, przyp. I.P.A.) wartość zagranicznych inwestycji w Polsce sięgnie około 50 mld dolarów. Tylko w 2000 roku napłynie do nas 10 mld dolarów. Według raportu UNCTAD, Polska przyciągnęła w ostatniej dekadzie 35 proc. Inwestycji zagranicznych w naszej części Europy”.

<sup>155</sup> „Ludność w wieku produkcyjnym w UE stanowią osoby między 15-64 rokiem życia. Zalicza się do nich zarówno zatrudnionych i bezrobotnych, jak i uczących się i biernych zawodowo”. Przytoczono za: K. Głąbicka. *Rynek pracy w Unii Europejskiej. Stan i perspektywy*, Difin, Warszawa 1999, s. 63.

<sup>156</sup> K. Głąbicka: *Społeczne skutki integracji Polski z Unią Europejską*, pod red. K. Głąbickiej, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1999 r. Autorka na str. 13 zapytuje „...czy przystąpienie Polski do UE nie zwiększy np. bezrobocia jak stało się to w Hiszpanii? (...) Do tej pory niejasny jest dla przeciętnego obywatela cel społecznej integracji z Unią. Może on sobie stawiać pytanie, czy przystąpienie do Unii Europejskiej da mu większe poczucie bezpieczeństwa socjalnego, czy też odwrotnie, wskutek zwiększonej konkurencyjności będzie on narażony na bezrobocie, biedę i patologie społeczne”.

<sup>157</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 22 IX 1999 r. M. Szczepański, w latach 1972-80 szef Radiokomitetu, w artykule pt. „La belle PRL” podczas rozmowy z Ernestem Skalskim stwierdził m.in., że „Edward Gierek pozostawił po sobie tyle, ile nikt przed nim ani po nim. To dzięki niemu mamy dziś co przekształcać”.

<sup>158</sup> „Oczywiście w Polsce panuje teraz kapitalizm drapieżny (...) Jest to jednak brutalny, chamski, agresywny, ordynarny kapitalizm, o jakim już dawno nie śni się nikomu w Niemczech, czy we Francji”. Taka jest m.in. ocena A. Szczypiorskiego w wywiadzie „Łączy nas tysiąc lat współpracy” [w:] „Wiadomości Gospodarcze”, 15 sierpień 1996 rok, s. 14.

<sup>159</sup> Według badań OBOP-u z maja 1994 r. na pytanie: Kto najbardziej zyskał po 1989 roku, aż 61% respondentów wskazało na prywatnych polskich biznesmenów, 53% na przywódców obozu „Solidarności” i 38% na tzw. starą nomenklaturę PZPR, 36% społeczeństwa polskiego uważało, że zyskali księża, a 34% wymieniało obcy kapitał. Tylko 7% wymieniło ludzi wykształconych i 6% skłonnych było uważać całe społeczeństwo jako zyskujących na przemianach 1989 roku. Zdecydowanie przegrali robotnicy 1% i chłopci 1%, że nikt nie zyskał na tej transformacji uważało 1% społeczeństwa. Cyt. za: Z. Zagórski: *Strukturalne bariery transformacji...*, op. cit., s. 123-132.

<sup>160</sup> J. Kleer: „Sukces polskiej gospodarki: Ale teraz zaczyna się strome podejście” [w:] „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki, 3-4 grudzień 1997 rok, s. 112-113.

Por. *Polen – Ihr Geschäftspartner*, IKC, Warszawa 1996, s. 43-44. Przemiany własnościowe w polskiej gospodarce miały takie następstwa, że udział sektora prywatnego w obrotach handlu zagranicznego wzrósł w eksporcie z 4,9% w 1990 r. do 51,3% w 1994 roku, a w imporcie odpowiednio z 14,4% do 65,8%. Eksport do krajów wysokorozwiniętych wynosił w 1994 r. 75,4% całej polskiej sprzedaży, a z tego 62,6% tylko do krajów Unii Europejskiej. Najważniejszym polskim partnerem eksportowym były Niemcy z 35% całego eksportu. Podobnie w imporcie – 27,4% towarów pochodziło z Niemiec. Por. L. Ciamaga: „Stowarzyszenie Polski ze Wspólnotą – szanse i zagrożenia” [w:] *Unia Europejska. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 455.

<sup>161</sup> „Droga Polski na zachód wiedzie przez Niemcy” twierdzi A. Szczypiorski w wywiadzie „Łączy nas tysiąc lat współpracy” [w:] „Wiadomości Gospodarcze”, 15 sierpień 1996 rok, s. 14.

<sup>162</sup> K. Gołata, A. Szoszkievicz: *Droga do Brukseli*, Wydawnictwo Rectus, Warszawa, grudzień 1999, s. 16. Autorzy przytaczają także wypowiedź byłego ministra finansów Balcerowicza: „Gdybyśmy ...nie zapoczątkowali radykalnych reform ekonomicznych, to dzisiaj nasza gospodarka byłaby porównywalna z rosyjską, białoruską, czy też ukraińską”.

<sup>163</sup> O. Fehrenbach: *Deutschlands Fall und Auferstehung...*, op. cit., s. 276.

<sup>164</sup> J. Auleytner: „Edukacja w Unii Europejskiej i w Polsce” [w:] *Społeczne skutki integracji Polski z Unią Europejską*, op. cit., s. 80.

<sup>165</sup> J. Sztumski: *Socjologia pracy*, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, Katowice 1999 r., s. 211.

<sup>166</sup> J. Auleytner: „Edukacja w Unii Europejskiej i w Polsce”, op. cit., s. 81.

<sup>167</sup> Z. Zagórski: *Strukturalne bariery transformacji i integracji*, op. cit., s. 148-150.

Por. także omawiane tam dane statystyczne dotyczące poczucia „europejskości” w stosunku do „obcych”, m.in. do obywateli byłego ZSRR.

<sup>168</sup> Kaiser, Mildenerger,: „Między normalnością a banałem” [w:] *Dialog magazyn polsko-niemiecki*, 3-4 grudzień 1997 r., s. 20.

<sup>169</sup> L. Koćwin: *Dekada Przełomu. Stosunki polsko-niemieckie od czerwca 1989 do czerwca 1991*, op. cit., s. 36. „...dwuznaczne stanowisko rządu RFN w sprawie uznania polskiej zachodniej granicy państwowej wspierało w Polace te siły polityczne, które były przeciwne nowej filozofii polskiej polityki zagranicznej, upatrującej w zjednoczeniu Niemiec nie tyle zagrożenie, ile szansę dla całego kontynentu, a dla Polaków ułożenie nowego stosunku z Niemcami”.

<sup>170</sup> C. Montag, A. Sakson (Hrsg.): *Die deutsch-polnischen Beziehungen*, op. cit., s. 9.

Das sich positiv verändernde Bild von Deutschland in Polen – und hier besonders in der jungen Generation – muss als ein grosser Gewinn für das künftige Zusammenleben beider Länder angesehen werden. Es darf aber auch nicht übersehen werden, dass umgekehrt die Wandlungen des emotionalen Verhältnisses der Deutschen gegenüber Polen wesentlich langsamer verlaufen. Besonders ostdeutsche Jugendliche sind mit Polen und seinen Entwicklungen wenig vertraut und distanzieren sich schwerer von bestehenden Vorurteilen.

<sup>171</sup> Tamże, s. 82.

<sup>172</sup> Tamże, s. 28.

Por. Zb. Mazur: *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945-1989*, Instytut Zachodni, Poznań 1995, m.in. s.; 17, 26, 32, 40-41, 53, 82, 97, 170, 211 i 225.

<sup>173</sup> Z. Zagórski: *Strukturalne bariery transformacji i integracji*, op. cit., s. 38 i dalsze.

Autor wymienia: *bariery lingwistyczne*, rozumiane jako brak szerokiej i dostatecznej znajomości języków obcych utrudniających szczególnie elitom komunikację międzynarodową, a przez to i ograniczające ich możliwości wpływania na procesy decyzyjne, *bariery idei* wyrażające się w okresie transformacji brakiem przede wszystkim orientacji liberalnych w społeczeństwach, *bariery normatywne* wprowadzające nowe standardy i normy prawne, a także *bariery organizacyjne* w tworzeniu nowych struktur dla poszczególnych sfer życia społecznego i *bariery interesów* określające trudności w definiowaniu i artykułowaniu własnych orientacji. Oddzielnymi są *bariery infrastrukturalne* objawiające się w procesach transformacji brakiem warunków do wymiany informacji, ludzi i towarów.

<sup>174</sup> E. Stadtmüller: *Granica lęku i nadziei. Polacy wobec Niemiec*, op. cit., s. 127. Autorka podaje przykład wyników z badań uzyskanych na przełomie 1991 i 1992 r., „...gdzie 69 % mieszkańców Szczecina i Świnoujścia uznało, iż Pomorze Zachodnie nie może obyć się bez współpracy z Niemcami, uzasadniając swą opinię, że rozwój regionu jest warunkiem uczestnictwa w procesie integracyjnym, a mogą to zapewnić Niemcy”.

<sup>175</sup> Tamże, s. 164.

<sup>176</sup> Zob. M. Zalisko: „Współpraca przygraniczna powiatów Polski i Saksonii na przykładzie powiatu lubańskiego i powiatu Löbau-Zittau” [w:] *Polska i Niemcy wobec wyzwań procesów integracyjnych*, pod red. L. Olszewskiego i K. Wójtowicza, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 129. Autor pisze: „Obecnie tworzą się „małe ojczyzny” na obszarach, które mają wspólne zadania i cele. Często jest tak, że są to regiony, które łączą wspólna historia i kultura oraz rozwijające się stosunki gospodarcze”.

<sup>177</sup> Uważam że dość dobre i przejrzyste kompendium wiedzy na temat obowiązujących już przepisów regulujących współpracę międzyregionalną i transgraniczną pomiędzy Polską i Niemcami przedstawił Wojciech Sz. Staszewski: „Ramy prawne polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej” [w:] *Polska i Niemcy wobec wyzwań...*, op. cit. s. 113-126.

## **Rozdział III. Wprowadzenie w problematykę badań środowisk polonijnych w Niemczech**

### **3.1. Rys historyczny stosunków saksońsko-polskich**

Niniejsza praca nie ma charakteru *stricte* historycznego. Jednak przed ostatecznym zajęciem się już tylko problematyką związaną ze współczesną Polonią, w tym szczególnie Polonią saksońską i pogłębionym moimi badaniami monitoringiem warunków jej życia oraz poszukiwaniem roli przypisywanej także jej członkom w wypełnieniu misji aktywnego kształtowania procesów społecznej integracji społeczeństwa polskiego z Unią Europejską, za niezbędne i bardzo przydatne do dalszych badań, uważam przedstawienie - przynajmniej w wielkim skrócie – historycznego tła obecności Polaków w Saksonii. Przybliżę taką wielorodność istniejących w przeszłości powiązań polityczno-kulturalnych, które na wiele wieków nie tylko zdominowały ostatecznie obraz wzajemnej percepcji tych społeczeństw, ale jednocześnie uświadamiały wielu osobom ich szczególną rolę i misję do wypełnienia, tak w życiu narodu polskiego, jak i saksońskiego. Wskażę również na występowanie takich emocjonalnych powiązań saksońsko-polskich, które wzbudzały także poczucie odpowiedzialności za losy i troskę o wspólne dziedzictwo, ponieważ wywodziły się w prostej linii z jednej, chrześcijańskiej wspólnoty. Sięgają one bowiem bezpośrednio do naszej najdalszej historii pisanej wspólnie u zarania dziejów państwowości polskiej i niemieckiej, w tym saksońskiej. Od ówczesnych powiązań personalnych, po śladach naszych wielkich przodków, aż do początków kultury europejskiej tworzonej w tej części kontynentu, losy osobistości z Polski i Saksonii wplatały się nieustannie w nurty wydarzeń społeczno-politycznych. Bez względu na klimat polityczny w jakim przychodziło żyć poszczególnym animatorom wydarzeń w tamtych czasach, na ich ówczesny status społeczny, faktyczne polityczne wpływy lub też nawet ich całkowity brak – to przedstawiciele każdego następnego pokolenia przeważnie razem dokonywali bieżącej weryfikacji współpracy saksońsko-polskiej.

Jak wybitni polscy królowie i książęta, generałowie i żołnierze, politycy, artyści i poeci, tak również i zwykli emigranci za chlebem razem z rodzinami, a także robotnicy sezonowi zapisywali się wielkimi i małymi czynami na wspólnych kartach historii stosunków polsko-saksońskich. Często niedostrzegani w ogóle, przemykali tylko anonimowo przez te czasy. Na pewno jednak byli zawsze jakoś w nich obecni. Przez wszystkie lata istnienia Polski i Saksonii!

Jak słusznie zauważył to bowiem K. Dedecius:

*„Historii Europy Środkowej nie można sprowadzić do ostatnich dziesięcioleci, do Hitlera i Stalina ani nawet do rozbiorów Polski... Nasza wspólna kultura liczy sobie tysiąc lat. O tym powinniśmy dzisiaj pamiętać i tego się trzymać”<sup>1</sup>.*

Nie jest również moim zamiarem przedstawianie w niniejszej pracy wszystkich historycznie wyprodukowanych już argumentów za i przeciw, a używanych na przestrzeni dziejów przez przeróżnych badaczy stosunków polsko-saksońskich i niemiecko-polskich. Badaczy, dla których często jedynym założeniem naukowym była tylko dyskredytacja polityczna przeciwnika, osłabianie bądź eliminowanie wpływów poszczególnych osób na przebieg różnych procesów oraz wskazywanie działań niekorzystnych dla racji stanu jednej strony, ale zapewne słusznych dla tej drugiej i dlatego podejmujących się manipulowania opinią publiczną i naszą wspólną historią<sup>2</sup>.

Badacz G. Labuda w pracy *„Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości”* wskazuje na fakt, że *„...istnieje różnorodna rozproszona działalność naukowa, popularnonaukowa i pseudonaukowa. (...) Rzeczą najfalszywszą byłoby jednak mniemać, że całą tą produkcją rządzą jakieś żywiołowe i nieskoordynowane siły. Wręcz przeciwnie, widoczne są instytucje i ludzie, którzy kierują i inspirują ogromną tą robotą. Pozorna żywiołowość i różnorodność jest właśnie jedną z form aktywizowania szerokiego grona uczonych, popularyzatorów i zwykłych konsumentów. W tym koncercie nawet prace nienaukowe mają swoją polityczną wymowę”<sup>3</sup>.*

Przed takim jednostronnym właśnie postrzeganiem problematyki badawczej historycznie ukształtowanych stosunków między Polską i Niemcami przestrzega również M. Tomala. Autor ten zauważa: *„...die gemeinsame Geschichte von Polen und Deutschen nicht nur mit Eisen und Blut geschrieben wurde, nicht nur aus Zerstörung, Vernichtung und Leid besteht, sondern auch durch friedliches Zusammenleben, produktive Kooperation und gegenseitiges Lernen bestimmt worden ist. Der Blick auf diese Vergangenheit ist notwendig und kann helfen, Vorurteile zu relativieren und das Engagement für eine bessere, ressentimentfreie Nachbarschaft zu verstärken und zu motivieren”<sup>4</sup>.*

Udokumentowane początki państwowości polskiej związane są nierozłącznie z jej oficjalnym pojawieniem się *„...w 966 roku na peryferiach rzymskiego świata”<sup>5</sup>*. Od tego też mniej więcej czasu datują się pierwsze kłopoty Mieszka z utrzymaniem granic Polski, choć takie kłopoty były prawdopodobnie zawsze obecne w realizacji ekspansywnych dążeń poszczególnych plemion słowiańskich. Ówczesne metody interpretacji terytorialnych przyjmowały bowiem również nieco inne sposoby działania i kryteria oceny niż te, które dzisiaj już dość powszechnie uznawane są za „pokojoye”<sup>6</sup>.

Dalej źródła podają, że już w roku 972 Mieszko zajął na północy wybrzeże bałtyckie od wyspy Wolin do dzisiejszego Kołobrzegu, a na południu podporządkował sobie skutecznie w wyniku zwycięskich podbojów także i Śląsk<sup>7</sup>.

Jednak pierwszym śladem prowadzącym bezsprzecznie do istnienia wspólnych korzeni polsko-saksońskich już za czasów Mieszka I są nie podboje ziem należących do ówczesnych sąsiadów Polan, lecz sensacyjne okoliczności jego drugiego małżeństwa w 980 r. z zakonnicą Odą. Była ona córką zarządcy Marchii Północnej, Dytryka, która została uprowadzona pod Magdeburgiem z klasztoru w Calbe nad rzeką Muldą.

Jak wiernie zapisał to kronikarz i uczestnik tamtych wydarzeń, biskup Thietmar z saksońskiego Merseburga, właśnie „...z uwagi na dobro ojczyzny i konieczność zachowania pokoju”<sup>8</sup> z tak bezwzględnyimi zalotami polskiego księcia pogodzili się od razu niemieccy władcy i rodzina Ody. W tak wojowniczy sposób wyartykułowanym politycznym interesom i żądaniom Mieszka I podporządkował się także Kościół. Dzisiaj uznalibyśmy raczej takie postępowanie stron za przejaw skutecznego stosowania przez nich polityki realnych faktów. Za przykład kapitulacji jednej strony wobec argumentów siły, zademonstrowanych przez przedstawicieli drugiej strony konfliktu. Dalej A. Socha pisze:

*„Była zakonnica okazała się wcale nieobojętna na sprawy doczesne. Po śmierci Mieszka w roku 992 rozpoczęła otwartą walkę z jego pierworodnym synem Bolesławem, zrodzonym z Dąbrówki, a nazwanym później Chrobrym, chcąc zapewnić sukcesje swoim synom...”*<sup>9</sup>.

Natomiast G. Labuda w pracy „Mieszko II król polski w czasach przełomu 1025-1034”<sup>10</sup> tak przybliżyła ówczesne relacje polityczne i koligacje rodzinne pierwszych Piastów: „Jedność państwa zapewnił Bolesław Chrobry, wypędzając po śmierci ojca macochę Odę wraz z jej synami. Oda pochodziła z saskiego, północnomarchijskiego rodu Haldenslebenów, którzy, związani z pograniczem obodrycko-wieleckim, nie mieli dostatecznych wpływów, aby w sposób trwały zaszkodzić księciu polskiemu. Bolesław poprzez swoją trzecią żonę Emnildę, córkę księcia milczańskiego Dobromira, związał się z możliwym rodem Ekkehardynów, dzierżących przez długie lata w swoim ręku monarchię miśnieńską i tworzących na terenie Saksonii silne stronnictwo, które wspierało Bolesława w czasach konfliktu z królem niemieckim Henrykiem II”<sup>11</sup>.

Pochodząca także z Saksonii córka miśnieńskiego margrabii, Hennilda, była drugą żoną naszego pierwszego polskiego króla Bolesława Chrobrego. Po wypędzeniu macochy Ody i swoich trzech braci zrodzonych z tego małżeństwa, ożenił się on w kolejnym porywie miłości z kobietą o imieniu Emnilda, także pochodzącą z zachodu, jak przedstawiono powyżej. To jej postać została uwieczniona w powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego pt. „Bracia Zmartwychwstańcy”.

Jak pisze dalej A. Socha:

Chrobremu Emnilda „urodziła liczne potomstwo, a jedną z jej córek była Regalinda, wydana za Hermana, margrabiego Miśni. Dzięki też jej zabiegom Chrobry uczynił swoim następcą jej pierworodnego syna Mieszka (Mieszka II, przyp. I.P.A.) (...) i ona też chyba najbardziej – dla ugruntowania praw Mieszka – przyczyniła się do jego małżeństwa z Rychezą, siostrzenicą nie żyjącego już cesarza Ottona, a córką pallatyna reńskiego Ezzona. Ślub odbył się w roku 1013 w Merseburgu w obecności Emnildy i Bolesława...”<sup>12</sup>.

Postać wymienionej powyżej córki Chrobrego Regalindy (niemieckie źródła podają jej imię jako Regelinde<sup>13</sup>, przyp. I.P.A.), która zawarła ślub z Hermanem już w 1002 roku, uwieczniona została w katedrze saksońskiego miasta Naumburg (obecnie Saksonia-Anhalt, przyp. I.P.A.) jako „Śmiejąca się Polka” ( „Die lachende Polin”<sup>14</sup>).

Wobec tylko tych poznanych już, lecz jakże bogatych i różnorodnych przecież, przedstawionych powyżej koligacji polityczno-rodzinnych pierwszych Piastów, w innym nieco świetle ukazuje się nam także historycznie wystylizowana przez polskich badaczy na bardzo ważną, wizyta syna Sasa i Greczynki cesarzowej Teofano, cesarza Ottona III (980-1002), który ze swej stałej siedziby w Akwizgranie, „...w marcu 1000 r. wybrał się do Polski, do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie”<sup>15</sup>.

To przede wszystkim podboje ziem zachodnich dokonywane przez Chrobrego i dalsze przesunięcia granic polskich po zajęciu przez niego Łużyc i Miśni sprawiły<sup>16</sup>, że siedziba najbardziej na wschód wysuniętego biskupstwa w Magdeburgu, postrzeganego dotąd jako ostatni bastion chrześcijaństwa i dlatego identyfikowanego jednoznacznie z tzw. kulturą zachodu, nagle znalazła się w bezpośrednim sąsiedztwie ziem polskich. Tak powstała sytuacja wymuszała nową aranżację polityczną. Właśnie dzięki krótkotrwałej ekspansji militarnej Piastów i ich sukcesom wojennym, Chrobry, jako polski książę, znalazł się w kręgu rodzin chrześcijańskich i dlatego „Gniezno było najdalej na wschód położonym punktem docelowym podróży jakiegokolwiek cesarza rzymsko-niemieckiego. Dzięki wyprawie Ottona III zostało ono połączone z Magdeburgiem ideowym pomostem prowadzącym przez teren pogańskich Słowian połabskich. Pomost ten przedłużył na wschód dotychczasową drogę cesarską, kończącą się wtedy w Magdeburgu, o dalsze 500 km”<sup>17</sup>.

Wracając jeszcze tylko na chwilę do wspólnych korzeni polsko-saksońskich, wypada przypomnieć, że syn króla Mieszka II, Kazimierz, właśnie przy pomocy swojej matki Rychezy, pełnoprawnie koronowanej królowej polskiej i „...pięciolet rycerzy, przydanych przez cesarza”<sup>18</sup>, w roku 1034 jako dziewięcioletek objął kraj ponownie we władanie. W 1038 r. wskutek zniszczenia Gniezna i grożącego rozpadu na dzielnice przeniósł stolicę Polski do Krakowa i przeszedł do historii jako Kazimierz Odnowiciel. Polska historiografia nazywa matkę Kazimierza Odnowiciela nie Rycheza lecz Ryksa. Już w

przedwojennym wydaniu Leksykonu Polactwa w Niemczech<sup>19</sup> z 1939 roku, wydanego przez Związek Polaków w Niemczech przy współredakcji Edmunda Osmańczyka można było przeczytać, że w katedrze kolońskiej znajduje się nagrobek królowej Polski Ryksy. Zaś pod napisem łacińskim jest również napis polski: *Tu leżą zwłoki Ryksy, Królowej Polski, Mieczysława II żony. Kazimierza I Odnowiciela Państwa Matki † 1057*<sup>20</sup> (pisownia oryginalna, I.P.A.).

Natomiast G. Labuda przypomina, że nie wszystkie ważne fragmenty polskiego dziedzictwa narodowego znane są dzisiaj szerszej publiczności i łączone z inicjatywami Rychezy. Pisze on m.in.: *Z obecnością Rychezy w Krakowie wiąże się jeszcze jedno bardzo doniosłe wydarzenie: przywiezienie do Polski w 1013 r. rocznika augijsko-kolońskiego, który następnie był kontynuowany w Krakowie aż do połowy XIII stulecia. Rocznik ten słusznie został przez Zofię Kozłowską-Budkową nazwany w swej pierwotnej wersji „rocznikiem Rychezy”*<sup>21</sup>.

Autor ten przypomina również inne jeszcze zasługi królowej Rychezy, która w Polsce w żadnym chyba okresie nie miała w zasadzie dobrej prasy, że to właśnie za jej pobytu w Krakowie powstały plany budowy klasztoru w Tyńcu. Pisze on: *„w świetle (...) ustaleń można królową Rychezę śmiało uznać za ideową fundatorkę klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu. Właściwym zaś jego założycielem, jak to wynikało z sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju, był jej syn Kazimierz”*<sup>22</sup>.

Za kolejny przykład owocnej współpracy polsko-niemieckiej, złożonej również z ofiary krwi w obronie wspólnej wiary, należy uznać chyba także bitwę na Legnickim Polu w 1241 r. To przecież ówczesna Rzeczpospolita graniczyła na jej wschodzie i na rubieżach południowo-wschodnich z państwami islamskimi stanowiąc tym samym obronne przedmurze dla europejskiego chrześcijaństwa. Pod wodzą Henryka II Pobożnego z dynastii Piastów, z militarne punktu widzenia wprawdzie połączone siły niemieckich i polskich rycerzy faktycznie bitwę tę przegrały, ale jednak *„mimo klęski udało się im obronić Europę przed dalszą inwazją tatarską”*<sup>23</sup>. Natomiast W. Bokajło w obliczu śmierci Henryka II na polu bitwy w dniu 9 kwietnia 1241 roku zapytuje wprost: *„zginął z wyroku boskiego, czy ludzkiego? – różnie przedstawia to tradycja i historia. Ale faktem jest, że pod Legnicą padł władca... Mongołowie zrezygnowali z dalszego pochodu na zachód. Europa została uratowana, ale dla Polski śmierć Henryka II Pobożnego była tragedią. Już kilka miesięcy po legnickiej bitwie odpadła od jego państwa Małopolska. Bolesława, najstarszego syna Henryka II, księżę mazowiecki Konrad po prostu wypędził z Krakowa”*<sup>24</sup>.

Jeszcze inne, tym razem znacznie przyjemniejsze wydarzenie historyczne opisuje H. Bach. Do tradycji chrześcijańskiej Europy oraz połączonych dziejów politycznej i



społecznej egzystencji Polski i Saksonii, wpisane zostało również wystawne wesele polsko-saksońskie zawarte w Lipsku w 1496 r.

*„W dniu 21 listopada 1496 r. mieszkańcy Lipska przeżyli szumną uroczystość, jakiej nie widzieli dotychczas. W pięknie odrestaurowanym kościele św. Tomasza zaślubiona została para: syn księcia Jerzy w wieku 25 lat i córka Kazimierza Jagiellończyka, Barbara. Jej ojciec, monarcha potężnego królestwa, panujący w Polsce w latach 1447-1492, nie doczekał się tego wesela. Odbyło się ono w Lipsku, ponieważ w Dreźnie szalała zaraza. Szczęśliwą uroczystość weselną wyprawił książę Albrecht Saksoński, ojciec Jerzego. Najważniejszym gościem był król czeski i węgierski, Władysław, brat Barbary”<sup>25</sup>.*

Ta para małżonków przeżyła razem w szczęśliwie trwającym związku ponad 37 lat, pomimo że doświadczała wielu osobistych tragedii (z ich dziewięciorga dzieci przedwcześnie zmarło aż siedmioro). Od 1500 r., kiedy Jerzy został już księciem Saksonii razem z Barbarą (zmarła 15 lutego 1534 r.) stali wspólnie na straży wiary katolickiej. Przeciwstawiali się skutecznie politycznym wpływom i rozprzestrzenianiu się reformacji Marcina Lutra. Tylko dzięki nim także, Saksonia *„...aż do śmierci księcia Jerzego (17 kwietnia 1539), pozostała katolicka”<sup>26</sup>*. Obydwoje spoczywają do dzisiaj obok siebie w kaplicy saksońskiej katedry w Miśni (Meissen) koło Drezna.

Do tak prowadzonej chronologii najważniejszych wydarzeń historycznych Europy z wyraźnymi elementami saksońskiej obecności zaliczyć można również bardzo ważne w dziejach Polski militarne zwycięstwo z dnia 12 września 1683 r. Kiedy to *„pod dowództwem króla polskiego, Jana III Sobieskiego, wojska polskie, austriackie, bawarskie, badeńskie i saskie (te ostatnie dowodzone przez księcia Jana Jerzego II, ojca późniejszego króla polskiego, Augusta II) pokonały Turków pod Wiedniem, jako wspólna chrześcijańska siła zbrojna”<sup>27</sup>*.

Szczególne miejsce w powstaniu, rozwoju i pielęgnowaniu wspólnych korzeni Polski i Saksonii, zajmuje okres, który przeszedł do historii jako „Unia polsko-saksońska 1697-1763”. Stała się ona jedynym w ówczesnej Europie przedsięwzięciem politycznym na taką skalę faktycznie praktykowanym i administracyjnie zrealizowanym. Przez to była ona niepowtarzalnym przykładem dla pokojowej egzystencji ponadnarodowej wspólnoty. Jej ideowych korzeni nie powstydzilaby się nawet i realna polityka zjednoczeniowa dzisiejszej Unii Europejskiej dla wszystkich 27 państw członkowskich.

Dlaczego?

Według J. Besali, za panowania Władysława Łokietka i jego syna Kazimierza Wielkiego „Polska przybrała kształt ukośnego walca celującego w wybrzeża Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego. W którą stronę będzie się rozpierać prężne państwo: tego jeszcze do końca Europa nie wiedziała. Ani tego, które z tych mórz okaże się ważniejsze dla Polski? Unia Polski z Wielkim Księstwem Litewskim w 1385 r. spowodowała przekształcenie się tego walca w ogromnego orła rozpostartego na blisko milionie kilometrów kwadratowych”<sup>28</sup>.

W ten sposób Rzeczpospolita połączona unią realną razem z Wielkim Księstwem Litewskim, zajmującym również tereny Białorusii, stanowiła administracyjnie pod wspólną koroną polską obszar bez mała 20-krotnie większy od powierzchni ówczesnej Saksonii<sup>29</sup>, z którą nie istniała przecież nawet wspólna granica.

Czym była więc naprawdę unia polsko-saksońska dla wszystkich jej narodowych społeczeństw? Jak pisze J. Staszewski:

*„Zazwyczaj posługujemy się terminem unia personalna, powstałym w XIX w., oznaczającym związek dwóch państw, w którym czynnikiem decydującym jest osoba władcy, a poza tym dalsze związki nie istnieją, lub terminem unia realna, kiedy następuje połączenie terytoriów państw, ujednoczenie prawa, języka, kultury...”*<sup>30</sup>.

Nawet bez wdawania się w głębszą analizę polityczną, społeczną i faktograficzną tego okresu wspólnej historii Polski i Saksonii, można z perspektywy czasu dokonać pewnej oceny tego związku. Z całą stanowczością, choć bez przejawiania tutaj aspiracji do wyczerpania niniejszego tematu<sup>31</sup>, można także wskazać na znaczące różnice. Dowodzą one jedynie, czym unia ta na pewno nie była. Ponieważ istniało jednak w niej zbyt wiele uwarunkowań nieracjonalnych, a nawet przeciwnych i wykluczających się nawzajem. Polegających m.in. na tym, że:

1. za praktykowaniem takich warunków społeczno-ekonomicznych, które stanowiły o sile oraz zaletach unii realnej Polski i Litwy, przemawiały m.in. wspólna waluta, język i tradycja już od co najmniej 1385 roku;
2. do dziedzictwa kulturowego unii realnej należała również wiara katolicka;
3. unia Polski i Litwy okrzepła politycznie, bo zaistniała już w tak ukształtowanej od ponad trzystu lat świadomości obydwu społeczeństw i Europy;
4. natomiast u zarania unii polsko-saksońskiej leżał najpierw ogromny transfer finansowy, nadwyrężający znacznie kasę saksońską. Mający zabezpieczać dopiero przyszłe, potencjalne interesy i ambicje króla<sup>32</sup>;
5. niezadowolenie w społeczeństwie Saksonii i utratę autorytetu Augusta II wywołało jego przejście na katolicyzm, będące warunkiem koniecznym w ubieganiu się o koronę polską;

6. pierwszy saksoński król w Polsce, August II, nie mówił do końca życia w języku narodu, którego był władcą;
7. utrzymywanie ekonomicznie opłacalnych związków gospodarczych i wymiana handlowa między Polską i Saksonią były znacznie utrudnione<sup>33</sup>;
8. również w aktywnym uprawianiu dyplomacji polskiej i realizacji własnej polityki saksońskiej dochodziło do konfliktu interesów<sup>34</sup>;
9. chyba tylko na gruncie m.in. takich utrudnień jak powyższe, doszło do tego szczególnego rozwoju najpierw zawiązywania znajomości pod pozorem wymiany handlowej w czasie Targów Lipskich, a później i do formalnych kontaktów środowisk księgarskich w Lipsku z twórcami literatury politycznej w Polsce.

Oddzielnego omówienia wymagają również pośrednie i bezpośrednie wpływy czasów unii polsko-saksońskiej na pojawienie się w kulturze i w słownictwie polskim pojęć, które etymologicznie zakotwiczone zostały w tradycji tego okresu. Także późniejsze budzenie się innej tożsamości, kształtowanej przez poetów, artystów i polityków, jako nowej świadomości narodowej Polaków, jest głęboko zakorzenione w oparciu się tychże na demonstrowanych przez społeczeństwo saksońskie wyrazach sympatii. Aktywne uczestnictwo już poza granicami własnego kraju wielu osobistości życia polskiego, biorących udział w przygotowaniach i w realizacji takich czynów historycznych jak powstania narodowe, było przykładem nie tylko korzystania ze zwykłej gościnności saksońskich sąsiadów, ale wyrazem ich zrozumienia dla naszych odmiennych potrzeb politycznych, czy postawą patriotyczną wynikającą z gotowości do dzielenia wspólnego losu. Była to również gotowość do ponoszenia przez nich osobistych ofiar w imię tworzenia się nowych warunków dla wszystkich społeczeństw żyjących w innej już Europie.

Jednym z takich pojęć, które na stałe zagościło już w języku polskim, jest na pewno „**wyjazd na saksy**”. Pierwotnie funkcjonowało ono jako określenie specyficznego rodzaju krótkotrwałej, sezonowej migracji bezrobotnych do Saksonii. Praktykowanej przez tysiące robotników rolnych z Wielkopolski i ze Śląska. Po powrocie z takiej pracy, osoby dotychczas przeważnie bez środków do życia, kupowały ziemię lub zakładały jakiś warsztat, co pozwalało im na dość przyzwoite utrzymywanie całej rodziny. Z czasem jednak, pojęcie to rozrastało się w miarę rozwoju i zasięgu mobilności ekonomicznej robotników, aż zaczęło przybierać charakter symbolu dla wyjazdów za granicę w ogóle, a nie tylko wyjazdów do Saksonii<sup>35</sup>. Dlatego również wyjazdy do zachodnich regionów Rzeszy Niemieckiej były określane przez ich uczestników jako „wyjazdy na

saksy”. Nawet po powrocie już z zarobkiem w strony rodzinne, np. z innego kraju europejskiego czy z Ameryki, również mówiono o człowieku, że „był na saksach”.

Równoznaczną z używanym w Polsce pojęciem „na saksy”, była w Niemczech nazwa etymologiczna tego zjawiska definiowana jako „**Sachsendängerei**“ czyli po polsku „**obieźsastwo**”. Jak pisze na ten temat J. Korczyńska – była to definicja podana w 1920 r. przez J. Okołowicza:

*„Wychodźstwo zarobkowe, jeśli odbywa się na pewien z góry określony czas, najczęściej nie trwający całego roku, nosi miano emigracji sezonowej. Dla takiej emigracji sezonowej polskich robotników rolnych do Niemiec, powszechnie utarła się nazwa obieźsastwa, pochodząca stąd, że w początkach polskie wychodźstwo sezonowe kierowało się głównie do Saksonii („Sachsendängerei”)<sup>36</sup>.*

Pojęcie „**czasy saskie**” - w Polsce być może tylko poza rozwojem samej architektury i sztuki<sup>37</sup>, naznaczone jest dość negatywnym wydźwiękiem<sup>38</sup>. Formalnie powiązane jest ono z historyczną obecnością Augusta II (1697-1733) i Augusta III (1733-1763). Określa wprowadzony przez saskich królów styl dość beztroskiego życia politycznego i typowej społecznej rozwiązłości preferowanej nie tylko w saskiej Warszawie<sup>39</sup>. Jest to również okres ustawicznych i podstępnych rokowań oraz ich prawie natychmiastowego zrywania. Paktowania wszystkich stron przeciwko wszystkim. Narzucania krajowi przez poszczególne polskie rody warunków politycznych, korzystnych - niestety – tylko z ich punktu widzenia, bo zachowujących dla nich maksimum przywilejów. To były także czasy totalnego zakłamania wszystkich uczestników wydarzeń w ich bezwzględnej walce o koronę polską. Skierowanego nawet przeciwko żywotnym interesom państwa i wbrew woli innych narodów, pozostałych jeszcze na ówczesnej arenie politycznej Europy. Nie były to więc tylko czasy panowania absolutyzmu politycznego Wettinów, ale i czasy ich absolutnego niepanowania nad monarchią i popełniania wielu błędów politycznych, ustawicznego narażania ze strony Prus, Austrii, Rosji czy Francji na liczne niebezpieczeństwa i zagrożenia. Jak w kalejdoskopie ciągle zmieniały się role przyjaciół i przeciwników Rzeczypospolitej i Saksonii. Co najbardziej jednak i najdotkliwiej, jak zawsze, odczuwały przede wszystkim społeczeństwa tychże krajów, ponosząc cały ciężar podatkowy, wystawiając kontyngenty wojskowe i zaopatrując ciągle przemieszczające się lub stacjonujące na ich terenach armie wojenne.

Trafnie – moim zdaniem - taką właśnie politykę zagraniczną Wettinów opisuje B. Janiszewska-Mincer. Autorka zauważa m.in.:

*„Polityka zagraniczna Augusta III wykazywała począwszy od roku 1739 dużą zmienność. W 1739 roku planował on razem z Rosją podział Austrii, w 1741 związał się z Austrią przeciwko Prusom, ażeby z kolei w 1742 roku połączyć swe pułki z pruskimi. Nieco później przerzucił się ponownie na stronę Marii Teresy (po śmierci cesarza Karo-*

la VI w 1740 r. następczyni tronu austriackiego, przyp. I.P.A.), *narażając tym Saksonię na dwukrotny najazd ze strony Prus. Jego sojusz z Francją spowodował nowy najazd Fryderyka II i kapitulację Sasów pod Pirną w roku 1756. Saksonia zajęta była przez Prusy aż do roku 1763. W tym czasie przebywał August III wraz z rodziną w Polsce*<sup>40</sup>.

Jednak te wszystkie niedostatki, osobiste wyrzeczenia wolności i niejednokrotne ofiary krwi nie dotyczyły przecież samych władców. Oni żyli nadal beztrąsko zgodnie z utartym i praktykowanym właśnie w tamtych latach powiedzeniem: **„Za króla Sasa - jedz, pij i popuszczaj pasa!”** Jak pisze bowiem J. Staszewski:

*„Im polnischen Geschichtsbewusstsein ist die >>sächsische Zeit<< gleichbedeutend mit dem politischen, wirtschaftlichen und kulturellen Niedergang Polens; in dessen Gefolge es zu den Teilungen Polens kam (1772 die erste, 1793 die zweite, 1795 die dritte)”*<sup>41</sup>.

Także przydomek „Mocny” (August der Starke) dla pierwszego z Sasów na tronie polskim Augusta I, zmarłego 1 lutego 1733 roku, który jednak w Polsce przyjął imię Augusta II, nadany mu został dopiero w setną prawie rocznicę jego śmierci. Aby po ostatecznym upadku Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego w 1806 roku za sprawą Napoleona i po powstaniu Królestwa Saksonii (Königreich Sachsen), można było choć trochę nawiązać do tej królewskiej tradycji i uczynić z Drezna znowu europejską potęgę.

Odpowiedź z Prus, wiecznie konkurujących z Saksonią o prymat przewodnictwa wśród państw niemieckich, przyszła bardzo szybko. M.in. w stwierdzeniu, że ten przydomek „August Mocny” dowodził tylko jego niezwyklej tężyzny fizycznej. Jako władca był on bez żadnej jakości i bez cech przywódczych. Zaspokojenie jego politycznych ambicji doprowadziło do upadku Rzeczypospolitej i pociągnęło za sobą także Saksonię<sup>42</sup>. Co podkreślano było czasem jako zarzut przy każdej nadarzającej się okazji przez najwyższych rangą urzędników saksońskich, nawet po zjednoczeniu Niemiec<sup>43</sup>.

Inaczej jednak wypada ocena tego okresu Unii polsko-saksońskiej i lat następnych, odnośnie opisanego tutaj choćby udanych prób wpływania na inne postrzeganie kształtującej się nowej tożsamości narodowej Polaków. Prób podejmowanych na przestrzeni wielu lat przez wybitne osobistości polskiego życia politycznego i artystycznego. Wywodzących się i żyjących lub przebywających czasowo na ziemi saksońskiej.

Przeгляд taki należy zacząć od polskiego bohatera uwiecznionego przez Józefa Wybickiego w tekście Mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”, napisanego do muzyki Michała Kleofasa Ogińskiego. Mazurek ten od 1926 r. jest polskim hymnem narodowym. W roku jego powstania (1797) i w latach następnych, dość żywe były obawy, że po utracie niepodległości przez Polskę, zagładzie ulegnie również język polski, kultura i świadomość narodowa Polaków. Stąd też wpływała gorąca potrzeba autora do wyeksponowania i wspominania w jego tekście ostatnich patriotycznych czynów na-

rodu polskiego i sławienia jego bohaterów. Niewielu Polaków zdaje też sobie zapewne sprawę z faktu, że losy polskiego hymnu, Mazurka Dąbrowskiego, związane są nadal bardzo silnie właśnie z ziemią niemiecką. Cz. Skonka przypomina:

*„W Niemczech mieszkali też ostatni potomkowie Józefa Wybickiego (1747-1822), twórcy tej pieśni – dr Johann von Rożnowsk’y (pochowany na cmentarzu w Berlinie) i Tomasz von Rożnowsk’y (piąte pokolenie, spoczywa na cmentarzu w Bochum). W Berlinie, poza tym, przechowywano rękopisy prac J. Wybickiego, które w 1945 roku zabrali stamtąd Rosjanie i ślad po nich zaginął”<sup>44</sup>.*

Jak długo jednak w historycznie bardzo doświadczonym społeczeństwie polskim, tym w kraju i tym żyjącym zagranicą, nie zaginie chęć do pielęgnowania wszelkich dostępnych jeszcze dowodów i śladów pamięci o jego bohaterach narodowych, tak długo o miejscu im należnym i ich roli w historii Polski uczyć się będą także następne, wolne pokolenia. Nareszcie w sposób absolutnie niezależny od naginanej czasem prawdy historycznej czy nawet od tonów jej narracji, mieć one będą nowe szanse rozwoju i wykorzystywać je także jako możliwości do kreowania nowych bohaterów, ale dochowujący już pełnego szacunku dla każdego polskiego bohatera narodowego z przeszłości.

Jednym z takich bohaterów jest **Jan Henryk Dąbrowski**.

*„Jan Henryk Dąbrowski należy do grona tych polskich osobistości, których drogi życia uosabiają różnorodne związki narodu polskiego z historią ogólnoeuropejską”<sup>45</sup> – pisze o nim Uta Sander. Dąbrowski urodził się w posiadłości rodzinnej Pierzchów pod Krakowem. Jak podaje J. Tazbir, „...do końca życia władał lepiej niemieckim aniżeli polskim. Polskiego nie mógł się dobrze nauczyć ani od matki, z domu Lettów, pochodzenia szkocko-niemieckiego, ani też od ojca, oficera wojsk saskich, czy żony, Gustawy Rackel, ani wreszcie podczas długoletniej służby wojskowej odbywanej w Dreźnie”<sup>46</sup>.*

Jan Henryk Dąbrowski od najmłodszych lat przebywał w saksońskiej Hoyerswerda, *„...gdzie jego ojciec w stopniu pułkownika dowodził kawaleryjskim pułkiem elektorsko-saksońskim. Do szkoły uczęszczał w Kamenz. W 1770 r. wstąpił do saskiej służby wojskowej”<sup>47</sup>. Wychowany w takiej tradycji rodzinnej – służby wojskowej nie opuścił już praktycznie do końca życia. Nawet po ostatecznych ustanowieniach Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r. i po jego powrocie z Francji do powstałego Królestwa Kongresowego, *„...mimo mianowania go generałem kawalerii przez cara i obdarowania różnymi urzędami honorowymi, rozczarowany Dąbrowski podał się do dymisji”<sup>48</sup>.**

Z 63 lat życia, aż 45 spędził Dąbrowski w służbie wojskowej walcząc na różnych frontach ówczesnej Europy, targanej ciągle nowymi niepokojami i wojnami. W 1792 r.

zaciągnął się do wojska polskiego. W 1794 r. brał udział w powstaniu kościuszkowskim walcząc w Wielkopolsce i w obronie Warszawy. Po trzecim rozbiore Polski w 1795 r. wyemigrował do Włoch. W 1797 r. z przebywających tam emigrantów polskich stworzył wojsko ochotnicze, które przeszło do historii jako Legiony Polskie. U boku Napoleona walczył z Austrią (1809 r.) i przeciwko Rosji (1812 r.). Po klęsce „wielkiej armii” znalazł się znowu w bliskiej mu Saksonii. W 1813 r. – po przeniesieniu jego dywizji do Lipska – walczył pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, (mianowanego przez Napoleona w dniu 16.10.1813 r. marszałkiem Francji). W bitwie w okolicach Lipska rozstrzygała się nie tylko przyszłość Francji, ale i marzenia Jana Henryka Dąbrowskiego o wskrzeszeniu w niedalekiej przyszłości państwa polskiego. Przez pięć dni walk (15-19 października 1813 r.), po stronie Francuzów walczyli również Saksończycy i ok. 4 000 Polaków, a przeciwko Napoleonowi sprzymierzone siły Rosji, Prus, Austrii i Szwecji. Ta krwawa batalia przeszła ostatecznie do historii jako „bitwa narodów” (Völkerschlacht). Wzięło w niej czynny udział ponad 500 000 ludzi.

Już po tragicznej śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, który zginął w Lipsku 19.10.1813 r. podczas przeprawy się przez rzekę Weisse Elster, Jan Henryk Dąbrowski „...*przejął naczelne dowództwo nad wojskami polskimi*”<sup>49</sup>.

Na podstawie archiwalnych zdjęć i haseł z *Leksykonu Polactwa w Niemczech* odnaleźć można jeszcze więcej nieistniejących już dzisiaj świadków tamtejszej tragedii. Z niego dowiadujemy się, że np. w dniu 23 X 1938 r. nad rzeką Bystrzycą w Lipsku, odbyło się poświęcenie odnowionego właśnie pomnika kolejnego polskiego bohatera narodowego, jakim dla Polaków nadal jest **ks. Józef Poniatowski**. Spotkanie to stało się tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej poniekąd ostatnią już taką demonstracją kontynuacji polskiej tradycji historycznej i dla obecności Polaków również w świadomości społeczeństwa saksońskiego<sup>50</sup>. Przy zachowaniu obowiązującej wówczas ortografii całości oryginalnego tekstu oraz jego składu na wspomnianym pomniku, napis na kamieniu pamiątkowym położonym w symbolicznym miejscu, w którym ciężko ranny ks. Józef Poniatowski wpadł do rzeki Bystrzycy (Weisse Elster), brzmiał następująco<sup>51</sup>:

Tu w nurtach Elstery Józef Xiążę Poniatowski Wódz  
Naczelny, Woysk Polskich Marszałek Państwa  
Francuzkiego, trzema Śmiertelnemi dotknięty razami,  
okrywając Ustępn Wielkiego Woyska Francuzkiego,  
i ostatni zchodząc z pobojuwiska, Życia Sławie i Oyczyźnie

poświęconego, dokonał w dniu 19

Października R<sub>u</sub> 1813

Żył lat 52

Tę skromną pamiątkę, łzami swemi skropioną, Polak

Współrodakowi, Żołnierz Wodzowi

położył

Kolejny bohater polski, którego los i życiorys związany jest również z Saksonią – to generał **Tadeusz Kościuszko** (1746-1817). On także wymieniany jest w polskim hymnie narodowym. W dniu 22 kwietnia 1793 r. przybył do Lipska, w drodze z Paryża do Drezna. Właśnie w pierwszych latach porozbiorowych stolica Saksonii, Drezno, awansowała do jednego z największych ośrodków emigracji polskiej. Mogła ona bezpośrednio nawiązać do bogatej tradycji intensywnych związków i kontaktów utrzymywanych jeszcze z czasów unii polsko-saksońskiej. Drezno było zawsze miastem gościnnym dla licznych polskich rodzin jak również ich potomków. Dlatego stawało się też dobrym zapleczem na drodze wielu historycznie powstających fal emigracji polskich, których przedstawiciele, zmuszani do opuszczania kraju przeważnie w kierunku zachodnim, szukali po kolejnych zrywach narodowych utęsknionej wolności gdzie indziej.

*„W Dreźnie generał **Tadeusz Kościuszko**, **Stanisław Ignacy Potocki** i **Hugo Kołłątaj** przygotowywali w roku 1794 pierwsze powstanie zbrojne w Polsce. Na głównodowodzącego przewidziano Kościuszkę, który ...na rynku krakowskim 24 marca 1794 roku ogłosił powstanie zbrojne”<sup>52</sup>* – przypomina P. Chemnitz. Wybuch powstania kościuszkowskiego i jego dość szybki upadek, stały się bezpośrednią przyczyną trzeciego i ostatniego rozbioru Polski w 1795 r. i zniknięcia państwa polskiego ze wszystkich kart europejskich na długie 123 lata. Sam Tadeusz Kościuszko walcząc dalej „za naszą i waszą wolność”, „...w latach 1776-1783 brał udział w północno-amerykańskiej wojnie o niepodległość i został honorowym obywatelem Republiki Francuskiej”<sup>53</sup>.

Z innych jeszcze historycznych osobistości polskiego życia politycznego wymienić wypada kolejnego przywódcę militarnego, jakim był generał **Karol Kniaziewicz**, który także przebywał w saksońskiej stolicy podczas polskich rozbiorów.

Odmienny wpływ od wszystkich ww. osób, ale na pewno nie mniej ważną rolę w tworzeniu tych prawdziwych związków polsko-saksońskich, przypisuje się także pobytom w Saksonii ludzi, którzy z racji ich urodzenia, dorobku naukowego, mistrzowskiego talentu czy choćby osobistego wkładu w pomnażanie wspólnego dziedzictwa kulturo-



wego – najbardziej przysłużyli się na przestrzeni dziejów lepszej integracji społeczeństw Polski i Niemiec.

Przeгляд ten otwiera niezwykła osobistość z czasów unii polsko-saksońskiej, jaką był niewątpliwie **Józef Aleksander Jabłonowski**. Ten „...polski wojewoda, książę Świętego Imperium Rzymskiego, obrał w 1768 r. Lipsk na swoje miejsce zamieszkania i powołał do życia fundację, którą nazwał, jak to było w zwyczaju, „Książęcym Jabłonowskim Towarzystwem Nauk”<sup>54</sup>. Jednak w świecie nauki znanego bardziej pod łacińską nazwą „Societas Jablonoviana”. Urodzony 4 lutego 1711 r. na Wołyniu w rodzinie spokrewnionej z Sobieskimi i Leszczyńskimi, otrzymał Józef Aleksander Jabłonowski bardzo staranne wykształcenie u jezuitów we Lwowie. W czasie jego licznych podróży zagranicznych po Europie, przebywając m.in. w Anglii, Francji, Holandii, Niemczech i Włoszech, odkrył swoje zamiłowania do nauk przyrodniczych, głównie geografii<sup>55</sup>, ekonomii<sup>56</sup>, historii<sup>57</sup>, astronomii<sup>58</sup>, ale i do literatury<sup>59</sup>.

Tak wszechstronnie wykształcony - był Jabłonowski na pewno jednym ze współtwórców epoki polskiego oświecenia. Pomimo to, jak z pewnym wyczuwalnym żalem księcia Jabłonowskiego wspomina E. Merian – „...nie należał on też do kręgu tych osób, które polski król (Stanisław August Poniatowski, przyp. I.P.A.) zapraszał na „obiady czwartkowe”<sup>60</sup>. Ponieważ także cały jego majątek rodzinny znalazł się pod zaborem rosyjskim, to może i właśnie dlatego „Jabłonowski od dawna nosił się z zamiarem opuszczenia kraju”<sup>61</sup>.

Co też urzeczywistnił w 1768 r. wyprowadzając się na stałe z Polski do Saksonii. Pod Lipskiem, w Kitzscher, zakupił dobra ziemskie i uczynił je po gruntownej przebudowie swoją nową siedzibą rodową. W Lipsku założył dzieło swego życia: „Fürstlich Jablonowskische Gesellschaft der Wissenschaften“, czyli tę już ww. „Societas Jablonoviana”. Jej poświęcił książę Jabłonowski cały swój czas i wiedzę, ale i dość znaczny majątek.

W trzech, ustalonych ściśle przez założyciela działach<sup>62</sup> tj.

1. historia, głównie historia Polski,
2. nauki przyrodnicze,
3. nauki ekonomiczne,

pracując na zasadach fundacji, Towarzystwo Jabłonowskiego miało promować w ramach licznych konkursów wiedzę o dziejach Polski, inspirować i pobudzać do badań oraz do pisania prac naukowych.

Jego nagła śmierć 1 marca 1777 r. sprawiła, że Jabłonowski nie do końca doprowadził wszystkie sprawy statutowe, organizacyjne i sądowe założonego przez siebie Towarzystwa. Mimo licznych trudności, „gdy statut został przedłożony rządowi krajowemu i zatwierdzony przez Fryderyka Augusta, odbyło się w dniu 23 grudnia 1774 r., w urodziny księcia elektora, uroczyste wręczenie nagrody za pracę naukową napisaną w

ramach ogłoszonego konkursu. Książę skorzystał z okazji i podał do publicznej wiadomości (*coram publico*), że postanowił przekazać fundusz tego instytutu na rzecz uniwersytetu na wieczne czasy ku czci nauki<sup>63</sup> – jak pisze E. Merian.

Dlatego właśnie 1774 r. przyjmowany jest oficjalnie za rok założenia Towarzystwa „Societas Jablonoviana”, które po różnych perypetiach naukowych, historycznych, politycznych i ekonomicznych, działa do dnia dzisiejszego. Wkomponowane jest ono w struktury organizacyjne życia akademickiego przy Uniwersytecie w Lipsku. Z nowym statutem uchwalonym w 1991 r. już jako „Towarzystwo zarejestrowane”, zajmuje się pielęgnowaniem stosunków polsko-niemieckich. *„Głównym punktem działalności jest opieka i rozwój lub umacnianie naukowych i kulturalnych kontaktów między Polską a Niemcami, a szczególnie Saksonią”*<sup>64</sup>.

Kolejną postacią związaną z Saksonią był pisarz **Józef Ignacy Kraszewski**, który – jak pisze P. Chemnitz - *„został w roku 1862 deportowany przez władze carskie i właściwie tylko tymczasowo chciał się zatrzymać w Dreźnie. W rezultacie pozostał ponad 20 lat na północy miasta, gdzie w marcu 1873 zakupił letni domek, dzisiejsze muzeum Kraszewskiego. W kwietniu 1869 otrzymał saskie obywatelstwo. Przez trzy lata miał w Dreźnie własną drukarnię, w której ukazały się 74 książki, w tym wiele jego własnych dzieł”*<sup>65</sup>.

Większość dzieł Kraszewskiego napisana została w tonie bardzo krytycznym. Powstawały one w czasach trudnych stosunków polsko-niemieckich, prowokowanych ustawicznie przez Prusy. Dlatego w ich cieniu pozostały te szczególne związki saksońsko-polskie okresu unii. Pisanie zaś przez poetę powieści historycznych – obywatela saksońskiego – w czasach wysiedleń polskich chłopów w Poznańskim, „kulturkampf” i działalności osławionego Związku Wschodniego (Ostmarkverein) tylko z perspektywy pojawiających się konfliktów niemiecko-polskich, ale niestety bez autentycznego wycucia dla odmiennego przecież stanowiska Saksonii w tych sprawach, jest do dzisiaj przedmiotem jego częstej krytyki<sup>66</sup>.

Polski poeta narodowy **Adam Mickiewicz**, także przebywał w Dreźnie, gdzie pilnie wysłuchiwał wszystkich opowieści z kraju, przynoszonych przez przybywających z różnych stron powstańców i emigrantów. Tutaj *„pod wrażeniem tego, co usłyszał, powstały jego wiersze, „Reduta Ordonia” i arcydzieło dramatu, trzecia część „Dziadów”*<sup>67</sup>.

Również **Zygmunt Krasiński** przez jakiś czas przebywał w stolicy Saksonii. W latach późniejszej emigracji także i takie osobistości z rozproszonych po świecie Polaków jak: **Ignacy Domeyko**, **Hugo Kołłątaj**, **Stanisław Małachowski**, **Antoni Edward Odyniec**, **Wincenty Pol** i **Stanisław Ignacy Potocki**<sup>68</sup>.

„Od 1792 r. działał na Uniwersytecie Lipskim Bogumił Samuel Linde (1771-1847) jako lektor języka polskiego, późniejszy autor pierwszego słownika języka polskiego, który do dziś jest skarbcem mowy ojczystej (Słownik języka polskiego, 6 tomów, 1807-1814). Linde pochodził ze spolonizowanej rodziny szwedzkiej wyznania augsburskiego i przybył do Lipska z Torunia w celu podjęcia studiów”<sup>69</sup> – pisze E. Tomicka-Krumrey. W czasie pobytu w Lipsku **Bogumił Samuel Linde** przetłumaczył jako pierwszy na język niemiecki tekst polskiej Konstytucji z 3 Maja 1791 r. i wydał ją tutaj drukiem.

Oddzielnym rozdziałem chlubnych zresztą kontaktów polskich ludzi sztuki ze społeczeństwem saksońskim zapisał się **Fryderyk Chopin**. Jego obecność zarówno w Dreźnie, gdzie spotykał się z Marią Wodzińską, jak i w uznanym przez koneserów świata muzycznego Lipsku, była zawsze ważnym wydarzeniem kulturalnym oraz stanowiła również wielką atrakcję dla społeczeństwa tego miasta. H. Schönfeldt tak opisuje pobyt Chopina:

„W końcu września 1835 r. mistrz powracał z Karlsbadu do Paryża. Zatrzymał się na krótki pobyt w Lipsku. Przeżył tu piękne chwile. Spotkał się bowiem z rodzicami”<sup>70</sup>.

Muzyka Chopina polaryzowała wszystkich. Nikt, kto mógł wysłuchać mistrza osobiście, nie pozostawał na nią obojętny. W opinii Mendelssohna, który uznawał go za artystycznego geniusza, można znaleźć taki zachwyt nad talentem Chopina:

„Jego gra znów mnie zachwyciła. (...) W jego mistrzowskiej grze jest coś osobliwego, szczególnego, co musi zniewalać słuchaczy. To niewypowiedziana rozkosz móc obcować z doskonałością. Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł raz jeszcze spotkać się z tym wybitnym muzykiem, zamiast spotykać się z półwirtuozami lub półklasykami... A jeżeli jego kompozycje sięgają szczytu doskonałości, a różnią się od moich, to akceptuję je w takiej postaci jako utwory doskonałe. Nie mogę się tylko zgodzić z krzywdzącymi jego muzykę opiniami zawistnych ludzi”<sup>71</sup>.

Tak pisał o muzyce Chopina sam Mendelssohn Bartholdy, który dość długo uważany był przez wielu znawców również za jednego z największych krytyków Polaka. W Lipsku przysłuchiwał się Chopin także koncertom innej słynnej pianistki, Klary Wieck, późniejszej żony Roberta Schumanna. Tu spotkał się również i rozmawiał z Lisztem. Następnego - 1836 roku, w drodze z Paryża do Drezna, przybył Chopin znowu do Lipska, gdzie spędził kilka tygodni. To właśnie o Fryderyku Chopinie napisał Robert Schumann w 1831 r. na łamach „Allgemeine Musikalische Zeitung” słynne i prorocze zdanie: „Zdjąć kapelusze moi panowie, to geniusz”<sup>72</sup>. Założone w Lipsku jeszcze w czasach NRD Towarzystwo Chopinowskie działa do dzisiaj, choć od 1991 r. istnieje ono jako „Nowe Lipskie Towarzystwo Chopinowskie”. Skupia pianistów, muzykologów, profesorów wyższych szkół muzycznych, pedagogów i studentów muzyki. Organizuje zawsze

około 17 października (rocznica śmierci Fryderyka Chopina) Międzynarodowe Dni Chopinowskie.

Również inni „...sławni polscy wirtuozi przybywali do lipskiego „Gewandhausu”. Tak w 1853 r. bracia **Henryk i Józef Wieniawscy** mieli tu swój pierwszy i jedyny wspólny występ w Lipsku. Skrzypek Henryk przyjeżdżał w następnych latach jeszcze cztery razy, a pianista Józef jeszcze pięć razy.

W lutym 1897 r. grał tu po raz pierwszy **Ignacy Paderewski**, ...którego określono „czarodziejem fortepianu”, a który w 1919 r. został premierem polskim i ministrem spraw zagranicznych” – przypomina C. Böhm<sup>73</sup>.

Większość wyżej wymienionych postaci z życia politycznego, wielkich osobistości polskiego świata artystycznego i przedstawicieli szeroko rozumianej kultury znalazła się na terenie przyjaznej Polakom Saksonii w czasach dla Polski bardzo niesprzyjających. Państwo polskie nie istniało wtedy na mapach Europy. Były to więc pobyty niejako wymuszone czynnikami zewnętrznymi. Wpływały na kształtujące się nowe postawy społeczne i polityczne poszczególnych osób, ale ich poczucie patriotyzmu było nadal tylko wypadkową istniejących wówczas realnych możliwości kontynuacji więzi z krajem. Stąd też wyrosła taka wielka potrzeba spotkań wśród środowisk Polaków, wymiany informacji o sytuacji i o warunkach panujących w opuszczonych przez nich stronach, np. gorączkowych przygotowaniach następnych działań militarnych i politycznych. Niestety, przeważnie jednak znowu nieudanych. Co w konsekwencji przyczyniało się tylko do powstawania nowych fal emigracyjnych złożonych z polskich bojowników. Przetaczały się one przez Saksonię przy aktywnym wsparciu duchowym i przy wydatnej pomocy materialnej społeczeństwa tego kraju. A także przy bardzo wyraźnych przejawach sympatii i podziwu okazywanych Polakom dla ich gotowości do walki również poza granicami okupowanej ojczyzny.

Aktywnej obecności Polaków w Berlinie nikt się już nawet za bardzo nie dziwił, ponieważ miasto to faktycznie awansowało do rangi największego ośrodka polonijnego w czasach zaborów. Z formalnego i prawnego punktu widzenia były to migracje ludności zachodzące jednak wewnątrz tego samego państwa pruskiego<sup>74</sup>. Nie były to więc klasyczne przykłady emigracji rozumianej jako wyjazdy *stricto* zagraniczne.

Tutaj – jak pisze A. Poniatowska - „od 1848 r. Polacy mieli swoją reprezentację w sejmie pruskim, a od 1871 r. w parlamencie Rzeszy”<sup>75</sup>. Część młodzieży polskiej, która nie miała takiej szansy, np. na terenie uczelni krajowych, studiowała i przebywała głównie w Rzeszy. Dlatego „na uniwersytetach niemieckich – przede wszystkim w Berlinie, Lipsku, Monachium, Heidelbergu i Getyndze – spotykali się w latach 1871-1914 studen-

ci ze wszystkich trzech zaborów i stanowili oni zawsze największą grupę obcokrajowców<sup>76</sup> - dodaje Ch. Klessmann. (tłum. I.P.A.).

Nie powinno się jednak zapominać - jak postrzega i słusznie podkreśla J. Staszewski, że „zanim Polacy przyzwyczaili się do bytności w Berlinie, to Drezno było ważnym, często ważniejszym niż Wiedeń, miejscem kontaktów kulturalnych i celem wypraw krajoznawczych. Tutaj odnajdowano przyjaciół, którzy od pokoleń osiadali w stolicy saskiej i służyli pomocą w kontaktach z różnymi środowiskami, bardzo różniącymi się od tych, jakie można było nawiązać w stolicy Prus<sup>77</sup>”.

Szczególną rolę przypisywano Saksonii i Saksończykom<sup>78</sup> we wspieraniu Polaków w początkowych czasach tzw. Wielkiej Emigracji 1830/31 r. powstałej po nieudanym i szybko stłumionym powstaniu listopadowym. Saksonia leżała wprawdzie na tradycyjnych szlakach emigracyjnych, preferowanych przez polskie elity powstańcze. Była jednak tylko pierwszym etapem, a nie celem emigracji samym w sobie, ponieważ leżała na kierunku z Polski do Belgii, Francji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii czy do Ameryki. Co też dla szlachty i dla oficerów polskich nie było bez znaczenia przy dość powszechnym praktykowaniu przez zaborców pruskich i austriackich stawiania ich wobec jedyne go wyboru: amnestii pod warunkiem emigracji właśnie na zachód. Takiego szczęścia nie mieli już niestety pozostali powstańcy, jak np. podoficerowie i zwykli żołnierze. Czasem przy użyciu nawet bezpośredniej siły, odsyłani byli z granicy z powrotem w głąb zaboru rosyjskiego.

Sama tzw. Wielka Emigracja<sup>79</sup> Polaków trwała w zasadzie aż do upadku powstania styczniowego w 1863 r. przyczyniając się do demonstrowania kolejnych dowodów sympatii i wsparcia ze strony społeczeństwa saksońskiego<sup>80</sup>. Powstawała na tym tle szczególnego rodzaju twórczość literacka, która w terminologii literatury niemieckiej przeszła do historii jako słynne „Polenlieder”.

K. Kuczyński opisuje „Polenlieder” - „pieśni polskie” w następujący sposób:

„W wielowątkowym bloku niemiecko-polskich stosunków literackich szczególną rolę odgrywają tzw. Polenlieder, wiersze i pieśni autorów niemieckich, austriackich i szwajcarskich o Polsce, powstałe głównie w latach trzydziestych XIX wieku jako wyraz entuzjazmu i poparcia dla polskiego zrywu narodowościowego – Powstania Listopadowego 1830/31 roku<sup>81</sup>”.

Natomiast G. Koziłek na temat „pieśni polskich” dodaje, iż do fali takiej twórczości przyznawali się i spontanicznie zaangażowali na terenie prawie wszystkich państw niemieckich ludzie najróżniejszych orientacji politycznych, zawodów i stanów społecz-

nych, których połączyła jedynie taka sama myśl przewodnia, tj. autentyczna wiara w słuszność walki narodu polskiego<sup>82</sup>.

*„Als „Polenlieder“ werden in der deutschen Literatur diejenige Gedichte bezeichnet, die während des Novemberaufstandes oder kurz darauf entstanden sind und einen Reflex auf dieses historische Ereignis und dessen Folgen bilden“<sup>83</sup>.*

Wypadkową wartością działalności każdej fali<sup>84</sup> Wielkiej Emigracji na środowiska społeczeństw przyjmujących w ówczesnej Europie nie była jej liczebność lecz przede wszystkim wysoka jakość aktywnego życia politycznego i patriotyczna twórczość jej najbardziej elitarnych przedstawicieli. Dla których już sam fakt przebywania na obczyźnie stanowił dodatkowe wyzwanie i niezbędne bodźce do reprezentowania wszędzie polskich postaw. Choć autentyczny zasięg oraz realne wpływy każdego środowiska polonijnego były raczej tylko lokalne. Utrudniał to brak możliwości szybkiego i skutecznego przekazywania wiadomości tak w kraju ich osiedlenia, jak i do ośrodków emigracyjnych w innych krajach. Dlatego zapewne doszło do aż tak gwałtownego rozkwitu twórczości, która w tej różnorodności promieniującej jakością i dość zdrowo rozumianą konkurencją o polityczne wpływy, stała się wzorem i wyznacznikiem wielkości tamtej emigracji. Nazywanej powszechnie Wielką Emigracją.

*„W pierwszym numerze „Trybuny Ludów” złożonej i redagowanej przez Mickiewicza na Sorbonie, pisze on pod datą 14 marca 1849 roku: Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się nieprawdopodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu. Tak wówczas Polak, książę poetów polskich, opowiadał się za Europą“<sup>85</sup>.*

Na taką właśnie nieustającą synergię wzajemnych postaw, zwraca uwagę K. Dedicus. Przywołując ducha wielkich Polaków, przypomina także o ich wielkiej odpowiedzialności. Czego niestety jednak nie można powiedzieć już o przedstawicielach obecnej Polonii w Niemczech. Bez względu na okres jej najnowszej emigracji z kraju!

Na zakończenie tego jakże niepełnego przeglądu<sup>86</sup>, którego zadaniem było tylko zwrócenie uwagi na wielką różnorodność związków występujących na przestrzeni dziejów między społeczeństwami Polski i Saksonii – wypada przypomnieć o istnieniu wielu pomników sztuki. O zabytkach, których obecność świadczy po dzień dzisiejszy o bardzo długiej i bogatej tradycji wspólnych korzeni historycznych. Należy zwrócić uwagę na wzajemne przenikanie się wielu, czasem nawet nieuświadomianych idei, owocujących dopiero później efektami synergetycznymi w procesach przemian społecznych odnośnie własnej przeszłości. Często jednak zabytki te są bardzo rozsiane po kraju i dlatego skazane niejednokrotnie na powolne zapomnienie. Gdyby nie zaangażowanie i pielęgnacja tych zabytków przez obecnych członków Polonii w Saksonii, ostatecznemu zapomnieniu uległoby, np. wiele grobów na saksońskich cmentarzach. Już tylko polskobrzmiące

nazwiska poświadczają jeszcze niewyraźnie o pochodzeniu tych, którzy pozostali tu na zawsze, z dala od rodzin i z dala od bliskich. Znowu niecodziennej wartości nabiera *Leksykon Polactwa w Niemczech* z 1939 r. Można się z niego m.in. dowiedzieć, że na cmentarzu w Dreźnie znajduje się grób poety Kazimierza Brodzińskiego, któremu wystawiono pomnik z następującą dedykacją<sup>87</sup>:

*Kazimierzowi Brodzińskiemu, Ziolkowi, ur. 1791, † 10 10 1833.*

Dalej na cmentarzu w Dreźnie spoczywają, według oryginalnego zapisu ortografii oraz tytułów, stopni i funkcji, przytoczeni za *Leksykonem*:

*Stanisław Skarbek Woyczyński, Generał Dewizji Wojsk Polskich; Karol Boromeusz Hoffman, Dyr. Banku Polskiego, Członek Akademii Umiejętności w Krakowie; Dominik Pawicz-Ciesierski, Marszałek Guberni Białostockiej; Piotr Kasprzycki, Sędzia Apelacyjny w Warszawie; Hipolit Wilson, Pułkownik Wojsk Polskich; Adam Bojanowicz, Pułkownik Kawaler Legii Honorowej; Franciszek Szemioth, Emigrant z r. 1831, Major Wojsk Polskich; Aleksander hr. Potocki, Pułkownik, Emigrant z 1831; oraz Książę Jakub Lubomirski, Witold Władysław hr. Starzyński, Marceli hr. Bniński, Kazimierz Colonna hr. Walewski i inni.*

Pamięć o nich nie powinna być jednak postrzegana tylko w kategoriach rocznicowego obowiązku, lecz raczej może jako wyraz fascynacji wspólną przeszłością, dla której w pełnej i świadomej integracji społecznej jest miejsce, na refleksję, zadumę, ale i na aktywną obecność bez poczucia wstydu, że jest się Polakiem. Można nauczyć się przeżywać pozytywnie tę różnorodność kulturową i jednocześnie rozwijać w sobie i pielęgnować pozytywną kulturę różnorodności w kraju osiedlenia. Bez „...*przejmowania uprzedzeń starszego pokolenia, u którego ten zniekształcony obraz Polaków bardzo się umocnił...*”<sup>88</sup>. Zawsze bowiem obecnościom mniejszości narodowych towarzyszyły określone akcje i reakcje polityczne, tak państwa osiedlenia, jak i państwa ich pochodzenia. Państwa te miały na celu i na uwadze raczej instrumentalne podporządkowanie lub zagospodarowanie tych istniejących zasobów środowisk polonijnych dla ich własnych planów.

Jak argumentuje J. Sztumski:

*„Kto ma własne mniejszości etniczne na terenie innego państwa, ten ma szansę na realizację ekspansji, choćby o charakterze gospodarczym”*<sup>89</sup>.

Pamiętając bowiem o licznych znanych historycznie uzasadnionych zakusach, mających na celu wykorzystywanie mniejszości w polityce destabilizacji<sup>90</sup> innego państwa, pomijam tutaj opisywanie możliwości manipulowania tymi mniejszościami w państwie osiedlenia. Natomiast na rolę integracyjną wśród ludności polskiej i na miejsce

Polonii niemieckiej w okresie nie tylko międzywojennym, lecz także i w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej, wskażę w podrozdziale 3.5. W ramach niniejszej pracy przedstawię jedynie istniejącą już dość obszerną literaturę dotyczącą tej problematyki oraz wymienię np. w dalszej części takich badaczy, których prace socjologiczne i historyczne, wolne od ustrojowo dyktowanych uprzedzeń, przetrwały wszystkie zakręty ideologicznych interpretacji i są nadal chętnie cytowane.

Jako pewne uzupełnienie dla przerwanej tutaj przeze mnie prezentacji historycznych stosunków polsko-saksońskich, stanowić będzie jednak przedstawienie warunków powstania pierwszej polskiej organizacji polonijnej w listopadzie 1923 r. pod nazwą „Związek Emigrantów Polskich w Niemczech z siedzibą w Lipsku” oraz powołany nieco wcześniej „Komitet Ratunkowy w Saksonii i Turynгии”. Ze względu na obszerność materiału oraz na podjętą próbę wskazania lepszego wkomponowania w krajobraz historycznej obecności organizacji polonijnych w Saksonii, taka kontynuacja ma miejsce dalej dopiero w podrozdziale 3.5. zatytułowanym „Narodziny Polonii na terenie Saksonii”, w którym przedstawiam życie organizacji polonijnych. Zarówno losy tejże organizacji jak i jej działaczy dotyczą już okresu międzywojennego. Natomiast także w tym podrozdziale opisuję później powołanie po drugiej wojnie światowej do życia „Związku Polaków w Niemczech” oraz okoliczności jego rozwiązania w NRD już w 1950 roku. Przypomnienie tej obecności zorganizowanego życia żywołu polonijnego na terenie Saksonii traktuję tam jako wstęp do omówienia powstania Polonii, którą kontynuowano po ponad czterdziestoletniej przerwie w Saksonii, dopiero w 1991 roku.

### **3.2. Rozważania wokół historycznego pojęcia Polonia**

O istnieniu „kolektywnej pamięci” narodów przechowującej ich wspólne historyczne, polityczne i gospodarcze doświadczenia i wynikającym stąd powstawaniu różnych orientacji w świadomości politycznej dotyczących poglądów, przekonań i wartości, pisze J. Liszka<sup>91</sup>. Autor podkreśla przy tym rolę takich struktur socjalizacyjnych jak np. rodzina, szkoła, organizacje i grupy zawodowe czy wyznaniowe, które decydują o tym, jak *„...w świadomości jednostek powstają istotne polityczne przekonania i wartości oraz jakie wpływy i które okresy życiowe są tu decydujące”*<sup>92</sup>. Dotychczas badacze postrzegali państwo przede wszystkim jako największą strukturę organizacji grupowej, z którą to właśnie strukturą ludzie identyfikowali się także jeszcze długo po ich wyjazdach z kraju, będąc już na emigracji. Przyczyny niezadowolenia z kierunku rozwoju procesów politycznych w kraju<sup>93</sup> – bądź też ich braku – były niejednokrotnie czynnikiem dominującym przy podejmowanych decyzjach emigracyjnych. Takie historyczne doświadczenia w najdalszej, ale i w najnowszej przeszłości, były udziałem także milionów Polaków i



ludności zamieszkującej tereny obecnej Polski<sup>94</sup>. Tej części społeczeństwa polskiego, która z różnych powodów zmuszona była do opuszczenia ziem polskich<sup>95</sup> i przebywała nieraz już od pokoleń poza granicami kraju, badacze poświęcili wiele opracowań naukowych, analizując interesujące ich grupy emigrantów i następnych pokoleń, według bardzo odmiennych czasem kryteriów i priorytetów. Jednak wciąż jeszcze poprzez środowiska emigrantów polskich żyjących w Niemczech nie przebiega jednolita i klarowna linia pozwalająca na jednoznaczne określenie wśród nich, nie tylko ich deklaratywnego stosunku do kraju pochodzenia tak wobec norm, zasad, wzorów i celów patriotyzmu, jak też i zdecydowanego wyznacznika prezentowanej tożsamości<sup>96</sup>. Przejawiającej się w opowiadaniu się, np. za poprawnością utrzymywania więzi wewnątrzpolonijnych w kraju osiedlenia – tak indywidualnie jak i kolektywnie<sup>97</sup>.

Przyjmując więc do naszych dalszych rozważań za B. Gramlewicz tę najbardziej praktycznie stosowaną i powszechnie znaną definicję patriotyzmu według której, potocznie rozumiany **p a t r i o t y z m** to „...*postawa społeczno-polityczna wyrażająca miłość i przywiązanie do ojczyzny, lojalność wobec niej oraz poczucie więzi społeczno-kulturowej z narodem*”<sup>98</sup>, będziemy w stanie o wiele lepiej prześledzić powstające wśród członków emigracji polonijnej rozterki serc i umysłów<sup>99</sup>, dotyczące ich ostatecznego samookreślenia się również na obczyźnie.

Bowiem także władze w powojennej Polsce przyczyniały się znacznie i bardzo konsekwentnie do świadomego utrzymywania stanu niepewności wśród emigrantów i dezorganizacji przez to życia polonijnego. St. Sznuke opisując własne doświadczenia, zwrócił uwagę na wielką niesprawiedliwość, jaka spotykała jego i jego znajomych po powrocie do PRL. Kiedy to ważyły się nie tylko losy (a czasem i życie) pojedynczych osób, ale i działalność odrodzonych już organizacji polonijnych. Pisze on:

*„W 1947 r. kuśił premier reżimowy Cyrankiewicz do powrotu do Ojczyzny nie nadmieniając, że będzie ich (pozostałych w Europie Zachodniej i w Niemczech m.in. członków oddziałów polskich przy wojskach alianckich, przyp. I.P.A.) czekał ciężki los. Że będą zamykani, prześladowani i wyzywani wrogami Polski Ludowej. Ale kto znał Polskę Ludową? Znano Rzeczpospolitą Polską. Niestety, nie możemy tego okresu wykreślić z historii naszego kraju. My, tu na Zachodzie byliśmy uważani za awangardę polityczną skierowaną przeciwko reżimowi w Polsce, podobnie do „Solidarności” w latach późniejszych. Ażebym to podkreślić, muszę wymienić jedną organizację, którą była „Zgoda”. Była ona prawą ręką reżimu na terenie RFN. Reżim wspierał ją za krecią robotę, aby pokazać, że polskiej emigracji politycznej nie ma, bo przecież jadą do kraju, wracają z powrotem<sup>100</sup> i nic im się nie stało”<sup>101</sup>.*

Również i wymuszone niekiedy czynnikami zewnętrznymi zmiany postaw społecznych oraz zmiany orientacji politycznych, które dostrzegane są nawet do dzisiaj wśród imigrantów polskich żyjących w Niemczech, były w przeszłości często uwarunkowane brakiem gotowości tych osób do akceptacji przez nie zachodzących w kraju nowych procesów społeczno-politycznych. Czy jednak zmiana taka może nastąpić dopiero w obliczu autentycznej koegzystencji ze społeczeństwem przyjmującym? Czy jest ona rzeczywiście możliwa na warunkach proponowanej równości prawnej dla wszystkich regionów i narodów w rozszerzonej Unii Europejskiej, bez preferencji żadnego z nich? Mam w tym przypadku za wzór jakość równości praktykowanej i zagwarantowanej, np. wszystkim obywatelom federacji szwajcarskiej<sup>102</sup>?

Nie oczekuję wcale, że zaakceptowanie likwidacji nawet ostatnich ograniczeń w realizacji własnych swobód obywatelskich przyczyni się niemalże automatycznie do ponownego rozkwitu życia polonijnego i współpracy między organizacjami do takich rozmiarów optymizmu i euforii, jak to miało miejsce w okresie zaraz po zjednoczeniu Niemiec. M.in. dlatego też nie, bo jak bardzo trafnie stwierdził to A. Posern-Zieliński: „...w tworzeniu się Polonii niemieckiej nigdy nie odegrała silnej roli emigracja polityczna, tak jak to miało miejsce chociażby we Francji czy w Anglii po II wojnie światowej”<sup>103</sup>.

Również wokół samej problematyki dotyczącej lojalności wobec wspólnoty i państwa osiedlenia narosło z czasem wiele nieporozumień. Stawały się one w przeszłości i niestety nadal stają się często atrakcyjną pożywką dla różnych nieodpowiedzialnych demagogów manipulujących opiniami emigrantów. Badanie dalszych zagadnień spośród powyższego tematu jest także częścią planu założonego dla niniejszej pracy – oczywiście – tylko w ramach istniejących możliwości.

W celu uściślenia jednak różnorodnej terminologii używanej przez naukowców w takich badaniach społecznych, które wyprowadzane były niejednokrotnie z różnych dyscyplin naukowych, a których wyniki i ciężar historycznych weryfikacji często nie wytrzymały próby czasu, dla potrzeb niniejszej pracy będę podejmował na bieżąco modyfikację niektórych terminów i pojęć lub wprowadzał inne bardziej aktualne definicje, odpowiednio wspierające badania własne w omawianym obszarze tematycznym. Uważam bowiem, że zbyt często w badaniach o środowiskach polonijnych nadal stawiany jest taki trochę może niewidoczny znak równości pomiędzy pojęciami Polonia i Polak, co nie odpowiada już ani prawdzie obiektywnej, ani nie odzwierciedla stanu prawnego osób należących do tych środowisk.

Na ile pozwoli więc podejmowana tutaj problematyka omawianych środowisk polonijnych, rozróżniam wprawdzie nadal występowanie wśród nich zarówno Polaków, jak i obywateli kraju osiedlenia się Polonii, ale nieposiadających obywatelstwa polskiego. Również używane tutaj przeze mnie pojęcie środowisko polonijne czy organizacja polo-

nijna jest dla mnie w niniejszych badaniach pojęciem znacznie szerszym. Dlatego traktuję jednakowo wszystkie osoby wyrażające chęć do pielęgnowania związków kulturowych ze środowiskiem, które identyfikuje się jeszcze z Polską - nie zaś w kategoriach narodowościowych. Uważam te kategorie jako już trochę przeżyte i nieadekwatne do dzisiejszych wyzwań społeczno-politycznych, wobec których staje Polonia nie tylko w obecnie integrującej się Europie. Bowiem także wśród Polonii niemieckiej drugie i trzecie pokolenie dysponuje przeważnie już tylko jednym obywatelstwem niemieckim. Niejednokrotnie to właśnie ci „rodowici Niemcy”, jako przedstawiciele środowisk polonijnych, bardziej angażują się życie organizacji polonijnych niż Polacy. Dlatego w celu wyzwolenia nowej jakości potencjału społeczno-kulturalnego środowisk polonijnych stawiam tak samo na udział w nich Polaków, jak i na obecność tzw. „Polonusów” oraz na Niemców z postawami polonofilskimi. Również wspomniany tutaj Józef Ignacy Kraszewski nie posiadał przecież obywatelstwa polskiego, co nie tylko nie przeszkadzało mu wcale w pisaniu po polsku, ale jeszcze dodatkowo zrównywało go w prawach do upominania się w sprawach polskich przed urzędami saksońskimi. Tym samym do podtrzymywania również pamięci o Polsce w świadomości społeczeństwa, którego był pełnoprawnym członkiem.

W związku więc z powyższymi uwagami, w moich dalszych badaniach będę posługiwał się prostą definicją własną, która pod pojęciem **Polonia obejmuje wszystkie osoby indywidualnie oraz ich zorganizowane zbiorowości przyznające się do istnienia emocjonalnych związków z polskością**. Nie jest bowiem dzisiaj istotne, jak i dlaczego Polonia pragnie jeszcze utrzymywać więzi z krajem, ponieważ pozostaje to osobistą sprawą każdego człowieka. Nie powinno już mieć także znaczenia, jak skutecznie podtrzymywane<sup>104</sup> są też więzi formalne ze względu na istnienie wielu możliwości zaspakajania takich potrzeb, których emigranci nie mieli do dyspozycji jeszcze w niedawnej przeszłości. Zmieniły się także formy życia społeczno-politycznego. Historyczne kiedyś decyzje o emigracji z Polski na całe życie, są dzisiaj jedynie pobytem poza tym miejscem, z którym emigranci albo czują się jeszcze związani, albo już nie. Pielęgnacja więzi z krajem jest zapewne aktywniejsza, gdy emigranci odczuwają silne przywiązanie do polskości, o czym niejednokrotnie przekonują się dopiero za granicą. Stąd również ich starania o nawiązywanie kontaktów z lokalnymi środowiskami polonijnymi oraz chęci do podejmowania współpracy z nimi. Podobne więzi emocjonalne z polskością mogą pojawiać się także dopiero w następnych pokoleniach i osoby te świadomie poszukiwać będą nowych kontaktów z Polonią. Natomiast w wariantcie mniej optymistycznym to ani takich emocjonalnych potrzeb, ani chęci pielęgnacji związków z Polską nie będzie i może dlatego tak wiele osób nadal prezentuje tylko postawy pasywne. Nieco bardziej radykalne sformułowanie opinii o dzisiejszych postawach Polaków odnośnie ich chęci i więzi podtrzymywania kontaktów z Polską można chyba także wyrazić w następującym haśle: **Polonia dzisiaj jest, kto chce!** W ten sposób bowiem przywracane jest dopiero –

moim zdaniem – także i to najbardziej pierwotne znaczenie tego pojęcia, gdzie już nie narodowość lecz tylko chęć utrzymywania więzi z krajem była tym wspólnym mianownikiem dla wszystkich. Dlatego właśnie chyba łacińska nazwa Polski (*Polonia*) jednak najlepiej oddaje określanie już pod koniec XIX w. stanu świadomości wszystkich emigrantów wywodzących się z ówczesnych terenów polskich, bez znaczenia na posiadane przez nich obywatelstwo pruskie, rosyjskie i austriackie, czy na czas emigracji. Tak wspierających się poprzez utrzymywanie wzajemnych kontaktów emigrantów łączyła przede wszystkim chęć bycia razem także wtedy, gdy państwo polskie oficjalnie jeszcze nie istniało na mapach. Jednak nadal istniał przecież emocjonalny stan, jakaś polska kraina, polski region z którego się oni wywodzili lub choćby tereny zamieszkałe przez osoby z polskim pochodzeniem<sup>105</sup>.

W przeszłości utrzymywany był bowiem przez naukowców nieco sztuczny podział środowisk polonijnych, który – choć niejednokrotnie uzasadniony poprawnością historyczną<sup>106</sup> i metodyczną prowadzonych badań – także w Niemczech wcale nie przysłużył się do poprawienia opinii o tych zbiorowościach. Jednak tak w kraju pochodzenia emigrantów, jak i w kraju ich osiedlenia, być może był on adekwatny tylko do czasów, w których prowadzone były realnie takie badania. Obecnie, podziały takie nie zdają jednak już egzaminu w obliczu dość znacznej dynamiki mobilności wewnątrzunijnej Polaków i wyraźnej przemiany jakościowej procesów integracyjnych dla samych imigrantów oraz dla ich potencjalnie innej gotowości dzisiaj do asymilacji, niż miało to miejsce jeszcze w ubiegłym wieku. Także w obliczu tworzenia się obecnie nieco innej już identyfikacji z krajem pochodzenia, współcześni imigranci reprezentują poziom samoświadomości i przynależności społecznej do tej samej struktury co pozostający na miejscu w kraju. Nie muszą oni więc, przebywając poza granicami, niejako od nowa odzyskiwać prawa do identyfikowania się daną grupą, ponieważ dysponują przez cały czas pewną indywidualną tożsamością bycia Polakami. Czy dysponują oni jednak tożsamością uwzględniającą również tę lokalną specyfikę Polonii w Niemczech? Lub szczególnie w nowych krajach związkowych RFN? Przecież w społeczeństwie polskim od zawsze istniały chyba jakieś tendencje migracyjne. Związane to było głównie z trudną sytuacją polityczną, społeczną czy ekonomiczną naszego kraju w dawniejszej, ale i w jego najnowszej historii. Właśnie te determinanty wpływały niejednokrotnie bezpośrednio na ostateczną strukturę dokonujących się wówczas podziałów w środowiskach emigracyjnych, jak i na systematykę podziałów dokonywanych później przez badaczy na tychże grupach.

I tak - bez uzurpowania sobie tutaj prawa do przedstawienia poniżej wszystkich możliwych podziałów, dokonywanych przez badaczy na Polonii niemieckiej w przeszłości i obecnie – wyróżnić można w pewnym skrócie następujące kierunki i charakter prac dla których zarys ten w dostępnej dzisiaj literaturze wygląda następująco;

- I. -

J. Byczkowski podzielił, np. środowiska polonijne na „...cztery podstawowe grupy ludności polskiego pochodzenia: 1. drugie, trzecie i czwarte pokolenie masowych emigrantów z lat 1870-1913; 2. emigranci z okresu międzywojennego (1918-1939) oraz ich drugie i trzecie pokolenie; 3. emigracja z czasów wojny oraz okresu powojennego, do lat osiemdziesiątych; 4. emigracja z lat wielkiego kryzysu ekonomicznego i społeczno-politycznego w PRL”<sup>107</sup>.

W tej samej pracy, ale już przy przedstawianiu Polonii niemieckiej po drugiej wojnie światowej i próbie oszacowania jej liczby, J. Byczkowski przyjmuje nieco inną terminologię. Polonię zalicza on albo do *s t a r e j e m i g r a c j i* (przeważnie tę już z niemieckim obywatelstwem otrzymanym jeszcze przed drugą wojną światową), do *n o w e j e m i g r a c j i* (do której zalicza Polonię osiadłą w Niemczech jeszcze w czasie wojny i bezpośrednio po niej) lub do *e m i g r a c j i n a j n o w s z e j* (tzn. powstałej z osób, które wyjechały z Polski w latach 1956-1979)<sup>108</sup>.

Natomiast Polonii, która mieszkała w NRD, poświęcona została zaledwie mniej niż połowa jednej strony w tej pracy, z lapidarnym tylko końcowym stwierdzeniem, że „...liczbę Polaków w NRD szacowano na około 10-15 tys. osób”<sup>109</sup>. Odnośnie Polonii w Niemczech pojęcie to używane jest przez J. Byczkowskiego najpierw w jego szerszym znaczeniu i sugeruje posiadanie przez jej członków także dwóch obywatelstw, natomiast odnośnie NRD mowa jest już tylko o Polakach.

- II. -

Nieco inną systematykę podziału „Polaków w Niemczech”, przedstawił H. Mrowka<sup>110</sup>. Jest ona jednak podobnie zbudowana jak ta powyżej - już omówiona i przedstawiona. Choć mowa jest również o Polakach, to zawiera znacznie więcej szczegółowych i chronologicznie wydzielonych grup lub wspólnot polskiego pochodzenia, ale chyba także i tutaj H. Mrowka ma na myśli obywateli niemieckich (pochodzenie niemieckie w grupie pierwszej i czwartej).

Pierwsza grupa to potomkowie przybyłych w XIX wieku Polaków, którzy pochodzili przede wszystkim z ziem zaboru pruskiego.

Drugą grupę stanowią Polacy (i ich potomkowie), którzy podczas II wojny światowej jako robotnicy przymusowi zostali przywiezieni do Niemiec.

Trzecia grupa to tzw. emigracja polityczna po 1945 r., ale także i po 1981 r.

Czwarta grupa składa się z Polaków, którzy – jako członkowie rodzin obywateli polskich pochodzenia niemieckiego – znaleźli się w Niemczech.

Piąta grupę stanowili tzw. „robotnicy kontraktowi”, którzy pracowali legalnie i posiadali zezwolenia na pracę.

Szóstą i ostatnią grupę - według H. Mrowki – stanowią Polacy nielegalnie przebywający w Niemczech i pracujący bardzo często „na czarno”.

- III. -

Natomiast za nieco bardziej odmienną jeszcze podstawę dla swoich badań i dokonanie dlatego innego jeszcze podziału, A. Posern-Zieliński przyjął np. znowu to, że *„...w obrębie Polonii niemieckiej istniało i nadal istnieje znaczne zróżnicowanie zarówno etniczne, jak i prawne ze względu na posiadany status imigracyjny. Tak więc spotykamy się tam ze*

- „starą” Polonią pochodzącą sprzed wojny i okresu bezpośrednio powojennego, jak i z
- nowymi skupiskami emigracyjnymi ukształtowanymi w wyniku fal emigracyjnych z lat
- 70.,
- 80.
- i 90.”<sup>111</sup>.

- IV. -

Z kolei klasyfikację według jeszcze bardziej odmienniej typologii przedstawił Zb. Kurcz, który cały charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski<sup>112</sup> podzielił na;

Emigrację polityczną, ale funkcjonującą praktycznie bez żadnej znaczącej działalności politycznej i nadużywającej już tylko nazwy „Solidarności” we własnych, często jakże wyimaginowanych wersjach prześladowań politycznych w kraju, opowiadanych w celu szybszego uzyskiwania azylu politycznego w RFN.

Emigrację ekonomiczną zwaną także emigracją zarobkową, spośród której Zb. Kurcz wyróżnia jeszcze grupę

Emigracji konsumpcyjnej tzn. takich emigrujących ludzi, których potrzeby nawet w kraju zaspokajane były na dość wysokim poziomie, lecz mimo wszystko zdecydowali się oni pozostać w RFN.

Emigrację narodowościową stanowili głównie mieszkańcy województw katowickiego i opolskiego według administracyjnych granic podziału PRL do 1975 r. oraz osoby mogące skutecznie powoływać się na niemieckie pochodzenie ich przodków.

Emigrację społeczno-kulturową stworzoną przez ludzi zniechęconych istniejącymi realiami społeczno-obyczajowymi życia w kraju i ukształtowanymi w czasie trwania wartości realnego socjalizmu.

Emigrację kreatywną do której zaliczane są przede wszystkim osoby kierowane motywami poznawczymi, kreatywnymi i twórczymi, a którym rozwiązania systemowe w kraju stawały przeszkody w ich samorealizacji, np. artystycznej, sportowej czy naukowej.

Emigrację patologiczną złożoną głównie z przestępców odsiadujących wyroki w PRL, których władze pozbywały się z kraju w obawie przed ich współpracą, np. z opozycją. Jeszcze inny cel, oprócz pozbycia się takich elementów kryminogennych - to cyniczne założenie, że powracając do swojego „zawodu” za granicą, będą skutecznie przeciwdziałać tworzeniu się pozytywnego wizerunku już tam żyjących Polaków i burzyć sympatię społeczeństwa niemieckiego dla całej emigracji polskiej. Jak podkreśla to Zb. Kurcz, „...emigracja patologiczna wywarła ogromny wpływ na rewitalizację negatywnego stereotypu Polaka za granicą”<sup>113</sup>.

„Quasi emigracja” polegająca wówczas na wyjeżdżaniu do bogatszych krajów i składaniu tam wniosków o udzielenie azylu politycznego. Formalny czas oczekiwania na rozpatrzenie takich wniosków wykorzystywany był do nielegalnej pracy, co nawet przy negatywnym rozpatrzeniu, pozwalało wrócić do kraju z zarobionymi w ten sposób pieniędzmi.

- V. -

Natomiast inna badaczka, K. Slany, dzieli ogólnie emigrację polską tylko na emigrację legalną i nielegalną. *„W pierwszym przypadku Polacy pozostawali w krajach imigracji zgodnie z obowiązującym tam prawem imigracyjnym. Grupę tę tworzyli a) przesiedleńcy, b) uznani uchodźcy i azylanci, c) łączący się z rodzinami, d) imigranci przyjmowani przez kraje zamorskie... Grupę drugą tworzyły zaś osoby wyjeżdżające z kraju jako fałszywi turyści i w celach służbowych”*<sup>114</sup>.

- VI. -

K. Iglicka-Okólska zwracając uwagę głównie na fakt, że *„...powojenna Polska była i jest krajem dość intensywnej emigracji”*<sup>115</sup>, dokonała bardzo dokładnego ilościowego podziału wyjeżdżających z kraju z uwzględnieniem jednocześnie kierunku ich wyjazdów w poszczególnych - podzielonych na cztery podstawowe - okresach;

1) od drugiej połowy XIX w. do 1939 r. (migracje o charakterze głównie zarobkowym);

- 2) lata 1939-1944 – związane z działaniami wojennymi przymusowe przemieszczenia ludności;
- 3) lata 1944-1980 – to przepływ repatriantów z ZSRR do Polski, wyjazdy z Polski ludności pochodzenia niemieckiego i żydowskiego;
- 4) oraz migracje lat osiemdziesiątych.

- VII. -

Autorka zacytowana przeze mnie powyżej przytacza również podział<sup>116</sup> dokonany już nieco wcześniej także przez A. Pilcha i M. Zagórniaka, którzy całą emigrację okresu powojennego klasyfikują jako:

- 1) emigracje bezpośrednie (czasowe lub na stałe);
- 2) emigracje pośrednie (żołnierzy, jeńców wojennych i grup mniejszości narodowych, którzy emigrowali dalej do innych krajów, bo nie mogli lub nie chcieli wrócić do Polski).

- VIII. -

Ponadto W. Lesiuk w referacie pt. „Polscy imigranci w Niemczech – motywy, okoliczności, uwarunkowania, konsekwencje” przytacza jeszcze za K. Heffnerem<sup>117</sup> następujące kategorie polskich emigrantów:

1. potomkowie migrantów do Prus przybywający po kolejnych rozbiorach Polski i powstaniach narodowych od kościuszkowskiego do listopadowego;
2. potomkowie migrantów z zaboru pruskiego (Wielkopolska, Pomorze Gdańskie, Warmia);
3. potomkowie osób wewnątrzniemieckiej fali migracyjnej ze Śląska i Mazur od lat 70-tych XIX w. do początków XX w. do uprzemysłowianych rejonów zachodnich i centralnych Niemiec;
4. potomkowie migrantów z pozostałych dwóch zaborów (z Królestwa Polskiego w zaborze rosyjskim oraz ze Śląska Cieszyńskiego i z Galicji w zaborze austriackim);
5. migranci z Polski do Niemiec z okresu międzywojennego;
6. więźniowie obozów koncentracyjnych, robotnicy przymusowi i ich potomkowie;
7. żołnierze polscy przebywający na terenie Rzeszy jako jeńcy wojenni i ich potomkowie;
8. migranci z Polski przybywający do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin;



9. migranci przybywający do Niemiec po kolejnych kryzysach politycznych w Polsce z lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980/1981 i po stanie wojennym 1981-1983 oraz ich potomkowie;
10. uczestnicy kolejnych fal emigracji ekonomicznej, głównie do Berlina Zachodniego, aż do 1991 r. i ich potomkowie;
11. Polacy podejmujący pracę w byłej NRD i tworzący tam związki rodzinne i ich potomkowie;
12. Polacy przebywający po 1989 r. w związku z pracą na polskich kontraktach.

- IX. -

Jednakże również ten sam badacz, W. Lesiuk, tym razem jednak wspólnie z A. Trzcielińską-Polus i przy użyciu założenia, że „*Polacy w Niemczech to przedstawiciele zarówno starej, jak i nowej oraz najnowszej emigracji*”<sup>118</sup> wypracował jeszcze nieco inną typologię, która - abstrahując niejako zupełnie właśnie od bardzo różnych fal emigracji – pozwala umieścić całą zbiorowość polonijną w pięciu podstawowych kategoriach;

1. Polacy z obywatelstwem polskim mieszkający na stałe w Niemczech jako obcokrajowcy;
2. Polacy i ich potomkowie z tzw. starej emigracji (od lat 70-tych XIX w. do końca I wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem polskich skupisk w, np. Zagłębiu Ruhry i Berlinie) nie do końca zasymilowanych;
3. Polacy, którzy po spełnieniu wymogów prawnych i zrzeczeniu się obywatelstwa polskiego, otrzymali obywatelstwo niemieckie, jednak w życiu prywatnym pielęgnują język polski i kulturę oraz zwyczaje polskie<sup>119</sup>;
4. Polacy ze statusem bezpaństwowca czyli tzw. *Staatenlos*, którzy z przyczyn politycznych odmówili po wojnie przyjęcia obywatelstwa polskiego;
5. Powołujący się na niemieckie pochodzenie przesiedleńcy z Polski, którzy nawet jednak po otrzymaniu już obywatelstwa niemieckiego nie oddali polskich paszportów i nie zrzekli się obywatelstwa polskiego.

- X. -

Opisując natomiast szczegółowo skład i rozmieszczenie polskiej grupy etnicznej w okupowanych jeszcze Niemczech oraz także bezpośrednio w okresie powojennym, S. Liman dostrzega, że „w powszechnym spisie ludności z dn. 29 X 1946 r. przeprowadzonym w czterech strefach okupacyjnych Niemiec wykazano 97.073 osoby podające

*język polski jako ojczysty. Spis obejmował tylko tych Polaków w Niemczech, którzy mieszkali prywatnie, a więc poza obozami dla DP-isów*<sup>120</sup>. Autor wyróżnia także aż osiem grup osób spośród ówczesnego społeczeństwa w Niemczech, ale jednak potencjalnie nadal związanych z Polonią<sup>121</sup>.

1. Wychodźcy z ziem byłego zaboru pruskiego;
2. Autotochtoni mieszkający na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej;
3. Stara emigracja, która przyjęła paszporty PRL;
4. Wychodźstwo zarobkowe i robotnicy sezonowi;
5. Jeńcy wojenni i więźniowie polityczni;
6. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych;
7. Uchodźcy wojenni z „Volkslisty” wyższej grupy;
8. Uchodźcy polityczni po 1945 r. na azylu politycznym.

- XI. -

Natomiast inny jeszcze badacz, Basil Kerski, z kolei tak opisuje podziały we współczesnym środowisku polonijnym w Niemczech:

*„Zdecydowana większość mieszkających dzisiaj na stałe w Niemczech Polaków lub polskojęzycznych Niemców przybyła tu w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Jest to grupa heterogeniczna, w dużej mierze składająca się z przesiedleńców z niemieckim pochodzeniem, uciekinierów politycznych z początku lat osiemdziesiątych i emigrantów końcowej fazy PRL-u. W latach dziewięćdziesiątych doszła do tego grupa migrantów czasowych, obywateli polskich z pozwoleniem na pobyt w Niemczech, studentów, legalnych robotników sezonowych i kontraktowych. Dochodzi do tego szara strefa przebywających dłuższy czas w Niemczech, pracujących nielegalnie Polaków. Oficjalnie mieszka w Niemczech legalnie ponad 300 000 Polaków”*<sup>122</sup>.

Uderzający jest fakt prawie całkowitego pomijania przez wszystkich cytowanych tutaj badaczy lub też zdecydowanie marginalnego tylko wspomnienia przez nich w opisach Polonii mieszkającej na terenie byłej NRD. Daje się to dość wyraźnie prześledzić w zdecydowanej większości dotychczas przedstawionych tutaj prac naukowych. Czyżby więc samo powstanie w 1949 roku dwóch państw niemieckich i ta narzucona odgórnie systemowa przyjaźń oraz braterstwo pomiędzy PRL i NRD, były już wystarczającym powodem do przemilczania obecności Polaków także w NRD?

Jedną z głównych przyczyn takiego, a istniejącego przecież przez ok. 45 lat, stanu rzeczy upatruję osobiście m.in. w zupełnej niemożliwości kontynuowania jakiegokolwiek działalności z życia organizacji polonijnych istniejących wcześniej dość licznie na

tych terenach jeszcze przed drugą wojną światową, a ostatecznie także i w celowym braku odpowiednich podstaw prawnych w NRD, uprawniających do zakładania stowarzyszeń o charakterze czy o podłożu czysto narodowościowym. Podyktowane to było m.in. narzuconym zewnętrznym faktem, że całe „*Ziemie Zachodnie wraz z pograniczną ludnością autochtoniczną wróciły do Macierzy, a po zawarciu układu zgorzeleckiego zawieszono działalność Związku (ZPwN, przyp. I.P.A.) na terenie NRD*”<sup>123</sup>.

Z powyższych powodów pozostającą w obszarze bezpośredniego zainteresowania niniejszych badań Polonię wschodnioniemiecką należało więc najpierw odkrywać i wyszukiwać przy pomocy wszelkich dostępnych środków i metod, w celu wydobycia na światło dzienne jej obecności tutaj i spowodowania wpierw jej zaistnienia. Również w świadomości wschodnioniemieckiego - nie zawsze do Polaków życzliwie nastawionego społeczeństwa. Takie badania stały się faktycznie możliwe dopiero po zjednoczeniu Niemiec. Niestety obszar ten – pomimo upływu już przecież ok. 20 lat - jest nadal bardzo skąpo penetrowany przez badaczy będących przedstawicielami<sup>124</sup> także nauk społecznych. Nie jest on chyba dlatego nadal prezentowany w dostępny i obiektywny sposób szerokiej publiczności niemieckiej i zagranicznej, chociażby poprzez publikowanie każdego, nawet wycinkowo prowadzonych na ten temat badań. Pomimo iż właśnie na tych terenach dochodziło w najnowszej historii do najbardziej chyba znaczących i przez to także dość spektakularnych przemieszczeń ludności<sup>125</sup>, to nie był to jednak nigdy okres, sprzyjający jednocześnie uprawianiu tego rodzaju badań. Prawdopodobnie dlatego też i w najbliższej przyszłości, oprócz kolejnego tylko cytowania i podejmowania się może prób interpretacji zbyt suchych danych statystycznych o stanie społeczeństwa – głównie danych niemieckich - nie zostanie zaprezentowana chyba taka praca naukowa, która jej zasięgiem objęłaby też wszystkie przeze mnie zaliczane do Polonii osoby, bez względu na posiadane obywatelstwo. Czy możliwe jest jednak przedstawienie wiarygodnych liczb popartych również wyczerpującą analizą, w której zarówno polskie, jak i niemieckie prace źródłowe zajmujące się imigracją do Niemiec, byłyby w miarę zgodne i spójne, jeżeli już nie będą one identyczne? W przeciwnym bowiem wypadku będą to nadal tylko prezentacje liczb mniej lub bardziej przybliżonych, nieoddających rzeczywistego obrazu badanej społeczności polonijnej, czyli kolejne prace o Polonii, ale pisane chyba nawet ze szkodą dla niej. Myślę, że m.in. dlatego badania prowadzone właśnie bez uwzględniania wielu zmiennych determinantów społeczno-politycznych z przeszłości nie uzyskają również tak długo, a może nawet nigdy, statusu rzetelnego i pierwszego pełnego monitoringu Polonii wschodnioniemieckiej czy choćby tylko saksońskiej.

Niniejsza praca może być więc tylko dość skromnym, ale chyba istotnym, przyczynkiem do przeprowadzenia rozszerzonych kiedyś w przyszłości badań społeczno-historycznych oraz do przedstawienia pogłębionej analizy naukowej z pełnym uwzględnieniem funkcjonujących także w przeszłości, lecz przecież systemowo narzuconych,

aspektów politycznych. Ich długotrwałe wpływy na lokalne środowiska polonijne mogą zostać dopiero kiedyś odkryte, zbadane i zdefiniowane pod warunkiem, że badania takie przeprowadzone będą w obszarach nauk społecznych przez całe zespoły badaczy i przy udziale przedstawicieli różnych dyscyplin w ramach może jednego większego i skoordynowanego projektu, a nie tylko indywidualnie.

- XII. -

Jednej z pierwszych prób naukowej systematyzacji wschodniemieckich środowisk polonijnych i analizy ich podziału, podjęła się A. Trzcielińska-Polus, która zaproponowała wydzielenie następujących grup:

*„- potomkowie tzw. „starej” migracji, wywodzącej się głównie z dawnego zaboru pruskiego (posiadający obywatelstwo niemieckie od urodzenia). Mieszkali oni w Berlinie, w okręgu poczdamskim, na Dolnych Łużycach i w pruskiej części Saksonii (Autorka powołuje się na badania cytowanego już powyżej S. Limana, przyp. I.P.A.);*

*- emigrantów z okresu międzywojennego (posiadających polskie obywatelstwo). Ich skupiska – pisze dalej A. Trzcielińska-Polus – znajdowały się głównie w Meklemburgii, Saksonii i Turynгии;*

*- osoby, które znalazły się na omawianych terenach w czasie II wojny światowej jako jeńcy, więźniowie, robotnicy przymusowi..;*

*- osoby, które przybyły w ramach łączenia rodzin na mocy Uchwały nr 253 Prezydium Rządu z 7 IX 1951 r. o ułatwieniach w zakresie połączenia obywateli polskich z ich rodzinami przebywającymi w NRD..;*

*- osoby, które weszły w związki małżeńskie z obywatelami NRD i wybrały to państwo na miejsce swego osiedlenia”<sup>126</sup>.*

### **3.3. Propozycje dotyczące podziału Polonii**

Jest wręcz chyba niemożliwe, aby w tak ograniczonych badawczo i warsztatowo ramach niniejszej pracy, przytoczyć wszystkie pojawiające się na przestrzeni czasu, historycznie oraz politycznie uzasadnione i godne uwagi prace naukowe, które uwzględniałyby wielorodne aspekty dotyczące ukształtowania się podziału środowisk polonijnych w Niemczech<sup>127</sup>. Jak również opisać wszystkie podejmowane już próby systematyzacji czy choćby przeanalizować jeszcze bardziej szczegółowo przedstawienia omawianego tutaj zjawiska. Każdy badacz ma bowiem inne założenia i hipotezy naukowe. Każdy posługuje się także innymi danymi wyjściowymi i może dlatego ma prawo dochodzić czasem do... zupełnie odmiennych wyników niż jego poprzednicy. Ważnym jednak

dla jakościowego przedstawienia i dla porównywalości omawianych tematów badań, jest posługiwanie się przynajmniej podobnymi, jeżeli nie identycznymi, metodami w obrębie danych dyscyplin naukowych, z których wywodzą się poszczególni badacze. Wprawdzie procesy społeczne zachodzące w przeszłości nieco inaczej interpretowane będą np. przez socjologów, a inaczej jeszcze przez polityków czy historyków. Ale już samo pojawianie się tak wielu różnorodnych hipotez, a czasem nawet i wykluczających się nawzajem prób ich wyjaśniania, będzie dla samego przedmiotu badań zawsze o wiele lepsze, niż żadne badania. Bowiem dotychczas, ze względu na ich niemalże całkowite pomijanie lub marginalizowanie, skazywane były przecież całe środowiska najpierw na medialny, przez to na społeczny, a w konsekwencji także i na naukowy niebyt. Ponieważ w ten sposób nie pojawiało się zapotrzebowanie na publikacje o czymś, czego miało nie być również w świadomości społecznej. Myślę jednak, że było to chyba dość celowe, a nie tylko mało prawdopodobne, utrzymywanie niedoinformowania<sup>128</sup>.

Dlatego uważam, iż obecnie dla jednoczących się w strukturach Unii Europejskiej społeczeństw bez znaczenia już powinno stawać się historyczne pochodzenie ich poszczególnych członków czy polityczne poglądy i przynależność partyjna. Tylko poprzez społeczne zaangażowanie na rzecz środowiska zamieszkania (pobytu) powinno się chyba dokonywać oceny aktywności jednostki. Aby na tej podstawie można było również mówić o wzajemnym poszanowaniu, jako o jednym z najważniejszych kryteriów w ocenie postaw ludzi postrzegających siebie nawzajem z pozycji równoprawnych sobie nareszcie Europejczyków. Od kiedy bowiem na terenie całej Unii Europejskiej wszyscy posiadają już prawie takie same bierne prawa wyborcze, bez znaczenia powinny stać się również te wszystkie prezentowane powyżej podziały. Ukształtowane one zostały przecież jeszcze nie tak dawno, ale w dość krzywym zwierciadle historii i dlatego także - już tylko historią winny chyba pozostać.

Odnośnie więc mojej własnej próby podjęcia się wyznaczenia w aktualnie przeprowadzonych badaniach jakiegoś wspólnego mianownika merytorycznego. Proponuję założyć, że dla wszystkich przedstawionych powyżej przykładów wielu ciekawych i pouczających badań, dotyczących różnorodności stosowanych typologii dla wskazania podziału Polonii, przyjęcie chyba tylko jakiegoś jednego kryterium, jako obiektywnego wyznacznika potencjalnie jeszcze tylko istniejącego zainteresowania własnym pochodzeniem samych emigrantów i kulturą ich przodków, a z naszego polskiego punktu widzenia – zainteresowania się także sprawami polskimi – jest prawie niemożliwe. Każdy bowiem człowiek, jako świadomy już własnych praw i obowiązków członek danej społeczności jakie tworzy dla niego nowa konstelacja wewnątrzunijnych możliwości, powinien nareszcie tylko sam mieć prawo do decydowania o swoich zainteresowaniach towarzyskich i o formach własnej aktywności społecznej oraz o sposobie pielęgnacji upodobań,

wynikających choćby ze sposobu spędzania wolnego czasu. Jeżeli więc postawiona przed takim wolnym wyborem osoba stwierdzi u siebie ponadto występowanie autentycznych chęci do angażowania się w realizację jeszcze innych, bo jednak pozazawodowych przecież celów – to niech pozostanie to absolutnie jej osobistą decyzją, a nie kryterium oceny. Bez względu na formalne miejsce zamieszkania i pracy danej osoby w Europie, używany przez nią język czy też kolor posiadanego paszportu – o jej aktywności społeczno-politycznej niech decyduje tylko ona sama i jej osobiste preferencje.

Dlatego m.in. w obliczu tak szybko postępującej unifikacji wartości wnoszonych do Unii Europejskiej przez kultury poszczególnych społeczności ją tworzących, proponuję, aby - dla imigrantów polskich oraz dla przedstawicieli i członków Polonii, a także dla wszystkich spotykanych polonofilskich postaw osób rozmiłowanych w historii i kulturze polskiej, jak również dla tych jeszcze niezrzeszonych i niezdecydowanych lub wstydzających się może czasem polskiego pochodzenia czy obawiających się bezpośredniego przyznawania i skutków identyfikowania się z polskimi korzeniami - przyjąć i stosować w przyszłości ich podział tylko według jednego kryterium postaw społecznych:

- **aktywnych**, czyli zaangażowanych elit Polonii i świadomych swej roli integracyjnej obywateli wspólnot europejskich, którzy siłą więzi interpersonalnych i stabilności ich tożsamości partycypują we współtworzeniu nowych wartości wspólnotowych

oraz na

- **pasywnych**, marginalizujących własne zainteresowania i pasje społecznikowskie, więc nawet przykłady udanej współpracy nie wyzwolą w nich potrzeby osobistego angażowania się w pracę na rzecz środowiska pobytu.

**Osoby aktywne**, bez względu na ich osobiste preferencje i zamiłowania, będą zawsze wyznaczały sobie coraz to nowe cele i sprawdzały się w osiągniętych wynikach poprzez osobisty udział w urzeczywistnianych dla dobra całych społeczności lokalnych projektach. Będą one czerpały z takiej samorealizacji tyle optymizmu, że powinny pozytywnie wpływać także i na postawy wszystkich niezdecydowanych. Działalność taką rozumiem jako coś pośredniego pomiędzy zaangażowaną pracą społecznikowską i realizacją pasjonującego hobby jednocześnie. Jako świadome przeżywanie głębokiej radości z samego choćby tylko udziału w igrzyskach, ale jednocześnie i z posmakowania nawet małego zwycięstwa w nich. Wreszcie – może i jako poczucie przynależności do takiej grupy aktywnych współtwórców nowej rzeczywistości, którzy będą dlatego czuli się wyróżnieni w środowisku przywilejami osiąganymi przez ich grupę, bo wynikającymi ze świadomego korzystania przez nich samych z efektów własnego zaangażowania.

Dla takich postaw nie istnieją przecież nigdzie formalne ograniczenia możliwości działania – oczywiście w ramach posiadanych środków i umiejętności ich wykorzystywania, połączonych jeszcze z twórczym zapalem innych. Są to więc elity optymistów, widzących również w każdej przeszkodzie raczej tylko nowe wyzwanie do pokonywania wyznaczanych sobie granic. Potrafiących także nawet z ewentualnych porażek, wyciągać pozytywne doświadczenia, wyzwajające nową energię.

**Osoby pasywne** natomiast, które nie zdobędą się chyba nigdy na odwagę realizacji ich osobistych wizji, może tylko dlatego będą nadal skutecznie tkwiły we własnych uprzedzeniach, ponieważ takowych wizji przyszłości albo nie posiadają, albo w obawie przed porażką ich nie kreują. Dlatego pozostaną one raczej bierne i nadal przekonane o jakiejś kolejnej dziejowej niesprawiedliwości dokonującej się właśnie na ich oczach. Takie osoby narzekające na otoczenie i reprezentujące głównie tylko postawy roszczeniowe, którym zewnętrzne warunki nie oferują dostatecznego bezpieczeństwa w stawianiu coraz to nowych żądań pod adresem każdej instytucji i organizacji (tylko oczywiście nie pod swoim własnym), stanowią niestety nadal znaczną częścią każdej większej społeczności lokalnej, nie tylko polonijnej. Więc spotkać je można wszędzie, ale sam brak ich zaangażowania wcale jeszcze nie dyskwalifikuje je w danym środowisku. Być może osoby takie żyją tylko według nieco bardziej introwertycznych preferencji dla samorealizacji i nie potrzebują do bycia szczęśliwymi także pielęgnowania kontaktów z innymi ludźmi. Bowiern powracając do tytułu niniejszej pracy można chyba założyć, że na wybór **miejsca** ich pobytu w przyszłym kraju osiedlenia, emigranci mogli czasem nie mieć rzeczywiście żadnego lub może mieli tylko ograniczony wpływ w momencie podejmowania decyzji o emigracji. Natomiast już po osiedleniu się w kraju przyjmującym i po osiągnięciu jakiejś stabilności społeczno-ekonomicznej, ich **rola** we współtworzeniu nowych wartości w najbliższym środowisku na rzecz integracji i jakości współpracy z innymi członkami, jest już decyzją wyłącznie osobistą.

Myślę że choćby dla kilku powyżej przedstawionych powodów, wysiłek każdego badacza zajmującego się socjologicznymi i społecznymi problemami współczesnych środowisk emigracyjnych – oprócz wielu istniejących jeszcze kwestii teoretycznych czy formalnych przeszkód praktycznych – powinien jednak w sposób szczególny zostać ukierunkowany właśnie na te ciągle utrzymujące się jeszcze podświadome podziały i funkcjonujące stereotypy. Mogą one bowiem być także dalej tym charakterystycznym, choć być może już trochę ahistorycznym wyznacznikiem postaw poszczególnych przedstawicieli Polonii, ale chyba nie muszą być nimi nadal w czasach pełnej demokracji. Natomiast zupełnie nieuwzględniane w badaniach, nie będą jednak oddawały przez to realnego obrazu i rozwarstwienia społecznego badanych grup, ani też autentycznego potencjału intergracyjnego w nich tkwiącego.

### 3.4. Kluczowe pojęcia i determinanty życia współczesnej Polonii w Niemczech

Rozważania na temat jakości pracy organizacyjnej stowarzyszeń polonijnych i aktywności ich członków<sup>129</sup> w życiu społecznym tak kraju pochodzenia, jak i kraju osiedlenia, można rozpocząć dopiero po podjęciu się próby uporządkowania często kontrowersyjnego stosowania pojęć. Niejednokrotnie już sam sposób korzystania z nich przez niektórych badaczy, nosi czasem wyraźne znamiona nie tylko używania ich, lecz wprost nadużywania. Dotyczy to przede wszystkim takiego pojęcia, jakim jest na przykład „mniejszość narodowa”, dla którego samo ustalenie jednoznacznej definicji także dla umawiających się stron Polski i RFN było już dość trudne. Ponieważ „...*istnieje wiele wskaźników, według których można przedstawić mniejszość, faktycznie jednak prawo międzynarodowe nie formułuje precyzyjnego opisu*” - jak zauważa D. Płużnowska<sup>130</sup>.

Chciałbym więc tutaj przynajmniej w wielkim skrócie na potrzeby niniejszej pracy skoncentrować się jedynie na funkcjonalnym rozumieniu w Polsce i w Niemczech takich m.in. obiegowych pojęć, jak:

- ***mniejszość narodowa (nationale Minderheit),***
- ***ojczyzna (Heimat, Vaterland).***

Moim zamiarem jest także wykazanie braku ich bezpośredniej zamienności dla funkcjonowania w języku polskim i niemieckim czy historycznie choćby już uwarunkowanej, dość znacznej niepewności i wzajemnej nieporadności ich stosowania. Natomiast samo znaczenie i propozycja rozumienia w dalszych rozważaniach takich pojęć jak: ***Polonia*** i ***patriotyzm*** zostały omówione już nieco wcześniej.

Poniższa analiza terminologiczna nie wyczerpuje na pewno wszystkich możliwości uniwersalnego stosowania tych określeń przez nauki społeczne. Myślę jednak, że jest ona niezbędna na potrzeby niniejszej pracy choćby dla uściślenia i podkreślenia ich przede wszystkim coraz bardziej interdyscyplinarnego charakteru. Ponieważ na terenie Unii Europejskiej zarówno jej obecna wykładnia prawna, jak i potoczne rozumienie, zmieniały się jednak diametralnie. Badacz G. Janusz wyliczył, że tylko „...*w Europie zawarto po 1945 r. prawie 100 umów dwustronnych zawierających klauzule o ochronie mniejszości narodowych*”<sup>131</sup>.

Dla przypomnienia więc choćby tylko tych pierwszych, ważniejszych regulacji prawnych w najnowszej historii Europy, a dotyczących funkcjonowania i ochrony mniejszości narodowych, wypada za B. Bartzem stwierdzić, że już „...*w badaniach z czasu Ligi Narodów, które zajmowały się pojęciem mniejszości, trzy elementy tego pojęcia, tj.:*

- wspólny język,***
- wspólna kultura i***



### **wspólny los historyczny**

były zawarte bez wyjątku”<sup>132</sup>.

Przy omawianiu więc jakiegokolwiek definicji mniejszości będącej jeszcze dzisiaj w powszechnym użyciu, nieodzownym dla każdego badacza tej problematyki staje się najpierw przypomnienie także istotnego warunku, który pierwotnie zdefiniowany został w 1979 r. przez Francesco Capotortiego i przyjęty ostatecznie przez Komisję Praw Człowieka ONZ jako obowiązująca już urzędowa definicja mniejszości. Warunek ten mówi m.in. o istnieniu także takiej grupy ludności danego państwa, odróżniającej się jednak od pozostałych obywateli w „...wykazaniu co najmniej przez istnienie poczucia solidarności, że zależy im (podkreślenie I.P.A.) *na zachowaniu własnej kultury, to jest tradycji, religii lub języka*”<sup>133</sup>.

W tym miejscu jedna moja uwaga: H. Kubiak podejmujący także obszernie próby uściśleń terminologicznych dotyczących mniejszości narodowych, w pracy „*Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*” zwrócił również uwagę na taki fakt, że nazbyt jednostronne stosowanie tych definicji „...wywoływało i nadal wywołuje zbyt wiele kontrowersji”<sup>134</sup>.

W dalszych moich badaniach będę starał się więc udowodnić, iż właśnie tenże warunek Capotortiego, „że zależy” ludziom dopominającym się o formalne przyznanie polskiej grupie statusu mniejszościowego<sup>135</sup>, tak naprawdę wcale nie może ich dotyczyć. Ponieważ grupie tej, funkcjonującej we współcześnie odmiennej nieco rzeczywistości pielęgnowania tradycji, jednak już dzisiaj chyba nie „zależy na zachowaniu” cech odróżniających ją od innych mieszkańców RFN. Tym samym nie spełnia ona, oprócz wielu innych jeszcze, moim zdaniem koniecznych, także i tego warunku. Jednym z dowodów na takie zaopiniowanie negatywną oceną większości starań polonijnych, jest tutaj moja aktywna obecność w roli uczestnika i organizatora spotkań, która dostarczyła mi argumentów poprzez analizę merytoryczną treści samych zebrań polonijnych w latach 1992-2002. Wynika ona również z osobistej znajomości przeze mnie wielu osób z ewidentnie już udokumentowanym pochodzeniem z tzw. polskiego obszaru kulturowego i jednoczesnego stwierdzenia braku jakichkolwiek aktywności tychże osób w życiu lokalnych organizacji i stowarzyszeń polonijnych. Świadczy o tym chyba również dość znikoma frekwencja na zebraniach nawet tych już zrzeszonych w stowarzyszeniach członków, kameralność takich spotkań oraz nagminne niestety, unikanie przez znaczną część osób, wykonywania różnych prac na rzecz organizacji wyższej użyteczności publicznej działających w ich środowisku. Także symptomatyczne jest tutaj negowanie i bezpodstawne czasem, jakże niekonstruktywne tylko krytykowanie zarówno dalszych planów, programów, projektów prac czy choćby permanentne również niepłacenie składek członkowskich. Eskalacją takich postaw było także jawne demonstrowanie, jednak wyłącznie tylko roszczeniowych postaw i to głównie wobec pozostałych – jeszcze

aktywnych członków<sup>136</sup>. Dlatego poprzez obserwację takich postaw na przestrzeni 10 lat mojej osobistej aktywności w organizacji polonijnej jestem przekonany, że było to dość istotnym dowodem na rzeczywiste występowanie coraz bardziej widocznego braku prawdziwego zainteresowania losami własnej grupy mniejszościowej. Tym samym niepostrzegania jej również już tylko jako jedyna, choć lokalnie może nadal ważna, kontynuacja pewnych tradycji historycznych czy sentymentalno-folklorystycznych.

Natomiast najbardziej uwspółcześioną i precyzyjną definicję pojęcia mniejszości narodowych znaleźć można w Deklaracji Kopenhaskiej z 1990 r., której wykładnia, a także innych na jej podstawie opracowanych dokumentów<sup>137</sup>, oparta została właśnie na kryterium występowania najpierw woli pojedynczej osoby, określającej poprzez taką postawę i tylko w ten sposób jej przynależność do mniejszości.

W punkcie 32 ww. Deklaracji zapisano bowiem: *„Przynależność do mniejszości narodowej jest sprawą osobistej decyzji (podkreślenie I.P.A.) danego człowieka. Nie może ona pociągać za sobą jakiegokolwiek niekorzyści dla niego. Osoby należące do mniejszości narodowej mają prawo do swobodnego wyrażania, zachowania i rozwijania swojej tożsamości kulturowej, językowej i religijnej oraz prawo do zachowania i rozwijania swej kultury we wszystkich jej aspektach, wolni od jakichkolwiek prób asymilacji wbrew ich woli”*<sup>138</sup>.

Na marginesie powyżej przytoczonych uwag warto może w tym miejscu jeszcze raz przypomnieć, że zaproponowana przeze mnie nieco wcześniej bardziej współczesna **definicja Polonii** oraz dokonany jej podział tylko na **aktywnych i pasywnych** członków, wyrowadzona została na podstawie analizy zacytowanej tu Deklaracji i dokumentów jej towarzyszących. Ponadto może wypada również jeszcze nadmienić, że także i F. Capotorti w swojej definicji mniejszości wcale nie wskazywał na taką sytuację, gdzie zwartość zamieszkania na danych terenach byłaby warunkiem istotnym i koniecznym do definitywnego uznania danej grupy za mniejszość. Tak, jak ma to miejsce, np. w przypadku Fryzów czy Serbołużyczan w RFN, spełniających dodatkowo przynajmniej jeszcze warunek istnienia znacznej odrębności językowej. Czy choćby także i w przypadku uznanych za mniejszość przedstawicieli niemieckiej grupy narodowej zamieszkujących obecnie w Polsce.

Także inny badacz, B. Bartz, nawiązując do podobnie relacjonowanego zjawiska społecznego w swoich badaniach nad mniejszościami etnicznymi mówi o powstawaniu sytuacji sztucznego nacisku, gdzie w wyniku zbyt stronniczego definiowania warunków integracji głównie przez społeczeństwo przyjmujące, to przede wszystkim właśnie sama *„...polityka etniczacji ...najpierw pozbawia mniejszości migracyjne praw partycypacji w życiu społecznym większości, wprowadzając je w trudne położenie socjalne, by potem umożliwić ich etykietowanie”*<sup>139</sup>.

Chyba jedyną więc prawdziwą i jednocześnie skuteczną przeciwwagą dla zaakceptowania takiego stanu, w którym imigranci przez wiele lat trwają niepewnie w ciągle jeszcze obcym dla nich środowisku, może być ostatecznie tylko ich udana integracja. Udowadniająca najpierw, że również i imigranci poprzez aktywną współpracę mogą wносить pozytywne elementy do otwartych na nich społeczeństw wielokulturowych oraz wskazująca na to, „...że przesiedleńcy mogą równoprawnie korzystać z zasobów społeczeństwa bez potrzeby utraty własnej identyfikacji przy założeniu, iż uznają wszystkie podstawowe prawa społeczeństwa przyjmującego”<sup>140</sup>. (tłum. I.P.A.).

Wielu polityków niemieckich i badaczy problematyki mniejszościowej powinno chyba ostatecznie zweryfikować już ich tezy wygłaszane jeszcze w niedalekiej przeszłości, kiedy dość często jedyną prawdziwą przeszkodą do dalszego postrzegania rozwoju pozytywnych procesów integracyjnych zachodzących wśród imigrantów, nieposiadających obywatelstwa niemieckiego, w rzeczywistości przez wiele lat niejednokrotnie było właśnie samo państwo niemieckie, „...odrzucające koncepcję tzw. nowych mniejszości tworzonych przez ludność napływową, będącą imigracją ekonomiczną i nie posiadającą obywatelstwa kraju pobytu” – przypomina G. Janusz<sup>141</sup>.

Według tego Autora przystępujące ponad dwadzieścia lat później do Europejskiej Konwencji Ramowej o Ochronie Mniejszości Narodowych, 11 maja 1995 r., „...Niemcy – wobec braku zdefiniowania w niej pojęcia „mniejszość narodowa” – dały jednocześnie wykładnię podmiotową mniejszości narodowych w Niemczech, zastrzegając, że wobec braku definicji mniejszości narodowej pojęcie to w przypadku Republiki Federalnej odnosi się tylko do mających obywatelstwo niemieckie Duńczyków i Serbów Łużyckich, ...oraz do Sinti i Roma o niemieckiej przynależności państwowej”<sup>142</sup>.

#### Tutaj jedna moja uwaga odnośnie Sinti i Roma:

Wszelkie argumentacje podnoszone przez Polaków w publicznych dyskusjach i bardzo często wynikające z nich także nieuniknione kontrowersje dotyczące statusu zamieszkałych w Niemczech Sinti i Roma zaliczanych do grupy Cyganów, którzy jednak uznawani są obecnie za mniejszość narodową, pomimo, że nie spełniają oni tak jak i tutejsza Polonia warunku zwartego zamieszkiwania, datują się oficjalnie dopiero od ostatecznego podpisania właśnie ww. Konwencji w 1995 r. Choć – jak słusznie zauważa G. Janusz – „przybycie Cyganów do Niemiec datowane jest na 1417 r. Przez wiele lat w polityce państwa niemieckiego traktowani byli oni jako grupa społeczna, a nie mniejszościowa”<sup>143</sup>.

Jednak ostatecznie, to dopiero właśnie okres transformacji ustrojowo-społecznej w Polsce - jak już wykazane zostało wcześniej – był prawdziwym początkiem przemian w odmiennym niż dotychczas postrzeganiu problematyki mniejszościowej i polonijnej. Także przez polską stronę rządową. Stało się to konieczne, ponieważ już w 1992 r. „...KBWE powołała do życia stanowisko Wysokiego Komisarza do spraw mniejszości, którego zadaniem jest tłumienie konfliktów mniejszościowych w zarodku”<sup>144</sup>. Dlatego bez uprawiania dalszych politycznych odchyłeń w stosowanych czasem zbyt łatwo partyjnych dogmatach oraz bez wykorzystywania także wielu historycznych uprzedzeń z przeszłości, zajęto się nareszcie uporządkowaniem tak nagminnie manipulowanych przez lata peerelowskich statystyk. Podjęto się również próby wypracowywania nowych możliwości współpracy między krajem i zagranicą.

Jak podaje jednak L. Dyczewski:

*„Wedle ocen Ministerstwa Spraw Zagranicznych w końcu lat osiemdziesiątych za granicą mieszkało około 13,5 miliona Polaków, najwięcej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (8,3 mln), a następnie w Niemczech. Według szacunków tegoż Ministerstwa w Niemczech mieszkało blisko 1,5 mln osób polskiego pochodzenia ( 1,4 mln w RFN, 60 tys. w Berlinie Zachodnim i około 25 tys. w NRD)”<sup>145</sup>.*

W swoim pierwszym, zacytowanym powyżej, zdaniu Autor mówi wprawdzie o istnieniu 13,5 mln Polaków poza granicami kraju, sugerując tym samym czytelnikowi, iż rozchodzi mu się prawdopodobnie tylko o osoby z polskim obywatelstwem, skoro nazywa je Polakami. Nie odpowiada to jednak faktycznemu stanowi prawnemu, ponieważ jest to tylko szacunkowo przyjęta liczba. Ocenia ona bardzo ogólnie wielkość żywołu polonijnego poza granicami Polski i to bez względu także na posiadane obecnie obywatelstwo. W drugim zdaniu natomiast, dotyczącym już Niemiec, Autor mówi tym razem o ok. 1,5 miliona osób polskiego pochodzenia, popełniając tym samym kolejny błąd. W NRD mieszkało rzeczywiście ok. 25 tys. osób z polskim obywatelstwem, ale przecież o wiele więcej było tam przesiedleńców z polskim pochodzeniem. Zaś w samym Berlinie Zachodnim do ok. 60 tys. Polaków zamieszkałych legalnie, dodać należy jeszcze grupę kilkuset tysięcy osób z polskim pochodzeniem w drugim i trzecim pokoleniu, choć legitymujących się już tylko obywatelstwem niemieckim. O czym niestety ciągle zapomina wielu badaczy, stawiających bardzo często znak równości między pojęciami „Polak” i „osoba polskiego pochodzenia” – jak to miało miejsce w powyższym przykładzie.

Również w przeprowadzonych badaniach własnych, inna badaczka J. Kiwerska napisała, np. używając określenia: *„Polak posiadający obywatelstwo niemieckie...”*<sup>146</sup>, zamiast według obowiązującego stanu prawnego jasno zdefiniować podmiot jej badań: Niemiec polskiego pochodzenia. Jest to bowiem już zdecydowanie większa różnica formalnoprawna niż stosowanie, np. także tylko w sposób zamienny takich terminów jak:

„mniejszość narodowa” i „mniejszość etniczna”<sup>147</sup>. Chyba że ów Polak z powyżej przedstawionego przykładu posiadał nadal dwa, jednakowo dla niego ważne obywatelstwa.

Bardzo podobnie do moich powyższych uwag definiuje to zjawisko również G. Janusz, zauważając, „...że w odróżnieniu od obywatelstwa, które jest jednoznacznie określone przez prawo, narodowość jest stanem świadomości każdego człowieka i wynikającą z tego stanu jego identyfikacją z daną grupą etniczną”<sup>148</sup>.

Natomiast zgodnie z materiałami na IV plenarne posiedzenie Międzyresortowej Komisji do Spraw Polonii i Emigracji przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 26 września 1990 r., doszło ostatecznie do sformułowania i przyjęcia zupełnie nowej definicji, według której do środowiska polonijnego zaczęto dopiero zaliczać: „...wszystkich, którzy bez względu na kraj urodzenia i znajomość języka, zachowali tradycje polskiego pochodzenia, przejawiają zainteresowanie dla polskiej kultury i zrozumienie dla polskich interesów narodowych”<sup>149</sup>. Zaś użyte również w tej definicji sformułowanie „przejawiają zainteresowanie” koresponduje bezpośrednio także z zaproponowanym przeze mnie jedynym kryterium podziału Polonii na osoby aktywne i pasywne oraz wskazuje na odcho-  
dzenie już od powoływania się na „narodowość”, skoro sugeruje tylko zrozumienie dla polskich interesów narodowych (podkreślenie I.P:A.).

Wobec więc wszystkich powyżej zacytowanych uwag i faktów, zebranych odnośnie zgłaszanych obecnie aspiracji, ale także i wobec oceny realnych szans Polonii do ostatecznego uznania nareszcie jej prawnego statusu w RFN jako polskiej mniejszości w Niemczech, uważam, że niestety większość takich starań oraz podnoszonych przez nią postulatów i używanych argumentów czy przedstawianych warunków należy ocenić negatywnie. M.in. dlatego ponieważ:

- Polonia nie spełnia żadnych kryteriów mniejszości religijnej,
- nie została ona także ukształtowana w historycznie odmiennych warunkach,
- większość przybyłych do Niemiec imigrantów z Polski posiada już obywatelstwo niemieckie,
- pozostali obywatele polscy przebywający legalnie w RFN, posiadają uznany status obcokrajowca, taki sam, jak i wszyscy inni członkowie Unii Europejskiej,
- kto zaś przebywając na obczyźnie nie czuje się Polakiem, ten i w przyszłości nie zechce prawdopodobnie utrzymywać również więzi z krajem pochodzenia<sup>150</sup> poprzez udział w życiu organizacji polonijnych. Tak więc jest to już obecnie i zapewne pozostanie później, nadal bardzo osobistą decyzją każdego człowieka,
- występujące od lat trudności obserwowane przy próbach zorganizowania się ży-  
wiu polskiego w Niemczech, świadczą także o ewidentnym już braku zaintere-

sowania i osobistego zaangażowania się na szerszą skalą w aktywną działalność społecznikowską coraz większej liczby osób. Na niemieckim rynku polonijnym dominuje więc „...wielka liczba organizacji, zwykle nielicznych i konkurujących ze sobą – nie tylko programami i działaniem, ale i próbą dyskredytacji innych w oczach niemieckich władz”<sup>151</sup> - jak słusznie zauważa Zb. Kurcz,

- w ramach istniejącego w RFN systemu prawnego i praktykowanego porządku społecznego, każdy członek stowarzyszenia zarejestrowanego (e.V. eingetragener Verein czyli s.z. lub T.z., Towarzystwo zarejestrowane, przyp. I.P.A.), może bez żadnych przeszkód realizować prawie każde zainteresowania osobiste, bez względu na posiadane obywatelstwo, jeżeli zainteresowania te pozostają tylko w zgodzie z zatwierdzonym przez niemiecki sąd statutem takiego stowarzyszenia,
- aktywne pielęgnowanie odmienności postaw od reszty społeczeństwa niemieckiego jest coraz bardziej tylko indywidualną sprawą poczucia integracji każdego współmieszkańca RFN z jego środowiskiem i postrzegania lub nie, własnej w nim roli oraz miejsca. Co jednak już o znacznie zróżnicowanych i przeważnie tylko roszczeniowo demonstrowanych dotychczas postawach Polaków wobec innych, nie można chyba jeszcze dzisiaj jednoznacznie powiedzieć,
- także otwarcie granic Unii Europejskiej dla jej 25 państw członkowskich w dniu 1 maja 2004 r. i bezpośrednia bliskość terenów polskich do Saksonii z całkowitą likwidacją granic pomiędzy Polską i Niemcami w dniu 21 grudnia 2007 r. będą również w najbliższej przyszłości dodatkowo osłabiać poczucie więzi imigrantów polskich z ich organizacjami polonijnymi w Niemczech. Ponieważ zanikać będzie fizyczny i emocjonalny dystans do Polski wywołujący dotychczas chyba największą potrzebę kontynuacji takich spotkań<sup>152</sup>.

Badacze piszący o współczesnej Polonii zamieszkującej w RFN „stare” kraje związkowe starali się w większości prezentowanych prac na ten temat przedstawić stan badań i udokumentować je możliwie dużą ilością materiałów źródłowych, pochodzących z jakże różnych i czasem jednostronnie tylko eksploatowanych archiwów<sup>153</sup>, spisów ludności czy suchych komunikatów rządowych. Taka wielorodność zainteresowań i cytowanych w przeszłości źródeł, doprowadzała do powstawania sytuacji badawczych, w których prawie wszystkie próby porównywania osiągniętych wyników nie mogły być w pełni weryfikowane przez miarodajne prace innych<sup>154</sup>.

Klasycznym przykładem jest tu choćby próba ustalania liczebności emigrantów polskich w Niemczech. Ile jest na ten temat prac badawczych na rynku, tyle istnieje nie zawsze pokrywających się wyników i szacunków<sup>155</sup>. Pomimo tego, że przez wszystkie powojenne lata trwał przecież nieustanny exodus milionów ludzi z Polski w kierunku za-

chodnim i mimo aktywnej obecności aktorów tego procesu w świadomości całego społeczeństwa polskiego, gdy prawie każda rodzina miała jakiegoś członka gotowego do wyjazdu za granicę na stałe lub już tam przebywającego – to jednak w oficjalnej polityce państwowej na ten temat brakowało wiarygodnych prac zajmujących się tym (bez względu na kierunek i czas emigracji) „nieistniejącym formalnie”<sup>156</sup> fenomenem społecznym. Na takie badania wówczas nie istniało podyktowane ustrojowo i politycznie przyzwolenie. Tak w historycznie niedalekiej jeszcze przeszłości, jak i szczególnie już pod koniec istnienia PRL-u.

Dopiero więc nowa społeczno-polityczna sytuacja w Polsce, która ostatecznie zapoczątkowała procesy transformacji w całej Europie Środkowo-Wschodniej, przyniosła w kraju i w Niemczech konieczne zmiany w dotychczasowym postrzeganiu problemu mniejszości. Nagle bowiem okazało się, że właśnie mniejszości te, *„...miały między innymi spełniać rolę pomostu między tymi społeczeństwami, a w pewnym sensie także pomiędzy państwami”* – jak zauważa A. Kremer<sup>157</sup>. Na tle takiego rozwoju Autor ten ostrzega także, iż w związku z powyższym istnieje nadal zapotrzebowanie rozważań nad *„...często pomijanym w publicznych dyskusjach zagadnieniem związanym... z posiadaniem ...obu obywatelstw przez szereg członków mniejszości”*<sup>158</sup>. Autor mówi tu już jednak bardzo wyraźnie *„...o dwóch obywatelstwach, a nie jak potocznie przyjęto o podwójnym obywatelstwie”*<sup>159</sup>.

Tylko takie poruszanie istoty problemu, którego nie ujmują żadne, nawet najdokładniejsze statystyki, prowadziło badaczy tematu jedynie do mniej lub może bardziej dokładnych interpretacji liczbowych<sup>160</sup>. Można więc jeszcze w miarę dokładnie sprawdzić, np. liczbę osób, które po przybyciu do RFN złożyły wnioski o nadanie im obywatelstwa niemieckiego i później przyjęły je, pomimo oficjalnie istniejącego nakazu strony niemieckiej, mówiącego o innym jeszcze warunku koniecznym, mianowicie o przedłożeniu dość formalnego „zaświadczenia-wniosku”, wystawionego przez odpowiedni wydział konsularny z potwierdzoną w nim zgodą na zwolnienie z obywatelstwa polskiego. Nie istnieje natomiast faktycznie żadna realna możliwość technicznej weryfikacji, czy wszystkie te osoby rzeczywiście oddały polskie paszporty po uzyskaniu obywatelstwa niemieckiego. Dlatego nie jest znana liczba osób posiadających dwa obywatelstwa. Można tego dokonać częściowo tylko na podstawie weryfikacji list imiennych osób składających wnioski i następnie przeprowadzać żmudne ustalanie administracyjne czy polski paszport został przez każdą osobę oddany do konsulatu RP lub organu wydającego. O ile takie dane są jeszcze w ogóle możliwe do zrekonstruowania.

Dalej A. Kremer pisze:

*„Ponieważ zdecydowana większość tzw. późnych przesiedleńców (Spätaussiedler) nigdy nie złożyła wspomnianego wniosku, to pomimo uzyskania obywatelstwa nie-*

*mieckiego, nie utraciła także obywatelstwa polskiego. Warto podkreślić – zauważa Autor również – że występujące na tym tle nieporozumienie, np. nieposiadanie ważnego polskiego paszportu, nie oznacza nieposiadania obywatelstwa polskiego*<sup>161</sup>.

Stan taki – wygodny jest obecnie dla obydwu państw<sup>162</sup>. Podwyższa on m.in. dość znacznie, choć tylko fikcyjnie, liczby ich obywateli. Dlatego nadal jest podtrzymywany sztucznie od wielu lat. Jego definitywny koniec może być upatrywany przede wszystkim dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości. Kiedy po szczelnym zamknięciu się krajowych systemów socjalno-podatkowych dojdzie do wprowadzenia dla wszystkich mieszkańców Unii Europejskiej jednolitego systemu emerytalno-rentowego oraz tak kompatybilnego systemu ochrony zdrowia z pełną ewidencją ludności i statystyką systemu ubezpieczeń zdrowotnych, że stanie się on przejrzysty np. według kontroli odprawianych do kas chorych składek, należnych według miejsca pracy. Wówczas automatycznie wyeliminowane zostaną figurujące w kreatywnie tworzonych czasami statystykach liczby obywateli z niejako podwójnie ujętymi duszami. Ludzie tacy funkcjonują dzisiaj w obydwu krajach, choć na pograniczu legalności, ponieważ zawiodą systemy kontroli wydatków w obszarach polityki społecznej. Taki stan pozwala im więc całkiem nieźle prosperować jako osobom z dwoma obywatelstwami. Dopiero wtedy, gdy już oficjalnie można będzie mówić, np. o „Europejczyku polskiego pochodzenia zamieszkałym na terenie Niemiec, czy też o Europejczyku niemieckiego pochodzenia zamieszkałym na terenie Polski”, może się nagle okazać, że faktyczne liczby mieszkańców danych regionów odbiegają będą od dotychczas przyjmowanych za oficjalne, może nawet o kilka milionów mieszkańców. Przy uwzględnieniu występowania tego zjawiska mniej więcej w wielkości ok. 1% w skali całej Unii Europejskiej<sup>163</sup>.

Ponieważ obecnie - jak zauważa dalej A. Kremer – to ani „...polska ustawa o obywatelstwie z 1962 r. ani też *Reichsstaatsangehörigkeitgesetz* z 1913 r. (z późniejszymi zmianami) nie zajmują się kwestią posiadania przez osobę innych obywatelstw. Tym niemniej oba systemy prawne nie zakazują wprost posiadania innego obywatelstwa”<sup>164</sup>.

Natomiast jakby na potwierdzenie tego stanu zaobserwowanego jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec, na podstawie własnych badań K. Heffner twierdzi również, że „...10-25% członków mniejszości znajduje się ciągle za granicą, co oznacza, że średnio 40 tys. Polaków niemieckiego pochodzenia przebywa stale w Niemczech”<sup>165</sup>.

Masowe wyjazdy polskich imigrantów do innych krajów Unii Europejskiej już po 1 maja 2004 r. świadczą o ich wysokiej gotowości początkowej do podejmowania każdej pracy. Z powstających w takich warunkach decyzji tworzyć się będą dopiero nowe struktury społecznego i zawodowego życia środowisk polonijnych. Jedyłą siłą napędową ich działania jest do dzisiaj bardzo często zupełny brak perspektyw w Polsce. Nie



będą jednak współcześni imigranci musieli pracować tak jak dotychczas, czyli zupełnie nielegalnie w każdym kraju ich osiedlenia się. Polska jako kraj, który ich wykształcił, poniesie z powodu ich wyjazdu najwyższe koszty. Bez wielkich szans na otrzymanie bowiem godnego miejsca pracy i bez satysfakcjonujących zarobków w kraju, opuszczają Polskę nie tylko ci, którzy mają już dwa obywatelstwa. Przede wszystkim również osoby pracujące legalnie za granicą w tej pierwszej fazie po otwarciu rynków pracy będą starały się o jak najszybsze otrzymanie obywatelstwa kraju osiedlenia i o pozostanie w nim ze względów na gwarantowaną stabilizację socjalną i lepsze perspektywy zawodowe. Nie będą już musieli posługiwać się poświadczeniem nieprawdy przed polskimi i unijnymi urzędami o faktycznych źródłach dochodów, miejscu pracy czy pobycie. Jak bowiem pokazuje dotychczasowa praktyka, możliwym jest (przede wszystkim ze względu na brak skutecznej kontroli ze strony odpowiednich instytucji i urzędów)<sup>166</sup>, np. przebywanie osoby w Polsce i równoczesne korzystanie przez nią z już raz nabytych świadczeń z niemieckiego systemu opieki społecznej, takich jak pobieranie zasiłku dla bezrobotnych, zasiłku socjalnego czy rodzinnego. Wystarczy tylko umiejętnie, okresowe przypominanie się urzędowi lub odpowiadanie na czas na przysyłaną przez te urzędy sporadycznie korespondencję, aby całkiem spokojnie żyć w sielankowych niemalże, bo ciągle przecież jeszcze bardzo atrakcyjnych ekonomicznie warunkach w Polsce. Tylko że na koszt innego społeczeństwa<sup>167</sup>. Ta sama zasada zresztą – jak opisana powyżej – funkcjonuje również bardzo dobrze w drugą stronę. Kiedy to osoby oficjalnie zarejestrowane jako pobierające świadczenia w Polsce, faktycznie pracują nielegalnie, np. w Niemczech lub na terenie innego kraju Unii Europejskiej.

W sytuacji posiadania jednak przez nie także obywatelstwa niemieckiego, jest to tym bardziej trudne do wykrycia, że ich mobilność i inwencja w zdobywaniu kolejnych dorywczych zajęć są wyjątkowo wysokie. Wspierają ich często poprzez budowane od lat prywatne sieci kontaktów także szeroko rozumiane kręgi rodzinne i różni znajomi, dla których też wykonują wszystkie gorzej płatne prace zlecane. Pozwala im to na utrzymywanie gospodarstw i rodzin w Polsce, z jednoczesnym przebywaniem w kraju tylko w okresie zimy, kiedy to nawet i na niemieckim rynku pracy brakuje. Tak oto funkcjonują oni w dwóch systemach prawnych i socjalnych, w każdym z nich uważając się niejako „całkiem legalnie u siebie”<sup>168</sup>. Jednak w żadnym z nich nie rzucają się zbytnio w oczy nawet najbliższemu otoczeniu, jeżeli zachowanie takiej postawy może przynosić im określone, dodatkowe profity osobiste czy gwarancje ponownego zatrudnienia.

Norbert Cyrus, badając funkcjonowanie mechanizmów niemieckiego „czarnego” rynku pracy i metod agitacji na nim, opisuje go m.in. w następujący sposób;

*Bei der Arbeitssuche gibt es im Prinzip zwei Strategien: entweder bringt man aus Polen ein Angebot mit, oder man sucht hier auf gut Glück. Am besten haben es die Arbeitstouristen, die Kontakte zu illegalen Arbeitsvermittlern haben. Zum teil handelt es*

*sich hier um polnische Staatsbürger oder auch wieder Angehörige anderer hier lebender Migrantengruppen, die sich auf die Vermittlung ihrer Arbeitssuchenden Landsleute spezialisiert haben. Die Vermittler verfügen über Kontakte zu gewerblichen Nachfragern oder organisieren über Kleinanzeigen private Aufträge. Sie koordinieren die Aufträge und überbrücken die sprachlichen Probleme*<sup>169</sup>.

Jeszcze inną, nie wymienianą przez mnie dotychczas, instytucją zajmującą się może dość nieformalnie „pośrednictwem pracy” i spełniającą bardzo ważną rolę w utrzymywaniu kontaktów wśród polskich emigrantów na niemieckim rynku pracy jest Kościół katolicki. Badacz problematyki, Wł. Misiak wskazuje, że *„o roli spotkań niedzielnych z okazji mszy dla wymiany informacji o pracach głównie doraźnych piszą często w swoich wspomnieniach migranci”*<sup>170</sup>.

Dla wielu jednak osób, posiadających w kieszeni także paszport niemiecki, takich problemów nie ma w ogóle. Ten wyjątkowy precedens prawny wokół obywatelstwa niemieckiego został chyba celowo stworzony dzięki dość luźnej interpretacji artykułu 116 Ustawy Zasadniczej czyli konstytucji RFN. Artykuł ten z pominięciem dokonanych już faktów historycznych zaraz w ustępie 1 dość prowokacyjnie stwierdza, że nadal *„...als Deutscher gilt, wer die deutsche Staatsangehörigkeit besitzt oder wer als Flüchtling oder Vertriebener deutscher Volkszugehörigkeit oder als dessen Ehegatte oder Abkömmling in dem Gebiet des Deutschen Reiches nach dem Stande vom 31. Dezember 1937 Aufnahme gefunden hat”*<sup>171</sup>.

W ten sposób prawie wszyscy przesiedleńcy mogli być dotychczas od razu uważani i faktycznie byli uznawani przez prawo zachodniemieckie za niemieckich uchodźców<sup>172</sup>. Nawet przybycie do RFN jednego członka rodziny na zwykłej wizie turystycznej czy choćby tylko z formalnym zezwoleniem na odwiedzinę (Besucher oder Touristenvisum), wystarczało do stwierdzenia obywatelstwa niemieckiego i do rozpoczynania starań o wyjazd z Polski dla reszty rodziny. Dlatego wokół faktycznej liczby osób wyjeżdżających z kraju na stałe wyrosło w przeszłości tyle nieporozumień, które skutecznie utrudniały i tak przecież skromną współpracę międzypaństwową. Strona niemiecka twierdziła według stawianych już na terytorium RFN wniosków, że z Polski wyjeżdżają wyłącznie Niemcy. Podczas gdy strona polska argumentowała, iż chętni do wyjazdu to wyłącznie osoby narodowości polskiej. O ile, np. w 1953 r. wyjechało do RFN oficjalnie tylko 147 osób, to już w przełomowym 1989 r. ciągle na tych samych jeszcze warunkach, opuściło Polskę na stałe i definitywnie 250 340 osób<sup>173</sup>.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kolejne rządy PRL skutecznie przeciwstawiały się zbyt swobodnemu odpływowi ludności polskiej z kraju poprzez stosowanie dość restryktywnej polityki wizowej oraz poprzez realizowanie kontyngentów wynikających głównie z pośrednictwa Niemieckiego Czerwonego Krzyża dla chętnych jedno-

znacznie wypowiedających się za wyjazdem, ale już tylko w ramach tzw. akcji łączenia rodzin. Podstawy do dalszej normalizacji ruchu przesiedleńców przyniosły jednak dopiero kolejne wizyty robocze i umowy międzyrządowe zawierane po podpisaniu w Warszawie 18 listopada 1970 r. układu między PRL i RFN<sup>174</sup>. Ustawowe uznanie praw mniejszości niemieckiej w Polsce nastąpiło w dniu 7 kwietnia 1989 r. Jeszcze dziesięć lat później, na podstawie tak jednostronnie interpretowanego prawa *ius sanguinis* w urzędowej informacji pełnomocnika rządu niemieckiego do spraw zapytań obcokrajowców (*Beauftragter der Bundesregierung für Ausländerfragen*) można było przeczytać, że na terenie Polski znajdowało się w 1999 r. około 800 000 Niemców<sup>175</sup>.

W wyniku rokowań zjednoczeniowych (dwa plus cztery) strona niemiecka poczuła się zmuszona do działań również na rzecz ukrócenia nadużywania prawa do powoływania się na pochodzenie do pobytu w Niemczech i tym samym pełniejszego kontrolowania przyływu imigrantów m.in. także z Polski. Stało się tak dopiero po ostatecznym zjednoczeniu Niemiec. W dniu 1 lipca 1990 r. nabrały mocy urzędowej ponownie zmodernizowane przepisy nowego *Aussiedleraufnahmegesetz*, a równolegle z nim także nowe przepisy w *Bundesvertriebenen- und Flüchtlingsgesetz*. Prawo to – według § 27 ust. 1 BVFG – zmuszało potencjalnych chętnych do przyjazdu do RFN na stałe, do składania wniosków o zezwolenie na pobyt i odczekanie całej procedury zezwoleniowej jeszcze w kraju emigracji<sup>176</sup>, a nie w niemieckich ośrodkach przejściowych dla przesiedleńców, jak to miało miejsce dotychczas. Kolejnym udanym krokiem w próbie definitywnego powstrzymania imigrantów w ich dotychczasowym kraju zamieszkania było także uchwalenie przez niemiecki Bundestag 21 grudnia 1992 r. prawa znanego pod nazwą *Kriegsfolgenbereinigungsgesetz*<sup>177</sup>. Według przedstawionej wykładni, prawo to do deklaratywnego uznania kogoś za „późnego przesiedleńca” (*Spätaussiedler*) nakładało obowiązek udowodnienia przez potencjalnego chętnego do wyjazdu na stałe do RFN, że jest on **aktualnie** (podkreślenie I.P.A.) prześladowany tylko ze względu na swoją przynależność do mniejszości niemieckiej<sup>178</sup>.

W ten sposób niby ostatecznie pozbyto się prawnych luk wykorzystywanych dla podszywania się pod deklarowaną emigrację polityczną przez wszystkich, którzy *de facto* zorientowani byli jednak tylko na emigrację ekonomiczną<sup>179</sup>. Czyniono tak dlatego, że dotychczas każda „...możliwość osobistego przekonania się o poziomie życia w RFN poprzez wyjazdy na stałe lub tylko prace sezonowe została szybko zauważona przez pozostających w Polsce. Emigranci sezonowi dostarczali łatwo dostrzegalnych oznak wyższego standardu życia, uzyskanego dzięki temu, że „stali się Niemcami” lub przez swoje kontakty i podróże „są blisko Niemców i RFN”<sup>180</sup>.

Także H. Bińczak zwraca uwagę na fakt, że emigracja zarobkowa z Polski jest zjawiskiem masowym, ponieważ już „...prawie co szósty dorosły Polak krócej lub dłużej pracował w ostatnich latach za granicą”<sup>181</sup>.

Faktycznie jednak dopiero pod naciskiem niekończącej się imigracji do Niemiec, kolejną reformę prawa niemieckiego o przyznawaniu obywatelstwa i przynależności do państwa niemieckiego, z dniem 1 stycznia 2000 r. poprzez dość radykalne zmiany wprowadziła stosunkowo cicho i bez większej kampanii medialnej na ten temat, nowa koalicja (SPD-Die Grünen). Dotychczasowe prawo *ius sanguinis* uzupełnione zostało przez wprowadzenie przynajmniej punktowych praw *ius soli* dla dość znacznej części współmałżonków tych obcokrajowców, którzy już wcześniej otrzymali obywatelstwo niemieckie i zamieszkują oni nadal razem na terenie Niemiec przez określony czas (§ 4 Abs. 3 StAG). Ponadto wprowadzono także zupełnie nowy zapis o niestosowaniu już tak automatycznie i przyznawania dlatego niejako zawsze, a więc w każdym przypadku, obywatelstwa niemieckiego również tym dzieciom, które urodziły się „za granicą” (*im Ausland*, podkreślenie wł. I.P.A.) w rodzinach obywateli niemieckich (§ 4 Abs. 4 StAG). Nowym podejściem jest więc tutaj przede wszystkim niepowoływanie się już ustawodawcy na stan prawny państwa niemieckiego według granic z dnia 31.12.1937 r., tylko używanie właśnie określenia „za granicą” oraz takie rozszerzenie prawa pokrewieństwa *ius sanguinis* do obywatelstwa niemieckiego o możliwość nabywania go również przez obcokrajowców na podstawie miejsca urodzenia *ius soli*. Kolejną ciekawostką prawną było również wprowadzenie w tej ustawie możliwości pozbawienia obywatelstwa niemieckiego na podstawie § 29 StAG.

Nie ustosunkowano się natomiast do przyjętego przez ustawodawcę tylko do wiadomości faktu o występowaniu nadal formalnego konfliktu prawnego w Niemczech. Polegającego - w świetle obowiązującej jako nadrzędna wykładni prawa unijnego - na używaniu w prawie niemieckim wolności i tolerowania posługiwania się nadal pojęciem wielu obywatelstw (*mehrfache Staatsangehörigkeit*). Tym samym przedstawiona została istniejąca nadal niekonsekwencja systematycznych regulacji prawa niemieckiego, które są jedynie zapowiedzią dalszych reform odnośnie obywatelstwa, ponieważ nie zostały jeszcze doprecyzowane ani warunki szczegółowe, ani formalny okres przejściowy. Nie zostało również ustalone do kiedy lub jak długo nie można, czy też nie wolno będzie posiadać w Niemczech kilku obywatelstw<sup>182</sup>. Dla wyjaśnienia wypadu jeszcze w tym miejscu dodać, że pozorna niby nieprawidłowość polegająca na używaniu pojęcia „kilku obywatelstw” (*mehrfach*) - kiedy w stosunkach niemiecko-polskich powinno się mówić poprawnie o dwóch obywatelstwach, a nie o podwójnym obywatelstwie o czym już pisałem wcześniej - wynika z istnienia tego problemu w Niemczech w relacjach z wieloma krajami, nie tylko z Polską. Stąd w cytowanym krytycznym stanowisku wobec ustawodawcy niemieckiego komentatorzy posługują się wielokrotnością tego pojęcia.

W świetle przedstawionych dotychczas faktów, w przypadku emigracji z Polski do RFN możemy na pewno mówić o przedstawicielach mniejszości niemieckiej, którzy po bardzo uproszczonych procedurach stawali się dzięki takim wykładniom prawa, niejako

z dnia na dzień, pełnoprawnymi Niemcami. Natomiast znaczna część tejże mniejszości legitymowała się przed wyjazdem także obywatelstwem polskim.

Powołując się tutaj na spostrzeżenia Zb. Kurcza, który zwraca uwagę, że chyba spośród takich właśnie emigrantów, prawie „...każdy przybysz z Polski, jeśli nawet uzyska obywatelstwo niemieckie, dla wielu Niemców pozostaje obcokrajowcem, bo w swych ocenach odwołują się oni do pochodzenia i osadzenia w kulturze niemieckiej”<sup>183</sup> – ciekawym obszarem badań mogą stać się w przyszłości problemy z przyspieszoną (wymuszoną?) takim stanem prawnym integracją tychże emigrantów oraz hipotetyczne pojawienie się u nich ewentualnych rozterek na temat własnej identyfikacji narodowej. Kiedy musieliby oni na przykład powtórnie określić się, który dowód osobisty gotowi są oddać na zawsze, aby pozostać już tylko przy jednym obywatelstwie. Oczywiście tylko pod warunkiem, że kiedyś w przyszłości dojdzie do takich ogólnounijnych wykładni prawa o posiadaniu tylko jednego obywatelstwa. Rozsądną alternatywą dla narodowych regulacji administracyjnych w tym temacie, obowiązujących jeszcze w wielu dziedzinach życia publicznego, wydaje mi się przeprowadzenie zapowiedzianego już na 2012 rok pierwszego wewnątrzunijnego spisu powszechnego ludności, z którym eurokraci wiążą dość znaczne nadzieje na ostateczne uporządkowanie kilku spornych kwestii w Unii. Od migracji lokalnych i regionalnych poprzez imigracje wewnątrzunijne i poza jej granice, uzyskany zostanie w ten sposób pełny wgląd w mobilność i struktury jej społeczeństwa.

Takie jest przedstawienie oceny zjawiska migracji na przestrzeni życia jednego tylko pokolenia. Ocena ta w niedawno jeszcze obowiązującej przeszłości z czasów Polski pod zaborami nie miałaby, np. odniesienia dla takich samych określeń wobec emigrantów postrzeganych tylko jako obcokrajowców. Według Zb. Wilkiewicza to przecież ówczesne „...dobrowolne i wymuszone ruchy migracyjne różnych warstw ludności polskiej uważano w zasadzie za migracje wewnętrzne, ponieważ według racji stanu danego zaborcy Polacy posiadali status obywateli pruskich, rosyjskich czy austriackich. Należy to mieć na uwadze rozważając zarówno sprawę karnego zesłania polskiej szlachty powstańczej na Syberię, jak i popieraną przez państwo pruskie emigrację zarobkową setek tysięcy polskich wychodźców, którzy z zaboru pruskiego wyjeżdżali do Zagłębia Ruhry, by tam w rozwijającym się przemyśle górniczym znaleźć pracę i chleb, a w końcu również nową ojczyznę”<sup>184</sup>.

Niespójne rozwiązania prawne towarzyszyły migracjom polskim na przestrzeni całego ubiegłego stulecia. Traktuje się je generalnie jako wewnętrzne sprawy w obrębie danego państwa. Proces ten obserwowany był ze szczególnym nasileniem przez całe ostatnie sześćdziesiąt lat (od 1945 r.). W tym czasie, w nowożytnej historii Europy,

doszło do największych ruchów migracyjnych i przemieszczeń ludności. Były to masowe i grupowe przesiedlenia całych regionów na terenie dzisiejszej Polski i opuszczanie ich czasem niedość formalnie tylko za restrykcyjne prawo do wyjazdu<sup>185</sup>. Często również pod bezpośrednim przymusem pozostawiania nawet bez gratyfikacji własnych gospodarstw i kamienic, zasiedlonych w rodzinnych przecież stronach już od wielu pokoleń. Aż do całkiem indywidualnie i dobrowolnie podejmowanych przez ludzi decyzji w ostatnim okresie o wyjazdach z kraju ze względów tylko czysto politycznych czy też ekonomicznych<sup>186</sup>.

Zb. Kurcz wskazuje na fakt, iż „...jeśli uwzględnić specyfikę wychodźstwa z Polski w latach osiemdziesiątych, to okazuje się, że dotychczasowe klasyfikacje nie są w stanie odzwierciedlić złożoności procesu emigracji, przede wszystkim w zakresie motywów, które zadecydowały o pozostaniu na obczyźnie. (...) Lata osiemdziesiąte to ostatni okres w zmaganiach z narzuconym systemem, wprowadzenie stanu wojennego i systematyczne dławienie opozycji”<sup>187</sup>. Wówczas, jak postrzega również M. Prawda – tą jedyną „...wspólną cechą historii życia opowiadanych w latach osiemdziesiątych było milczące założenie o niezmienności świata, w którym się żyło”<sup>188</sup>.

Nierozłączną częścią składową procesów emigracyjnych „...ówczesnej polskiej rzeczywistości było to, że definiowano ją poprzez ograniczenia i niemożności, a nie poprzez szanse jakie daje...”<sup>189</sup> - pisze dalej Autor. Wskazuje on, że nawet dla wielu potencjalnych emigrantów nie była to tylko „...naczelna idea, której podporządkowane były wszystkie poczynania...”<sup>190</sup>, lecz że była to także pewna „inwestycja”, ponieważ „...wyjeżdża się z kraju nie dlatego że jest źle, ale chyba przede wszystkim dlatego, że nie wierzy się już w zmianę...”<sup>191</sup>.

Dość specyficzne postawy integracyjne niektórych członków Polonii niemieckiej, zupełnie skrajne od tych powyżej zaprezentowanych, miały miejsce w RFN wśród wielu, czasem bardzo indywidualnie zabarwianych odmian procesów integracyjnych. Jak dowodzi tego również opowieść J. Marchwińskiego w następującym przykładzie:

*Vor einige Zeit beantragte ein guter Kollege von mir, der in Süddeutschland lebt, die deutsche Staatsbürgerschaft nach etwa 25jährigem Aufenthalt in der Bundesrepublik Deutschland. Er hat alle nötigen Unterlagen dem zuständigen Amt zugeleitet. Nach einiger Zeit erschien bei ihm eine Beamtengruppe, die eine Art Visitation bei ihm Zuhause machte. Dabei ist festgestellt worden, dass er im Grunde genommen nur polnische Bücher im Regal stehen hat. Kurze Zeit später bekam er eine Ablehnung mit der Begründung, dass er nicht genügend in der deutschen Kultur verwurzelt wäre*<sup>192</sup>.

Przedstawiony powyżej cytat chciałbym skomentować retoryczną wypowiedzią E. Schulza, który publicznie reasumując realne, bezpośrednio z życia imigrantów wzięte wydarzenia, pyta wprost: „*Wolno być Ślązakowi tylko Niemcem czy Polakiem, a nie*

*obydwoma jednocześnie? (...) Czy człowiek, który ma podwójną świadomość tożsamości, jest złym patriotą, może zdrajcą kraju?*<sup>193</sup>.

Tak właśnie do niedawna jeszcze byli przecież postrzegani zarówno mieszkający już w Niemczech imigranci polscy, jak i chętni do wyjazdu z Polski przedstawiciele niemieckiej mniejszości narodowej. Używanie wobec nich nawet jeszcze dzisiaj terminu „Polonia” identyfikującego ich nadal z Polską, krajem, który dopiero co opuścili lub też może pragnęli go jak najszybciej opuścić, nie było dla nich wcale tak jednoznaczne, jak z określeniem jakiegoś szczególnego uczucia dla tego sentymentalnego obszaru, który był zarezerwowany i przeznaczony do wywoływania u nich tylko pozytywnych przeżyć i wspomnień. Te uprzedzenia powstały ze względu na sposób i warunki, w jakich często musieli oni wówczas opuszczać Polskę. Np. pod groźbą odebrania im przyznanego już jednorazowego dokumentu podróży, jeżeli nie byłiby oni w stanie „...rozporządzić swoją nieruchomością jedynie w drodze rozporządzenia w formie aktu prawnego (notarialnego w trzech egzemplarzach) umowy sprzedaży, aktu darowizny na rzecz innych osób fizycznych lub prawnych” – opisuje Wł. Kalicki<sup>194</sup>.

Doświadczenia takie stały się niestety udziałem całych pokoleń emigrujących z Polski. Dlatego pozostawiły one także u wielu osób trwałe ślady traumatycznej niechęci i ich wewnętrznej opozycji do wszystkiego, co było lub nadal jeszcze jest polskie.

Natomiast inny badacz B. Bakula, komentując krytycznie przyczyny tak długo utrzymującego się masowego trwania przy charakterystycznie nieustępliwych postawach kolejnych już przecież pokoleń przesiedleńców i wychodźców z Polski, zauważa m.in.: „Doświadczenie przesiedleń, migracji ekonomicznych i emigracji politycznych dotknęło po wojnie w kraju około 1/3 społeczeństwa polskiego. To dużo. Tej skali wydarzeń historycznych nie odpowiada skala wydarzeń literackich”<sup>195</sup>.

Zarówno styl pracy organizacji polonijnych, ich wpływ na otoczenie i charakter podejmowanych działań, a także struktury powiązań lokalnych i ponadregionalnych poszczególnych grup są tak bardzo zróżnicowane, że z historycznie ukształtowanej statutowej wielorodności zadań wcale nie wynika jednoznacznie pozytywny obraz ich wzajemnej współpracy. Nadal także utrzymuje się zbyt wielkie rozdrobnienie organizacyjne. Decydujące o przynależności członków tylko do lokalnych kół i grup<sup>196</sup>, ale bez faktycznej obecności w życiu politycznym ich wpływowymi przedstawicielami tak na szczeblu krajowym jak i federalnym<sup>197</sup>. Już w przeszłości sprzyjało to utrzymywaniu się podziałów i napięć<sup>198</sup>. Powstawaniu zarzutów o brak wsparcia pomiędzy poszczególnymi członkami emigracji polonijnych<sup>199</sup> oraz... niestety także i wzajemnych uprzedzeń<sup>200</sup>, które wynieszone jeszcze z kraju, często były przez kolejne polskie rządy skwapliwie podtrzymywane i jednocześnie nadużywane do wykazywania wyższości ustrojowej i słuszności

tylko własnej polityki<sup>201</sup>, aż do rozgrywania pomiędzy sobą poszczególnych organizacji polonijnych włącznie<sup>202</sup>.

Dlatego tak niezwykle ważne wydaje się mi również przypomnienie w tym miejscu słów, które Papież Jan Paweł II wypowiedział do Polonii niemieckiej już w dniu 16 listopada 1980 r. w Moguncji:

*„Pośród biegu historii, tworzących się wypadków, politycznych decyzji, wrogości czy przyjaźni, wśród tego wszystkiego są konkretni ludzie, którzy pragną żyć, rozwijać się, zachować swoją tożsamość, prawa, wolność, wiarę, godność. Wy wszyscy, bez względu na okoliczności i czas przybycia, tu piszecie waszą historię... Pragniecie być pełnowartościowymi obywatelami i przyczyniać się do wszechstronnego rozwoju kraju w którym żyjecie. (...) Tu każdy z was wyciska i pozostawia niepowtarzalny ślad swego istnienia, swego życia, swojej wiary, swoich decyzji”<sup>203</sup>.*

Było to - moim zdaniem – dyskretne i ojcowskie upomnienie polskich imigrantów przed ich przyczynianiem się do powstawania dalszych pęknięć i rozłamów wśród środowisk polonijnych. A także jednocześnie i przypomnienie im o obowiązku współpracy i codziennego stawania ponad podziałami politycznymi, regionalnymi czy społecznymi. Obowiązującymi wszystkich przedstawicieli Polonii niemieckiej bez względu na czas i okoliczności opuszczenia przez nich kraju pochodzenia.

Wszystkie bowiem dotychczasowe akcje konsolidujące środowiska polonijne, a przygotowywane często przez różne instytucje i towarzystwa działające jedynie na konkretne zlecenia kolejnych rządów polskich, miały charakter wyłącznie sezonowy i nie mogły w rzeczywistości zapracować także na trwałe pozbycie się wśród przedstawicieli Polonii wrażenia o jedynie ulotnej tymczasowości przyświecającej ich celom.

Dlatego też od samego początku, jak zauważa D. Płużnowska, dla wszystkich środowisk polonijnych organizujących się na nowo w zjednoczonych już przecież Niemczech „...jest charakterystyczne, że coraz częściej wysuwane są apele i postulaty pod adresem władz polskich. Oczekuje się silniejszego moralno-politycznego poparcia. Z reguły wskazuje się przy tym na postępowanie władz RFN i RP wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Jako przykłady przytacza się regularne spotkania z politykami obu państw, udział w oficjalnych delegacjach, upominanie się o jej prawa przez posłów Bundestagu i parlamentarzystów polskich, systematyczne podnoszenie spraw mniejszości w środkach masowego przekazu. W RFN jedynie w pierwszym okresie po podpisaniu traktatu, w związku z zapoznawaniem się z jego treścią, dochodziło do spotkań Polonii i emigracji z władzami polskimi – przedstawicielami URM i MSZ, grupami posłów, reprezentantami mniejszości niemieckiej. Etap ten zakończyło spotkanie z L. Wałęsą oraz towarzyszącymi mu A. Stelmachowskim i D. Simonides (2-5 kwietnia 1992 r.)”<sup>204</sup>.



Chciałbym jednak zauważyć, że nawet ta część Polonii utrzymująca obecnie dość intensywne więzi z krajem pochodzenia, raczej nie powinna już być uważana ani pośrednio, ani bezpośrednio za „...jego przedłużenie terytorialne ze względu na uznaną tradycję i utrzymywane więzi”<sup>205</sup> – jak sugeruje Wł. Misiak. Ponieważ nie wszystkie takie działania rządów warszawskich w niedawnej jeszcze przeszłości, wykazywały rzeczywiście trwałe oznaki bezpośredniego przełożenia na takie formy aktywności wśród Polonii, które za cel miałyby faktyczne zbliżenie i autentyczną współpracę ponad istniejącymi podziałami na rzecz dalszego porozumienia<sup>206</sup>. Pomocą w jak najlepszym opracowaniu nowych ujęć badanej problematyki, nowych analiz i pojęć, może być niewątpliwie przejście do traktowania Polonii niemieckiej już bez tej historycznej skazy, która doprowadziła do wielu niepotrzebnych zadrażnień oraz do napięć i znacznych uprzedzeń. Pamięć wśród działaczy polonijnych jest jeszcze nadal zbyt żywa o interesownych tylko „deklaracjach pomocy” w przeszłości. Tak w komunikacji wewnątrzpolonijnej w kraju osiedlenia jak i w „utrzymywaniu więzi” z krajem pochodzenia.

Choć obecnie - w sytuacji otwierania się struktur państw narodowych dla wszystkich mieszkańców Unii Europejskiej i prawie już zupełnie swobodnego korzystania z każdej z jej czterech podstawowych wolności, a także i braku już tak interwencyjnego nadzoru ze strony administracji państwowych nad sposobem i powodami organizowania się stowarzyszeń i związków - prawdopodobnie o wiele łatwiej można chyba ukryć także prawdziwe cele dla nowozakładanych i legalizowania istniejących grup. Których nie tylko rzeczywiste, politycznie motywowane zamiary, ale czasem i statutowe deklaracje, zbyt często jednak pozostają poza obszarami szerszej kontroli prawnej i społecznej. Dotyczy to również nadal bardzo widocznego braku zrozumienia dla lokalnego łączenia się w aktywnym działaniu na rzecz podnoszenia, a nie obniżania własnej popularności w środowisku, ponieważ łatwiej jest mobilizować innych przy stosowaniu negatywnej reklamy (czarny PR), niż prowadzić autentyczną konkurencję tylko na jakość programów skoncentrowanych na przyszłości. Myślę tutaj również o zacieśnianiu aktywnej współpracy grup i członków środowisk polonijnych, bez stosowania dyskredytowania wyniszczającego chyba najbardziej własny potencjał twórczy. Ważną potrzebą chwili jest konieczność reaktywowania wyłącznie jakościowej rywalizacji zadaniowej, występującej pomiędzy poszczególnymi organizacjami polonijnymi przy agitowaniu nowych członków bądź projektów. Zaniżanie jakości działania organizacji polonijnych staje się szczególnie widoczne zwłaszcza w staraniach o pozyskiwanie dla nich nowych sponsorów czy choćby przy próbach akwizycji różnych subwencji polskich i niemieckich na realizację zadań statutowych, czym chyba również trochę odstraszaają od siebie nawet potencjalnych członków i sympatyków.

Zwraca na to uwagę m.in. cytowana już D. Płuchnowska. Autorka powołując się na dane zebrane w ankietach badań własnych, przytacza następujące fakty:

*„Wyniki ankiety przeprowadzonej w Duszpasterstwie polskim w Berlinie wykazują, że aż 60,5% nie utrzymuje kontaktów z organizacjami i ma małe rozeznanie w tym środowisku. Na pytanie zadane przez Senat Berlina, która z organizacji wyraża interesy polskich berlińczyków, aż 73,6% odpowiedziało, że nie zna takiej. Z szeregu wymienionych organizacji najwięcej osób identyfikuje się ze Związkiem Polaków w Niemczech, Polską Radą Społeczną, Klubem Inteligencji Katolickiej”<sup>207</sup>.*

Jeżeli więc nawet w tak dużym mieście jak Berlin, które tradycyjnie jest uznawane za największe skupisko ludzi pochodzących lub nadal związanych z polskimi kręgami kulturowymi, na kilkaset tysięcy potencjalnych członków organizacji polonijnych<sup>208</sup>, tylko co czwartemu respondentowi<sup>209</sup> znana jest w ogóle którakolwiek z nich – to w lokalnych środowiskach polonijnych małych miejscowości, także zdominowanych przecież dodatkowo osobistymi animozjami, konfliktami personalnymi i uprzedzeniami – zaangażowanie i udział w pracy tylko jednej, istniejącej organizacji układa się jeszcze trudniej. Nawet bez korzystania z „pomocnej” ingerencji z zewnątrz.

O przewyższanie takich podziałów i o intensyfikację działań na rzecz integracji środowisk polonijnych, apeluje właśnie już wyżej cytowana D. Płuchowska. Autorka twierdzi, że *„...przez poznanie historii polskiej emigracji możliwe jest wyjaśnienie postaw bardzo zróżnicowanych grup i organizacji, a także poszczególnych osób”<sup>210</sup>.*

Natomiast faktycznemu tworzeniu się przez to kameralnych czy nawet bardziej ekskluzywnych ugrupowań polonijnych, konkurujących między sobą o pozyskanie tych najaktywniejszych członków reprezentujących poszczególne kierunki polityczne, wybrane grupy<sup>211</sup> czy dość modne ostatnio ruchy społeczne, powinno się, być może, także zapobiegać poprzez *„...stworzenie wspólnej płaszczyzny porozumienia..”<sup>212</sup>*, a nie tylko poprzez ustawiczne uświadamianie *„...różnic między „starą” a „nową” emigracją w Niemczech”<sup>213</sup>.*

Można tego dokonać także poprzez równorzędne traktowanie wszystkich legalnie działających i zarejestrowanych organizacji polonijnych. Tak przez rząd niemiecki, jak i przez rząd polski<sup>214</sup>. Bez względu na historyczne tło ich powstania i sposób funkcjonowania w przeszłości czy na preferowaną choćby do niedawna jakość związków i kontaktów ich członków z krajem pochodzenia, która przekładała się na wysokość dotychczas przyznawanej bezpośrednio, lecz tematycznie powiązanej pomocy finansowej. Bez stosowania ulg dewizowych, co jeszcze niedawno miało miejsce przy opłatach paszportowych lub proponowania skorzystania ze wsparcia udzielanego jedynie dla wybranych, tylko subiektywnie ważnych tematów projektów badawczych.

Większość bowiem dotychczasowych badań przedstawiała problematykę polonijną i mniejszościową zdecydowanie zbyt jednostronnie i selektywnie<sup>215</sup>. Ponieważ tam, gdzie brakowało politycznego przyzwolenia na dogłębniejsze społeczne i socjologiczno-

historyczne analizy badanych zjawisk emigracyjnych<sup>216</sup>, trudno też byłoby oczekiwać naukowej obiektywności prezentowanych wyników, które rozpatrywane były tylko w funkcjonujących wówczas aspektach systemowo-ustrojowych<sup>217</sup>.

Jak pisze bowiem A. Posern-Zieliński w artykule pt. „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości”, *„...nie ma już natomiast mowy o uciekinierach, azylantach, imigrantach politycznych. Tych zastąpili obecnie robotnicy sezonowi, biznesmeni, studenci, ale także przemytnicy, przestępcy i aferzyści”*<sup>218</sup>.

Dlatego też, O. Szura upomina, że: *„niedopuszczalny w obecnej fazie badań jest podział na Polonię „dobrą”, bo popierającą istniejący system społeczno-polityczny, i „złą”, bo pozostającą w stosunku do niego w opozycji. Takie kryterium oceny przyjmowano dotąd, widoczne jest ono, jeśli przyjrzeć się materiałom z badań dotyczących dziejów najnowszej Polonii. Strona polska nie była zainteresowana gromadzeniem tych materiałów, które byłyby nieprzychylne czy wręcz wrogo nastawione do ówczesnych stosunków społeczno-politycznych w Polsce”*<sup>219</sup>.

Szczególnie zaś badania nad najnowszą falą emigracji z Polski lat osiemdziesiątych, czyli nad tzw. emigracją „solidarnościową”, oddawały tylko warunkowo rzeczywisty i aktualny obraz<sup>220</sup> istnienia przyczyn określanych ogólnie jako (*push out factors*) z kraju pochodzenia czy (*pull factors*)<sup>221</sup> kraju docelowego. Motywowanie takich zachowań tylko czynnikami politycznymi<sup>222</sup> lub tylko ekonomicznymi i udane próby kryminalizowania wszystkich wyrażających chęć opuszczenia Polski na stałe, zaistniały oczywiście również w świadomości tej części społeczeństwa polskiego, która niedotknięta bezpośrednio kontaktami z rodzinami podtrzymującymi wolę wyjazdu za granicę, poddana została skutecznej manipulacji przez komunistyczne środki masowego przekazu<sup>223</sup>. W tak zaistniałej sytuacji ci potencjalni i faktyczni emigranci byli pod podwójną presją społeczno-polityczną. Z jednej strony wyjeżdżając z kraju, uznawani byli za taki element społeczny zbiegów i zdrajców, do istnienia którego nie wypadało się publicznie przyznawać. Z drugiej zaś strony – nawet po zainstalowaniu się już w kraju przyjmującym - nie mogli faktycznie liczyć na żadne wsparcie czy też prawdziwą opiekę konsularną ze strony ówczesnych władz polskich<sup>224</sup>.

Dla potwierdzenia m.in. takiego właśnie traktowania Polaków, posłużę się tym razem kolejnym przykładem wypowiedzi, który przytoczę w oryginalnej pisowni z fragmentu dyskusji internauty Dominika toczonej na ramach FORUM w Polish Internet Club, a prowadzonej wówczas w sieci na stronie internetowej (<http://www.pc-notruf.de/PIC>):

*„Jestem Polakiem, myślę i mówię po polsku, ale czy jestem z tym szczęśliwy?! Uważam, że komuna wpajała nam hasła – OJCZYŻNA, KRAJ. HONOR, etc. – a wszystkich którzy opuścili Polskę określała mianem ZDRAJCÓW. Terminologie te przejęła potem niestety SOLIDARNOŚĆ, o czym przekonałem się po przyjeździe do Polski pod*

*koniec 1980 roku. My – tam gdzieś w Chicago demonstrujący przed konsulatem PRL, zbierający szmal na Solidarność w Polsce, etc. byliśmy w dalszym ciągu widziani jako „sprzedawczyki”, bo przecież... MIEJSCE POLAKA JEST W POLSCE... Potem to samo powtarzał Kościół i Rząd Solidarnościowy, a za nimi większość tych, którzy chcieliby wyjechać, ale się bali lub nie mogli”<sup>225</sup>.*

W tym miejscu pragnę jeszcze zwrócić uwagę na bardzo interesującą, także dla dalszych rozważań, publikację, która – moim zdaniem - właśnie wyjaśnia i przybliża fakty, że wszystkie powyżej wymienione postawy, zachowania i przeżycia emigrantów, rzutuujące na jakość ich dalszego życia w kraju osiedlenia, nie były fenomenem dotyczącym jedynie społeczeństwa polskiego. Podobnymi bowiem doświadczeniami - tym razem jednak zarejestrowanymi wśród przedstawicieli rosyjskich środowisk emigracyjnych w RFN – rozszerzonymi o występujące u nich także problemy ze szkołą, językiem, zawodem i stosunkiem do rodowitych Niemców, a kształtowanym właśnie w zależności od czasu opuszczenia terytorium byłego ZSRR, dzielą się Barbara Dietz i Peter Hilkes. Piszą oni m.in.:

*Ze względu na istniejące w czasie wyjazdu warunki ramowe, dają się wychodźcy Niemców rosyjskich („Russlanddeutsche”)<sup>226</sup> przyporządkować w dwie charakterystyczne grupy przesiedleńców. Ci Niemcy rosyjscy, którzy wyjechali w latach siedemdziesiątych, widzieli się w ówczesnym ZSRR poddani częściowo mocnej dyskryminacji. Skoro tylko złożyli wniosek o wyjazd, wielu utraciło miejsce pracy lub było szykanowanych przez służby bezpieczeństwa i urzędy. Większość spośród nich musiała wielokrotnie składać wnioski, aby móc przeprowadzić się do RFN. W przeciwieństwie do tego, rosyjscy Niemcy wyjeżdżający od końca lat osiemdziesiątych, przybywali do Niemiec najczęściej po pierwszym wniosku na wyjazd i mieli porównywalnie mniejsze trudności z urzędami w ZSRR i w jego państwach-sukcesorach<sup>227</sup>. (tłum. I.P.A.).*

Ostateczną cezurą dla zmiany takiego stanowiska w Polsce stał się według mnie dopiero rok 1989<sup>228</sup>, gdy zaistniały już realne możliwości dla prezentowania przez mass media obiektywnych relacji o „stosunkach polsko-polonijnych”<sup>229</sup>. Również i na takie „mniej wygodne” tematy, jak np. istnienie niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce czy też obecność znacznej rzeszy obywateli polskich na emigracji. Od tego mniej więcej czasu zaczęto też zwracać uwagę na potrzebę zastosowania nowej syntezy teorii badających problematykę emigracji i postrzeganie tego zjawiska podczas badań nareszcie także w kategoriach bardziej interdyscyplinarnych<sup>230</sup>.

Dotyczy to również innego niż dotychczas podejścia do jakościowo nowego zjawiska społecznego, jakim jest niewątpliwie powrót byłych emigrantów do kraju<sup>231</sup> oraz ich ponowna aktywność zawodowa, społeczna i polityczna w środowiskach, które opuś-

cili wprowadzie przed laty<sup>232</sup>, ale w której to aktywności praktykowanej obecnie, powołują się bardzo oficjalnie na wszystkie wzbogacające ich poglądy i doświadczenia zdobyte poza Polską. Zamierzają stosować je teraz z korzyścią dla własnych przedsięwzięć, a także wprowadzać demonstracyjnie w życie inne postawy konsumpcyjne, niż tylko te dotychczas znane społeczeństwu. Stają się więc - w pozytywnym znaczeniu<sup>233</sup> - poprzez preferowanie takiego właśnie stylu, niejako prekursorami nowych wizji i nowej jakości życia oraz kreatorami nowych miejsc pracy i konsumpcji dóbr. Realizują własne, wysublimowane czasem zainteresowania kulturalne, przechodzą do innych (nowomodnych) form spędzania wolnego czasu włącznie<sup>234</sup>. Stają się więc niejako wzorcem do naśladowania dla osób w kraju, ponieważ albo sami kreują się na takich, którym się udało, albo rzeczywiście wracają i inwestują zarobione pieniądze. Wzbudzany czasem podziw dla ich zaradności (sprytu?) nie jest jednak tym poszukiwanym przeze mnie potencjałem, który predysponowałyby przedstawiciele Polonii i byłych emigrantów do odgrywania jeszcze innej roli w życiu społeczeństwa polskiego. Choć to właśnie w ich postawach można odnaleźć wszystkie trzy formy występowania kapitału kulturowego według znanej koncepcji Bourdieu, tzn.: „ucieleśnionej”, „uprzedmiotowionej” oraz „zinstytucjonalizowanej”, a rozwiniętej jeszcze dalej przez A. Saksona dla emigrantów-pionierów<sup>235</sup>.

W negatywnym zaś znaczeniu<sup>236</sup> – reemigranci postrzegani są jako kombinatorzy i cwaniacy bez moralnego kręgosłupa, którzy każdą nadarzącą się okazję wykorzystują do wzbogacania się często nawet kosztem państwa i społeczeństwa polskiego. Zarobione niejednokrotnie w nielegalnej pracy za granicą środki, stają się dla takich ludzi podstawą ich cynicznych i agresywnych zachowań w Polsce. A także przyczyną lekceważenia klientów i odbiorców na polskim rynku. Często lawirują oni na pograniczu prawa tak w Polsce, jak i w Niemczech. Eksploatują intensywnie różne systemy pomocy społecznej i sposoby korzystania z zasiłków, co nadal jest bardzo trudne do wykrycia pomimo kontroli odpowiednich organów państwowych<sup>237</sup>. W realizacji takich postaw pomocne jest na pewno również posiadanie przez wielu reemigrantów dwóch paszportów, które w sytuacjach krytycznych, pozwalają uruchomić wynikające z tego faktu dodatkowe przywileje. Nie są to tylko przykłady z tzw. przestępczości przygranicznej, której istnienie w zasadniczy przeciw sposób zmieniło już percepcję obrazu Polaków i Polski w RFN.

Na tragicznie negatywny odbiór Polaków za granicą pracowało w przeszłości setki tysięcy rodaków<sup>238</sup> zatrudnianych „na czarno”. Tzw. zorganizowana turystyka autobusowa całych grup złodziei, bardzo często ze świadomym zatrudnianiem nieletnich ze względu na ich bezkarność<sup>239</sup> wobec prawa niemieckiego, nawet w sytuacji złapania na gorącym uczynku. Jeżeli do tego dołożymy jeszcze ciągle aktualny w niemieckich mediach temat, jakim są kradzieże samochodów przez zorganizowane grupy międzynaro-

dowych przestępców, ponieważ to jednak przez Polskę wiodą główne szlaki przemytnicze z zachodu na wschód, przemyt papierosów, alkoholu i narkotyków w odwrotnym kierunku – to otrzymamy cały kalejdoskop uprzedzeń, z jakimi na co dzień konfrontowana jest Polonia niemiecka. Uprzedzeń bazujących niestety na konkretnych przykładach eksponowanych dość często w mediach. Zamieszkali na stałe w Niemczech, a tylko jeszcze akcentem zdradzający swoje pochodzenie Polacy i ich rodziny – i to bez względu na ich aktualny stan prawny pobytu i osiągnięty już status ekonomiczny – stają się niejednokrotnie przedmiotem ostrych dyskusji i nieprzyjaznych kpin w ich lokalnych środowiskach. Często są oni także obiektami dla bezpodstawnej krytyki czy wprost, agresji. Mimo, że nie są przecież w stanie brać na siebie całej odpowiedzialności za zachowania kryminalnych pseudoturystów z Polski. Traktujących każdy pobyt w Niemczech jedynie jako kolejne źródło lekkiego i niejednokrotnie szybkiego zarobku.

Na inny jeszcze problem, będący wyzwaniem dla badaczy zajmujących się tematyką emigracji, zwraca uwagę Wł. Misiak. Pisze on: *„Problemem zasadniczym, który w pełni dotyczy również sytuacji współczesnej emigracji w Niemczech, jest zagadnienie, na ile przybysze do nowego miejsca życia i pracy winni się integrować, a na ile konieczne jest utrzymanie tożsamości narodowej i kulturowej”*<sup>240</sup>.

Innymi słowy - mając zapewne przed oczami ciągle jeszcze ten obrazowy przykład obecnej aktywności politycznej i stopień dość znacznego zorganizowania się już mniejszości niemieckiej w Polsce, Misiak zapytuje niebezpośrednio: jaka to postawa Polonii niemieckiej jest dla Polski, z jej narodowego punktu widzenia, korzystniejsza? Tylko adaptacja w nowym miejscu czy może jednak jej pełna integracja?

Bo asymilację prawdopodobnie - jako jedną ze świadomych konsekwencji osób dojrzałych i trwających przez wiele lat procesów<sup>241</sup> integracyjnych zachodzących wśród imigrantów – Autor wyklucza chyba ze swoich rozważań nad jakością życia emigracji polskiej. Mimo że inni badacze dostrzegają już bardzo wyraźny rozwój właśnie w tym kierunku. Jako taką również postrzegają oni w dalszym ciągu tę dominującą postawę wśród emigracji polskiej, gdzie *„...celem większości emigrantów w miejscu osiedlenia jest szybka integracja z niemieckim społeczeństwem i w konsekwencji asymilacja”*<sup>242</sup>. Jest to chyba dzisiaj najbardziej pożądana przez imigrantów forma pobytu na obczyźnie i indywidualnie preferowana postawa społeczna. Zwalnia ona z konieczności aktywnego uczestnictwa również w życiu lokalnych organizacji polonijnych, ponieważ taka postawa wymaga jednak czasem zbyt dużo wyrzeczeń osobistych i może dezorganizuje tylko życie prywatne bądź koliduje z planami rodzinnymi.

W przeciwieństwie bowiem do sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce, spośród której *„...na terenach, gdzie działa więcej organizacji skupiających mniejszość, te same osoby zapisują się do kilku stowarzyszeń, o czym decydują im tylko znane motywy,*

choć można przypuszczać, że w ten sposób wzmacniają swoje oczekiwania na wsparcie nadchodzące z Niemiec<sup>243</sup> – to jednak w moich ankietach i wywiadach z Polonią saksońską, tylko jedna osoba przyznała się oficjalnie do przynależności do innej jeszcze organizacji o charakterze mniejszościowym<sup>244</sup>. Swoją decyzję tłumaczyła jednak tym, iż w tej drugiej organizacji spotyka się również z ziomkami z Polski i może rozmawiać na tych spotkaniach po niemiecku. Co jeszcze bardziej sprzyjało uczestniczeniu w nich z całą rodziną. Natomiast generalnie panuje jednak przekonanie, że „...przeciętny polski emigrant unika organizacji politycznych, dlatego też, mimo że jest ich bardzo dużo, nie zrzeszają wielu członków” – jak ocenia D. Płużnowska<sup>245</sup>.

Czy nadal więc - wobec tych kilku powyżej przytoczonych faktów - dziwić jeszcze będzie stwierdzenie, że obecne życie polonijne stowarzyszeń jest właśnie „tylko takie”, a nie inne? Że ludziom brakuje odwagi i chęci do angażowania się w regularną pracę społeczną czy też działalność społecznikowską na rzecz ich środowiska zamieszkania? Ciągle też jeszcze, aż nazbyt dobrze widoczny jest ten wyczerpujący psychicznie bezsens wielu zmagają, świadczących często tylko o ich wybitnie akcyjnym charakterze dla których na co dzień brakuje przecież politycznej i społecznej akceptacji środowisk polonijnych. Za to zupełnie utwierdzającej wielu byłych i obecnych działaczy polonijnych w słuszności ich dotychczasowego postępowania czy nawet sensowności podejmowania się dalszych wysiłków konsolidujących te środowiska.

*„Dlatego współcześni polscy emigranci bardziej cenią sobie walory ruchliwości i wartości, zbliżające ich do struktur wybranych społeczeństw, niż udział w polskiej zbiorowości emigracyjnej. Świadczy o tym najpełniej uczestnictwo oraz poziom aktywności w strukturach polonijnych organizacji”- ostrzega Zb. Kurcz<sup>246</sup>.*

Uważam również, że przez tak wiele, zbyt wiele lat<sup>247</sup> – dla kolejnych i mianowanych, i przychodzących, i czasem jeszcze szybciej odchodzących przedstawicieli władz polskich w Niemczech, tak na szczeblach ambasady, jak i poszczególnych konsulatów<sup>248</sup> – praktycznie interesująca była tylko liczba i losy tych działaczy polonijnych, którzy skłonni byli do współpracy według z góry ustalonych schematów i służyli tylko selektywnej propagandzie w kraju. Dlatego dla współczesnych badaczy problematyki polonijnej nie powinna być żadnym zaskoczeniem taka właśnie postawa zwykłych imigrantów z Polski, preferowana jeszcze do dzisiaj. Wtopienie się w środowisko przyjmujące było i pozostaje chyba nadal jedynym życzeniem i jednocześnie jedynym mechanizmem obronnym przed ingerencją z zewnątrz właśnie w prywatne życie imigrantów. Tacy ludzie pozostają dalej pasywni, aby w żaden rozpoznawalny sposób nie tylko nie rzucić się w oczy, ale i nie zwracać na siebie uwagi otoczenia. To oni będą starali się być właśnie jeszcze „bardziej niemieccy” niż rodowici Niemcy. A. Posern-Zieliński twierdzi, że

dzieje się to poprzez ich ustawiczne „...dążenia do jak najszybszego zerwania z własnym środowiskiem etnicznym i upodobnienia się do obcego otoczenia. Ceną akceptacji jest w tym przypadku całkowita deetniczacja i manifestowana lojalność etniczna względem grupy przyjmującej (asymilującej)”<sup>249</sup>.

Z demonstracyjnie nawet prezentowanymi niezbyt propolskimi postawami osoby te będą żyć jednak w ciągłych obawach, że ten ich pozorny spokój może zostać nagle zakłócony przez jakieś negatywne wydarzenia. Źródeł których upatrywać będą jednak raczej jeszcze, np. w kraju ich pochodzenia niż u samych siebie. Ponieważ „...liczni przybysze z Polski, zabiegając o niemieckie obywatelstwo, sami sobie narzucają wzory kulturowe realizowane przez etnicznych Niemców. Ta szczególnego rodzaju socjalizacja antycypująca w naturalny sposób oddala ich od polskich korzeni i polskich samo-identyfikacji” – uważa Zb. Kurcz<sup>250</sup>.

Odnosnie zaś samego faktu rzeczywistego istnienia drażliwych zapytań o tożsamość przesiedleńców, wynoszonych prawdopodobnie jeszcze z ich poprzedniej ojczyzny (*Heimat*), interesującą tezę stawia W. Grabe. Autorka dostrzega, że „...tzw. problem śląskiej tożsamości nie został przez opuszczenie Polski rozwiązany, lecz jedynie przeniesiony w inny kontekst narodowy”<sup>251</sup>. Dopatruje się ona także pasywności postaw tak wielu respondentów, wymieniając osiem różnych motywów – podobnie jak już przytoczony wcześniej przykład – właśnie w unikaniu m.in. publicznych dyskusji w Niemczech na tematy etniczne. W. Grabe pisze bowiem: „Wielu przesiedleńców ze Śląska, szczególnie przybyłych w latach 70., zdecydowało się po przyjeździe do tego państwa być wzorowymi Niemcami. Potocznie określa się tę grupę w niektórych środowiskach niemieckich jako „150% Deutsche””<sup>252</sup>.

Może jednak rację miał jeden z uczestników dyskusji na temat Polonii w RFN, który ówczesnemu przewodniczącemu Rady Polskiej w Niemczech, Januszowi Marchwińskiemu, zadał pytanie zaprotokołowane w następujący sposób:

„Wenn es wirklich einen so schlechten Organisationsgrad der Polen in Deutschland gibt, wie Herr Marchwinski es vorhin geschildert hat, und vor dem Jahr 1990 über eine polnische Minderheit in Deutschland insgesamt sehr wenig die Rede gewesen ist, fragt man sich doch, ob diese Menschen überhaupt ein Bedürfnis verspüren, sich als eine Gruppe zu institutionalisieren, als eine Minderheit zu organisieren?“<sup>253</sup>

Ciekawym spostrzeżeniem, wyjaśniającym może tylko pośrednio, utrzymywanie się nadal takich nieufnych postaw wśród emigrantów polskich, podzielił się także J. Liszka. Autor już w 1997 r. zwrócił mianowicie uwagę na fakt – mając zapewne na myśli obywateli byłej NRD, że „...współcześnie żyjący siedemdziesięcioletni obywatele RFN przeżyli trzy epoki polityczne, dlatego też nasuwa się zasadnicze pytanie dotyczące



*przedstawicieli tej populacji. W którym okresie życia, tzn. pod wpływem jakiego reżimu politycznego, została ukształtowana ich świadomość polityczna?*<sup>254</sup>

Ponieważ jednak znaczną częścią składową przeżywanej świadomości politycznej są także „...postawy ukształtowane właśnie pod wpływem realiów polityczno-gospodarczych”<sup>255</sup>, uwaga ta dotyczyć może w prostej linii również grupy wielomilionowego przecież społeczeństwa niemieckiego związanego w przeszłości kulturowo z Polską. Więc chyba również i polskich imigrantów w RFN pochodzących przecież z terenów uważanych zwyczajowo za polskie, którzy nadal utrzymali polskie obywatelstwo.

Natomiast H. Schultz, pisząc o charakterystyce regionu nadgranicznego, zauważyła, że *„utrata ojczyzny i przesiedlenia wryły się głęboko w świadomość mieszkańców po obu stronach granicy. Po niemieckiej stronie granicy na Odrze i Nysie połowa mieszkańców pochodziła z dzisiejszej Polski; średnia przesiedleńców (25%) dla NRD była w regionie nadgranicznym wszędzie wyraźnie przekroczona*”<sup>256</sup>.

W bardzo podobnym tonie wypowiada się na ten temat również B. Bartz, który uważa, iż *„aspektem wyjątkowym jest fakt, że w Niemczech żyje zbiorowość (...) Polaków i miliony formalnie byłych Polaków – z których większość może się powołać na pochodzenie niemieckie (przesiedleńcy) i dysponuje obywatelstwem niemieckim – zawsze jednak dłużej lub krócej związanych z kulturą polską*”<sup>257</sup>.

Pamiętać bowiem należy, przypomina W. Sperling, że przecież tylko *„do połowy roku 1946 przybyło do Niemiec 9,6 mln uciekinierów i przesiedleńców, do roku 1950 ich liczba wzrosła do 11,6 mln, co stanowiło 17% ogólnej liczby ludności. W radzieckiej strefie okupacyjnej udział tej grupy ludności zwanej tam „przesiedleńcami”, był szczególnie wysoki*”<sup>258</sup>.

Natomiast według zaproponowanego przeze mnie wcześniej podziału Polonii, dzielącego jej członków jedynie na **pasywnych** i **aktywnych** uczestników współczesnych wspólnot europejskich, to właśnie chyba tylko tym aktywnym przypadnie w udziale rzeczywiste doświadczanie radości z ich osobistego zaangażowania się w świadome kreowanie nowej jakości stosunków polsko-niemieckich, na każdym możliwym szczeblu współpracy i w każdych warunkach.

Dlatego chyba również to nieco wcześniej, może jednak nazbyt prowokacyjnie postawione przez Wł. Misiaka zapytanie sugerujące *„wyższość utrzymania tożsamości narodowej i kulturowej przez przedstawicieli Polonii za granicą nad ich integracją*” – nawet jeżeli zostało dokładnie uzasadnione i jest jak najbardziej poprawne – nie może stanowić dzisiaj jedynej wiarygodnej podstawy badawczej nad Polonią. Szczególnie zaś także i dla tych, może na przykład jednak mniej dociekliwych naukowców, którzy tego jakże specyficznego życia w „klimacie tamtych lat”<sup>259</sup> nie doświadczali już osobiście. Nie zechcą oni uwzględnić go prawdopodobnie w dość skutecznie zdeteterminowanych nim

środowiskach polonijnych i dlatego zapewne pojawiać się będą kolejne prace o jakże zróżnicowanych wynikach osiągniętych w różnych badaniach własnych.

Bowiem tak sformułowanym ujęciem badawczym Wł. Misiak chyba jednak skazuje właśnie przede wszystkim tych niezorganizowanych jeszcze imigrantów niejako już z góry na niepowodzenia w kraju osiedlenia. Jako niezintegrowani - według niego - nie będą mogli zbudować trwałej i stabilnej więzi ze społeczeństwem ich przyjmującym i być może, będą nawet dążyli wcześniej czy później do opuszczenia kraju osiedlenia, z którym w myślach, prawdopodobnie, już się chyba rozstali i opracowują jedynie kolejne strategie powrotu jako reemigranci.

Na bardzo podobne bowiem zjawisko wtórnego występowanie takich postaw i taki właśnie rozwój więzi z krajem pochodzenia, zwrócono już uwagę badaniami wśród Polonii angielskiej. Jak stwierdzili A. Górny i G. Kolankiewicz: *„polska społeczność w Wielkiej Brytanii zachowała aż do chwili obecnej silną odrębność kulturową. Właśnie to poczucie, a także utożsamianie się z Polską jako krajem rodzinnym, może być istotną siłą sprawczą powrotów do Polski po 1990 roku”*<sup>260</sup>.

Na takie subtelne, ale jednocześnie jakże istotne różnice między świadomością „bycia narodem”, a coraz bardziej chyba także indywidualnie rozumianym poczuciem przynależności do tej samej „narodowości”, zwraca również uwagę M. Kolczyński w artykule przybliżającym charakterystyczną „Swoistość konfliktów narodowościowych w makroskali społecznej”. Autor uważa za naród *„...grupę społeczną, która jest związana wspólnotą losów historycznych, kultury, języka i terytorium, posiadającej większy lub mniejszy stopień integracji ekonomicznej”*<sup>261</sup>.

W omawianych przykładach badań nad Polonią niemiecką z ówczesnych lat, brakuje właśnie – moim zdaniem - jednego z ważniejszych czynników decydujących m.in. o istnieniu poczucia wspólnoty losów historycznych. Wielu emigrantów opuszczało bowiem Polskę na stałe chyba właśnie dlatego, bo nie byli oni może gotowi do dalszego identyfikowania się z narodem polskim. W momencie wyjazdu za granicę nie był dla nich najważniejszy sposób postrzegania czy odczuwania własnej mobilności emigracyjnej tylko przez pryzmat pojawiających się wówczas różnic ideologicznych. Wielkim piętnem na rozwoju, czy może jednak raczej na braku gotowości do późniejszego podtrzymywania więzi z krajem, odbił się również sposób traktowania ich przez różnych przedstawicieli władzy lokalnej i innych organów państwowych jeszcze podczas załatwiania ostatnich formalności wyjazdowych. O ile takie wyjazdy w ogóle mogły odbywać się w miarę cywilizowanych warunkach. Najczęściej bowiem – jeżeli już zawodziły wszystkie inne możliwości – rozpaczliwie decydowano się na nielegalne pozostanie za granicą. Z całą świadomością ponoszenia również konsekwencji wynikających z braku realnych możliwości związanych z powrotem do kraju kiedykolwiek<sup>262</sup>.

W takim przypadku jednak zawodziłby również i ten „stopień integracji ekonomicznej”, który wymieniany jest przez M. Kolczyńskiego jako kolejny, konieczny czynnik występujący w zaproponowanej przez niego definicji narodu. Dlatego, w odróżnieniu od poszukiwanych przez Wł. Misiaka wśród Polonii niemieckiej ginących już cech tożsamości narodowej, można chyba jedynie mówić w tym przypadku o istnieniu pewnej *„...grupy społecznej tego samego typu, nie posiadającej wszystkich cech dojrzałego narodu, w szczególności zaś rozwiniętego poczucia państwowego”*<sup>263</sup>.

Właśnie dopiero ta niejako uzupełniająco zacytowana tutaj moja argumentacja, jest ostatecznie niczym innym, jak tylko przytoczonym za M. Kolczyńskim, opisowym rozwinięciem jego definicji. Zaczepniętym przeze mnie dla określenia i podkreślenia istotnych różnic istniejących między pojęciem „narodowość” i „naród”.

Oczywiście, można pójść jeszcze dalej i rozwijać pojęcie narodu o takie cechy, jak poczucie wzajemnej więzi czy świadomość odrębności, świadczące o istnieniu tożsamości narodowej danej grupy<sup>264</sup>. Tylko że w odczuciach zbyt wielu imigrantów, pozostaje im w pamięci ten bolesny wysiłek, kiedy to procesy integracji ze środowiskiem przyjmującym forsowane były przez nich ze szczególną determinacją, prowadzącą aż do całkowitej – prawie wymuszanej na samych sobie – asymilacji włącznie. Stanowiły one dla pokolenia emigrującego z Polski jedynie pasmo przykrych wspomnień, które starano się po prostu jak najszybciej zatuszować, zagłuszyć i przytłumić. O ile nie można było ich od razu zapomnieć<sup>265</sup>.

*„Dlatego należy przypuszczać, że zdecydowana większość uczestników politycznej fali emigracji z Polski rozplynęła się w żywiole społeczeństw imigracji i rozpoczęła „normalne życie”, wcale nie podporządkowane działaniom politycznym, które wcześniej miały zadecydować o opuszczeniu kraju”*- konkludują Zb. Kurcz i W. Podkański<sup>266</sup>.

O jaką tożsamość narodową mogą i powinni być więc obecnie pytani respondenci-przedstawiciele Polonii i ich potomkowie, których obecność w RFN dla władz niemieckich była co najmniej niewygodna - choć na pewno ekonomicznie, a także i ze społeczno-demograficznego punktu widzenia bardzo pożądana? Która to obecność (także dla ówczesnych władz polskich) przez długie lata w ogóle nie zechciała być dostrzegana i rozpatrywana jako problem społeczny. Przecież także obecnie jeszcze, najliczniejszą grupą przebywającą za granicami Polski są przedstawiciele emigracji tzw. nowej i najnowszej oraz z ich potomkowie. Emigracji ukształtowanej już niejako tylko na bazie politycznego oporu przeciwko poczynaniom ówczesnej władzy<sup>267</sup>. W rozważaniach nie uwzględniam powyżej tylko tej najnowszej emigracji polonijnej, która wyjechała z Polski już po przystąpieniu do Unii Europejskiej i korzysta z pełni swobód obywatelskich bez konieczności refleksji nad uwarunkowaniami towarzyszącymi procesom migracyjnym w

niedalekiej przeszłości i w standardach dalekich od tych uważanych za demokratyczne. Dzisiejsza emigracja za pracą lub dla zdobywania wykształcenia zupełnie inaczej już wychowanych ludzi młodych, jak również ich niewątpliwa otwartość na nowoczesne formy komunikacji, wcale nie jest porównywalna z klimatem pracy migrantów choćby jeszcze przed rokiem 1990 i ich ówczesnym, nie zawsze legalnym, pobytem w krajach osiedlenia. Takie postawy obserwowane dzisiaj u przedstawicieli Polonii wynikają raczej z identyfikowania się z przez nich z członkami społeczeństw przyjmujących może tylko według kryterium przynależności bez żadnych kompleksów do tej samej wspólnoty europejskiej, a nie według cech tożsamości narodowej. W obliczu bowiem pełnego respektowania jej pobytu i legalności pracy oraz dużej mobilności, Polonia żyje dzisiaj bardziej otwarcie i przez to również znacznie jawniej, niż jej poprzednie pokolenia.

To chyba dlatego także, jak pisze w swoich badaniach W. Grabe: *„...dotarcie do przesiedleńców jest dość trudne, szczególnie jeżeli chodzi o starszych ludzi. Jedną z przyczyn polega na bardzo zamkniętym charakterze tej grupy. Nieufność w stosunku do obcych oraz do instytucji administracyjnych i państwowych jest bagażem wyniesionym niewątpliwie z komunistycznej Polski”<sup>268</sup>.*

W obliczu przedstawionych powyżej aż tylu istotnych wpływów i uwarunkowań, wynikających zarówno z rozwoju polityczno-społecznego jak również i historycznie ukształtowanych uprzedzeń imigrantów, bardzo trudnym zadaniem okazuje się w miarę poprawne zdefiniowanie pojęcia **ojczyzna**. Czy nawet po tak dość szerokim wstępie omawianej tutaj przeze mnie dotychczas problematyki mniejszościowej i polonijnej, niejako zgłębianej wokół tego pojęcia, może ono rzeczywiście zawierać te wszystkie stany emocjonalne z nim związane i przedstawiać tym samym wszystkie możliwe opcje terminologiczne, które znajdują dzisiaj zastosowanie w kontekście stosunków niemiecko-polskich? Przy utrzymaniu całkowitej poprawności dla naukowego określenia pewnego stanu emocjonalnego pojawiającego się wraz z tym terminem i przy jednoczesnym podjęciu się też próby wyznaczenia rzeczywiście jakiegoś romantycznego czy fizycznie istniejącego miejsca na mapie, z którym będą mogli również identyfikować się imigranci z Polski, warunkiem koniecznym według mnie staje się tu uznanie najpierw prawa każdego człowieka do postrzegania jego coraz bardziej prywatnie pojmowanej ojczyzny, jako już tylko indywidualnie istniejącej potrzeby o charakterze czysto emocjonalnym. Bez względu więc na to gdzie konkretny człowiek zamieszkuje, na jego deklaratywnie potwierdzone przynależności społeczne czy także na subiektywne poczucie preferencji państwowej, największy wpływ powinna mieć już tylko gotowość do identyfikacji się z jego krajem pochodzenia i narodem, ale i ze środowiskiem przyjmującym. Tylko wtedy bowiem możliwe jest jeszcze chyba także bezpośrednio nawiązanie do wymienionej wyżej „świadomości człowieka o podwójnej tożsamości”. Rozumianej przeze mnie rów-

niez jako pewien symbol dość sprawnie funkcjonującego łącznika pomiędzy dwoma ciągle jeszcze przecież podzielonymi światami, państwami czy może tylko społeczeństwami. Czy choćby pomiędzy tylko jeszcze formalnie istniejącymi regionami, ale za to wewnątrz tej samej przecież Unii Europejskiej. Także w roli nienarzuconej jako pośrednika między nimi. Lecz bez tego jeszcze czasem widocznego, zbyt lokalnego manifestowania własnej postawy pouczającej o „byciu kimś lepszym”, szczególnie zaś wobec przybyszów. Jak długo bowiem pojawienie się obcego w jakimś środowisku lokalnym nadal będzie wzbudzać sensację i związane z tym podświadome uprzedzenia, podejrzenia, niechęć czy nawet wrogość spowodowane nieznaną i obawami przed tym nowym – tak długo brak pełnej akceptacji społecznej utrzymywać będzie takich ludzi poza każdym centrum ich lokalnych wydarzeń. Ten stan może stać się czasem nawet w niezamierzony sposób rzeczywistą przeszkodą integracyjną migrantów. Rozumianą przeze mnie także jako celowe odmawianie im prawa do pełnoprawnego udziału w kształtowaniu, a przez to i wpływaniu na swobodę publicznego wyrażania ich myśli i postaw. W takim procesie samorealizacji się jednostki społecznej z jej już coraz bardziej rozwiniętą, wielokulturowo funkcjonującą tożsamością ponadnarodową, jest to dzisiaj poruszanie się trochę jak w ślepej uliczce dezintegracji, pełnej zakazów i nakazów.

Wprawdzie niektórzy badacze zaangażowani w autentyczną poprawę jakości współżycia w Niemczech, jak np. A. Wolf-Powęska i E. Schulz, upominają obydwie strony potencjalnego konfliktu, „...iż współżycie niemieckiej większości i polskiej mniejszości stanowi nie tylko problem prawny. Pokój społeczny będzie można zapewnić w przyszłości tylko wówczas, gdy obie strony dokonają znacznego wysiłku na rzecz wzajemnego zrozumienia się oraz będą gotowe do kompromisu”<sup>269</sup>. Oprócz powyżej zacytowanego sformułowania, Autorzy ci nie mają jednak do zaoferowania – jak mi się zdaje – również żadnej skutecznej i adekwatnej recepty poprawy. Przygotowującej rzeczywście wszystkich zainteresowanych do wykazywania się najpierw ich własną gotowością do ustępstw przy zawieraniu jakiegoś kompromisu i do celowego pozbywania się przez to nagromadzonych od pokoleń uprzedzeń<sup>270</sup>.

Także i bezpośrednio zwrócenie uwagi Autorów na fakt, „...że wśród niższych warstw społecznych, niekiedy egzystencjalnie zagrożonych, rozwinęła się wrogość wobec cudzoziemców, instrumentalizowana przez nieodpowiednich demagogów...”<sup>271</sup>, jest chyba jednak zbyt wielkim skrótem myślowym. W sposób zamierzony lub nie, pragną oni zapewne wskazać tylko stronę frontową demonstrujących. Pomijają przy tym całe strategiczne zaplecze zjawiska, polegającego na zaplanowanym i wyrafinowanym pielęgnowaniu przez poszczególnych polityków różnych partii niemieckich, ich własnego obrazu jako jedynej obrońcy oraz na cynicznym rozgrywaniu przez nich, np. przed każdymi wyborami i niejednokrotnie także tylko dlatego wygrywaniu kartą losową cudzoziemców, osobistego kapitału politycznego spośród tej części niezadowolonego

społeczeństwa niemieckiego. Przecież w rzeczywistości ani bawarska partia CSU, ani też konserwatywna CDU nie są kierowane i opanowane tylko przez „demagogów”, a raczej przez wyrafinowanych taktyków politycznych i partyjnych pragmatyków. Analiza krajowych i ogólnoniemieckich programów wyborczych jednych partii, nie nastrocza uważnemu czytelnikowi żadnych wątpliwości o ich krytycznym i wybiórczym stosunku do ponad siedmiu milionów obcokrajowców, żyjących obecnie w RFN. Nie wspominam tutaj o liczeniu może również w ten sposób jeszcze innych partii także na głosy z obozu już ponad piętnastu milionów obywateli tego kraju ze stwierdzonym ich osobistym podłożem migracyjnym, którym to podłożem legitymuje się już prawie co piąty mieszkaniec Niemiec. Może to być wyrażane czasem również w postaci choćby ukrytego niezadowolenia z dalszego przyływu obcych kulturowo obcokrajowców i obawie o utratę osiągniętej już pozycji społecznej. Oddzielny obszar stanowią treści programów politycznych i jakże chwytnych sloganów w deklaracjach partii o jeszcze bardziej radykalnych poglądach ze skrzydeł nacjonalistyczno-prawicowych.

Praktykowanie bowiem czasem tylko zbyt jednostronnej krytyki z jednoczesnym wywieraniem dość znacznej presji politycznej i ekonomicznej przede wszystkim na tych nowoprzybyłych członkach społeczności niemieckiej, było także postrzegane jako wygodna i skuteczną metodą utrzymywania ich w totalnym milczeniu i zależności<sup>272</sup>. Bez konieczności uświadamiania jednocześnie własnemu społeczeństwu potrzeby jeszcze głębszego angażowania się w odmienny przecież od tego niemieckiego, emocjonalny świat przybyszów. Konsekwencją były więc z góry zaprogramowane nieporozumienia i eskalacja incydentów z ludnością miejscową. Nawet więc taki autorytet w sprawach stosunków niemiecko-polskich, jak wielokrotnie cytowany tutaj H. Mrowka, pisze np. o nadawaniu obywatelstwa niemieckiego poszczególnym grupom imigrantów. Nie zwraca przy tym uwagi na to, że takie prawa grupowe w RFN w ogóle nie istnieją, bez względu na faktyczny czas przybycia do Niemiec ich poszczególnych członków. Pisze on m.in.:

*„Wielu z imigrantów posiada obywatelstwo nieniemieckie i podlega obowiązującemu w Republice Federalnej prawu wobec obcokrajowców, tzn. nie przysługują im prawa wyborcze, prawo do stawiania oporu i in. Oznacza to, że grupy, takie jak te, które przybyły do RFN jeszcze w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, lub też te, które osiedliły się w Niemczech w ostatnich latach i którym nie przyznano niemieckiego obywatelstwa, nie mogą się spodziewać żadnej szczególnej ochrony”<sup>273</sup>.*

W takich warunkach nie mogłoby być również mowy o osiągnięciu kiedyś pozytywnego nastawienia imigrantów do ich nowej ojczyzny, choć kontakty ze starą ojczyzną formalnie już zerwano. Ale ponieważ według mnie zdolność do integracji powinna być określana gotowością obydwu stron procesu do ponoszenia wysiłku na rzecz poznania tego jeszcze obcego, nowego członka społeczeństwa - o czym chyba za bardzo często zapominali lub też celowo wypierali ze swojej świadomości politycy niemieccy – można

ze znaczną dozą sarkazmu w tym miejscu jedynie stwierdzić, że to przede wszystkim jeszcze społeczeństwo niemieckie i jego elity polityczne nie dojrzały do uprawiania aktywnej integracji społecznej. Ponieważ permanentnie odmawiano uznania faktu, że już od wielu lat Niemcy naprawdę są krajem docelowej imigracji.

Tak powstawała pomiędzy członkami tego samego społeczeństwa w ukryciu i może dlatego pozostawała przez wiele lat niedostrzegana, pewna próżnia emocjonalna<sup>274</sup>. Jej pierwszą widoczną oznaką było, np. zamykanie się przesiedleńców w ich, w miarę homogenicznych środowiskach, opartych na pielęgnowaniu dalej kulturowo lokalnej odrębności – będącej tylko namiastką nowego życia przeniesionego z ich poprzednich miejsc zamieszkania. Ale niestety, już bez aktywnego udziału i bez korzystania z prawa do współdecydowania o tym, co działo się na zewnątrz. Stąd było również bardzo blisko do kolejnej pułapki dezintegracji, polegającej na idealizowaniu wszystkiego z niedalekiej i ciągle żywej jeszcze przeszłości doświadczanej w starym kraju (*Heimat*). Pokonanie tej przeszłości było dla pokolenia emigrantów zawsze celem dominującym. Istniejącym dlatego w hierarchii ważności każdej emigrującej jednostki bardzo wysoko ponad innymi jeszcze celami, ponieważ były to przeważnie emigracje bez prawa powrotu. Podobne determinacje zauważalne były czasem również w okresie poprzedzającym bezpośrednio emigrację, kiedy dość skutecznie mobilizowały one w nieustannych staraniach wyjazdowych do nowej ojczyzny i emocjonalnego żegnania się z dotychczasową.

W literaturze najnowszej zajmującej się także obecnym funkcjonowaniem pojęcia ojczyzna, A. Sakson zwrócił uwagę, że „...socjolog analizujący różne znaczenia pojęcia ojczyzna wyróżnia dwa zasadnicze problemy:

- pierwszy dotyczy stosunków rzeczowych, geograficzno-przestrzennych, określa miejsce, kraj, przestrzeń;
- drugi dotyczy stosunków międzyludzkich w rozumieniu nauk społecznych<sup>275</sup>.

Analizując historyczne ukształtowanie się obiegowych pojęć, używanych często dla określenia własnego, bardzo emocjonalnego stosunku do tego, co gotowi byliśmy w przeszłości i nadal jesteśmy gotowi uważać za ojczyznę, Sakson rozwija myśli Znanieckiego, Żygulskiego i Ossowskiego, jako tych czołowych badaczy, którzy w dość znaczny sposób przyczynili się do pierwotnego zdefiniowania i dzięki temu do porównywalnego już zaistnienia tego pojęcia współcześnie, zarówno w społeczeństwie polskim, jak i w niemieckim. Autor zauważa bowiem m.in.:

„Ojczyzna to nie kraj czy wioska jako pewne konkretne miejsce w przestrzeni, lecz produkt określonej grupy ludzkiej żyjącej w danych warunkach społecznych<sup>276</sup>.”

Natomiast kontynuując dalej przegląd i „typologię ojczyzn” tak rozumianych, zwraca uwagę na użyte przez S. Ossowskiego takie osobiste określenie stosunku emocjonalnego badanych, że w ich tradycji kulturowej dla stworzenia poprawnego obrazu ojczyzny, koniecznym „...synonimem ‘ojczyzny’ jest ‘ziemia rodzinna’<sup>277</sup>.”

Dopiero na bazie takiej emocjonalnej więzi powstałe pojęcia „ojczyzna prywatna” i „mała ojczyzna” stają się bardziej równoznaczne w odpowiednim ich zastosowaniu i przy podjęciu się np. prób przetłumaczenia i przybliżenia polskiemu czytelnikowi takich niemieckich określeń, jak *Heimat* i *Vaterland*. Przy czym *Heimat* pozostanie według mnie jednak zawsze tym cieplejszym i serdeczniejszym – nawet bardziej kumpłowskim – rodzajem lokalnych stosunków interpersonalnych, decydujących też chyba o znacznie dłuższym utrzymywaniu się wspomnień ze wspólnych przeżyć oraz istnieniu bardziej zażyłej więzi emocjonalnej w danej grupie ludzi. Więzi porównywalnej np. tylko z przebywaniem w otoczeniu członków najbliższej rodziny, z którą się nadal identyfikujemy i na spotkanie z którą już się cieszymy. To jest jak sztuka przywoływania właśnie takiego niepowtarzalnego i ulotnego stanu radości. Spowodowanego nagłym wybuchem długo ukrywanej euforii z okazji zobaczenia od dawna znanych tylko sobie stron i w podróży ku nim zajmowaniem się przypominania sobie związanych z nimi pozytywnych przeżyć.

Dlatego A. Sakson, rozwijając znacznie dalej analizę porównawczą tak często zamiennie stosowanych określeń, stwierdza m.in.:

„Zakładając, że ojczyznę (*Vaterland*) wytwarza określona wspólnota terytorialna, możemy przjąć za K. Żygulskim, że istnieją obecnie cztery zasadnicze typy ojczyzn:

- ojczyzna lokalna,
- ojczyzna regionalna,
- ojczyzna narodowa i
- ojczyzna ponadnarodowa.

(...) Większość ludzi rodzi się, żyje i umiera w ramach jednej ojczyzny narodowej (*Vaterland*) czy regionalnej lub lokalnej (*Heimat*)<sup>278</sup>.

Przy takim jednak, jak powyżej, poszukiwaniu znaczenia dla czysto terminologicznego zastosowania określeń *Heimat* i *Vaterland*, uważam, że jednak chyba zupełnie błędnie wyartykułowane i interpretowane zostaje dążenie wielu przesiedleńców, którzy np. ich wyjazd do Niemiec na stałe traktują i deklarują jako powrót do ich *Heimat*. Oznaczałoby to bowiem, że są oni zupełnie nieświadomi istnienia pewnej dynamiki rozwojowej procesów społecznych. Procesy te sprawiają, że każde przeniesienie się do innego miejsca zamieszkania – nawet tylko w obrębie jednego kraju – zakłada wywołanie w sobie na nowo gotowości adaptacyjnych i integracyjnych oraz konieczności do przeważnie aktywnego pożegnania się ze starymi przyzwyczajeniami i nawykami. Nie zaś do takiej ich pielęgnacji i celebracji, które przeszkadzają zamierzonej integracji.



Tu następuje bowiem od razu dynamiczny proces wymiany przynajmniej trzech z wszystkich czterech, wyżej wymienionych typów ojczyzn.

Opuszczeniu najbardziej znanego i najbliższego sobie środowiska lokalnego towarzyszy także, definitywne pożegnanie się z regionem, z którym identyfikacja jest przecież częścią już wykształconej świadomości społecznej imigrantów. W nowej ojczyźnie będą oni nadal mówili, że pochodzą, np. ze Śląska, z Pomorza czy z Mazur. Określenia te będą jednak teraz funkcjonować synergetycznie jako stały synonim dla pojęcia *Heimat*. Natomiast dopiero indywidualny stosunek imigrantów do kraju pochodzenia będzie ostatecznie determinował i weryfikował jakość ich więzi z ojczyzną narodową, odpowiadającą w języku niemieckim używaniu znaczenia słowa *Vaterland*.

Kształtowaniu się zaś relacji między poszczególnymi mieszkańcami Unii Europejskiej w poczuciu rzeczywistej przynależności do jednej wspólnoty wartości czy też ich identyfikacji z ukształtowanym historycznie, ale wspólnym kręgiem kulturowym oraz z określonymi wzorcami obowiązujących zachowań, będzie chyba dopiero towarzyszyć powstawanie nowego jakościowo zjawiska społecznego. Polegającego na otwieraniu się przede wszystkim samych imigrantów na ich zdolność integracyjną oraz osobistą gotowość do aktywnego kreowania i do praktycznego zastosowania także na co dzień, wprowadzonego powyżej pojęcia *ojczyzna ponadnarodowa*. Rozumianego tutaj przeze mnie jako odpowiednik nowej, niejako powstającej dopiero, unijnej tożsamości.

W kontekście wszystkich powyżej przytoczonych faktów trafne wydaje się również stwierdzenie A. Saksona, który posiłkując się wnioskami z własnych badań terenowych nad jakością uczestnictwa Polonii w niemieckim życiu społecznym, dochodzi do następującego wniosku: *„Los polskiej grupy w Niemczech jest w znacznej mierze wypadkową trudnych stosunków polsko-niemieckich oraz historycznych zaszłości. Jest kwestią otwartą, czy w przyszłości istnieć będą „niemieccy Polacy”, mający w Niemczech swą „małą ojczyznę” (Heimat), aktywnie współuczestniczący w tamtejszych przemianach społecznych i pomimo swej polskiej identyfikacji nie będą traktowani i czuli się obcy”*<sup>279</sup>.

Tylko czy wtedy już rzeczywiście skutecznie będzie można zapobiegać zdefiniowanej i widocznej u młodzieży wyrastającej w niemieckich środowiskach polonijnych, przyczyny dezintegracji? Bowiem według badań H. Marburger i E. Reinhold już jedna trzecia tej młodzieży uważa się obecnie za „heimatlos”, tzn. bez ojczyzny<sup>280</sup>.

*„Sie sprechen dabei von dem Gefühl, in Polen nicht mehr und in Deutschland noch nicht beheimatet zu sein: Eigentlich ist Polen nicht mehr meine Heimat und Deutschland noch nicht meine Heimat”*<sup>281</sup>.

Może więc jednak ostatecznie w ukształtowanych zupełnie na nowo warunkach społeczno-politycznych, także Polonia niemiecka będzie w stanie wywiązać się bardziej efektywnie z przypisywanego jej chyba trochę na wyrost zadania bycia pomostem i łącznikiem pomiędzy dwoma sąsiadującymi ze sobą w obrębie Unii regionami: polskim i niemieckim? Może kiedyś, w bliżej niezdefiniowanej jeszcze przyszłości, przyjmie ona na siebie faktyczny ciężar przetransferowania jej własnych doświadczeń integracyjnych, a zdobytych w Niemczech, na pozostałe środowiska? Czy może też nareszcie zacznie w sposób racjonalny i bardziej odpowiedzialny obchodzić się ze wspólnym przecież dziedzictwem historycznym całego wychodźstwa polskiego? Dążąc tym samym bardzo konsekwentnie do zapobiegania postępującemu definitywnie rozpadowi tego środowiska, a nie tylko wspierając jakieś kolejne egoistyczne i destrukcyjne czasem działania jej poszczególnych członków lub działaczy.

Wtedy bowiem może się nagle okazać, że jej autentyczna rola w procesie społecznej integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej ograniczy się nie do wspierania i inicjowania działań na rzecz dalszego porozumienia i zrozumienia, lecz stanie się ona odstrasającym przykładem nadużywania większości tego środowiska do realizacji tylko celów prywaty i egoizmu. Tak, jak miało to np. miejsce również w najnowszej już historii, kiedy po zjednoczeniu Niemiec<sup>282</sup> dochodziło przecież do publicznych walk aktorów z organizacji dachowych. Na początkowo pojawiające się wszelkie żądania i propozycje zjednoczeniowe dla niemieckich środowisk polonijnych - jakże chlubne – także prawie natychmiast zaczęły pojawiać się również inne jeszcze, niezbyt jasno sprecyzowane czy merytorycznie uzasadnione kontrpropozycje. Podatnym podłożem dla nich były znowu te odwieczne animozje, sięgające najstarszych początków emigracji Polaków do Niemiec w ogóle. Zastosowanie już na tym etapie proponowanej przeze mnie wcześniej definicji Polonii pozwoliłoby zapewne uniknąć wielu historycznie już nieadekwatnych podziałów środowisk jako transportowanego we współczesność podłoża konfliktowego. Bo przecież według kryterium powyższego podziału spotykali się przede wszystkim działacze aktywni, pragnący jeszcze czegoś dokonać dla ich środowiska polonijnego i tym samym partycypować w tych zmianach jakości życia społecznego, a nie tylko ci pasywnie nastawieni do całego otoczenia.

Takie podejście jest także widoczne m.in. w ocenie J. Kiwerskiej. Autorka stwierdza, że:

*„Polacy lub obywatele niemieccy pochodzenia polskiego, zamieszkujący obszar RFN nie stanowią grupy statycznej. Podlegają natomiast procesom rozwojowym oraz integracyjnym lub asymilacyjnym. Trzeba pamiętać, że istnieje zasadnicza różnica w postawach i poglądach pomiędzy Polakami, którzy opuścili Polskę wiele lat temu, a stosunkowo młodą emigracją lat osiemdziesiątych”<sup>283</sup>.*

Brak jest nadal widocznej gotowości przewodniczących i prezesów poszczególnych organizacji polonijnych do konstruktywnego dialogu na rzecz wypracowania planów współpracy i osiągania dzięki niej wzajemnych korzyści dla całego środowiska. Wynikałyby one chociażby z reprezentowania Polonii wszędzie jednym, ale za to skutecznym głosem wobec federalnych i krajowych urzędów niemieckich. Zadziwiająca nieustępliwość, odporność na argumentację i widoczne czasem jeszcze zaciętrzewienie uczestników takich dyskusji, próbujących pod każdym względem zdominować pozostałych reprezentantów są nadal zbyt częste. Zarówno moje powyższe uwagi, jak i prace innych badaczy omawianej problematyki, nie stanowią najlepszego dowodu dojrzałości wielu przywódców środowisk polonijnych. Świadczą natomiast jedynie o rzeczywistym nieposiadaniu przez elity tej bardzo ważnej zdolności wypracowywania metod demokratycznego zarządzania organizacją na szczeblu federalnym i prowadzenia konstruktywnych rokowań, mających na celu polepszenie głównie wizerunku Polonii także wśród niemieckich obserwatorów<sup>284</sup>.

Już sama analiza przesłanek, warunków, dokumentów i korespondencji z okresu powstawania Polskiej Rady w Niemczech, dostarcza dużej ilości materiału obserwacyjnego i badawczego. Krytyczne rozprawienie się z argumentami wszystkich uczestników biorących udział w ówczesnym procesie tworzenia się załączków tej pierwszej, autentycznej organizacji dachowej wśród Polonii<sup>285</sup>, przerasta ramy nie tylko niniejszej pracy. Dla potrzeb dalszych badań nad problematyką polonijną nie wniesie też niczego nowatorskiego i wartościowego, poza chyba tylko jeszcze większym zamieszaniem. Panuje ono i tak już wokół tematyki Polonii. Szczególnie po ujawnieniu faktów rażących nadużyć finansowych przez członków Zarządu Rady i rozliczania przez nich kosztów nieistniejących projektów, czy braku transparentnej sprawozdawczości ze stosowanych kryteriów systemu preferencji i dystrybucji przyznanych już, nie tylko niemieckich środków finansowych.

Wykryte braki i niedociągnięcia oraz totalna nieprzejrzystość finansowego księgowania poszczególnych projektów, nierozliczenie się z przyznanych już niemieckich i polskich dotacji, doprowadziły do ustąpienia ówczesnego przewodniczącego Rady Polskiej w Niemczech, Janusza Marchwińskiego. Jednakże nawet po jego dziwnym i spektakularnym późniejszym zniknięciu, niestety nadal dramatycznie pogarszał się klimat współpracy. Bowiem strona niemiecka wstrzymała całkowicie dalsze finansowanie prac organizacji polonijnych aż do ostatecznego przedłożenia odpowiednich rachunków uzasadniających powstałe w przeszłości tak wysokie koszty. Finansowanie wstrzymano nawet dla projektów już wcześniej przyjętych i zatwierdzonych.

Odbiło się to także natychmiast na jakości życia polonijnego. Podejmowane próby samodzielnego ratowania wizerunku niektórych organizacji polonijnych i wskazywanie na odpowiedzialnych poza ich własnymi szeregami, wywoływały tylko dodatkową

konsternację urzędników niemieckich. Za nią poszła lawina pisemnych reakcji usprawiedliwiających, które ocenić można tylko jako różne paszkwile i pomówienia. Wysyłane one były nawet bezpośrednio do niemieckich sądów<sup>286</sup> lub - co z mojego punktu widzenia było jeszcze gorsze – także bezpośrednio do organizacji polonijnych i adresatów w terenie. Trafiając tym samym także w ręce niezorientowanych w szczegółach tych rozgrywek szeregowych członków. Wywołano tym samym wśród nich jedynie totalną dezorientację i niechęć do jakiegokolwiek pracy na rzecz lokalnych grup. Także w różnych instytucjach i urzędach niemieckich, powołanych przecież formalnie do wspierania działań w zakresie realizacji umów traktatowych zawartych między Polską i Niemcami, te ówczesne „federalne nadaktywności” natrafiały na dziwny mur milczenia i bezradną obojętność poszczególnych urzędników<sup>287</sup>.

Zupełnie oddzielnym chyba i przykrym rozdziałem tego okresu pozostanie także bezpośredni „udział i wkład” jeszcze innej „życzliwej” osobistości niemieckiego życia politycznego. Przyczyniła się ona do widocznego wówczas braku postępów w pracach, które chyba tylko formalnie miały konsolidować poczynania Polonii.

Uzasadnione w tym miejscu są więc następujące dwa pytania:

W jaki sposób do powstania takiej destrukcyjnej sytuacji w życiu organizacji polonijnych w Niemczech przyczynił się również osobiście - czy to przez brak skutecznego nadzoru, czy może jednak zbyt intensywną bezpośrednią ingerencją<sup>288</sup> – ówczesny federalny minister spraw wewnętrznych w rządzie H. Kohla? Manfred Kanther pochodzi z dolnośląskiej Świdnicy i dlatego bardzo często publicznie pielęgnował swój wizerunek „wypędzonego”. Może nie był on jednak osobiście zbyt motywowany do autentycznego wspierania rozwoju organizacyjnej polskości w RFN?

(Prawdopodobnie nie dowiemy się tego już nigdy. M. Kanther odszedł bowiem już w cień również w wielkiej niesławie. Wycofał się z wszelkich urzędów państwowych i funkcji politycznych po udowodnionym mu organizowaniu w Hesji tzw. „czarnych kas”, czyli funkcjonujących tylko na potrzeby jego partii CDU, nigdzie nierejestrowanych źródeł finansowych. Jak również i po cynicznym przyznaniu się do brania przez niego bezpośredniego udziału w transferze tych nigdzie nieopodatkowanych pieniędzy poza granice Niemiec - do Szwajcarii i Lichtensteinu. Za co został on wprawdzie skazany w dniu 18 kwietnia 2005 r. prawomocnym wyrokiem sądowym razem z byłym skarbnikiem CDU w Hesji. Tylko że później, po ponownym objęciu rządów przez partię CDU, kary więzienia zamieniono im na kary finansowe, aby w końcu w roku 2007 zostali całkowicie uniewinnieni i skorzystali z możliwości dalszego pobierania emerytur urzędniczych, ponieważ „...nie wzbogacili się oni prywatnie”<sup>289</sup>.)

Tak więc zaledwie w kilka lat po wystartowaniu wielkiego projektu, mającego na celu ostateczne połączenie się pod jednym dachem wszystkich organizacji polonijnych zarejestrowanych i działających w Niemczech, doszło faktycznie do jeszcze większego ich rozbitcia i do poróżnienia nawet tych istniejących dotychczas w starych krajach związkowych RFN. Co gorsze – doszło także do rozszerzenia się tych podziałów także wśród organizacji nowopowstałych na terenie byłej NRD. Zamiast dalszego otwierania się na współpracę i na konsolidację wysiłków organizacyjnych na szczeblu federalnym, mamy obecnie do czynienia tylko z dość miernym ruchem pozornym, zaspakajającym przede wszystkim minimalne potrzeby swoich lokalnych członków. Ponieważ na każdą inną jeszcze działalność reprezentacyjną i statutową brakuje nadal permanentnie nie tylko środków, ale i autentycznych chyba aspiracji do partycypowania w aktywnym kreowaniu życia tego środowiska według własnych wizji i potrzeb.

Dodatkowym czynnikiem frustrującym środowiska polonijne w Niemczech jest zapewne świadomość istnienia bardzo dużej asymetrii w kwotach dotacji rządowych, przyznawanych na prowadzenie działalności statutowych poszczególnym organizacjom. O ile na przykład w jednym tylko 1996 r. strona niemiecka wyasygnowała poprzez BMI (Bundesministerium des Innern, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN kierowane wówczas właśnie przez M. Kanthera, przyp. I.P.A.) na realizację 19 projektów polonijnych w Niemczech kwotę ok. 400 tys. DM, to na pomoc skierowaną w tymże roku do terenów zamieszkałych przez mniejszości niemieckie w Polsce przeznaczono 26 mln DM<sup>290</sup>. W 1997 r. na wszystkie imprezy kulturalne i programy przeznaczono jeszcze ok. 450 tys. DM, ale w krytycznym 1998 r. – związanym z ustąpieniem przewodniczącego J. Marchwińskiego oraz z nagłą zmianą przepisów wykonawczych, decydujących i opiniujących całkiem inaczej niż dotychczas nawet o złożonych już projektach – z ogólnej sumy 450 tys. DM, „...trzeba było kwotę ok. 170 tys. DM zwrócić do ministerstwa”<sup>291</sup>. W latach wcześniejszych „wysokość wsparcia ze strony BMI wynosiła w 1994 r. 240 tys. DM, ...a w 1995 r. BMI oddało do dyspozycji ...ponad 520 tys. DM”<sup>292</sup>.

Widzę jeszcze wielki potencjał rozwojowy w znacznie wcześniejszym, ale za to skuteczniejszym stosowaniu i rozpoznawaniu zawitych procedur opiniujących poszczególne projekty. Poprawiona powinna być wymiana danych o możliwościach udziału we wspólnych programach dla kilku organizacji, jak i założona ogólnopolonijna baza dla weryfikacji danych statystycznych. Niewystarczające jest posiadanie dotychczasowej niemieckiej i unijnej wiedzy prawnej oraz o znajdujących się już w konsultacjach społecznych inicjatyw ustawodawczych, które mogą mieć także wpływ na działalność organizacji polonijnych. Brak jest większej ilości sprawdzonych informacji o wdrażaniu i funkcjonowaniu mechanizmów zatwierdzania projektów oraz w sprawnym kierowaniu wniosków od razu do odpowiednich instytucji federalnych czy też do właściwych urzędów

poszczególnych krajów związkowych RFN, zajmujących się wspieraniem współpracy o charakterze lokalnym. To jest chyba autentyczne pole do działania statutowego według obecnego programu minimum dla organizacji polonijnych i dla wykazywania się przy tym również odpowiednimi kwalifikacjami przywódczymi przez członków ich zarządów. Także w koncentrowaniu się na dalszym wzajemnym wspieraniu się i współpracy przy pełnym wykorzystywaniu i tak przecież bardzo skromnych środków będących do dyspozycji, głównie przez należyłą znajomość decyzyjnych struktur administracyjno-prawnych w Niemczech, widzę znaczne rezerwy niewykorzystywanego nigdzie potencjału. Nie zaś marnowaniem go dodatkowo tylko poprzez zwykłą nieznajomość obowiązujących przepisów niemieckich, dotyczących finansowania organizacji wyższej użyteczności publicznej i dlatego korzystających z podatkowych przywilejów. Wszystkie takie funkcje i czynności powinny być zarezerwowane dla osób wybieranych spośród członków posiadających przede wszystkim szerokie rozeznanie społeczne i doświadczenie organizacyjne. Czyli osób wykazujących zdecydowanie i pewność siebie w przedstawianiu i w realizowaniu projektów, połączone z umiejętnością zdobywania, np. także dodatkowych sponsorów czy utrzymania chociażby jeszcze tych jakoś wspierających działalność już istniejących organizacji<sup>293</sup>. Należy także zadbać, aby nie stawało się to jedynie jakąś sezonową przygodą i okazją do autokreacji dla różnych niespełnionych zawodowo amatorów, dowartościowujących się tylko osobiście posiadanymi tytułami i funkcjami zajmowanymi w zarządach organizacji polonijnych, choć czasem nieznającymi nawet w dostatecznym stopniu języka niemieckiego.

Osoby takie, kierowane często zwykłą ludzką zawiścią, potrafią tylko publicznie krytykować inne stowarzyszenia. Dyskredytować sposoby ich działania i cele przyświecające realizacji poszczególnych projektów, bez zastanawiania się w ogóle nad szerszymi konsekwencjami publicznymi ich własnych słów i czynów<sup>294</sup>. Chyba nie myślą oni o wrażeniu, jakie pozostawiają te ich często nieprzemyślane wypowiedzi na urzędnikach pracujących w różnych niemieckich instytucjach, z którymi to pracownikami i urzędnikami, choćby z racji reprezentowania przez nich przecież interesów poszczególnych organizacji, powinni się oni kontaktować także na co dzień. Dlatego twierdzę, że ten i tak już obecnie bardzo dobrze widoczny zanik więzi w życiu członków współczesnej Polonii i postępujący proces utraty atrakcyjności organizacji polonijnych w Niemczech, prowadzi będzie niestety do dalszego pogłębiania się przepaści środowisk polonijnych, eliminującej i skutecznie utrudniającej nielicznym jeszcze członkom prowadzenie czynności aktywizujących to życie wspólnotowe.

Jednak myślę, że tych prawdziwych przyczyn tak negatywnego stanu nie można upatrywać dzisiaj na przykład już tylko w samym dążeniu poszczególnych aktorów-działaczy do realizacji przede wszystkim ich własnych, a więc „egoistycznych celów”<sup>295</sup>. Nie wiem również w jaki sposób, samo już osadzenie w środowisku polonijnym mogło

być przez niektórych choćby członków, postrzegane jako osobiste dla nich utrudnienie poprzez „aktywności w grupie ziomków”<sup>296</sup>? Chyba że należy podchodzić do takich wypowiedzi migrantów tylko w kategoriach czysto ekonomicznych, tzn. ich pobyty na spotkaniach polonijnych kosztują przede wszystkim pieniądze na dojazdy, może wypada jeszcze coś kupić, albo że w czasie tam spędzonym nie zarobią oni w pracy. Choć przecież i spotkania polonijne odbywają się przede wszystkim w dni wolne od pracy. Więc jako czynnik być może również destrukcyjnie wpływający na zaspakajanie osobistych potrzeb i aspiracji, widziałbym wprowadzone przeze mnie już wcześniej kryterium: pasyny w życiu organizacji polonijnych, ponieważ bardzo aktywny zawodowo. W dość podobny sposób tylko przy użyciu nieco innych sformułowań, twierdzi tak Zb. Kurcz. Pisze on bowiem:

*„Jeśli uwzględnić działania podejmowane przez Polaków emigrujących do RFN w ostatnim ćwierćwieczu, to siłą sprawczą ich aktywności stanowiły cele egoistyczne, skierowane na osiągnięcie sukcesu w nowym społeczeństwie. Z drugiej strony, jak pokazały badania systemu wartości polskiego społeczeństwa z okresu bezpośrednio poprzedzającego masową emigrację lat osiemdziesiątych, sukces własny i szczęście rodzinne powszechnie górowały nad wartościami o socjalistycznym rodowodzie. W tej sytuacji mocne osadzenie w grupie ziomków mogło jedynie stanowić szczególnego rodzaju utrudnienie społeczne przy realizacji osobistych aspiracji”<sup>297</sup>.*

Myślę że nie bez znaczenia dla rejestrowanych wśród środowisk polonijnych w Niemczech, również obecnie jeszcze przez niektórych badaczy, takich właśnie chyba zbyt „egoistycznych” postaw w preferowaniu tylko osobistych celów, bardzo ważną rolę odgrywa dostrzegalna już deprecjacja historycznie ukształtowanych wartości takich jak **patriotyzm** i **ojczyzna**. Pojęcia<sup>298</sup> te w dobie globalizacji i jawnego hołdu dla realizacji tylko nieskrępowanej konsumpcji nie są już adekwatne dla pierwowzorów ich kilkusetletniej tradycji. Pielęgnowanej wcześniej inaczej<sup>299</sup> i jakże inaczej także rozumianej przez kolejne pokolenia emigrantów polskich. Wśród najmłodszych członków rodzin imigrantów<sup>300</sup>, dorastających i wychowywanych poza granicami Polski bez obciążeń wywoływanych dotychczasową nieobecnością polityczną ich ojczyzny, brak jest już takich refleksji. Nie ma też wśród uczestników spotkań polonijnych już tak aktywnych postaw społecznych, jakie widoczne były jeszcze w czasach naznaczonych wcześniejszą „walką systemów ideologicznych”<sup>301</sup>. Dlatego rzeczywiście coraz trudniej jest oczekiwać jakiejś szczególnej eksplozji nowych więzi emocjonalnych i sympatii czy też kolejnego może renesansu ich propolskich aktywności<sup>302</sup>.

Oni czują się teraz wszędzie jednakowo dobrze i potrafią bez żadnych kompleksów funkcjonować w każdym niemalże społeczeństwie europejskim. Obserwowane przez nich dość częste walki i zatargi pojawiające się wśród niekompetentnych działaczy polonijnych, tylko utwierdzają ich w takiej zachowawczej pasywności wobec proble-

matyki, której podłoża historycznego oni już po prostu albo nie pamiętają, albo nie znają i dlatego nie rozumieją. Stąd pochodzi chyba również ten coraz bardziej widoczny brak zaangażowania w sprawy polskich organizacji. Zmieniły się bowiem dość zdecydowanie priorytety aktywności życia kulturalnego. Zbladły także do niedawna jeszcze godne naśladowania wzorce dla postaw społecznikowskich czy przykłady prac społecznych. Znacznie zmieniło się także obecne funkcjonowanie niemieckiego życia rodzinnego bez konieczności realizowania tradycyjnej roli kobiety w domu. Kościół i wiara przestały być autorytetem w tematach dyskusji o treści czy sensie życia. Powstały za to zupełnie nowe modele ekonomiczno-politycznych orientacji już po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, za którymi pogoń lub sam udział jest już celem dostatecznie atrakcyjnym i na tyle satysfakcjonującym, że nie występuje potrzeba angażowania się dla samej idei.

Wymienione powyżej czynniki przyczyniły się pośrednio lub bezpośrednio do autentycznego zaniku aktywności środowisk polonijnych i do dalszej utraty ich społecznej popularności. W konfrontacji z innymi, atrakcyjniejszymi formami samorealizacji występującymi na rynku, oznacza to dalszą, stopniową asymilację jej poszczególnych aktorów w to aktywnie otwarte i ukształtowane przez wielokulturowe wpływy, środowisko niemieckich organizacji przyjmujących do nich każdego zainteresowanego. Jak proponuje bowiem analizować także i to zjawisko społeczne A. Posern-Zieliński, *„na problematykę integracji grupy etnicznej pochodzenia imigracyjnego można także spojrzeć pod nieco innym kątem. Z jednej strony mamy do czynienia z procesem integracji wewnątrz- etnicznej, z drugiej z integracją ze społeczeństwem przyjmującym”*<sup>303</sup>.

Także Ch. von Marschall, wypowiada się krytycznie o takiej właśnie agitacyjnej pasywności Polaków, widocznej szczególnie wobec niemieckich struktur politycznych i administracyjnych. Autor mówi wprost: *„Polonii z trudem przychodzi utworzenie politycznie użytecznej organizacji, która działałaby na zasadzie zdrowej mieszaniny pewności siebie i zrozumienia dla struktur Republiki Federalnej”*<sup>304</sup>.

W podobnym tonie opisuje postawy Polaków A. Trzcielińska-Polus. Zwraca ona z kolei uwagę na fakt, że np. *„w Dreźnie wiosną 1996 r. utworzono Radę ds. Cudzoziemców (Ausländerbeirat) składającą się z 20 osób, przy czym 11 członków rady stanowią cudzoziemcy. W radzie tej nie ma Polaków, mimo iż polska grupa etniczna jest w Dreźnie najliczniejszą grupą cudzoziemską. Brak reprezentantów Polonii w ww. gremiach i niewykorzystywanie szansy współdecydowania o własnym losie jest spowodowane pasywnością tej grupy – niechęcią do udziału w życiu politycznym”*<sup>305</sup>.

Natomiast A. Wolf-Powęska i E. Schulz, używając jeszcze bardziej konstruktywnej krytyki postaw Polaków w Niemczech, piszą: *„...jak dotąd żadnemu wspólnemu przedstawicielstwu interesów Polaków w Niemczech nie udało się zaistnieć w opinii publicznej i świadomości społeczeństwa RFN. Niektórzy przywódcy istniejących organiza-*



*cji polonijnych ze swymi ambicjami reprezentowania interesów Polaków na terytorium całej RFN, zużywają – jak się zdaje – więcej czasu i energii na wewnętrzne spory niż na skuteczną reprezentację potrzeb i życzeń swych rodaków. Tak więc nie istnieje żadne godne lobby Polaków w polityce niemieckiej ani na płaszczyźnie federacji, ani na płaszczyźnie krajów czy gminy*<sup>306</sup>.

Jakby ostatecznym potwierdzeniem dla zaistnienia rzeczywiście i takich postaw, jak te już wyżej wymienione, było – według mnie – dość kontrowersyjne pytanie zadane ówczesnemu przewodniczącemu Polskiej Rady w Niemczech, J. Marchwińskiemu, które w bardzo żywej dyskusji na forum polonijnym w Bonn brzmiało: *„Gibt es ein vitales Interesse der polnischstämmigen Bevölkerung in Deutschland an einer Organisation oder sind das Interessen der Funktionäre?”*<sup>307</sup>

Już sam fakt pozostawienia tego krytycznego, ale jakże wnikliwego pytania bez żadnej odpowiedzi i bez podjęcia się wysiłku do udzielenia choćby nawet najprostszego komentarza ze strony zapytanego, był także wyraźnym i jednoznacznie zrozumianym przez uczestników sygnałem. Odpowiedział on bowiem pośrednio na temat obecnego stanu organizacji polonijnych i troski o ich dalszy rozwój w Niemczech w XXI wieku.

### **3.5. Narodziny Polonii na terenie Saksonii**

Apogeum i ostateczne zniknięcie państwa NRD w latach 1989-1990 stało się szczęśliwym początkiem dla powstania nowych szans pozwalających zorganizować się życiu polonijnemu od podstaw. Od podstaw, ale przy pełnej świadomości historycznej wynikającej z faktu obecności organizacji mniejszości polskiej już na tym terenie, zakładanych tutaj jeszcze w czasach braku państwowości polskiej, jak i po powstaniu już niepodległego państwa polskiego. Dowody faktograficzne ówczesnej działalności są niestety bardzo skąpe. Zostały one w większości skonfiskowane w latach 1933 -1939 i zniszczone w ramach polityki zwalczania mniejszości polskiej<sup>308</sup>. Tylko dzięki uprzejmości osób prywatnych przy wykorzystaniu rodzinnych albumów i pamiątek, można podejmować się prób odtwarzania historii polskiej obecności w Saksonii i losów jej członków.

Saksonia jako jeden z krajów niemieckich leżała do końca drugiej wojny światowej w Niemczech Środkowych (Mitteldeutschland). Do ponownego określenia tego regionu powróciła w nazewnictwie powtórnie zaraz po zjednoczeniu Niemiec. Z geograficznego punktu widzenia położenie obecnej Polonii „wschodniemieckiej” i położenie Polonii z Niemiec Środkowych okresu przedwojennego, to jest więc jedno i to samo miejsce, a raczej jeden region. Dla jego mieszkańców jest to ciągle przecież ta sama „Heimat”. Natomiast zmianie w przeszłości podlegały na tym terenie tylko doktrynalnie obowiązujące „Vaterlandy”.

Pisząc o narodzinach Polonii w Saksonii, powinno się raczej jednak używać chyba jeszcze bardziej poprawnego terminu niemieckiego (Wiedergeburt), który może również oznaczać np. „ponowne narodziny”, ale i „odrodzenie” czy „renesans”. Gdyż Polonia już tu wcześniej była. Miało to już, np. miejsce w Lipsku, gdzie według J. Steiniger *„...w dniu 21 listopada 1923 r. odbyło się wreszcie, w mieszkaniu Michała Bujaka przy ulicy Baumannstrasse 12 w Lipsku-Kleinzschocher, pierwsze poufne zebranie celem przygotowania powołania nowej organizacji. Uczestniczyli w nim panowie: Jan Malacha, Wilhelm Seider, Władysław Szedel i Robert Schwarzsulz. Najpierw ustalono jednogłośnie nazwę organizacji: Związek Polskich Emigrantów w Niemczech z siedzibą w Lipsku”*<sup>309</sup>.

Tyle o nazwiskach założycieli tej organizacji polonijnej. „A sam Michał Bujak – jak pisze Autorka, Judith Steiniger – *...urodzony w 1887 r. w Łukowej, powiat Tarnów (Galicja), który w 1905 r. wyemigrował do Niemiec „za chlebem” i po kilku latach, spędzonych w Niemczech Północnych, przybył do Lipska w 1912 r. gdzie zatrudnił się jako robotnik w wyłaczarni metali przy ówczesnej alei Elisabethallee, a obecnie alei Erich-Zeigner-Allee. Jako obywatel austriacko-węgierski brał udział w pierwszej wojnie światowej, z której powrócił do Lipska w sierpniu 1918 r.*”<sup>310</sup>

Wszystkie perypetie i problemy lokalowe oraz klimat polityczny, zazdrości osobiste, animozje i pomówienia o zapędy przywódcze z okresu ostrej zimy 1923/24, zostały bardzo dobrze uchwycone przez Autorkę w kontekście zakładanego Związku Polskich Emigrantów w Niemczech. Dalej pisze ona, że *„w tych warunkach na 27 stycznia został wyznaczony termin zebrania założycielskiego. Porządek dzienny oprócz sprawozdania prowizorycznego zarządu przewidywał następujące punkty: odczytanie statutu Związku i dyskusja, wybór zarządu, dyskusja nad utworzeniem organizacji socjalnych, omówienie kwestii mieszkaniowej i rozmowy na temat ochrony prawnej”*<sup>311</sup>.

Analiza porównawcza takiego materiału historycznego z obserwacjami socjologicznymi współcześnie żyjących w Saksonii środowisk polonijnych dostarcza badaczowi jeszcze innych, cennych spostrzeżeń diagnostycznych. Oto bowiem okazuje się, że nawet takie słynne już określenie, jak „piekielko organizacji polonijnych”<sup>312</sup>, nabiera w świetle przedstawionych powyżej faktów zupełnie innego wymiaru, znaczenia i symbolu. Jego istnienie w tym kontekście jest tutaj także historycznie udokumentowane w przeszłości. Wobec tego należy je, być może, postrzegać także jako pewien stały element takich polskich cech narodowych, które uaktywniają się tylko w określonych sytuacjach społeczno-politycznych u niektórych animatorów wydarzeń. Rozumianych jako pewien sposób prowadzenia personalnej gry politycznej z konkurencją.

Jeżeli więc w środowiskach polonijnych istnieją nadal tacy działacze, którzy dla zwrócenia na siebie uwagi potrzebują jako pomocnego narzędzia choćby tylko jednego

warunku koniecznego w postaci założenia innej organizacji, to niech to może będzie raczej kolejnym dowodem na nieco inaczej rozumianą przez nich i przez resztę społeczeństwa kulturę polityczną, aby nie posuwać się od razu do definiowania ich poczynań jako polityczne pieniactwo, hipokryzję czy wręcz demagogię.

W przeszłości także na samą przeciwieństwo zapowiedź powstania Związku Polskich Emigrantów w Niemczech z siedzibą w Lipsku, w grudniu 1923 r., a więc na miesiąc przed jego formalnym powstaniem, „...powołano do życia „Komitet Ratunkowy w Saksonii i Turyngii”<sup>313</sup>, rozumiany przez jego założycieli jako konkurencyjną przeciwwagę. Imponującego materiału faktograficznego o ilości i stanie organizacji polonijnych na terenie dzisiejszej Saksonii i w całych Niemczech okresu międzywojennego dostarcza praca H. Chałupczaka i E. Kołodzieja *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech, referaty 1928-1938*<sup>314</sup>. Natomiast z analizy treści znajdującego się w powyższej pracy referatu H. Hubickiej-Szlendakowej pt. „Stan organizacyjny emigracji polskiej w Niemczech na dzień 1 listopada 1937 roku”<sup>315</sup> odtworzyć można nie tylko stopień ówczesnego zorganizowania się środowisk polonijnych, czy pozyskać cenne informacje o tych już istniejących lub właśnie nowozakładanych grupach według różnych preferencji politycznych ich członków, ale także prześledzić wewnątrzorganizacyjne podziały na struktury zawodowe i wiekowe oraz – co daje się odczytać już z krytycznego tonu referatu – wyczuć wyraźne niezadowolenie delegatki ambasady RP przy Konsulacie RP w Lipsku, a to że „...złego doboru sekretarza”<sup>316</sup> jednej z organizacji polonijnej, a to pisze ona wprost, że niektóre z nich nie mają zaufania do konsulatów i że jest to „demagogia uprawiana przez działaczy typu Związek Emigrantów [Polskich]”<sup>317</sup>. Analiza treści tego referatu oraz przedstawionych wniosków końcowych raczej nie nasręcza najmniejszych wątpliwości, że zarówno niektóre organizacje polonijne jak i poszczególne osoby mogły liczyć albo na wszelkie preferencje ze strony konsulatów RP, ponieważ realizowały ich wytyczne, albo popadały całkowicie w ich niełaskę, gdy postawiły na niezależność od tak „życzliwej pomocy”.

W 1952 r. doszło z podobnych przyczyn do rozłamu w Związku Polaków w Niemczech i powstania Związku Polaków „Zgoda”<sup>318</sup>. Zaś na przestrzeni 1992 r. także w Saksonii powstały dwie organizacje polonijne o bardzo podobnych zadaniach statutowych i podziałach strukturalnych, ale z bardzo różnym elektoratem. Powinno to być dowodem na istnienie różnorodności oczekiwań oraz potrzeb wzbogacających jednak środowiska objęte działaniem tychże organizacji. Nie musi bowiem wcale poświadczać ani o ich słabości, ani też być argumentem na totalne skłócenie. Rozdrobnienie własnych ofert na pewno nie jest mocnym atutem na rynku dla żadnego rodzaju prowadzonej działalności, choć nie powinno być postrzegane przez badaczy tylko w kategoriach większego lub mniejszego zła. Może ono bowiem świadczyć również o nasyceniu się już tego ryn-

ku w pewne przedsięwzięcia lub też o zwykłym braku zapotrzebowania, wynikającym z pełnej integracji i asymilacji członków-adresatów takich ofert.

Rozumiejąc zaś sam proces powstawania i istnienie organizacji polonijnych jako wyraz działania inicjowanego oddolnie, tylko na potrzeby własnych lokalnych środowisk, nie można jednocześnie obarczać tychże organizacji obowiązkiem spełniania przez nie kryteriów podobnych, jak dla partii czy ugrupowań politycznych. Można bowiem – jak to choćby miało miejsce w przypadku polityków b. NRD – głosić płomienne hasła za jednością narodu i obawiać się jednocześnie siły jego nowej wielokulturowości. Można być przy tym cichym przeciwnikiem wszelkich dążeń samorządowych takich organizacji, wychodząc z uzasadnionego, jakże słusznego podejrzenia, że jeżeli nie byłyby one do końca kontrolowalne przez organa państwowe lub partyjne, to nie mogłyby być przez to także chyba i bezpieczne dla samej NRD. Dowodów na to, że w bardzo podobnych warunkach żyjąca wówczas mniejszość niemiecka w Polsce, ze względu na obawy przed represjami czy niepewność polityczną jej potencjalnych członków też mogła być dostateczną przesłanką do wydania zakazu zrzeszania się i do surowego przestrzegania go, dostarcza Zb. Kurcz. Autor przypomina główne powody obecnych jeszcze niechęci do zrzeszania się w organizacjach mniejszościowych:

*„Niektórzy mogą pamiętać szykany, jakie spotkały Niemców po II wojnie światowej i po prostu obawiają się, że jako członkowie niemieckich stowarzyszeń w wypadku nowego konfliktu staliby się ofiarami polskich sąsiadów. Jeszcze inni mogą pozostawać poza niemieckimi stowarzyszeniami, gdyż po komunistycznych czasach pozostała im niechęć do zrzeszania się, są już w podeszłym wieku lub żyją w zupełnym rozproszeniu – z dala od siedzib niemieckich organizacji”<sup>319</sup>.*

W pracy tej przedstawiam badania nad jedną, może nawet niezbyt liczną grupą społeczną przebywającą w nowych krajach związkowych RFN, które przeprowadzone zostały w szerokim kontekście wydarzeń społeczno-politycznych oraz tradycji historycznej, od skomplikowanych relacji polsko-niemieckich ubiegłego stulecia, aż do integracji Polski z Unią Europejską. Ze względu na znaczny zakres inicjowanej współcześnie tematyki badań wokół Polonii nie jest jednak chyba możliwe objęcie przez jednego badacza analizą merytoryczną wszystkich źródeł, jakie pojawiły się na przestrzeni XX wieku w omawianej tu problematyce. Ilość dokumentów i różnorodność tematów, których dotyczą, zmuszają badacza do dokonania wyboru. Nawet ta istniejąca wcześniejsza gloria wspólnej, bo wielowiekowej i pokojowej przeszłości, została niestety skutecznie przyćmiona takimi wydarzeniami jak rozbiory Polski, niemiecki „Drang nach Osten” oraz krótki i bardzo bolesny okres absolutnej dominacji nacjonalistycznej<sup>320</sup>. W efekcie doprowadziło to do usztywniania konfrontacyjnych postaw zamiast do otwartego i szcze-

rego dialogu. Postaw dostrzegalnych szczególnie wśród uczestników pamiętających tamte wydarzenia. Woleli oni trwać w poczuciu własnej krzywdy i niesprawiedliwości dziejowej, ponieważ mieli w tym konkretny interes polityczny. Ich celem nie była odbudowa zaufania. Zamiast wspierania procesu przebaczenia, po obydwu stronach pojawiło się już następne pokolenie podtrzymujące konflikt. Wychowane także na antytezie współpracy i niezdolne do oderwania się od opowieści paralizujących wszelkie samodzielne działania. Na sporadyczne reakcje wyciąganych gdzieś do porozumienia rąk i na pierwsze próby nieśmiałyh inicjatyw oddolnych, społeczeństwa obydwu krajów kierowały się skalkulowanymi na podtrzymywanie nienawiści hasłami wypowiedzianymi przez ich przywódców. Postępowały wobec historii wspólnych doświadczeń zgodnie z zaleceniami tylko własnych elit politycznych.

To przede wszystkim *„związki wypędzonych i „wiecznie wczorajsi” zaprzysięgali dawny obraz niemieckiej przeszłości, podczas gdy ryzyka tego regionu dla przyszłości Europy były przez nich niedostrzegane*<sup>321</sup>. (tłum. I.P.A.).

Bez kompleksowego przeanalizowania całej dramatycznej przeszłości z udziałem wszystkich jej uczestników i bez obiektywnego rozliczenia winnych, w ogóle nie mogło być mowy o przebaczeniu ani o nawiązaniu jakiegokolwiek współpracy w imię lepszej przyszłości całej Europy. Może zmieniły się tylko role aktorów w procesach zachodzących obecnie w przeciwną stronę. Z wcześniejszych ofiar wojny, Polacy stali się teraz tymi, którzy za przyzwoleniem zwycięzców, odreagowywali straty osobowe, moralne i terytorialne na autochtonicznej i biernej przeważnie ludności tzw. „Ziem Zachodnich”. Uknułe z powodów ideologicznych hasła „powrotu do macierzy” miały legitymizować każdą popełnioną w ich imieniu społeczną i osobistą niesprawiedliwość. W najgorszym wypadku krzywda wypędzanych mogła być jedynie zabrana do ich nowego miejsca zamieszkania w niemej i duszącej goryczy, a potem przekazana następnemu pokoleniu w postaci uprzedzeń. W zatrutych już od samego początku polsko-niemieckich relacjach społecznych przychodziło funkcjonować osobom pochodzącym z terenów Polski, którzy z różnych przyczyn osobistych, rodzinnych lub politycznych, zmuszani byli lub też zdecydowali sami o emigracji na Zachód. W konsekwencji takich decyzji docierali oni przeważnie najpierw tylko do NRD, aby tu już pozostać. Po zjednoczeniu Niemiec uświadomili sobie, że dopiero teraz naprawdę mieszkają w wolnym kraju - Saksonii. Zaczęli więc organizować się i dochodzić swych praw do publicznej manifestacji inności.

Mając tutaj w pamięci powyższe uwagi, pominę jednak całkowicie w badaniu źródeł takie informacje w moich analizach, które są już dość szeroko reprezentowane w pracach na temat życia mniejszości w Niemczech. Nie będzie mnie interesował również w dalszych rozważaniach także fakt istnienia dość obszernej literatury o charakterze wybitnie tendencyjnym, pisanej niejako na zamówienie i tylko dla obrony ówczesnie panujących i zwalczających się systemów politycznych. Jej prawdziwym celem była

totalna dyskredytacja ekonomiczna i społeczna przeciwnika. Osiągnano ją w niedalekiej jeszcze przeszłości historycznej<sup>322</sup> niejednokrotnie nawet poprzez naciąganie faktów, a w razie potrzeby, także poprzez zaprzeczanie ich istnienia. Odbywało się to kosztem przede wszystkim jakości życia ludzi, członków społeczności lokalnych. W imię potwierdzenia wyższości ideałów jednego z systemów dzielących Europę na dwa światy, zdegradowano ich do roli przedmiotowej w bezwzględnych i cynicznych rozgrywkach. Nie byli oni nigdy uważani - wbrew oczywistym zapewnieniom polityków – za aktywne podmioty tamtych wydarzeń. Literatura o dramatycznych losach wypędzonych, ale i o dalekich od pokojowych postawach wypędzających, ma do dzisiaj w Niemczech i w odpowiednich kręgach mniejszościowych w Polsce dość stabilną klientelę, zapewniającą popyt i zbyt<sup>323</sup>. Tematyka ta została niejako na ich potrzeby w pełni skomercjonalizowana. Jej wartość naukowa i merytoryczna pozostawiają przez takie podejście zbyt wiele do życzenia, aby mogły stać się przedmiotem niniejszej analizy, jednak jej wpływ na jakość życia Polonii był i pozostaje dość istotny. Piśmiennictwo to miało bowiem przez wiele lat i ma nadal dość istotny wpływ na zaspokajanie konkretnych wysublimowanych potrzeb środowiska tych „wiecznie wczorajszych”. Jako literatura pisana nazbyt jednostronnie o charakterze wybitnie biograficznym i utrzymywana w tonie nostalgiczno-historycznym<sup>324</sup>, skutecznie kształtowała ona w przeszłości i kształtuje nadal postawy już drugiego i trzeciego pokolenia wypędzonych i przesiedleńców w poczuciu sprawionej im krzywdy. Literatura ta powstała bez konieczności obiektywnego przedstawiania relacji, ale dla gloryfikowania i utrzymania w kulcie własnej przeszłości rodzinnej. Przeciwwstawianie się rozpowszechnianiu tego pseudoliterackiego kierunku i stanowcze zapobieganie jego renesansowi w Polsce i w Niemczech, jest zadaniem bardzo trudnym i niewdzięcznym. Wymaga przede wszystkim doskonałej znajomości faktów historycznych i umiejętnego argumentowania w dyskusjach, konsekwentnego używania słownictwa wolnego od demagogii i różnych nikomu niepotrzebnych populizmów. Trzeba uwolnić się od zarzutów hipokryzji oraz wykazywać niesamowitą wręcz odpornością psychiczną na ewentualne ataki tych środowisk skierowane wybiórczo przeciwko niewygodnym adwersarzom. Obecnie trwająca wymiana poglądów ma przeważnie niewiele wspólnego ze zbyt szeroko rozumianą dzisiaj wolnością słowa i druku. W imię wolności własnej nadużywane i bezwzględnie deptane jest prawo do wolności drugiej strony z opisywanych subiektywnie wydarzeń. Takim sposobem podania informacji przepełnione są bezkrytycznie uprawiane sprawozdania „wiecznie wczorajszych”. Jednak jeszcze wiele można zmienić i trzeba tego dokonywać również przez bardziej obiektywne podejście do sposobu przedstawiania samej tematyki. Poprzez zwrócenie np. uwagi czytelnika na „dostrzeżenie kulturowej wartości „małych ojczyzn”<sup>325</sup> – jak zauważa A. Lipski oraz ich pozytywnej roli w przezwyciężaniu wzajemnych uprzedzeń.

Kieruję na to zagadnienie uwagę przy omawianiu powstawania Polonii na terenie Saksonii, aby przy pomocy kilku wybiórczo przytoczonych poniżej przykładów przybliżyć ten niemożliwy wręcz do objęcia w ramach jednej pracy badawczej zakres tematów i problemów polsko-niemieckich, prezentowanych czasem zbyt jednostronnie wokół przesiedleń i wypędzeń, ponieważ nie ominęło to również i byłej NRD. Jak twierdzi G. Janusz, tylko — *„lata drugiej wojny światowej przyniosły uchodźstwo ok. 10 mln osób, z których część po zakończeniu działań wojennych pozostała poza granicami krajów ojczystych. Ponadto ok. 10 mln Niemców przemieszczonych zostało w latach 1944-1947 w wyniku decyzji władz hitlerowskich lub zwycięskich mocarstw”*<sup>326</sup>.

Stało się to bezsprzecznym odkryciem jako nowy temat dla polskich i niemieckich badaczy procesów integracyjnych i społecznych w RFN w całym okresie powojennym. Natomiast również jako nowe wyzwanie dla literatury socjologicznej zaistniało oficjalnie dopiero w wolnych już warunkach pojednoczeniowych. Literatura opowiadała o zapomnianej części enerdowskiego społeczeństwa, które rekrutowało się przede wszystkim z wypędzonych i przesiedleńców, pochodzących także z terenów polskich<sup>327</sup>, a uparczywie przemilczanych w całym czterdziestoleciu istnienia NRD. Charakterystycznemu przebudzeniu się ich poczucia szybko odzyskiwanej świadomości zbiorowej, towarzyszyło zdziwienie i niedowierzanie reszty społeczeństwa. Obok żądań odszkodowań za mienie pozostawione na wschodzie - jak pisze B. Ociepka - pojawiły się również formalne roszczenia *„...moralnego zadośćuczynienia za czterdziestoletnie przemilczanie ich istnienia. Wbrew wysiłkom władz NRD przesiedleńców nie udało się bowiem całkowicie zasymilować, a próba pozbawienia ich własnej historii i tradycji ziem pochodzenia tego procesu nie ułatwiła. (...) Sytuacja tej grupy ludności należała bowiem w historiografii NRD praktycznie do połowy lat osiemdziesiątych do tematów tabu. Milczeniem otaczano szczególnie wydarzenia związane z samą ucieczką i przesiedleniami. Przesiedleńcom nie wolno było w żaden sposób nawiązywać do historii tradycji ich małej ojczyzny. W końcu z oficjalnego słownictwa w NRD zniknęły pojęcia „wysiedlenie” i „uciekinier”*<sup>328</sup>.

B. Ociepka, cytując jeszcze innych autorów, zwróciła również uwagę na takie m.in. informacje, że transporty przesiedleńców do NRD pładrowane były przez Polaków nawet z resztek zabieranego ze sobą do nowej ojczyzny mienia wypędzanych. Przypomnieniem takich faktów próbuję tylko ustosunkować się jeszcze raz do czasem chyba już zapomnianych przez niektórych polskich badaczy i autorów różnych prac o charakterze społecznym, ówczesnych trudności adaptacyjnych i problemów integracyjnych Polonii saksońskiej. W ich znacznej części zdominowane przeszłością, mają one jednak bezpośredni wpływ na postrzeganie Polonii w tym środowisku. Trudności te wspierane są przez obecne jeszcze uprzedzenia wypędzonych i przesiedleńców. Powielane w ko-

lejnyc pokoleniach, a jednocześnie tak długo tłumione wobec wszystkiego, co polskie i z Polską jest związane<sup>329</sup>.

Pragnę zwrócić uwagę, że w byłej NRD mieliśmy naprawdę do czynienia ze szczególnie długo utrzymującą się frustracją dużych zbiorowisk przesiedleńców. Ich sytuacja społeczna i ekonomiczna już nawet po opuszczeniu „starej heimat” należącej do Polski, nie uległa zdecydowanej poprawie. Nie byli oni również w NRD mile widziani jako przybysze. Świadczy o tym następująca opowieść biograficzna jednego z wypędzonych, zawarta w cytowanej już powyższej recenzji:

*„Autor wskazuje też na złe stosunki między miejscowymi a nowymi osiedleńcami. Konfliktom sprzyjał głód, bieda i niepewność jutra. Aby przeżyć, wypędzeni organizowali się w grupy przeciwko miejscowym, napadali na sklepy. Inny dialekt, zwyczaje, sposób odżywiania się i ubierania nie pomagały w integracji wysiedleńców. Ich wyobcowanie było tym większe, że w strefie radzieckiej z powodów politycznych pozbawiono ich przeszłości i możliwości identyfikacji z nią. Kiedy w RFN powstały ziomkostwa, w NRD wypędzonym groziły kary więzienia za spotkania we własnym gronie”<sup>330</sup>.*

Temat wypędzeń był więc długo kompletnie ignorowany jako zjawisko społeczne. Uznany jako tabu nie pojawiał się on w żadnych oficjalnych rozmowach, prowadzonych na różnych szczeblach rządowych, partyjnych i politycznych pomiędzy Polską i NRD. Przypomina to również P. Gehrisch z Drezna, analizujący niemiecko-polskie związki w literaturze<sup>331</sup>.

Natomisat D. Bingen zwraca uwagę na inny jeszcze aspekt trudności integracyjnych, które motywowane były wyłącznie ideologicznie i ekonomicznie. Ponieważ wywoływane one były celowo i podtrzymywane oraz przenoszone bezpośrednio do wymieszanych wojną zbiorowisk i niehomogennych grup społecznych, przebywających obok siebie na terenie byłej NRD i RFN. Szczególnie brak aktywnej polityki społecznej powojennego państwa wschodniemieckiego i widoczne bardzo wyraźnie rozwarstwianie społeczeństwa, nie skłoniły elit tego kraju do żadnych działań. Może właśnie dlatego na tych obszarach, świadczących dotychczas tylko o nieistnieniu żadnej gotowości do budowania nowych więzi za cenę własnych wyrzeczeń, nie udało się nigdy stworzyć ani zupełnie nowego, ani tym bardziej wewnętrznie spójnego społeczeństwa. Autor pisze:

*„Die DDR fühlte sich, sowieso nicht zuständig für deutsche Geschichte vor 1945. Als „Pollacken“ wurden schon die Deutschen aus dem Osten geschimpft, die in den vierziger und fünfziger Jahren in Schleswig-Holstein, in Niedersachsen und anderswo angesiedelt wurden”<sup>332</sup>.*

Ciekawe jest podsumowanie J. Holzera na temat kompleksowości procesów społecznych i niemieckiej problematyki integracyjnej, występującej na styku relacji polsko-niemieckich. Autor opisuje rolę poszczególnych środowisk, ze szczególnym uwzględnie-



niem przede wszystkim roli mniejszości niemieckiej w Polsce oraz gotowość Związku Wypędzonych do ewentualnych ustępstw roszczeniowych, pisze także o aktywniejszej obecności Polonii w Niemczech. J. Holzer przywołał to w wyrazistej i jednoznacznej refleksji:

*„Nie zrozumiemy „Vertreibung” inaczej, niż w historycznym kontekście Oświęcimia i getta, głodowej śmierci jeńców radzieckich i polskiej pracy niewolniczej, Katynia i losu niemieckich jeńców w łagrach, ale także w kontekście dywanowych nalotów na niemieckie miasta i palenia żywcem ludności Drezna. Jeżeli w ogóle to wszystko, cały ten kompleks tragedii, jeszcze jesteśmy w stanie zrozumieć”<sup>333</sup>.*

Takim wyraźnym symbolem nowej jakości współpracy polsko-niemieckiej oraz jednoczącej się mimo wielu jeszcze trudności Europy, i to w podwójnym tutaj dosłownie znaczeniu, stało się – według mnie - spotkanie kanclerza Kohla i premiera Mazowieckiego w Krzyżowej. W dniu 12 listopada 1989 r. doszło tam do wspólnego odprawienia tzw. Mszy Pojednania. Podkreślam podwójne znaczenie, bo z punktu widzenia rozwoju europejskich procesów integracji społecznej i ekonomiczno-politycznej, na czas tej bardzo ważnej, pierwszej wizyty Kohla w Polsce, nałożyły się wydarzenia w NRD i obalenie 9 listopada 1989 r. „muru berlińskiego”, symbolu trwającego wówczas podziału Niemiec i Europy. Powstanie fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego jest najlepszym dowodem na skuteczne zwalczanie wszelkich powstałych w przeszłości uprzedzeń i skierowanie całej aktywności ku współpracy promującej przede wszystkim pojednanie. Wbrew panującym jeszcze przekonaniom niektórych grup. W statucie tej fundacji zapisane jest bowiem m.in.:

*„Celem Fundacji jest pobudzanie i popieranie działalności zmierzającej do utrwalenia pokojowego i naznaczonego wzajemną tolerancją współżycia narodów, grup społecznych i jednostek. W ten sposób powinno być kontynuowane duchowe dziedzictwo Kręgu z Krzyżowej i popierane europejskie porozumienie”<sup>334</sup>.*

Bez dalszego zagłębiania się w poruszaną już wielokrotnie problematykę obecnych jeszcze wzajemnych uprzedzeń, dla potrzeb niniejszej pracy pragnę skrótkowo przypomnieć, że np. tak ważny politycznie dla pierwszego niekomunistycznego rządu Mazowieckiego układ o granicy, zawarty został pomiędzy Polską i Niemcami i ustalony 8 listopada 1990 r. przez Kohla i Mazowieckiego we Frankfurcie nad Odrą<sup>335</sup>. Podpisali go Skubiszewski i Genscher w dniu 14 listopada 1990 r. w Warszawie. Stał się on powodem – jak pisze Th. Urban – do zmanifestowania niezadowolenia z ostatecznej kapitulacji. Ogłoszono stan żałoby narodowej pośród niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. Na znak jej protestu przeciw procesowi pojednania narodów polskiego i niemieckiego za cenę uznania zachodnich granic polskich, właśnie „tego dnia przed

*niejednym domem mniejszości na Górnym Śląsku specjalnie na tę okazję wciągnięta czarno-czerwono-złota flaga opuszczona była do połowy masztu*<sup>336</sup>.

Żadne działanie rządów z pozycji siły przeciw takim zjawiskom czy tematowi „tabu”<sup>337</sup> ani nakładanie kar grzywny lub nawet publiczne stosowanie form napiętnowania społecznego, nie są w stanie przynieść dostatecznie szybko pożądanego skutku w postaci zainicjowania procesów gotowości do pojednania jako warunku wstępnego do dalszej integracji. Takie płyną zaś do obydwu społeczeństw z Krzyżowej mocą pozytywnych przykładów edukacji społecznej środowiska lokalnego. Pisał o tym E. Wąsiewicz:

*„Klasyczne stereotypy znajdują tu doskonałą pożywkę zarówno w oglądzie „obcych” przez miejscowych i odwrotnie. Ciekawym zjawiskiem jest jednak stopień wzrostu akceptacji działań fundacji przez środowisko miejscowe. Prowadzone we współpracy z fundacją badania prof. dra hab. W. Sitka, dyrektora Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, pokazują całkowity brak akceptacji działań fundacji na początku jej powstania (1989/90) i ponad 37% odbiór przyjazny w 1994. Pozostałe ok. 63% to mieszkańcy wyczekujący; nie są oni nastawieni ani wrogo, ani pozytywnie – po prostu obserwują. W podobnej proporcji kształtuje się stopień zanikania stereotypów polsko-niemieckich*<sup>338</sup>.

Na elementy społecznego dziedzictwa, które powstawały wskutek indywidualnych doświadczeń poszczególnych osób i które służyły wzmocnieniu lub osłabianiu panujących ciągle negatywnych stereotypów w procesie pielęgnowania bezpośrednich kontaktów, zwracała również uwagę D. Berlińska<sup>339</sup>. Szansą jest tylko konsekwentna praca nad młodzieżą i razem z nią. W proces wzajemnego poznawania się powojennych pokoleń, włączyć należy również budowanie akceptacji dla innych ludzi, jako podstawy życia nie tylko wśród obcych, ale i z obcymi. Tylko przez bezpośredni kontakt społeczny i w toku zbierania wzajemnych doświadczeń o sobie, możliwe jest stopniowe eliminowanie uprzedzeń z własnego życia, konstruktywne rozwiązywanie pojawiających się konfliktów i dojrzewanie do nowej jakości współżycia społeczno-politycznego skłóconych i nieufnych środowisk.

O powszechnie jeszcze obecnych i bez większej żenady prezentowanych antypolskich postawach należy niestety także ciągle pamiętać przy omawianiu problematyki integracyjnej Polonii w Saksonii. Znaczna część rodzin mniejszości niemieckiej dotarła po opuszczeniu Polski tylko do NRD. Tutaj próbowała z czasem, w bardzo różny zresztą sposób, odreagowywać to swoiste niepowodzenie społeczne. Stąd pewnie wzięła się wszechobecna eksplozja nienawiści do obcokrajowców, szczególnie po zjednoczeniu Niemiec. W byłej NRD obcokrajowców było przecież znacznie mniej niż w RFN. Ich aktywny udział w życiu społeczeństwa był ograniczany warunkami zamieszkiwania w hotelach robotniczych. Powstała więc paradoksalna sytuacja społeczna. Wcześniejsza

nieobecność obcokrajowców w świadomości mieszkańców nowych krajów związkowych RFN, zaowocowała podatnym podłożem dla pojawienia się „nienawiści do obcokrajowców bez obcokrajowców”<sup>340</sup>. Ta ich fizyczna obecność dostrzegalna była głównie w zakładach, a uzależniona od wykonywanej przez nich pracy, spadła gwałtownie zaraz po zjednoczeniu Niemiec. W Polsce także uważnie i krytycznie przyglądano się w tym czasie wszystkim przepowiedniom, deklaracjom i komentarzom światowym, wypowiadanym na temat rozwoju wydarzeń w obydwu państwach niemieckich. Jak przypominał D. Bingen: *„...jeszcze na wiosnę 1989 roku polskie MSW zaprzeczało istnieniu znaczącej liczbowo niemieckiej mniejszości w Polsce (mowa była o mniej więcej 2500 etnicznych Niemcach)”*<sup>341</sup>. Z treści „Wspólnego oświadczenia” polsko-niemieckiego podpisanego w dniu 14 XI 1989 r. na zakończenie wizyty Kohla w Polsce, szczególnie z analizy jego treści w rozdziale piątym, wynika, że obydwie umawiające się strony używały określeń pomijających bezpośrednio wskazywanie na istnienie mniejszości niemieckiej w Polsce czy na pobyt Polaków w Niemczech. W powyższej umowie bilateralnej<sup>342</sup> podjęto próbę legalizacji stanu faktycznego jedynie poprzez oświadczenie stron, *„...iż posiadają one świadomość znaczenia wymiany kulturalnej dla wzajemnego zrozumienia i zbliżenia się Polaków i Niemców. W tym celu umożliwią osobom i grupom ludności polskiego albo niemieckiego pochodzenia lub osobom przyznającym się do języka, kultury lub tradycji drugiej strony zachowanie oraz rozwijanie ich tożsamości kulturowej..”*<sup>343</sup>.

Na fakt ten zwrócił uwagę Zb. Kurcz. W badanej problematyce mniejszości narodowych, Autor wskazywał na nieustępliwą postawę strony niemieckiej w powyższej kwestii.

*„Dlatego Polacy żyjący w Niemczech, postrzegani są – nie jak ludność zamieszkała tam od pokoleń, ale jako przybysze i tym samym odmawia się im prawa bycia mniejszością, wychodząc z założenia, że są oni po prostu niemieckimi obywatelami polskiego pochodzenia albo obcokrajowcami”*<sup>344</sup>.

W tej części najnowszej historii społecznej, rozgrywającej się bezpośrednio na naszych oczach w byłej NRD i charakteryzującej się przyspieszonym tempem przemian społeczno-politycznych, nie chodzi mi o indywidualnie podejmowane próby jednostronnego wybielania wielu jeszcze białych plam, czy dalszego zaczerniania istniejących w długiej historii stosunków polsko-niemieckich plam czarnych. Uważam bowiem, że przede wszystkim od postaw i od używanego słownictwa współczesnych elit politycznych Polski i Niemiec zależy postęp w rozwoju autentycznych więzi sympatii pomiędzy obydwo narodami oraz tworzenia się stałej życzliwości. Wyrażana być winna ona m.in. w lokalnych środowiskach bezkonfliktową koegzystencją i bezpieczeństwem socjalnym wszystkich członków. Natomiast preferowanie przez polityków w obydwu krajach róż-

nych zwrotów taktycznych, żonglowanie partyjnymi sloganami o charakterze wybitnie konserwatywnym, narodowym czy wręcz nacjonalistycznym<sup>345</sup> - takiej współpracy nie służą. Do stałego porozumienia społecznego i udanej współpracy ekonomicznej nie przyczyniają się również ataki osobistości życia politycznego na wybrane partie ze względu na ich charakter, na poszczególne osoby za ich pochodzenie, poglądy lub sympatie, czy na konkretne projekty za wspieranie tylko pewnych grup socjalnych. Od polityków pragnących mieć autentyczny posłuch i poważanie w społeczeństwie należy wymagać ustawicznej autokontroli własnych słów i czynów. Podobna dyscyplina powinna cechować wszystkich im podległych współpracowników.

Obszerną analizę informacji i relacji prasowych, pojawiających się w kontekście stosunków społecznych w Niemczech Wschodnich na tle preferencji i programów wyborczych poszczególnych partii i zmieniających się w ich wyniku stanowisk opinii publicznej, przedstawił J. Liszka<sup>346</sup>. Autor przytoczył na potwierdzenie pojawiającego się od nowa rozwarstwienia społeczeństwa niemieckiego najbardziej znane przykłady z prasy. Powołując się przy tym na różne wyniki badań społecznych, przeprowadzonych także na terenie Saksonii.

Analiza merytoryczna codziennej prasy, treści wywiadów radiowych i audycji telewizyjnych jest nadal żywym przykładem, niejako pośrednio zaprzeczającym może czasem nazbyt powściągliwej ocenie także negatywnych wydarzeń oraz krytyką spolegliwej postawy niektórych elit czy preferowaniu przez nie tylko deklaracji o charakterze jedynie wolicjonalnym, co jest również potwierdzane moimi osobistymi spostrzeżeniami. Jakość i sposób przekazywanej do obydwu społeczeństw wiedzy na temat dalszego przebiegu procesów społeczno-ekonomicznych, ale i ewentualnych trudności w integracji społecznej Polski z Unią Europejską, jest nadal odległa od przynajmniej oczekiwanej obiektywności, wręcz pożądaną dla zainicjowania nareszcie procesów trwałych przemian.

Wszędzie tam, gdzie tak bardzo dobrze i medialnie skutecznie sprzedają się przykłady publikacji wszelkich nadużyć gospodarczych, odwracających uwagę opinii publicznej od prawdziwych kłopotów oraz gdzie wywiady i opinie różnych samozwańczych ekspertów na tematy zupełnie nieadekwatne do skali codziennych problemów większości ludzi, przyczyniają się manipulowaniem treścią przekazu dla wywołania stanu pewnego zagrożenia, tam nawet pomimo nieistniejących jeszcze konfliktów, już stykamy się z ludźmi podatnymi na posiane niepokoje. Stąd często krótka droga prowadzi do ewentualnego wyjścia tak podżeganych mas na ulice, do wybuchu jawnej, lecz niekontrolowanej przez nikogo nienawiści skierowanej w pierwszej kolejności do wszystkiego co obce i nieznanne.

Zwaraca uwagę na takie manipulacje opinią publiczną J. Sztumski:

*„Szczególną kategorię w obrębie grup opiniotwórczych i kulturotwórczych stanowią dziennikarze, którzy – choć na ogół nie tworzą sami ani teorii, idei, ani dzieł artystycznych – to jednak upowszechniają jedne i drugie, nadając im określoną treść i formę, przystępną dla masowego odbiorcy. (...) Masowy konsument spreparowanych przez dziennikarzy informacji otrzymuje zatem mniej lub bardziej ubogą „strawę intelektualną” i to często tak przyprawioną, żeby dogodzić jego gustom. Dziennikarzom zależy więc nie tylko na tym, aby ich czytelnicy lub słuchacze mieli określone wyobrażenie o tym, co im przekazują, lecz także na tym, aby przekazywane informacje wywoływały pewien rezonans w ich uczuciach. Zdają sobie oni sprawę z faktu, że człowiek to złożona struktura psychiczna, w której współwystępują elementy racjonalne i emocjonalne”<sup>347</sup>.*

Istnieje całe spektrum literatury zajmującej się sensacyjnymi na pozór wydarzeniami o podłożu prawicowym i radykalnym oraz informacjami o stojących dość często za takimi zaniedbaniami z urzędu celowymi postawami niektórych polityków. Dlatego nawet pomimo mojego wielkiego respektu wobec trwających przez wiele jeszcze lat traumatycznych stanów ofiar takich ataków – nie będzie to również przedmiotem niniejszej analizy źródłowej, choć można go również potraktować jako przykład negatywnych skutków procesów integracyjnych. Jest to obszar tematycznie bardzo rozległy i wbrew pozorom bardzo różnorodny. Wywołuje on jednocześnie tak dużo – nawet zbyt dużo – emocji i niepokojów, nieobcych także w życiu Polonii saksońskiej. Każda próba jego przybliżenia tutaj w formie skoncentrowanej, przekroczyłaby dopuszczalne ramy przewidziane dla niniejszej pracy. Są to często i przeważnie tylko jednodniowe „newsy”. Preparowane przez media informacje na użytek niewyrobionego jeszcze politycznie i niedojrzałego społecznie odbiorcy, który bezkrytycznie rejestruje tylko obrazy w postaci prymitywnych emocji. Szuka to później skutecznego ujścia dla nadmiaru agresji, za co już niewinne - jak zawsze – media, nie muszą wcale nikogo przeproszać. Choć to one właśnie uruchomiły tę samonapędzającą się maszynę podniecającego zainteresowania z zagwarantowanym dalszym ciągiem transmisji wydarzeń. W takiej grze na emocjach i na dość prymitywnych pobudkach jednak wszystkie ofiary i ich dramaty są prawdziwe. Pozostają nadal realne w życiu, nawet wtedy, kiedy media już o nich zapomną w pogonii za ciągle nowymi sensacjami. Zamiast przyjęcia na siebie roli pilota sterującego stanem poprawy wzajemnych stosunków polsko-niemieckich, media są często nieobliczalnymi źródłami. Kierują się bezwzględnością, wprowadzają dodatkowo niepokój. Wzniesają ponownie uśmierzone uprzedzenia po polskiej i po niemieckiej stronie<sup>348</sup>. W takiej atmosferze społecznej oraz ze względu na prowokowane często sytuacje konfliktowe w rejonach przygranicznych, przeprowadzono badania na terenie b. NRD w 1990 r. Zaraz po zjednoczeniu Niemiec – jak pisze Wł. Misiak – badania te wykazały, że pośród ankietowanych obcokrajowców do których należeli Rosjanie, Polacy, Węgrzy i Wietnamczycy, udało się wyszczególnić aż „...56 cech, jakie – ich zdaniem – zaobserwowali w

*kontaktach z Niemcami. Oto pierwsze 10, na które wskazało najwięcej badanych (kolejność rangowa): pilni, oszczędni, dbający o czystość i porządek, zdyscyplinowani, dokładni, aroganccy, punktualni, egoistyczni, uczciwi, nietolerancyjni*<sup>349</sup>.

Odnośnie kształtowania się życia polonijnego w Niemczech po 17 czerwca 1991 r., a więc po podpisaniu traktatu<sup>350</sup> między RP i RFN – co było również częścią moich badań związanych z monitoringiem Polonii saksońskiej - analiza realizacji zobowiązań wynikających z niego, w każdym zakresie opisywanej współpracy kończy się dla bardzo wielu badaczy oceną negatywną. Istniejąca i pogłębiająca się nadal asymetria<sup>351</sup> w pomocy ilościowej dla poszczególnych mniejszości narodowych jako stron beneficjentów, teoretycznie tylko objętych powyższą umową, jest żenująco niesprawiedliwa. Jako taka odbierana jest ona również przez środowiska polonijne w Niemczech. Nawet posiadany przedwojenny status mniejszości, do których należała również polska mniejszość narodowa, nie został przywrócony jej po zjednoczeniu Niemiec<sup>352</sup>. Mimo że dla niemieckiej strony rządowej stan na dzień 31 grudnia 1937 r. jest obowiązującą wykładnią prawną w jej sporach międzynarodowych wobec wszelkich zgłaszanych roszczeń, obowiązuje on tylko w jedną stronę na zasadzie przysłowiowej już „moralności Kalego”. Tzn. Niemcy i Związek Wypędzonych oraz niemieckie mniejszości, powołując się na powyższą datę, mają prawo do uważania się za bezpośrednich spadkobierców wszelkich historycznych roszczeń do ich „stron rodzinnych” (Recht auf Heimat)<sup>353</sup>. Nawet jeżeli jest to tylko próba przerwania dziedzicznych praw do kontynuacji na trzecie i na czwarte już pokolenie. Odbywa się to bez najmniejszej potrzeby respektowania przez nich zarówno całego dorobku rozwoju społeczno-ekonomicznego, jak również i przebiegu wydarzeń politycznych w powojennej Europie. Natomiast M. Lis zauważa jeszcze, że w nie tak dalekiej przeszłości<sup>354</sup> te same, istniejące już przecież „...prawa mniejszościowe zabrały Polakom – obywatelom Niemiec – hitlerowskie władzy po napaści 1 września 1939 r. na Polskę, likwidując wszystkie formy organizacyjne życia polskiego i rekwirując posiadany przez polskie organizacje majątek”<sup>355</sup>.

W miejscu tym wypada dla ścisłości naukowej odnotować również dwa następujące fakty historyczno-polityczne, przytoczone w celu przypomnienia i podkreślenia istnienia podobnych już problemów z mniejszościami narodowymi w wydaniu czysto polskim. Nie tylko więc pojawiają się problemy z mniejszością niemiecką i nie tylko na powojennych ziemiach zachodnich, ale i o wiele później z udziałem autochtonicznej ludności Śląska. Na karierach zawodowych i na losach ludzi oraz całych rodzin szczególnie oddanych temu regionowi ciążyło ich „niepewne pochodzenie”<sup>356</sup>.

Pierwszy fakt: Także rząd polski w podobny sposób postępował wobec nieuznawanych z woli politycznej mniejszości narodowych, nawet przebywających od pokoleń na ziemiach polskich, jak miało to miejsce np. w przypadku mniejszości łemkowskiej.

*„...Objawem nietolerancji było rozpędzenie na jesieni 1945 r. Włościańsko-Robotniczego Komitetu Łemkowszczyzny, próbującego organizować nauczanie języka ojczystego (ukraińskiego), zgodnie zresztą z obowiązującą Konstytucją z 1921 r., na której opierała swoje prawo PRL” – przypomina M. Skirpan<sup>357</sup>.*

Drugi fakt: Przytoczony został przez G. Janusza. Autor zauważa, że w samej tylko *„...Europie zawarto po 1945 r. około 100 dwustronnych umów międzypaństwowych zawierających klauzule o ochronie mniejszości narodowych. Umowami dwustronnymi regulowany był początkowo status mniejszości narodowych zamieszkałych głównie na terenie pogranicza”<sup>358</sup>.*

O praktyce stosowanej w realizacji umów międzynarodowych ostatnich europejskich sukcesji państw, pisze również Wł. Czapliński<sup>359</sup>. Natomiast A. Czubiński w pracy pt. *„Wybrane problemy historii Niemiec XIX i XX wieku”<sup>360</sup>* przedstawił i skomentował obszerną literaturę kilkudziesięciu autorów i badaczy omawiających zagadnienia sporne problematyki mniejszości niemieckiej w kontekście europejskim oraz przybliżył politykę mniejszościową Niemiec w latach 1918-1945. W obliczu dokonanego ponownego zjednoczenia obydwu państw niemieckich i wynikających z niego także implikacji dla polskich aspektów zjednoczeniowych poświęcona została znaczna część tej pracy.

Na występujący wyraźnie brak możliwości Polonii niemieckiej do realizowania i do korzystania przez nią w pełni z zapisów traktatowych, zwracało uwagę wielu badaczy. Kolejne powtarzanie i przytaczanie wszystkich prac oraz wyliczanie omówionych szczegółowo argumentów, nie wniesie nic nowego do poruszanej kwestii. Przypomnienie opinii M. Lisa, jako reprezentatywnej dla większości badaczy zajmujących się problematyką polonijną w Niemczech, odpowiada opisywanym w niniejszej pracy warunkom, dotyczącym życia Polonii saksońskiej.

*„Z niemieckich wyjaśnień wynika na ogół, że winę za taki stan rzeczy ponosi polska ludność w Niemczech, która nie potrafi przełamać sporów wewnętrznych i zorganizować się w stopniu umożliwiającym wyłonienie reprezentacji, z którą władze dokonywałyby uzgodnień, co do zakresu korzystania z przyjętych w traktacie zobowiązań. Opinię tę podzielają w pewnym stopniu także środowiska polskie w Niemczech, a także i w kraju. W dodatku zdarza się także powątpiewać w chęć utrzymania więzów z krajem i kultywowanie polskości przez część emigracji, zwłaszcza najmłodszej”<sup>361</sup>.*

Najmłodsza emigracja polska ma prawo uważać się za najbardziej postępowe pokolenie imigrantów. Reprezentuje ona też najbardziej kosmopolityczne postawy w jednoczącej się Unii Europejskiej. Jest jednocześnie pokoleniem bardzo świadomym swych wartości, bez potrzeby ciągłego demonstrowania ich w kraju pochodzenia i udowadniania ich samym sobie w kraju osiedlenia. Należy już mówić wprost o powstaniu nowej jakości polskości i życia polonijnego, tworzonego przez członków tego pokolenia.

J. Garewicz nawiązując do koncepcji definicji pokolenia M. Ossowskiej twierdzi, że „...pokolenie jako podmiot społeczny zawiązuje się na gruncie rówieśniczej wspólnoty doświadczeń”<sup>362</sup>. Autor zwraca uwagę również na fakt, że „istota tej wspólnoty sprowadza się do wydarzenia tzw. pokoleniotwórczego, które stawia przed każdą jednostką będącą w okresie krystalizacji własnej osobowości konieczność dokonania wyboru ideowego”<sup>363</sup>.

Moim zdaniem – argument „dokonania wyboru ideowego” może w najbliższej przyszłości stanowić o zmianie sposobu postrzegania zjawiska emigracji w kraju. Może w ten sposób rozpocznie się także proces zmiany w rozpatrywaniu go istotnie już bez elementów nostalgiczno-patriotycznych demonstrowanych w przeszłości, ponieważ nie będzie już ani takiej potrzeby, ani konieczności. Nastąpi wtedy prawdziwe uwolnienie się całego pokolenia imigrantów od poczucia ostateczności i nieodwracalności decyzji, jak miało to miejsce w emigracjach wcześniejszych oraz pozbycie się stanu pewnej bezsilności ideowej, popędzającej to pokolenie do wyjazdu z kraju ze względu na brak perspektyw. Myślę że dopiero kiedy wyjazdy do innych krajów Unii Europejskiej motywowane będą jedynie mobilnością zawodową i czynnikami czysto ekonomicznymi, będzie to również prawdziwą szansą dla pojawienia się zupełnie nowych elementów więzi społecznych. Jednak definiowanych już wtedy przez badaczy we współczesnych kategoriach socjologiczno-psychologicznych pojęciem „poziomu życia”<sup>364</sup>, łączonym bezpośrednio także z jakością życia, a rozumianym przede wszystkim jako zaspokajanie głównie subiektywnych potrzeb duchowych i emocjonalnych.

Dopiero życie w takich warunkach, gdzie jednostka jako podmiot wszelkich procesów, realizuje się przez trzy podstawowe sfery potrzeb ludzkich tj. 1. posiadanie (konsumowanie dóbr i usług), 2. uczucia (stosunki międzyludzkie) oraz 3. istnienie (warunki zdrowia, środowiska, prestiżu osobistego, samorozwoju, aktywności społecznej i politycznej)<sup>365</sup>, utożsamiane jest z dobrobytem społecznym. Ten zaś predysponuje jednostkę w zależności od jej własnych aspiracji subiektywnych albo do potrzeby działania również na rzecz innych członków społeczeństwa i do aktywnego angażowania się w likwidację wielu występujących jeszcze nierówności społecznych, albo też tylko do pasywnej egzystencji i zaspokajania potrzeb materialnych na poziomie minimum.



Dlatego każda forma integracji społeczeństwa polskiego z Unią Europejską może i powinna być rozumiana także przez Polonię saksońską jako życie w poczuciu występowania i pielęgnowania konieczności ustawicznego wpływania na jakość rozwoju środowiska zamieszkania. Jako niepowtarzalna szansa do transferowania nowych rozwiązań wpływających bezpośrednio na ich własne życie i miejsce pracy oraz pośrednio także na życie tych rodaków, którzy pozostali w kraju i nie bardzo potrafią wyobrazić sobie przemiany społeczne i gospodarcze, będące konsekwencją przystąpienia Polski do Unii. Poprzez edukację, konsultacje i publikacje winna ona doprowadzić do jeszcze lepszego przygotowania się całych grup zawodowych społeczeństwa polskiego w przejęciu przez nie aktywnej roli i odpowiedzialności za własną przyszłość. Po to, by ich udział w procesach integracji społecznej i gospodarczej stał się powodem dalszego rozwoju ekonomicznego całych regionów. Poczucia zadowolenia z realizacji życia w wypracowywanym także przez nich dobrobycie społecznym. A nie tylko do konsumpcji na granicy oferowanego minimum socjalnego, czy ewentualnego marzenia o emigracji jako jedynej możliwości do zmiany i poprawy czegokolwiek<sup>366</sup>.

W obliczu rzetelnego przedstawiania przez badaczy środowisk polonijnych całego spektrum trudności adaptacyjnych na emigracji, wskazywania na potencjalne kłopoty w miejscu pracy i zamieszkania, konieczności akceptowania różnorodnych wyrzeczeń natury ekonomicznej oraz niejednokrotnej rezygnacji z wielu aktywności o charakterze rozrywkowym i towarzyskim za cenę przyjazdu, np. do kraju w celu odwiedzin u rodziny, istnieje realna szansa powstrzymania wielu niezdecydowanych jeszcze osób przed pochopnym porzuceniem przez nie kraju rodzinnego w celu poszukiwania szansy na wymarzony awans społeczny oraz zawodowy poza granicami. Nawet jeżeli są to coraz bardziej otwarte regiony Unii Europejskiej bez granic i kuszące możliwości nowych rynków pracy. Sam fakt pozostania w Polsce jest dla młodego pokolenia również wyzwaniem społeczno-zawodowym. Czego dowodzą poniższe badania T. Sołdry-Gwiżdż:

*„Grupa młodzieży, która nie myśli o emigracji, bądź nie ma możliwości prawnych lub ekonomicznych, za wzór sukcesu życiowego uważa założenie własnej firmy lub pracę w firmie prywatnej, najchętniej z udziałem kapitału zagranicznego. Prawdopodobnie łączy się to z oczekiwaniem lepszych zarobków oraz z psychologicznym aspektem odpowiedzialności za swój los...”<sup>367</sup>.*

Warto już teraz zwracać szczególną uwagę na występowanie i takich postaw wśród znacznej części młodego pokolenia Polaków. Starać się przygotować ich do lepszego zrozumienia występujących szans integracyjnych, uczulić na istnienie realnych zagrożeń zawodowych wynikających przede wszystkim bezpośrednio ze zmiany sytuacji społecznej w Polsce nie tylko zaraz po przystąpieniu do Unii Europejskiej, ale i w postaci długofalowych procesów nieodwracalnych przemian. Należy je tłumaczyć pomagając w zrozumieniu chętniej i gotowej do pozostania młodzieży. Nauczyć ją postrzegać

zmiany z perspektywy konieczności i szansy wpływania na jakość własnego życia, a nie tylko z powodów ekonomiczno-politycznych postępującej globalizacji.

Należy wychowywać młodzież w duchu wielokulturowej tolerancji i pozytywnego nastawienia do wszystkich naszych sąsiadów, których przecież nie jesteśmy w stanie sami sobie wybierać. Aby pomóc młodemu pokoleniu w drodze ku samodzielnej dorosłości europejskiej, musimy dopilnować, by nie dochodziło do dalszego przekręcania naszej wspólnej niemiecko-polskiej historii i zniekształcania geografii ani do sytuacji, gdzie – jak napisał to Wł. Markiewicz – „*droga ku nowoczesności narodu polskiego i niemieckiego nie zbliżyła ich do siebie, lecz raczej pogłębiła wzajemną obcość*”<sup>368</sup>. (tłum. I.P.A.).

Ponieważ wszystkie lata wcześniejszego istnienia państwa NRD zdominowane były głosem tylko pięknych haseł mówiących wprawdzie o ich międzynarodowej przyjaźni ze wszystkimi bratnimi narodami socjalistycznymi - to same takie hasła - dla energetycznych polityków były właśnie tym dostatecznym dowodem i powodem jednocześnie dla niezezwalania na jakąkolwiek działalność, polegającą na organizowaniu się grup obcokrajowców. Natomiast obecność Polaków na terenach potocznie uznawanych za saksońskie i to w wielkościach bardzo stabilnych<sup>369</sup>, oscylujących przez dziesiątki lat do niedawna jeszcze, bo do 1998 r. zawsze w pobliżu liczby 10 000, będzie przedmiotem moich dalszych badań. Zaznaczyć tutaj jedynie należy, że w odróżnieniu od Polaków zamieszkałych w Saksonii na stałe, a których powyższe dane dotyczą – to sama tylko liczba Polaków zatrudnianych w czasach NRD na podstawie międzyzakładowych i międzyrządowych umów o pracę, wahała się od ok. 50 000<sup>370</sup> pod koniec lat osiemdziesiątych do 15 500 osób na dzień 31.12.1989 r. i do ok. 4 000 na koniec 1990 r.

**Tabela 2. Pracownicy RAA -Regierungsabkommenarbeitnehmer na terenie NRD<sup>371</sup>.**

Kraj pochodzenia	Stan na 31.12.1989 r.	Stan na 31.12.1990 r.
Wietnam	59 000	21 000
Polska	15 000	4 000
Mozambik	15 100	2 800
Angola	1 000	200
<b>Razem</b>	<b>90 600</b>	<b>28 000</b>

Źródło: *Bericht der Ausländerbeauftragten 1993 und 1994*, s. 10.

Tylko takich pracowników jak w tabeli powyżej, w pojedynczeniowej terminologii niemieckiej określano jako (RAA) Regierungsabkommenarbeitnehmer, czyli jako praco-

wników zatrudnianych na podstawie umów rządowych zawartych przez rząd b. NRD m.in. z Polską, Angolą, Mozambikiem i Wietnamem. Już w okresie samego przełomu (Wende) i jednoczenia się Niemiec ich stan liczebny został zredukowany do jednej trzeciej pierwotnej wielkości na przestrzeni tylko jednego roku kalendarzowego. Dla poszczególnych narodowości oznaczało to czasem i pięciokrotną redukcję ich stanu osobowego, jak w przypadku pracowników z Angoli czy z Mozambiku.

Drastyczna redukcja zatrudnienia w zakładach NRD, w których pracowali robotnicy kontraktowi z wyżej wymienionych krajów, rozwiązała praktycznie problem ich dalszej obecności na niemieckim rynku pracy. Zmusiła ona bardzo wielu do szybkiego powrotu, bez możliwości wykorzystania przez nich nawet tych zagwarantowanych im w Traktacie Zjednoczeniowym okresów przejściowych, określających warunki do ich dłuższego pozostania w Niemczech. Nie odegrali oni już więc praktycznie żadnej większej roli w tworzeniu podwalin dla ponownego zaistnienia Polonii w Saksonii. Jak wynika to z kolejnego dokumentu – właśnie na podstawie dostępnych danych, zaczerpniętych bezpośrednio z pierwszego rocznika statystycznego wydanego przez Krajowy Urząd Statystyczny Saksonii dla 1991 r., liczba Polaków, którzy otrzymali obywatelstwo niemieckie, była naprawdę znikoma. Wypada również zauważyć, że na przestrzeni 1990 r. nie rozpatrywano faktycznie takich wniosków w urzędach saksońskich ze względu na brak nowych wytycznych w takich postępowaniach aż do 3 października 1990 r., tj. aż do dnia formalnego i prawnego zjednoczenia Niemiec. Dopiero wtedy ostatecznie straciło swoją moc obywatelstwo NRD, a zaczęły obowiązywać procedury prawne i ustawodawstwo RFN. Dlatego rok 1990 we wszystkich dostępnych statystykach omawiających współczynniki i dane dotyczące terenów byłej NRD jest praktycznie nieobecny. Brakuje go jako rocznika z danymi wyjściowymi do głębszych analiz socjologicznych czy obserwacji migracji oraz do rozszerzonych badań prowadzonych przez badaczy zarówno nauk społecznych jak i ekonomicznych.

Na ewentualne konsekwencje wynikające z niedokładności interpretacji statystycznych dotyczących badań tego okresu zwracają uwagę także pracownicy urzędów statystycznych, którzy zajmują się obróbką danych i weryfikacją takich wyników<sup>372</sup>.

Tym bardziej dla dalszych obliczeń ważne stają się dane wyjściowe uzyskane z pierwszego rocznika statystycznego dopiero właśnie za 1991<sup>373</sup> r., czyli wydanego pod koniec 1992 roku, które mają przedstawić całą skalę problemu wynikającą z przyznawania obywatelstwa niemieckiego Polakom lub raczej... chyba z brakiem jakiegokolwiek skali porównawczej.

W tabeli poniżej dla pełniejszego unaocznienia przedstawione zostało zestawienie wartości dotyczących przyznawania obywatelstwa niemieckiego w Saksonii, w pierwszym roku po zjednoczeniu Niemiec.

**Tabela 3. Osoby z przyznanym obywatelstwem niemieckim w Saksonii w 1991 roku według ich kraju pochodzenia i płci<sup>374</sup>**

Kraj pochodzenia	Ilość osób ogółem	W tym kobiet	W tym mężczyzn
Kraje byłego Z.S.S.R.	349	199	150
Polska	155	89	66
Czechosłowacja	55	34	21
Węgry	28	18	10
Bułgaria	12	3	9
Rumunia	1	1	-
Austria	1	-	1
Indie	1	1	-
Bezpaństwowcy	7	1	6
<b>Razem</b>	<b>609</b>	<b>346</b>	<b>263</b>

Źródło: Obliczenia własne według: *Statistisches Jahrbuch Sachsen 1992*.

Nie sądzę aby te 155 osób, które otrzymały obywatelstwo niemieckie spośród ponad 10 000 Polaków zamieszkałych w tym czasie na stałe w Saksonii, rzeczywiście mogły stanowić jakieś zagrożenie polityczne i społeczne dla żywotnych interesów zjednoczonych już Niemiec, czy też dla prawie pięciomilionowej jeszcze wówczas Saksonii.

Również samo tylko stwierdzenie faktu, że Polacy stanowili w 1991 r. niewiele ponad 25% wszystkich obcokrajowców zamieszkałych w Saksonii, którzy otrzymali obywatelstwo niemieckie, nie przedstawia się do końca aż tak przekonywująco. Brak jest bowiem danych na temat ilości wszystkich wniosków złożonych w tym czasie przez Polaków. Wnioski te w trakcie urzędowego postępowania zostały być może odrzucone. Tej luki w podstawowej bazie informacyjnej na temat powodów odmowy, ale i liczby odrzuconych wniosków o przyznanie obywatelstwa niemieckiego nie można obecnie niczym zastąpić. Naprawdę do końca nie wiadomo bowiem, ilu Polaków, skonfrontowanych rzeczywiście już raz z odmową niemieckich urzędów dla przyznania im obywatelstwa niemieckiego, przestało się w ogóle starać o to samo ponownie także w latach następnych? Pierwsze, negatywne doświadczenia mogły mieć przecież również decydujący wpływ na jakość ich dalszych postaw, zarówno wobec państwa niemieckiego, jak i państwa polskiego. Aby od wrogości i nienawiści do państwa osiedlenia, poprzez być może udawaną tylko obojętność i pozorną akceptację tego wymuszonego stanu faktycznego, że pozostanie się niestety nadal obywatelem trzeciej, a może nawet czwartej kategorii – przejść do całkowitego zamknięcia się w sobie oraz na wszystko co polskie.

Wszystkie negatywne doświadczenia w urzędach niemieckich miały prawo generować rezygnację z bliżej nieokreślonej liczby wniosków o przyznanie obywatelstwa. W połączeniu z panującą w niemieckich mediach tamtego okresu psychozą nagonki na Polaków i na obcokrajowców w ogóle, mogło to doprowadzić do irracjonalnych zachowań, w których ewentualna obawa przed zdemaskowaniem własnej polskości sprawiała, że ludzie ci zerwali również wszelkie kontakty z tworzącą się właśnie i organizującą się zupełnie od nowa Polonią. Przyspieszając jedynie, ale tym razem już wyraźnie na własne życzenie, dalsze procesy asymilacyjne jako ostateczny dowód udanej integracji ze społeczeństwem przyjmującym.

**Tabela 4. Obywatelstwo niemieckie nadawane w Saksonii (w tym i Polakom)**

Rok	Obcokrajowcom ogółem	W tym Polakom	%	Polakom			
				po spełnieniu wymagań	poprzez małżeństwo	po pobycie przynajmniej 8-letnim	wg innych podstaw prawnych
1990	Nie przyznawano już obywatelstwa NRD, a od 03.10.1990 do końca roku także ob. RFN.						
1991	609	155	25,46	148	÷*	÷	7
1992	1 782	195	11,95	18	÷	÷	177
1993	3 168	196	6,19	28	÷	÷	168
Zmiana §§ 85, 86 w Ausländergesetz i zmiana wykładni przyznawania obywatelstwa							
1994	2 813	150	5,34	125	÷	÷	25
1995	5 562	126	2,27	102	÷	÷	24
1996	6 621	64	0,97	48	÷	÷	16
1997	8 176	45	0,56	33	÷	÷	12
1998	8 447	26	0,31	19	÷	÷	7
1999	4 372	12	0,28	6	÷	÷	6
Nabiera mocy nowe prawo o obywatelstwie niemieckim							
2000	472	6	1,27	-	-	1	5
2001	547	18	3,30	4	2	6	6
2002	498	36	7,23	-	3	28	5
2003	492	21	4,27	-	4	16	1
2004	486	39	8,01	5	5	28	1

Źródło: Obliczenia własne według: *Einbürgerungsstatistik, Statistisches Jahrbuch Sachsen*, roczniki 1991-2004.

÷\* - w tym okresie nie rozpatrywano wniosków o przyznanie obywatelstwa niemieckiego według takich kryteriów.

Natomiast analiza danych zawarta powyżej w tabeli nr 4. o ilościach nadawanego obywatelstwa niemieckiego obcokrajowcom w Saksonii - w tym oczywiście i Polakom - na przestrzeni lat od roku zjednoczeniowego 1990 aż do końca 2004 r., zdaje się poświadczać tezę o znikomym zainteresowaniu Polaków tymi przywilejami obywatelskimi. Dodatkowo więc, dla osiągnięcia jeszcze większej przejrzystości, uwzględniłem w moim zestawieniu ważne korekty stanu prawnego w realizowaniu ustaw o obcokrajowcach. Zmiany te implikowały także zakres interpretacji wykładni przyznawanego obywatelstwa niemieckiego po spełnieniu określonych wymogów. Bardzo wyraźnie widoczna jest tendencja zniżkowa do 1998 r. dla przyznawanego obywatelstwa niemieckiego Polakom. Wartość ta obniża się niejako wbrew ogólnym trendom i staraniom pozostałych w Saksonii obcokrajowców. Wiązać ją należy przede wszystkim chyba ze zmniejszającą się stale w omawianym tutaj okresie liczbą bezwzględnie zamieszkałych w Saksonii na stałe Polaków (por. z danymi w tabeli nr 6. Ludność Saksonii).

Migracją można wprawdzie częściowo sterować poprzez stwarzanie odpowiednich warunków dla osiedlania się imigrantów w pewnych tylko regionach. Pomimo jednak analizowania wszystkich możliwych do zdobycia źródeł informacji, nie udało mi się odnaleźć żadnej prawdziwej przyczyny dla tak gwałtownego spadku populacji Polaków w Saksonii. Poza być może tą jedyną, że Polacy w ramach migracji wewnątrzniemieckiej wyprowadzają się z Saksonii na stałe. Przenosząc się do zachodniej części Niemiec ze względu na gwarancje zatrudnienia, kierują się trendami widocznymi już od lat. Ostateczne stwierdzenie i udowodnienie takiego trendu wymaga wszelako oddzielnych, ogólnoniemieckich badań porównawczych nad mobilnością Polonii na tle całego społeczeństwa niemieckiego. Nie do końca zgadzam się bowiem z opinią prezentowaną przez niektórych badaczy, jak opisuje to zjawisko np. H. Mrowka, że „...w decyzję o opuszczeniu Polski wpisane też zostało postanowienie o możliwie szybkiej integracji z nowym środowiskiem. Socjologowie nazywają to zjawisko „gotowością do asymilacji”, mówią też o „nacisku asymilacyjnym”. ...jeden z przedstawicieli polskich stowarzyszeń określił to zjawisko pojęciem „samogermanizacja” (Selbstgermanisierung)<sup>375</sup>.

Byłoby to – moim zdaniem – jednak zbyt wielkim uproszczeniem dla wskazywania jedynych powodów migracyjnych oraz dla motywacji do przebywania i pozostawania na terenie innego kraju. Takie teorie może były i słuszne kiedyś w przeszłości, w sytuacji emigracji z kraju ze świadomością braku prawa powrotu do niego. Obecnie, w warunkach jednoczącej się Unii Europejskiej i podejmowania pracy poza Polską takie trudności już nie istnieją. Mobilność jest sprawą indywidualną każdej osoby podejmującej decyzję o jej czasowej lub stałej emigracji. Wcale nie musi zakładać ona pełnej asymilacji, jeżeli np. jej siłą napędową jest zwykła ciekawość innych krajów, chęć poznawania obyczajów i społeczeństw w nich żyjących, a przy okazji może i uzyskiwania lepszych

zarobków niż w Polsce. Być może dlatego część Polaków uwzględniana w statystykach należy do grona tych osób, które przyjeżdżają, przebywają i odjeżdżają bez rozgłosu. Bez potrzeby angażowania się w skomplikowane relacje środowisk polonijnych i bez konieczności podtrzymywania nostalgiczno-historycznych więzi z krajem pochodzenia, ponieważ pozostaje on w zasięgu dosłownie jednej godziny lotu tanimi liniami lotniczymi. Być może wystarcza im zupełnie udzielanie się nadal w życiu rodziny za pomocą, np. komunikacji internetowej z wysyłaniem sms-ów, aktualnych zdjęć przy pomocy telefonów komórkowych, które sprawiają wrażenie obecności tych najbliższych im osób z nimi i dzięki którym czerpią oni również bieżące informacje lokalne o ich rodzinnym regionie.

Stąd też prawdopodobnie tak znikomy jest ich udział w życiu organizacji polonijnych. Mimo iż jest to nadal potencjał ok. 5 000 Polaków żyjących wprawdzie w Saksonii, to istniejących *de facto* już tylko w niemieckich statystykach. Natomiast do aktywnego udziału i deklaratywnego członkostwa we wszystkich saksońskich organizacjach polonijnych razem wziętych – i to nawet bez względu na posiadane obywatelstwo – przyznaje się jedynie ok. 500 osób. Nie stanowi to jednak 10%, jak wynikałoby z prostego rachunku, lecz ok. 5% całej populacji polonijnej. Ponieważ z tych ok. 500 aktywnych osób, prawie połowa deklaruje posiadanie dwóch obywatelstw<sup>376</sup>. Osób tych nie ma już w żadnych oficjalnych statystykach niemieckich jako obcokrajowców. Tym bardziej, że na przestrzeni pierwszych 10 lat od zjednoczenia Niemiec, tj. na koniec 1999 r. liczba Polaków zamieszkałych na stałe w Saksonii spadła do 8 177 osób. Wykazuje to następujące zestawienie. Bez możliwości autentycznego prześledzenia i ostatecznego zweryfikowania, np. indywidualnych losów członków Polonii, badacz staje w obliczu tylko jakiejś kolejnej, nieporadnej próby interpretacji przedstawionych wartości liczbowych. Bowiem z analizy danych zawartych poniżej w tabeli nr 5. wcale nie wynika tak jednoznaczna odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy mieliśmy tutaj do czynienia z jakimś naturalnym procesem jak, np. zgony, który ograniczył ilość populacji polonijnej w Saksonii?
2. Był to może skutek wewnątrzniemieckiej migracji Polonii na Zachód, której poddane zostało w tym czasie całe społeczeństwo wschodniemieckie?
3. Jest to wynikiem reemigracji do Polski, czy może też do jakiegoś innego kraju?
4. Czy samą ilością przypadków przyznawania obywatelstwa niemieckiego można wytłumaczyć spadek ilości Polonii saksońskiej, aby pozostawić ten fakt bez dalszego komentarza?

Nawet przy zaangażowaniu największej dociekliwości badawczej do wyszukiwania przyczyn powyżej nazwanego i zdefiniowanego problemu tak gwałtownego spadku populacji Polaków w Saksonii, nie można wskazać konkretnego kierunku przemiesz-

czenia się tej ubywającej części imigrantów. Nie jest możliwe uzyskanie pełnej i stuprocentowo szczelnej dokumentacji z niemieckich i z saksońskich urzędów, więc taki zamiar badawczy mógłby się udać tylko w przypadku zastosowania analizy do pojedynczej weryfikacji losów każdej osoby indywidualnie. Tzn. po dokonaniu rejestracji i identyfikacji należałoby prześledzić losy i kierunki mobilności każdego ankietowanego, jak w badaniach podłużnych. Uzyskany w ten sposób wynik badawczy byłby również porównywalnym odzwierciedleniem stanu faktycznego, jak np. w przypadku migracji obcokrajowców do Saksonii.

Powołując się tutaj dodatkowo na dane zawarte w ostatnim roczniku statystycznym NRD z 1990 roku, wydanym już po zjednoczeniu Niemiec, można przytoczyć, że na koniec 1989 roku w NRD przebywało 191 190 obcokrajowców. Z liczby tej 106 095 przypadło na zawodowo czynnych (Berufstätige), w tym 82 430 mężczyzn i 23 665 kobiet. Ponadto wyszczególniono, że w powyższej liczbie 106 095 obcokrajowców aż 105 731 osób było w wieku produkcyjnym. Natomiast studentów było 10 225, w tym mężczyzn 7 983 i 2 242 kobiet. Zawodu (Lehrlinge) uczyło się w sumie 28 898 osób, w tym 20 638 mężczyzn oraz 8 260 kobiet. Pozostałych obcokrajowców było 45 972 osób w NRD na koniec 1989 roku. Wiadomym było również, że obcokrajowcy, którzy przyjechali do pracy w NRD mieszkali głównie w wydzielonych hotelach robotniczych, przebywając znaczną część czasu przede wszystkim we własnym, dość hermetycznym środowisku i że po wypełnieniu warunków kontraktowych wyjadą oni na pewno po kilku latach z powrotem do swoich krajów. Tak więc i kontakty z nimi siłą rzeczy ograniczone były raczej tylko do formalnych spotkań na terenie zakładów pracy. Mało kto bowiem pielęgnował w b. NRD również jakieś nieformalne kontakty z obcokrajowcami, które z czysto prywatnej inicjatywy wykraczałyby choć trochę poza te deklarowane przez wszystkich formy „internacjonalistycznej przyjaźni”. Zarówno więc takie „prawie już tolerancyjne postawy” czy choćby już tylko „pseudoobojętne zachowania” prezentowane były oczywiście także wobec pracujących tam grup Polaków. Może tylko poza krótkimi eskalacjami wrogości w 1988 roku, kiedy po raz pierwszy zaczęło dochodzić do publicznych demonstracji i sterowanych aktów wrogości oraz niezadowolenia z obecności Polaków i z wykupywania przez nich ze sklepów wszelkich dóbr konsumpcyjnych<sup>377</sup>.

Poniżej w tabeli nr 5. przedstawione zostało zestawienie liczbowe obcokrajowców zamieszkujących Saksonię w 10 lat po zjednoczeniu. Charakterystycznym zjawiskiem pojawiającym się tutaj po raz pierwszy na taką skalę, jest obecność Turków już na piątym miejscu w tej saksońskiej „Top liście 15”. Dziesięć lat wcześniej, tj. w roku zjednoczenia Niemiec, na terenie całej b. NRD, Turków mieszkających tam na stałe nie było w ogóle. To samo dotyczy takich narodowości jak: Portugalczycy na miejscu dziesiątym, Włosi na miejscu jedenastym i Grecy na kolejnym, dwunastym. Do stałej już obec-



ności przedstawicieli tych narodowości w krajobrazie ulicznym b. NRD Saksończycy przyzwyczaili się poprzez tę pierwszą falę „Strassenhändler”, czyli tzw. handlarzy ulicznych. Przybywali oni tutaj ze starej RFN i z Berlina Zachodniego zaraz po otwarciu granicy niemiecko-niemieckiej. W rzeczywistości była to jednak bardzo brutalna konfrontacja dwóch odmiennych światów na skalę dotychczas nigdzie nie spotykaną. Wygrać mógł tylko ten, kto lepiej potrafił oszukiwać i był większym cwaniakiem. Handlowano w tamtych czasach wszystkim. Zgłodniałe dóbr konsumpcyjnych społeczeństwo b. NRD kupowało każdy zachodni samochód, nawet ten w najgorszym stanie, sprzęt oraz artykuły gospodarstwa domowego, jeżeli były one tylko już tej upragnionej, zachodniej proweniencji. Niepewność kursu wymiany marki DDR do Deutsche Mark spowodowała masowy wykup wszelkich dóbr konsumpcyjnych po zawyżonej cenie i przy zaniżonej jakości.

**Tabela 5. Obcokrajowcy w Saksonii wg ich liczby z kraju pochodzenia. Stan na dzień 31.12.1999 r.<sup>378</sup>**

1.	Wietnam	9 518
2.	Polska	8 177
3.	Kraje b. Jugosławii	5 210
4.	Federacja Rosyjska	3 879
5.	Turcja	3 729
6.	Węgry	3 501
7.	Ukraina	3 172
8.	Irak	2 732
9.	Rumunia	2 689
10.	Portugalia	2 522
11.	Włochy	2 334
12.	Grecja	1 882
13.	Czechy	1 874
14.	Bułgaria	1 666
15.	Iran	1 608

To właśnie ci „fliegende Händler” czyli „latający handlarze” sprzedający towary nawet prosto z samochodów „auf grüner Wiese”, a więc „na zielonej łące” byli pierwszymi, którzy uczyli społeczeństwo wschodnioniemieckie gospodarki wolnorynkowej. Rozumianej wówczas jako swoisty biznes bez obowiązywania żadnych reguł. Przodowali w tym m.in. przedstawiciele wymienionych nacji. Ponieważ ich mobilność i niezwykły zmysł handlowy są już przysłowiowe i znane nie tylko w Europie. Tam, gdzie byłby do zrobienia jakiś intratny interes, oni prawie zawsze byli pierwsi. Dopiero długo po nich pojawiały się także ich rodziny. Oczywiście inni handlarze także. Zwabieni nie tylko odgłosami o niesamowicie szybkich zarobkach, ale i o bardzo wysokich marżach, uzyskiwanych praktycznie na każdym handlu we Wschodnich Niemczech.

Dlatego, np. już w 1999 r. z ogólnej liczby 4 476 341 osób zamieszkałych w Saksonii, 4 372 735 to byli Niemcy<sup>379</sup>. Natomiast „aż” 103 606 osób stanowili obcokrajowcy, czyli ok. 2,3%. Dokładnie 10 lat wcześniej, na koniec 1989 roku na terenie Saksonii przebywało 75 371 obcokrajowców, którzy stanowili ok. 1,5% ludności<sup>380</sup>. Była to jednak

obecność już zupełnie inna jakościowo w porównaniu z tą, do jakiej przyzwyczajone było od lat społeczeństwo enerdowskie. Tamci obcokrajowcy przybyli do pracy, aby swoim wkładem wspierać rozwój ich państwa, czyli NRD.

Powracając natomiast do przerwanej powyżej wątku zmiany stosunku Saksończyków do wszystkich przybyszów, wypada z respektem odnotować, że w czasach istnienia jeszcze NRD, pojęcie „Ausländer” praktycznie nie funkcjonowało w mowie potocznej. Wtedy o przybyszach mówiło się tylko „ausländische Werktätige” w odróżnieniu od używanego w RFN oficjalnego słownictwa. Dopiero obecni obcokrajowcy, to są już prawdziwi „Ausländer”. Przybyli oni tu po zjednoczeniu, aby na początkowej naiwności i szczerości Niemców wschodnich zbijać kapitał. Turcy handlowali przede wszystkim używanymi samochodami, które musiały się dobrze prezentować tylko na placu sprzedaży, aby opuścić go o własnych siłach tuż po dokonaniu transakcji. Taki przekręt być może wybaczonoby jeszcze rodowitemu Niemcowi, nawet takiemu „stamtąd” (von drüben). Ponieważ jednak Turek był rzeczywiście zupełnie obcy, czyli „Ausländer”, to stopień oburzenia z powodu ewidentnego przecież oszustwa i wywołanej nim frustracji wzrastał. Włosi opanowali natomiast bardzo skutecznie – jak prawie w całym Niemczech - sektor pizzerii i barów. Tworzyli w ten sposób niejako zupełnie nowy obraz i charakter rodzimych ulic i miast saksońskich. Od zjednoczenia Niemiec są oni również obecni na wielką skalę na rynku obrotu nieruchomościami, które doskonale nadają się głównie do prania tzw. brudnych pieniędzy z innych nielegalnych interesów o czym donoszą także media.

Chyba tylko Grecy, zaangażowani przeważnie w prowadzenie rodzinnych restauracji z dość wysokim poziomem obsługi i z dobrą jakością jedzenia, postrzegani są we Wschodnich Niemczech jako ci solidnie pracujący. Dlatego nie budzą oni już raczej żadnych większych emocji ani tych pozytywnych, ani negatywnych. Można poczytywać to za pewien sukces społeczny, kiedy o jakimś „Ausländerze” czy o ich pewnej grupie nie mówi się w Niemczech źle. Mówi się właśnie obojętnie, jak o każdym innym członku tej społeczności, postrzeganym w kategoriach tolerancji pozytywnej<sup>381</sup>.

Oдноśnie obecności Wietnamczyków w Saksonii, to widoczni są oni przede wszystkim w warzywniakach oraz wszędzie tam, gdzie handluje się tanimi tekstyliami. Także przy dystrybucji nielegalnie sprowadzanych do Niemiec papierosów z przemytu.

Jakością związków i określeniem ewentualnego potencjału uprzedzeń, jakimi obdarzani są w Niemczech obywatele pochodzący z państw byłej Jugosławii oraz tworzący własne enklawy „Wolgadeutsche” nie będę się zajmował. Imigrując masowo do Niemiec „na pochodzenie” w drugim i w trzecim pokoleniu nie mówią oni nawet po niemiecku. Problematyka ta wymaga więc oddzielnego potraktowania i może nieco innego jesz-

cze podejścia potencjalnego badacza, ponieważ jest to również dość aktualny temat polityczny. Choćby ze względu na szczególną specyfikę stosunków niemiecko-rosyjskich od zjednoczenia Niemiec, czy na obecny stosunek państwa niemieckiego do tej właśnie grupy społecznej, która jak żadna inna, najsukuteczniej zaspakaja autentyczne potrzeby demograficzne. Na przykład ogólnoniemiecki rocznik statystyczny z 2007 roku wprowadził po raz pierwszy obszerne dane statystyczne dla „późnych przesiedleńców” (Spätaussiedler), którzy przeprowadzili się do Niemiec z zagranicy i dokonuje ich podziału na; 1. obywateli niemieckich, 2. spóźnionych przesiedleńców, 3. małżonków i dzieci, 4. obcokrajowców.

Dlaczego więc podejmuję się tutaj tylko takiego pobieżnego opisu innych grup mniejszościowych oraz ich wstępnej charakterystyki? Głównym tematem powinno być zgodnie z zapowiedzią, powstawanie Polonii wschodnioniemieckiej, właśnie na przykładzie kraju związkowego RFN – Saksonii.

W ten sposób pragnę zwrócić uwagę nie tylko na jakość relacji zachodzących pomiędzy społeczeństwem saksońskim i wszystkimi żyjącymi tutaj grupami obcokrajowców. Wskazuję na swoistą percepcję tegoż społeczeństwa demonstrowaną we własnym środowisku wobec poszczególnych grup. Prowadzącą w konsekwencji także i do postrzeganej długofalowo zmiany jego zachowań, czasem również do rewizji tych pierwotnych poglądów prezentowanych dotychczas z perspektywy nie zawsze tylko własnych, ale może i cudzych uprzedzeń.

W tabeli nr 6. poniżej przedstawione zostało opracowane dla potrzeb niniejszych badań porównanie, w którym podjąłem się próby wyciągnięcia wniosków o prawdziwym stanie i rozwoju migracji dla wybranych grup obcokrajowców zamieszkałych w Saksonii od momentu zjednoczenia Niemiec. Uwzględniłem przy tym ich podział na poszczególne, największe liczebnie nacje oraz przedstawiłem procentowy udział wszystkich obcokrajowców razem wziętych w ludności Saksonii ogółem. Także tych nieuwzględnionych w poniższej tabeli doliczałem najpierw do wartości 100%. Ich procentowy stosunek do całkowitej liczby społeczeństwa saksońskiego wyliczony został dla każdego roku oddzielnie, aby jeszcze dobitniej unaocznic o jakiej rzeczywistej skali uprzedzeń informują media, gdy piszą o atakach na obcokrajowców. Czy są to więc uprzedzenia znajdujące już fizyczne potwierdzenie w liczbach świadczących o nadreprezentowalności obcokrajowców w społeczeństwie saksońskim, czy może mają one jednak zdecydowanie inne podłoże?

Jeszcze bardziej szczegółowe omówienie danych zawartych w poniższej tabeli, ze zwróceniem szczególnej uwagi na rozwój liczb demnostrujących obecność i udział

Polonii w życiu społeczności saksońskich, zostanie przedstawione przy okazji prezentowania analizy wyników badań sondażowych w podsumowaniu.

**Tabela 6. Ludność Saksonii**

Rok	Ogółem	Niemcy	Obco- krajowcy	%	Wietnam	Polska	Federacja Rosyjska	Ukraina	Turcja
1990	4 764 301	4 698 479	65 822 <sup>1</sup>	1,38	÷*	÷	÷	÷	÷
1991	4 678 877	4 642 340	47 906	1,03	10 575	10 570	5 886	÷	156
1992	4 640 997	4 590 328	50 780	1,10	7 925	10 721	4 479	82	539
1993	4 607 660	4 546 606	61 169	1,33	9 232	7 936	3 880	323	1 119
1994	4 584 345	4 507 864	76 481	1,67	9 385	8 538	2 265	746	1 556
1995	4 566 603	4 473 618	92 985	2,04	9 360	11 202	1 847	1 232	2 504
1996	4 545 702	4 460 439	85 263	1,88	9 158	11 521	1 775	1 475	3 179
1997	4 522 412	4 419 965	102 447	2,27	8 955	10 896	2 420	2 052	3 540
1998	4 489 415	4 388 258	101 157	2,26	9 003	9 073	3 099	2 616	3 689
1999	4 459 686	4 354 716	104 970	2,36	9 518	8 177	3 879	3 172	3 729
2000	4 425 581	4 318 997	106 584	2,41	9 720	7 746	4 352	3 909	3 861
2001	4 384 192	4 274 007	110 185	2,51	10 193	7 251	5 018	4 572	4 067
2002	4 349 059	4 233 701	115 358	2,66	10 589	7 451	5 649	5 214	4 314
2003	4 321 437	4 202 346	119 091	2,84	10 607	7 776	6 589	5 596	4 327
2004	4 296 284	4 177 804	118 480	2,76	10 064	5 743	7 013	5 854	4 206
2005	4 273 754	4 153 968	119 786	2,80	9 768	5 657	7 346	6 055	4 181

Źródło: Obliczenia własne według: *Statistisches Jahrbuch Sachsen*, roczniki 1990-2006 oraz według informacji zawartych w ogólnoniemieckiej bazie danych o obcokrajowcach przebywających w Niemczech, a gromadzonych w AZR Ausländerzentralregister Köln, Bundesamt für Migration und Flüchtlinge.

<sup>1</sup> Według stanu na dzień 03.10.1990 r. Przytoczono za zeszytową wersją *Statistisches Jahrbuch Sachsen 1991*, w którym nie uwzględniono podziału obcokrajowców na poszczególne nacje, lecz jedynie ich rozmieszczenie według powiatów i województw (Kreise i Bezirke).

÷\* Dołączenie tutaj celowo roku 1990 jako tego prawdziwego roku „zero” w liczeniu czasu na terenie „nowych krajów związkowych RFN”, najbardziej chyba symbolizuje i uwydatnia ten początek, bo nawet tacy dokładni we wszystkim Niemcy, nie dysponują faktycznie żadnymi wiarygodnymi liczbami dla określenia udziału innych narodowości w życiu społeczeństwa saksońskiego z uwzględnieniem ich podziału na poszczególne nacje.

Sam fakt występowania prawie że ciągłej obecności Polaków w społeczeństwie saksońskim jest zapewne wypadkową wielu powiązań historycznych i powstałych na nich w przeszłości postaw opartych na wspominaniu tejże wspólnej tradycji. W ten sposób nawiązywano do najlepszych czasów świetności Saksonii za Augusta Mocnego czy do walki Saksończyków u boku Polaków pod Lipskiem w 1813 r. Myślę że takie po-

stawy nie są prezentowane wobec wszystkich grup obcokrajowców zamieszkujących dzisiaj Saksonię, bo brak jest tak trwałych śladów powiązań emocjonalno-historycznych. Dlatego Polacy zajmują tutaj – jak mi się wydaje – szczególne miejsce w historycznie uwarunkowanej i uzasadnionej przez to obecności. Ponieważ inne, nieniemieckie mniejszości zamieszkujące te tereny, tylko poza Serbołużyczanami, nie mogą jednak odwoływać się do tak bogatego archiwum bardzo do siebie podobnych wartości polityczno-kulturowych, które wypracowywano w długiej i burzliwej, ale przecież wspólnej, bo trwającej już od ponad tysiąca lat historii. Oprócz zaproponowanego przeze mnie w podrozdziale 3.1. przeglądu historycznego stosunków saksońsko-polskich, wiele nowych i ciekawych informacji o obecności i organizacji wychodźstwa polskiego w okresie międzywojennym na terenie dzisiejszej Saksonii dostarcza również praca pt. *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928-1938*<sup>382</sup>, H. Chałupczaka i E. Kołodzieja. Autorzy przybliżają w niej referaty konsulów RP, w których m.in. przedstawiono zarówno ówczesny stan prawny i faktyczny stopnia zorganizowania organizacji polonijnych, jak również implikacje tejże obecności Polaków w Niemczech w świetle możliwości prowadzenia ich obrony dyplomatycznej przez poselstwo polskie.

Natomiast chyba zupełnie inną wymowę przypisywać należy jakości postaw społeczeństwa saksońskiego wobec Polaków już po powstaniu NRD. Dobrego przeglądu stanu samoświadomości narodowej Polaków zamieszkałych w NRD oraz ich problemów z „byciem Polakiem” w tym państwie, dostarcza również W. Kalicki w serii wywiadów pt. „Die Polen in der ehemaligen DDR”<sup>383</sup>. Autor przedstawia zarówno tradycje pielęgnowania polskich postaw u mieszkańców urodzonych w Lipsku przed pierwszą, jak i przed drugą wojną światową oraz obronę ich polskich identyfikacji przez wszystkie pokolenia, pomimo istniejących ciągle nacisków asymilacyjnych.

W niniejszej pracy nie jest jednak poddawana ocenie ani wartość różnych emocji w kontekście wspólnej przeszłości historycznej, ani nie będzie też badane nastawienie niemieckich przesiedleńców do Polaków i do Polski w tamtych czasach, ponieważ to władze NRD podjęły decyzje polityczne już w 1950 roku o likwidacji śladów obecności polskiej, a tym samym uniemożliwiły aktywną pielęgnację tradycji polonijnych.

Pomimo podjęcia więc nawet działań bezpośrednio dyskryminujących Polaków, to jednak chyba właśnie świadomość istnienia wielkiego kapitału polsko-saksońskiego dziedzictwa kulturowego, omawianego wcześniej, także sprawiała, że chociaż „*Polacy w NRD poddawani byli silnemu naciskowi asymilacyjnemu*”<sup>384</sup> - naprawdę nigdy nie przestawali czuć się Polakami w Saksonii. Nawet w trudnych dla nich czasach NRD, kiedy – jak podaje A. Trzcielińska-Polus - „*od 1952 r. (gdy zlikwidowany został tu Związek Polaków w Niemczech) do 1989 r. nie działały na terytorium NRD żadne organiza-*

*cje polonijne, biblioteki czy wydawnictwa, a jedynymi miejscami spotkań Polaków były niektóre kościoły oraz Ośrodki Informacji i Kultury Polskiej w Berlinie i Lipsku*<sup>385</sup>.

Autorka powyższej uwagi wspomina w swej pracy dość ogólnie o „zlikwidowaniu” Związku Polaków w Niemczech działającego na terenie NRD. Jednak brak mi jest w tym miejscu przytoczenia przez nią podstawowych faktów i danych dla wykazania tempa organizowania się środowisk polonijnych. Związek ten bowiem: tylko w radzieckiej strefie okupacyjnej już w roku 1948 posiadał np. 43 gromady i 3 249 członków, w 1949 r. już 69 gromad z 4 586 członkami, a w 1950 r. 70 gromad z 3 898 członkami<sup>386</sup>. Jednak również sam fakt dość gwałtownego zaprzestania dopiero wznawianej przecież działalności ZPwN na terenie nowopowstałej wówczas NRD nie nastąpił wcale w 1952 r. i odbył się w nieco jeszcze innych okolicznościach.

S. Liman opisuje ten proces politycznej likwidacji ZPwN w NRD mianowicie w następujący sposób:

*„Z chwilą podpisania między Polską i NRD Układu Zgorzeleckiego (6 VII 1950 r.) inaczej widziano niemiecko-polski i polsko-niemiecki problem etniczny. Na zasadzie porozumienia likwidacji uległy w 1950 r. dwie organizacje: w NRD – Związek Polaków w Niemczech, a w Polsce – Polski Związek Zachodni. Około 1951 r. powstało w NRD Towarzystwo pod nazwą: Deutsch-Polnische Gesellschaft für Frieden und gute Nachbarschaft”, które przejąć miało pewne zakresy dotychczasowej działalności likwidowanego ZPwN. Majątek związkowy, w tym biblioteki terenowe i Zarządu Głównego ZPwN w Berlinie, przekazano z czasem (do 1952 r.) tamtejszej organizacji partyjnej SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands), materiały zaś i dokumenty do archiwum. Odtąd byli członkowie ZPwN mogli ubiegać się o członkostwo w tej organizacji i korzystać z polskiego księgozbioru włączonego do zbiorów bibliotecznych SED”*<sup>387</sup>.

Podobna zresztą akcja ideologiczna partii SED nie była w tych latach skierowana tylko przeciwko ZPwN. Nie ominęła ona także partyjnej ingerencji w działania Serbów łużyckich zamieszkujących tereny wschodniej Saksonii. G. Janusz zauważa bowiem:

*„W latach 1950-1952 przeprowadzono reorganizację strukturalną i personalną Domowiny (organizacji dachowej zrzeszającej Serbów, przyp. I.P.A.), której celem było pełne podporządkowanie ideologiczne ruchu serbskiego partii komunistycznej”*<sup>388</sup>.

Odnośnie dalszego położenia Serbów łużyckich w początkach państwowości enerdowskiej warto jeszcze uzupełnić, że status uznanej mniejszości narodowej, a tym samym pełną opiekę i ochronę dla niej, w NRD zagwarantowano konstytucją z dnia 6 kwietnia 1968 r., w której pojawił się nowy zapis o prawach obywateli NRD narodowości serbskiej, a nie mniejszości<sup>389</sup>.

Dla badacza procesów socjologicznych zachodzących w danej społeczności pod wpływem zmieniających się gwałtownie warunków politycznych, niejako bezpośrednio przed oczyma wszystkich aktorów uczestniczących w takich wydarzeniach, przyczynkiem do dalszych rozważań naukowych powinna stać się tutaj refleksja połączona z próbą odpowiedzi na następujące pytanie:

Czy i w jaki sposób decyzje polityczne wynikające z podpisania przez PRL i NRD Układu Zgorzeleckiego, a dotyczące także porozumienia w sprawie likwidacji ZPwN na terenie b. NRD, stały się w konsekwencji rzeczywistym końcem zorganizowanego już ponownie życia organizacyjnego środowisk polonijnych?

Z punktu widzenia tylko interesów społecznych i politycznych kierownictwa partyjnego NRD, w państwie, którego jedna czwarta część społeczeństwa w wyniku zawieruchy wojennej i późniejszych przesiedleń została wymieniona, bądź znalazła się tam wbrew woli poszczególnych osób, był to zabieg polegający przede wszystkim na zwiększeniu na siłę identyfikowania się mieszkańców z ich nowym państwem. Utożsamianiem ich z pracą, u podstaw której leżał proces wymiany tożsamości narodowej na inną niż ta dotychczas obowiązująca. W obliczu więc tak odgórnie zaplanowanej integracji, każda publiczna obecność jakiegokolwiek mniejszości narodowej w życiu tego społeczeństwa, mogłaby stanowić pewne zagrożenie dla niestabilnej jeszcze wówczas demokracji enerdowskiej.

Ponieważ takie same lub bardzo podobne obawy i problemy na Ziemiach Zachodnich miało również ówczesne polityczne kierownictwo PRL, to najprostszą formą skutecznego pozbycia się nawet potencjalnych choćby ognisk zapalnych, stała się po obydwu stronach Odry i Nysy właśnie likwidacja organizacji środowisk o charakterze mniejszościowym poprzez skazanie ich członków na autentyczny polityczny i społeczny niebyt w świadomości reszty społeczeństwa. Co też przy permanentnym uprawianiu wieloletniej polityki dezinformacji, zaprzeczania i ustawicznego wypierania się faktów, że mniejszości polskie w NRD i RFN, jak i mniejszości niemieckie w Polsce istnieją, udawało się praktycznie aż do 1989 r. Była to – moim zdaniem – bardzo skuteczna polityka utrudniająca nie tylko samoorganizowanie się żywiołu polonijnego, lecz i polityka demonstrowania całkowitej ignorancji wobec potrzeb tych środowisk jako świadomej i dorosłej przecież części społeczeństwa NRD. Wobec bardzo różnych życiorysów ludności NRD oraz pochodzenia poszczególnych animatorów, jak i ówczesnych działaczy polonijnych, dla których samo prawo do pielęgnowanie związków ze stronami rodzinnymi (Heimat) postrzegane było już jako przejaw niepotrzebnych nikomu i dlatego niewskazywanych resentymentów. Wszystko to sprawiało, że takiego wspólnego mianownika w postaci m.in. organizacji polonijnych po prostu nie było. Skoro nie było już takich organizacji, ponieważ nie było na to przyzwolenia politycznego - to logiczną konsekwencją takiego postępowania było dowodzenie, że brak jest zapotrzebowania społecznego na

publikacje o nich. Zaś brak medialnej obecności środowisk polonijnych w NRD dawał z kolei uzasadnione podstawy do przemilczania całego zjawiska. W taki sposób próbowano osiągnąć administracyjnie wymuszonymi metodami pełną integrację niehomogenego ciągle społeczeństwa. Oczekiwany wynikami przyspieszonego i sztucznie sterowanego procesu społecznego narzuconej mu odgórnie asymilacji zademonstrowano całemu światu powstanie nowej jakości – „*socialistycznego narodu w NRD*”<sup>390</sup>.

Dorota Simonides określiła stan prawny mniejszości narodowych, panujący wówczas we wszystkich prawie państwach bloku komunistycznego, w następujący sposób:

*„Przed przełomem (Wende) w państwach rządzonych przez komunistów prawa człowieka zakotwiczone były wprawdzie w konstytucjach. Były to jednak prawa na papierze, deptane nawet przez samą władzę państwową. Mówiono wprawdzie wiele o godności człowieka, ale pozostało to czystą retoryką. Istnienie mniejszości było przeważnie całkiem niedostrzegane lub nawet zaprzeczane. Jeżeli pomimo to były one uznawane, to tylko jako zjawisko folklorystyczne”*<sup>391</sup>. (tłum. I.P.A.).

A jak przedstawiało się to ze zorganizowaną mniejszością polską?

Tej nie mogło już dłużej być w NRD. Członkowie Związku Polaków w Niemczech – nawet jeżeli wyrażaliby gotowość przystąpienia do ww. Deutsch-Polnische Gesellschaft für Frieden und gute Nachbarschaft<sup>392</sup>, nie mogli oni już niestety, w ramach spotkań na forum tychże Towarzystw, nadal aktywnie pielęgnować języka polskiego. Obowiązywał tam język niemiecki. Był to jeden z głównych powodów, dla których frekwencja oraz atrakcyjność takich zebrań i spotkań gwałtownie spadła wśród potencjalnych zainteresowanych przedstawicieli mniejszości polskiej w NRD.

Przez ponad czterdzieści długich lat obcokrajowcy w NRD byli niejako bezdomni, ponieważ nie istniały dla nich prawne możliwości organizowania się w stowarzyszenia o charakterze czysto etnicznym. Chociaż był jeden bardzo chlubny wyjątek, który jest prawie zupełnie nieznan w literaturze polonijnej. Dzięki uporowi i sprytowi tylko jednej Polki, pani Elżbiety Zimmermann oraz protekcjom jej męża, doprowadziła ona w Dreźnie w 1987 r. do legalnego powstania i zarejestrowania organizacji Polaków pod nazwą „Koło Przyjaciół Języka Polskiego i Kultury” (Freundeskreis der polnischen Sprache und Kultur). Była to jedyna taka organizacja Polaków w NRD. We współpracy z ówczesnym Polskim Ośrodkiem Informacji i Kultury w Lipsku organizowano dość regularne projekcje polskich filmów w najlepszych kinach oraz zapraszano polskich artystów i naukowców.

Dopiero po zjednoczeniu się Niemiec i po podpisaniu w dniu 17 czerwca 1991 r. *Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Rzeczpospolitą Polską i*



*Republiką Federalnych Niemiec* zaistniały nowe przesłanki i inne podstawy prawne dla zorganizowania się grup obcokrajowców zamieszkujących tereny byłej NRD. Traktat od początku swego istnienia był bardzo asymetryczny w artykułowaniu praw mniejszości niemieckiej w Polsce i praw Polonii w Niemczech. Nie stawał bowiem znaku równości pomiędzy tymi grupami narodowościowymi<sup>393</sup>. Jednak stał się on pierwszym aktem bilateralnym, regulującym status Polonii we Wschodnich Niemczech na szczepku umowy międzyrządowej. Od momentu podpisania tego Traktatu zaczęła się jego merytoryczna analiza i krytyka uprawiana przez środowiska polonijne, która tak naprawdę nie skończyła się nawet do dzisiaj. Jednak do dalszych ustępstw ze strony niemieckiej nie doszło. Nastąpiła tylko formalna wymiana listów ministrów spraw zagranicznych, stanowiących aneksy do tego Traktatu. Utworzono także Polsko Niemiecką Fundację Pojednanie<sup>394</sup> z założycielskim wkładem strony niemieckiej w wysokości 500 mln DM.

Jan K. Bielecki, ówczesny premier Rzeczypospolitej i sygnatariusz traktatu, w obliczu widocznego na tym tle impasu, ale i dla ratowania postępu w rokowaniach zainicjowanych jeszcze przez rząd T. Mazowieckiego przyznał, „...*że strona polska poszła na znaczące ustępstwa. Przyjęliśmy mianowicie, że nie ma mniejszości polskiej w Niemczech, a tylko mniejszość niemiecka w Polsce*”<sup>395</sup>.

Tak to już pozostało praktycznie do dzisiaj. Nawet przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 r. rozszerzyło tylko pewien zakres uprawnień obywateli polskich zamieszkałych na stałe na terenie Saksonii o prawa przyznawane wszystkim mieszkańcom unijnym na podstawie obowiązującego Freizügigkeitsgesetz/EU. Nie nastąpiło to wcale w ramach, np. weryfikacji obustronnych postanowień traktatowych między Polską a RFN czy w zwykłym tylko przywróceniu statusu mniejszości narodowej dla Polonii, jaki posiadała ona przecież aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

W miejscu tym winien jestem następujące wyjaśnienie:

Przygotowując się do przedstawienia i omówienia procesu powstawania organizacji polonijnych w Saksonii, zastanawiałem się nad przyjęciem bardziej uniwersalnego kryterium, które bez jakiegoś szczególnego uszczerbku na roli i znaczeniu poszczególnych organizacji w życiu polonijnym, pozwoliłoby mi oddać autentyczną skalę trudności przedsięwzięcia założycielskiego, jaką napotykali działacze polonijni w ówczesnych warunkach. Sprzyjającym podłożem stał się dopiero klimat powstały po podpisaniu Traktatu przez Polskę i Niemcy w dniu 17 czerwca 1991 r. Każda z powstałych organizacji jest ważna. Każda z nich ma już stałe miejsce w krajobrazie społeczno-politycznym Saksonii. Dalszej analizie i omawianiu tutaj podlegają dwie z nich, lokalnie działające. Skupiają w swych szeregach obywatele polskich i niemieckich. Często także rywalizują ze sobą o tematykę projektów i o środki finansowe zdobywane na ich realizację czy nawet o to, ile razy każda z nich obecna była w lokalnych mediach. Jednak pomimo deklarowanej publicznie przez przewodniczących obydwu tych organizacji woli wzajem-

nej współpracy, przygotowywane sporadycznie wspólne projekty – jako te wzorowe i naoczne przykłady takiej kooperacji - są nadal bardzo nieliczne. Najczęściej widoczne są one we wspólnych wystąpieniach organizowanych tylko w Konsulacie RP lub w znaczących obchodach rocznic wg programu Instytutu Polskiego w Lipsku.

Poza tym, współczynnik wzajemnego przenikania programowego i uzupełniania się na rynku niemieckim, który byłby rzeczywiście dostrzegalny dla postronnych obserwatorów w jakiś szczególny sposób, jest naprawdę znikomy. Brak jest im cech jednoznacznie identyfikujących każdą z tych organizacji, co świadczyłoby także o jej wiodącej roli w danym środowisku czy o wyjątkowych predyspozycjach jej członków. Znikoma jest również w tym kontekście i na tle całej saksońskiej populacji polonijnej, deklaratywna tylko przynależność członków do obydwu tych organizacji. O tym wspominałem już wcześniej. Osobny problem badawczy stanowią tutaj dla mnie zastosowane kryteria językowe, ponieważ w jednej z tych organizacji językiem powszechnie używanym jest język polski, a niemiecki tylko sporadycznie w obecności gości. Natomiast w tej drugiej organizacji grupą dominującą są osoby z postawami, które można uważać za polonofilskie zainteresowania Niemców, więc językiem pierwszym jest niemiecki. Ta próba znalezienia w miarę obiektywnych kryteriów porównawczych wynikała także z pogodzenia różnej ilości posiadanych materiałów badawczych, które w czasie działalności w jednej z tych organizacji zbierane były przeze mnie dość systematycznie i opisywane raczej na bieżąco według chronologii wydarzeń. W tym przypadku mało jest więc miejsca na moje osobiste domysły czy interpretacje suchych faktów ze sprawozdań, o ile takie sprawozdania były w ogóle robione przez członków zarządu na bieżąco, ponieważ bazuję na dość pokaźnym archiwum własnym skopiowanych dokumentów. Natomiast materiał zebrany do badań w drugiej organizacji polonijnej jest już zupełnie inny jakościowo. Wynikało to głównie z faktu, że jej przewodnicząca była jednocześnie bardzo zaangażowana osobiście w organizowanie profesjonalnej wymiany młodzieży między Polską i Niemcami. W związku z tym ciężar jej pracy znajdował szczególne odbicie również w tym obszarze tematycznym posiadanych dokumentów. Nie znaczy to jednak, że inne działania na rzecz środowiska polonijnego i saksońskiego nie miały już miejsca. One były jednak raczej tłem do prezentacji wyników wymiany młodzieży i służyły także zapraszaniu sponsorów czy poszukiwaniu nowych ośrodków wczasowych na potrzeby intensyfikowania kolejnych spotkań polsko-niemieckich już od najmłodszych pokoleń. Tak rewelacyjnych wyników na rzecz wspierania integracji społecznej obu społeczeństw nie może więc zaprezentować druga z przedstawianych tu organizacji polonijnych. Stwierdzenie to jest jednocześnie pewnym potwierdzeniem dla mojej tezy, że w lokalnych środowiskach polonijnych można także znaleźć dostatecznie dużo atrakcyjnych i uzupełniających się tematów do realizacji zadań statutowych. Nie musi to być więc tylko forma nieustannej rywalizacji działaczy o członków czy dotacje, skoro istnieją także bardzo

wdzięcznie wspominał przez innych uczestników wydarzenia zorganizowane również przez małe środowisko **aktywnych członków Polonii**.

Zdaję sobie sprawę z faktu, że zaproponowana przeze mnie prezentacja obydwu organizacji polonijnych odnośnie zasięgu ich działania w Saksonii i objętości materiału zawierającego istotne informacje o życiu członków w poszczególnych, lokalnych środowiskach tego regionu, może wywoływać wrażenie przedstawiania Polonii saksońskiej w sposób bardzo niesymetryczny lub nawet mało wyważony badawczo. Stwierdzenie tego faktu w tym miejscu moich rozważań, jeszcze przed rozpoczęciem głównego przeglądu, jest dla mnie o tyle ważne, aby nie popaść być może w nieuzasadnioną moim zdaniem krytykę preferowania jednej organizacji przed drugą. Jedynym i najważniejszym argumentem jest tutaj troska o w miarę obiektywne przedstawienie dość znacznego zróżnicowania posiadanego i dostępnego udokumentowania źródłowego, bez popadania w chęć komentowania wszystkich działań bądź doszukiwania się powodów ich braku. Myślę że najobszerniejszego przedstawienia tak słabo udokumentowanej działalności organizacji polonijnych można dokonać jedynie przy pomocy kolejnych wywiadów z uczestnikami tamtych wydarzeń. Jednak w ramach założeń badawczych dla niniejszej pracy zastosowane metody jakościowych przewidziane było tylko jako wstęp do badań. Nie zaś jako szczegółowe dopytywanie już po badaniach w celu zweryfikowania lub zgłębienia tylko poszczególnych kwestii czy zamykania luk, które ujawniły się np. w sprawozdawczości stowarzyszeń dopiero przy opracowywaniu wersji końcowej pracy. Ten rodzaj kontynuacji wywiadów może mieć natomiast zastosowanie przy opracowywaniu w przyszłości monografii Polonii saksońskiej w oparciu o wyniki badawcze i spostrzeżenia z obserwacji uczestniczącej, dokonane już w niniejszej pracy.

Dlatego przyjęte przeze mnie poniżej jednakowe kryteria oceny dla obydwu organizacji polonijnych miały za zadanie również przedstawienie tychże organizacji w sposób bardziej wyważony i adekwatny do posiadanych już osiągnięć społecznych każdej z nich. Ponieważ przede wszystkim dzięki działaniom jak opisane tutaj, zaistniały one już w jakimś stopniu również w świadomości nie tylko środowiska lokalnego. Zaś przyjęty przeze mnie sam system ich oceny według ustalonych indywidualnie kryteriów, nie ma tutaj absolutnie charakteru wartościowania, lecz jest moją próbą poszukiwania wspólnego mianownika dla zastanego i stwierdzonego zróżnicowania życia polonijnego na terenie empirycznych badań, tj. Saksonii. Powinien on być więc rozumiany raczej tylko jako nieco barwniejsza, może dodatkowa forma, wstępnego przedstawienia potencjału osobowego oraz podziału strukturalnego zorganizowanej Polonii saksońskiej. Wprawdzie makropolityczną płaszczyzną badań pozostaje tutaj Saksonia, ale stopień zorganizowania Polonii i zasięg jej oddziaływania na jakość procesów integracji społecznej już wykraczają poza umowne ramy środowisk lokalnych czy regionalnych, wspierając tym samym powstawanie nowych przestrzeni socjalnych o charakterze transnarodowym.

Te dwie organizacje to:

1. „Vereinigung der Polen in Sachsen und Thüringen e.V.” działające pod kierownictwem przewodniczącego. Polska nazwa, której używał będę dalej: **„Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turynгии”**.
2. Deutsch-Polnische Gesellschaft Sachsen – Gesellschaft für Sächsisch-Polnische Zusammenarbeit e.V. z prezydentem na czele. Dalej zwane jako **„Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia – Towarzystwo Współpracy Polsko-Saksońskiej”**.

Obie istnieją obecnie w Saksonii. Zaslugują ze wszech miar na rzetelną analizę ich dorobku przez każdego badacza nauk społecznych. Powinny być zatem poddane – moim zdaniem – ocenie, ale bez żadnego ustalania ostatecznej hierarchii ich ważności, wynikającej choćby tylko z kolejności omawiania procesów ich powstawania. Dlatego podjąłem się próby stworzenia w miarę obiektywnych kryteriów dla potrzeb niniejszego opisu organizacji polonijnych, ale nie dla ich porównywania. Oczywiście kryteria te można zastosować również przy porównywaniu innych organizacji lub modyfikować je później pod kątem bardziej konkretnych potrzeb badawczych. Ja sam, jako współtwórca i do pewnego czasu także działacz jednej z tych organizacji, mógłbym zostać posądzony o zbyt subiektywną tylko narrację z opisywanych tutaj wydarzeń czy może nawet o zrozumiałą w takiej sytuacji również brak wykazywanej bezstronności badawczej.

Dlatego najpierw przyjąłem za Raymondem Goldem<sup>396</sup> taki podział postaw badającego zjawiska społeczne, który te możliwe postawy dzieli na cztery podstawowe role:

- a) wyłączny uczestnik
- b) uczestnik-obserwator
- c) obserwator-uczestnik
- d) wyłączny obserwator.

Nie wiem jednak czy – jak miało to np. miejsce w moim przypadku - już nawet sam fakt osobistego zaangażowania się w opisywaną rzeczywistość jako aktywnego uczestnika-obszawatora<sup>397</sup> powinien być równoznaczny, np. z postrzeganiem jej od razu także jakby w nieco bardziej krzywym zwierciadle? Może być bowiem dokładnie odwrotnie i to właśnie stan posiadanej niejako od wewnątrz wiedzy, prowadzić może do znacznego wyostżenia stanowiska badacza w obliczu stwierdzonych rażących naruszeń, które nie będą jednak już tak istotnymi argumentami dla uprawiania krytyki również przez obserwatora tylko pewnego wycinka z życia organizacji.

Myślę więc, że dla tak dość jednoznacznego stwierdzenia nie ma ani ważnych przeszkód merytorycznych, ani również dostatecznych dowodów na słabość tejże metody. Wręcz przeciwnie – w moim odczuciu bowiem, tylko aktywna i uczestnicząca

obserwacja<sup>398</sup>, jako jedna z nielicznych metod badań socjologicznych jest w stanie wyciągnąć prawdziwą głębię przemian i wniknąć w istotę procesów społecznych, która z kolei może umknąć, niestety, nawet najbardziej doskonałemu badaczowi dokumentów tylko opisujących dane zjawiska. Wiedza zdobyta poprzez uczestnictwo tylko w pewnych fragmentach czy okresach życia obserwowanej społeczności, może jeszcze dodatkowo ograniczona jakąś ramą czasową lub finansową, nie jest w stanie zapewnić badaczowi pełnego obrazu analizowanych procesów oraz prześledzić ich całego przebiegu. Będzie to więc w pewnym sensie chyba zawsze tylko reporterska informacja z zastanej przez niego rzeczywistości, z jakiegoś małego wycinka wyjętego z życia danej społeczności. Może będzie to jakieś radosne wydarzenie, które wprawia w lepszy nastrój także uczestników obserwowanej rzeczywistości, może się jednak przytrafić także udział w dość trudnych okresach funkcjonowania organizacji i wtedy jej obraz jest również nie do końca poprawnie odbierany. Natomiast resztę stanowić mogą bardziej lub też mniej trafne domysły obserwatora o zachodzących procesach, których niby był on świadkiem. Może będą one nawet z dużym prawdopodobieństwem później poprawnie opisane, ale mogą jednocześnie pozostać również tylko w kategoriach przypuszczeń. Sama obecność postronnego obserwatora, pochodzącego z zewnątrz badanej rzeczywistości czy spoza danej grupy społecznej, potrafi wywołać pewną sztuczność i nienaturalność zachowań członków badanej społeczności. Podyktowanych jakże często bardzo zwykłą ludzką chęcią wypadnięcia jak najlepiej przed gościem w czasie trwania jego wizyty, aby ten dość powszechny nadal i zbyt negatywny „stereotyp Polaka za granicą” ulegał choćby przez taką postawę również stałej poprawie na coraz lepszy wizerunek.

Zwraca na to uwagę J. Sztumski twierdząc, że *„stereotypy nie tylko upraszczają, ale i fałszują nasze postrzeżenia. Dlatego też trzeba mieć nie tylko świadomość, że istnieją, ale również zdawać sobie sprawę z wynikających stąd zagrożeń”*<sup>399</sup>.

Rozwijając krytyczne refleksje St. Ossowskiego nt. badań rzeczywistości społecznej J. Sztumski podkreśla: *„ Zarówno w sferze nauk przyrodniczych, jak i społecznych, występuje niebezpieczeństwo polegające na tym, że proces badawczy niszczy normalne warunki istnienia przedmiotu badań”*<sup>400</sup>.

Zapewne może się tak przytrafić, że w obszarach zarezerwowanych dla nauk przyrodniczych powtarzalność niektórych badań może być czasem niemożliwa na tej samej próbie. Jednak w naukach społecznych przedmiotem badań w tym przypadku jest konkretna grupa społeczna czy np. składająca się z członków Polonii saksońskiej jakaś jej część. Dlatego bardziej poprawne wydaje mi się tutaj określenie na potrzeby niniejszej pracy, że to aktywna obecność uczestnika-obszawatora ma decydujący i największy wpływ na zmianę jakości dalszych procesów socjologicznych zachodzących w obrębie badanej grupy. Wywołuje on bowiem u badanych pewną autorefleksję czy na wskutek zastanawiania się nad postawionymi pytaniami, czy też skłania ich do analizy

wiedzy już na dany temat posiadanej. Przywołując z pamięci argumenty dla uzasadniania własnych odpowiedzi, dokonuje się zmiana ich poglądów na inne, nowe jakościowo - być może nawet odmienne od dotychczas prezentowanych lub nieuświadomianych sobie. Użycie więc pojęcia niszczenia przez proces badawczy jest określeniem chyba przynajmniej równoznacznym z bezpowrotną destrukcją przedmiotu badań. Zakładając bowiem, że procesy obserwacji i uczestnictwa w otaczającej nas rzeczywistości charakteryzują się własną dynamiką przemian - i zachodzą nieustannie - można z całą stanowczością jedynie stwierdzić, iż uczestnik każdego spotkania z grupą wychodzi z niego już z innymi poglądami na temat przeżytych i poruszanych w jego trakcie problemów. Proces ten zachodzi nawet bez względu na uświadamianą sobie pośrednią lub bezpośrednią obecność obserwatora czy też jego zupełny brak. Dlatego podtrzymując założenie, że prawie każdy aktywny kontakt między ludźmi kończy się w wyniku wymiany między nimi poglądów także zmianą ich własnego stanu świadomości, zgadzam się z dalszą argumentacją J. Sztumskiego. Potwierdzającą, że u ludzi „...*pod wpływem badań nasunęły się im problemy, o których być może nigdy by nie myśleli, a tym samym nie zastanawialiby się nad nimi, czy też nad swoimi poglądami, opiniami, postawami dotyczącymi określonych spraw i nie widzieliby powodów do ich ewentualnej zmiany*”<sup>401</sup>.

Również ciekawego przykładu ilustrującego omawiane powyżej zmiany stanów świadomości u uczestników wymiany poglądów, przedstawia G. Labuda w pracy pt. *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości*. Autor zauważa:

*W każdej dyskusji naukowej na czoło rozważań wysuwają się zawsze dwa momenty: jeden metodyczny, drugi merytoryczny. W pierwszym przypadku chodzi o sposób badania faktów, sposób ich interpretacji i wykładu – w wypadku drugim – o same fakty, o ich obiektywną wymowę. Istotą dyskusji jest to, że w miarę upływu czasu i rozwoju badań jej aspekt metodyczny staje się zmienny i ulega poważnym przekształceniom, natomiast aspekt rzeczowy ulega zmianom powolnym, w ścisłej zależności od przybywania nowych faktów*<sup>402</sup>.

Ze względu na występowanie więc kilku zmiennych w realizowanych przeze mnie procesach badawczych, które utrudniałyby późniejsze porównywanie wyników, ale i na utrzymywanie się wątpliwości co do jakości interpretacji posiadanych przeze mnie już materiałów źródłowych do ich dalszych analiz i do badań procesów towarzyszącym powstawaniu życia polonijnego w Saksonii, rozważyłam zastosowanie wypracowanych przeze mnie specjalnie dla tego celu m.in. takich kryteriów oceny badanych organizacji, jak;

- a. alfabetyczne,
- b. chronologiczne, tj. według czasu założenia organizacji,

- c. lingwistyczne, czyli według powszechnie obowiązującego na spotkaniach języka do prowadzenia rozmów,
- d. ilościowe, mierzone liczbą członków tychże organizacji i
- e. strukturalne, oddające charakter powiązań ośrodków decyzyjnych z ich filiami i oddziałami, ale i określające rodzaj współpracy z organizacjami dachowymi.

Ad. a)

Dla przyjętego powyżej nazewnictwa polskiego jako kryterium punktowania, Stowarzyszenie Polaków jest oczywiście przed Towarzystwem Polsko-Saksońskim. (1:0).

Ad. b)

Oficjalna data założenia Stowarzyszenia Polaków to 13 czerwca 1992 r. Data założenia Towarzystwa Polsko-Saksońskiego to 15 stycznia 1992 r. (1:1).

Ad. c)

Kryterium lingwistyczne jest może nie do końca poprawne merytorycznie. Tylko w Stowarzyszeniu Polaków językiem powszechnie używanym na spotkaniach polonijnych jest język polski, a niemiecki jedynie pomocniczym dla ewentualnie pojawiających się gości czasem nie wszystko rozumiejących. Wobec używania natomiast na zebraniach Towarzystwa Polsko-Saksońskiego języka niemieckiego jako pierwszego ze względu na obecność na nich także rodowitych obywateli niemieckich i ludzi o postawach polonofilskich, ale nie znających języka polskiego, uważam, że bliższy Polakom pozostanie zawsze ich język ojczysty, w którym to języku oni rozmawiają i dla prowadzenia rozmów w nim się spotykają. (2:1).

Ad. d)

Liczbę członków wyraża stworzona przeze mnie specjalnie dla tego celu proporcja, której wartość może wynosić np. 200:100. Będzie ona jeszcze przedmiotem dalszych badań. Tutaj należy rozumieć ją w następujący sposób:

1. Pierwsza wartość - jest to liczba członków w ogóle zapisanych do danej organizacji i jej niezrzeszonych, ale dość stałych sympatyków. Figurują oni często tylko nieformalnie na papierze. Pozostają jednak ciągle w zasięgu jej funkcjonowania i uaktywniają się dość sporadycznie z okazji wielkich rocznic, świąt i wydarzeń.
2. Druga wartość tej proporcji - jest to liczba określająca ilość osób aktywnie uczestniczących w życiu danej społeczności. Chociaż liczba ta nie wyraża wcale postaw rozumianych ogólnie jako społecznikowskie. To jeszcze nie jest ten aktyw, który prowadzi daną organizację czy odpowiedzialny jest za jej reprezentowanie.

Praktycznie realizowana proporcja w danej organizacji może tu wynosić, jak w powyższym przykładzie nawet 200:100. Tzn., że na 200 wszystkich członków i potencjalnych sympatyków, tylko 100 z nich uczestniczy aktywnie, czyli że przychodzi na spotkania. Natomiast reszta uczestników pojawia się jednak stosunkowo rzadko, przynajmniej jeden raz w roku lub nawet wcale. Mimo, że osoby te posiadają odpowiednią wiedzę o istnieniu danej organizacji polonijnej w ich lokalnym środowisku społecznym, nie są one włączone w bezpośredni obszar jej oddziaływania emocjonalnego. Brakuje im często także chęci lub może woli do odpowiedniego pielęgnowania kontaktów i więzi socjalnej według wspólnych zainteresowań się programem czy działalnością. Pozostają one więc jeszcze niejako w zasięgu sieci (Netzwerk, social network) tej organizacji, ale osobiście nie komunikują się z nią i brak jest od nich czasem również nawet informacji zwrotnych z potwierdzeniem wysłanego zaproszenia.

Dla Stowarzyszenia Polaków w Saksonii z jego oddziałami włącznie, proporcje te wynoszą odpowiednio ok. 300:100. Natomiast dla Towarzystwa Polsko-Saksońskiego to odpowiednio ok. 150:50. Wynik 1:0 ze wskazaniem na Stowarzyszenie Polaków jako to liczniejsze, będące w stanie zmobilizować większą liczbę uczestników spotkań. (3:1).

Ad. e)

Strukturalny podział Stowarzyszenia Polaków to oprócz Zarządu Głównego w Lipsku istniejące również na terenie Saksonii koła w Lipsku, Dreźnie i Chemnitz oraz jego ponadregionalność wynikająca z działalności w Turyngii. Przy jednoczesnej obecności w strukturach Polskiej Rady w Niemczech zrzeszającej 106 organizacji krajowych różnej wielkości. Będącej jedną z pięciu założycielek Konwentu Organizacji Polonijnych w Niemczech – jako organizacji dachowej.

Natomiast Towarzystwo Polsko-Saksońskie z siedzibą w Dreźnie ma jeden oddział w Lipsku i funkcjonuje zgodnie z jego nazwą tylko na terenie Saksonii. Jest ono zrzeszone również w ogólnoniemieckich strukturach federalnych tych Towarzystw. (4:1).

Ostateczny bilans zamknięcia tego miniprzeglądu według kryteriów stworzonych dla porównania potencjału poszczególnych organizacji polonijnych oraz dla ich wstępnego już przedstawienia i przybliżenia w ten, może zbyt sportowy nieco sposób, to stosunek 4:1. Ze wskazaniem na Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turyngii przed Towarzystwem Polsko-Saksońskim. Wynik 4:1, jako zastosowane widoczne kryterium, jest tutaj tylko wartością czysto pomocniczą i bez żadnego kontekstu preferencyjnego. Oznacza on jedynie, że mój dalszy opis i analizę badawczą rozpocznę od tej pierwszej



organizacji, bez naruszania czy też ustalania jakiejkolwiek hierarchii ważności obydwu z nich dla środowisk polonijnych w Saksonii.

### **3.5.1. „Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turynii”**

Na fali euforii wyzwolonej potraktatowymi możliwościami samoorganizowania się środowisk polonijnych, ale i przy bardzo wydatnym wsparciu merytorycznym, organizacyjnym i przede wszystkim lokalowym ze strony Konsulatu Generalnego RP w Lipsku, a także przy osobistym zaangażowaniu się ówczesnego Konsula Generalnego Witolda Sędziwego i oddelegowanego później przez niego do stałej współpracy konsultacyjnej konsula Kazimierza Kosia, zaczęło (właśnie z inicjatywy Konsulatu RP) dochodzić pod koniec 1991 r. do regularnych spotkań, jeszcze bardzo nielicznych przedstawicieli przyszłej Polonii. Spotkania te służyły przede wszystkim zapoznaniu się ich uczestników ze wszystkimi formalno-prawnymi sprawami założycielskimi dla organizacji i stowarzyszeń funkcjonujących na terenie Niemiec oraz na zdobyciu w ten sposób niezbędnej wiedzy statutowej. Wiedza ta powstawała niejednokrotnie w bardzo burzliwych i długich dyskusjach programowych. Każde spotkanie kończyło się podsumowaniem przez konsula K. Kosia dotychczasowego stanu wiedzy obecnych na zebraniu. W sprawach, które były wyznaczone do opracowania i do zapoznania się z nimi przez wszystkich oraz wyznaczeniem terminu następnego spotkania według wcześniej ustalonego harmonogramu wstępnego, czyli za około miesiąc. Uzgadniano także dalsze tematy do konsultacji i do ewentualnej weryfikacji uzyskanych już wiadomości. Wybierano osoby odpowiedzialne za referowanie nowych spraw problemowych. Równolegle do postępu nad pracami założycielskimi trwały intensywne prace nad aktualizacją niekompletnych i przestarzałych danych osobowych, zastanych w archiwach Konsulatu RP w Lipsku dla osób objętych formalną opieką konsularną i zamieszkujących na terenie Saksonii i Turynii. Takie samo zadanie przyjęli na siebie wszyscy uczestnicy dotychczasowych spotkań. Przy wykorzystaniu swych prywatnych znajomości i powiązań rodzinnych czy też kontaktów zawodowych, starano się dotrzeć do jak największej liczby osób potencjalnie zainteresowanych udziałem w nowo powstającym stowarzyszeniu.

Już wiosną 1992 r. stwierdzono zgodnie, że wszystkie ustalenia ostatecznego tekstu statutowego i propozycja nazwy dla stowarzyszenia dojrzały do przedstawienia ich Konsulowi Generalnemu RP w Lipsku, W. Sędziwemu. Po dokonaniu oceny merytorycznej projektu i zaakceptowaniu stanu zaawansowania prac, podjął on razem z uczestnikami spotkania decyzję o podaniu do publicznej wiadomości zamiaru powołania do życia „Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii”. Zaproszenia do Polaków rozsyłane były na koszt Konsulatu RP, na zweryfikowane już w międzyczasie adresy ich zamieszkania. Po ustaleniu ostatecznej daty zebrania założycielskiego, zobowiązał się on również do osobistego poinformowania o tym zamiarze Dyrektora Polskiego Ośrod-

ka Informacji i Kultury w Lipsku, pana Piliszka, w celu nieodpłatnego udostępnienia przez niego na dzień 13 czerwca 1992 r. sali konferencyjnej Ośrodka dla przeprowadzenia w niej spotkania założycielskiego Polonii. Wybór Polskiego Ośrodka Informacji i Kultury w Lipsku na miejsce zebrania nie był żadnym przypadkiem. Był on od wielu lat dobrze znanym adresem w centrum Lipska dla wszystkich Polaków. Jego położenie naprzeciw kolejowego Dworca Głównego ułatwiało i dodatkowo zachęcało do przyjazdu wiele osób również spoza miasta i z dalszych zakątków Saksonii i Turyngii. Uważano bowiem, że ówczesna siedziba Konsulatu RP mogłaby nie pomieścić wszystkich chętnych, do których rozesłano zaproszenia z prośbą o potwierdzenie ich przybycia. Liczono się również z tym, że część osób z różnych powodów i tak nie będzie mogła przybyć. Część być może nie potwierdzi tylko zaproszeń, ale i tak przybędzie i to w powiększonym jeszcze gronie. Do czego w rozesłanych z datą 20 maja 1992 r. zaproszeniach gorąco namawiała Grupa Inicjatywna<sup>403</sup> w składzie: Paweł Gawron, Stanisław Gierlicki, Jolanta Rudolph, Anna Staniszevska-Jahnke i Grażyna Weber.

W sobotę 13 czerwca 1992 r. o godz. 14.00 rozpoczęło się w Sali konferencyjnej Polskiego Ośrodka Informacji i Kultury w Lipsku przy Brühl 9, zebranie założycielskie Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii. Otworzyła je pozdrawiając wszystkich zebranych, Jolanta Rudolph. Wyjaśniła cel spotkania. Na przewodniczącego zaproponowała Stanisława Gierlickiego, a na protokolantkę Iwonę Politt. Według listy obecności było 28 uprawnionych do głosowania uczestników<sup>404</sup>, którzy po zatwierdzeniu tych propozycji wyrażali akces do Stowarzyszenia. Zebranie odbyło się w obecności mniej więcej takiej samej liczby obserwatorów wydarzenia, rekrutujących się z przedstawicieli prasy, pracowników Ośrodka Polskiego oraz Konsulatu RP. Przewodniczący Gierlicki przystąpił do odczytania programu zebrania, który zawierał.

1. Postanowienie o ukonstytuowaniu się Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii.
2. Dyskusja o statucie i postanowienia założycielskie.
3. Wybory.
4. Wnioski i postanowienia organizacyjne.
5. Różne.

Program zebrania został w tej formie zatwierdzony i rozpoczęła się dyskusja nad propozycjami zmian statutowych, które według protokołu zapisano w trzech punktach, zgłoszonych kolejno: w pkt. 1 przez Elżbietę Zimmermann; w pkt. 2 przez Iwonę Politt i w pkt. 3 przez Jolantę Rudolph. Po zatwierdzeniu przez zebranych w głosowaniu zgłoszonych zmian, potwierdzono również jednogłośnie postanowienie o założeniu Stowarzyszenia, które prawomocność osiągnie poprzez zarejestrowanie go w odpowiednim sądzie jako Towarzystwo zarejestrowane.

Zgodnie z § 2. Cele Stowarzyszenia, stwierdzone zostało, że

*„Stowarzyszenie Polaków jest dobrowolnym zrzeszeniem osób polskiego pochodzenia, zamieszkałych na terenie Saksonii i Turyngii. Jest organizacją etniczną mającą na celu:*

1. *Pielęgnowanie i szerzenie polskiego języka i polskiej kultury.*
2. *Pielęgnowanie polskich tradycji narodowych.*
3. *Wspieranie działalności służącej umacnianiu przyjaźni i współpracy między narodem polskim i niemieckim*<sup>405</sup>.

Według posiadanej przez autora listy osób uczestniczących w zebraniu założycielskim<sup>406</sup>, obecni na nim po złożeniu swoich podpisów, potwierdzili wolę przystąpienia do Stowarzyszenia jako jego członkowie.

Wybrano Komisję Wyborczą, której przewodniczącym został Paweł Gawron, a członkami Grażyna Weber i Anna Gross.

Do Zarządu Stowarzyszenia zgłoszono spośród obecnych następujące kandydatury według kolejności ich zgłoszeń:

Stanisław Gierlicki  
 Jolanta Rudolph  
 Grażyna Weber  
 Mieczysław Dziekoński  
 Krystyna Thalwitzer  
 Danuta Petersohn  
 Iwona Politt  
 Elżbieta Zimmermann  
 Hanna Stróżyk-Richter.

Do Komisji Rewizyjnej zgłoszono następujące kandydatury według kolejności zgłoszeń:

Janusz Kocaj  
 Paweł Gawron  
 Mariusz Kempki  
 Danuta Thielmann  
 Marianna Zaulich  
 Daniela Köhler  
 Anna Gross.

Po zgłoszeniu gotowości do kandydowania przez wszystkich kandydatów do Zarządu i do Komisji Rewizyjnej, odbyły się wybory, w których poszczególni kandydaci do Zarządu otrzymali następujące ilości głosów:

Jolanta Rudolph (21)  
 Mieczysław Dziekoński (20)  
 Grażyna Weber (19)  
 Stanisław Gierlicki (18)  
 Iwona Politt (14)  
 Danuta Petersohn (13)  
 Hanna Stróżyk-Richter (12).

Kandydaci do Komisji Rewizyjnej otrzymali następujące ilości głosów:

Paweł Gawron (17)  
 Anna Gross (17)  
 Mariusz Kempki (15)  
 Janusz Kocaj (15)  
 Danuta Thielmann (12).

Wybrany Zarząd spośród swoich członków wybrał przewodniczącego, dwóch jego zastępców, protokolanta, skarbnika oraz dwóch członków.

Przewodnicząca	- Jolanta Rudolph
Zastępca	- Stanisław Gierlicki
Zastępca	- Mieczysław Dziekoński
Protokolant	- Iwona Politt
Skarbnik	- Danuta Petersohn
Członek	- Grażyna Weber
Członek	- Hanna Stróżyk-Richter.

Komisja Rewizyjna podzieliła funkcje następująco:

Przewodniczący	- Paweł Gawron
Zastępca	- Anna Gross
Skarbnik	- Mariusz Kempki
Członek	- Janusz Kocaj
Członek	- Danuta Thielmann.

Wszyscy zebrani w Polskim Ośrodku Informacji i Kultury w Lipsku przyjęli do wiadomości wyniki wyborów do Zarządu i do Komisji Rewizyjnej, po czym dalsze kierownictwo zebrania poprowadziła już nowo wybrana Przewodnicząca Stowarzyszenia, Jolanta Rudolph.

Ustalono też wysokość rocznej składki członkowskiej na 60 DM, a dla rencistów, studentów i bezrobotnych 50% zniżki.

Po sprawdzeniu procedury rejestracyjnej i napisaniu ostatecznej wersji statutu dla sądu, Zarząd Stowarzyszenia zobowiązał się do podjęcia wszelkich niezbędnych kroków i czynności, aby w przypadku uwag zgłaszanych ewentualnie przez Sąd Rejestracyjny lub przez Urząd Finansowy, doprowadzić jak najszybciej do nadania numeru rejestracyjnego dla Stowarzyszenia oraz uzyskania przez nie statusu stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej. Spotkanie zakończono o godz. 19.00.

(Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turyngii zostało zarejestrowane przez Sąd Powiatowy Lipsk-Miasto, Sąd Rejestrowy, dnia 10.12.1992 r. Wpis do rejestru stowarzyszeń: VR 1371. Urząd finansowy Lipsk II przyznał Stowarzyszeniu w dniu 29.12.1992 r. status stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej. Stowarzyszenie otrzymało nr podatkowy 231/140/01430)<sup>407</sup>.

Następnie w dniu 14 listopada 1992 r. zawiązało się Koło Lipskie Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii z 22 osobami obecnymi na zebraniu założycielskim<sup>408</sup>. Wprawdzie dla saksońskich stowarzyszeń polonijnych godnym ubolewania jest fakt, że wówczas, tj. w 1992 r., na ok. 3 000 osób z obywatelstwem polskim, zamieszkujących wg statystyk w mieście i w powiecie Lipsk, znalazło się tylko 22 członków chętnych do wstąpienia do ww. Stowarzyszenia. Jednak już na tym etapie można zdecydowanie stwierdzić, że Zarząd nie podjął odpowiednich kroków promocyjnych, mających na celu rozpropagowanie własnej organizacji w szeroko rozumianych mediach lokalnych, krajowych i federalnych w RFN. Na jego usprawiedliwienie natomiast można jedynie przytoczyć fakt, że pierwsze lata działalności Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii usłane były wieloma trudnościami finansowymi, organizacyjnymi, kompetencyjnymi i przede wszystkim lokalowymi. Jego przewodnicząca dla celów utrzymywania korespondencji i posiadania jakiegoś stałego adresu dla Stowarzyszenia, posługiwała się własnym adresem domowym. Dopiero od września 1994 r., a więc po dwóch latach tułaczki po Lipsku i tylko nieregularnych spotkaniach Polonii odbywających się albo w Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej, albo w gmachu Konsulatu RP, za wstawiennictwem superintendanta słynnego w Lipsku kościoła św. Mikołaja (Nikolaikirche), pana Magirusa, który zawsze podkreślał swoją sympatię dla Polaków, udało się Zarządowi za symboliczny czynsz wynająć raz w miesiącu dużą salę z przyległą do niej kuchnią przy ulicy Nikolaikirchhof 3. Możliwość korzystania z kuchni była o tyle ważnym atutem dla gospodarzy spotkań i dodatkową zachętą dla wszystkich przybywających gości, ponieważ oprócz prezentowania zawsze jakiegoś programu rozrywkowego, kulturalnego czy nawet czy-

sto informacyjnego, podawano również przyrządzone wcześniej domowym sposobem, tradycyjne potrawy kuchni polskiej takie jak: bigos, żurek, flaki, przekąski na zimno czy też przeróżne sałatki i ciasta, w serwowaniu których popisywała się jak zawsze, ta najpiękniejsza część Polonii saksońskiej.

Jednak już w 1996 r. doszło w Lipsku do kolejnej zmiany lokalu. Dla potrzeb założonego właśnie zespołu tanecznego „Polonez” potrzebna była zdecydowanie większa powierzchnia w celu przeprowadzania prób przynajmniej raz w tygodniu, a nie jak dotychczas, zgodnie z umową, raz w miesiącu.

Pomieszczenia takie znaleziono wkrótce w budynku należącym do miasta Lipska przy Magazingasse 3. Na trzecim piętrze znajdowała się idealna do takich zajęć sala konferencyjna o powierzchni ok. 300 m<sup>2</sup>. Obok niej mieściły się również nieodzowne pomieszczenie kuchenne i mały, ale wydzierżawiony tylko na potrzeby biura Stowarzyszenia umeblowany pokój. W ramach wspierania polonijnej działalności kulturalnej, członkom Zarządu Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii udało się przekonać ówczesnego Konsula Generalnego RP w Lipsku, dra Bogumiła Króla, do dofinansowania przez Konsulat czynszu za cotygodniowe korzystanie z tego obiektu przez polonijny zespół taneczny. Członkami zespołu były nie tylko dzieci i młodzież, których rodzice należeli do Polonii lub z nią sympatyzowali. Tańczyli w nim również studenci Uniwersytetu Lipskiego. Położenie wynajmowanego lokalu w starym centrum miasta i w bezpośredniej bliskości Uniwersytetu sprawiało, że na próby zespołu tanecznego i na imprezy polonijne zaglądały czasem również osoby zupełnie nie należące do Stowarzyszenia. Przychodziły one niejednokrotnie kierowane tylko ciekawością oraz zwabione np. głośną muzyką i... chętnie pozostawały także nieco dłużej.

Ciągle kłopoty finansowe nękały Stowarzyszenie. Oprócz składek członkowskich zdane ono było i jest nietety nadal, tylko na życzliwość sponsorów. Fundacja „Wspólnota Polska” w Warszawie przejęła na siebie koszty honorarium dla pani choreograf. Stały i wierny sympatyk poczynań zespołu tanecznego, prowadzący w Lipsku i w okolicy działalność duszpasterską dla Polonii, polski ksiądz Józef Niesporek, był filarem, który gwarantował stabilność finansową pracy z młodzieżą.

Już 4 października 1998 r. polonijny zespół taneczny z Lipska „Polonez” wziął udział w przeglądzie twórczości polonijnej w ramach „Dni Kultury”, zorganizowanych w Berlinie przez Polską Misję Katolicką<sup>409</sup> w Niemczech dla całej Polonii niemieckiej.

Grupa taneczna miała do ciągłej dyspozycji ok. 120 strojów ludowych z różnych stron Polski, będących jednak prywatną własnością pani choreograf. Ich przechowywanie, konserwacja i transport na kolejne przedstawienia oraz pielęgnacja i ewentualne także drobne naprawy, nastroczały niejednokrotnie wiele trudności organizacyjnych. Znowu z pomocą przyszli niezawodni członkowie Polonii. W bardzo dużym kompleksie

biurowym przy Torgauer Strasse 114, gdzie funkcjonowało kilkadziesiąt różnych firm, prezes firmy „Dom Polski”, Grażyna Weber, wynajmowała na parterze biura i magazyny handlowe. Prezes firmy TCU – Technologie Center für Umwelt, Paweł Gawron, wynajmował na drugim piętrze także pomieszczenia biurowe. Doszło tam do rozmowy z prywatnym właścicielem całego obiektu, w którym nadal istniało jeszcze wiele wolnych pomieszczeń. Właściciel zgodził się szybko i chętnie nieodpłatnie udostępnić duży lokal na cele magazynowe, w którym znalazły schronienie wszystkie akcesoria i stroje taneczne zespołu. Lokal ten znajdował się na parterze i posiadał niezależne wejście oraz podjazd. Po jego niewielkiej adaptacji i po remoncie przeprowadzonym wspólnymi siłami przez działaczy polonijnych, nadawał się do tego celu niemalże idealnie. Długo służył Polonii lipskiej i jej zespołowi tanecznemu.

W ciągu siedmiu lat działalności Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii tj. do roku 2000, odbyło się prawie 100 spotkań, w których punktami ciężkości były święta religijne i państwowe zarówno polskie, jak i niemieckie, a także jubileuszowe i aktualne wydarzenia w obydwu krajach.

Z najważniejszych należy tutaj wymienić<sup>410</sup>:

- seria wieczorków poetyckich, zorganizowanych w 1998 r. z okazji 200-tniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i 115-tej rocznicy śmierci Cypriana Kamila Norwida;
- wieczór poetycki zorganizowany w 1999 r. ku czci laureatki Nagrody Nobla, Wiesławy Szymborskiej;
- 150-ta rocznica śmierci Fryderyka Chopina zaowocowała serią koncertów współfinansowanych przez Konsulat RP w Lipsku, organizowanych przy udziale członków Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii;
- 60-ta rocznica wybuchu drugiej wojny światowej z uroczystą mszą w kościele ewangelicko-reformatorskim w Lipsku oraz wspólnym złożeniem wieńców przez Konsula Generalnego RP w Lipsku, Jana Granatę, Nadburmistrza Lipska, Wolfganga Tiefensee i członków Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii przed pomnikiem Ofiar Wojny;
- coroczne składanie wieńców w dniu 1 listopada przy pomniku na cmentarzu Ostfriedhof oraz przy pomniku księcia Józefa Poniatowskiego, który zginął w Lipsku podczas Bitwy Narodów w 1813 roku;
- coroczny udział członków Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii w obchodach Święta Niepodległości Polski 11 Listopada w siedzibie Konsulatu RP w Lipsku przy Trufanowstrasse 25;

- spotkania wyznaczone kalendarzem polskich i niemieckich świąt religijnych takich jak: noworoczne połączone zawsze z opłatkiem, popularne ostatki i karnawał, Wielkanoc, andrzeżki czy wspólna Wigilia i obrzędy Bożego Narodzenia oraz spotkania utrzymane i prowadzone w atmosferze adwentu.

Jeszcze inne, godne formalnego odnotowania punkty programu realizowanego cyklicznie przez Stowarzyszenie dla jego członków, sympatyków i ich rodzin to:

- wycieczki do Drezna połączone, np. ze zwiedzaniem Muzeum Kraszewskiego;
- wyprawy do Radebeul i zwiedzanie Muzeum Karola Maya;
- wycieczki po malowniczej rzece Łabie (Elbe) najstarszą na świecie flotą parowców (Schaufelraddampferflotte);
- wycieczki jednodniowe po Saksonii Szwajcarskiej;
- wycieczki do Berlina.

Atrakcyjność tych przedsięwzięć, mierzona nastrojami i frekwencją uczestników zawsze sprawia, że w trakcie jeszcze nie zakończonej jednej wycieczki, już pojawiają się hasła i pomysły dotyczące realizacji następnych. Kierunek drezdeński i do przepięknej Saksonii Szwajcarskiej dlatego jest taki uprzywilejowany, ponieważ wtedy najłatwiej mogą dołączyć także inni członkowie Stowarzyszenia z jego lokalnych Kół w Dreźnie i w Chemnitz dla realizacji wspólnych przedsięwzięć integracyjnych.

Także wsparcie finansowe udzielone przez P. Gawrona w latach 1998-2001 dla powstałej JFG Jugend-Film-Gruppe „INTERNATIONAL”, jego opieka merytoryczna przy pisaniu korespondencji, pomoc w tworzeniu materiałów reklamowych i redagowaniu pism do sponsorów oraz przejęcie odpowiedzialności za logistykę transportową sprzętu filmowego na plany filmowe (sprzętu własnego członków grupy i wynajmowanego), wpięły się na trwałe w obraz społecznego zaangażowania członków. Zaangażowanie to funkcjonowało przy Kole Lipskim w ramach pracy Stowarzyszenia z młodzieżą. Zaowocowało ono realizacją ciekawych projektów filmowych w Niemczech i w Polsce, m.in. dwutygodniowym pobytem w lipcu 2001 r. grupy polonijnej na planie filmowym w Bieszczadach oraz pobytem członków JFG „INTERNATIONAL” na planie filmu „Qvo vadis”, gdzie najpierw byli oni tylko jako grupa stażystów, a później, w nagrodę awansowali ich nieoczekiwanym udziałem w tymże filmie, ale już w roli „bardzo ważnych” statystów.

Oprócz szeroko rozumianej działalności i aktywności podejmowanych we własnym środowisku lokalnym, a za takie uważam teren całej Saksonii, godnym odnotowania jest również fakt, że Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turyngii zaangażowało się - pomimo ograniczonych możliwości finansowych - także w akcje niesienia pomocy dla ofiar powodzi w Polsce w 1997 r. Z przeprowadzonych zbiórek pieniężnych, środków spożywczych i ubrań oraz dzięki uprzejmości firmy „Dom Polski” i pani G. Weber,



wsparto ono ofiary ówczesnej katastrofy żywiołowej dotknięte w Kotlinie Kłodzkiej tragicznymi wydarzeniami. Do dnia dzisiejszego jeden z domów dziecka w Kotlinie Kłodzkiej jest nadal systematycznie wspomagany paczkami organizowanymi w Stowarzyszeniu, przewożonymi nieodpłatnie przez firmę transportową zaopatrującą właśnie „Dom Polski” w Lipsku.

Również w tym samym czasie, z inicjatywy i przy osobistym zaangażowaniu prezesa firmy TCU Technologie Center für Umwelt, P. Gawrona, zaopatrywano sandomierski „Caritas” w odzież i niezbędne rzeczy gospodarstwa domowego. Były one przekazywane bezpośrednio na ręce księdza B. Pitucha, a w Ośrodku Pomocy Społecznej dotkniętej szczególnie powodzią Gminy Pacanów, na ręce pracownicy tego Ośrodka, M. Grzyb. Informacje te dostępne są w opisowym sprawozdaniu z działalności Koła Lipskiego Stowarzyszenia pt. „Das polnische Vereinsleben nach der Wende”<sup>411</sup> (polskie życie związkowe po przełomie, tłum. I.P.A.).

W 2000 r., kiedy przewodniczącym był już St. Gierlicki, Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turyngii przeniosło się do obiektu należącego do Związku Organizacji Wspierających „Interkulturelles Zentrum” przy Sternwartenstrasse 4-6.

Warunki i lokalizacja podobne są wprawdzie do tych przy Magazingasse, ale tutaj funkcjonuje wiele organizacji o charakterze narodowościowym. Ma tu bowiem swoją siedzibę DAFRIG, czyli Deutsch-Afrikanische Gesellschaft (Towarzystwo Niemiecko-Afrykańskie, tłum. I.P.A.) z wieloma, pomniejszych towarzystwami pielęgnującymi związki bilateralne. Jest również kilka organizacji skupiających przedstawicieli świata arabskiego, zamieszkujących w Lipsku. Jest tutaj wreszcie zlokalizowana Międzynarodowa Szkoła Języków Obcych, której obecność dodatkowo sprawia, że wymieszanie się obcokrajowców ze społeczeństwem niemieckim na terenie całego gmachu staje się przez to jeszcze bardziej intensywne i podnosi atrakcyjność nowej lokalizacji.

Budynek spełnia także taki podstawowy i standardowy już warunek, że na tym samym piętrze niedaleko polskiego biura jest w nim kuchnia dla kulinarnego urozmaicenia spotkań polonijnych. Dwie duże sale taneczno-konferencyjne mogą pomieścić jednorazowo ponad 200 osób. Na warunki Stowarzyszenia jest to raczej granicą nieosiągalną, ale postrzegane jest to również na plus najnowszego adresu, bo istnieje opcja powiększania się także w przyszłości liczby członków i sympatyków.

W budynku tym i tylko na potrzeby samego Stowarzyszenia wynajęte zostało pomieszczenie biurowe z oddzielnym telefonem i złączem internetowym. Po przeprowadzeniu kilku drobnych prac odświeżających i remontowych, prezes firmy TCU Technologie Center für Umwelt, P. Gawron, w drodze darowizny kompletnie wyposażył je w meble biurowe. Dostarczone one zostały do nowej siedziby na własny koszt darczyńcy. W

dniu 28 sierpnia 2000 r. odbyło się oficjalne przekazanie całego inwentarza w ilości 25 sztuk wg protokołu<sup>412</sup> zdawczego, podpisanego przez obydwie strony. W taki oto sposób, w ciągu zaledwie tylko kilku godzin, puste dotychczas pomieszczenie stało się reprezentacyjnym biurem Stowarzyszenia. Wyposażonym w meblościankę, biurka, stanowisko dla komputera, fotel dla szefa i krzesła dla gości oraz w biurowy sprzęt elektroniczny i lodówkę. Po położeniu nowej wykładziny i zawieszeniu kilku kwiatków biuro zmieniło całkowicie wygląd. Stało się bardzo chętnie odwiedzanym adresem dla wielu przyjaciół i sympatyków oraz wizytówką Polonii lipskiej na zewnątrz.

Również w saksońskiej stolicy, Dreźnie, mieszkało i nadal mieszka wielu Polaków. Po niemieckim zjednoczeniu zaczęli oni odczuwać niedosyt polskiej obecności i brak odpowiedzi na ważne dla ich dalszej egzystencji pytania. Ich problemy i troski były podobne do tych, które mieli wszyscy Saksończycy i obcokrajowcy w tych czasach, ale już w sprawach dotyczących bezpośrednich kontaktów z polską kulturą i urzędami czuli się oni trochę niedowartościowani. W Lipsku swoją siedzibę ma Konsulat Generalny RP. Każda nawet rutynowa wymiana paszportu wymagała od nich co najmniej dwukrotnych przyjazdów jako petentów. Z drezdeńskiego punktu widzenia utrudnione były wszystkie typowe i nietypowe sprawy konsularne i losowe, jak np. wypadki drogowe, kradzieże, inne konflikty prawne czy sprawy cywilne, narodziny lub zgony.

Mieszkańcy Lipska byli także bardziej uprzywilejowani w korzystaniu ze zorganizowanego instytucjonalnie i programowo, długofalowego planu wydarzeń kulturalnych i w dostępie do bezpośrednich informacji politycznych. Ze względu na obecność tutaj Polskiego Ośrodka Informacji i Kultury, którego Drezno zawsze trochę zazdrościło. Tego deficytu nie było w stanie zrekompensować Polonii nawet istniejące w Dreźnie Muzeum im. Kraszewskiego, z którego oczywiście wszyscy są bardzo dumni. Jednak wobec ograniczającej jego działalność sezonowości podyktowanej godzinami otwarcia tylko w miesiącach od wiosny do jesieni, prowadzenie każdej innej działalności mieszczącej się w murach takiego obiektu jest i tak już mocnym nadwyrężeniem jego formalnego przeznaczenia<sup>413</sup> i życzliwości dyrekcji.

Wymienione powyżej „niedogodności” stanowiły być może z drezdeńskiej perspektywy nawet o poczuciu „pewnego niedowartościowania” występującego wśród zwykłych członków Polonii. Wywoływała je także odległość do Lipska, jako siedziby Konsulatu RP i Polskiego Instytutu. Co przy świadomości istniejących od dawna w środowisku saksońskim animozji występujących ze względu na ustawiczną rywalizację pomiędzy miastami Lipsk i Drezno, dziedziczonych przez Saksończyków od pokoleń, było przejmowane niemalże automatycznie także przez mieszkających tu Polaków. Wcześniej czy później stawali się oni także świadkami słownych przepychanek o to, które z

tych miast jest piękniejsze czy może tylko lepsze w odczuciach ich mieszkańców. Zgodnie z saksońskim powiedzeniem obiegowym, mówiącym o tym, że „w Dreźnie zawsze się bawiono, w Lipsku handlowano, a tylko w Chemnitz pracowano”<sup>414</sup>. Złośliwi uważali, że miało to raczej bezpośredni związek tylko z bardzo wystawnym stylem dworskiego życia Sasów. Miasto Lipsk zapracowało na taką opinię dzięki obecności od prawie tysiąclecia<sup>415</sup> Leipziger Messe czyli Targów Lipskich, na których handlowano prawie wszystkim i nieźle zarabiano (miasto i jego mieszkańcy). Chemnitz (wcześniej Karl-Marx-Stadt, przyp. I.P.A.) to przede wszystkim ośrodek przemysłowy z obecną tam klasą robotniczą.

Tak więc środowisko polonijne Lipska niejako automatycznie uczestniczy we wszystkich dostępnych ofertach Instytutu Polskiego i Konsulatu RP. Nawet jeżeli są to często imprezy organizowane dla i na potrzeby społeczeństwa niemieckiego, ponieważ w celu takiego promowania kultury polskiej powołany został do życia Instytut Polski. Wiele otwartych spotkań, tematów i programów ustalanych jest w zasadzie w tzw. „polskim czworokącie”. W jego skład wchodzi: (1). Instytut Polski, (2). Konsulat Generalny RP, (3). Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turyngii i (4). Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia.

Nie jest to mój zarzut, ale dowód potwierdzający fakt istniejącej od dawna konstruktywnej współpracy pomiędzy ww. partnerami, podejmowanej w celu uniknięcia choćby dublowania się niektórych tematów i ofert dla lokalnego środowiska niemieckiego, jako polskich propozycji. Wspólna troska o atrakcyjność prezentacji, o dobrą frekwencję publiczności nie jest tutaj również bez znaczenia. Z analizy zaproszeń na comiesięczne spotkania polonijne i miejsc organizowania ważniejszych zebrań jubileuszowych czy rocznicowych wynika, że nie jest to wcale rzadkością. Umożliwia się ich uczestnikom obecność i udział w następujących zaraz po sobie programowych przedstawieniach gospodarzy lokalu. Dotyczy to np. obecności na zebraniu i na koncercie jednocześnie, czy połączenie spotkania polonijnego z udziałem w dyskusji z zaproszonymi gośćmi.

Postawa taka – moim zdaniem - wywołuje na dłuższą metę wyraźne występowanie u ludzi jednak stanu pewnego nasycenia w zaspokojeniu już ważniejszych potrzeb kulturalnych i oświatowych. Udział w gotowych już propozycjach rynkowych powoduje czasem dość konsumpcyjny tylko odbiór tak prezentowanych dóbr, bez potrzeby większego zaangażowania się w ich przygotowywanie. Może nawet bez występowania u nich cienia autorefleksji o ważnej społecznie konieczności aktywnego zaangażowania<sup>416</sup> się dla potrzeb i dla dobra ogółu całego środowiska lokalnego.

Opisanie tej współcześnie coraz bardziej dostrzegalnej i dominującej już chyba postawy niskiej aktywności czy wręcz pasywności w kontaktach i pracy społecznej, jest

być może właśnie trafną próbą odpowiedzi na pytanie o przyczyny absencji członków i o zanikanie spontaniczności w oddolnie organizowanym życiu polonijnym. Być może jest także wyrazem braku gotowości obecnych liderów do dalszego poświęcania się pracy i pielęgnowania w sobie postaw społecznikowskich w imię jakichś zaszczytnych ideałów, czy mało aktualnego pojęcia patriotyzmu – wartości niedocenianych już niestety przez innych. Jednak nawet realizacja tylko takich jeszcze skromnych ideałów bycia w centrum wydarzeń środowiska oraz czucia się potrzebnym, kosztuje daną osobę być może już zbyt dużo z jej pozazawodowego, a więc głównie prywatnego limitu czasu.

W powyższej obserwacji socjologicznej jest pewien przyczynek do dalszych badań, świadczących o autentycznym chyba zdezaktualizowaniu się już rozumienia dość staromodnych postaw prospołecznych<sup>417</sup>, co powoduje dalszą deprecjację takich pojęć jak patriotyzm i ojczyzna. Pojęcia te wykształtowane zostały w poprzednich stuleciach. Jednak w obliczu ciągle trwających jeszcze procesów transformacji społecznej, powinny one już chyba ulec pewnej redefinicji przez obecne elity środowisk polonijnych.

Ww. przesłanki – moim zdaniem, jako w miarę postronnego obserwatora i badacza obydwu saksońskich środowisk polonijnych tego Stowarzyszenia – zaczęły obecnie procentować lepszą jakościowo i programowo pracą w obszarach kultury i oświaty, właśnie wśród Polonii drezdeńskiej. Przez długie lata zmuszona ona była do rekompensowania sobie jej własną inicjatywą i zaangażowaniem likwidacji deficytów w kontaktach z kulturą kraju ich pochodzenia. Jest to szczególnie dobrze widoczne przy porównywaniu jakości organizowanych programów i rocznych sprawozdań z dokonań Koła w Lipsku i Koła w Dreźnie, istniejących i funkcjonujących przecież w ramach tego samego Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii. Różnorodność imprez kulturalnych organizowanych przez Koło drezdeńskie w oparciu o Muzeum J. Kraszewskiego jest naprawdę imponująca. Jego oferty dla środowiska polonijnego i dla społeczeństwa saksońskiego są profesjonalnie przygotowywane i utrzymane na wysokim poziomie artystycznym wykonania. Również imponujący jest zakres współpracy z polskimi instytucjami i zespołami artystycznymi czy teatralnymi z Wrocławia i Lublina. Z jednorazowych przedsięwzięć na początku, ewoluowały one do statusu stałych i oczekiwanych już punktów programów spotkań polonijnych. Na przedstawieniach często obecne są nadkomplety widzów. Myślę, że na tak pozytywny odbiór przez publiczność i na jakość spotkań kameralnych, znaczący wpływ mają osoby spośród Polonii w Dreźnie, których wykształcenie i charakter wykonywanej pracy opierają się o profesjonalne i solidne kontakty z szeroko rozumianą działalnością kulturalną i ze sztuką. Nie bez znaczenia są także prywatne i rodzinne zainteresowania jej współczesnych animatorów, wychowanych w kolejnych już pokoleniach na selektywnym podejściu w przeszłości do ofert sztuki zinstytucjonalizowanej. Dlatego odznaczających się wysublimowanym sposobem odbioru tejże sztuki.

Nieskrępowanemu i bezkrytycznemu wówczas podejściu na pewno nie służyły przecież opinie o organizowanych tylko alertowo spotkaniach, trącających zwykłą urzędniczą aktywnością bez śladów emocjonalnej więzi z regionem czy problematyką społeczeństwa.

Polacy w Dreźnie posiadali oczywiście możliwości do realizowania nieskrępowanych spotkań we własnym gronie. Miało to jednak miejsce tylko w murach Centrum Katolickiego przy Schweriner Strasse 27. Ze względu na dogodny dojazd i dość atrakcyjne możliwości lokalowe oraz na zaangażowanie księży polskich, każdy mógł liczyć na wysłuchanie jego prośby, na uzyskanie doraźnej czy też bardziej trwałej pomocy – niekoniecznie tylko duszpasterskiej. O tym wiedzieli od zawsze Polacy przebywający w Dreźnie. Dlatego korzystali skwapliwie z istniejącej tam tradycyjnej już gościnności.

Kiedy wśród elity drezdeńskiej dojrzał pomysł założenia własnej organizacji polonijnej, jedynym adresem odpowiednim do przeprowadzenia takiego przedsięwzięcia mogło być tylko Centrum Katolickie. Lokalna prasa poinformowała o tym wydarzeniu z tygodniowym wyprzedzeniem<sup>418</sup>. Zapraszano wszystkich chętnych do przybycia na zebranie założycielskie w dniu 18 września 1993 r. na godzinę 18.00 właśnie do ww. Centrum Katolickiego.

Jak napisała to przewodnicząca Koła Terenowego St. Gehrisch w protokole: *„Koło polonijne w Dreźnie ...powstało z potrzeby systematycznego spotykania się pewnej grupy Polaków mieszkających w Dreźnie, która wcześniej już regularnie prowadziła „prywatne wieczory polskie””*<sup>419</sup>.

Nie dysponuję danymi dotyczącymi samego przebiegu zebrania założycielskiego, które odbyło się na podstawie statutu Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii w obecności przewodniczącej Zarządu Głównego, J. Rudolph oraz Konsula Generalnego RP w Lipsku, W. Sędziwego. Natomiast 20 grudnia 1994 r., w Sądzie Rejestracyjnym w Dreźnie pod numerem VR 2516, zarejestrowana została na podstawie ww. Statutu Ortsgruppe Dresden<sup>420</sup> (Koło Terenowe) z dodatkiem w nazwie – Polonia, której nie używa Koło Lipskie.

Z analizy posiadanych dokumentów wynika, że już w listopadzie 1993 r. Koło Terenowe w Dreźnie gościło prof. Wilczyńskiego z Uniwersytetu Poznańskiego. *„W styczniu 1994 r. zgodnie z tradycją lat poprzednich, odbyła się impreza zwana „Opłatkami”, inaugurująca rozpoczynający się rok. Na „Opłatkach” wśród bardzo licznej grupy Polaków (ok. 150 osób) gościliśmy Konsula Generalnego, pana Witolda Sędziwego z małżonką, księdza Meissnera łącznika kościoła niemieckiego z parafią polską, księdza Andrzeja Kobiesę, który był współorganizatorem tego spotkania z ramienia Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, gości z Bautzen oraz innych Landów zachodniej części Niemiec”* – można przeczytać w sprawozdaniu<sup>421</sup>.

W szczególny sposób zbliżyła do siebie Polaków i dostarczyła jej uczestnikom nieoczekiwanych wrażeń, zorganizowana przez księdza A. Kobiesę w dniach 13-15 maja 1994 r. pielgrzymka z Drezna do Częstochowy. Pozwoliła ona członkom Polonii „...poznać centrum życia religijnego w Polsce”<sup>422</sup> – jak pisze St. Gehrisch. Niestety, brak jest danych dotyczących, np. składu osobowego i liczebności tej pielgrzymki. Jej echa odczytać można tylko z dokumentów. Z dalszej lektury wynika, że od stycznia 1994 r. siedzibą Polonii drezdeńskiej jest pomieszczenie na Lößnitz Straße 2. Raz w tygodniu regularnie w każdą sobotę odbywają się tutaj w dwóch grupach, lekcje języka polskiego dla dzieci w wieku do lat dwunastu.

Podobne znaczenie integrujące dla członków Polonii drezdeńskiej miała zapewne także zorganizowana przez bardzo rzutkiego i aktywnego księdza A. Kobiesę w dniach 22-30 maja 1995 r. wycieczka do Rzymu z zaplanowaną w jej programie audiencją u Papieża Jana Pawła II. W ramach tejże wycieczki uczestnicy brali udział w codziennej mszy św. i zwiedzali również Rzym, Watykan, Monte Cassino, Asyż, Loreto, San Marino, Bolonię oraz Wenecję.

W numerze 03/99 miesięcznika „Wspólnota Polska” można m.in. przeczytać ciekawe streszczenie pięcioletniej wówczas działalności Koła Terenowego Polonia w Dreźnie Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii:

*Polonia drezdeńska zapoczątkowała np. obchody 200. rocznicy Mazurka Dąbrowskiego, które przybrały potem wymiar międzynarodowy – z tej okazji koło Stowarzyszenia poświęcono numer 13/96 wydawanego w Gdańsku pisma „Pieśń skrzydlata”. Od 1994 r. Polonia drezdeńska wspólnie ze stowarzyszeniami pisarzy ASSO i Literarische Arena organizuje corocznie – na przemian w Dreźnie i Wrocławiu – Dni Literatury Polsko-Niemieckiej. Członkowie Stowarzyszenia, współpracując z czasopismem literacko-artystycznym „Ostragehege”, przyczynili się do wydania dwóch antologii poezji polsko-niemieckiej: „Zielona granica” („Die grüne Grenze”) i „Głosy z Polski” („Stimmen aus Polen”)<sup>423</sup>.*

Przedstawiona powyżej, chociaż niepełna, analiza aktywności oraz dokonań Kół Lipskiego i Drezdeńskiego ze Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii, pozwala dostrzec zarówno nieco inny styl pracy poszczególnych członków oraz odmienne priorytety w działalności statutowej, jak również jakościowo różne staranie się o zaistnienie tego środowiska w świadomości społeczeństwa saksońskiego. O ile więc w Lipsku istnieje nadal największe skupisko Polaków w Saksonii, to jednak już rozgraniczenie pracy i współpracy Zarządu Stowarzyszenia z Kołem Lipskim jest na zewnątrz, dla postronnego obserwatora spotkań, prawie niedostrzegalne. Wszyscy firmują niejako wszystko. Nie istnieją wyraźnie wyznaczone granice kompetencji, co jest działalnością tylko lokalnego Koła Lipskiego, a co pozostało zorganizowane przez Zarząd Stowarzyszenia dla

całej Polonii w Saksonii i Turyngii. Ponieważ w każdym spotkaniu biorą przeważnie udział wciąż te same osoby, wyróżniające się ich aktywnością spośród reszty – nierozpoznawalny staje się ich styl, wpływ czy podział ról. Dlatego wydaje mi się, że może nawet statystycznie większa liczba ofert programowych i tych wynikających z kontynuacji działalności statutowej, nie przekładają się także na zdecydowane zwiększenie zainteresowania nimi wśród Polonii.

Natomiast specyfika pracy Koła Drezdeńskiego Stowarzyszenia jest oparta na wyjściu z ofertą działalności polonijnej do całego środowiska lokalnego, w tym także do Niemców. Taka koncepcja manifestowania obecności Polonii przekłada się przede wszystkim na wysoką jakość spotkań i celowego doboru tematyki, na szerszą niż tylko dbałość o czysto etniczne zaspakajanie zainteresowań środowiska. Wynika ona zapewne i z występowania znacznych różnic w pielęgnowaniu wizerunku Polski i Polonii, wywołanych samą odległością Drezna od Lipska, o czym już pisałem. Z kolei być może tę wyższą jakość organizowanych spotkań wymusza również sam status Drezna jako stolicy Saksonii i świadomość aktywnych działaczy tego Koła, że mają jakościowo inaczej przygotowaną publiczność. Te różnice jakościowe i ilościowe oraz poszukiwanie ich wpływów na kształtowanie się innego odbioru, a tym samym i klimatu działalności polonijnej nawet w obrębie jednego Stowarzyszenia – o ile zostaną potwierdzone – wymagają dalszych, pogłębionych badań socjologicznych.

### **3.5.2. „Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia – Towarzystwo Współpracy Polsko-Saksońskiej”**

Drugą spośród saksońskich organizacji polonijnych obok Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii jest, jak już powyżej wspomniano, Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia – Towarzystwo Współpracy Polsko-Saksońskiej. W dalszej części niniejszej pracy nazywane w jego skróconej formie tj. Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia lub po prostu tylko - Towarzystwo.

Zostało ono powołane do życia z inicjatywy pani Elżbiety Zimmermann, germanistki z Warszawy mieszkającej od lat w Dreźnie. Z grupą zaangażowanych Polaków i niemieckich przyjaciół Polski w dniu 15 stycznia 1992 r., korzystając z gościnności dyrekcji Muzeum im. J. Kraszewskiego w Dreźnie przy Nordstrasse 28, dostąpiła ona zaszczytu przywitania o godz. 18.00 wszystkich zebranych sympatyków Polonii.

Na statutową i merytoryczną pomoc w realizacji tego bardzo ważnego z polskiego punktu widzenia przedsięwzięcia mogła pani E. Zimmermann liczyć ze strony przewodniczącego „Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Hamburgu”, G. Hoffmanna, który pracował wówczas w Dreźnie i wspierał ją we wszystkich koniecznych staraniach.

Po przedstawieniu celu i programu spotkania zatwierdzonego przez uczestników, przewodniczenie temu wydarzeniu w jego dalszej części przejął G. Hoffmann. Obowiązki protokołowania przebiegu przejęła S. Protze. Poprowadzono zebranych przez procedury wyborcze aż do ukonstytuowania się nowo wybranego zarządu. Przeczytany punkt po punkcie statut i wytłumaczony każdy jego paragraf został jednogłośnie zatwierdzony przez zebranych w głosowaniu przez podniesienie ręki. Do uwzględnienia wszystkich zgłoszonych uwag statutowych zobowiązano już nowy Zarząd, któremu udzielono także pełnomocnictw do reprezentowania interesów Towarzystwa przed urzędami.

Odnośnie kandydatur na Prezydenta Zarządu, to w kolejności zgłaszania zaproponowano następujące osoby:

1. Bernd Kunzmann
2. Wolfgang Marcus
3. Elżbieta Zimmermann

Ponieważ obydwaj zgłoszeni kandydaci nie wyrazili zgody na kandydowanie, a tylko E. Zimmermann zgodziła się na to, więc wobec braku innych kontrkandydatów, została ona wybrana jednogłośnie na stanowisko Prezydenta Zarządu Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia.

Na stanowisko Wiceprezydenta zgłoszono tylko kandydatury dwóch osób:

1. Maria Diersch
2. Wolfgang Marcus

Obydwie te kandydatury przegłosowano przy jednym głosie wstrzymującym się.

Do objęcia funkcji skarbnika kandydowali:

1. Christoph Stamen
2. Alexander Schindelmeister

Pierwszy z kandydatów potwierdził swoją gotowość do objęcia tej funkcji, a drugi z nich się nie zgodził. Dlatego na skarbnika wybrany został przy dwóch wstrzymujących się głosach Ch. Stamen.

Na członków Zarządu zaproponowano według kolejności zgłaszania następujące kandydatury: Matthias Ziegenhorn, Wolfgang Nicht, Brigitte Eckart, Frank Berno Timm, Dieter Zumpe.

Wszyscy oni oświadczyli gotowość do objęcia tych funkcji, także zmuszony do wcześniejszego opuszczenia zebrania z powodu innych jeszcze obowiązków D. Zumpe, który zgodę i zaoczną akceptację wyników wyborów zadeklarował jeszcze przed wyjściem. Wobec powyższego obecni założyciele Towarzystwa ustalili liczbę członków Zarządu na pięć osób. Odkonstytuowano głosowanie nad wszystkimi kandydaturami razem.

Do Zarządu wybrano na członków następujące osoby:



1. Matthias Ziegenhorn
2. Wolfgang Nicht
3. Brigitte Eckart
4. Frank Berno Timm
5. Dieter Zumpe.

Do Komisji Rewizyjnej zgłoszono kandydatów: Alexander Schindelmeister i Peter Milberg, którzy wyrazili ich zgodę, a po głosowaniu przyjęli ten wybór i funkcje.

Roczne składki członkowskie ustalono na kwoty:

- 60 DM dla członka zwyczajnego
- 90 DM dla całej rodziny
- 120 DM dla osób prawnych.

Pomimo dokonania wyboru i prawnego ukonstytuowania się już nowego Zarządu Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia, dotychczasowy przewodniczący zebrania poproszony został przez E. Zimmermann, aby dla sprawniejszego doprowadzenia wszystkich formalności związanych z zakończeniem tego zebrania założycielskiego, nie odbywało się już przekazywanie przewodnictwa w jej ręce.

Według zapisów protokołu<sup>424</sup>, zebranie zakończono o godz. 22.00, po wyczerpaniu wszystkich zaplanowanych punktów programu.

Natomiast wg M. Diersch „w dniu 31 marca 1992 r. w Instytucie Polskim w Lipsku ukonstytuowała się filia tego Towarzystwa. W ten sposób rozszerzył się krąg działania Polsko-Niemieckiego Towarzystwa w Saksonii”<sup>425</sup>.

Przewodniczącą filii Towarzystwa w Lipsku została Maria Diersch, germanistka z Krakowa, będąca jednocześnie Wiceprzewodniczącą Zarządu Głównego w Dreźnie.

Główne cele statutowe działania Towarzystwa określają i deklarują jego współpracę ze wszystkimi instytucjami, urzędami i organizacjami w Saksonii, Niemczech i w Polsce. Towarzystwo zamierza „...wspierać i pielęgnować historyczny i kulturalny rozwój Polski i Saksonii z uwzględnieniem wzajemnych stosunków. Współpracuje ono z „Societas Jablonoviana” w Lipsku i z „Nowym Lipskim Towarzystwem Szopenowskim”, wspiera Muzeum Kraszewskiego, opiekuje się historycznymi grobami polskich emigrantów na starym cmentarzu w Dreźnie oraz ich naukowym opracowaniem. Utrzymuje kontakty ze zgorzeleckim związkim „Via regia”. Jest w dobrych stosunkach z nowo założonym związkiem obywateli polskich w Saksonii „Polonia”. Ściśle też współpracuje w Instytutem Polskim w Lipsku,.. ( ) Do przedsięwzięcia Towarzystwa należą m.in. podróże naukowe i wykłady, wystawy i przedstawienia teatralne, wymiana uczniów i młodzieży oraz pośrednictwo między miastami i w kontaktach gospodarczych”<sup>426</sup>.

Charakterystycznym dla Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia obszarem współpracy polsko-niemieckiej jest jego pośrednictwo i zaangażowanie się w prowadzone od lat na najwyższym poziomie organizowanie i zarządzanie wymian młodzieżowych. Corocznie bierze w nich udział do 300 uczestników<sup>427</sup>. Starania i doświadczenie działaczy zostały już dostrzeżone przez samorządy lokalne i przez urzędy administracji państwowej w Polsce i Saksonii. Coraz chętniej korzystają one z profesjonalnej wiedzy zdobywanej przez Towarzystwo dotychczas przeważnie drogą własnych prób i błędów. Rozszerzając zaś systematycznie zakres pomocy programowej dla swoich podopiecznych, Towarzystwo prowadzi również akwizycje nowych obiektów oraz środków na finansowanie dalszych wymian w ramach programów rządowych i organizowanych we własnym zakresie. Wszystko to sprawiło, iż stało się ono niekwestionowanym liderem i autorytetem na rynku tych usług poprzez osobiste zaangażowanie i poświęcenie wolontariuszy skupionych wokół niezmordowanej M. Diersch, która doskonale potrafiła łączyć obowiązki zawodowe i pracę społeczną. Co przy umiejętności prowadzonej pracy PR (*public relations*) sprawiło, że postrzegano ją jako prawdziwą osobistość medialną, bo o jej osiągnięciach głośno było również poza Saksonią oraz w Polsce.

Na samym początku działalności Towarzystwo mogło poszczycić się zorganizowaniem w dniach 11 – 24 lipca 1994 r. wakacji letnich dla 90 dzieci i młodzieży z Poznania i z Olsztyna. Przebywały one w ośrodkach w Buchheim i Grethen na terenie Saksonii<sup>428</sup>.

Wymiana w roku następnym, to m.in. w dniach 3 – 16 lipca 1995 dla 70 dzieci z TPD Olsztyn, z klubu sportowego „Kusy” w Krakowie i z Zakładu Cegielskiego w Poznaniu. Pobyt na wakacjach w saksońskich ośrodkach w Dahlen, Mutzschen i Ossa. Taka sama liczba dzieci z Saksonii wzięła udział w feriach letnich zorganizowanych przez polskich partnerów Towarzystwa w Świnoujściu, w Krakowie i w Olsztynie. W sumie, zgodnie ze sprawozdaniem<sup>429</sup>, wymianą w tym roku objęto 240 dzieci i młodzieży w wieku od 12 do 17 lat. Przebywały one w 10-osobowych grupach z opiekunem. O wydarzeniach tych donosiła także lokalna prasa<sup>430</sup>.

Analiza udostępnionej do niniejszych badań dokumentacji i sprawozdawczości<sup>431</sup> Towarzystwa za ten okres dowodzi, że i ono było dotknięte skutkami narzuconej przez władze federalne RFN scentralizowanej dystrybucji środków i subwencji na prowadzoną działalność statutową. W ramach poddanej po 17 czerwca 1991 r. weryfikacji zarządzania zasobami pomocowymi dla stowarzyszeń mniejszościowych, rząd RFN zdecydował o przyznawaniu środków tylko dla jednej organizacji dachowej, do której powinny zgłaszać się wszystkie lokalnie funkcjonujące filie i stowarzyszenia. Oczywistym naruszeniem warunków traktatowych jest żądanie ze strony niemieckiej połączenia się

wszystkich beneficjentów pomocy w jedną organizację czy w jeden komitet. Takich warunków nie stawia i nie definiuje żaden z artykułów Traktatu z dnia 17 czerwca 1991 r. Nie przeszkadza to jednak stronie niemieckiej rozdzielać od lat jej subwencji dla organizacji mniejszościowych w Polsce właśnie w sposób decentralny i po wielokroć nieproporcjonalny w stosunku do nakładów na niemieckie środowiska polonijne. Ta asymetria jest widoczna bez względu na to, jaki przyjmie się model obliczania dotacji oraz czy uwzględniony zostanie też każdy z dostępnych wskaźników kwotowych i osobowych.

Dla Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia taką organizacją dachową jest formalnie Zarząd Federalny, reprezentowany we wszystkich sprawach przyjmowania wniosków o pomoc finansową przez Towarzystwo Polsko-Niemieckie Brema.

Wobec udowodnionych już nieporozumień kompetencyjnych, powstałych z tego względu opóźnień w 1995 r. w wypłatach przekazywanych środków i odsyłaniu korespondencji przez Towarzystwo z Bremy na powrót do Drezna, Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia wnioskowało o rozpatrywanie wniosków według starego i sprawdzonego już systemu tj. przez Saksońskie Ministerstwo Kultury. Wiele uwag padło również odnośnie sposobu i czasu wypłat środków przyznanych już dla poszczególnych projektów. Opóźnienia takie spowodowały m.in. wycofywanie się partnerów Towarzystwa z zawartych już umów najmu lokali dla celów kontynuacji wymiany młodzieżowej między Polską i Saksonią.

Lato 1996 r. obfitowało w kolejne turnusy wymiany. W dniach 15 – 28 lipca 1996 r. przyjechało<sup>432</sup> do Saksonii 70 dzieci i mniej więcej tyle samo przebywało w Polsce. O zawiązywanych w czasie takich ferii znajomościach, pierwszych przyjaźniach i miłościach pisała lokalna prasa saksońska<sup>433</sup>. Wizualizacji wspólnych przeżyć posłużył m.in. zorganizowany konkurs malarski z którego dwie najlepsze prace wystawione zostały w galerii Instytutu Polskiego w Lipsku<sup>434</sup>. W całej wymianie uczestniczyło prawie 270 młodych Niemców i Polaków.

W 1997 r. saksoński Minister Kultury, M. Rößler, odwiedził obóz letni dzieci polskich w Mutzschen, Saksonia. Po raz pierwszy przebywali na nim także uczestnicy wymiany z Ukrainy<sup>435</sup>. W 1997 r. przypadała 300-tna rocznica powstania Unii Polsko-Saksońskiej. Wszyscy uczestnicy obozów letnich mieli rozbudowane programy wizyt w miejscach historycznych, upamiętniających te wydarzenia. Ale popołudniami i wieczorami młodzież miała czas na realizację własnych zainteresowań, na odwiedzanie dyskotek, pływanie czy jazdę konną<sup>436</sup>. Uczestnicy wymiany młodzieżowej pochodzą z różnych grup i środowisk społecznych.

*„...an dem Austausch nehmen seit Jahren auch Kinder aus sozial schwachen Familien teil, sowie Jugendliche aus Kinderheimen, aus „Betreutem Wohnen“ und Kinder von Aussiedlern“ – jak można przeczytać w sprawozdaniu<sup>437</sup>.*

W feriach zorganizowanych po polskiej stronie w Kołobrzegu i w Łławie, w dniach od 27 lipca do 9 sierpnia 1998 r., wzięło udział 50 przedstawicieli młodzieży saksońskiej z 6 opiekunami z Polski<sup>438</sup>.

Rok 1999 to pobyt w schronisku młodzieżowym Sayda/Sachsen. Od 16 do 29 sierpnia około 120 uczestników z Polski i z Saksonii spędzało tam mile wspólny czas. W Polsce zorganizowano w tym czasie pobyt dla 34 dzieci i młodzieży w miejscowości nadmorskiej Jastrzębia Góra, połączony z wyjazdami do Gdańska i Malborka<sup>439</sup>.

Od 17 do 30 lipca 2000 r. przebywała w Dahlen/Sachsen kolejna 52 osobowa grupa młodzieży z Polski. W raporcie końcowym (Abschlußbericht)<sup>440</sup> jego autorzy po raz pierwszy zwrócili uwagę na fakt wystąpienia wśród przebywającej tam razem młodzieży polsko-saksońskiej i spędzającej wspólnie wakacje, oznak głębszej integracji. Objawiła się ona m.in. tym, że w odniesieniu do całej grupy pod koniec turnusu zaczęto już używać jednego pojęcia „MY” (Wir-Gefühl). Zaobserwowanie takiej zmiany w postawach młodzieży zarówno polskiej jak i niemieckiej, stało się szczególnym powodem do dumy dla wszystkich organizatorów i opiekunów całej grupy.

Stowarzyszenie Polsko-Niemieckie Saksonia postawiło sobie kilka szczytnych zadań. Można o tym przeczytać w jego Statucie z dnia 15 stycznia 1992 r., wersja<sup>441</sup> z 6 lutego 1997 r. Oprócz standardowych zadań, jak np. wspieranie współpracy polsko-saksońskiej i organizowaniu wymiany w dość pojemnie rozumianych obszarach kultury, sztuki i nauki oraz inicjowania przedsięwzięć mających na celu także zacieśnianie wzajemnych kontaktów i zbliżanie do siebie narodów polskiego i niemieckiego, dostrzegłem także kilka innych punktów, które zaintrygowały mnie swą obecnością w statucie. Rozczarowała mnie niestety ich późniejsza nieobecność w bardzo poprawnych i dość obszernie pisanych sprawozdaniach. Przekazujących badaczowi dobre wyobrażenie nie tylko o poruszanej problematyce i życiu, ale i o skali działań całego Towarzystwa oraz o stopniu aktywności jego poszczególnych członków.

W jakim celu w § 4, art. 1 zostało w znowelizowanej wersji statutu zapisane?

„5. *Herausgabe und Verbreitung eines Gesellschaftsorgans sowie sonstiger Publikationen.*

6. *Errichtung eines Informationszentrums*“<sup>442</sup>.

Odn. pkt. 5. Owszem, istnieją już publikacje Towarzystwa, które jako pozycje zwarte ukazały się na rynku wydawniczym o których pisałem powyżej. Jednak wydawanie i kolportaż własnego wydawnictwa, nawet w formie jakiegoś periodyku, wydaje mi się – wobec znajomości ogólnych trudności i kłopotów związanych z finansowaniem podobnych projektów – co najmniej mocno poza możliwościami Towarzystwa. Chyba że w statucie jest mowa o jakimś ogólnoniemieckim periodyku poza

czasopismem „Dialog”, a nie o takim tylko na potrzeby środowisk saksońskich. Wymagałoby to wówczas chyba także doprecyzowania terminologicznego również w statucie Towarzystwa.

Odn. pkt. 6. Natomiast utworzenie Centrum Informacji bez wskazania zakresu jego działalności jest zamiarem chyba trochę na wyrost jednego i tylko w Saksonii lokalnie działającego Towarzystwa - cokolwiek by za tym sformułowaniem stało. Nie jest bowiem możliwe dokładne określenie ani samego zakresu tematycznego, ani uwzględnianie wszystkich informacji o środowiskach polonijnych w Saksonii. Do powstania takiego Centrum Informacji można też używać platformy komunikacji internetowej i wtedy to wszystko, co uznane zostanie, że powinno znaleźć się w tematyce informacyjnej takiego centrum – może posłużyć jeszcze większej liczbie odbiorców i powiększaniu za pomocą tego medium także stopnia popularności Towarzystwa.

Jeżeli jednak wszystkie moje powyższe uwagi, przedstawione tylko wobec dwóch z wielu zacytowanych punktów, jakże skutecznie realizowanych już statutowych zamiarów Towarzystwa, okazałyby się jedynie moimi obawami na wyrost, ponieważ ich realizacja jest dokładnie zaplanowana i środki znajdują się również – to z radością będzie można pogratulować wszystkim aktywnym działaczom Towarzystwa, kolejnych udanych pomysłów na urozmaicenie życia saksońskich środowisk polonijnych i podnoszenia ich popularności w społeczeństwie kraju przyjmującego.

Praca badaczy procesów socjologicznych polega m.in. na ocenie działalności danej grupy społecznej z perspektywy czasu, który upłynął już od opisywanych wydarzeń. Mogą oni opierać się przy tym również na wstępnym selekcyonowaniu jakości posiadanych dokumentów archiwalnych świadczących o tej przeszłości. Nie zawsze to jednak wystarcza, aby obiektywnie przybliżyć prezentowaną tematykę w sposób zrozumiały i przystępny. Czasem należy więc nie tylko weryfikować posiadaną już wiedzę własną na dany temat, ale i nauczyć się jeszcze interpretować fakty przedstawiane subiektywnie przez innych. Również umiejętne obchodzenie się ze stwierdzonymi czasem lukami w posiadanej już dokumentacji jest zadaniem bardzo odpowiedzialnym. Często bowiem za pozorną niekompletnością archiwalną czy za brakami w czasowym istnieniu konkretnej organizacji stoi zwykła niefrasobliwość i nieodpowiedzialność osób wybranych do jej władz. Pomimo że zobligowane są one przez dość restrykcyjne prawo niemieckie i sam statut do prowadzenia określonej sprawozdawczości, zdarza się że nie robią nic. Natomiast ich zwykłą niekompetencją organizacyjną pogarsza niedostateczna znajomość języka obowiązującego w kraju osiedlenia. Dlatego chyba czasem również

problemy i konsekwencje prawne wynikające z takiej ignorancji przekazuje się chętnie w spadku następcom, którzy w zależności od umiejętności czy talentu improwizacyjnego, próbują z większym lub przeważnie jednak z mniejszym sukcesem wprowadzić do całej sprawozdawczości przynajmniej pozory kontynuacji. Oczywiście nie odwołując się wtedy nawet do ustawowo istniejącego zapisu o prawnym obowiązku przyjmowania sprawozdań ustępującego Zarządu za okresy jego działalności i przedstawiania pełnych rozliczeń finansowo-skarbowych. Organizacje i stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej korzystają przecież z ulg podatkowych państwa niemieckiego, polegających na możliwości odpisywania przez podatników fizycznych i podmioty od ich dochodów również kwot z udokumentowanymi wpłatami darowizn. Natomiast za błędy w tworzonej dokumentacji oraz na wystawianych poświadczeniach odpowiada wyłącznie przyjmujący takie darowizny, nie wpłacający. Zarówno uwagi formalne w prowadzonej ewidencji wpłat i zestawieniach zbiorczych, jak i ingerencja wstecz w dokumentację, zawsze nosi znamiona fałszowania i jest zagrożona karami wobec osób odpowiedzialnych. W celu uniknięcia więc potencjalnych kłopotów podczas ewentualnych kontroli w przyszłości posuwano się czasem do odtwarzania nieistniejącej dokumentacji i podpisywania jej za nieobecnych już w nowowybranym składzie członków z poprzednich kadencji zarządów.

Odbywało się to czasem z tragicznymi skutkami dla samej dokumentacji organizacji. Kiedy zawodziła bowiem również ludzka pamięć, to najprostszym sposobem było „uprawianie radosnej twórczości”, która nie zna – jak powszechnie wiadomo – żadnych granic w kreacji. Także granic przyzwoitości!

W trakcie weryfikacji posiadanych we własnym archiwum dokumentów i kopii ze sprawozdaniami z działalności Stowarzyszenia i podejmowanej próby chronologicznego ich przygotowywania do dalszego omawiania w ramach niniejszej pracy, stwierdziłem wiele niezgodności. Dotyczą one przede wszystkim dat pojawiających się w kontekście omawianych wydarzeń i spotkań oraz niezgodności w przedstawianych faktach i tytułach imprez czy w rozliczaniu środków pozyskanych i przyznanych na konkretne projekty, a wydawanych na bieżące potrzeby.

Istnieją także dowody na samowolne przypisywanie sobie prawa do prezentowania w sprawozdawczości sporządzonej wstecznie za ubiegłe, zamknięte już okresy, a więc tylko *ad acta*, projektów formalnie przygotowywanych przez inne organizacje. Pod pozorem i dla zaakcentowania własnego w nich udziału dokonuje się także celowych rozliczeń z przyznanych wcześniej środków<sup>443</sup>.

Obecnej przewodniczącej Zarządu (2005 r.<sup>444</sup>), B. Hempel, można i wypada życzyć dużo wytrwałości, zapału i determinacji w pokonywaniu wewnętrznych i zewnętrznych przeszkód. Zapewne pojawiają się one na jej drodze do realizacji zamierzonych przez Stowarzyszenie na przyszłość planów i zadań. Potrzebna jej będzie zdecydowa-

na skuteczność argumentów przy ewentualnej konfrontacji z faktami wykrytych zaniedbań i nadużyć zadań statutowych popełnionych w przeszłości przez innych. Tylko teoretycznie więc konsekwencje z niedociągnięć popełnionych przez inne osoby wcześniej, nie powinny obciążać członków obecnego Zarządu Stowarzyszenia. Wybrano go przecież w wyborach późniejszych. Z powodu takich implikacji, niestety, istnieje niebezpieczeństwo dla samej organizacji jako podmiotu prawa niemieckiego. Wynikające z obowiązku kontynuacji działalności i przetrzymywania całej księgowości przez okres dziesięciu lat.

Głównymi beneficjentami pomocy finansowej państwa niemieckiego są w tym przypadku przecież organizacje pożytku publicznego. Korzystają one z ulg finansowych na podstawie bardzo szczegółowo określonych przepisów, które nie pozostawiają pola do wolnej nadinterpretacji. Negatywnych przykładów braku umiejętności w zarządzaniu mieniem społecznym i braku należytej wiedzy o metodach księgowania wydatków na poszczególne projekty, Polonia dostarczyła już wcześniej na szczeblu federalnym władzom niemieckim. Spowodowało to wówczas przerwanie wszelkich dotacji, nawet dla zadań i projektów już zatwierdzonych. W konsekwencji władze niemieckie usztywniły ich stanowisko wobec Polonii, ponieważ uważały, że Polakom w Niemczech i tak nic się przecież oficjalnie nie należy, tzn. żadna pomoc finansowa ze strony państwa niemieckiego i dlatego Polonia powinna przyjąć z wdzięcznością jako akt dobrej woli strony niemieckiej każdą dotację. W Memorandum Polonii Niemieckiej wystosowanym przez wspomniany już Konwent Organizacji Polskich w Niemczech, w ósmą rocznicę podpisania traktatu polsko-niemieckiego z 17 czerwca 1991 r. do naczelnych władz RFN i RP można m.in. przeczytać:

*„Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sprawujące do końca 1998 roku opiekę nad polską grupą etniczną i w tej roli nadzorujące realizację traktatu z 17 czerwca 1991 roku, oświadczyło w jednym ze swych pism, że Polakom, tj. osobom o polskiej tożsamości, posiadającym niemieckie obywatelstwo, nie przysługuje żadne prawo do pomocy finansowej na prowadzoną przez nie działalność kulturalną. (Ich darf daran erinnern, dass Sie keinen Rechtsanspruch auf eine Förderung haben; pismo z 26.8.1998 r.)“<sup>445</sup>.*

Niniejsza praca na pewno nie ma charakteru śledczego, ponieważ zgodnie z moim zamiarem badawczym jej zadaniem jest wprowadzić także poszukiwanie - ale poszukiwanie tylko potencjału społeczno-kulturalnego dla wspierania integracji Polski ze społecznymi strukturami Unii Europejskiej. Nie uzurpuję sobie w niej wcale prawa do analizowania całej dokumentacji z życia omawianych tutaj organizacji polonijnych. Nie jest to również praca tylko na temat ewentualnej weryfikacji tychże organizacji pod ką-

tem rzetelności i autentyczności dostarczonych materiałów, zebranych przecież w różnych źródłach, a więc z danymi o bardzo różnej jakości. Jednak nawet próba merytorycznej „obróbki” tej części dość wątpliwego materiału faktograficznego sprawia, że dyskwalifikuje się on niejako sam dla potrzeb dalszych badań. Zarówno kontynuowanie dalszej prezentacji i omawiania tutaj następnych nieścisłości nie uważam za właściwe ani tym bardziej za konieczne. Takiego zadania można się ewentualnie chyba podjąć dopiero przy próbie tworzenia szerszej monografii ruchu polonijnego w Saksonii, a nie w pracy badawczej na temat integracji społecznej.

### Przypisy:

<sup>1</sup> K. Dedecius: *Polen und Deutsche in Europa. Polacy i Niemcy w Europie*, Universitas, Kraków 1995, s. 31.

<sup>2</sup> Por. m.in.: J. Chodera: *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918-1939*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969, s. 316. „Czasy saskie były zgubne zarówno dla Polski jak i Saksonii. Oba państwa płacić musiały za nową godność elektora, zwłaszcza Polska stała się ofiarą polityki królów saskich. Wszegmoc kilku rodzin w Polsce wzrosła, obyczaje dworu francuskiego rozprzestrzeniły się, anarchia ogarnęła całą Polskę, a wojny rujnowały kraj. Już w dziesięć lat po śmierci Augusta III doszło do pierwszego rozbioru Polski”.

Tamże, s. 136. „Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, pojmowane jako kontynuacja imperium rzymskiego, rościło sobie prawo do panowania nad światem (...) Istniała jednak niezgodność między rzeczywistą władzą a dążeniem do panowania, gdyż na przeszkodzie stały dwie siły: papieżstwo na południu i Francja na zachodzie. Tak więc skierowało cesarstwo swoje ekspansywne dążenia na wschód i południowy wschód, a więc obszary zamieszkałe przez narody słowiańskie”.

<sup>3</sup> G. Labuda: *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości. Zbiór rozpraw i artykułów*. Instytut Historii UAM, Poznań 1996, s. 181-182.

<sup>4</sup> M. Tomala: „Deutsch-polnische Wirtschaftsbeziehungen seit 1919“, op. cit., s. 134. „...wspólna historia Polaków i Niemców została napisana nie tylko żelazem i krwią, składała się nie tylko ze zniszczenia, tępienia i cierpienia lecz została także określona przez pokojowe współżycie, produktywną kooperację i wzajemne poznawanie się. Spojrzenie również na taką przeszłość jest konieczne i może pomóc zrelatywizować uprzedzenia, wzmocnić oraz motywować zaangażowanie dla lepszego, bez resentymentów, sąsiedztwa”. (tłum. I.P.A.).

<sup>5</sup> A. Krzemiński: „Św. Wojciech, Otton III i książę Bolesław”, „Dialog” nr 1/maj 1997, s. 20.

<sup>6</sup> J. Besala: „Dziennik Polski” z dn. 8 XII 2003 r. w artykule „Ruchome granice” pisze m.in.: „Kłopot z granicami zaczyna się już za czasów Mieszka i zapewne wcześniej. Tak jest w większości narodów Europy. Pierwszy dokument dotyczący się państwa Polan, *Dagome iudex*, nie określa precyzyjnie kształtu Polski. Raczej pozostawia wiele miejsca na interpretacje i poważne spory naukowe”.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Przytoczone za: „Kolano” nr 5(8) wrzesień-październik 1996, Berlin, A. Socha: „Dwie Ody. Niemieckie żony pierwszych Piastów”.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> G. Labuda: *Mieszko II król polski w czasach przełomu 1025-1034*, Wydawnictwo WBP, Poznań 1994.

<sup>11</sup> Tamże, s. 158.

<sup>12</sup> A. Socha: „Dwie Ody. Niemieckie żony..”, op. cit.



<sup>13</sup> Por. m.in.: *Polen in Leipzig damals und heute*, Herausgeber: „Europa-Haus-Leipzig e.V.“, Eigenverlag, Leipzig 1998, s. 9.

<sup>14</sup> Tamże, s. 9.

<sup>15</sup> A. Krzemiński: „Św. Wojciech, Otton III i książę Bolesław” [w:] „Dialog” nr 1/maj 1997, s. 20.

<sup>16</sup> Zob. J. Besala: „Ruchome granice”, „Dziennik Polski” z dn. 8 XII 2003 r. Auto zwraca uwagę na fakt, że: „Syn Mieszka Bolesław Chrobry przesunął granicę jeszcze bardziej na zachód, na Łużyce, Miśnię i Miłsko. A także na Morawy i Słowację, Ruś Kijowską. Stracił jednak kontrolę nad Pomorzem Zachodnim. Opanowanie ziem za Odrą przez Polan, tak schlebające dumie narodowej Polaków, okazuje się jednak epizodem w dziejach. Słowiańskie Łużyce zostały utracone, a młode państwo polskie toczyło uporczywe walki o Śląsk z Czechami i Niemcami”.

<sup>17</sup> K. Rumiński: „Tranzyt Burgia-Nowogród: 3500 kilometrów historii” [w:] „Dialog” nr 1/maj 1998, s. 18.

<sup>18</sup> A. Socha: „Rycheza. Niemieckie żony pierwszych Piastów” [w:] „Kolano” nr 1(9), Berlin, marzec 1997.

<sup>19</sup> *Leksykon Polactwa w Niemczech*, oryginalne wydanie 1939 r., wydawca: Związek Polaków w Niemczech T.z. Druk: >>Nowiny<< Opole (Oppeln OS.). Zachowana część archiwalna udostępniona w wydaniu fototypicznym Instytutu Śląskiego w Opolu, PWN, Warszawa-Wrocław 1973. Leksykon ten był opracowywany w latach 1935-1939. „W połowie czerwca (1939 r. przyp. I.P.A.) maszynopis – ponad półtora tysiąca stron – był gotów i powędrował do Warszawy” - pisał E. Osmańczyk w nowym wstępie na str. XIII.

<sup>20</sup> Tamże, s. 333.

<sup>21</sup> G. Labuda: *Mieszko II król polski...*, op. cit., s. 58.

<sup>22</sup> Tamże, s. 153. Ale już na s. 21 powyżej cytowanej pracy G. Labuda pisze o wkładzie polskiego historyka, Stanisława Hałko, „...który na uniwersytecie fryburskim obronił pracę doktorską poświęconą królowej Rychezie (1914). Ukazała ona w pełniejszym świetle osobę, która przez średniowieczne kroniki polskie została uznana nieledwo za zły duch Mieszka II i prototyp złej Niemki na tronie polskim”.

<sup>23</sup> Por. *Polen in Leipzig damals und heute*, op. cit., s. 9.

<sup>24</sup> W. Bokajło: *Proces narodowościowej transformacji Dolnoślązaków do początków XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 150-151.

Odnośnie wpływu czynnika ludzkiego na śmierć Henryka II Pobożnego na Legnickim Polu w obronie chrześcijaństwa europejskiego Autor pisze, że władca „...dla wielu był niewygodny: dla cesarza, ponieważ popierał papieża, dla króla czeskiego Wacława I, oczekującego na wynik bitwy pod grodem Swiny, dla biskupa wrocławskiego, którego nie zadawała kompromis, a choćby też dla Mieszka Opolskiego, który nie chciał zależności od wrocławskiego księcia. Kto wie, jak potoczyłyby się losy legnickiej bitwy i losy Śląska – ba, całej Polski! – gdyby nie padł nagle, nie wiadomo skąd okrzyk: „bieżajcie, bieżajcie!”; gdyby Mieszko Opolski, który miesiąc wcześniej pobił Mongołów przy przeprawie przez Odrę, nie porwał hułców polsko-raciborskich do ucieczki”. Tamże, s. 151.

<sup>25</sup> H. Bach: „Wystawne wesele polsko-saksońskie w Lipsku w 1496 r.” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2000, s. 26.

<sup>26</sup> Tamże, s. 28.

<sup>27</sup> Zob. „Tablica chronologiczna wybranych wydarzeń historycznych Polski” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, op. cit., s. 14.

<sup>28</sup> J. Besala: „Ruchome granice”, „Dziennik Polski” z dn. 8 XII 2003 r.

<sup>29</sup> Por. „Dresdner Hefte”, Beiträge zur Kulturgeschichte. Polen und Sachsen zwischen Nähe und Distanz. Heft 50, 2/97, s. 2.

<sup>30</sup> J. Staszewski: „Unia przemalowana”, „Dialog” 2/97, s. 21.

<sup>31</sup> Jest to w zasadzie tylko suma wniosków, publicznych głosów i krytycznej dyskusji z trzydniowej konferencji naukowej, poświęconej jednemu tylko tematowi: „Sasi i Polacy w okresie 1697-1763” jaka odbyła się w Dreźnie w dniach 26-28 czerwca 1997 r. Konferencja ta zorganizowana została przez Stowarzyszenie na Rzecz Historii Saksonii w trzech setną rocznicę Unii polsko-saksońskiej. A jej ponad dwustu

uczestników z wielu krajów – do których należał również autor niniejszej pracy – już w pierwszej debacie plenarnej zostało skonfrontowanych z całkiem odmiennymi tezami poszczególnych referentów. W podsumowaniu konferencji już po dyskusjach w sekcjach tematycznych, stwierdzono zgodnie, że jednak bardzo wiele szczegółowych kwestii Unii polsko-saksońskiej wymaga jeszcze wyjaśnienia i zbadania.

<sup>32</sup> Zob. D. Nadolski: *August der Starke – wie er wirklich war. Die häufigsten Irrtümer über den legendären Sachsen*, Tauchaer Verlag, Taucha b. Leipzig 2007.

<sup>33</sup> J. Staszewski: „Unia przemalowana”, „Dialog” 2/97, s. 20. Autor pisze m.in.: „...w 1758 r. Austria zrezygnowała z restrykcji wobec saskiego handlu i wytwórczości. Wytoczony wówczas nowy szlak handlowy przez Czechy i Morawy doprowadził do odrodzenia Krakowa i ożywienia gospodarczego południowo-wschodniej Polski”.

Por. M. Cygański: „Przejawy politycznego zbliżenia i współdziałania polsko-niemieckiego u schyłku XVIII w. (1788-1790)” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji...*, op. cit., s. 146.

<sup>34</sup> J. Staszewski: „Unia przemalowana”, „Dialog” 2/97, s. 21. Konflikt interesów polsko-saksońskich był także szczególnie widoczny przy rozpatrywaniu „...problemów dotyczących stosunków z zagranicą. Za Augusta III przyjęły one postać szczególną: w stosunkach z Prusami władca ten jako król polski prowadził korespondencję i utrzymywał względnie normalne stosunki z Berlinem. Jako elektor saski należał do koalicji antypruskiej i był najbardziej zagorzałym przeciwnikiem Berlina z uwagi na antysaską politykę Prus”.

<sup>35</sup> Więcej na ten temat w referacie J. Staszewskiego: „Sachsen” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, op. cit., s. 60.

<sup>36</sup> Przytoczone za: J. Korczyńska: *Sezonowe wyjazdy zarobkowe Polaków do Niemiec*, op. cit., s. 19. Autorka powołuje się tutaj na używany w Poznańskim termin „obieźysastwo”, a opisywany m.in. przez; L. Krzywickiego pt. „Sachsengängerei”, który to autor z kolei korzysta z pracy Karola Kaergera: *Die Sachsengängerei*, Berlin 1890. Powołuje się ona także na pracę, której autorem jest J. Okołowicz: pt. *Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera, Warszawa 1920, s. 10.

<sup>37</sup> Por. E. Merian: „Józef Aleksander Jabłonowski i Societas Jablonoviana” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, op. cit., s. 53. Autor pisze: „Ten szczególny okres w historii zarówno Saksonii jak i Polski jest obecnie różnie oceniany przez historyków, przeważają jednak oceny negatywne. Jedno nie budzi wątpliwości. W dziedzinie sztuki i kultury przeważały pozytywy nad negatywami”.

<sup>38</sup> P. Chemnitz: „Drezno – miejsce ucieczki Polaków”, „Dialog” 1/1996, s. 120. Autor cytuje na potwierdzenie J. I. Kraszewskiego, który twierdził, m.in.: „Panuje tu często rozpowszechnione przekonanie, że Saksonia tylko dlatego ściągnęła na siebie wszystkie te straty, wojny, osłabienie i zubożenie, że August II musiał wyciągnąć rękę po polską koronę. Natomiast u nas utrzymuje się poparte przez historię powszechne mniemanie, że Polska na tym jedynie straciła, a rządy saskie doprowadziły do upadku. W obu opiniach jest ziarno prawdy”.

<sup>39</sup> J. Staszewski: „Sachsen” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, op. cit., s. 60-61.

<sup>40</sup> B. Janiszewska-Mincer: *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515-1772*, Bydgoszcz 1997, s. 167.

<sup>41</sup> J. Staszewski: „Sachsen” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, op. cit., s. 60.

W polskiej świadomości historycznej >>czas saksoński<< jest równoznaczny z politycznym, gospodarczym i kulturalnym upadkiem Polski, w konsekwencji czego doszło do rozbiorów Polski (1772 pierwszy, 1793 drugi, 1795 trzeci). (tłum. I.P.A.).

<sup>42</sup> Tamże, s. 62.

<sup>43</sup> P. Chemnitz: „Łatwy pomost dla Polaków”, „Dialog” 2/1997, s. 38. Autor przytacza utrzymaną w dość aroganckim tonie wypowiedź Axela Johna, kierownika wydziału partnerstw regionalnych w Kancelarii Rządu Saksonii, który to Axel John o saskim królu Polski i o potrzebie przybliżania tego okresu obydwu społeczeństw wypowiada się następująco: [Ale spoglądając na sprawę „bardzo trzeźwo” z dzisiejszej perspektywy, nie widzimy z tego tytułu „żadnych szczególnych zobowiązań Saksonii” wobec Polski. „Ani odwrotnie” – dodaje referentka Jutta Seidel].

<sup>44</sup> Zob. Cz. Skonka: „Z „Mazurkiem” w Niemczech”, „Dziennik Bałtycki” z 12 XII 1995, Gdańsk.

<sup>45</sup> Uta Sander: „Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818)” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i...*, op. cit., s. 34.

- 
- 46 J. Tazbir: „Co Polacy śpiewają w uroczystych chwilach?” „Dialog” 3-4/97, s. 9.
- 47 U. Sander: „Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818)” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i...*, op. cit., s. 34.
- 48 Tamże, s. 36.
- 49 Tamże, s. 36.
- 50 *Leksykon Polactwa w Niemczech*, op. cit., s. 411.
- 51 Tamże, s. 413.
- 52 P. Chemnitz: „Drezno – miejsce ucieczki Polaków”, „Dialog” 1/1996, s. 120.
- 53 U. Sander: „Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818)” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i...*, op. cit., s. 34.
- 54 E. Merian: „Józef Aleksander Jabłonowski i Societas Jablonoviana” [w:] *Polacy w Lipsku...*, op. cit., s. 53.
- 55 Tamże, s. 55. Autor pisze o Jabłonowskim: „Jemu zawdzięcza kraj, że Rizzi Znannoni, Włoch, opracował mapę Polski (*carte de la Pologne*), prawdziwy kartograficzny klejnot oraz, że Mateusz Dogiel wydał w Polsce znany wówczas kodeks dyplomatyczny Królestwa Polski i Litwy (*Codex diplomaticus regni Pologne et M. D. Lithuaniae*)”.
- 56 Jabłonowski odnawiał bardzo wiernie już zaniedbane, a także rozbudowywał z wielkim rozmachem i nakładem finansowym, liczne dwory i pałace należące nie tylko do jego rodziny.
- 57 Jego głównym zainteresowaniem cieszyła się heraldyka. Wydane przez niego w Amsterdamie w 1743 r. herbarze „*Tabulae Jablonoviana...*” jako tablice rodzinne, wzbudziły podobno wielką sensację.
- 58 E. Merian: „Józef Aleksander Jabłonowski i Societas...”, op. cit., s. 54. Autor podaje m.in. takie fakty: „Szczególnie zasłużył się dla sprawy Kopernika. Poświęcił mu traktat: *De astronomiae ortu atque progressu et de telluris motu*, Gdańsk 1763, zwrócił się do papieża Klemensa XIII z prośbą o zdjęcie astronoma z Index librorum prohibitorum. (...) Papież przychylił się do prośby”.
- 59 Oprócz utrzymywania bliskich kontaktów z ks. biskupem Józefem Załuskim (założycielem Biblioteki Załuskich) i ks. Stanisławem Konarskim, to właśnie Jabłonowski wykupił i wyremontował za własne środki dworek Jana Kochanowskiego w Czarnolesie i urządził w nim bibliotekę tego poety.
- 60 E. Merian: „Józef Aleksander Jabłonowski i Societas...”, op. cit., s. 55.
- 61 Tamże, s. 56.
- 62 Tamże, s. 57. Przytoczone tylko skrótowo i wybiórczo z tekstu Autora.
- 63 Tamże, s. 57.
- 64 Tamże, s. 59.
- 65 P. Chemnitz: „Drezno – miejsce ucieczki Polaków”, „Dialog” 1/1996, s. 121.
- 66 Por. J. Staszewski: „Sachsen. Geschichte und Geschichtsbewusstsein” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, op. cit., s. 60-61.
- 67 P. Chemnitz: „Drezno – miejsce ucieczki Polaków”, „Dialog” 1/1996, s. 121.
- 68 Tamże, s. 121.
- 69 E. Tomicka-Krumrey: „Zobowiązania wobec tradycji. Polonistyka na Alma Mater Lipsiensis” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, op. cit., s. 44.
- 70 H. Schönfeldt: „Chopin w Lipsku” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, op. cit., s. 72.
- 71 Tamże, s. 73.
- 72 Przytoczone za D. Nawroth: „Nowe Lipskie Towarzystwo Szopenowskie” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, op. cit., s. 75.
- 73 C. Böhm: „Polscy muzycy w filharmonii „Gewandhaus”” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, op. cit., s. 80.

<sup>74</sup> Zob. A. Poniatowska: „Droga do Związku Polaków” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, praca pod red. J. Marczewskiego, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987, s. 13. „W 1910 r. w stolicy Rzeszy mieszkało około 38 tys. Polaków i około 44 tys. w Poczdamie i pobliskich miejscowościach. Tak więc już wówczas Berlin i jego okolice tworzyły duże, ponad 80-tysięczne skupisko polskich wychodźców”.

Por. Ch. Klessmann: „Polen in Deutschland” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe...*, op. cit., s. 496. Autor pisze m.in.: Nach offiziellen deutschen Angaben gab es 1925 noch 784 000 Polen in der Weimarer Republik, wovon allein 528 000 im deutschen Teil Oberschlesiens lebten.

Według oficjalnych danych niemieckich w 1925 r. było jeszcze 784 000 Polaków w Republice Weimarskiej, z czego tylko 528 000 żyło w niemieckiej części Górnego Śląska. (tłum. I.P.A.).

<sup>75</sup> Por. A. Poniatowska: „Droga do Związku Polaków” [w:] *Związek Polaków w...*, op. cit., s. 13.

<sup>76</sup> Ch. Klessmann: „Polen in Deutschland” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe...*, op. cit., s. 497. „An den deutschen Universitäten – vor allem in Berlin, Leipzig, München, Heidelberg und Göttingen – kamen in den Jahren 1871 – 1914 polnische Studenten aus allen drei Teilungsgebieten zusammen und stellten jeweils die grösste ausländische Gruppe dar”.

<sup>77</sup> J. Staszewski: „Unia przemalowana”, „Dialog” 2/97, s. 21.

Zob. R. Breyer / P. E. Nasarski / J. Piekalkiewicz: „*Nachbarn seit tausend Jahren*”. *Deutschland und Polen in Bildern und Dokumenten*, op. cit., s. 141-142 i 232-233.

<sup>78</sup> Por. H. Kocój: „Der polnische Novemberaufstand in der öffentlichen Meinung Stuttgarts, Dresdens und Leipzigs” [w:] Peter Ehlen: *Der polnische Freiheitskampf 1830/31 und die liberale deutsche Polenfreundschaft*, Johannes Berchmanns Verlag, München 1982, s. 92.

„Nach der Niederschlagung des Novemberaufstands liessen die propolnischen Sympathien der sächsischen Bevölkerung nicht nur nicht nach, sondern verstärkten sich noch mehr”.

Po stłumieniu powstania listopadowego propolskie sympatie ludności saksońskiej nie tylko nie osłabły, lecz jeszcze bardziej się wzmocniły. (tłum. I.P.A.).

<sup>79</sup> S. Kalembka ocenia, że Wielka Emigracja do 1837 r. liczyła ok. 7 000 emigrantów, a w całym trzydziestoleciu 1831-1862 to niewiele ponad 20 000 jej uczestników. Nie była więc ona wcale aż taka „wielka” liczebnie. S. Kalembka: „Der Novemberaufstand und die Grosse Emigration als beziehungs-geschichtliches Problem” [w:] P. Ehlen: *Der polnische Freiheitskampf 1830/31 und die liberale deutsche Polenfreundschaft*, op. cit., s. 124 – 125.

<sup>80</sup> Por. H. Kocój: „Der polnische Novemberaufstand in der öffentlichen Meinung Stuttgarts, Dresdens und Leipzigs” [w:] P. Ehlen: *Der polnische Freiheitskampf 1830/31*, op. cit., s. 88-93.

<sup>81</sup> A. K. Kuczyński: „*Prawda i mit*.” *Studia i szkice z polsko-niemieckich stosunków literackich*, Warszawa 1990 r., s. 146.

<sup>82</sup> G. Koziłek: „Die Widerspiegelung des Novemberaufstandes in der deutschen Literatur” [w:] P. Ehlen: *Der polnische Freiheitskampf 1830/31...*, op. cit., s. 62.

<sup>83</sup> Tamże, s. 57. Jako „pieśni polskie” w literaturze niemieckiej oznaczane są te wiersze, które powstały w czasie powstania listopadowego lub krótko po nim i tworzą refleksję tego wydarzenia i jego skutków. (tłum. I.P.A.).

<sup>84</sup> S. Kalembka wyróżnia pięć etapów Wielkiej Emigracji w latach od jesieni 1831 do początków 1863 r. **I etap** to lata (1831-1834) oparte na wierze w poparcie Zachodu dla działań polskich patriotów takich jak Jakub Lelewel, a później Józef Dwernicki, z wyraźnym podziałem na orientację demokratyczną i zwolenników księcia Adama Jerzego Czartoryskiego.

**II etap** przypadający na lata 1834 – 1837 to okres wielkiego chaosu i zwalczania się poszczególnych doktryn i koncepcji politycznych.

**III etap** to umacnianie się ideologicznych i organizacyjnych struktur emigranctwa w latach 1837 – 1846 oraz już bardzo wyraźna koncentracja na pracy propagandowej i konspiracyjnej.

**IV etap** lat 1846 – 1849 to czasy udziału Polaków w rewolucyjnych działaniach na terenie prawie całej Europy.

**V etap** to jest utworzenie pomostu w latach 1850 – 1863 dla kolejnych emigrantów z terenów Polski i swego zaplecza dla powstania styczniowego 1863 r.

Zob. S. Kalemka: „Der Novemberaufstand und die Grosse Emigration...”, op. cit., s. 125-129.

<sup>85</sup> K. Dedecius: *Polen und Deutsche in Europa. Polacy i...*, op. cit., s. 49.

<sup>86</sup> Do odmiennego spojrzenia na pochodzenie i na obecność polskich nazwisk także we współczesnym życiu społeczeństwa saksońskiego, zmusza analiza danych, dotyczących np. ilościowej migracji ludności w obrębie samych Niemiec w okresie do 1945 r. Pisze o tym Ch. Klessmann: *Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870-1945.*, Vendenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1978, s. 32, 35, 37 i 42.

<sup>87</sup> *Leksykon Polactwa w Niemczech*, op. cit., s. 170.

<sup>88</sup> *Polen – ein Schauernmärchen oder Gehirnwäsche für Generationen. Beiträge zum Polenbild der Deutschen*, herausgegeben von G. Berndt und R. Strecker, Rowohlt Verlag GmbH, Reinbeck bei Hamburg, August 1971, s. 16. „Die ...haben ihre Vorurteile von der älteren Generation übernommen, bei der sich das von Vorurteilen verzehrte Polenbild so sehr verfestigt hat...“.

<sup>89</sup> J. Sztumski: „Mniejszości jako przedmiot zainteresowań socjologii” [w:] *Badania nad sytuacją mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku*, red J. Sztumski przy współud. M. Gramlewicza. Katowice 1999. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1778, s. 13.

<sup>90</sup> Tamże, s. 13.

<sup>91</sup> J. Liszka: *Niemcy świadomość polityczna społeczeństwa*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997, s. 22.

<sup>92</sup> Tamże, s. 23.

<sup>93</sup> S. Marian Wolański: *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945-1975*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, s. 362. Autor podkreśla, że „przywódcy emigracji polskiej, od ogłoszenia postanowień konferencji w Jałcie, przeświadczeni byli o nietrwałości ustanowionego przez „wielką trójkę” porządku w Europie. Nie ustawiali w wysiłkach, aby przekonać rządy i opinię publiczną państw zachodnich, że układ pojałtański z punktu widzenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego okazał się rozwiązaniem chybnym. Myśl polityczna emigracji musiała przy tym udowodnić, że jego obalenie nie będzie kolidowało z interesami Zachodu. Co do wyboru drogi uwolnienia państw i narodów Europy Środkowo-Wschodniej spod dominacji radzieckiej pojawiły się różne stanowiska”.

<sup>94</sup> L. Dyczewski: *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa. Wchodzenie w społeczeństwo niemieckie*. Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, s. 5. Autor pisze: „Wedle ocen Ministerstwa Spraw Zagranicznych w końcu lat osiemdziesiątych za granicą mieszkało około 13,5 miliona Polaków, najwięcej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (8,3 mln), a następnie w Niemczech. Według szacunków tegoż Ministerstwa w Niemczech mieszkało blisko 1,5 mln osób polskiego pochodzenia ( 1,4 mln w RFN, 60 tys. w Berlinie Zachodnim i około 25 tys. w NRD)”.

<sup>95</sup> Por. m.in; J. Krasuski: *Historia RFN*. Wydanie II, poszerzone, Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 644-645.

<sup>96</sup> Zob. „Dialog” nr 1 z maja 1998 roku, s. 35. „Nie pytam o ...tożsamość. Zapewne każdy z nich ma dwa serca w piersi”.

<sup>97</sup> M. Laasphe: „Przeczytane w prasie” pisze m.in.: „Różnorodność pochodzenia i biografii też nie ułatwia samoorganizowania się. Polacy czują dystans do przesiedleńców, uważając ich często za osoby, które wyrzekły się polskości, Ślązacy krzywo patrzą na Polaków... Do tego dochodzi piekielko organizacji polonijnych, stanowiące postrach m.in. dla tych wszystkich polskich i niemieckich urzędników, którzy mają się nimi z obowiązku zajmować”. [w:] „Biuletyn Polonii niemieckiej” 12/1999, s. 8-9.

<sup>98</sup> B. Gramlewicz: „Patriotyzm młodzieży szkolnej w okresie przemian demokratycznych w Polsce” [w:] *Spółczesność polskie w procesie demokratycznych przeobrażeń* pod red. J. Sztumskiego. Uniwersytet Śląski, Katowice 1993, s.78.

<sup>99</sup> Por. *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*. Praca pod red. J. Marczewskiego, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987, s. 225.

<sup>100</sup> Tamże, na s. 335 stwierdzono, że dopiero „w 1958 r. polskie władze konsularne uprościły procedurę wnioskową przy indywidualnych staraniach członków ZPwN o wize wjazdowe do Polski w celu odwiedzenia rodzin...”.

<sup>101</sup> St. Szuk: „Kultura polska w Niemczech po drugiej wojnie światowej” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny i drogi normalizacji. Kultura*. Materiały z sympozjum naukowego odbytego w Opolu w dniach 26-28 maja 1994 r. pod red. M. Lisa. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, Opole 1994, s. 44.

Por. także: S. Liman: „Polonia i deportowani Polacy (DP-isi) w okupowanych Niemczech” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982..*, op. cit., s. 164. Autor pisze: „Ci, którzy czuli się zagubieni i zdezorientowani na skutek procesów społeczno-politycznych zachodzących w Polsce Ludowej i faktu uznania przez Zachód TRJN (Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, przyp. I.P.A.) w Warszawie (czerwiec 1945 r.) jako szerokiej platformy porozumienia narodowego, zdecydowali się ten „najtrudniejszy” ich zdaniem okres przeczekać na Zachodzie”.

<sup>102</sup> „Mówi się niekiedy, że Szwajcarzy czują się Szwajcarami jedynie za granicą – będąc w kraju identyfikują się z Zurychem, Genewą czy Nidwaldnerem. Nacjonalizm w sensie przesadnego gloryfikowania jednego, wybranego narodu, jego języka czy wyższości nie jest w Szwajcarii możliwy, gdyż rozdarci między regionalną kulturą a świadomością istnienia czterech grup językowych Szwajcarzy są częścią szerszej, międzynarodowej kultury kręgu języka francuskiego, niemieckiego i włoskiego”. Przytoczono za Wolf Lindner: *Demokracja szwajcarska. Rozwiązywanie konfliktów w społeczeństwie wielokulturowym*, Wydawnictwo WSP, Rzeszów 1996, s. 239.

<sup>103</sup> Zob. A. Posern-Zieliński: „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*. Praca zbior. pod red. A. Wolf-Powęskiej i E. Schulza, Instytut Zachodni 2000, s. 69.

<sup>104</sup> Jest to określenie najbliższe do preferowanego przez J. Byczkowskiego, u którego, „zawarte w tytule określenie „Polonia” użyte zastało tu w znaczeniu potocznym, zbiorczym, łączącym wszystkich Polaków zagranicznych, tak emigrację na Zachodzie, jak i polską ludność rodzimą w krajach ościennych Polski”. Zob. J. Byczkowski: *Polacy w Europie. Informator o Polonii i Polakach w Europie w XX wieku*. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Oddział w Opolu, Opole 1994 r., s. 7.

Ponadto Zb. Kurcz również uważa, że „...dla określenia polskiej obecności w Niemczech najbardziej trafne wydaje się być pojęcie Polonii. Jeśli uwzględnić wcześniejsze definicje tego pojęcia, sformułowane przez H. Kubiaka i A. Palucha, to łatwo w ich świetle dostrzec specyfikę Polaków w Niemczech. H. Kubiak postrzega Polonię jako „agregat” czy „zbiór ogółu jednostek”, co odpowiada jej udziałowi w niemieckim społeczeństwie, bo przecież tworzą ją kolejne fale słabo zintegrowanych przybyszów. Dla Palucha zaś Polonia to grupy emigrantów z różnych klas społecznych, o których wychodźstwie decydowały odmienne motywy”. Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny ..*, op. cit., s. 92.

<sup>105</sup> Dla określenia „Polonii” jest mi również bliska definicja w której O. Szura twierdzi, że „intuicyjnie pojęciem „Polonia” obejmowana jest cała polska wspólnota etniczna zamieszkująca poza własnym terytorium etnicznym”. Tylko jak w takim razie – według powyższej definicji - należy potraktować ludność polską, zamieszkałą w ościennych krajach byłego ZSRR, która to ludność przecież nigdy jej rodzinnych (etnicznych) stron nie opuściła? A więc teoretycznie nie znajduje się poza własnym terytorium etnicznym? Olga Szura: „O potrzebie nowej postawy poznawczej w badaniach polonijnych” [w:] *Wybrane problemy stosunków międzynarodowych...*, op. cit., s. 64.

<sup>106</sup> Zob. J. Mazur: „Oświata polska w zjednoczonych Niemczech” [w:] *Oświata polskojęzyczna za granicą. Stan obecny i perspektywy rozwoju*. Materiały z I Forum Oświaty Polonijnej pod red. J. Mazura, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa 1997, s. 176.

<sup>107</sup> J. Byczkowski: *Polacy w Europie. Informator...*, op. cit., s. 5-6.

<sup>108</sup> Tamże, s. 119-120.

<sup>109</sup> Tamże, s. 126.

<sup>110</sup> H. Mrowka: „Zmiany położenia Polaków w Niemczech po podpisaniu traktatu” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny i drogi normalizacji. Bilans...*, op. cit., s. 44-45.

<sup>111</sup> A. Posern-Zieliński: „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 69-70.

<sup>112</sup> Por. Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i...*, op. cit., s. 84-87.

<sup>113</sup> Tamże, s. 86.

<sup>114</sup> K. Slany: „Gotowość wyjazdowa Polaków. Portret demograficzny i psycho-społeczny potencjalnego emigranta” [w:] *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów 2*. Pod red. naukową J. E. Zamojskiego, Instytut Historii PAN, Warszawa 1997, s.132.

<sup>115</sup> K. Iglicka-Okólska: „Społeczne, ekonomiczne i polityczne uwarunkowania emigracji z Polski w latach 1945-1990” [w:] *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów 2.*, op. cit., s. 97.

<sup>116</sup> Tamże, s. 97. Autorka powołuje się na podział okresu powojennego w historii emigracji polskiej, którego dokonali A. Pilch i M. Zgórnjak w: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, pod red. A. Pilcha, Warszawa 1984.

<sup>117</sup> Zob. K. Heffner: „Polacy w Niemczech – rozmieszczenie i liczebność” [w:] *Polacy w Niemczech*. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Mülheim/Ruhr w dniach 20-22 września 1995 r., pod red. M. Lisa, Opole 1996, s. 45-46.

<sup>118</sup> W. Lesiuk, A. Trzcielińska-Polus: „Wokół definicji przedmiotu badań” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 141.

<sup>119</sup> Por. W. Grabe: „Górnośląscy „przesiedleńcy“ w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 234-237 i 241.

<sup>120</sup> S. Liman: „Polonia i deportowani Polacy (DP-isi) w okupowanych Niemczech” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982...*, op. cit., s. 157. Natomiast powołująca się również na badania S. Limana, A. Trzcielińska-Polus uzupełnia: „Po II wojnie światowej na terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej, zgodnie z danymi powszechnego spisu ludności z 19 X 1946 r., mieszkało 21 540 osób podających język polski jako język ojczysty” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 255.

<sup>121</sup> Por. S. Liman: „Polonia i deportowani Polacy (DP-isi) w okupowanych Niemczech” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982...*, op. cit., s. 157-158.

<sup>122</sup> B. Kerski: „Szanse wielokulturowości. Grupa polskojęzyczna w Niemczech” [w:] *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, pod red. A. Wolf-Powęskiej i D. Bingena, Instytut Zachodni, Poznań 2004, s. 324.

<sup>123</sup> Tamże, s. 8.

Por.: A. Trzcielińska-Polus: „Polacy w Niemczech Wschodnich” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 262. Autorka powołując się na inne badania opisuje jak to: „Obywatele polscy mieszkający na stałe w NRD poddawani byli silnemu naciskowi asymilacyjnemu. W związku z tym, że państwo polskie prowadziło podobną politykę asymilacyjną wobec Niemców w Polsce nie mogło ono udzielać wsparcia Polakom w NRD”.

<sup>124</sup> A. Sakson: „Socjologiczne problemy wysiedleń” [w:] *Utracona Ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, praca zbior. pod red. H. Orłowskiego i A. Saksona. Instytut Zachodni, Poznań 1996, s. 148. Na zorganizowanej w dniach 12-14 grudnia 1993 r. w siedzibie Instytutu Zachodniego w Poznaniu międzynarodowej konferencji, która była pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w Polsce, A. Sakson pisze: „Migracje ludności stanowią przedmiot badań szeregu dyscyplin naukowych: historii, demografii, ekonomii, etnografii, geografii i socjologii. Procesy migracyjne analizowane są z uwzględnieniem różnych aspektów: społecznych, politycznych, ekonomicznych, przestrzennych...”

<sup>125</sup> Tamże, s. 148. Autor dokonuje na podstawie pracy „*Bevölkerung in Ostdeutschland und Osteuropa seit 1917*” (Kiel 1952) zestawienia przemieszczeń ludności w Europie w latach 1917-1951. „W okresie tym zanotowano 117 różnego rodzaju form transferu ludności, który objął ogółem 54,6 mln osób ( z tego w okresie: 1917-1939 – 12,6 mln osób, 1939-1944 – 12,3 mln i w okresie od jesieni 1944 r. do 1951 r. – 30 mln)”.

<sup>126</sup> Por. A. Trzcielińska-Polus: „Polacy w Niemczech Wschodnich” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 255-256.

<sup>127</sup> Inne jeszcze, najnowsze interpretacje podziału środowisk polonijnych w Niemczech, pozostające jednak ogólnie w ramach wyżej już przedstawionych, były podejmowane również m.in. przez; J. Korczyń-

ska: *Sezonowe wyjazdy zarobkowe Polaków w Niemczech*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2003, s. 34-50; K. Wóycicki: „Poczucie tożsamości i więź grupowa osób polskojęzycznych” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, praca zbior. pod red. A. Wolf-Powęskiej i E. Schulza, Instytut Zachodni, Poznań 2000, s. 312-321; Wł. Misiak: „Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech”, s. 122-128; H. Mrowka: „Polska mniejszość w Republice Federalnej Niemiec na tle innych grup narodowych”, s. 140-145; H.-P. Meister: „Gruppen der Polen in Deutschland unterschiedlicher Interessenlage aufgrund ihrer Migrationsgeschichte und ihres rechtlichen Status”, s. 198-207; [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, pod red. Zb. Kurcza i Wł. Misiaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.

<sup>128</sup> Na taką – chyba jednak celowo utrzymywaną - nieobecność w mediach, a więc i na brak opracowań naukowych na jej temat w tym okresie, skazana w byłej NRD była m.in. Polonia, ponieważ na temat Polaków mieszkających w NRD i Polonii nie ukazywały się żadne publikacje. Obecność tematyki mniejszościowej lub o charakterze narodowościowym była niewskazana. Slogany propagandowe i internacjonalistyczne hasła o przyjaźni i braterstwie skutecznie blokowały każdą próbę oddolnego organizowania się, nawet na szczeblu lokalnym. Inaczej mówiąc: na takie działania nie było politycznego przyzwolenia SED. O zlikwidowaniu na terenie NRD w 1950 r. Związku Polaków w Niemczech i o próbach ingerencji w organizację Serbołużyczan „Domowina” piszę obszerniej w podrozdziale 3.5.

<sup>129</sup> Zob. D. Płuchowska: „Prawno-polityczne aspekty regulacji „mniejszościowych” w traktacie z 17 czerwca 1991 r.” [w:] „Zbliżenia Polska-Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 1997, 1(16), s. 52. Autorka pisze m.in.: „O emigracji polskiej w Niemczech mówi się, że trudno ją zbadać, opisać, a tym bardziej zrozumieć. W uzasadnieniu wskazuje się głównie na jej zróżnicowanie chronologiczne, socjalne, prawne i polityczne, na istniejące wśród niej podziały i ogólne rozbitcie środowiska. Nie są to zapewne jedyne przyczyny utrudniające przeprowadzenie gruntownych studiów na tą grupą”.

<sup>130</sup> Tamże, s. 54.

<sup>131</sup> G. Janusz: „Status prawny mniejszości etnicznych w uregulowaniach międzynarodowych” [w:] *Oświata polskojęzyczna za granicą. Stan obecny...*, op. cit., s. 30.

<sup>132</sup> Przytoczone za: B. Bartz: *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, Instytut Technologii Eksploatacji, Radom 1997, s. 79.

<sup>133</sup> Tamże, s. 79.

Por. także: W. Lesiuk, A. Trzcieleńska-Polus: „Wokół definicji przedmiotu badań” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 151.

<sup>134</sup> Por. H. Kubiak: „Polacy i Polonia w ZSRR: kwestie terminologiczne, periodyzacja, rozmieszczenie przestrzenne, szacunki ilościowe” [w:] *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, pod red. H. Kubiaka, T. Palecznego, J. Rokickiego, M. Wawrykiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 18-19.

<sup>135</sup> Por. „Memorandum Polonii Niemieckiej” [w:] „Biuletyn” nr 12/1999 r., s. 14-23.

<sup>136</sup> Autor w trakcie przeprowadzania wywiadów do niniejszej pracy był także wielokrotnie konfrontowany osobiście z takimi właśnie postawami i opowieściami o innych członkach organizacji polonijnych.

<sup>137</sup> Przytoczono za Dorotą Simonides: „Rozwój problemów mniejszościowych w latach 1989-1993” [w:] „Zbliżenia”. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 2 (8) 1994, s. 24. Autorka wymienia m.in. „...następujące dokumenty dotyczące praw mniejszości;

- Parlamentarne zalecenie nr 1134 Rady Europy z 1990 r. w sprawie praw mniejszości;
- Propozycja „Europejskiej Konwencji Ochrony Mniejszości”, opracowana przez Komisję dla Realizacji Demokracji Drogą Prawa (z marca 1991 r.);
- Europejska Karta o językach regionalnych i mniejszości, przyjęta przez Komitet Szefów Państw Członkowskich Rady Europy w dniu 22 czerwca 1992;
- Zalecenie nr 1201 (z 1993 r.) Protokołu Dodatkowego dla „Europejskiej Konwencji Praw Człowieka” o Prawach Mniejszości Narodowych”.

<sup>138</sup> Tamże, s. 23-24. Autorka powołuje się na Dokument Spotkania Kopenhaskiego Konferencji w Sprawie Ludzkiego Wymiaru KBWE, Warszawa 1991, s. 7-8.

<sup>139</sup> B. Bartz: *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, op. cit., s. 87.



- <sup>140</sup> Barbara Dietz, Peter Hilkes: *Integriert oder Isoliert? Zur Situation russlanddeutscher Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland*. OLZOG VERLAG, München 1994, s. 16. „...dass Zuwanderer gleichberechtigt an gesellschaftlichen Ressourcen, unter Anerkennung der für alle geltenden Grundrechte der Aufnahmegesellschaft, partizipieren können, ohne die eigene Identität aufgeben zu müssen“.
- <sup>141</sup> Por. G. Janusz: „Mniejszości narodowe w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 96. Autor powołuje się na wykładnię, którą opublikował Theodor Veiter: „Minderheiten und Nationalitätenrecht, Schutz und Förderung als Aufgabe” [w:] „Das Parlament” nr 34-35, 1974.
- <sup>142</sup> Więcej na ten temat pisze G. Janusz: „Mniejszości narodowe w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 102-104.
- <sup>143</sup> Tamże, s. 136-138.
- <sup>144</sup> D. Simonides: „Rozwój problemów mniejszościowych w latach 1989-1993” [w:] „Zbliżenia”. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 2 (8) 1994, s. 26.
- <sup>145</sup> L. Dyczewski: *Polacy w Bawarii*, op. cit., s. 5.
- <sup>146</sup> Por. J. Kiwerska: „Postawa Polaków wobec państwa niemieckiego” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 385.
- <sup>147</sup> Na ten temat piszą m.in.: W. Lesiuk, A. Trzcielińska-Polus: „Wokół definicji przedmiotu badań” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, s. 152-153. Podobny błąd popełnia także A. Graś pisząc m.in.: „...traktat zapewnia ochronę jedynie tym Polakom zamieszkałym w Niemczech, którzy posiadają obywatelstwo niemieckie”. Autor powinien pisać w tym przypadku o Niemcach polskiego pochodzenia, a nie o Polakach, skoro nie mają oni obywatelstwa polskiego. Zob. Andrzej Graś: „Pozycja prawna Polaków w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, s. 175.
- <sup>148</sup> G. Janusz: „Status prawny mniejszości etnicznych w uregulowaniach międzynarodowych” [w:] *Oświata polskojęzyczna za granicą. Stan obecny...*, op. cit., s. 29.
- <sup>149</sup> Zob. L. Dyczewski: *Polacy w Bawarii*, op. cit., s. 5.
- <sup>150</sup> Podobne pytanie czy dobrowolna asymilacja, stwierdzona wśród części Polaków w Niemczech, jest równoznaczna z brakiem ich woli do zachowania własnej odrębności? – stawiają również W. Lesiuk i A. Trzcielińska-Polus: „Wokół definicji przedmiotu badań” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 165.
- <sup>151</sup> Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny...*, op. cit., s. 92-93.
- <sup>152</sup> Por. A. Posern-Zieliński: „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 92. Autor zauważa m.in., że „...należałoby także poświęcić uwagę temu na ile bliskość terytorium Polski i łatwość częstych kontaktów z krewnymi, znajomymi i polską atmosferą (etosem) określa specyfikę niemieckiej Polonii, tłumaczy np. jej słabość organizacyjną lub jest czynnikiem sprzyjającym lub nie sprzyjającym utrzymywaniu się tożsamości”.
- <sup>153</sup> Por. W. Danielak: *Berlin – polskie godziny*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987, s. 108-109. Autor opisuje istniejący stan m.in. w taki sposób: „W takiej właśnie, szczególnie napiętej sytuacji, gdy miasto wyludniało się, a prowokacje mnożyły, działacze polonijni ...zdecydowali, by w mieście nad Sprewą i Hawelą powołać Zjednoczenie Polaków, jako organizację obejmującą zasięgiem działania Berlin Zachodni i tylko Berlin Zachodni. (...) Do 13 sierpnia 1961 roku, czyli do ustanowienia przez NRD faktycznej granicy państwowej między Berlinem – stolicą NRD i Berlinem Zachodnim, działalność Zjednoczenia Polaków odbywała się w trudnych warunkach konfrontacji, która nie zawsze była konfrontacją tylko polityczną i tylko propagandową”.
- <sup>154</sup> Zwracają również uwagę na ten odwieczny problem w ich badaniach W. Lesiuk, A. Trzcielińska-Polus: „Wokół definicji przedmiotu badań” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 142-143.
- <sup>155</sup> Por. m.in.; B. Bartz: *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, op. cit., tabela „Exodus wysiedleńców do RFN” na s. 74; J. Molenda: „Robotnicy z Królestwa Polskiego zatrudnieni w niemieckim przemyśle Zagłębia Ruhry w latach I wojny światowej” [w:] *Polska-Niemcy-Europa. Księga jubileuszowa...*, op. cit., s. 399; Ch. von Marschall: „Poszukiwanie śladów w Atenach nad Szprewą” [w:] „Dialog” NR 1 / Kwiecień 1996, s. 76-80; R. Breyer / P. E. Nasarski / J. Piekalkiewicz: „Nachbarn seit tausend Jahren.” *Deutschland und Polen in Bildern und Dokumenten*, s. 232-233; H. Flam: *Mosaic of*

*Fear Poland and East Germany before 1989*. East European Monographs, No. DVIII, Columbia University Press, New York 1998, s. 9;

<sup>156</sup> H. Kubiak: „Polacy i Polonia w ZSRR: kwestie terminologiczne, periodyzacja, rozmieszczenie przestrzenne, szacunki ilościowe” [w:] *Mniejszości polskie i polonia w ZSRR*, op. cit., s. 33.

Podobnie wyglądała sytuacja badaczy losów i liczebności Polonii także w innych krajach, jak np. ZSRR. Zwracał na to uwagę m.in. H. Kubiak, pisząc: „Ustalenie, przy obecnym stanie badań, liczebności osób, które w ZSRR można i trzeba by zaliczyć – jak to się czyni w innych krajach imigracyjnych – do kategorii „osób polskiego pochodzenia”, a więc ludzi w drugim, trzecim czy czwartym pokoleniu wywodzących się z polskich rodzin (wyłącznie polskich, a także mieszanych), którzy nie tylko utracili znajomość języka polskiego, lecz też w znacznym stopniu polskie poczucie narodowe, nie jest możliwe. Nietrudno zauważyć, że myślę w tej chwili o kategorii osób podobnej do tej, która stanowi obecnie, np. w Stanach Zjednoczonych, co najmniej  $\frac{3}{4}$  tamtejszej Polonii”.

Por. M. Wieliczko: „Niepodległa ojczyzna a Polacy za granicą 1918-1939” [w:] *Almanach Polonii 1990*, s. 83. „Zbliżeniu ZSRR-Polska wcale nie towarzyszyła korzystna sytuacja życiowa Polaków obywateli radzieckich, a nawet bywało odwrotnie... Władze państwowe Rzeczypospolitej nie usiłowały nawet podejmować tych kwestii, a traktowały tych Polaków jako swoiste „niebezpieczeństwo komunistyczne” dla państwa polskiego”.

<sup>157</sup> Por. Andrzej Kremer: „Niektóre aspekty realizacji traktatu RP-RFN” [w:] *Polacy i Niemcy. Płasczyzny...*, op. cit., s. 25.

<sup>158</sup> Tamże, s. 26.

<sup>159</sup> Tamże, s. 26.

Natomiast inni jeszcze autorzy poruszający problematykę posiadania dwóch paszportów przez osoby pochodzące np. z Polski, a zamieszkałe w Niemczech, również nagminnie piszą o podwójnym obywatelstwie. Por. B. Jonda: „Szczególne powiązania z Polską” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 409-414.

<sup>160</sup> Zob. B. Jonda: „Szczególne powiązania z Polską” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 412. Autorka powołuje się na ogólnoniemieckie badania własne, przeprowadzone pod nazwą „Schwerpunkt Polen” przy Uniwersytecie im. Jana Gutenberga w Moguncji w 1998 roku, które to badania w Niemczech zainicjowane zostały przez toczące się w tymże 1998 roku, burzliwe dyskusje właśnie na temat „podwójnego obywatelstwa”. Píše ona:

„23% osób biorących udział w badaniach miało obywatelstwo tylko niemieckie (a nie polskie), podczas gdy 43% było w posiadaniu zarówno niemieckiego, jak i polskiego obywatelstwa, i to pomimo faktu, że obowiązuje w Niemczech generalnie wciąż zasada, iż ten, kto otrzymuje paszport niemiecki, musi zdać swój wcześniejszy paszport”.

<sup>161</sup> Por. A. Kremer: „Niektóre aspekty realizacji traktatu RP-RFN” [w:] *Polacy i Niemcy. Płasczyzny...*, op. cit., s. 27.

<sup>162</sup> Podczas rozmów w jednym z konsulatów RP w Niemczech, autor niniejszej pracy dostał odpowiedź urzędnika w randze konsula, że „pozbywanie się przez obywateli polskich paszportów nie leży ani w interesie państwa polskiego, ani w interesie konsulatu szczególnie, ponieważ oznaczałoby to dobrowolną rezygnację z możliwości jego funkcjonowania poza granicami kraju, np. z braku odpowiedniej liczby obywateli polskich objętych opieką konsularną”.

<sup>163</sup> Zob. W. Kalicki: „Ślązak z Mazurem wracają po swoje. Ludzie, którzy po 1950 r. wyemigrowali z PRL do Niemiec, wciąż są obywatelami polskimi. Czy mają prawo do majątku pozostawionego w Polsce?” w: „Gazeta Wyborcza” z dn. 13-14 XI 2004 r.

<sup>164</sup> A. Kremer: „Niektóre aspekty realizacji traktatu RP-RFN” [w:] *Polacy i Niemcy. Płasczyzny...*, op. cit., s. 26. Autor omawia i rozwija jeszcze dalej te aspekty obywatelstwa oraz asymetrii prawa stosowanego, zaakceptowane przez obie umawiające się strony, które stanowiły podstawą prawną do rozważań nad treścią artykułów 20, 21 i 22 traktatu z 17 czerwca 1991 r. o dobrym sąsiedztwie i przyjacielskiej współpracy.

<sup>165</sup> Krystian Heffner: „Radikalisierung und Polarisierung als Hindernis auf dem Weg zur Verständigung“. Die Minderheiten in Oberschlesien. Brücke oder Hindernis in den deutsch-polnischen Beziehungen?

Tagung in Zusammenarbeit mit dem Institut Śląski 2. – 4. Dezember 1993, Tagungsleitung: Dr. Dieter Bach, Prof. Dr. Krystian Heffner: [w:] „Begegnungen“ 2/94, s. 6.

<sup>166</sup> Oficjalne prawa i obowiązki obcokrajowców w Niemczech, nie będącymi obywatelami jednego z krajów Unii Europejskiej reguluje zmodyfikowana w wyniku zjednoczenia Niemiec ustawa z dn. 9 VII 1990 r. pod nazwą: *Gesetz über die Einreise und den Aufenthalt von Ausländern im Bundesgebiet*.

<sup>167</sup> Autorowi znane są osobiście m.in.: następujące przypadki bezpośredniego nadużywania systemów pomocy i świadczeń społecznych przez osoby uznane oficjalnie jako niepracujące;

**Przypadek I.** Te same osoby podejmują okresowo pracę u stałych niemieckich pracodawców i pracują niemalże na telefon, tzn. przyjeżdżają tylko wtedy, kiedy praca jest zapewniona; **Przypadek II.** Osoba samotna ze stałym miejscem zamieszkania w RFN, po nabyciu w Niemczech uprawnień do zasiłku dla bezrobotnych nadal utrzymuje w Polsce mieszkanie wykupione w międzyczasie na własność i ponosi tylko niewielkie koszty eksploatacyjne; **Przypadek III.** Już po zjednoczeniu Niemiec, matka dziecka urodzonego jeszcze w czasach NRD wysłała go do szkoły w Polsce, w miejscu zamieszkania jej rodziców czyli dziadków dziecka. Zaś istnienie obowiązku szkolnego interpretowała przed urzędami dość skutecznie w ten sposób, że nie jest ważne do jakiej szkoły dziecko uczęszcza i dlatego mogła w Niemczech, ze względu na jej i dziecka stałe zameldowanie, pobierać pełny zasiłek rodzinny i socjalny oraz alimenty na to dziecko. Choć sama właśnie z tego powodu formalnie nie podejmowała pracy, ponieważ niby opiekowała się nieletnim synem. Ukrywając przed urzędami fakt pobytu dziecka w Polsce, skutecznie uniemożliwiała jednocześnie ojcu dziecka – obywatelowi RFN – regularne widywanie się z jego synem. O czym matka opowiadała na spotkaniach polonijnych ze szczególną dumą.

<sup>168</sup> Por. D. Scheven: „Kontakty z władzami” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 425. Autor pisze m.in.: „Późnym przesiedleńcom” zarzuca się, że w Niemczech występują jako Polacy, a w Polsce jako Niemcy. Liczba tych niemieckopolskich „podwójnopañstwowców” jest ...nieznana”.

<sup>169</sup> Podczas poszukiwania pracy istnieją w zasadzie dwie strategie: albo przywozi się ofertę ze sobą, albo poszukuje się tutaj, zdając się na łut szczęścia. W najlepszej sytuacji są ci turyści-robotnicy, którzy posiadają kontakty z nielegalnymi pośrednikami pracy. Częściowo chodzi o obywateli polskich, ale także i członków innych, żyjących tutaj grup emigrantów, którzy wyspecjalizowali się w pośrednictwie dla tych poszukujących pracy rodaków. Pośrednicy posiadają kontakty z poszukującymi rzemieślnikami albo organizują prywatne zlecenia poprzez anonse. Koordynują oni je i przelamują problemy językowe. (tłum. I.P.A.). Norbert Cyrus: „Polnische Arbeitsmigranten in der Bundesrepublik Deutschland” [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 191.

<sup>170</sup> Wł. Misiak: „Polscy pracownicy w „drugiej gospodarce” państw zachodnich” [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., s. 136.

<sup>171</sup> H. Marburger, E. Reinhold: „Migrationserfahrungen von jugendlichen Aussiedlern und Aussiedlerinnen aus Polen“ [w:] H. Marburger, S. Riesener (Hrsg.): *Jugend und deutsch-polnische Nachbarschaft. Bilder vom Anderen, Austausch- und Migrationserfahrungen, grenzüberschreitende Projekte und Kooperationen*, IKO-Verlag für Interkulturelle Kommunikation, Band 7, Frankfurt/M 1996, s. 84.

<sup>172</sup> „W myśl konwencji genewskiej z 1951 r., każdy przybysz z krajów bloku radzieckiego, jeśli tylko podał się za uchodźcę politycznego, za takiego też powinien być uznany”. Cytat za Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny...*, op. cit., s. 83.

<sup>173</sup> H. Marburger, E. Reinhold: „Migrationserfahrungen von jugendlichen Aussiedlern und Aussiedlerinnen...“ [w:] H. Marburger, S. Riesener (Hrsg.): *Jugend und deutsch-polnische Nachbarschaft*, op. cit. s. 84.

<sup>174</sup> Tamże, s. 85. Podpisany przez rządy PRL i RFN 30 października 1976 r. protokół o udzielaniu zezwoleń na wyjazdy był kolejnym krokiem na drodze ku normalizacji w regulacjach wyjazdowych dla przesiedleńców.

Zob. także: Zb. Wilkiewicz: „Polska – kraj wychodźstwa” [w:] „Dialog” nr 1, kwiecień 1996, s. 12-13. Autor pisze m.in.: „Rozpoczęta w latach siedemdziesiątych normalizacja stosunków polsko-niemieckich, podbudowana odpowiednim układem o wysiedleniu ludności pochodzenia niemieckiego z PRL, nadała tej migracji charakter uregulowany (łączenie rodzin)”.

<sup>175</sup> Beauftragter der Bundesregierung für Ausländerfragen, Info-Dienst Deutscher Aussiedler, Heft 100, April 1999, s. IX 24 i następn.

<sup>176</sup> Por. H.-P. Meister: „Gruppen der Polen in Deutschland unterschiedlicher Interessenlage aufgrund ihrer Migrationsgeschichte und ihres rechtlichen Status“, z podtytułem „Abgelehnte Aussiedler“ [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit. s. 205.

<sup>177</sup> Tylko w 1992 r. przybyło z Polski do RFN 17 742 przesiedleńców i 4 212 osób jako azyłanci, podnosząc liczbę oficjalnie zamieszkałych w RFN Polaków do 285 553 osób. Zob. [w:] Statistisches Jahrbuch 1992 der Bundesrepublik Deutschland.

<sup>178</sup> H. Marburger, E. Reinhold: „Migrationserfahrungen von jugendlichen Aussiedlern und Aussiedlerinnen...“ [w:] H. Marburger, S. Riesener (Hrsg.): *Jugend und deutsch-polnische Nachbarschaft...*, op. cit., s. 86.

<sup>179</sup> O takim kształtowaniu wyobrażeń o lepszym „niemieckim świecie“ po złagodzeniu przepisów dotyczących wyjazdów zagranicznych piszą również; Zb. Kurcz i K. Ruchniewicz „Polska emigracja polityczna w Niemczech w latach 1945-1980”, s. 209-210, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i ...*, op. cit. s. 25.

<sup>180</sup> Są to charakterystyczne fragmenty cytatów z tekstów przysłanych na konkurs Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, który zgromadził 39 prac na temat „Jestem Niemcem w Polsce” i 14 prac na temat „Polacy w Niemczech” [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 25.

<sup>181</sup> H. Bińczak: „Zadbać o emigrantów” w: „Rzeczpospolita” z dn. 09 IX 2004 r.

<sup>182</sup> Więcej na powyższy temat zob. *Kommentar zum Grundgesetz*, fünfte, vollständig neubearbeitete Auflage, Band 3: Artikel 83 bis 146. Herausgegeben von Dr. Christian Starck, o. Professor des öffentlichen Rechts an der Universität Göttingen, Richter des Niedersächsischen Staatsgerichtshofs, Verlag Franz Vahlen, München 2005, s. 1627-1633.

<sup>183</sup> Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny...*, op. cit., s. 92.

<sup>184</sup> Zb. Wilkiewicz: „Polska – kraj wychodźstwa” [w:] „Dialog” nr 1, kwiecień 1996, s. 12.

<sup>185</sup> Zob. W. Kalicki: „Ślązak z Mazurem wracają po swoje. Ludzie, którzy po 1950 r. wyemigrowali z PRL do Niemiec, wciąż są obywatelami polskimi. Czy mają prawo do majątku pozostawionego w Polsce?” w: „Gazeta Wyborcza” z dn. 13-14 XI 2004 r.

<sup>186</sup> Zb. Kurcz „Charakter polskiej obecności w Niemczech...” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny...*, op. cit., s. 87. Autor twierdzi m.in.: „...współczesna emigracja z Polski do Niemiec posiada w swej masie konsumpcyjny charakter – dotyczy to motywów opuszczenia kraju...”.

<sup>187</sup> Tamże, s. 83.

<sup>188</sup> M. Prawda: „Czas przełomu w opowiadanych historiach życia” [w:] *Polska-Niemcy-Europa. Księga jubileuszowa...*, op. cit., s. 435.

<sup>189</sup> Tamże, s. 435.

<sup>190</sup> Tamże, s. 435.

<sup>191</sup> Tamże, s. 435.

Bardzo pomocnym atutem było także powoływanie się na obecność w przeszłości członków rodzin potencjalnych emigrantów, na jednej z czterech klas stworzonych w czasie drugiej wojny światowej Volkslist dla tzw. Volksdeutsche. Por. K. Mewes, H. Marzian: *Polen und Deutsche von 1918 bis 1939...*, op. cit., s. 189.

<sup>192</sup> Z wypowiedzi J. Marchwińskiego [w:] D. Bingen, B. Steppacher (Hrsg.): *Polonia in Deutschland*, op. cit., s. 23.

Jakiś czas temu mój dobry kolega, który żyje około 25 lat w południowych Niemczech, złożył wniosek o niemieckie obywatelstwo. Dostarczył właściwemu urzędowi wszystkie niezbędne dokumenty. Po pewnym czasie pojawiła się u niego grupa urzędników, która dokonała rodzaju wizytacji. Zostało stwierdzone, że w zasadzie tylko polskie książki stoją na jego regale. Krótco po tym otrzymał odmowę z uzasadnieniem, że nie jest dostatecznie zakorzeniony w kulturze niemieckiej. (tłum. I.P.A.).

<sup>193</sup> Zob. E. Schulz [w:] D. Bingen, B. Steppacher (Hrsg.): *Polonia in Deutschland*, op. cit., s. 19. Darf etwa ein Schlesier nur Deutsche oder Pole und nichts beides gleichzeitig sein? (...) Ist ein Mensch, der ein doppeltes...nationales Identitätsbewusstsein hat, ein schlechter Patriot, gar ein Landesverräter?

Por. także; B. Orth: „Migranci polscy a ich tożsamość“, s. 43; I. Heinisch: „Blisko 100 tysięcy Hamburgczyków mówi po polsku” s. 88-91; [w:] „Dialog” nr 1, kwiecień 1996.

<sup>194</sup> Por. Wł. Kalicki: „Śluzak z Mazurem wracają po swoje. Dokument podróży za ziemię” w: „Gazeta Wyborcza” z dn. 13-14 XI 2004 r. Autor pisze, że „...oddanie nieruchomości w dzierżawę lub najem albo ustanowienie pełnomocnika do zarządzania nieruchomością nie jest (według decyzji ówczesnego Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, przyp. I.P.A.) rozporządzeniem nieruchomością i jako takie nie będzie honorowane”.

<sup>195</sup> B. Bakula: „Z kresów na kresy” [w:] *Utracona Ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje...*, op. cit., s. 229.

<sup>196</sup> Zb. Kurcz i W. Podkański w „Emigracja z Polski po 1980 roku” [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., na s. 35-36 powołując się na badania innych piszą m.in.: „Przypuszczenia te potwierdzają wyniki badań przeprowadzonych przez M. Olesiaka wśród polskiej emigracji politycznej w RFN. Tworzący ją wychodźcy koncentrują się na życiu rodzinnym, tkwią w wąskich kręgach znajomych ze środowiska polskiego lub niemieckiego, a jedynie 21% uczestniczy w imprezach polskich o szerszym zasięgu”. Tamże Autorzy piszą dalej: „Na dodatek konkurują one (organizacje polonijne przyp. I.P.A.) między sobą nie faktycznie podejmowanymi działaniami, ale jedynie siłą odezw i memoriałów potępiających władze PRL”. (Ale już w tekście źródłowym na s. 88 podają oni autora na którego cytują się powoływali: H. Olesiak, *Polska emigracja polityczna w RFN. Szkice z psychologii społecznej*, Düsseldorf 1987, s. 34 i 144-147, przyp. I.P.A.).

<sup>197</sup> Por. Wypowiedź dra E. Kieynej na temat rozdrobnienia ok. 80 większych i mniejszych organizacji polonijnych „...z których kilka ma rzeczywiście charakter federalny (ogólnoniemiecki, przyp. I.P.A.), ale jednak większość posiada charakter lokalny. Między organizacjami federalnymi nie ma prawie wcale współpracy. Są one skłonne do prowadzenia walki między sobą tak, że rząd niemiecki stał przed dużym zasadniczym problemem: Kto miałby być dla niego partnerem w rozmowach? (...) Po ostrych kłótniach została założona Rada Polska, przy czym dopuszczono się błędów prawnych przy protokołowaniu. Założenie (Rady Polskiej, przyp. I.P.A.) było od samego początku atakowane przez organizacje, które do Rady nie przystąpiły”. [w:] D. Bingen: B. Steppacher (Hrsg.) *Polonia in Deutschland. Dokumentation einer Podiumsdiskussion der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Bonn e.V.*, Bonn, 4. November 1996. Grosser Saal des Deutschen Industrie- und Handelstages. Mit einem Vorwort von Rita Süßmuth, Bonn 1997, s. 9.

<sup>198</sup> Por. m.in.: S. Liman: „Polonia i deportowani Polacy (DP-isi) w okupowanych Niemczech. Odrodzenie się ZPwN T.z.” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, op. cit., s. 171.

„Wobec ograniczeń w swobodnym zrzeszaniu się, wynikającym ze statusu okupacyjnego, każdy świadomy Polak mógł polegać przede wszystkim na własnych siłach i działać w zasadzie w pojedynkę. Stąd przy reaktywowaniu Związku główną uwagę zwracano na odbudowę pracy oddziałów terenowych, a dopiero w drugiej kolejności próbowano odbudować pionową strukturę organizacyjną. Niestety już w pierwszej fazie podejmowanych działań ujawniły się różne dysonanse i osobiste ambicje”.

<sup>199</sup> O takim „nadużywaniu” przez Polaków życzliwości Niemców i o natarczywości w wymuszaniu „należącego” się im przecież wsparcia pisze m.in. Wł. Misiak: „Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech” [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 124.

<sup>200</sup> Por. m.in. P. Sowiński: „Trzecie pokolenie. Powtórne odkrycie Niemiec” [w:] *Polska-Niemcy-Europa. Księga jubileuszowa...*, op. cit., s. 297-298. „Atmosfera, jaka panowała w tym środowisku, pozwoliła mi dostrzec, niczym jak w jakimś wyizolowanym od świata laboratorium, znaczenie różnic pokoleniowych w postrzeganiu niemieckich spraw. Klub Polonii w miejscowości Kaiserslautern nazywał się „Zgoda”, ale już po obserwacji pierwszego spotkania tego gremium nabrałem przekonania, że o członkach tego klubu można powiedzieć wszystko, tylko nie to, iżby byli zgodni. Starsze pokolenie zasiedziało w Niemczech od czasów wojny, niosło w sobie silny uraz wojenny (byli to bowiem w większości robotnicy przymusowi), pomieszany jednak z nagromadzonymi przez lata pobytu na obczyźnie przyzwyczajeniami do miejscowych warunków życia i – jak się wydawało – pewnym wtopieniem w niemiecką obyczajowość. Ludzie ci, choć często narzekali na złą dolę w Niemczech, nie byłoby już chyba w stanie zamieszkać gdzie indziej. Swoje niezadowolenie, często wynikające z osamotnienia (nie mieli raczej niemieckich przyjaciół) i z nie-najlepszej sytuacji majątkowej, rekompensowali sobie jakoś przekonaniem, że do kraju wrócić nie można”.

<sup>201</sup> H. Mrowka w referacie „Polska mniejszość w Republice Federalnej Niemiec na tle innych grup narodowych” pisze: „Rywalizacja istniejąca w Związku Polaków w Niemczech (Verband der Polen in Deutschland) między „starą” i „nową” emigracją doprowadziła w 1950 r. (13.08.1950) do otwartego rozłamu. W jego rezultacie doszło do zarejestrowania w sądzie w Hamburgu nowego zrzeszenia o nazwie Związek Polaków „Zgoda” w RFN. Oba związki, ZPwN i „Zgoda” starały się w następnych latach pozyskać starych członków oraz rozszerzyć swoje wpływy. Udało się to lepiej związkowi „Zgoda”, ponieważ w ciągu kilku lat uzyskał materialne i ideowe wsparcie komunistycznej władzy z Warszawy. Członkostwo w „zgodzie” dawało wiele korzyści, m.in. uiszczanie mniejszych opłat wizowych”. [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 144.

<sup>202</sup> Tamże, s. 126. „Szczególną rolę w agitacji „za” lub „przeciw” powrotowi do kraju obok rządu londyńskiego i rządu krajowego odegrały organizacje polonijne”.

Zob.: K. Ruchniewicz: „Polska emigracja polityczna w Niemczech w latach 1945-1980”, s. 213-215.

<sup>203</sup> Przytoczono za: A. Krajcy: „O trwałe pomosty między narodami” [w:] „Perspektywy”. Specjalne wydanie Gazety Emigracyjnej. Niezależny magazyn Polonii. Rok III/17.06.1996, s. 24.

<sup>204</sup> D. Płuchowska: „Prawno-polityczne aspekty regulacji...”, [w:] „Zbliżenia Polska-Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 1997, 1(16), op. cit., s. 60-61.

<sup>205</sup> Wł. Misiak: „Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech” [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 121.

<sup>206</sup> Por. W. Wrzesiński: „Ludność polska w Republice Weimarskiej” [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932. Materiały XVII Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków 11-17 VI 1984 r.*, Augsburg, pod red. A. Czubińskiego i Zb. Kulaka, Instytut Zachodni, Poznań 1990, s. 105. „Lojalność wobec państwa zamieszkania według Związku Polaków nie stała w sprzeczności z korzystaniem z pomocy Rzeczypospolitej. Pomoc ta miała być ograniczona tylko do zaspokajania potrzeb kulturalno-oświatowych i społecznych, bez konsekwencji politycznego podporządkowania. Pomoc ta miała wynikać z narodowej wspólnoty wszystkich Polaków na świecie. (...) Związek Polaków odrzucał możliwość traktowania problemów mniejszościowych jako przedmiotu polityki międzynarodowej”.

<sup>207</sup> D. Płuchowska: „Prawno-polityczne aspekty...” [w:] „Zbliżenia Polska-Niemcy”, op. cit., s. 59-60.

<sup>208</sup> Zob. m.in. wyniki cytowane w treści artykułu historycznego pt. „Ilu jest Polaków w Berlinie?” [w:] „Poradnik dla Polaków w Berlinie”. Broszura Polskiej Rady Społecznej 1995/96, s. 51.

<sup>209</sup> Zapewne znaczną słabością metodologiczną wyników końcowych, która może obniżać wartość uzyskanych danych z takiej ankiety rozprawianej w kościele katolickim, jest brak jej statystycznej reprezentatywności dla całego środowiska polonijnego. Ponieważ eliminuje ona niejako automatycznie także wszystkich wyznawców innych religii – nawet w obrębie takich, które uznawane są również za chrześcijańskie – jak i nie może być również w pełni uznana za adekwatną wobec opinii osób nie uczestniczących w nabożeństwach w ogóle, bądź nie odwiedzających polskiego kościoła za granicą z braku wiedzy na ten temat miejsca odprawianych po polsku nabożeństw.

Por. A. Sakson: „Uczestnictwo w życiu społecznym” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 400-402.

<sup>210</sup> D. Płuchowska: „Prawno-polityczne aspekty regulacji...”, op. cit., s. 59.

<sup>211</sup> J. Marchwiński, ówczesny przewodniczący Rady Polskiej opisuje takie zachowania w następujący sposób: „Polacy ukrywają się, tworzą bardzo dziwną, zamkniętą, a z drugiej strony całkiem rozdrobnioną grupę. Nie tworzą żadnych własnych społecznych grup interesów. Nie pielęgnują towarzyskiego przebywania razem”. [w:] D. Bingen, B. Steppacher (Hrsg.): *Polonia in Deutschland*, op. cit., s. 12.

<sup>212</sup> D. Płuchowska: „Prawno-polityczne aspekty regulacji...”, op. cit., s. 59.

<sup>213</sup> Tamże, s. 59.

Także Zb. Wilkiewicz potwierdza, że w polskich środowiskach emigracyjnych w RFN, „...punkty styczności między tymi społecznościami były rzadkie”. Zb. Wilkiewicz: „Polska – kraj wychodźstwa” [w:] „Dialog” nr 1, kwiecień 1996, s. 13.

<sup>214</sup> Dopiero 4 listopada 2004 r. rząd polski i rząd niemiecki na siódmym już z rzędu, wspólnych polsko-niemieckich konsultacjach międzyrządowych w Krakowie, powołały oficjalnie koordynatorów d/s współpracy dla lepszego i bardziej efektywnego wspierania porozumienia między obu krajami. Zob. „Deutsch-

polnische Regierungskonsultationen in Krakau" oraz „Gesine Schwan wird Polen-Koordinator" [w:] „Leipziger Volkszeitung" z 05 XI 2004 r.

<sup>215</sup> Także strona niemiecka w ramach skromnych i bardzo wybiórczych badań zainteresowana była raczej tylko tematyką „przesiedleńców" i ich potencjalnymi trudnościami integracyjnymi ze społeczeństwem niemieckim. Ale nie całym kompleksem badań nad różnorodnością emigracyjnych środowisk polonijnych. Por. także m.in. Zb. Wilkiewicz: „Polska – kraj wychodźstwa" [w:] „Dialog" nr 1, kwiecień 1996, s. 12-13. Autor opisuje jak to ze względu na nieuznawanie granicy na Odrze i Nysie, „...Republika Federalna Niemiec podtrzymywała roszczenia prawne do dawnych niemieckich terenów wschodnich. Tym też należy tłumaczyć koncepcję integracji w RFN, której założeniem w pierwszych dziesięcioleciach powojennych był powrót wypędzonych Niemców w ich dawne strony rodzinne. Wedle tych pierwszych koncepcji, integracja w nowych stronach rodzinnych w RFN, miała być zatem integracją na pewien czas”.

<sup>216</sup> Zb. Kurcz i W. Podkański w „Emigracja z Polski po 1980 roku”, zwracają uwagę, że tematu tego strzegły w poprzednich latach rozmaite „straże i służby”. Autorzy powołują się na „Informację Bieżącą PTS nr 12, z dnia 30 IV 1986 r., kiedy to „jeszcze w przypadku VII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w 1986 r., nie zezwolono na zorganizowanie grupy roboczej „Współczesna emigracja z Polski”, zgłoszonej przez R. Dyoniziaka" [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., s. 32 i 87.

<sup>217</sup> Tamże, s. 32, „...były to informacje przedstawiające problem emigracji jakim jest on naprawdę, a nie w ramach czy okowach ideologicznej doktryny”.

<sup>218</sup> A. Posern-Zieliński: „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości" [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 93.

<sup>219</sup> O. Szura: „O potrzebie nowej postawy poznawczej w badaniach polonijnych" [w:] *Wybrane problemy...*, op. cit., s. 67.

<sup>220</sup> L. Dyczewski: *Polacy w Bawarii*, op. cit., s. 7. Autor określił to tak: „Władze PRL nie popierały tego rodzaju badań, ponieważ nie interesowały się „uciekierami””.

<sup>221</sup> K. Iglicka: „Migracje powrotne w świetle najnowszych ujęć teoretycznych. Źródła informacji i podejścia badawcze" [w:] *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy rozczarowania?* pod red. K. Iglickiej, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002, s. 21.

<sup>222</sup> Zob. Wł. Misiak: „Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech" [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 123. Autor zwraca tutaj uwagę na istnienie tzw. „zbiorowego impulsu migracji" jako motywu emigracji w związku z takimi wydarzeniami jak wprowadzenie stanu wojennego.

<sup>223</sup> Zb. Kurcz i W. Podkański w „Emigracja z Polski po 1980 roku" piszą, że przekazanie autorom oficjalnej statystyki Biura Paszportów MSW w lipcu 1990 r., było „...jednym z pierwszych przypadków przekazania socjologom informacji do tej pory zatajonych bądź przekazywanych jedynie posłusznym „badaczom”, którzy sterowani ideologicznymi założeniami manipulowali lub wstrzymywali informacje, co w efekcie kształtowało nieprawdziwy obraz procesu emigracji z Polski". [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., s. 33.

<sup>224</sup> L. Dyczewski: *Polacy w Bawarii*, op. cit., s. 7. Autor pisze m.in.: „...ogromna większość ludności polskiej w ówczesnej RFN nie miała oparcia w państwie polskim, bowiem ówczesne władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej traktowały ją jako zbiegów, a nawet gorzej, jako zdrajców”.

<sup>225</sup> Fragment cytatu w oryginale i nazwę strony internetowej przytoczono za: „KOLANO" pismo literackoniekulturalne nr 1(9), Berlin, marzec 1997 roku.

<sup>226</sup> „Russlanddeutsche Aussiedler" to określenie istniejące w Niemczech dla tej grupy wychodźców spośród mniejszości niemieckiej, która pierwotnie zamieszkiwała tereny wzdłuż rzeki Wołgi. Dlatego też funkcjonuje ono zamiennie z pojęciem „Wolgadeutsche", które także w Polsce jest popularne dla tzw. „Niemców nadwołżańskich" jako najbardziej znanej niemieckiej społeczności mniejszościowej zamieszkującej w byłym ZSRR.

<sup>227</sup> Por. B. Dietz, P. Hilkes: *Integriert oder Isoliert? Zur Situation...*, op. cit., s. 10.

„Im Hinblick auf die zum Ausreisezeitpunkt jeweils gegebenen Rahmenbedingungen lassen sich die russlanddeutschen Aussiedler zwei charakteristischen Zuwanderungsgruppen zuordnen. Die in den siebziger Jahren ausgereisten Russlanddeutschen sahen sich in der vormaligen Sowjetunion teilweise starker Diskriminierung ausgesetzt, sobald sie den Ausreisantrag gestellt hatten. Viele verloren ihren Arbeits-

platz oder wurden von den Sicherheitsorganen und den Behörden schikaniert. Die meisten unter ihnen mussten mehrere Ausreiseanträge stellen, um in die Bundesrepublik übersiedeln zu können. Im Gegensatz dazu sind die seit dem Ende der achtziger Jahre ausgereisten Russlanddeutschen meist mit dem ersten Ausreiseantrag in die Bundesrepublik gelangt und hatten vergleichsweise geringe Schwierigkeiten mit den Behörden in der Sowjetunion und ihren Nachfolgestaaten“.

<sup>228</sup> Por. Zb. Kurcz i W. Podkański: „Emigracja z Polski po 1980 roku”. Autorzy piszą, że „swoistą cezurę dla materiałów dotyczących problemu emigracji stanowi 1988 rok. Wtedy po raz pierwszy, jeszcze w warunkach PRL, pisano prawdę o problemach emigracji” [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, pod red. Wł. Misiaka, Wrocław 1991, op. cit., s. 32.

<sup>229</sup> Por. O. Szura: „O potrzebie nowej postawy poznawczej w badaniach polonijnych” [w:] *Wybrane problemy...*, op. cit., s. 70-71.

<sup>230</sup> Wł. Misiak: „Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech” [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 123-127.

<sup>231</sup> Natomiast jednak bardzo trudno jest mi się zgodzić tutaj z traktowaniem przez Zb. Kurcza i W. Podkańskiego wyjazdów ludności rodzimej ze Śląska do RFN jako „...de facto, przynajmniej w intencjach większości jej uczestników, szczególnym rodzaju reemigracji”. Przecież ludzie ci podejmowali decyzje o ich wyjeździe na stałe z PRL do innego państwa. Na tereny w których jeszcze nigdy nie mieszkali. Niektórzy z nich posiadali tam wprawdzie rodzinę i przebywali już być może czasowo, a inni mieli tylko znajomych. Ale chyba w tym przypadku nie może być jednak mowy nawet o deklaratywnym zjawisku ich reemigracji, rozumianej jako powrotu do rodzinnych stron (Heimat)? Zob. Zb. Kurcz i W. Podkański: „Emigracja z Polski po 1980 roku” [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., s. 42-43.

<sup>232</sup> Zob. Zb. Wilkiewicz: „Polska – kraj wychodźstwa” [w:] „Dialog” nr 1, kwiecień 1996, s. 12-13. Autor pisze, że „...wielu Polaków wyjeżdżało tylko na określony czas, po czym wracali oni do kraju albo jako ci, którzy odnieśli sukces, albo jako ci, którzy ponieśli porażkę”.

<sup>233</sup> Zwraca na to zjawisko uwagę również K. Iglicka pisząc, że „...powrót innowacji (return of innovation) – to powrót tych, którzy odnieśli sukces za granicą i w dużym stopniu zintegrowali się ze społeczeństwem przyjmującym, jednocześnie zdając sobie sprawę, iż będąc imigrantami nie przekroczą pewnego pułapu integracji, pewne kluby społeczne będą dla nich zawsze zamknięte”. Por. K. Iglicka: „Migracje powrotne w świetle najnowszych ujęć teoretycznych. Źródła informacji i podejścia badawcze” [w:] *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy rozczarowania?*, op. cit., s. 19. Natomiast na str. 27 przytoczona jest analiza odpowiedzi respondentów na standardowe pytanie: „Komu opłaca się wracać do Polski? Tym, którzy mogą uzyskać w Polsce wyższą pozycję i wyższy standard. Tym, którzy tu są jednymi z wielu, a tam ciągle jednymi z niewielu”.

<sup>234</sup> Tamże, s. 39-42.

Więcej na temat zjawiska reemigracji i wpływu aktorów tego procesu na społeczeństwo pisze także A. Weiner: „Reemigranci jako aktorzy zmiany społecznej”.

<sup>235</sup> K. Iglicka: „Migracje powrotne w świetle najnowszych ujęć teoretycznych. Źródła informacji i podejścia badawcze” [w:] *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy rozczarowania?*, op. cit., s. 46.

<sup>236</sup> Tamże, s. 19. Powrót z powodu porażki za granicą (return of failure) – dotyczy tych migrantów, którzy nie zintegrowali się w kraju emigracji.

<sup>237</sup> Zob. „Pracujący za granicą opolanie wolą zbierać na zachodnią emeryturę. Unia odchudza KRUS”, w: „Rzeczpospolita” z dn. 17 XI 2004.

<sup>238</sup> H. Sekulski: „Przebitka”, op. cit., s. 142. Autor opisuje działania handlowe Polaków następująco:

„W tej handlowej partyzantce, żaden inny naród nie mógł wówczas mierzyć się z naszym, staliśmy się w tej dziedzinie niekwestionowanymi mistrzami świata. Straże i urzędy celne wiedziały dobrze, że bagaże naszych rodaków skrywają niezbadane tajemnice przemytniczej pomysłowości, w autobusach, pociągach, statkach i samolotach rozwalano je, przeszukiwano, kontrolowano, dokuczano w najwymyślniejszy sposób, ale nie było siły, która mogłaby ten prąd zatamować. Przemysł stał się w latach osiemdziesiątych zajęciem narodowym, Polacy rzucili się w jego wir jak do powstania; czyhały zakazy, rewizje, prześladowania, długie, niewygodne podróże, nic nie było w stanie ich zniechęcić. Na samym końcu tych wszystkich przeszkód jarzyła się bowiem, jak światełko w tunelu, przebitka”. (...) „Wielu dzisiejszych, poważnych biznesmenów zaczynało wówczas, choć nie chcą się do tego przyznać, od bardzo skromnych



i narażonych na tysiące zasadzek nieoficjalnych kontaktów handlowych z zagranicą. Najbardziej jednak nie chcą sobie przypomnieć, że na początku tej awanturycznej drogi stała najczęściej NRD”.

<sup>239</sup> Bardzo dobrze występowanie tego zjawiska i przedstawienie mechanizmów rządzących w przestępczości przygranicznej m.in. wśród młodzieży opisała: E. Baczyńska „Zjawiska patologii społecznej w świadomości mieszkańców pogranicza polsko-niemieckiego” [w:] *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, pod red. Zb. Kurcza, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 119-138. Autorka przytacza bardzo liczne statystyki i przykłady przemytu, nielegalnej działalności handlowej, przestępczości oraz zajmuje się także patologicznymi zachowaniami nieletnich mieszkańców pogranicza określanymi mianem „jummy”, dla których m.in.

„...istotą są kradzieże dokonywane przez Polaków w niemieckich sklepach, początkowo tylko w pasie przygranicznym, z czasem również na terenie miast położonych z dala od granicy (np. w Berlinie). Proceder ten uprawiają przede wszystkim dzieci i młodzież w wieku 13-15 lat...”, tamże s. 133-134.

<sup>240</sup> Wł. Misiak: „Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech” [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 130.

<sup>241</sup> B. Bartz: *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, op. cit., s. 25. Autor podaje, że przysposabianie się lub włączanie do nowej kultury to proces asymilacji – jeśli zakłada się bezwarunkowe włączanie; integracja – jeśli podjęte są odpowiednie środki zaradcze wspomagające włączanie; i akulturacja – jeśli w ramach istniejącego przymusu uwzględnia się samodzielne zbliżanie się do nowych struktur.

<sup>242</sup> Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny i drogi...*, op. cit., s. 87.

<sup>243</sup> Zb. Kurcz: *Mniejszość niemiecka w Polsce...*, op. cit., s. 43.

<sup>244</sup> Uważam, że ten pojedynczy przypadek przynależności do dwóch różnych organizacji nie jest w ogóle reprezentatywny dla postaw Polonii również i w „starych” krajach związkowych RFN.

<sup>245</sup> D. Płuchowska: „Prawno-polityczne aspekty regulacji...” [w:] „Zbliżenia Polska-Niemcy”, s. 59.

<sup>246</sup> Por. Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny i drogi...*, op. cit., s. 89.

<sup>247</sup> Por. S. Liman: „ZPwN i jego więzi z Macierzą i Polonią w świecie” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, op. cit., s. 333.

„Instytucjonalne kontakty między przedstawicielami ZPwN a władzami Polski Ludowej datują się od drugiej połowy lat czterdziestych oraz przełomu lat pięćdziesiątych, ...miały one wówczas jednak luźny, jedynie dorywczy charakter. Zmieniły się na lepsze, choć nie od razu (decydująca była tu dopiero normalizacja stosunków dyplomatycznych między Polską a Republiką Federalną Niemiec, kiedy dnia 18 X 1955 r. powołano w Warszawie Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia” (w lutym 1959 r. przemianowane na Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”), które miało służyć utworzeniu nowej politycznej bazy polskiego wychodźstwa i Polaków żyjących na obczyźnie”.

<sup>248</sup> Por. m.in. „Budowanie Wspólnoty”, wywiad z Józefem Klasą, sekretarzem generalnym Towarzystwa „Polonia” [w:] *Almanach Polonii 1990* Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1989, s. 35-36.

„Od 1955 roku Towarzystwo starało się utrzymać i rozwijać więzi z Polonią świata. Kolejne ekipy rządzące, które odnosiły się gorzej lub lepiej do Polonii, wyznaczały dość ograniczony horyzont tych kontaktów. Chcę przez to powiedzieć, że Towarzystwo trzymane było na „krótkiej smyczy” przez władzę. (...) Państwo polskie popełniło bardzo wiele ciężkich błędów wobec wojennej i powojennej emigracji. Zbyt długo traktowało emigrację jako zagrożenie, a także jako zdradę Polski. Wiele było niesprawiedliwych decyzji. Rezultatem tej błędnej polityki i doznanych przez emigrację krzywd są urazy i uprzedzenia”.

<sup>249</sup> Zob. A. Posern-Zieliński: „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit. s. 82.

<sup>250</sup> Por. Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny i...*, op. cit., s. 92.

<sup>251</sup> W. Grabe: „Górnośląscy „przesiedleńcy” w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 241.

<sup>252</sup> Tamże, s. 241.

Por. J. Kiwerska: „Postawa Polaków wobec państwa niemieckiego” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 386.

<sup>253</sup> Zob. D. Bingen, B. Steppacher (Hrsg.): *Polonia in Deutschland...*, op. cit., s. 33. „Jeżeli stopień organizacji Polaków w Niemczech jest rzeczywiście tak zły jak to wcześniej przedstawił pan Marchwiński, a przed rokiem 1990 o polskiej mniejszości w Niemczech w ogóle było bardzo niewiele mowy, to pytam jednak: czy ludzie ci w ogóle odczuwają potrzebę zinstytucjonalizowania się jako grupa, zorganizowania się jako mniejszość?” (tłum. I.P.A.).

<sup>254</sup> J. Liszka: *Niemcy świadomość polityczna społeczeństwa*, op. cit., s. 40.

Zob. także podobne uwagi [w:] H. Sekulski: *Przebitka*, op. cit., s. 154-155.

<sup>255</sup> J. Liszka: *Niemcy świadomość polityczna społeczeństwa*, op. cit., s. 18.

<sup>256</sup> Zob. Helga Schultz: „Robotnicy na pograniczu polsko-niemieckim w okresie realnego socjalizmu i transformacji” [w:] *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, pod red. Zb. Kurcza, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 99 i następne.

<sup>257</sup> B. Bartz: *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, op. cit., s. 37.

<sup>258</sup> W. Sperling: „Nowe spojrzenie na geografę Niemiec” [w:] *Polska i Niemcy. Geografia sąsiedztwa w nowej Europie*, pod red. E. Buchhofera i B. Kortusa, UNIVERSITAS, Kraków 1995, s. 42.

<sup>259</sup> Por. A. Posern-Zieliński: „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 93. Autor pisze m.in. o „...emigracyjnej traumie i poczuciu nieodwołalności raz podjętych decyzji”.

<sup>260</sup> A. Górny, G. Kolankiewicz: „Reemigracja z Wielkiej Brytanii – poszukiwanie „nowego” czy kontynuacja „starego?”” [w:] *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy...*, op. cit., s. 126.

<sup>261</sup> M. Kolczyński: „Swoistość konfliktów narodowościowych w makroskali społecznej” [w:] *Spółeczeństwo polskie w procesie demokratycznych przeobrażeń*, pod red. J. Sztumskiego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1993, s. 38.

<sup>262</sup> Zb. Kurcz „Charakter polskiej obecności w Niemczech na przykładzie najnowszej emigracji z Polski. Mniejszość narodowa, Polonia czy obcokrajowcy?” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi...*, op. cit., s. 82. Autor pisze: „Z moich wyliczeń i szacunków dokonanych na podstawie materiałów statystycznych udostępnionych przez Biuro Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w 1990 r. i pozostających w moich zbiorach wynika, że w latach osiemdziesiątych opuściło Polskę około 750 tys. osób. Wśród nich można wyróżnić dwie kategorie: legalnie wyjeżdżających na pobyt stały oraz na pobyt czasowy, ale następnie nielegalnie pozostających za granicą na stałe. W każdej z tych grup dominowali wychodźcy udający się do Niemiec: 63,2 % emigrantów legalnych i 54,3 % emigrantów nielegalnych”.

<sup>263</sup> M. Kolczyński: „Swoistość konfliktów narodowościowych w makroskali społecznej” [w:] *Spółeczeństwo polskie w procesie demokratycznych przeobrażeń*, op. cit., s. 38.

<sup>264</sup> A. Wolf-Powęska: „Wojna i pamięć. Polacy i Niemcy poszukują w historii elementów nowej tożsamości”, „Dialog” 69-70 (2005), s. 78. Autorka pisze: „Redefiniujące swą tożsamość narody... budują ją przede wszystkim na bazie historii. Wśród środkowoeuropejskich narodów Polska wyróżnia się w szczególności sposobem swym stosunkiem do historii. Badania pokazują, iż... dla Polaków na pierwszym miejscu wśród wydarzeń historycznych znalazła się napaść Niemiec hitlerowskich 1 września 1939 roku (44 procent; dla porównania: na drugim miejscu znalazło się odzyskanie niepodległości w 1918 roku – 27 procent, na kolejnych, chrystianizacja za Mieszka I – 14 procent i konstytucja 3 Maja – 12 procent”.

<sup>265</sup> O takiej „jednoznaczności” postaw pisze m.in.: Bernadette Jonda: „Szczególne powiązania z Polską” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 412-414.

<sup>266</sup> Zob. Zb. Kurcz i W. Podkański: „Emigracja z Polski po 1980 roku” [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., s. 35. Autorzy powołują się również na badania innych jeszcze badaczy, którzy sposób działania niemieckiej środowisk polonijnych opisywali m.in. tak: „Powstające instytucje mają charakter „sezonowy” i nie są w stanie zorganizować polskiej emigracji politycznej, nie potrafią uczynić

niczego dla jej integracji, dla materialnego i duchowego rozwoju wspólnoty. Na dodatek konkurują one między sobą nie faktycznie podejmowanymi działaniami, ale jedynie siłą odzew i memoriałów potępiających władze PRL. Dlatego zamierają poszczególne struktury organizacyjne, pozbawione moralnego i materialnego wsparcia swych potencjalnych uczestników...”.

<sup>267</sup> Tamże, s. 34.

Por. także: J. Byczkowski: *Polacy w Europie. Informator o Polonii i Polakach w Europie w XX wieku*, op. cit., s. 6. Autor m.in. pisze: „Z powodu zaś ujawniającej się w PRL, szczególnie w pierwszych latach jej istnienia, sowietyzacji, wielu Polaków nie chciało powrócić z wojennej tułaczki do ojczyzny. Z biegiem lat wzrastała także liczba Polaków emigrujących różnymi drogami z kraju, z powodów politycznych i ekonomicznych. Szczególnie dużo Polaków wyjechało z Polski w latach nasilającego się kryzysu lat osiemdziesiątych”.

<sup>268</sup> W. Grabe: „Górnośląscy „przesiedleńcy” w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, praca zbior. pod red. A. Wolf-Powęskiej i E. Schulza, op. cit., s. 237-238.

<sup>269</sup> *Być Polakiem w Niemczech*, praca zbior. pod red. A. Wolf-Powęskiej i E. Schulza, op. cit., s. 22.

<sup>270</sup> A. Wolf-Powęska: „Wojna i pamięć. Polacy i Niemcy poszukują w historii elementów nowej tożsamości”, „Dialog” 69-70 (2005), s. 79. Autorka pisze: „Skoro 94 procent Niemców żyjących dziś w RFN urodziło się po 1945 roku albo miało wówczas poniżej 20 lat, to znaczy, że obecna i przyszła wiedza o historii lat 1939-1945 zdobywana będzie przez rekonstrukcję wspomnień, obrazów, medializację”.

<sup>271</sup> *Być Polakiem w Niemczech*, praca zbior. pod red. A. Wolf-Powęskiej i E. Schulza, op. cit., s. 21.

<sup>272</sup> Por. przytoczone już powyżej za B. Bartzem w tekście źródłowym nr 241 uwagi i cytaty tego Autora w jego pracy na stronie 117, wyjaśniający pojęcia „polityka etniczności”.

<sup>273</sup> Por. H. Mrowka: „Organizacje polonijne i ich partnerzy niemieccy” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 279-280.

<sup>274</sup> Der Anfang des Lebens in der Fremde ist wunderbar! Man ist fremd, man ist wie neugeboren, man hat keine Heimat und kein Vaterland mehr.

Początek życia na obczyźnie jest wspaniały! Jest się obcym, jest się jak nowonarodzonym, nie ma się więcej żadnej ojczyzny regionalnej i ojczyzny narodowej. (tłum. I.P.A.). Tak opisuje swoje pierwsze doświadczenia na obczyźnie urodzony w Ostrawie, a mieszkający w RFN od 1974 roku Ota Filip w artykule „Identität in der Fremde” [w:] *Viele Kulturen – eine Sprache. Die Preisträgerinnen und Preisträger des Adelbert-von-Chamisso-Preises der Robert Bosch Stiftung 1985-2001*, s. 11. Stuttgart 2001.

<sup>275</sup> A. Sakson: „Socjologiczne problemy wysiedleń” [w:] *„Utracona Ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie”*, op. cit., s. 144-145.

<sup>276</sup> Tamże, s. 145.

<sup>277</sup> Tamże, s. 145.

<sup>278</sup> Tamże, s. 146. A. Sakson powołuje się m.in. na takie prace K. Żygulskiego jak: *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne*, Poznań 1962, s. 20 i pracę S. Ossowskiego „Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny” [w:] *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 43-44.

<sup>279</sup> A. Sakson: „Uczestnictwo w życiu społecznym” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 407.

<sup>280</sup> H. Marburger, E. Reinhold: „Migrationserfahrungen von jugendlichen Aussiedlern und Aussiedlerinnen aus Polen” [w:] *Jugend und deutsch-polnische Nachbarschaft. Bilder..*, op. cit., s. 116.

<sup>281</sup> Tamże, s. 116. „Mówią przy tym o uczuciu, że w Polsce już nie są, a w Niemczech jeszcze nie są zadomowieni. Właściwie Polska nie jest już moją ojczyzną, a Niemcy nią jeszcze nie są”. (tłum. I.P.A.).

<sup>282</sup> Według informacji „Biuletynu” nr 12 z 1999 r. wydawanego w Berlinie, s. 16, pod koniec 1999 r. działało w Niemczech ok. 170 polskich i polsko-niemieckich organizacji. Spośród których najważniejsze to;

1. Związek Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum,
2. Związek Polaków w Niemczech „Zgoda” w Recklinghausen zrzeszający 54 gromady,
3. Kongres Polonii Niemieckiej zrzeszający 27 organizacji,
4. Katolickie Centrum Krzewienia Tradycji, Kultury i Języka Polskiego w Niemczech z działającymi na terenie całych Niemiec 25 organizacjami, które obejmują nauką ponad 6 tysięcy dzieci,
5. Polska Rada w Niemczech – Zrzeszenie Federalne ze 106 organizacjami różnej wielkości.

<sup>283</sup> J. Kiwerska: „Postawa Polaków wobec państwa niemieckiego” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 370.

<sup>284</sup> Por. H. Mrowka: „Organizacje polonijne i ich partnerzy niemieccy” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 280.

<sup>285</sup> Zob. m.in.; poszczególne wydania miesięcznika „Biuletyn” z lat 1999-2000, wydawanego w Berlinie, a powstałego w grudniu 1996 r. dla informowania o tym, co ważnego wydarzyło się w organizacjach polskich i polonijnych działających na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej. Także w prywatnym archiwum autora jest kilka kopii listów i oświadczeń przysyłanych do Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii, świadczących jednoznacznie o próbach manipulowania opiniami członków organizacji funkcjonujących lokalnie czy działających tylko regionalnie. Treść tych listów nadaje się do pracy monograficznej o Polonii niemieckiej lub tylko o Polonii saksońskiej.

<sup>286</sup> Więcej na ten temat pisze Ch. von Marschall: „Zalecenia dla polityki niemieckiej” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 478-479.

<sup>287</sup> Por. J. Kiwerska: „Postawa Polaków wobec państwa niemieckiego” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 389-392.

<sup>288</sup> Zob. Ch. von Marschall: „Zalecenia dla polityki niemieckiej” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 478. Autor pisze: „Do utworzenia centralnego związku Polskiej Rady w Niemczech – Zrzeszenie Federalne (Bundesverband Polnischer Rat in Deutschland) doszło dopiero w 1996 r., nie bez energicznej pomocy Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – co również jest powodem, że siły, które czują się niedostatecznie reprezentowane w zarządzie, czynią z tego zarzut nowej organizacji”.

<sup>289</sup> Zob. „Haftstrafe für Kanther ist vom Tisch“ w: „Leipziger Volkszeitung“ z 26 IX 2007; tamże, „Schwarzgeldaffäre der hessischen CDU“.

<sup>290</sup> Dane przytoczone za: H. Mrowka: „Organizacje polonijne i ich partnerzy niemieccy” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 282-287. Autor wprawdzie zwraca uwagę, że pomoc ta nie była skierowana indywidualnie do poszczególnych osób z mniejszości niemieckiej w Polsce lecz na poprawę infrastruktury w tych regionach, jak np. wodociągi, oczyszczalnie ścieków czy kredytowanie przedsiębiorstw gospodarczych. Ale także i w Niemczech tylko organizacje polonijne działające jako zarejestrowane stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej mogą występować o dotacje na finansowanie niektórych projektów kulturalnych.

<sup>291</sup> Tamże, s. 287.

<sup>292</sup> Por. H. Mrowka: „Organizacje polonijne i ich partnerzy niemieccy. Pomoc ze strony państwa i krajów federacji” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 285.

<sup>293</sup> W posiadaniu autora jest kilka reklamówek z realizowanych projektów polonijnych, rozsyłanych do potencjalnych sponsorów i zbiory druków finansowych. Są to formularze koniecznych dokumentów, które po wypełnieniu powinny być odesłane do sponsorów ponieważ są one podstawą dla ich rozliczeń podatkowych. Nie tylko brak listów z podziękowaniami dla aktywnych sponsorów, ale i nieterminowość wystawiania takich poświadczeń dla wpłat już dokonanych, wywoływały dodatkową irytację i rezygnację. Sponsorzy byli czasem zmuszeni drogą pocztową upominać się o przysłanie kompletnej dokumentacji według aktualnych wzorów obowiązujących w niemieckich urzędach skarbowych.

<sup>294</sup> W jednej z wielu publicznych wypowiedzi byłego przewodniczącego Rady Polskiej w Niemczech, J. Marchwińskiego, można było podczas dyskusji plenarnej usłyszeć i taką jego argumentację:

„Wir sind wenige, und deswegen sind wir eine Minderheit, ohne uns hier auf irgendwelche rechtlichen, juristischen Konstruktionen zu stützen und zu verlassen, die wir nicht verstehen und gar nicht in unserem Leben brauchen“.

Jest nas mniej i dlatego jesteśmy mniejszością, bez polegania, bez wspierania się tutaj na jakiegokolwiek legalne, prawne konstrukcje, których nie rozumiemy i których wcale nie potrzebujemy w naszym życiu. (tłum. I.P.A.) [w:] D. Bingen, B. Steppacher (Hrsg.): *Polonia in Deutschland*, op. cit., s. 14.

<sup>295</sup> Por. Zb. Kurcz: „Charakter polskiej obecności w Niemczech...” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny...*, op. cit., s. 89.

<sup>296</sup> Tamże, s. 89.

<sup>297</sup> Tamże, s. 89.

<sup>298</sup> Bardzo dobrych przykładów świadczących o istnieniu autentycznej zmienności w percepcji pojęć „ojczyzna” na przestrzeni ostatniego choćby stulecia, dostarcza H. Orłowski: „Der Topos der „verlorenen Heimat”” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, herausgegeben von E. Kobylińska, A. Lawaty und R. Stephan, Piper 3. Auflage, München Zürich 1993, s. 187-194.

H. Orłowski analizuje emocjonalną stronę pojęć wprowadzonych przez Stanisława Ossowskiego dla znaczenia „Heimat” i „prywatna ojczyzna” w porównaniu z „kresami”. Omawia powstającą wówczas tzw. literaturę nostalgiczną, której przedstawicielami według Autora byli m.in.; Siegfried Lenz (Heimatmuseum), Horst Bieniek (Beschreibung einer Provinz), Heinrich Böll (Heimat und keine), Bruno Schulz (Sklepy cynamonowe), Józef Wittlin (Sól ziemi). Ale również tacy pisarze jak Günter Grass, Marion hr. Dönhoff, Christian hr. Krockow, Czesław Miłosz, Andrzej Kuśniewicz czy Julian Strykowski.

<sup>299</sup> Takich przykładów dostarcza m.in. lektura pracy pod red. Jerzego Marczewskiego: *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, WYDAWNICTWO POLONIA, Warszawa 1987.

<sup>300</sup> Zob. W. Grabe: „Górnośląscy „przesiedleńcy” w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 236. Autorka pisze: „Status wysiedleńca umożliwiał korzystanie z wielu przywilejów finansowych, z zasiłku dla bezrobotnych, z darmowych kursów językowych, otrzymania mieszkania socjalnego itd., co wzbudzało w wielu kręgach niemieckich nieufność, zdziwienie, zazdrość, a czasem wrogość. „Czego tu chcą ci przyszywani Niemcy, którzy nawet naszego języka nie znają?” – często pytanie to towarzyszyło wzrastającej liczbie przybyszów z Polski w warunkach rosnącego bezrobocia, braku mieszkań socjalnych itp”.

<sup>301</sup> Zob. W. Kunicki (Hrsg.): *Aufklärung in Schlesien im europäischen Spannungsfeld. Traditionen – Diskurse – Wirkungen*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, s. 6.

Die Zeit nach dem II. Weltkriege führte zu einer Teilung der Forschungen, die sich von nun an in Polen und in Deutschland zu etablieren suchten: in Polen im zweifachen Rahmen: der Aufklärung überhaupt, die durch die marxistischen Machtträger zu Recht als ihre Tradition angesehen wurden und der Regionalgeschichte, die auch die polnische Seite der Provinz hervorheben sollte. Beides war im Kontext der epochenbedingten Notwendigkeiten berechtigt, genauso wie die in Deutschland gepflegte Nostalgie...

Czas po drugiej wojnie światowej prowadził do podziału badań, które odtąd w Polsce i w Niemczech służyć miały - w Polsce w podwójnych ramach: uświadamianiu w ogóle, które przez przywódców marksistowskich słusznie postrzegane było jako ich tradycja i historia regionalna oraz miały podkreślać także polską stronę tej prowincji. Obydwa badania uzasadnione były w kontekście uwarunkowanych epokowo konieczności, tak samo, jak pielęgnowana w Niemczech nostalgia... (tłum. I.P.A.).

<sup>302</sup> Por. W. Kamiński: „Młodzież polska w Niemczech” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Bilans...*, s. 101-107.

<sup>303</sup> A. Posern-Zieliński: „Między asymilacją a zachowaniem tożsamości” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 79.

<sup>304</sup> Ch. von Marschall: „Zalecenia dla polityki niemieckiej” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 484.

<sup>305</sup> Por. A. Trzcielińska-Polus: „Polacy w Niemczech Wschodnich” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 274.

<sup>306</sup> A. Wolf-Powęska, E. Schulz: „Uwagi końcowe” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 491.

<sup>307</sup> D. Bingen, B. Steppacher (Hrsg.): *Polonia in Deutschland*, s. 34. „Istnieje jakiś życiowy interes pochodzącej z Polski ludności w Niemczech działającej w jakiegokolwiek organizacji, czy są to interesy funkcjonariuszy?” (tłum. I.P.A.).

<sup>308</sup> Por. J. Byczkowski: *Polacy w Europie. Informator o Polonii i Polakach w Europie w XX wieku*, op. cit., s. 14 i następane. Autor przedstawia następującą chronologię ograniczeń praw mniejszości polskiej:

„W 1933 r., z chwilą przejęcia rządów przez narodowych socjalistów, władze niemieckie rozbudowały ustawodawstwo dyskryminujące bezpośrednio lub pośrednio mniejszość polską. Były to m.in. następujące ustawy: o sterylizacji (1933), o redaktorach publikacji (1933), o obrocie ziemią (1933, 1937), o przedstawieniach teatralnych (1934), o służbie pracy Rzeszy (1935), o ochronie granic Rzeszy (1937), zarządzenie o zmianie nazw topograficznych (1934-1937). W ramach walki z „polską fasadą” (weg mit der pol-

nischen Fassade) władze zmienowały nazwiska polskie, nie rejestrowały polskich imion i stosowały szereg innych ograniczeń praw obywatelskich ludności polskiej...”

<sup>309</sup> J. Steiniger: „Związek Polskich Emigrantów w Niemczech z siedzibą w Lipsku” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, op. cit., s. 87.

<sup>310</sup> Tamże, s. 85.

<sup>311</sup> Tamże, s. 88.

<sup>312</sup> W 1999 r. w kwietniowym dodatku „Plus-Minus” do dziennika „Rzeczpospolita” ukazał się artykuł K. Wóycickiego, (b. dyr. Instytutu Polskiego w Düsseldorfie, b. dyr. Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie, b. dyr. Instytutu Polskiego w Lipsku, a obecnie (od 2005) dyr. Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie) pod znamienym tytułem „Dwa miliony nieobecnych”. Autor opisywał w nim życie środowisk polonijnych w Niemczech, jego skonfliktowanie i brak jednoznacznego poczucia tożsamości narodowej. Cytat: „Do tego dochodzi piekielko organizacji polonijnych, stanowiące postrach m.in. dla tych wszystkich polskich i niemieckich urzędników, którzy mają się nimi z obowiązku zajmować”. Przytoczone za: M. Laasphe w „Biuletyn polonii niemieckiej” 12/1999 r., s. 9.

Do sformułowań K. Wóycickiego zawartych w jego artykule „Dwa miliony nieobecnych” odnosi się również B. Kerski, który m.in. pisze: Wóycicki krytycznie ocenia także charakter większości organizacji polonijnych, w których atmosfera oraz poglądy polityczne działaczy nie sprzyjają rozwojowi. Określa to środowisko jako „piekielko organizacji polonijnych”, będące postrachem polskich i niemieckich elit politycznych. B. Kerski: „Szanse wielokulturowości. Grupa polskojęzyczna w Niemczech” [w:] *Polacy i Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, op. cit., s. 327.

<sup>313</sup> Zob. J. Steiniger: „Związek Polskich Emigrantów w Niemczech...”, op. cit., s. 87.

<sup>314</sup> *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928-1938*, oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001.

<sup>315</sup> Tamże, s. 479-491.

<sup>316</sup> Tamże, s. 487.

<sup>317</sup> Tamże, s. 487.

<sup>318</sup> S. Liman: „Umocnienie się rozłamu w ZPwN i powstanie ZP „ZGODA” w RFN” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, op. cit., s. 203-207.

<sup>319</sup> Zb. Kurcz: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, op. cit., s. 44.

<sup>320</sup> Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości...*, op. cit., s. 10. Autor zauważa, że „rozpatrywanie stosunków polsko-niemieckich było w ostatnich dziesięcioleciach możliwe tylko przez pryzmat doświadczenia drugiej wojny światowej. Hasła „Auschwitz” i „Powstanie warszawskie” są synonimami bezprecedensowych w historii zbrodni, które dokonane zostały przez Niemców na Polakach”.

<sup>321</sup> Bericht 1996-1997. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart 1998, s. 44. „Vertriebenenverbände und „ewig Gestrige“ haben lange ein Bild deutscher Vergangenheit beschworen, während die Risiken dieser Region für die Zukunft Europas übersehen wurden“.

<sup>322</sup> R. Grunberger: *Historia społeczna trzeciej Rzeszy 2*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 288.

Autor podaje następujący przykład świadomej dezinformacji społeczeństwa niemieckiego w przeszłości: „Kluczową rolę radia w systemie nazistowskim dobrze oddaje powiedzenie Hitlera: >>Bez samochodów, filmów dźwiękowych i radia – nie byłoby zwycięstwa narodowego socjalizmu<<”.

Inny jeszcze przykład, świadczący także o zajęciu jednak bardzo konkretnego i odpowiedzialnego stanowiska w obliczu zagrożenia manipulacją całym społeczeństwem, przedstawili w przeszłości dziennikarze szwajcarscy, w oświadczeniu których m.in. czytamy: „Odrzucamy narodowy socjalizm i teorie pokrewne ze szwajcarskich rozważań. Możemy to jednak uczynić jedynie pokazując je narodowi i wyjaśniając. Nie da się tego zrobić, powtarzając stale NIE wobec narodowosocjalistycznych teorii państwowych. Leży w interesie szwajcarskiego państwa, aby naród szwajcarski wiedział, co dzieje się po drugiej stronie granicy i wyciągał właściwe wnioski dla siebie. Nie narodowych socjalistów w Niemczech chcemy pouczać, lecz własny naród”. Powyższy cytat przytoczono za M. Morawiec: *Szwajcaria w latach 1933-1945. sytuacja gospodarcza, społeczno-polityczna i polityka zagraniczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992, s. 38.

<sup>323</sup> Przykładem może być wydana po raz pierwszy w 1980 r. 384-stronicowa książka z 9 mapami i 85 zdjęciami dokumentalnymi, którą to książkę autor niniejszej pracy nabył poprzez jej bezpośrednie zamówienie w tzw. drugim obiegu wydawniczym RFN. Tzn. z katalogu wysyłanego do czytelników przez prywatne wydawnictwa. Oficjalnie pozycja ta nie była dostępna w księgarniach, gdzie panuje państwowy monopol cenowy. Na książkę tę autor zwrócił uwagę poprzez jej agresywną reklamę prasową. Było to już piąte wznowienie jej nakładu na przestrzeni 15 lat. To również świadczy o nieustającej ciągle jeszcze popularności omawianej tematyki z losami wypędzonych i przesiedleńców w Niemczech w roli głównej. Książkę tę napisał Günter Bötdeher: *Die Flüchtlinge. Die Vertreibung der Deutschen im Osten*, 5. überarbeitete und durchgesehene Auflage, Herbig Verlag, München, 1995.

<sup>324</sup> Ten rodzaj literatury jest również motorem napędowym swoistego rodzaju turystyki dla wielu współczesnych Niemców, Ponieważ „...obok przesiedleńców Polską najbardziej interesują się wypędzeni. Takie przynajmniej są wyniki analizy Komitetu do Spraw Turystyki, według której 90% odwiedzających Polskę przybyszy z Niemiec zalicza się do dwóch kategorii: odwiedzający krewnych i „turyści nostalgiczni””. Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości...*, op. cit., s. 10.

<sup>325</sup> A. Lipski: „Gmina jako wspólnota kulturowa a polityka kulturalna” [w:] *Regionalne uwarunkowania polityki społecznej*. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, Ustronie Wielkopolskie, 23-31 maja 1995. Red. nauk. L. Frąckiewicz, Akademia Ekonomiczna, Katowice 1995, s. 47.

<sup>326</sup> G. Janusz: *Prawa mniejszości narodowych. Standardy Europejskie*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa 1995, s. 81-82.

<sup>327</sup> Więcej na ten temat zob. E. Stadtmüller: *Granica lęku i nadziei. Polacy wobec Niemiec w latach dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 54-106.

<sup>328</sup> B. Ociepka: „Biała plama w historii radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec” [w:] *Zbliżenia Polska-Niemcy*, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2 (8) 1994, s. 125. Autorka opisała tu recenzję pracy zbiorowej pod wymownym tytułem: *Sie hatten alles verloren. Flüchtlinge und Vertriebene in der Sowjetischen Besatzungszone Deutschlands*, hrsg. von J. Hoffmann, [w:] *Studien der Forschungsstelle Ostmitteleuropa an der Universität Dortmund*. Bd. 13, Harrasowitz Verlag, Wiesbaden 1993, s. 199.

<sup>329</sup> Więcej na temat wyjazdów przesiedleńców i wypędzonych do NRD w serii Niemcoznawstwo 1, B. Ociepka: *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992, s. 35-47.

<sup>330</sup> B. Ociepka: „Biała plama w historii radzieckiej...”, op. cit., s. 126.

<sup>331</sup> P. Gehrisch: „Wie viele Deutsche beteten für das Ende des Krieges?” [w:] „Dresdner Hefte”, Polen und Sachsen. Zwischen Nähe und Distanz. Heft 50, 2/97, s. 88-92.

<sup>332</sup> D. Bingen: „Deutschland, Polen und die europäische Integration” [w:] *Die deutsch-polnischen Beziehungen. Bilanz nach fünf Jahren Nachbarschaftsvertrag*, op. cit., s. 14.

„NRD nie czuła się tak czy tak odpowiedzialna za niemiecką historię przed 1945. Jako „Pollacken” byli już ci Niemcy ze Wschodu wyzywani, którzy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych zostali osiedleni w Szlezwiku-Holsztynie, w Dolnej Saksonii i gdzie indziej”. (tłum. I. P. A.).

<sup>333</sup> Cytat za: E. Stadtmüller: *Granica lęku i nadziei. Polacy...*, op. cit., s. 60 z artykułu J. Holzera: „Zło historyczne, ale zło” [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga Pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, Kraków 1996.

<sup>334</sup> Przytoczono ze statutu Fundacji za: E. Wąsiewicz: „Współpraca młodzieży polskiej i niemieckiej w doświadczeniach Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Krzyżowej w kontekście jednoczącej się Europy” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi...*, op. cit., s. 20.

<sup>335</sup> B. Koszel: „Państwa Europy Środkowo-Wschodniej w polityce zewnętrznej zjednoczonych Niemiec w latach 1990-2002” [w:] *Zjednoczone Niemcy. Bilans przemian...*, op. cit., s. 340.

<sup>336</sup> Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości...*, op. cit., s. 117.

<sup>337</sup> O niemiecko-polskim projekcie badawczym pt. „Die Vertreibung / Wypędzenie der Deutschen aus Polen 1945-1947”, który to temat był przecież „...w Polsce aż do końca ery komunistycznej tematem tabu”, więcej w publikacji przeglądu tematów badawczych finansowanym przez pozarządową organizację Fundacja Roberta Boscha. Projekt ten zorganizowany został przez Seminarium Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego i Seminarium Wschodnioeuropejskie przy Uniwersytecie w Marburgu. Współfinansowany

był on głównie właśnie przez tę fundację. *Die Robert-Bosch-Stiftung und die deutsch-polnischen Beziehungen 1974-2000*, Stuttgart 2000, s. 90 i następne.

<sup>338</sup> E. Wąsiewicz: „Współpraca młodzieży polskiej i niemieckiej w doświadczeniach Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Krzyżowej w kontekście jednoczącej się Europy” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny i drogi...*, op. cit., s. 24.

<sup>339</sup> D. Berlińska: „Rola polsko-niemieckiej wymiany młodzieży w przezwyciężaniu negatywnych stereotypów i uprzedzeń” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyny i drogi...*, op. cit., s. 41-47.

<sup>340</sup> Więcej na ten temat w: *Die neuen Nachbarn. Was wissen wir wirklich über die Ausländer bei uns?* Zeszyt wydany został w ramach ogólnoniemieckiej kampanii pt. „Fremde brauchen Freunde...” przez stowarzyszenie „Die Aktion Gemeinsinn e.V. – eine Vereinigung unabhängiger Bürger in Deutschland, 1991/92, s. 19.

<sup>341</sup> D. Bingen: „Stan i perspektywy niemiecko-polskiej współpracy” [w:] *Polska – Niemcy – Ukraina w Europie. Uwarunkowania, założenia i przesłanki wzajemnej współpracy*, pod red. W. Bonusiaka, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1996, s. 63.

<sup>342</sup> „Generalnie wszelkie uregulowania wewnętrzne, jak i wynikające ze zobowiązań bilateralnych odnosiły się tylko do osób mających obywatelstwo kraju ich osiedlenia. Nie skutkowały natomiast w odniesieniu do osób przebywających w danym państwie na statusie cudzoziemca (obywatela innego państwa...)”. G. Janusz: „Status prawny mniejszości w uregulowaniach międzynarodowych” [w:] *Oświata polskojęzyczna za granicą. Stan obecny i perspektywy...*, op. cit., s. 41.

<sup>343</sup> L. Koćwin: *Dekada przełomu. Stosunki polsko-niemieckie od...*, op. cit., s. 23.

<sup>344</sup> Zb. Kurcz: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995, s. 30.

Zob. także: L. Koćwin: *Dekada przełomu. Stosunki...*, op. cit., s. 71.

<sup>345</sup> Za przedstawiciela takiej „literatury” uważam m.in. napisaną z ultranacjonalistycznych pozycji i wypełnioną treściami o charakterze gloryfikującym fundamentalizm katolicki w Polsce, antyniemiecką, antysowiecką, antyżydowską i antyeuropejską książkę Henryka Pająka: *Piąty rozbiór Polski 1990-2000*, z jej podtytułem „Powiedz wnukom, że tu była Polska”, Wydawnictwo Retro, Lublin 1998.

<sup>346</sup> J. Liszka: *Niemcy. Świadomość polityczna społeczeństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997, s. 128-132.

Zob. także: K. Malinowski: „Wpływ zjednoczenia na rozwój systemu partyjnego i postawy wyborców w NRD (1989-1990)” [w:] *Zjednoczone Niemcy. Bilans przemian...*, op. cit., s. 183-193.

<sup>347</sup> J. Sztumski: *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Śląsk, Katowice 1997, s. 73.

<sup>348</sup> „Sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce ze względu na swe implikacje historyczne była szczególnie drażliwa. Stąd wszelkie posunięcia regulujące jej status zwracały uwagę różnych kręgów politycznych, mediów, opinii publicznej. Zainteresowanie grupą polską w Niemczech było zdecydowanie mniejsze i pozostawało raczej w tle wydarzeń i dyskusji. Fakt ten gorzko komentowali działacze polonijni i emigracyjni”. Tak pisze D. Płuchnowska: „Prawno-polityczne aspekty regulacji „mniejszościowych” w traktacie z 17 czerwca 1991 r.” [w:] „Zbliżenia Polska Niemcy” 1 (16) 1997, s. 53.

<sup>349</sup> Wł. Misiak: *Europa regionalna, procesy autonomizacji i integracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995, s. 19.

Ponadto E. Marek pisząc na temat „Emigracja zarobkowa Polaków 1986-1995” [w:] *Migracje i społeczeństwo*. Zbiór studiów 2. Pod red. nauk. J. F. Zamojskiego, Instytut Historii PAN, Warszawa 1997, s. 115 zauważa również m.in.: „Specyficzną formę zatrudnienia za granicą stanowiła praca obywateli polskich w państwowych przedsiębiorstwach w byłej Czechosłowacji lub w kombinatach przemysłowych byłej NRD... Wśród podejmujących tam pracę było wielu ludzi młodych, zwłaszcza absolwentów szkół zawodowych lub średnich. (Jest to bardzo dobrze widoczne w wynikach statystyczno-demograficznych moich badań nad Polonią saksońską i jej wykształceniem, przyp. I.P.A.). Byli oni zatrudniani na podstawie przepisów prawa pracy przyjmującego, z zapewnieniem szeregu dodatkowych świadczeń ustalonych w porozumieniach międzyrządowych (np. zakwaterowania). Polacy byli kierowani do tych przedsiębiorstw nie indywidualnie, lecz w grupach. W każdej z tych grup funkcję kierownika-organizatora pełnił obywatel polski. Polacy zatrudniani w tej formie pracowali z reguły na stanowiskach robotniczych”.



<sup>350</sup> Traktat zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy (Bonn, 17 czerwca 1991 r.).

<sup>351</sup> O tej asymetrii pisze np. jeden z redaktorów berlińskiego dziennika „Der Tagesspiegel”. Jednak jego dość konserwatywne nastawienie do działań organizacji polonijnych i pouczający ton, choć ze wskazaniem również i na ewidentne zaniedbania strony niemieckiej w wypełnianiu warunków traktatowych, są bardzo widoczne w regularnie pojawiających się publikacjach o Polsce i Polonii. Zob. Ch. von Marschall: „Przyszłość Niemiec i Polski w Europie” [w:] *Polska – Niemcy – Ukraina w Europie...*, op. cit., s. 71.

<sup>352</sup> G. Janusz: *Prawa mniejszości narodowych. Standardy Europejskie*, op. cit., s. 30. Autor pisze, że odnośnie niejasności co do stanu prawnego obywateli innych państw i statusu mniejszości narodowych w Niemczech, będących obywatelami tego kraju „spowodowało to przedłożenie Komisji Praw Człowieka ONZ wyjaśnienia przez Niemcy, które stwierdziły, że prawa mniejszości przysługują obywatelom kraju w którym żyją, zaś prawa te nie mogą być interpretowane jako upoważnienie grupy ludzi, żyjących na terytorium danego Państwa, na przykład obywateli innego kraju, przebywających w danym Państwie na podstawie przepisów prawa imigracyjnego, do tworzenia odrębnych społeczności w tymże Państwie”.

<sup>353</sup> W którą stronę rozwijać się będą dalej, obarczone także wysiedleniami podobnie jak z Polską stosunki czesko-niemieckie, rozważał Milan Krejčí: „Czesi i Niemcy: współpraca lub konfrontacja” [w:] „Zbliżenia Polska Niemcy” 2 (14) 1996, s. 23. W obliczu corocznych spotkań polityków niemieckich z przedstawicielami Związku Wypędzonych, nad którymi nadal ideologiczną opiekę sprawuje w imieniu RFN rząd Bawarii, kolejni mówcy przyznawali, m.in.; że „...bezprawie wygnania nie zmniejsza w ogóle winy niemieckiej, tak jak niemiecka wina nie usprawiedliwia wygnania” (Helmut Kohl), ale twardo domagali się respektowania prawa do ojczyzny oraz uznania wygnania za zbrodnię (Theo Weigel). Edmund Stoiber, premier Bawarii (landu opiekującego się wygnańcami sudeckimi, uznającego ich za czwarte po Bawarach, Frankach i Szwabach „plemię” konstituujące Bawarię), zażądał anulowania dekretów (zwłaszcza tego wyłączeniowego i amnestyjnego) oraz jasnej „perspektywy dla prawa do ojczyzny”.

<sup>354</sup> Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i podpisaniu Traktatu Wersalskiego „mocarstwom sprzymierzonym wystarczyło jednostronne oświadczenie złożone 29 maja 1919 r., w którym Niemcy stwierdzały, że mniejszości zamieszkałe na ich terytorium będą traktowane na równi z pozostałymi obywatelami państwa. W konsekwencji Niemcy nie miały żadnych ogólnych zobowiązań prawnomiędzynarodowych dotyczących ochrony mniejszości. W ten sposób zostali pozbawieni ochrony mieszkający w Niemczech Polacy, grupa licząca ok. 1,5 mln osób, a także Żydzi, Czesi, Łużycanie i Litwini”. Cytat za B. Mikołajczyk: *Mniejszości w prawie narodowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996, s. 28.

<sup>355</sup> M. Lis: „Rok 1996 – bilans pierwszego pięciolecia” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i...*, op. cit., s. 58.

<sup>356</sup> E. Kłosek: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. *Środowisko miejskie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994, s. 42-43. Autor opisuje wyniki obserwacji takiej nietolerancji popieranej i uprawianej przez urzędy administracji państwowej i politycznej, przytoczone przez innych badaczy. Pisze on m.in.:

„Na wielu zatrudnionych na bardziej eksponowanych stanowiskach Ślązakach ciążyło „niepewne pochodzenie”. Orientujący się doskonale w tym zagadnieniu i znający je z bezpośredniej obserwacji W. Janiurek i W. Szewczyk w 1958 r. pisali: „Ślązacy boleśnie odczuwają wszelkiego rodzaju dyskryminację, choć wydawałoby się, że są do tego przyzwyczajeni na przestrzeni wielu setek lat. Gorzej, że określonym niesłusznym poglądom towarzyszy często niesłuszną praktyka. Stąd nie wyplenione jeszcze do końca wypadki szykanowania Ślązaków jako „niepewnych”, stąd kliki kumotrów, którym nie wiadomo kto nadał prawo decydowania o tym, kto jest lepszym Polakiem, stąd wyrzucanie ze stanowisk. Niemało tych faktów było jeszcze po XI Plenum KC PZPR. Pretekstem stawała się często redukcja czy kompresja etatów. Z własnej działalności poselskiej wiemy, że wypadków takich było naprawdę niepokojąco dużo, że zdarzają się one jeszcze dzisiaj: zdarzyło się nawet, że nieodpowiedzialny przedstawiciel władzy terenowej na zapytanie zredukowanego, co go teraz czeka, odpowiedział: >>Jedźcie do Niemiec, Adenauer wam da<<”.

<sup>357</sup> M. Skirpan: „Wspomnienia” [w:] *Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków*. Pod red. W. Sitka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, s. 123-131 .

<sup>358</sup> G. Janusz: *Prawa mniejszości narodowych. Standardy Europejskie*, op. cit., s. 59.

<sup>359</sup> Wł. Czapliński: *Zmiany terytorialne w Europie Środkowej i Wschodniej i ich skutki międzynarodowo-prawne (1990-1992)*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 1998, s. 75-76; 88-93 i 217-219.

<sup>360</sup> A. Czubiński: *Wybrane problemy historii Niemiec XIX i XX wieku*, Wielkopolska Agencja Wydawnicza, Poznań 1992, s. 180-184.

<sup>361</sup> M. Lis: „Rok 1996 – bilans pierwszego pięciolecia” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji...*, op. cit., s. 57.

<sup>362</sup> Przytoczono za T. Sołdra-Gwiżdż, Olgierd Gwiżdż: „Nadzieje i obawy młodzieży w wyobrazeniach o swym przyszłym życiu” [w:] *Polityka społeczna na Śląsku – wybrane problemy*, pod red. R. Rauzińskiego, Opole 2000, s. 177.

<sup>363</sup> Tamże, s. 177.

<sup>364</sup> J. Andrycz „Poziom życia i jego mierzenie” [w:] *Polityka społeczna w okresie transformacji*. Praca zbior. pod red. A. Frączkiewicz-Wronki i M. Zrałek, Kolegium Zarządzania Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego, Katowice 2000, s. 261-265.

<sup>365</sup> Tamże, s. 262.

<sup>366</sup> W badaniach przeprowadzonych na przedstawicielach młodego pokolenia Opolszczyzny, „dla całej tej grupy potencjalnych tymczasowych emigrantów Eden zaczyna się za Łabą. Zaczynają o tym myśleć już w szkole podstawowej”. T. Sołdra-Gwiżdż, Olgierd Gwiżdż: „Nadzieje i obawy młodzieży w wyobrazeniach o swym przyszłym życiu” [w:] *Polityka społeczna na Śląsku...*, op. cit., s. 179.

<sup>367</sup> Tamże, s. 179.

<sup>368</sup> Wł. Markiewicz: „Modernisierung und industrielle Revolution” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe...*, op. cit., s. 244. „Der Weg zur Modernität hat, meine ich, das deutsche und das polnische Volk nicht einander gebracht, sondern ihre gegenseitige Fremdheit eher vertieft“.

<sup>369</sup> Zob. J. Steiniger: „Związek Polskich Emigrantów w Niemczech...”, op. cit., s. 85. Autorka pisze m.in.: „Z wyjątkiem zagłębia Ruhry (i Berlina, przyp. I.P.A.) nie było w pierwszych dziesięcioleciach naszego (XX, przyp. I.P.A.) wieku żadnego niemieckiego regionu, który byłby tak związany z życiem polskim i znanym w Polsce jak Saksonia. Na gruncie tradycji historycznych Drezno i Lipsk zajmowały pierwsze miejsce... W Saksonii żyło ok. 13 000 Polaków, z tego w Dreźnie ok. 1 500, a w Lipsku ok. 2 500. Polskie kolonie znajdowały się w 16 miastach i gminach”.

Por. J. Byczkowski: *Polacy w Europie. Informator o Polonii i Polakach w Europie w XX wieku*, op. cit. Autor na str. 12 pisze, że „niemiecki spis ludności z 1925 r. wykazał na terenie całej Rzeszy 924 tys. Polaków, (...) w Saksonii – 33,2 tys.”.

<sup>370</sup> Podobne dane przedstawiają również Zb. Kurcz i W. Podkański: „Emigracja z Polski po 1980 roku” [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., s. 55. Autorzy piszą, że: „...do zjednoczenia Niemiec w samej tylko NRD pracowało 35 000 Polaków w oparciu o porozumienia międzynarodowe. Natomiast według naszych szacunków, w tym samym czasie liczba Polaków pracujących w NRD mogła sięgać 50 000-55 000, bowiem w ramach umów zawieranych na niższych szczeblach, często nawet bez akceptacji wydziałów zatrudnienia wojewódzkich rad narodowych, do pracy na przynajmniej miesięczne turnusy jeździło tysiące osób”.

<sup>371</sup> Dane przytoczone za: *Bericht der Ausländerbeauftragten 1993 und 1994*, s. 10. Dokument w archiwum autora.

<sup>372</sup> Istnieje na przykład tylko w archiwalnej formie maszynopisu „*Statistisches Jahrbuch/Sachsen 1990*”, czyli z danymi za rok 1989. Nie został on wydany jako pozycja zwarta. Poza tym na pierwszej stronie zaznaczono, że nie obejmuje on prawdopodobnie wszystkich danych, ponieważ różniły się systemy zbierania danych w NRD i RFN, a jego redakcję zakończono już 29.10.1990. Jednak według danych przedstawionych w tym roczniku, na dzień 31.12.1989 r. na terenie obejmującym obecny kraj Saksonia mieszkało 75 371 obcokrajowców, w tym 51 852 mężczyzn i 23 519 kobiet, co stanowiło 1,5% ludności. Nie ma natomiast żadnych informacji na temat przynależności obcokrajowców do poszczególnych nacji, więc i z polskiego punktu widzenia nie wnosi on żadnych informacji do badań w niniejszej pracy.

<sup>373</sup> Z kolei wydany w archiwalnej formie zeszytu „*Statistisches Jahrbuch Sachsen 1991*” podaje dane o obcokrajowcach na terenie Saksonii według stanu na dzień 03.10.1990 r., czyli przyłączenia do RFN. Jest w nim zaznaczony udział obcokrajowców tylko z rozbiciem na poszczególne powiaty i województwa (Kreise und Bezirke). W sumie w Saksonii na dzień 03.10.1990 r. mieszkało 65 822 obcokrajowców. Jego redakcję zakończono 13.12.1991 r.

<sup>374</sup> Obliczenia własne według: *Statistisches Jahrbuch Sachsen 1992, 1. Jahrgang*, herausgegeben vom Statistischen Landesamt des Freistaates Sachsen in Kamenz, Februar 1993, s. 66.

<sup>375</sup> Por. H. Mrowka „Polska mniejszość w Republice Federalnej Niemiec na tle innych grup narodowych“ [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, op. cit., s. 147-148.

<sup>376</sup> B. Jonda „Szczególne powiązania z Polską“ [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 412. Autorka podaje bardzo podobne wyniki jej własnych badań ankietowych z wiosny 1998 r. pisząc m.in.: „...jedynie co trzeci respondent posiada tylko obywatelstwo polskie. 23% osób biorących udział w badaniach miało obywatelstwo tylko niemieckie (a nie polskie), podczas gdy 43% było w posiadaniu zarówno w posiadaniu niemieckiego, jak i polskiego obywatelstwa, i to pomimo faktu, że obowiązuje w Niemczech generalnie wciąż zasada, iż ten, kto otrzymuje paszport niemiecki, musi zdać swój wcześniejszy paszport”.

<sup>377</sup> Zob. Zb. Kurcz, W. Podkański: „Emigracja z Polski po 1980 roku” [w:] *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, op. cit., s. 50.

Por. Wł. Kalicki: „Die Polen in der ehemaligen DDR“ [w:] „Dokumentation Ostmitteleuropa“, Herder-Institut, Jahrgang 20 (44), August 1994, s. 188.

<sup>378</sup> Źródło: Ausländerzentralregister Köln, stan na dzień 31.12.1999 r.

<sup>379</sup> Źródło: Statistisches Landesamt, Bevölkerung in Sachsen, stan na 30.06.1999 r.

<sup>380</sup> Zob. Dane powyżej [w:] „*Statistisches Jahrbuch/Sachsen 1990*”, op. cit.

<sup>381</sup> Zob. E. Podrez: „Relatywizm i dogmatyzm a problem tolerancji” [w:] *Tolerancja. Studia i szkice*, pod red. A. Rosoła i M. S. Szczepańskiego, tom VI, Wydawnictwo Częstochowa, 1999 r. Autorka na s. 33 przytacza za Lazari-Pawłowską „Trzy pojęcia tolerancji” [w:] „*Studia Filozoficzne*” 8 (1984), s. 113, następujący podział tolerancji:

„I. Lazari-Pawłowska, biorąc pod uwagę rozpiętość znaczeniową tolerancji oraz kryjące się za nią motywy i postaw ludzkiego działania, wyróżniła trzy podstawowe ujęcia tolerancji:

- 1) Tolerancja negatywna (nazywana również bierną lub formalną), która polega na samym znoszeniu, na braku interwencji;
- 2) Tolerancja pozytywna (nazywana również czynną albo treściową), która polega na akceptacji lub nawet popieraniu cudzej odmienności;
- 3) Tolerancja rozumiana jako brak przymusu przy oddziaływaniu na partnerów interakcji, która nie wyklucza łagodniejszych form przeciwdziałania, ani nie wymaga popierania działań nie akceptowanych przez oceniającego”.

<sup>382</sup> Zob. Referat dr. Tadeusza Brzezińskiego, konsula RP w Lipsku, pt. „Organizacja wychodźstwa polskiego w Niemczech pod względem zawodowym”, przygotowany na niedoszły zjazd konsulów RP w marcu 1932 roku, [w:] *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty...*, op. cit., s. 89-91.

<sup>383</sup> Wł. Kalicki: „Die Polen in der ehemaligen DDR“ [w:] „Dokumentation Ostmitteleuropa“, op. cit., s. 182-195. Wywiady te ukazały się z następującymi podtytułami: „Sachsengänger zum ersten Mal“; „Gute Deutsche in schrecklichen Zeiten“; „Bäume sollten nicht verpflanzt werden“; „Die Polonia der Ehefrauen“; „Sachsengänger zum zweiten Mal“; „Pole sein“; „Freundeskreis“; „Der Schatten der Stasi“; „Wir verlassen nicht das Land, woher unsere Mark kommt“; „Erfolge nur für Deutsche“; „Ganz einfach hier sein“.

<sup>384</sup> Zob. A. Trzcieleńska-Polus „Polacy w Niemczech – zróżnicowanie i struktura” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji...*, op. cit., s. 73.

<sup>385</sup> Tamże, s. 73-74.

<sup>386</sup> Por. S. Liman „Polonia i deportowani Polacy (DP-isi) w okupowanych Niemczech. Odrodzenie się ZPwN T.z.” [w:] *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, op. cit., s. 196.

<sup>387</sup> Tamże, s.197.

<sup>388</sup> G. Janusz „Mniejszości narodowe w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 127.

<sup>389</sup> Verfassung der DDR vom 06.04.1968, in der Fassung des Gesetzes zur Ergänzung und Änderung der Verfassung der DDR vom 7. Oktober 1974; vgl. Gesetzblatt der DDR, Teil I, 1974, Nr. 47, S. 443. Dort heißt es weiter: „Die Ausübung dieses Rechts wird vom Staat gefördert.“ [Recht der Bürger **sorbischer Nationalität** (podkreślenie I.P.A.) ...zur Pflege ihrer Muttersprache und Kultur.] Przytoczono

za M. Krüger-Potratz: *Anderssein gab es nicht. Ausländer und Minderheiten in der DDR*, Waxmann Münster/New York 1991, s. 2.

<sup>390</sup> G. Janusz „Mniejszości narodowe w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, op. cit., s. 128.

<sup>391</sup> D. Simonides: „Die Entwicklung in der Minderheitenfragen 1990-1993” [w:] „Begegnungen“ 2/94, „Die Minderheiten in Oberschlesien. Brücke oder Hindernis in den deutsch-polnischen Beziehungen?“, Tagung in Zusammenarbeit mit dem Instytut Śląski, 2. – 4. Dezember 1993, s. 29.

„Vor der Wende waren in den kommunistisch regierten Staaten die Menschenrechte zwar in den Grundgesetzen verankert. Es waren jedoch Rechte auf dem Papier. Sie wurden von der Staatsgewalt selbst mit Füßen getreten. Man sprach zwar sehr viel über die Würde des Menschen, aber das blieb reine Rhetorik. Das Bestehen von Minderheiten wurde meist gänzlich übersehen oder sogar geleugnet. Wenn sie trotzdem anerkannt wurden, dann nur als Folkloreerscheinung“.

<sup>392</sup> G. Janusz: „Mniejszości narodowe w Niemczech” [w:] *Być Polakiem w Niemczech...*, op. cit., s. 128. Autor w swoim komentarzu idzie jeszcze dalej twierdząc, że „...członkom Związku zalecano wstępowanie do partii komunistycznej”, a nie do Towarzystwa powstałego w miejsce ZPwN.

<sup>393</sup> Zob. A. Hirsch: „Rachunek konta i sumienia” w: „Perspektywy” Specjalne wydanie Gazety Emigracyjnej Rok III/17.06.1996, s. 17. Autor stwierdza na temat asymetrii Traktatu m.in.: „Anormalność tę ma zrekomensować stosunkowo, jak na praktykę dokumentów międzypaństwowych, silne wyakcentowanie woli strony niemieckiej, że ten dziwaczny dla prawnika obiekt (w końcu sprowadzony do pojęcia „grupa polska”), będzie traktowany w RFN tak samo jak przedmiot prawa – mniejszość niemiecka. Rezultat jest taki, jakby ktoś w dobrej wierze zagwarantował, że potraktuje analogicznie słonia i wieloryba. Oba ssaki, oba duże, oba w zasadzie przyjazne człowiekowi itd! Analogii bez liku, ale trudno słonia trzymać w wodzie, a wieloryba w puszczy. Taki parytet jest po prostu niemożliwy”.

<sup>394</sup> Zob. M. Wągrowska „Czułem, że Niemcom trzeba zaufać” wywiad z sygnatariuszem Traktatu, byłym premierem Rzeczypospolitej J. K. Bieleckim dla „Perspektywy” Specjalne wydanie Gazety Emigracyjnej Rok III/17.06.1996, s. 7.

<sup>395</sup> Tamże, s. 7.

<sup>396</sup> Podział ten przytoczono za: J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, „Śląsk” Katowice 1995, s. 100. Autor powołuje się na pracę R.L. Golda, *Roles in Sociological Field Observation*, praca zbior. pod red. G.J. McCall i J.L. Simmons, Reading, Mass. 1969, s. 30-39.

<sup>397</sup> Tamże, s. 101. J. Sztumski odnośnie roli i postawy uczestnika-observatora zjawisk społecznych twierdzi m.in.:

„Badający, który przyjął postawę uczestnika-observującego, bierze pełny udział w życiu danych ludzi, ale też nie kryje się z tym, że prowadzi badania. Dwoisty charakter postawy badającego może wszakże powodować m.in. takie niebezpieczeństwa: 1) ludzie, świadomi tego, że są przedmiotem badań mogą zachowywać się w sposób sztuczny, tzn. nieautentycznie; 2) badający może ulec tak daleko posuniętej identyfikacji z badanymi, że zatraci potrzebny dla obiektywizmu dystans. Oczywiście konsekwencje obu tych niebezpieczeństw mogą być istotne dla rezultatów badań”.

<sup>398</sup> „Posługując się obserwacją jak metodą badawczą mamy do czynienia z **subiektywnym** postrzeganiem i interpretowaniem **obiektywnych** faktów, z czego powinien zdawać sobie sprawę każdy, kto posługuje się tą metodą badawczą. Ponadto w odniesieniu do obserwacji zjawisk społecznych, badający powinien posiadać umiejętność odczytywania **subiektywnych** znaczeń obserwowanych zachowań badanych osób dla nich samych i ukazywania **obiektywnych** funkcji, jakie z tymi zachowaniami łączy się w danym społeczeństwie”. J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*. Wyd. szóste zmienione i uzupełnione. „Śląsk”, Katowice 2005, s. 150-151.

<sup>399</sup> Tamże, s. 150.

<sup>400</sup> J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, „Śląsk” Katowice 1995, s. 15.

<sup>401</sup> Tamże, s. 15.

<sup>402</sup> G. Labuda: *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości*. Zbiór rozpraw i artykułów. Instytut Historii UAM, Poznań 1996, s. 70.

<sup>403</sup> Zob. Załącznik nr 2.

- 404 Kopia listy obecności uczestników zebrania założycielskiego Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii s.z. w archiwum autora.
- 405 Statut Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii.
- 406 Por. Kopia listy obecności.
- 407 Wg wyciągu sądowego ze statutu Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii s.z.
- 408 Kopia listy obecności uczestników zebrania założycielskiego Koła Lipskiego Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii s.z. w archiwum autora.
- 409 W archiwum autora znajduje się oryginalny program ww. imprezy z obchodów „Dni Kultury” w Berlinie.
- 410 „Das polnische Vereinsleben nach der Wende“ – kopia tego sprawozdania w archiwum autora.
- 411 Tamże.
- 412 Wg dokumentu Schenkungsurkunde z dnia 28 sierpnia 2000 r., w archiwum autora.
- 413 Por. P. Chemnitz „Drezno – miejsce ucieczki Polaków“, „Dialog” nr 1/1996, s. 121. Autor pisze:  
 „Józef Ignacy Kraszewski w Dreźnie... pozostał ponad 20 lat na północy miasta, gdzie w marcu 1873 zakupił letni domek, dzisiejsze muzeum Kraszewskiego. W kwietniu 1869 roku otrzymał saskie obywatelstwo. (...) Letni domek pisarza w roku 1960 zakupiło miasto Drezno. Zgodnie z umową rządową między NRD i Polską, Muzeum Historyczne miasta Drezna i Warszawskie Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza wspólnie opracowały stałą wystawę na temat życia i działalności Kraszewskiego. Równocześnie domek drezdeński służył polskim obywatelom mieszkającym w Dreźnie za ośrodek kulturalny. Od roku 1992 dom Kraszewskiego jest również siedzibą Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Saksonii, a dzięki kierownicze (ówczesnej, przyp. I.P.A.) muzeum Brigitte Eckart stał się miejscem ożywionych spotkań polsko-niemieckich”.
- 414 Przysłowie to brzmi w oryginale: „In Dresden wurde immer gefeiert, in Leipzig wurde gehandelt und nur in Chemnitz wurde gearbeitet“.
- 415 Por. H. Hirschfeld: „Polska a Targi Lipskie” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dziś*, op. cit., s. 37, gdzie Autor pisze:  
 „Już z 1015 r. pochodzą przekazy mówiące o tym, że powstał gród Lipzi na skrzyżowaniu dwóch największych szlaków handlowych. Od hiszpańskiego Santiago de Compostella przez Frankfurt nad Menem i Erfurt zbudowano tzw. „drogę wysoką” (Hohe Strasse) i „drogę królewską” (Königsstrasse), prowadzącą dalej przez Oschatz, Budziszyn do Polski (Krakowa) i Rusi aż do Kijowa. „Droga Rzeszy” połączyła północnoniemieckie wybrzeże z miastami na południu. Ciągnęła się przez Altenburg, Norymbergę, Regensburg i Augsburg aż do Wenecji i Genui. Od tych dróg głównych rozgałęziało się wiele krótszych dróg. Miasto Lipsk, jako uprzywilejowany węzeł komunikacyjny, odznaczało się z dużym prawdopodobieństwem tym, że jeszcze przed 1100 r. odbywały się tu pod opieką grodu jarmarki o charakterze targów. Osadnicy, kramarze i osiadli kupcy z dalekich stron zaliczali się do założycieli miasta”.
- 416 Zob. m.in. definicja Polonii i propozycje autora podziału na **aktywnych i pasywnych członków Polonii**, przedstawione w podrozdziale pt. Propozycje dotyczące podziału Polonii.
- 417 Zob. uwagi autora na nt. pojęć **patriotyzm i ojczyzna**.
- 418 Por. m.in. artykuły „Dresdner Gruppe polnischer Sachsen konstituiert sich” w: „Dresdner Neueste Nachrichten” z 08 IX 1993 r. i „Neue Gruppe für in Dresden lebende Polen” w: „Sächsische Zeitung” z 09 IX 1993 r.
- 419 Kopia protokołu z działalności Koła Terenowego Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii w Dreźnie, Drezno 16.06.1994 r., będąca w archiwum autora.
- 420 Bescheinigung: Vereinsregister des Amtsgerichts Dresden vom 20. Dez. 1994.
- 421 Kopia protokołu z działalności Koła Terenowego Stowarzyszenia, s. 2-3.
- 422 Tamże, s. 3.
- 423 Miesięcznik „Wspólnota Polska” 03/99, s. 11.

- 
- <sup>424</sup> Kopia protokołu założycielskiego Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia – Towarzystwo Współpracy Polsko-Saksońskiej podpisanego w Dreźnie 23 stycznia 1992 r., w archiwum autora.
- <sup>425</sup> Zob. M. Diersch: „Towarzystwo Polsko-Niemieckie Saksonia – Towarzystwo Współpracy Polsko-Saksońskiej, związek zarejestrowany” [w:] *Polacy w Lipsku dawniej i dziś*, op. cit., s. 103.
- <sup>426</sup> Tamże, s. 104.
- <sup>427</sup> Było to możliwe dopiero na mocy polsko-niemieckiego traktatu z 17 czerwca 1991 r., który „...powołał do życia Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży (Deutsch-Polnisches Jugendwerk), będącą pod szczególną opieką obydwu państw. W 1995 r. Biura ds. Wymiany Młodzieży w Warszawie i Poczdamie posiadały do dyspozycji środki na łączną sumę 10 mln DM (według ustalonych proporcji wkładów 1:2)”. Przytoczone za B. Koszel: „Państwa Europy Środkowo-Wschodniej w polityce zewnętrznej zjednoczonych Niemiec w latach 1990-2002” [w:] *Zjednoczone Niemcy. Bilans przemian...*, op. cit., s. 344.
- <sup>428</sup> Zaznaczyć tutaj należy, że jeszcze przez dwa lata po zjednoczeniu Niemiec, wszystkie tradycyjne wymiany letnie organizowano jak w czasie ferii dla młodzieży polskiej i niemieckiej w starych strukturach. Uległy one jednak całkowitemu załamaniu się z powodu braku podstaw prawnych do ich kontynuacji. Ostatecznie zostały odbudowane od podstaw.
- <sup>429</sup> Źródło: Bericht zum Kinder- und Jugendaustausch mit der Republik Polen im Feriensommer 1995 der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Sachsen. W posiadaniu autora.
- <sup>430</sup> Zob. m.in.: „Leute im Gespräch“ w: „Super Sonntag“ z 16 VII 1996; „250 junge Polen und Deutsche“ w: „Leipziger Volkszeitung“ z 18 VII 1995; „Ein Herz für polnische Kinder“ w: „Leipziger Rundschau“ z 19 VII 1995.
- <sup>431</sup> Źródło: Bericht zum Kinder- und Jugendaustausch mit der Republik Polen im Feriensommer 1995 der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Sachsen.
- <sup>432</sup> Źródło: Bericht zum deutsch-polnischen Kinder- und Jugendaustausch 1996 der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Sachsen.
- <sup>433</sup> Zob. Christiane Agricola: „Liebeskonflikte auf deutsch-polnisch“ w: „Leipziger Volkszeitung“ wydanie Grimma z 23 VII 1996 r.
- <sup>434</sup> Przytoczone za referatem M. Diersch wygłoszonym na konferencji „Deutsch-polnische Nachbarschaft in Geschichte und Gegenwart”, Jauernick-Buschbach koło Görlitz w dniu 17.11.1996 r., [w:] „epd-Dokumentation” Nr. 43/97, s. 42.
- <sup>435</sup> „Rößler besuchte Kinder aus Polen und der Ukraine“ w: „Leipziger Volkszeitung“ z 22/23 VII 1997 r.
- <sup>436</sup> Zob. Źródło: Bericht: „Trinationale Begegnung Sachsen-Polen-Ukraine in der Jugendherberge Schloß Mutzschen vom 11. bis 24.08.1997“ Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia.
- <sup>437</sup> W wymianie biorą od lat udział również dzieci z rodzin socjalnie słabych, a także młodzież z domów dziecka, z domów opieki i dzieci przesiedleńców. (tłum. I.P.A.) w: „Bericht: Deutsch-polnischer Jugendaustausch. Begegnung in den Jugendherbergen Schloß Mutzschen und Dahlen vom 27.07 bis zum 9.08.1998“.
- <sup>438</sup> Źródło: Bericht: Deutsch-polnischer Jugendaustausch 27.07. – 9.08.1999 (Kolberg und Ilawa) Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia.
- <sup>439</sup> Źródło: Bericht Jugendherberge Sayda/Sachsen 16.08.-29.08.1999 Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia.
- <sup>440</sup> Źródło: Abschlußbericht über den deutsch-polnischen Jugendaustausch Leipzig-Poznań/Posen in Dahlen/Sachsen, 17. bis 30. Juli 2000 Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia.
- <sup>441</sup> Satzung der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Sachsen, Gesellschaft für sächsisch-polnische Zusammenarbeit e.V. vom 15. Januar 1992 in der Fassung vom 6. Februar 1997. Kopia statutu w posiadaniu autora.
- <sup>442</sup> Tamże, 4. ...wymiana grup studenckich..., 5. Wydawanie i rozprowadzanie wydawnictwa Towarzystwa i innych publikacji. 6. Utworzenie centrum informacji. (tłum. I.P.A.).
- <sup>443</sup> W tym przypadku mowa jest o innej jeszcze niby-polonijnej organizacji-widmo, działającej na rynku saksońskim w obszarach chętnie definiowanych jako współpraca polsko-niemiecka, a założonej w dniu

---

09.12.1993 r. (VR 2104, Vereinsregister – numer stowarzyszenia zarejestrowanego w sądzie, przyp. I.P.A.). Organizacja w jej nazwie używa zwrotu „...Promocji Polsko-Niemieckiego Spotkania...” Jest to organizacja nie posiadająca członków. Nikt z Polonii o niej nie słyszał, ani do niej nie należał. Nikt nie znał jej oficjalnego adresu, gdyż w Sądzie Rejestracyjnym podany jest tylko adres prywatnego mieszkania dla korespondencji w wieżowcu przy Mannheimerstrasse. Pojawiające się sporadycznie przy okazji innych wydarzeń i spotkań polonijnych jakieś materiały autoreklamowe tej organizacji – mimo, że pojawiały się one jeszcze np. w 2000 r., a więc po conajmniej już siedmioletnim okresie działania – pełne były zwrotów rodzaju: ...związek zamierza, ...związek zwraca się z prośbą, ...związek zgromadził szereg doświadczeń, ...związek przygotowuje się do dalszej działalności, itp. Zaś cały program jej działania będący w posiadaniu autora do wglądu, jest jedną wielką zbitką nic nieznaczących haseł i pustych deklaracji. Również wizytówka tejże organizacji nie posiada zaznaczonego na niej adresu i nazwiska osoby kontaktowej. Choć w Sądzie podane jest nazwisko pewnego doktora pełniącego c/o obowiązki przewodniczącego. Według informacji uzyskanej przez autora w Sądzie Rejestracyjnym dla miasta Lipska oraz na szczęście dla wszystkich polonofilskich stowarzyszeń działających w Saksonii, owa organizacja-widmo zakończyła jej „dziwną działalność” w dniu 10.04.2001 r., ponieważ została oficjalnie wyrejestrowana. Co wcale nie oznacza, że nie sprzedaje ona, np. jej „starych i nowych pomysłów” być może już pod inną, jeszcze nieużytą nazwą.

<sup>444</sup> Przewodniczący St. Gierlicki w dniu 21.07.2003 r. przestał kierować pracą Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii, a jego obowiązki – zgodnie z informacją zgłoszoną do Sądu Rejestracyjnego w Lipsku – przejęła w tym dniu wybrana na to stanowisko B. Hempel.

<sup>445</sup> Z tekstu Memorandum Polonii Niemieckiej które wówczas otrzymali następujący adresaci: prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej R. Herzog, kanclerz federalny G. Schröder, prezydent Bundestagu W. Thierse, prezydent Bundesratu R. Koch, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej A. Kwaśniewski, marszałek Sejmu RP M. Płażyński, marszałek Senatu RP A. Grzeškowiak, prezes rady ministrów J. Buzek i prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” A. Stelmachowski. Przytoczono za „Biuletyn Polonii Niemieckiej 12/1999 r., s. 20.

## Rozdział IV. Metodologia badań

### 4.1. Badanie dokumentów

W zależności od omawianych dotychczas w niniejszej pracy tematów historyczno-politycznych oraz społecznych, warunkujących na przestrzeni wspólnych dziejów przeważnie jednak pokojową koegzystencję Polaków i Saksończyków, dokonywałem w miarę moich możliwości również na bieżąco oceny dokumentów prawnych z przeszłości. Wskazywałem przy tym na wiele implikacji natury społecznej, pojawiających się w związku z istnieniem od bardzo dawna saksońskich środowisk polonijnych, bo przecież ślady obecności Polaków na terenie dzisiejszej Saksonii sięgają znacznie dalej, niż tylko do początków XX w. Merytorycznej analizie poddałem również wpływ najnowszych uregulowań na jakość życia Polonii i Polaków w Saksonii oraz w Niemczech.

W moich badaniach nad Polonią saksońską korzystałem przede wszystkim z dokumentów o charakterze pisemnych źródeł, których analizowanie przybliżyło mi nie tyle zachodzenie samych procesów integracji społecznej, ile przygotowało mnie do ich prawidłowego rejestrowania pośród innych informacji oraz umiejętne interpretowanie przemian zachodzących w postawach poszczególnych osób – będących moimi respondentami i partnerami rozmów. Lektura już dość bogatej literatury niemieckiej i polskiej pozwalała mi odkrywać te cechy charakterystyczne dla procesów społeczno-politycznych okresu transformacji społecznej, które w sposób zasadniczy, na moich oczach, doprowadzały w bardzo krótkim okresie czasu do trwałych przeobrażeń we wszystkich obszarach życia społecznego mieszkańców nowych krajów związkowych Niemiec.

Podstawowym źródłem moich informacji o kolejnych przemianach mających zasadniczy wpływ na moje życie w tym czasie był również obowiązkowy przegląd prasy codziennej z „Leipziger Volkszeitung” na czele. Jako uzupełnienie wiadomości bieżących w Niemczech, posiłkowałem się publikacjami tygodników „Stern” i „Focus” – z tym, że już raczej dość selektywnie. Z polskiej prasy codziennej podstawowe informacje czerpałem z dzienników „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita”, a wśród tygodników z „Wprost” i z „Polityki”. Ważnym uzupełnieniem informacji i danych o interesujących mnie szczególnie problemach środowisk polonijnych była lektura kwartalnika „Biuletyn Polonii Niemieckiej”, wydawanego w Berlinie przez tamtejszy Klub Inteligencji Katolickiej. Dzięki prezentowanym w nim publikacjom dokumentów i ustaw dotyczących życia Polonii



oraz prowadzeniu stałej rubryki „Kronika polonijna” czy „Przeczytane w prasie”, bardzo szybko dowiadywałem się o najistotniejszych zmianach i regulacjach, mających również wpływ na jakość życia środowisk polonijnych i pobytu Polaków w Niemczech. Podobnym źródłem niezastąpionych informacji na temat Polonii niemieckiej był dla mnie wydawany w dość bogatej szacie graficznej miesięcznik Magazyn Polsko-Niemiecki „Dialog”. Lektura tego czasopisma istniejącego już od 1987 roku, wydawanego przy współpracy z Towarzystwami Polsko-Niemieckimi, stanowiła dla mnie możliwość doskonalenia znajomości języka niemieckiego w obszarach raczej mało eksploatowanych w życiu codziennym, ponieważ wszystkie artykuły publikowane są obok siebie w dwóch wersjach językowych. Dbalność redakcji tego miesięcznika o wysoką jakość tłumaczeń oraz wartość faktograficzna artykułów historycznych, wzbogacała i podnosiła systematycznie moją wiedzę ogólną oraz bardziej szczegółową na temat stosunków niemiecko-polskich. Niejednokrotnie wiadomości z tego miesięcznika stawały się moją inspiracją do dalszych poszukiwań dokumentów źródłowych i archiwalnych czy filtrowania w bankach danych, według wskazówek autorów tekstów.

Zbierane w taki sposób informacje prasowe na interesujące mnie tematy odnośnie zmian zachodzących w społeczeństwie polskim i niemieckim pozwalały mi niejako na najszybszy dostęp do informacji o ważnych wydarzeniach. Wymagało to czasem także prawie natchmiastowych reakcji z mojej strony, gdy z lektury prasowej dowiadywałem się np. o konieczności weryfikowania posiadanych wiadomości na poszczególne tematy, ponieważ wykorzystane przeze mnie dane albo okazywały się niepełne, albo ze względu na pojawienie się nowszych publikacji, te posiadane po prostu zbyt szybko się zdewaluowały w kalejdoskopie przemian społecznych.

Oddzielnym punktem badawczym, według mnie także godnym odnotowania, stał się prowadzony monitoring prasy niemieckiej w kontekście pojawiania się publikacji z przeważnie tylko negatywnymi informacjami o Polsce i Polakach, których szczególne nasilenie można było zaobserwować w okresach kampanii przedwyborczych. Tak na przykład dość regularnie zmieniał się ton publikacji i charakter wypowiedzi kandydatów na różne stanowiska obsadzane nie według kompetencji lecz z tzw. klucza partyjnego. Bez względu na zasięg prowadzonych wówczas kampanii i agitacji, prawie zawsze można było oczekiwać pojawienia się elementów agresywnej polemiki na temat polityki państwa niemieckiego wobec obcokrajowców. Zakres dość populistycznych propozycji zmian obowiązujących przepisów nie dotyczył jednak wyłącznie tylko samych azylantów, lecz wkraczał także z coraz to nowymi pomysłami regulacji pobytu w życie obcokrajowców z uregulowanym już statusem, a więc i Polaków. Za utrzymywane w takim tonie publikacje niemieckich mediów i zauważalny deficyt dobrej woli odnośnie poprawy relacji i kontaktów z Polską, bardzo często winę ponosiły również niewyważone propozycje niektórych polityków polskich, którzy czasem chyba jednak zbyt jednostronnie

interpretowali tzw. polską rację stanu. Bez widocznego, tak bardzo potrzebnego nieraz cienia refleksji, wypowiadali się oni o stanie stosunków niemiecko-polskich doskonale wiedząc, że ich wypowiedzi na pewno wywołają reakcje po drugiej stronie Odry i Nysy. Uważam że wiele z takich wypowiedzi pojawiających się w środkach masowego przekazu w niedalekiej jeszcze przeszłości było bardzo świadomie wyartykułowanych z myślą nie tylko o słownej prowokacji, lecz przede wszystkim może dla medialnego zaistnienia danego polityka w ogóle. Tak po polskiej, jak i po niemieckiej stronie. Kiedy spadały bowiem akcje popularności niektórych partii i ich działacze zaczęli się obawiać o brak odpowiedniej ilości głosów na nich oddanych w najbliższych wyborach, wtedy tematy polsko-niemieckie lub krytyka polityki prowadzonej wobec obcokrajowców, pozwalały na mobilizację nawet jeszcze tych niezdecydowanych wyborców. Również niemiecki BdV, czyli „Związek Wypędzonych”, jak mało która organizacja, opanował sztukę konstruktywnej prowokacji w mediach i dlatego istnieje nadal w świadomości społeczeństwa. Nawet jeżeli używane argumenty pozostają natury raczej negatywnej, prawie zawsze znajdzie się godny ich oponent, który poczuje się oburzony i sam zacznie podburzać innych – podczas gdy kompletne niezwracanie uwagi jest chyba najlepszą metodą posyłania w społeczny niebyt takich medialnych zaczepek w Polsce i w Niemczech.

Prowadzenie więc przeze mnie niemalże stałego monitoringu niemieckich i polskich informacji prasowych z pozycji Polaka zamieszkałego wcześniej w Niemczech, ale poszukującego wiadomości nie tylko na tematy zwykłej wymiany poglądów dotyczących problematyki sąsiedzkiej, doprowadziło kiedyś do pojawienia się takiej konstatacji, że oto najlepszym zwiastunem normalizacji stosunków niemiecko-polskich w ostatnich latach był, odczuwalny już z wyraźną ulgą brak jakichkolwiek sensacji z tego obszaru, a newsy na pierwszych stronach gazet dotyczyły „na szczęście” innych społeczeństw lub państw. Na podstawie analizy dat publikacji i treści artykułów posiadanych w już dość bogatej własnej bazie faktograficznej, wyprowadziłem nawet na prywatny użytek prawo o dostrzegalnej już cykliczności takich „zbiegów okoliczności”, „trosk różnych polityków” o „rację stanu”, „dobro narodowe”, „ważny interes państwa” czy „spokój społeczny”. Doszedłem również do przekonania, że podzielenie się tymi uwagami ze środowiskiem polonijnym w prowadzonych dyskusjach, wniesie nieco więcej spokoju do ich przebiegu oraz może nauczy także inne osoby jeszcze bardziej konstruktywnego, a nie tylko emocjonalnego używania argumentów w obronie przed napastliwymi sąsiadami lub kolegami z pracy, którzy tym przedwyborczym manipulacjom bezkrytycznie wierzyli. Twierdzę bowiem, że na tak czasem medialnie inspirowane prowokacje jednej strony, najlepszym sposobem odpowiedzialnego zachowania się może być tylko zupełny brak jakiegokolwiek reakcji po tej drugiej stronie. W ten sposób zarówno populistycznym hasłom, jak i ich piewcom, najszybciej odcinany jest dostęp kolejnych świeżych argumentów dla zaistnienia medialnego, co najskuteczniej kończy ich obecność w przeróżnych publikacjach.

Od 1998 roku jestem już stałym zwolennikiem i regularnym użytkownikiem internetu. Od tego również czasu poprzez zaplanowane i świadome poszukiwanie informacji na najważniejszych forach dyskusyjnych, starałem się weryfikować wiele z posiadanych dotychczas informacji prasowych doniesieniami z największych serwisów światowych. Zaś oddzielne archiwum, założone w wersji elektronicznej jako uzupełnienie tradycyjnego druku, stanowi moją osobistą bazę danych, stworzoną specjalnie dla celów rejestrowania znaczących faktów i stron ważnych dla badań społecznych na terenie Unii Europejskiej, wprowadzania w życie nowych dokumentów i aktów prawnych oraz ogłaszanych wyników statystycznych czy choćby obserwowania dalszych postępów tematyki integracyjnej na szczeblu regionalnym, krajowym, ponadnarodowym i unijnym, co generalnie stanowi także bazę danych wyjściowych dla niniejszej pracy. Wykaz ważniejszych stron internetowych znajduje się w spisie treści pod pozycją: „Wykorzystana literatura przedmiotu i dokumenty źródłowe”.

W ostatnich latach ze względu na coraz obszerniejszy dostęp, na pierwsze miejsce w procesie obserwacji zmian społecznych pod wpływem zachodzącej integracji, wysunęły się jednak źródła archiwalne, zbiory przepisów i ustaw oraz banki danych, dostępne przez internet w wersji elektronicznej, które pozwalały mi bez mała już na bieżąco weryfikować aktualny stan omawianych w niniejszej pracy regulacji prawnych. Ten stopień komunikacji międzynarodowych ośrodków badawczych, instytucji unijnych, krajowych organów władzy i prawa czy organizacji regionalnych ze społeczeństwami żyjącymi w środowiskach lokalnych jest niewątpliwie modelem utrzymywania kontaktów i więzi w niedalekiej już przyszłości na terenach nie tylko całej Unii Europejskiej.

Trzy podstawowe hasła będą – według mnie - zdobywać coraz bardziej na znaczeniu i dominować styl pracy wszystkich ludzi. Ale i na stałe będą decydować także o jakości integracji ich życia ze strukturami społeczeństwa informacyjnego, ponieważ doprowadzą one do ograniczenia współczesnych zjawisk emigracji jedynie do fizycznie odczuwanej jeszcze nieobecności imigrantów, jako wyniku ich mobilności na unijnym rynku pracy. Może więc już niedługo przyczynią się one do zniknięcia badań nad emigracją w jej klasycznym rozumieniu i nie będzie co dokumentować poza rejestrowaniem wpływu pierwotnych czynników i motywów na wtórne zmiany jakości więzi społecznych, odbywające się i pielęgnowane z pomocą najnowszych mediów.

Są to hasła: „e-government”, „e-society” oraz „e-just in time communication”.

System szybkiego reagowania na zmiany przepisów i pierwotnego zbierania istotnych danych oraz ich archiwizowania na użytek dopiero może kiedyś w przyszłości, czyli niejako profilaktycznie, wymuszony został zupełnie przypadkowo ze względu na konieczność mojego dość licznego ustosunkowywania się do tych najbardziej bieżących

informacji prasowych, które na zebraniach polonijnych poddawane były natychmiastowej weryfikacji przez pozostałych uczestników. Dopiero gdy w trakcie dyskusji pojawiały się jakieś nieporozumienia lub brakowało mi dalszych argumentów na uzasadnianie głoszonych racji lub obrony pewnych tez, wtedy rozpoczynałem poszukiwanie odpowiednich dokumentów już po konkretnych urzędach i instytucjach publicznych czy organizacjach społecznych w celu uzupełnienia własnej wiedzy szczegółowej.

Niezastąpionymi i najważniejszymi we wszystkiego rodzaju prowadzonych przeze mnie badaniach nad dokumentami oraz w każdym stadium powstawania niniejszej pracy, okazały się zbiory główne i archiwa Deutsche Bücherei w Lipsku, największe w Niemczech. Są w niej rejestrowane i systematycznie uzupełniane prawie wszystkie publikacje, jakie ukazały się kiedykolwiek w świecie w języku niemieckim, bądź poruszające tematykę niemiecką w językach obcych. Myślę że tym najciekawszym wydarzeniem badawczym stał się dla mnie jednak dostęp i możliwość czytania oryginalnego wydania „*Leksykonu Polactwa w Niemczech*” z 1939 r., na który powołuję się w moich badaniach. Jest on autentyczną kopalnią wiedzy o historii mniejszości polskiej w Niemczech, ale przybliża doskonale także klimat okresu międzywojennego w Polsce już po uzyskaniu niepodległości oraz te najtrudniejsze chyba lata i miesiące tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej.

W trakcie lektury ww. Leksykonu zwróciłem uwagę na – jak mi się początkowo wydawało – pewne przeoczenie jego autorów odnośnie redakcji poszczególnych haseł i komentarzy. Okazało się bowiem, że nie pojawiają się w nim żadne informacje na temat działalności księcia Jabłonowskiego i założonego przez niego w Lipsku towarzystwa „Societas Jablonoviana”, o którym piszę w podrozdziale 3.1. Zadziwia brak tak ważnej osobistości na łamach Leksykonu i nieuwzględnienie późniejszych dokonań naukowych dzieła jego życia, które z wielkim powodzeniem kontynuowane są do dnia dzisiejszego przy Uniwersytecie Lipskim. Zarówno więc z punktu widzenia ogólnoniemieckiej historii Polonii, jak i szczególnie dla identyfikacji korzeni Polonii saksońskiej, jest to według mnie jednak dość znaczne zubożenie prezentowanej problematyki. Za obiektywne kryteria przedstawiania ówczesnej działalności polonijnej w Niemczech, które chyba przyświecało jego autorom w kontekście zbierania wszystkich dokumentów i śladów polskości dla następnych pokoleń oraz ku krzewieniu ducha polskości na obczyźnie – rozumiem jednak coś innego lub postrzegam takie zadanie nieco inaczej. Tym bardziej, że również w komentarzach omawianego tutaj przeze mnie „*Leksykonu Polactwa w Niemczech*” nie znalazłem żadnych dodatkowych wyjaśnień na temat wykrytego braku, choć daleki jestem o posądzanie redaktorów tego dzieła o zwykłe przeoczenie faktograficzne.

Również w Deutsche Bücherei w Lipsku korzystałem z roczników statystycznych w celu wyszukania interesujących mnie danych liczbowych pod kątem niniejszej pracy. Dla weryfikacji niektórych dość łatwo i może nawet zbyt szybko formułowanych czasem

opinii, że na dany temat wystarczy sięgnąć tylko do odpowiednich roczników statystycznych, aby dowiedzieć się na przykład ilu obcokrajowców (w tym Polaków) mieszka w danym regionie czy kraju związkowym lub ilu z nich zrzeszonych jest w organizacjach polonijnych – stwierdziłem, że nie we wszystkich rocznikach statystycznych w ogóle takie dane są zbierane i przetwarzane. Był to również jeden z głównych powodów do zaniechania pisania niniejszej pracy w jej pierwotnej wersji według zatwierdzonego już tematu: „Rola i miejsce Polonii nowych krajów związkowych w..., ponieważ wyczerpały się techniczne możliwości dostępu do potrzebnych informacji o stanie Polonii właśnie w nowych krajach związkowych Niemiec. Nastąpiło więc podyktowane niejako czynnikami zewnętrznymi, ograniczenie ustalonego już obszaru badań do jednego kraju związkowego - Saksonii. Tylko bowiem w tym roczniku znalazłem dostatecznie wyczerpujące dane statystyczne, którymi mogłem się przynajmniej częściowo posłużyć w trakcie badań, ponieważ i te dane były przedstawione tylko na podstawie zdezaktualizowanego już rejestru obcokrajowców w AZR w Kolonii, co utrudniało weryfikację innych źródeł.

W żadnym z pozostałych roczników statystycznych nowych krajów związkowych RFN nie znalazłem kompletnych, czy choćby kontynuacji bieżących danych na temat obecności na ich terenie Polaków. Dla potrzeb niniejszej pracy nie było adekwatnych informacji z sąsiedniej dla Saksonii Turyngii, Saksonii-Anhalt, Brandenburgii czy nawet z Meklemburgii-Pomorze Przednie. Od początku badań zakładałem, że nie będę pisał o życiu i doświadczeniach Polonii zamieszkującej na obszarze Berlina Zachodniego, a po zjednoczeniu Niemiec, również o Polonii przebywającej w całym Berlinie, gdyż zarówno warunki historyczne jej powstania jak i społeczno-polityczne doświadczenia, nie posiadały charakteru zupełnej nowości czy choćby elementów powtórnej obecności po wielu latach wymuszonej przerwy.

Do przygotowania pierwotnej bazy źródłowej o adresach Polaków zamieszkujących nowe kraje związkowe RFN najbardziej pomocny okazał się w pierwszej fazie sam Konsulat RP w Lipsku oraz fakt mojej aktywności polonijnej. Jednak dość poważne wątpliwości konsula-radcy prawnego odnośnie przekazania archiwizowanych w konsulacie list z poufną bazą danych osobowych w moje posiadanie, w świetle obowiązującego w Niemczech prawa o ochronie takich danych i nieprzekazywania ich pod groźbą kary osobom trzecim, doprowadziły do zmiany strategii konsulatu i pojawienia się propozycji wysyłania zredagowanych już przeze mnie kwestionariuszy ankietowych bezpośrednio przez konsulat. Miało się to odbywać przy jego formalnym udziale, jako również zainteresowanego takimi badaniami o charakterze społeczno-politycznym środowisk polonijnych. Także i ta opcja dość szybko upadła, ponieważ zaistniało realne niebezpieczeństwo niezachowania pełnej anonimowości zwrotów ankiet, co mogłoby wywołać wśród respondentów może jakieś nieciekawe skojarzenia z inwigilacją jak w przeszłości. Osta-

tecznie postanowiłem osobiście firmować i finansować całe przedsięwzięcie badawcze, aby tym samym nie sprawiać również wrażenia udziału moich badań oraz ich realizacji niejako na zamówienie. Nie wiem jednak, czy stwierdzony już wówczas przeze mnie brak należytej troski ze strony konsulatu o ustawiczną aktualizację bazy adresowej po zjednoczeniu Niemiec, nie wpłynął ostatecznie i tak jednoznacznie negatywnie, na dość niski w stosunku do oczekiwanego, zwrot wysyłanych przeze mnie ankiet. Stwierdzenie tego faktu postawiło pod znakiem zapytania jakość całej opieki konsularnej tej instytucji.

Rozsądną alternatywą dla kontynuacji mojego przedsięwzięcia badawczego już bez oficjalnego udziału i bez tak wydatnej pomocy konsulatu, a polegającego w pierwotnej wersji na dotarciu z kwestionariuszami ankietowymi do jak największej liczby Polaków zamieszkałych na terenie nowych krajów związkowych Niemiec, było więc podjęcie próby skontaktowania się z nimi poprzez powiatowe i miejskie urzędy d/s obcokrajowców (Ausländeramt). Po kilku miesiącach nieustannych wysiłków i nadal trwającej wymianie korespondencji z urzędnikami odnośnie gwarantowania ochrony danych osobowych, przedstawienia nawet przetłumaczonych na język niemiecki pytań ankietowych oraz po dwóch moich bezowocnych wizytach u kierowników tychże urzędów, zrezygnowałem również i z tej możliwości realizacji moich badań i wykorzystania najbardziej aktualnych danych adresowych Polaków, będących w posiadaniu tychże urzędów. W moim prywatnym archiwum pozostała z tego okresu tylko pokaźnych rozmiarów korespondencja, jako dokumentacja ówczesnej niemocy badawczej środowiska polonijnego.

W badaniu dokumentów nieco nowszej daty, ale posiadających także niezwykle autentyczną wartość „świadków czasu” (Zeitzeugen), najbardziej pomagały mi osobiste kontakty z osobami prowadzącymi organizacje polonijne, które raczej chętnie udostępniały mi posiadaną dokumentację założycielską i archiwalną oraz ewentualnie istniejącą korespondencję i sprawozdawczość. Przed posłużeniem się tymi dokumentami w niniejszej pracy konieczne stało się najpierw ich uporządkowanie i podejście do informacji w nich zawartych według kryterium chronologiczno-problemowego. W efekcie wykazania się chyba zbyt dużą docieklivością badawczą, przeprowadzona analiza merytoryczna treści tego materiału sprawiła, że ciężar jakościowy całej dokumentacji przeniósł się w obszar jeszcze bardziej problemowy, a nie tylko chronologiczny.

Moja ocena końcowa zarejestrowanej w tych dokumentach problematyki polonijnej wypada niezbyt pozytywnie. Bowiem część z nich stała się tylko kolejnym źródłem o dość wątpliwej jakości tych materiałów badawczych. Okazały się one figurować przeważnie tylko jako jakieś szczątkowe dokumenty i protokoły z działalności poszczególnych organizacji i stowarzyszeń polonijnych w Saksonii, w szczególnie tak ważnym dla potencjalnych badaczy pierwszym okresie tuż pozałożycielskim, kiedy dopiero formowały się ich struktury. Były one jednak częściowo przeze mnie wykorzystywane w rozdziale trzecim w trakcie omawiania sprawozdań. Opisana w nich momentami burzliwa historia,

opowiada o procesach towarzyszących powstawaniu oraz o późniejszej pracy i współpracy lokalnych stowarzyszeń. Jednak śladów współpracy z dokumentów i sprawozdań jednej organizacji, nie odnajdywałem czasem w dokumentach tej drugiej. Ze względu na wspomniane niedoskonałości warsztatowe tychże dokumentów i nieścisłości merytoryczne w nich stwierdzone oraz na wykryte ewidentne zaniedbania w utrzymywaniu ciągłości dokumentacji, podchodzę jednak dość sceptycznie do tej, momentami chyba zbyt optymistycznej twórczości sprawozdawczej. Przygotowywano ją często w pośpiechu przed odbywającymi się kolejnymi, corocznymi zebraniem wyborczymi i bez należytej troski o tak ważne, nie tylko dla badaczy, szczegóły. Dlatego też pojawiało się w niej być może aż tyle błędów odnośnie chronologii spotkań oraz poruszanych faktów i prezentowanych osiągnięć czy realizowanych projektów. Nie zamierzam więc ich dalej komentować czy polecać analizie. Może jedynie w pracach monograficznych z historii społecznej czy socjologii, pisanych wyłącznie na temat Polonii saksońskiej, powinna odnaleźć się ta część krytyki, nie zaś w pracy o temacie integracji społecznej.

Ale również znaczna część znajdującego się w moim prywatnym archiwum materiału, zbieranego przez lata z myślą o merytorycznym wykorzystaniu jego treści także w niniejszej pracy, dotyczy korespondencji pomiędzy poszczególnymi organizacjami polonijnymi w Niemczech i pisemnych pomówień<sup>1</sup>. Pochodzi ona jednak od działaczy polonijnych z różnych organizacji i stowarzyszeń, działających poza Saksonią. Miałyby te materiały i dokumenty w moim rozumieniu poruszanej tutaj problematyki chyba nieco inny wydźwięk i zapewne inny ciężar gatunkowy, gdyby przy omawianiu, np. stanu zaangażowania polonijnych organizacji saksońskich w realizację ogólnoniemieckich projektów, w ramach niniejszej pracy doszło do przedstawienia także poszerzonej analizy porównawczej kooperacji z ich zachodnioniemieckimi odpowiednikami. Niestety treść i styl dość znacznej części tej korespondencji, wysyłanej według rozdzielnika na wszystkie znane wówczas jej autorom adresy w celu osiągnięcia jak największej liczby odbiorców, nie nadaje się w zasadzie do opublikowania, ze względu na zbyt niski czasem poziom używanych argumentów, czy napastliwy ton. Być może jej wykorzystanie byłoby zasadne w pracach o charakterze jak już te powyżej wspomniane lub z zakresu etyki społecznej. Wówczas jednak najlepiej również z odpowiednim zastrzeżeniem zaraz na wstępie, że są to przykłady negatywne, których demonstrowanie ma na celu pokazanie, jak nie powinno się postępować. Na ich podstawie można by ewentualnie opracować monograficzną pracę naukową, traktującą o wpływie manipulacjami prezentowanymi w listach do aktywnych jeszcze działaczy na jakość odbioru treści w środowiskach Polonii saksońskiej i na wywoływanie tym samym kompletnego braku motywacji członków do jakiegokolwiek formy dalszej współpracy.

Do zakresu ustawicznego badania dokumentów o stanie i zmianach stosunków polsko-niemieckich, nadają się – według mnie – także wysiłki wielu ekspertów, mających za cel uporządkowanie wspólnych relacji społeczeństw obu krajów z negatywnego kontekstu historycznego. Uważne śledzenie pracy tych badaczy oraz zapoznawanie się w miarę na bieżąco z wynikami i wspólnymi komunikatami po kolejnych konferencjach, były dla mnie inspiracją w poszukiwaniu metod przedstawiania historii narodu polskiego i niemieckiego bez posługiwania się tylko przykładami negatywnych stereotypów.

Wieloletnia praca powołanego do życia zespołu polskich i niemieckich ekspertów dla wspólnych prac nad rewizją podręczników szkolnych jest jednym z najlepszych przykładów wielkiego i pionierskiego wysiłku włożonego w likwidowanie źródeł powstawania nienawiści oraz niedopuszczania do wychowywania całych pokoleń w skrzywionym zwierciadle historii. *„W lutym 1972 r. ukonstytuowała się Komisja UNESCO PRL i RFN do Spraw Podręczników Szkolnych w Zakresie Historii i Geografii, zwana w skrócie Wspólna Komisja Podręcznikowa PRL-RFN”*<sup>2</sup>- pisze J. Centkowski.

Natomiast inny badacz i uczestnik w pracach, Wł. Markiewicz, zwraca wprawdzie uwagę, że to dopiero 17 października 1972 r. Komisje z obydwu krajów uzgodniły ich formalne postanowienia (förmliche Vereinbarungen trafen)<sup>3</sup>, ale ich pierwsza konferencja odbyła się w Warszawie już w lutym 1972 r. Autor twierdzi także, że już w latach 1934 do 1937, na skutek odprężenia pomiędzy Rzeczpospolitą i Rzeszą niemiecką, możliwe było doprowadzenie do pierwszych rozmów i do kontaktów ekspertów obydwu krajów na temat rewizji wydarzeń historycznych<sup>4</sup>. Natomiast według J. Centkowskiego, w latach 1937-1938 doszło do spotkania polskich i niemieckich ekspertów, których zadaniem było podjęcie próby prostowania wzajemnej, niezwykle powikłanej historii. Dopiero po drugiej wojnie światowej *„wśród części historyków zachodniemieckich zaczęło się kształtować pozytywne nastawienie do dialogu z polskimi kolegami. Dyskusję naukową wywołał w 1956 roku nauczyciel historii Enno Meyer publikacją ‘Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht’, w której stwierdził między innymi: „Między nami Niemcami i Słowianami wznoszą się przecież góry uprzedzeń i błędów, które należy uprzątnąć”*<sup>5</sup>.

Wydarzeniem, które w sposób decydujący wpłynęło na aktywne i skuteczne zajęcie się przygotowaniem zakresu prac powyższej Komisji, stał się dopiero podpisany w dniu 7 grudnia 1970 r. układ o normalizacji stosunków między PRL i RFN. Komisja ta wypracowywała wspólne zalecenia dla autorów podręczników z zakresu historii i geografii. Wskazywała ona nauczycielom tych przedmiotów w obydwu krajach, jak należy poprawnie przedstawiać obraz stosunków polsko-niemieckich i jak nauczać młodzież o wydarzeniach z przeszłości. Już w 1976 r. wydano wspólny dokument w postaci pierwszych „Zaleceń”, który oprócz przedstawienia zestawienia wielu tematów z osiągniętym kompromisem dla zakończenia nadinterpretacji historycznych, zawierał również kwestie



sporne, uniemożliwiające wówczas dalsze pogodzenie stanowisk ekspertów, jak np. w przypadku roli Zakonu Krzyżackiego. J. Centkowski dodaje ponadto:

*„Po zjednoczeniu Niemiec powiększył się zasięg terytorialny „Zaleceń” o terytorium b. NRD. Co prawda od lat siedemdziesiątych działała również polsko-enerdowska komisja podręcznikowa, jednak na jej działalności zaciążyły uwarunkowania ideologiczne i polityczne. W wyniku zmian ustrojowych w Polsce i upadku NRD z dorobku tej komisji niewiele wytrzymało próbę czasu”<sup>6</sup>.*

W kontekście poruszonej powyżej problematyki powstawania i trudności wokół współpracy polsko-niemieckiej Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN, warto jeszcze nadmienić, jak wskazał to M. Mack: *„trotz diplomatischer Störversuche von Seiten der DDR und der Sowjetunion konnte die Konferenz im Februar 1972 ihre Arbeit aufnehmen”<sup>7</sup>.*

Z perspektywy czasu w wynikach pracy ww. Komisji nie jest najważniejsze, czy były to dwie niezależne Komisje, tzn. polska i niemiecka, a każda z nich wypracowywała własne wnioski zmian, by przedstawiać je na wspólnych konferencjach, na których dochodziło do wymiany poglądów. Czy też była to jedna Komisja polsko-niemiecka z rozszerzonym składem ekspertów, biorących udział w konferencjach organizowanych na przemian w Polsce i w RFN, gdzie dochodziło do ustalania ostatecznych wersji.

Ważne jest tylko, że takie rozmowy miały w ogóle miejsce. Aktywność ich uczestników służyła lepszemu poznawaniu w Polsce i w Niemczech spornej tematyki oraz przyczyniała się skutecznie do zwalczania nienawiści i uprzedzeń występujących nadal wśród społeczeństw obydwu krajów. Rozpoczęciu tak ważnego procesu reedukacji społecznej i wychowywania młodzieży nie zakłóciły już nawet późniejsze próby „życzliwego” wtrącania się i przeszkadzania ze strony „zadeklarowanych przyjaciół” Polski i tych „wiecznie wczorajszych”.

#### **4.2. Badania pilotażowe przeprowadzone w celu rozpoznania problematyki badawczej**

Przygotowując się do pełniejszego rozpoznania wielorodności istniejących już w przeszłości procesów społecznych, ale i jeszcze lepszej obserwacji tych nadal zachodzących w środowisku polonijnym Saksonii, a także i dla ostatecznego zweryfikowania posiadanej już na ten temat własnej wiedzy, zdecydowałem się przeprowadzić badania pilotażowe w formie wywiadu nieskategoryzowanego<sup>8</sup>. Do tego celu wytypowałem latem 1998 r. wstępnie i bez ustalania jakichś szczególnych kryteriów, dwadzieścia znanych mi osobistości. Stanowiły one wówczas – jak mi się wydawało – tylko standardowy przekrój badanej grupy, ale odpowiadający także przeciętnemu obrazowi reprezentan-

tów i dlatego stosunkowo wzechstronnie porównywalny ze wszystkimi pozostałymi przedstawicielami środowisk Polonii saksońskiej.

Telefoniczne ustalanie i koordynowanie terminów oraz miejsc spotkań, wyjaśnianie moim przyszłym respondentom powodów prowadzonych badań i zasad utrzymania pełnej anonimowości wyników, przeciągnęło się przez całą letnią przerwę urlopową. We wrześniu i październiku 1998 r. przeprowadziłem ostatecznie tylko dziesięć wywiadów, z kobietami siedem i trzy z mężczyznami. Pozostałe osoby albo nie wyraziły zgody, wymawiając się brakiem czasu i dużą ilością obowiązków zawodowych, albo też były nieobecne na umówionych już terminach bez podawania jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Nie sądzę jednak, aby odnotowane w ten sposób odmowy wywiadów potraktować, że oznaczają one tylko 50%, czyli gotowość zaledwie co drugiego respondenta do przeprowadzenia z nim rozmowy na temat problemów funkcjonowania Polonii w środowisku saksońskim w okresie powstawania i kształtowania się jej organizacyjnych struktur.

Poważniejszej przyczyny tylu odmów należy, być może, upatrywać także w fakcie, że 80% wywiadów zakwalifikowanych do tej fazy badań pilotażowych, przeprowadzonych zostało w prywatnych mieszkaniach respondentów. Ostatnie dwa wywiady przeprowadziłem już w miejscach bardziej neutralnych, tzn. w kawiarniach, zaproponowanych przez osoby, z którymi zamierzałem się spotkać i w pobliżu ich miejsca zamieszkania lub pracy. Przejmując inicjatywę dla podniesienia statystyki ilościowej wywiadów i zapraszając moich rozmówców do lokali przez nich wybranych, czułem się jednocześnie zobowiązany do płacenia rachunków. Zarówno wywiady przeprowadzane w mieszkaniach prywatnych, jak i te w kawiarniach, miały tzw. styl miękki, czyli rozmowy towarzyskiej na partnerskim poziomie.

Wszystkie informacje i fakty, które uzyskałem z przeprowadzonych wywiadów w tak okrojonych ilościowo badaniach pilotażowych, posłużyły mi do opracowania i do sformułowania pytań zawartych w pierwszej wersji ankiety (Zał. 3) skierowanej do saksońskiego środowiska polonijnego. Wywiady te, mimo że utrzymane w formie luźnej rozmowy, przeprowadzone zostały – jak się okazało z analizy materiału badawczego - z najaktywniejszą i najbardziej uświadomioną elitą ówczesnej Polonii. Dlatego dostarczyły one zadawalającego jakościowo materiału wyjściowego do przygotowania dalszych badań. Nauczyły mnie również wstępnej selekcji informacji uzyskiwanych w trakcie rozmowy. Wraz ze zdobywanym doświadczeniem pozwalały na lekkie korekty rozmów odnośnie interesujących mnie faktów i chronologii wydarzeń, bez konieczności zbędnego narzucania się moim rozmówcom, polegającego np. na przypominaniu głównego tematu spotkania i drażnieniu pewnych tylko wątków ich opowieści. W żadnej z przeprowadzonych rozmów nie uczestniczyły osoby trzecie. Odnosiłem wrażenie, iż część opowiadanych zdarzeń była przekazywana przez respondentów bardzo szczerze, a nawet wylewnie i nostalgicznie. Dotyczyło to przede wszystkim wspomniania w szczególności oży-

wiony sposób czasu studiów i okresu zatrudnienia oraz warunków pracy i relacji społecznych przeżytych jeszcze w Polsce, ale i w czasach NRD. Odnośnie relacji z okresu już po „Wende”, wyraźnie wyczuwalna stawała się powściągliwość moich rozmówców w wyrażaniu poglądów i opinii na temat nowych warunków pracy oraz ich aktualnej sytuacji socjalnej czy też osobistych perspektyw na przyszłość. Zwróciłem nawet uwagę na występowanie u prawie wszystkich osób pewnego spowolnienia tempa rozmów, począwszy od fazy dokonywania przez nie oceny sytuacji bieżącej. Pojawiały się zdecydowanie dłuższe przerwy pomiędzy poszczególnymi zdaniem, robione jakby w trosce o lepszy dobór słów i jakość ich wypowiedzi. Spontaniczność z pierwszej części spotkania zastępowała - być może pod wpływem przywołanych w trakcie rozmowy wspomnień i autorefleksji – zdecydowanie chłodniejsza ocena obecnej sytuacji i unikanie szerokich opowieści już o tym, jak radzą sobie teraz w tych trudniejszych warunkach. Osobiście nie dostrzegam występowania wewnętrznych sprzeczności w tak demonstrowanych postawach rozmówców. Stabilną sytuację zawodową i poczucie bezpieczeństwa socjalnego osiągnięte jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec w obcym przecież dla nich kraju, mieli prawo uznawać za osobiste sukcesy i jako nobilitujący ich pewien awans społeczny, kiedy porównywali się choćby z rodzinami i z rodakami pozostałymi w Polsce. Wielu z nich zapłaciło jednak za osiągnięcie tego stanu wieloma osobistymi wyrzeczeniami, do których w sytuacji pojawienia się wyraźnego widma porażki, nie potrafili lub nie chcą się przyznać nawet sami przed sobą.

Z wywiadu z kobietą:

*Podjęmę pracę na innych wydziałach, lecz w sytuacji narastających konfliktów... przenoszę się do pracy w (?). Problemy rodzinne (rozwód) i zmiana miejsca zamieszkania to powód podjęcia pracy w (?). (W 2.)<sup>9</sup>*

Niezawinione zwolnienie z pracy powodowało często także dalsze perturbacje w rodzinie i rozwód, a nawet zmianę miejsca zamieszkania. W konsekwencji następowało zerwanie wszelkich więzi z dotychczasowym, zaufanym środowiskiem i wyalienowanie się z więzi społecznych i rodzinnych. Czasem ze wstydu przed innymi, a czasem i ze względu na urażoną dumę osobistą – zrywano kontakty ze znajomymi. Stąd też występujące u respondentów prawdopodobnie takie zahamowania i postawy, których przyczyn należy szukać raczej w ich przerwanych wówczas biografiach, powstałych lukach w życiorysach i osobistych doświadczeniach porażki. Wynieśli je z bolesnych trudności adaptacyjnych okupionych wyrzeczeniami i częściowo nieudanej konfrontacji z nową rzeczywistością społeczno-gospodarczą, będącą wówczas udziałem zdecydowanej większości społeczeństwa energdowskiego tuż po zjednoczeniu Niemiec.

Przeprowadzane wywiady odbywały się bez przygotowanej wcześniej wersji kwestionariusza. Ich późniejsze opracowanie zaowocowało jednak dostarczeniem wielu ele-

mentów biograficznych z życia migrantów. Prawie wszystkie życiorysy respondentów zaczynały się opowieścią o ich życiu na obczyźnie, ale jeszcze w czasach NRD. Zamiarem moich badań nie było jednak odtwarzanie specyfiki życia i powodów emigracji z kraju osób, z którymi przeprowadzałem rozmowy. Nie były to również badania mające na celu ustalenie scenariusza dla przeprowadzanych jeszcze później wywiadów z innymi osobistościami. Choć taki scenariusz mógłby posłużyć kategoryzacji uzyskanego materiału informacyjnego lub ułatwić przedstawienie tego materiału w postaci gotowej analizy porównawczej.

Głównym celem moich badań pilotażowych było zaplanowanie ostatecznej struktury kwestionariusza ankietowego z pomocą którego zamierzałem zbierać wiadomości i ewentualnie później podjąć się odtworzenia na ich podstawie takiego procesu społecznego, jakim jest analiza porównawcza saksońskiego środowiska polonijnego z innymi grupami migrantów oraz przygotowanie podstaw do przeprowadzenia pierwszego monitoringu tejże Polonii. Przygotowana na tej bazie forma ankiety i treść otwartych pytań w niej zawartych, stały się częścią mojej diagnozy socjologicznej, która miała wskazać stan faktyczny integracji i potencjalne tendencje rozwojowe tego procesu w badanym środowisku<sup>10</sup>. A także wskazać na istnienie może już takiego obszaru więzi społecznej, który byłby wspólny dla wszystkich członków Polonii oraz niezrzeszonych, integrujących się ze społeczeństwem saksońskim według określonych wzorców i postaw.

Już na tym etapie badań pojawiło się kilka charakterystycznych fragmentów wypowiedzi, obecnych u wszystkich respondentów. Pomimo zróżnicowania tej grupy badawczej i jej pochodzenia z bardzo różnych regionów Polski, wszyscy nie zgadzali się z używaniem pojęcia emigrant w odniesieniu do ich osoby. W ogóle nie używali tego słowa w rozmowach. Charakterystycznym faktem było również, że nawet mimo braku dotychczasowego zorganizowania jako formalna grupa, czuli się i tak tylko mniejszą częścią Polonii zamieszkującej przecież od lat w Saksonii. Nie uważali się za emigrację, ponieważ wyjechali legalnie z kraju i już tu pozakładali swoje rodziny. Wszyscy otrzymali jeszcze w Polsce Ludowej paszporty uprawniające do jednorazowego przekroczenia granicy z NRD, aby tu dopiero uzyskać paszporty konsularne wydane przez polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne Polakom zamieszkałym za granicą. Nikt z moich respondentów badań pilotażowych nie wyjechał z kraju bez posiadania już pewnej podstawowej wiedzy na temat nowego środowiska, zakładu pracy czy miejsca zamieszkania. Jest to według mnie jedna z najważniejszych różnic w prowadzonych badaniach nad migracją polską w NRD i RFN, ponieważ do NRD pracownicy wyjeżdżali na podstawie umów i kontraktów międzypaństwowych w sposób wysoce zorganizowany i przeważnie grupowo<sup>11</sup>. Nie były to więc wyprawy *stricte* „w ciemno” i bez prawa powrotu. Jak miało to np. miejsce w przypadku większości nielegalnych emigracji do krajów ówczesnej Europy Zachodniej. Tylko w nielicznych wyjątkach można mówić o wyjazdach indywi-

dualnych na studia, czasowych do nauki zawodu lub w ramach konkretnych projektów. Wszystkie osoby zawarły związki małżeńskie jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec. Dziewięcioro respondentów zawarło związki z obywatelami b. NRD i zostały one niejako od razu w pełni zintegrowane z tym społeczeństwem poprzez rodziny współmałżonków. Tylko w jednym przypadku obydwie osoby pochodziły z Polski, ale ich ślub odbył się również w NRD. W pięciu rodzinach rozmawiano tylko po niemiecku. W pozostałych pięciu twierdzono, że pierwszym językiem komunikacyjnym jest język polski, natomiast niemiecki jest tylko używany przy dalszych członkach rodziny lub w obecności innych jeszcze osób. Nie potwierdziły się również obiegowe opinie, że po polsku rozmawia się przede wszystkim w rodzinach, gdzie to mama pochodzi z Polski, a ojciec jest Niemcem. Wśród rodzin polskojęzycznych było dwóch mężczyzn i trzy kobiety z Polski. W jednym z wywiadów ojciec-Polak powiedział m.in.:

*Z moim dziesięcioletnim synem rozmawiam tylko po polsku, a z żoną po polsku i po niemiecku. Syn posługuje się językiem polskim w siedemdziesięciu pięciu procentach, w stosunku do zasobu słownictwa opanowanego przez niego w języku niemieckim. Początkowo – w przedszkolu, nie rozumiał, dlaczego inne dzieci nie znają określeń czy nazw rzeczy również po polsku. Dopiero nieudane próby przeczytania przez wychowawczynię po polsku jego ulubionej bajki, utwierdziły go w przekonaniu o wyższości i uniwersalności wypływającej ze znajomości dwóch języków. (W 10.)<sup>12</sup>*

Ostateczne przygotowanie 20 sztuk, a faktyczne przeprowadzenie tylko 10 wywiadów dla badań pilotażowych środowiska polonijnego, na ok. 9 000 Polaków mieszkających pod koniec 1998 r. w Saksonii, nie powinno upoważniać jednoznacznie do wyciągania wniosków ogólniejszych. Nie świadczą one o pełnej reprezentatywności ze względu na ich małą liczbę. Dlatego badania te potraktowałem również jako badania wstępne. Miały one posłużyć do następnego, pogłębionego już sondażu diagnostycznego, wykonanego w postaci ankiety środowiskowej z pytaniami po części otwartymi i kilkoma zamkniętymi o charakterze demograficzno-statystycznym (Zał. 3).

Niestety. Z pierwotnie założonych planów odnośnie wykorzystania pierwszej wersji ankiety zmuszony byłem zrezygnować, ponieważ rezultaty i materiał badawczy, który otrzymałem, były poniżej wszelkiego założonego przeze mnie minimum zwrotów. Dlatego postanowiłem przenieść omówienie przygotowania tej ankiety do rozdziału badań pilotażowych i potraktować je jako metodologiczne wzbogacenie własnych narzędzi badawczych. Natomiast w następnym podrozdziale 4.3 omówię jej skromne wyniki oraz wskażę pozostałe przyczyny prowadzące do zmiany moich zamiarów w opisywaniu poruszanej tu problematyki. Inne perturbacje natury organizacyjnej badań oraz dotyczące przerwania ustalonej już współpracy z konsulem, omówiłem dość ogólnikowo wcześniej. Generalnie można więc jedynie przyjąć bez wchodzenia w dalsze szczegóły operacyjne przedsięwzięcia badawczego, że suma tych kilku nieciekawych wydarzeń

opóźniła również w sposób istotny całość prac czysto merytorycznych, dotyczących dalszych opracowań, zbierania kolejnych faktów i formułowania wniosków końcowych z badań, których problematyką zamierzałem się przecież zajmować.

Zdaję sobie jednak sprawę z faktu, że prawdopodobnie właśnie z powodów wyżej wymienionych, może w sposób małoładawalający nastąpiło przełożenie ilości zebranego materiału w jakość wyników badań. Polonia saksońska pozostaje w moim odczuciu nadal bardzo wrażliwym mikrofenomenem badawczym z wieloma jeszcze niewiadomymi.

### 4.3. Badania ankietowe

Zredagowanie w styczniu 1999 r. pierwszej wersji ankiety służącej do dalszych badań środowiskowych na podstawie 10 powyższych wywiadów zaowocowało sformułowaniem 36 pytań<sup>13</sup>. Zostały one ułożone na sześciu stronach arkusza A4 w formie 24 pytań otwartych z dość dużym polem pozostawionym respondentom do udzielania odpowiedzi pod każdym pytaniem, które w poszczególnych blokach dotyczyły m.in.;

- funkcjonowania respondentów w środowisku niemieckim;
- oceny stopnia zorganizowania się żywołu polskiego w Saksonii;
- znajomości instytucji i organizacji zajmujących się opieką nad obcokrajowcami;
- respektowania prawa i umów zawartych przez rząd niemiecki wobec mniejszości;
- warunków ekonomiczno-socjalnych respondentów w Polsce i w Niemczech.

Natomiast pytania w kolejności od 25 do 34 zawierały zakodowane dane personalne respondentów dotyczące ich rodziny, wykształcenia, zawodu wyuczonego i wykonywanego w Polsce i w Niemczech. Ten blok pytań spełniał warunki uznawane w metodologii badań społecznych jako pytania zamknięte. Zostały one ułożone w sposób uniemożliwiający jakąkolwiek identyfikację poszczególnych osób. Także ze względu na pytanie nr 35., w którym pytałem respondentów o przyczyny i okresy ich bezrobocia zaliczone na niemieckim rynku pracy. Ostatnie, 36 pytanie tej ankiety, dotyczyło podkreślenia przez respondentów tylko jednej z możliwych form ich prawnej podstawy pobytu w Niemczech. Dokonania przez nich wyboru między trzema stopniami zezwoleń, obowiązujących wówczas dla obcokrajowców i tym czwartym, oznaczającym przyznanie się do posiadania już obywatelstwa niemieckiego. Nawet więc dla osób znanych już w ich środowisku i przy założeniu, że opublikowanie wyników badań umożliwiłoby ujawnienie osoby respondenta<sup>14</sup> – odpowiedź na to pytanie pozostawała w pełni anonimowa. Nie dopuszczała żadnej możliwości identyfikacji na podstawie analizy zebranych danych.

Jednak przygotowanie i dystrybucja tej ankiety okazały się od strony techniczno-finansowej całkowitym fiaskiem, które też nieomal zaważyło ostatecznie na całkowitym przerwaniu mojej pracy i zaniechaniu tego tematu badań na zawsze. Dokonując wszyst-

kich badań terenowych wyłącznie tylko własnymi siłami, zdawałem sobie już wcześniej sprawę z dość ograniczonych ram czasowych i z możliwości dotarcia raczej do niektórych tylko respondentów środowisk polonijnych – nie zaś do wielu.

W związku z powyższym postanowiłem rozesłać maksymalną ilość arkuszy ankiety drogą pocztową. Oznaczało to przygotowanie dla każdego adresata dwóch zaadresowanych kopert formatu A4. W jednej kopercie wysyłane było więc sześć stron formularza ankiety zawierającej te 36 powyżej już omówionych pytań i dodatkowo, także zaadresowana i już oklejona znaczkami pocztowymi koperta zwrotna z moim adresem. Nie chciałem w żaden sposób narażać moich respondentów na dodatkowe koszty przesyłki wypełnionej już ankiety. W sumie, dla przygotowania i wysłania drogą pocztową tylko jednej przesyłki, poniosłem koszty w wysokości siedmiu DM. Dwa razy po 3 DM za znaczki pocztowe na obydwu kopertach, plus cena kopert i cena kopiowania arkuszy ankiety. Zakładałem wówczas, że wyniki tej ankiety będzie można uznać za reprezentatywne i porównywalne, jeżeli objęte nią zostanie co najmniej 10% całej badanej populacji, tj. przy ok. 11 tys. Polaków zamieszkujących Saksonię na koniec 1997 r. (dokładnie 10 896 osób, a na dzień 31 grudnia 1998 r. było to jeszcze 9 073 osoby z obywatelstwem polskim). W styczniu 1999 r. przygotowałem i rozesłałem równo 1 000 szt. zestawów ankiety na adresy odbiorców uzyskane przy wydatnej pomocy i wsparciu Konsulatu RP w Lipsku. Całkowite koszty sfinansowanej przeze mnie prywatnie dystrybucji tej ankiety zamknęły się w kwocie 7 tysięcy DM. Zakładałem przy tym również bardzo optymistycznie, że z powrotem spłynie do mnie, dla przeprowadzenia solidnej analizy ilościowej i jakościowej, przynajmniej połowa rozesłanych ankiet, tzn. ok. 500 sztuk. Nie chciałem na tym etapie badań przyjąć do wiadomości ostrzeżeń sformułowanych już w literaturze metodologicznej dla badań społecznych, że *„...wskaźnik zwrotów tego rodzaju ankiet jest na ogół niski. Stąd też efektywność badawcza ankiet pocztowych jest niewielka”*<sup>15</sup>.

W przypadku moich badań terenowych przeprowadzonych na początku 1999 r. doświadczyłem osobiście, jak bardzo niski może być wskaźnik zwrotów ankiety. Wyniósł on dokładnie 2%. Tzn. na przestrzeni pierwszego półrocza 1999 r. otrzymałem z powrotem 20 (dwadzieścia) sztuk ankiet i to wypełnionych tylko częściowo. Na wiele pytań nie udzielono żadnych odpowiedzi. Koszty jednostkowe uzyskanego materiału badawczego wyniosły ostatecznie po 350 DM za jedną ankietę. Jak na prywatną kieszeń badacza cena, którą mi przyszło zapłacić, była naprawdę bardzo wysoka. Oznaczałoby to obecnie porównywalną cenę po ok. 175 Euro za 1 sztukę ankiety.

J. Sztumski zwracając uwagę na występowanie takich problemów, pisze:

*„Nic więc dziwnego, że podejmowane współcześnie badania społeczne wymagają niekiedy sporych nakładów finansowych i nie mogą być podejmowane samodzielnie*

*przez poszczególnych badaczy, jeżeli nie pozyskają sobie sponsorów gotowych pokryć koszty danych badań”<sup>16</sup>.*

Analizując przyczyny fiaska tego przedsięwzięcia badawczego z perspektywy czasu, który upłynął, dopatryłem się w tak niskim wskaźniku zwrotów ankiet jeszcze innego powodu. Nie doceniłem wówczas dość pragmatycznej konieczności zastosowania i uaktywnienia autoreklamy mojego projektu badawczego. Tego, co nazywa się obecnie celowym marketingiem. Inaczej mówiąc – nie włożyłem dostatecznie dużo wysiłku w rozpropagowanie i wypromowanie moich badań jeszcze przed ich rozpoczęciem, aby stały się one znane i popularne w środowisku, którego miały dotyczyć. Tak więc pozostała moja ankieta tylko prywatną inicjatywą anonimowego prawie badacza, który rozesłał ją w języku polskim po całej Saksonii do ludzi mieszkających z różnych przyczyn już od wielu lat poza Polską i nie zawsze nawet zainteresowanych otrzymywaniem korespondencji po polsku.

Bezpośrednie wnioski wynikające przede wszystkim z analizy przyczyn sformułowanych powyżej sprawiły, że postanowiłem w sposób jednoznaczny zająć się osobiście promocją mojego projektu badawczego, wykorzystać do tego celu głównie moją aktywność w organizacji polonijnej, działającej przecież na terenie całej Saksonii, a więc na obszarze zamieszkanym dokładnie przez środowisko, którego relacje i więzi społeczne oraz procesy integracyjne stanowiły przedmiot moich badań. W naukach społecznych nazwane jest to obserwacją uczestniczącą. Jako jedna z metod procesu badawczego, *„...polegająca na tym, że obserwator na okres badań stara się wejść do badanej zbiorowości by obserwować ją od wewnątrz, tzn. jako jeden z tych uczestników, którzy ją współtworzą”<sup>17</sup>.* Takie właśnie współtworzenie było już od lat częścią moich zadań i obowiązków realizowanych na rzecz Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turyngii, którego członkiem byłem w latach 1992-2002. Postanowiłem jeszcze bardziej świadomie niż dotychczas zaangażować się w jego działalność i na każdym możliwym szczeblu uczestniczyć także we współpracy z innymi organizacjami o charakterze polonijnym oraz z działającymi również w tym obszarze instytucjami saksońskimi i niemieckimi.

#### **4.4. Obserwacja uczestnicząca poprzez udział w życiu organizacji polonijnej**

Jako jeden z członków Grupy Inicjatywnej byłem od początku współtwórcą i aktywnym założycielem organizacji polonijnej. Grupa ta doprowadziła do utworzenia Stowarzyszenia, w którym zostałem wybrany i zatwierdzony przez uczestników zebrania założycielskiego na stanowisku przewodniczącego komisji rewizyjnej, od pierwszej kadencji jego istnienia. Z racji pełnienia funkcji mogłem uczestniczyć z aktywnym głosem doradczym w każdym posiedzeniu Zarządu Głównego oraz w spotkaniach Polonii organizowanych przez koła terenowe. Był to rzeczywiście okres, w którym większość człon-



ków Polonii saksońskiej dawała ponieść się autentycznej fali euforii. Pomimo wielu osobistych kłopotów, niepowodzeń i niepewności, np. z utrzymaniem dotychczasowego miejsca pracy po zjednoczeniu Niemiec, a może właśnie i dlatego – każde spotkanie polonijne przeradzało się w wydarzenie mobilizujące pozostałe osoby do aktywnych działań na rzecz tego małego przecież środowiska. Prowadzenie rozmów na tematy, co zostało już dokonane lub też, co kto dobrego uczynił osobiście na rzecz wspólnoty, owocowało powstaniem pewnego stanu permanentnej rywalizacji. Zauważalnego szczególnie wśród uczestniczek spotkań poprzez ich udział w uciążliwych pracach przygotowawczych do comiesięcznych zebrań, popisach domowej sztuki kulinarnej oraz we współpracy przy realizacji programów kulturalno-rozrywkowych własnej produkcji. Postawy poszczególnych członków Polonii i ocena ich wkładu były stałym i gorąco dyskutowanym tematem każdego spotkania. Wszystko to prowadziło do znacznego zintensyfikowania zaniechanych już czasem kontaktów interpersonalnych, które w okresach między kolejnymi spotkaniami odżywały jakby na nowo. Poszczególne osoby znajdujące się już wcześniej w okresie przed zjednoczeniem, odnajdywały się ponownie dzięki aktualnej obecności w życiu Stowarzyszenia. Spotkania zaczęły w pewnym sensie spełniać dla ich uczestników także rolę giełdy, na której wymieniano najnowsze plotki i ploteczki towarzyskie, a także istotne informacje z życia środowiska lokalnego. Często komentowano również na gorąco i dlatego chyba również tak bardzo gorąco, zachodzące przemiany społeczne, kolejne zmiany przepisów prawnych i statusu obcokrajowców oraz aktualne wydarzenia polityczne w kraju i za granicą.

Taką funkcję spełniały dotychczas tylko nieliczne spotkania Polonii w kościele, po nabożeństwach prowadzonych w języku polskim. Jednak nie każdy członek Polonii, ze względów osobistych, rodzinnych czy też innych jeszcze, mógł uczestniczyć regularnie w nabożeństwach czy w kameralnych spotkaniach organizowanych po mszy na zapleczu kościoła, tak jak to miało, np. miejsce w Lipsku, Dreźnie czy Budziszynie. Wielu Polaków mieszka także z dala od wymienionych powyżej ośrodków i w nieco większej odległości od miast ze zorganizowanym już w tych środowiskach życiem polonijnym. Poza tym, jest dość powszechnie znanym faktem lokalnym, że tylko niewielki procent uczestników nabożeństw mógł brać udział w nieformalnych przecież spotkaniach przy kawie i ciastkach. Nawet w kościele widać było również podział na osoby zamieszkałe już na stałe w Saksonii i przebywające regularnie w gronie o wiele serdeczniej witających się uczestników nabożeństw oraz grupy pracowników kontraktowych czy turystów polskich, pozostających raczej na uboczu. Spotkania te były przez nieuczestniczące w nich osoby różnie komentowane. Określano je najczęściej jako „spotkania kółek różańcowych”. Miały one w pewnym sensie charakter spotkań elitarnych dla bardzo wąskiego grona wybranych. Dla polsko-niemieckich małżeństw mieszanych nie mogły być też one zawsze atrakcyjną alternatywą spędzania wspólnego czasu w weekend, ponieważ dość

często jeden z partnerów był niewierzący lub innego wyznania. A ich niejednokrotnie jeszcze zbyt małe dzieci, nie znały nikogo spośród pozostałych, rzadko widywanych rówieśników niedzielnych spotkań.

Bardziej prorodzinne i w zdecydowanie luźniejszej atmosferze przebiegające, okazywały się spotkania organizowane przez Stowarzyszenie, które prowadzone były przeważnie w sobotnie popołudnia dla całych rodzin. Magnesem przyciągającym dodatkowo dzieci, a przede wszystkim młodzież, był zapewniony zawsze jej aktywny udział w programach rozrywkowych i muzyczne wypełnienie całego popołudnia oraz tak często wspomniane tutaj atrakcje kulinarne. Młodzież z natury nie zawsze chętnie uczestniczy w spotkaniach razem z rodzicami, woli przebywać już raczej w gronie jej rówieśników. Zachętą były więc oferowane możliwości wspierania u dzieci własnej kreacji poprzez organizowane z atrakcyjnymi dla nich nagrodami konkursy plastyczne, wokalne, taneczne czy recytatorskie wierszy na okolicznościowych akademiach i z okazji przypadających rocznic.

Styl tych spotkań, niewymuszony żadną narzuconą z zewnątrz sztywną formą czy etykietą, sprawiał, że ich uczestnicy pozbywali się z czasem dość niewygodnych gorsetów. Tworzonych od lat przez różne formalne pozy zachowań i nieformalne maski, które nakładane były niejednokrotnie przed obcymi tylko dla utrzymywania jakichś pozorów, a których wymagały podobno najbardziej współczesne normy społeczne. Ponieważ na zewnątrz nie można pozwolić sobie już na okazywanie żadnych słabości!

Klimat wszelkich zebrań tworzą przede wszystkim ludzie. Wychodząc z własnych domów i mieszkań, starają się pozostawić tam codzienne kłopoty i problemy, bolączki i frustracje. Dlatego spotkania w gronie podobnych sobie towarzyszy losu, reprezentujących takie same lub podobne wartości kulturowe oraz wywodzących się z tego samego kraju, uważanego za główny nośnik więzi społecznych na obczyźnie, są dla nich bardzo ważne. Podtrzymywanie tradycji kraju pochodzenia w środowiskach migrantów wpisane jest do statutu każdej organizacji polonijnej, zawsze w jednym z pierwszych artykułów. Nie każda jednak organizacja czy stowarzyszenie polonijne dysponuje także automatycznie możliwościami lokalowymi i organizacyjnymi, które prowadzą do nieskrępowanej wymiany myśli i poglądów w tworzących się na takich spotkaniach nieformalnych grupach dyskusyjnych. Tam, gdzie było to czasem możliwe, obserwowałem nawet zmiany postaw poszczególnych aktorów wydarzeń. W trakcie toczonych momentami bardzo gorących dyskusji oraz pod wpływem przedstawianych im argumentów ulegali oni i rezygnowali, odchodząc stopniowo od początkowego postrzegania wszystkiego tylko przez pryzmat własnych stereotypów i uprzedzeń. Przyznawali się tym samym również do dokonywania korekty ich prywatnego świata, wypełnionego osobistymi, subiektywnymi przekonaniem. Przemyśleniami rozmówcy ci nie dzielili się dotychczas praktycz-

nie z nikim, bo żyli z tak ukształtowanymi wcześniej postawami zamknięci przed światem w swych symbolicznych czterech ścianach.

Natomiast tam, gdzie w pierwszych wymianach poglądów nie udawało się uzyskać od razu pewnego consensusu społecznego i osiągnąć wyraźnego zbliżenia stanowisk w omawianych kwestiach, przechodzono płynnie do drugiego stałego punktu takich spotkań rodaków, tzn. do konsumpcji różnych dóbr znajdujących się na stołach w zasięgu wyciągnięcia ręki. Obserwowałem także na następnych spotkaniach kolejne próby nawiązywania, np. do prowadzonych wcześniej dyskusji. Niejednokrotnie były to jednak kontynuacje już ze zmienionych pozycji wyjściowych, zapewne świadczących o zachodzącym procesie osobistej transformacji i o rodzeniu się powoli chyba już nowej jakości w świadomości społecznej wszystkich uczestników.

Ocena zasięgu tych rozmów i poruszanej w nich tematyki nie upoważniają jeszcze do wyciągania tak jednoznacznych wniosków bezpośrednich, jednak na podstawie własnych obserwacji, poczynionych w trakcie wielu spotkań polonijnych uważam, że byłem prawdopodobnie jednocześnie aktywnym uczestnikiem i ważnym świadkiem powstawania zupełnie nowej jakości życia saksońskich środowisk polonijnych, pojawiającej się najpierw wewnątrz tych środowisk. Polegającej m.in. może najpierw na zupełnie nieświadomym jeszcze odradzaniu się, ale i na świadomym pielęgnowaniu później już tych powstałych załączków prawdziwych więzi społecznych. Charakteryzujących się także już nieco innym, bo chyba bardziej odpowiedzialnym pielęgnowaniem tych starszych przyjaźni, wypełnionych obecnie cieplejszą atmosferą wzajemnego zaufania, jakiej nie było raczej nigdy wcześniej na spotkaniach towarzyskich. Inną sprawą jest tutaj zapewne także sam wpływ luźniejszej atmosfery tych spotkań oraz świadomość bycia osobą prywatną wśród takich samych, więc równych sobie uczestników, a nie na sformalizowanych publicznych imprezach z oficjalnymi zaproszeniami, jak to przeważnie miało miejsce w niedalekiej jeszcze przeszłości. Totalnej przemianie uległ również klimat predysponujący i animujący wprost uczestników polonijnych spotkań do zabaw towarzyskich, do zawierania przez nich nowych znajomości bez konieczności uważania na każde wypowiedziane słowo czy żart, który mógłby być, np. źle zrozumiany lub świadomie przeinterpretowany w dalszych opowieściach. Takiego klimatu do pełnej swobody wypowiedzi z uprawianą otwarcie krytyką włącznie, z odważnym rozwijaniem własnych poglądów oraz ich publicznej obrony, nie dawały niestety żadne wcześniejsze, sporadycznie organizowane spotkania rocznicowe w Konsulacie RP, akademie w Instytucie Polskim ani tym bardziej nawet te spotkania nielicznych w zakrystii kościoła polskiego. Myślę że to głównie właśnie dzięki niekrępującej już nikogo atmosferze i w obecności wszystkich, którzy po prostu przybywali tutaj z rodzinami lub też i bez nich - i nie uważali się z tego względu za gości wyjątkowo zaufanych, czy też za zaproszonych tylko oficjalnie wybrańców – powstawało wśród Polonii saksońskiej nowe poczucie.

Ukształtowało się w ten sposób całkiem nowe znaczenie dla wspólnie przeżywanego pojęcia „MY”, dla emocjonalnie zupełnie innej już wewnętrznej tożsamości polonijnej tego środowiska.

Można w tym miejscu zarzucić mojej obserwacji uczestniczącej wiele niedociągnięć, ponieważ powstały jakieś subiektywne luki w przekazywanej mi w ten sposób wiedzy. Można także wskazać na istnienie metodologicznych niekonsekwencji, że poprzez moją aktywność i zaangażowanie osobiste utraciłem zdolność selekcji docierających do mnie spostrzeżeń. Można mnie posądzać również o zbytnią patetyczność, górnołotność myśli i wniosków zdobytych na tym etapie obserwacji. Jednak w okresie funkcjonowania zaledwie pierwszej kadencji władz Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynгии - czyli na przestrzeni bez mała tylko trzech do czterech lat - doszło do autentycznego wycmupowania się wielu ambitnych członków z szarej masy dość biernych dotychczas uczestników zebrań polonijnych. Myślę że stali się oni w pełni świadomi nowych zadań i obowiązków. Także pracy społecznej podejmowali się rzeczywiście bardzo chętnie w przeróżnych strukturach organizacyjnych, a ich aktywnymi postawami tego społecznikowskiego zaangażowania mobilizowali wówczas również pozostałych. W moich badaniach empirycznych poszukiwałem przede wszystkim odpowiedzi na zaobserwowaną po latach, zanikającą gotowość do pracy społecznej na rzecz własnych organizacji czy stowarzyszeń powołanych przeciw do realizacji wspólnych celów, która była tak ważna dla ich pierwszych założycieli i inicjatorów.

Wielu fantastycznych ludzi tryskających wręcz niewiarygodną energią, zaangażowaniem i zapałem, którymi promieniowali pomimo generalnie braku wolnego czasu, spotykałem również na trudnych technicznie i dość uciążliwych zajęciach zespołu tanecznego. Towarzyszyłem im także w kilku przedstawieniach mając możliwość obserwacji reakcji zgromadzonej publiczności oraz przyglądałem się postępom czynionym w wielomiesięcznych próbach, odbywających się jeden albo dwa razy w tygodniu, poprzedzających występy. Ich przygotowanie choreograficzne i udany występ końcowy zależał na pewno na pierwszym miejscu od znacznej wytrzymałości fizycznej, ale i od koordynacji także wielu czynności zakulisowych oraz od niedostrzegalnych dla innych osób licznych starań i zabiegów organizacyjnych. Atmosfera tych wspólnych przygotowań i docierania się różnych indywidualności sprawiała jednak, że nikt nie żałował własnego wysiłku, bo przecież liczył się tylko wynik końcowy całego zespołu, a nie chwilowe nieporozumienia lub słabości czy obecne również animozje osobiste. Cel wspólnego występu i sukces całego zespołu stawał się jednocześnie wartością nadrzędną w stosunku do prywatnych kosztów inwestowanego czasu i rekompensował z nawiązką ograniczenia w kontaktach z innymi ludźmi, które wynikały przede wszystkim z częstej obecności w wolnych chwilach na próbach tanecznych.

Tylko niektóre takie czynności jako gra zespołowa nagradzane bywały przez publiczność oklaskami. Wiele mniejszych i większych wyrzeczeń, dokonanych przede wszystkim właśnie kosztem osobistego czasu wolnego, pozostawało niedocenionych. Członkami tego polonijnego zespołu tanecznego byli przedstawiciele wszystkich grup społecznych, którzy reprezentowali udany przekrój całego środowiska. W zespole tańczyli uczniowie i studenci, naukowcy i pracownicy różnych instytucji, a także osoby niezrzeszone i obcokrajowcy. Wszyscy potrafili stworzyć porywający publiczność uroczysty klimat na czas występów zespołu. Okazywali sobie wiele serdeczności także w trakcie realizacji wspólnych prób tanecznych zespołu, która później transferowana była chyba bezpośrednio na lepszą jakość postaw społecznych w spotkaniach polonijnych. Co także świadczyło o dość szybko zachodzącym procesie tworzenia się nowych przyjaźni i więzi interpersonalnych dzięki udanej pracy na rzecz wspólnego Stowarzyszenia. Ale chyba również i dzięki temu Stowarzyszeniu, które w praktyce stanowiło nową platformę dla indywidualnej aktywności ludzi oraz podstawę ich komunikacji ze sobą w ogóle.

Wprawdzie pojawiają się tutaj dość duże obszary interpretacji własnych, ale można chyba mówić na tym etapie organizowania się o występującej nowej sile integracji rodaków. Inspirowała ich ona do pracy na rzecz najpierw przeciw małego środowiska lokalnego, aby później - kiedy być może inni pójdą także za przykładem najaktywniejszych – cała grupa społeczna uświadomiła sobie swój prawdziwy potencjał kulturalny. Cały arsenał możliwości zmian rzeczywistości w kraju osiedlenia i przede wszystkim w kraju, z którego przeciw wszyscy oni bez wyjątku pochodzą, tkwi w nich samych.

### **Przypisy:**

---

<sup>1</sup> Jeszcze w kilka lat po zawarciu polsko-niemieckiego traktatu z 17 czerwca 1991 r. i po wielu nieudanych ciągłych próbach zjednoczenia całego ruchu polonijnego w Niemczech, dochodziło do publicznych rozgrywek i bardzo osobistych ataków potencjalnych pretendentów do kierowania polonijnymi organizacjami dachowymi, uznawanymi przez ówczesne ministerstwo spraw wewnętrznych RFN za jedynych partnerów dalszej współpracy. O niechlubnej roli przewodniczącego Marchwińskiego, który próbował narzucić wszystkim jego autorytarny styl współpracy, a sam został ostatecznie oskarżony o defraudację środków i subwencji rządu niemieckiego, przyznanych na realizację różnych projektów polonijnych – piszę w rozdziale trzecim. Również o stojącym za tymi rozwiązaniami i popierającym je M. Kantherem, byłym ministrem spraw wewnętrznych RFN z rodowodem wypędzonych ze Świdnicy na Śląsku, który skończył karierę polityczną na ławie oskarżonych za finansowe przekrety w partyjnej kasie CDU w Hesji.

<sup>2</sup> J. Centkowski: „Wkład historyków w normalizację stosunków polsko-niemieckich” [w:] *Polska – Niemcy – Ukraina w Europie*, op. cit., s. 80.

<sup>3</sup> Wł. Markiewicz: „Die deutsch-polnischen Schulbuchverhandlungen, Erwartungen und Ergebnisse“ [w:] *Wissenschaft und politische Bildung*, op. cit., s. 81.

<sup>4</sup> Tamże, s. 80.

<sup>5</sup> J. Centkowski: „Wkład historyków w normalizację...”, op. cit., s. 79.

<sup>6</sup> Tamże, s. 81-82.

Por. także: Th. Urban: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości...*, op. cit., s. 11-12. Tym razem jednak Autor dość łatwo wszystkie domniemane grzechy niedoskonałości warsztatowej polskich członków ww.

Komisji i brak ich skuteczności przypisuje tylko polskiej stronie argumentując: „Spojrzenie na historię nabrało w stosunkach polsko-niemieckich już dawno własnego ciężaru. Publikujący w Polsce historycy podlegali aż do zwrotu w 1989 roku, inaczej niż ich zachodnioniemieccy koledzy, politycznemu dyktatowi. Przykładem niech będą tutaj polsko-niemieckie zalecenia w sprawie podręczników – nie ulega wątpliwości, że delegacja niemiecka kierowała się wówczas dobrą wolą ku pojednaniu, podczas gdy polskiej stronie w pierwszym rządzie chodziło o wypełnienie dyrektyw Komitetu Centralnego partii”.

<sup>7</sup> M. Mack: „Schulbuchgespräche” [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, op. cit., s. 530. „Pomimo dyplomatycznych prób przeszkadzania ze stron NRD i Związku Radzieckiego, konferencja mogła podjąć w lutym 1972 pracę”. (tłum. I.P.A.).

<sup>8</sup> Wywiad nieskategoryzowany w przeciwieństwie do ściśle skategoryzowanego wywiadu „kwestionariuszowego”, pozostawia badającemu większą swobodę oraz inicjatywę odnośnie stylu i kolejności stawianych pytań, omawianych problemów czy przedstawiania postaw respondentów. Służy uzyskiwaniu raczej danych jakościowych, a nie ilościowych, pogłębiając znajomość prezentowanych zjawisk i zachowań społecznych. Zob. więcej na ten temat: J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*. Wydanie szóste, zmienione i uzupełnione, „Śląsk”, Katowice 2005 r., s. 159-162.

<sup>9</sup> Wywiad nr 2.

<sup>10</sup> Zob. J. Sztumski: *Socjologia pracy*, GWSH, Katowice 1999 r., s. 103. Autor pisze tam m.in.:

Zarówno dla podejmowania doraźnych działań społecznych, jak również prognozowania i planowania określonych procesów społecznych konieczna jest diagnoza dotycząca danych zjawisk i procesów społecznych. Do uzyskania takiej możliwie wszechstronnej i wnikliwej diagnozy nie wystarczy socjograficzny opis, czyli statyczne odtworzenie jakiegoś fragmentu rzeczywistości społecznej. Konieczne jest w tym wypadku takie jej ujęcie, które ukaże dane zjawisko społeczne w sposób nie tylko wieloaspektowy, ale i dynamiczny, czyli ujęcie nie ograniczające się tylko do przedstawienia istniejącego stanu faktycznego, lecz ukazujące również tendencje rozwojowe i kierunki przeobrażeń.

<sup>11</sup> Na fakt ten zwraca uwagę Dirk Jasper: „Ausländerbeschäftigung in der DDR” [w:] M. Krüger-Potratz: *Anderssein gab es nicht. Ausländer und Minderheiten in der DDR*, Waxmann, Münster/New York 1991, s. 152. Autor pisze m.in.: ponieważ w krajach RWPG nie było nigdy mowy o wolnych siłach roboczych lub choćby o znacznych jej nadwyżkach w procesie produkcyjnym, więc migracja pracowników odbywała się pod pozorem szkolenia i podwyższania kwalifikacji czy nauki zawodu dla formalnego zwiększania w ten sposób efektywności całej wspólnoty krajów socjalistycznych.

<sup>12</sup> Wywiad nr 10.

<sup>13</sup> Załącznik nr 3.

<sup>14</sup> Zob. J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych...*, op. cit., s. 175. Autor pisze:

Anonimowymi nazywamy z kolei ankiety, które nie tylko nie są podpisywane, ale ponadto nie zawierają żadnych takich pytań, jakie by mogły ujawnić osobę respondenta, gdyby na te pytania odpowiedział. Pomijanie tego drugiego warunku, jaki musi być spełniony, aby ankieta była rzeczywiście anonimowa nie należy do rzadkości, zwłaszcza w ankietach opracowywanych przez mniej doświadczonych badaczy.

<sup>15</sup> J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, „Śląsk”, Katowice 1995 r., s. 133.

<sup>16</sup> Tamże, s. 28.

<sup>17</sup> J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych...*, op. cit., s. 153.

## Rozdział V. Prezentacja przeprowadzonych badań terenowych

### 5.1. Społeczne tło badań

Wszystkie dotychczas zebrane przeze mnie informacje i wiadomości dotyczące funkcjonowania środowisk polonijnych w Saksonii miały posłużyć do gruntownego zbadania ich zdolności w skutecznym tworzeniu więzi społecznych najpierw tylko wewnątrz poszczególnych grup. Oprócz tego, w trakcie badań miały zostać ostatecznie zweryfikowane istniejące uprzedzenia i stereotypy, funkcjonujące na temat jakości współpracy tychże środowisk z ich lokalnymi partnerami, rozumianymi tutaj jako urzędy komunalne, regionalne firmy i instytucje państwowe oraz inne organizacje i stowarzyszenia pożytku publicznego w Niemczech i w Polsce. Dopiero po ostatecznym ustaleniu ewentualnych różnic, wynikających, np. z selektywnego pojmowania własnych doświadczeń, a zebranych podczas wieloletniego funkcjonowania w niemieckim społeczeństwie, rola Polonii miała być poddana weryfikacji na jej gotowość i na kwalifikacje predysponujące ją do uczestniczenia w procesie społecznej integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej, jako godny naśladowania przykład, który być może warto również propagować w kraju.

Zależało mi także na znalezieniu odpowiedzi na pytania, dotyczące określenia aktualnego stanu samoświadomości saksońskiego środowiska polonijnego:

1. Czy Polonia jest świadoma wartości własnego potencjału społeczno-kulturalnego, który predysponowałby ją do bycia wzorcem dobrej integracji Polski z Unią?
2. Czy jest ona gotowa do przyjęcia na siebie roli wiodącej w budowie polskiego pomostu do Unii Europejskiej i stworzenia znaczącego lobbingu w Niemczech?
3. Czy Polonia sama także uważa, że dotychczasową działalnością zawodową i aktywnością społeczną zdobyła już dostateczne uznanie w państwie osiedlenia?
4. Czy istnieje możliwość obiektywnej weryfikacji zebranych danych, aby na ich podstawie dokonać pierwszego, pełnego monitoringu Polonii saksońskiej?

Pytania te wynikały bezpośrednio z treści mojej pierwszej hipotezy roboczej. Postawiłem ją na początku badań tej problematyki. Jeszcze przed ostatecznym zapoznaniem się z wynikami sondażu diagnostycznego i przed analizą odpowiedzi zebranych w ankietach. Pytania wstępnie sformułowane i towarzyszące mi później już przy opraco-

waniu materiału badawczego, w sposób dość istotny zmieniły cały mój dotychczasowy pogląd na stan stosunków panujących wewnątrz Polonii saksońskiej.

Moja pierwsza hipoteza robocza brzmiała w niniejszych badaniach następująco:

## **Polonia saksońska po zjednoczeniu Niemiec osiągnęła już nową jakość życia społecznego.**

W czasach Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie istniały praktycznie żadne możliwości do prowadzenia nieskrępowanego życia kulturalnego i do tworzenia organizacji pielęgnujących związki imigrantów z krajami ich pochodzenia. Było to już wielokrotnie poruszane w niniejszej pracy. Przedstawione zostały najważniejsze – moim zdaniem – powody i przyczyny utrzymywania się takiego stanu przez ponad czterdzieści lat, tj. aż do zjednoczenia Niemiec<sup>1</sup>. Wszystkie działania środowiska polonijnego w Saksonii po 1990 r. nie miały na celu jego ponownej reaktywacji, lecz powstanie zupełnie nowych struktur. Należy to rozpatrywać *de facto* w oderwaniu od naszych dotychczasowych wyobrażeń o jakości życia społecznego i kulturalnego organizacji polonijnych w Niemczech zachodnich. Tylko te w RFN, przez wszystkie lata powojennej historii Europy, miały nieograniczone prawa i możliwości do rozwijania struktur i programów działania oraz do autonomicznego współdecydowania członków o charakterze ich zaangażowania się w pracę stowarzyszeń. Działały one bez ingerencji czynników państwowych w życie wewnętrzne stowarzyszeń, bez obawy, że sama tylko pielęgnacja historycznie uzasadnionych związków z krajem ich pochodzenia może mieć negatywne konsekwencje społeczne i zawodowe, a ostatecznie także i osobiste dla zrzeszonych w nich osób.

Tak demokratycznie interpretowanych praw do wolności w działaniu organizacji skupiających ludzi o innym niż politycznie przyzwolonym pochodzeniu w NRD nie było. Skoro nie było takich możliwości w przeszłości przez około czterdzieści lat, to może jednak już właśnie na tym etapie należy mówić o zupełnie nowej jakości życia społecznego organizującej się teraz od podstaw Polonii saksońskiej.

Powstaniu Polonii saksońskiej już po zjednoczeniu Niemiec towarzyszyła świadomość jej obecności historycznej na tym terenie, ale nie było żadnej możliwości do skorzystania ze statutowego prawa do kontynuacji przerwanej kiedyś działalności. Stąd także i mój nacisk na tak użyte w hipotezie roboczej sformułowanie. Przy czym nie chodziło mi o doszukiwanie się nowej jakości życia Polonii w porównaniu z okresem, kiedy jej działalność była przerywana ze względu na wybuch wojny czy nieobecność w czasach NRD. Ta nowa jakość miała pojawić się w kilka lat po założeniu organizacji polonijnych, aby po okrzepnięciu w funkcjonowaniu w nowych warunkach wolnorynko-



wych Saksonii, mogły one posłużyć przykładem pozytywnie przebiegającej integracji w każdym obszarze życia społecznego. W próbie oceny jakości integracji wewnętrznej i integracji z lokalnym środowiskiem społecznym, zależy mi więc przede wszystkim na znalezieniu takich wyznaczników, które będą dość jednoznacznie wskazywać na istniejącą już **nową jakość życia społecznego Polonii saksońskiej**.

W miejscu tym przyjrzymy się porównaniu S.J. Rittla, wskazującemu na następujący fakt. Zarówno w integracyjnej teorii funkcjonowania społeczeństwa według T. Parsona, jak i w jemu przeciwstawnej teorii konfliktowej R. Dahrendorfa „...obydwa te procesy, tj. dążenie do stabilizacji oraz dążenie do zmiany są właściwe społeczeństwu pluralistycznemu, w związku z czym sposobem ich rozstrzygnięcia jest consensus. Jest on rozumiany jako aprobowanie przez całe społeczeństwo wspólnych wartości i reguł gry”<sup>2</sup>.

Na podstawie lektury powyżej zacytowanych teorii integracyjnych okazuje się, że w każdym społeczeństwie ocenie może zostać poddana natura jego więzi. Na takiej podstawie może być ono uznawane przez jednych badaczy za zintegrowane i jednocześnie za skonfliktowane przez drugich. Bez względu na reprezentatywność i wielkość próby badawczej. Bez względu na dobór zastosowanych metod diagnostycznych. Może zatem dochodzić do wyciągania wniosków wzajemnie się wykluczających, ponieważ ich autorami będą zwolennicy jednej lub drugiej teorii funkcjonowania społeczeństwa. Istnieje więc realna groźba pojawienia się alternatywnych interpretacji wydarzeń. Identyfikujących jednak przecież tę samą grupę badanych. Jedyną weryfikacją przydatności takiej grupy do realizacji zadań wskazanych hipotetycznie na początku moich badań, będzie wykazanie jej zdolności do nieprzekraczania granicy niezgody (*dissensus*) w dążeniu do osiągnięcia założonych przez nią celów. Słusznie więc we własnym komentarzu do przedstawionej już powyżej skrótowo analizy teorii integracji społeczeństwa według T. Parsonsa i R. Dahrendorfa zauważa S.J. Rittel:

*„O ile granice consensusu nie są niczym ograniczone, to jego przeciwieństwo – dissensus (niezgoda) musi mieć określone granice, których w konflikcie nie można przekroczyć. Taką nieprzekraczalną granicą jest minimum, na które składają się:*

- akceptacja praw i wolności obywateli,
- akceptacja reguły wolnej gry sił politycznych,
- akceptacja monopolu państwa w zakresie sprawowania władzy...”<sup>3</sup>.

Tym samym Autor zwraca uwagę na przeniesienie ciężaru jakościowej oceny danego środowiska z jego dotychczasowej zdolności tworzenia i osiągania nowych wartości oraz trzymania się reguł gry wspólnych dla wszystkich, na trwałość więzi społecznych. Stanowią one ostatecznie o tym, czy dane zbiorowisko wytrzyma wszystkie oddolne i zewnętrzne naciski wywierane na jego struktury, czy nie rozpadnie się pod wpły-

wem zmian w nim zachodzących, aby przekształcić się w nową jakość lub zniknąć zupełnie z krajobrazu. Społeczeństwo w ramach demokratycznie nałożonych na nie praw do korzystania z wolności musi ćwiczyć samoograniczenie się w korzystaniu z tejże wolności. Ponieważ wolność może się, np. okazać również zgubną dla jego egzystencji. Do osiągnięcia takiego statusu społeczności polonijne w Saksonii jeszcze nie dojrzały.

Dlatego znalezienie kompromisu pomiędzy zaplanowanymi celami samorealizacji i rozwoju organizacji polonijnych, nie idzie w parze z narzuconymi przez państwo osiedlenia ograniczeniami praw i swobód współobywateli, którymi cieszą się jednak mniejszości tego samego państwa na terenie innych krajów. Polityka sztucznej i celowo utrzymywanej przez państwo asymetrii wobec imigrantów ma na celu jedynie ich maksymalną eksploatację. Dzieje się to w ramach określonej, zdefiniowanej i opodatkowanej siły roboczej. Bez zamiaru wyrównania tej nierównowagi kiedykolwiek.

Jak inaczej można określić plany polityki społecznej państwa niemieckiego wobec obcokrajowców – obywateli Unii Europejskiej, jeżeli inna miara skanalizowanej pomocy finansowej obowiązuje dla własnych mniejszości żyjących poza jego granicami, a inna dla mniejszości - wprawdzie żyjących legalnie na jego terenie - lecz też prawnie nie uznawanych. Żyjących więc w nim albo bezprawnie, albo *de facto* poza prawem. Czyli w sytuacji wymuszonej przez państwo osiedlenia dla ok. 10% jego populacji egzystencji na marginesie tylko społecznej tolerancji, bez szans akceptacji. Permanentnie odmawiane jest od lat czynne prawo dla tej właśnie części mieszkańców do ich współdecydowania o formach polityki społecznej w ogóle, a nie tylko kształtowania choćby tej imigracyjnej. Jest to dzisiaj największym hamulcem w osiąganiu przez migrantów nowej jakości życia społecznego, prowadzonego wprawdzie legalnie w Niemczech, lecz na uboczu wydarzeń. Obecnie, co dziesiąty mieszkaniec RFN jest obcokrajowcem z przyznanym mu tylko pewnym statusem pobytu, który to status reguluje przede wszystkim jego obowiązki, a nie prawa w państwie osiedlenia. Natomiast niektórzy politycy zażegnują się nadal, że Niemcy nie są państwem imigracji. Jest to według mnie kolejny dowód na ich totalne zaślepienie wobec stanu faktycznego, na bezsilne zaklinanie społecznie zupełnie innej już rzeczywistości oraz na próby „odczarowania” istniejących, a więc dokonanych przecież faktów, że do 2000 roku mieszkało w Niemczech już trzecie pokolenie wnuków tych pierwszych imigrantów i ciągle byli to „tylko obcokrajowcy”!

Nie wspominam o milionach przesiedleńców przybyłych dotychczas ze względu na powoływanie się nawet w trzecim i w czwartym pokoleniu na pochodzenie, którzy powołują się nadal na stan prawny według 31 grudnia 1937 r. Czy też o milionach obcokrajowców przybyłych do RFN na przestrzeni tylko ostatnich pięćdziesięciu lat, którzy przyjęli już obywatelstwo niemieckie. Zniknęli oni oficjalnie ze wszystkich statystyk.

Obecnie istniejące, bardzo napięte systemy świadczeń socjalnych RFN, szczególnie zaś systemy rentowe i emerytalne sprawiają, że politycy każdej partii politycznej w tym kraju zbijają niezły kapitał polityczny na publicznej spekulacji losem imigrantów, nie tylko przed kolejnymi wyborami. Udając np., że nie mają nawet pojęcia o społecznych skutkach takich deklaracji, grają tylko cynicznie na zwłokę. Starają się wbrew ich oficjalnym zapewnieniom o jak najdłuższą obecność tańszej od ich rodzimej siły roboczej. Liczą, że być może w niedalekiej już przyszłości - schorowani i wyeksploatowani pracownicy, powrócą do krajów pochodzenia po zakończeniu aktywnego życia zawodowego w Niemczech. Czego przy obniżającym się stale realnym poziomie pobieranych niemieckich rent i emerytur oraz przy świadomości istnienia przez jeszcze wiele lat różnic ekonomicznych występujących pomiędzy poszczególnymi krajami i regionami w Unii Europejskiej, nie można wcale tak do końca wykluczyć. Może więc dopiero wtedy zupełnie innego znaczenia nabierze taka obecna postawa odmowy wielu praw i przywilejów dla imigrantów. Być może zepchnięci tak długo na margines życia społecznego i nadal bez posiadania obywatelstwa tego kraju, łatwiej zdecydują się na definitywne opuszczenie Niemiec<sup>4</sup>. Od lat trwa w mediach nieustannie podsycana na nowo stygmatyzacja całej społeczności migrantów. Twierdzi się, że wskaźnik bezrobotnych wśród nich jest dwukrotnie wyższy niż średnia krajowa. Dlatego żyjąc niejako na koszt społeczeństwa nie osiągną nigdy pełnej z nim integracji. Jest to tylko wygodna półprawda, potrzebna dla jednostronnego interpretowania przez niektórych polityków, reprezentujących bardzo różne, niekoniecznie prawicowe czy radykalne opcje polityczne w RFN.

Dlaczego tak uważam?

**Po pierwsze:** Trzy czwarte wszystkich imigrantów w Niemczech pochodzi z innych kręgów religijnych i kulturowych. Istnieje tam zupełnie inny podział ról w rodzinie. Stąd społecznie usankcjonowana i praktykowana przez mężów, także w kraju osiedlenia, kategoryczna odmowa praw kobietom do kształcenia się, do samodzielnego życia poza rodziną, czy nawet do udziału w wydarzeniach kulturalnych. Totalne ubezwłasnowolnienie kobiet jest postrzegane nie tylko w europejskich kręgach kulturowych jako zacofanie cywilizacyjne<sup>5</sup>. Wykorzystywane jest jednak bezwzględnie przy staraniu się, np. o świadczenia socjalne i zapomogi od państwa niemieckiego, przyznawane według liczby członków rodziny, a nie według stopnia integracji życia rodziny z jej środowiskiem lokalnym i faktycznych potrzeb poszczególnych osób. Praktykowanie przez imigrantów wielożeństwa w Niemczech jest prawnie zabronione. Obchodzą oni ten zakaz m.in. w ten sposób, że prowadzą małżeństwa w tzw. „cyklu trzydniowym”. Trzy dni z jedną żoną i jej dziećmi oraz trzy następne dni z drugą żoną i jej dziećmi. W ten sposób nie budzi to żadnych podejrzeń nawet wśród niemieckich sąsiadów. Natomiast dla sąsiadów praktykujących tę samą wiarę jest to religijnie usankcjonowane, więc zgodne z prawem. Mało tego! Ponieważ każda osoba może być zameldowana w Niemczech na stałe tylko

w jednym miejscu, to rodzina drugiej żony uważana jest z powodu formalnego braku ojca w domu, jako rodzina niepełna. Przysługują jej więc jeszcze wyższe zapomogi socjalne, zasiłki i dodatki z niemieckiego systemu socjalnego. Dlatego matka traktowana jest prawnie jako samotnie wychowująca dzieci. Odbywa się to na koszt wszystkich podatników niemieckich. O tym wiedzą także politycy w Niemczech i wcale nie reagują, nie regulują, nie rugują takich postaw.

**Po drugie:** Ze względu na brak formalnego obowiązku przedszkolnego w Niemczech, dzieci z tak odizolowanych rodzin idą często do szkół bez elementarnej znajomości języka niemieckiego. Obniża to znacznie poziom nauczania wszystkich uczniów w klasie. Ogranicza także ich szanse na zdobycie jakiegokolwiek, a nie tylko atrakcyjnego zawodu. W efekcie takiej, trochę ślepej polityki wspierania dezintegracji, zmusza się kolejne pokolenia imigrantów do życia tylko na pograniczu kultur i środowisk, a tym samym do tworzenia własnych gett.

Jak stwierdził to Heinz Buschkowsky, burmistrz dzielnicy Berlin-Neukölln:

*„W mojej dzielnicy żyją 163 narodowości. Jeżeli w jednej klasie siedzą uczniowie z dziesięciu narodów, to niemiecki jest tym najmniejszym wspólnym mianownikiem: to jest ta szansa”<sup>6</sup>. (tłum. I.P.A.).*

**Po trzecie:** Politycy niemieccy wiedzą doskonale, że bez względu na wysokość otrzymywanej pomocy finansowej składającej się z różnych świadczeń socjalnych, zasiłków dla bezrobotnych, dopłat do czynszu i kwoty dodatków na każde dziecko w rodzinie, wszystkie pieniądze wydawane są przez tę słabszą socjalnie grupę społeczną i tak bez wyjątku na miejscu, w Niemczech. Służą one więc tylko utrzymaniu, a nie podnoszeniu jakości życia społecznego imigrantów w kraju ich osiedlenia. Zaś bezpośrednio, nawet tak wydawane przez państwo niemieckie pieniądze wracają z powrotem do obiegu w postaci konsumpcji tylko podstawowych, a nie luksusowych dóbr. Podnosząc więc lokalnie popyt, przyczyniają się nawet do nakręcania jeszcze bardziej podaży i do zabezpieczania miejsc pracy w lokalnym handlu i w rodzimej branży spożywczej.

**Po czwarte:** Wymagana przez polityków w Niemczech od mniejszości narodowych gotowość do integrowania się, powinna zakładać istnienie gotowości pozostałej większości społeczeństwa do ponoszenia wysiłku integrowania, ponieważ jest to proces przebiegający aktywnie w obydwie strony. O powoływanych do życia przez stronę rządową celowych projektach, służących edukacji społeczeństwa niemieckiego na ten temat (*Inklusion*), niestety nie wiele wiadomo. Najwięcej aktywności widać tutaj na szczeblu komunalnym i lokalnym. Niektórzy politycy subiektywnie i po cichu zakładają, że gotowość jednej tylko strony do zmian wystarczy do rozwiązywania problemów społecznych. Powinna ona automatycznie podnosić także jakość życia imigrantów z chwilą przyznania im świadczeń socjalnych. Jest to założenie naiwne i krótkowzroczne. Prze-

konują się już o tym ci politycy, którzy są bardziej doświadczeni we współpracy ze środowiskami mniejszości narodowych w Niemczech. Oni sami zauważają dopiero teraz, że „...*polityka poświęciła tej dziedzinie za mało uwagi. Integracja nie jest prawem natury*”<sup>7</sup>.

**Po piąte:** W oficjalnie głoszonych jeszcze czasem przez polityków hasłach, że finałem udanej integracji obcokrajowców jest tylko przyjęcie przez nich obywatelstwa niemieckiego jako dowód ich pełnej asymilacji ze społeczeństwem niemieckim, występują – według mnie – dwie sprzeczności.

**Pierwsza.** Przeszkodą na drodze do integracji cudzoziemców jest samo prawo niemieckie. Ogranicza ono wolność osobistą imigrantów ze statusem azylanta do poruszania się tylko w granicach administracyjnych danego miasta lub powiatu, na terenie którego dany azylant-imigrant ma wydane zezwolenie na pobyt<sup>8</sup>. Na wyjazd do innej miejscowości lub innego kraju związkowego RFN w celu odwiedzin, np. znajomych, potrzebna jest pisemna zgoda właściwego (Ausländerbehörde) Urzędu ds. Obcokrajowców, z wpisanym adresem nowego miejsca pobytu i czasem trwania wizyty. Powrót cudzoziemcy muszą także zgłaszać. Krytyczne reportaże w telewizji niemieckiej pokazywały bezduszość takich zarządzeń na przykładzie filmowanych spotkań rodzin azylantów, którzy przebywali w różnych ośrodkach. Aby nie popaść w konflikt z prawem niemieckim, mogli oni poruszać się tylko po jednej stronie ulicy w Poczdamie, będącej jednocześnie granicą miasta. Rozmawiali z członkami rodziny z innego ośrodka, stojącymi po drugiej stronie tej samej ulicy. Należącej jednak już do Berlina. Wyimaginowana granica administracyjna w postaci niewidocznej linii przebiegającej wzdłuż osi tej ulicy sprawia, że przejście obcokrajowca nieznającego języka niemieckiego i praw ustanowionych do kontrolowania jego poczynąń, mogłoby skończyć się w przypadku kontroli policyjnej stwierdzeniem, np. jego pobytu już poza wyznaczonym rejonem zezwolenia. Tym samym i wykroczeniem popełnionym przeciw prawu o obcokrajowcach. W konsekwencji prawnej musiałoby dla przyłapanego azylanta oznaczać, że najprawdopodobniej skutego w kajdankach – popełnił on przecież wykroczenie - należałoby odstawić pod eskortą policyjną do miejsca zameldowania, albo od razu do zamkniętego aresztu dla azylantów (Abschiebehaft), czy do obozów<sup>9</sup> dla oczekujących na wydalenie z Niemiec.

**Druga** sprzeczność polega m.in. na tym, że według tak restrykcyjnego prawa niemieckiego rzeczywiście postępuje nadal policja i funkcjonariusze Grenzschutzu (obecnie przekształcony w Bundespolizei, przyp. I.P.A.), nie tylko z azylantami w ośrodkach, ale nawet i z całymi rodzinami obcokrajowców, które mają za sobą już wieloletni pobyt w Niemczech i posiadają dzieci tu urodzone, chodzące do niemieckich szkół. Rodziny te wydalone są razem z ich nieletnimi dziećmi, które stają się naoczniymi świadkami takich wydarzeń z dramatycznych ewakuacji przeprowadzanych nocą przez zamaskowanych policjantów niemieckich. Podstawa prawna takich działań to wystarczające, np. podej-

rzenie nieuregulowanego pobytu jednego z dorosłych członków rodziny lub wykroczenie przeciw przepisom o azylantach. Jak mogą oni jednak uregulować pobyt w Niemczech, skoro nie posiadają zezwolenia na pracę. Nie mogą jej oficjalnie poszukiwać poza miejscem pobytu. Nie mogą jej też podejmować jako azylanci. Nie mogą więc także utrzymywać się samodzielnie z pracy. Młodzież z takich rodzin nie może, np. w niektórych krajach związkowych RFN ukończyć szkoły zawodowej. Nie posiada bowiem zezwolenia na pracę, które w przypadku obcokrajowca jest konieczne, aby odbyć praktykę zawodową. Zaś bez zaliczonej praktyki nie ma świadectwa ukończenia szkoły.

Tak zamyka się błędne koło zbudowane przed laty z przeregulowanego niemieckiego prawa stosowanego wobec azylantów. Prawa nadużywanego często przez nadgorliwych urzędników w stosowaniu przez nich przemocy, właśnie w imię respektowania tegoż prawa. Prawa zatwierdzonego przez niemieckich polityków, zadufanych w sobie i przekonanych o swej nieomyślności, nie respektujących jednak praw innych ludzi. Nie są to bowiem prawa dla azylantów w Niemczech, lecz prawa ustanowione przeciwko nim!

## **5.2. Korzystanie z wywiadu w badaniach sondażowych**

Po takim może przydługim wstępie i refleksjach powstałych wokół mojej pierwszej hipotezy roboczej w tych badaniach, przechodzę do omawiania wywiadów uzyskanych w badaniach sondażowych. Dla uzupełnienia i zweryfikowania wszystkich moich dotychczasowych informacji o saksońskim środowisku polonijnym zdobytych w wywiadach z badań pilotażowych i zakwalifikowanej do nich pierwszej wersji ankiety, postanowiłem przeprowadzić jeszcze jedną serię wywiadów ustnych, nieskategoryzowanych i jawnych. Do tego celu wytypowałem nową grupę osób, które z racji wykonywanej pracy zawodowej w Saksonii lub społecznego zaangażowania w przygotowywanie różnych projektów kulturalnych mających na celu przybliżanie tematyki związanej z Polską, były według mnie chyba najbardziej predysponowane do podzielenia się również posiadaną wiedzą na temat funkcjonowania Polaków w społeczeństwie saksońskim czy z doświadczeń Polonii we współpracy z innymi organizacjami. Grupa ta została przeze mnie dobrana jako reprezentacja interesów Polski i Polonii w Saksonii, bo tak ogólnie postrzegani są jej reprezentanci przez otoczenie. Zarówno księża z Polski, dyrektorzy Instytutu jak i kolejni konsulowie oraz pracownicy z polskim pochodzeniem zatrudnieni w innych instytucjach czy działacze polonijni, stanowią na co dzień w świadomości Niemców część populacji kojarzącej się przede wszystkim z polskością, która to polskość ma również decydujący wpływ na jakość kontaktów. Poza tym myślę, że respondenci tejże grupy stanowili autentyczną miniaturę dla całej badanej przeze mnie później populacji, bo przecież nigdy nie przestawali oni być nadal reprezentantami polskich interesów w Niemczech. Jednocześnie z racji pewnych funkcji byli oni bezpośrednio identyfikowani

jako Polacy dla znacznej części społeczeństwa saksońskiego, w którym propagowali polskość i mieli decydujący wpływ na ustalanie opinii o Polsce, o Polakach i o Polonii. Do tak rozumianej grupy respondentów, reprezentujących badaną populację, zaliczam więc tutaj niejako wszystkie osoby należące do lokalnego środowiska saksońskiego, które bez względu na posiadany paszport wykazują sympatię i szczerze zainteresowanie kulturą i historią polską. Poza tym są oni albo twórcami instytucjonalnie organizowanej kampanii reklamowej i marketingowej, mającej na celu pośrednią lub bezpośrednią promocję Polski w Niemczech, albo jej adresatami. Codziennie koordynują oni także wiele działań i wydarzeń wokół omawianej przeze mnie problematyki polonijnej. Są więc czasem aktywnym podmiotem omawianych kwestii, które budzą dość powszechne zainteresowanie i transmitują poglądy o Polonii na zewnątrz, a czasem, stając się przedmiotem bezpośrednich zainteresowań społecznych, spełniają także rolę łącznika pomiędzy tymi środowiskami. Ich praca i postawy chyba najszybciej kształtują obiegowe opinie w środowisku lokalnym na tematy polskie.

Mam na myśli przede wszystkim wpływ na kształtowanie polonofilskich postaw klientów Instytutu Polskiego w Lipsku, którzy uczestniczą w przedstawieniach, programach kulturalnych i wystawach realizowanych dla zaprezentowania polskich osiągnięć kulturalnych i artystycznych. Spektrum klientów Instytutu zainteresowanych Polską wystarcza do wskazania i zarejestrowania wśród jego uczestników całego przekroju społeczeństwa saksońskiego i niemieckiego. Na wiele spotkań z osobistościami życia społecznego, kulturalnego i politycznego przybywają także osoby nawet spoza Saksonii. Usytuowanie Instytutu Polskiego w Lipsku z racji położenia geograficznego tego miasta już na pograniczu Turyngii i Saksonii-Anhalt oraz pielęgnowanie w tym mieście wielu historycznych dowodów więzi Polski z Saksonią, predysponuje je do obsługi zwiedzających, którzy przybywają tutaj z terenów południowo-wschodnich Niemiec. Myślę że dlatego wywiady przeprowadzone przeze mnie z kolejnymi dyrektorami Instytutu Polskiego w Lipsku miały duże znaczenie dla poszukiwania istnienia już nowej jakości życia społecznego także i środowiska polonijnego. Pomogły one w określeniu stopnia akceptacji społeczeństwa saksońskiego dla prezentowanych tu polskich tematów, wyrażanego statystycznie w częstotliwości odwiedzin przez poszczególne osoby i frekwencją na przygotowywanych imprezach. Dopiero tutaj ustalone opinie o Polsce i Polakach zaczynają nabierać charakteru opinii obiegowych, tzn. takich, które poprzez bezpośrednich uczestników wydarzeń transportowane są do społeczeństwa pod postacią informacji odnajdywanych później np. w mediach. Opowieści subiektywnych wrażeń w kręgach rodzinnych, towarzyskich czy zawodowych z takich wizyt poszerzają systematycznie obszar wpływów kultury polskiej. Podnoszą poziom ogólnego zainteresowania nią w środowiskach kraju osiedlenia się Polonii saksońskiej.

Podobny wpływ na kształtowanie opinii o Polsce i Polakach, ograniczony do ułatwiania bardziej formalnych i urzędowych spraw związanych z potencjalnym zainteresowaniem się krajem sąsiadującym z Saksonią, miały w przeszłości kontakty obywateli niemieckich i obcokrajowców z Konsulatem RP w Lipsku w związku z istniejącym wówczas obowiązkiem posiadania wiz na pobyt w Polsce. Obecny zakres pracy przedstawicielstwa dyplomatycznego ograniczony został do obszaru tylko konsularnej opieki nad turystami i pracownikami polskimi będących w kłopotach oraz do organizowania przez Wydział Handlowy Konsulatu RP spotkań promocyjnych czy do wspierania kontaktów gospodarczo-handlowych pomiędzy zainteresowanymi współpracą polskimi i saksońskimi przedsiębiorcami. Wywiady przeprowadzone z dwoma konsulami generalnymi i z dwoma wicekonsulami przebywającymi od 1998 do 2002 r. w konsulacie RP, są także istotnym źródłem informacji o specyficznych problemach, dotyczących tego wysublimowanego obszaru stosunków polsko-niemieckich. Od jakości rozwiązywania pojawiających się tutaj problemów prawnych, karnych i personalnych - w których prawie zawsze czai się pewne niebezpieczeństwo pogłębienia się istniejącego potencjału konfliktowego, albo ich skutecznego zażegnania - zależy, czy będą pojawiać się niekorzystne dla obu krajów perturbacje polityczne i ich konsekwencje społeczne w postaci, np. wzrostu uprzedzeń. Albo może wzrastać będzie nadal wzajemne zaufanie w obydwu społeczeństwach, prowadzące do dalszej poprawy jakości ich życia ze zrozumieniem pewnej odmienności i jej pełną akceptacją.

Trzy wywiady przeprowadzone zostały z przebywającymi od lat w Saksonii polskimi duszpasterzami w ramach funkcjonującej Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech. Współpraca z Polonią, opieka duszpasterska nad mieszkającymi tu studentami i rodzinami polskimi oraz mówiącymi po polsku dziećmi z tzw. małżeństw mieszanych i prowadzone zajęcia z religii dla tych dzieci, zabierają wiele czasu polskim księżom. Ponadto w języku polskim odprawiane są nabożeństwa dla Polonii, polskich pracowników kontraktowych i coraz liczniejszych grup turystów z Polski odwiedzających Saksonię. Także wizyty w szpitalach u chorych i poszkodowanych w wypadkach drogowych obywateli polskich, niesienie im wsparcia duchowego i słuzenie poradą należy do obowiązków duszpasterzy. Oddzielny obszar specjalnej troski stanowią odwiedziny Polaków, którzy popadli w konflikty z niemieckim prawem i przebywają w więzieniach saksońskich. Są to prawie wyłącznie osoby zamieszkałe na stałe w Polsce i nie znające języka niemieckiego. Utrudnia im to dodatkowo i tak już ciężkie życie za kratkami. Informacje o polskich skazanych przebywających w więzieniach lub o tych oczekujących dopiero na wyroki niemieckich sądów, polscy księża otrzymują z konsulatu, albo bezpośrednio od kierownictwa więzień. Ta socjalna mozaika i kompleksowość problematyki polonijno-polskiej, z którą konfrontowani są co dzień w Saksonii duszpasterze polscy sprawiała, że byli oni także dla moich wywiadów bardzo interesującymi przedstawicielami środowisk



polonijnych. Ponieważ nie przestali być Polakami i jako wybitne osobistości będące stałą częścią tego środowiska, mieli w przeszłości i mają nadal duży wpływ na jakość życia Polaków w Saksonii. Nie tylko życia duchowego.

Kolejne pięć wywiadów to spotkania z przedstawicielami saksońskich organizacji polonijnych - członkami zarządów tychże organizacji. Cztery z nich odbyły się w Lipsku, a jeden w Dreźnie. Dwa zostały przeprowadzone z dwoma przewodniczącymi jednego tylko Stowarzyszenia. Pierwszy jeszcze przed upływem kadencji przewodniczącej ustępującej i drugi z osobą, która wybrana została na jej następcę. Oprócz tego przeprowadzony został wywiad z wiceprzewodniczącą drugiej organizacji polonijnej w Saksonii. Dwa kolejne wywiady z przewodniczącymi kół terenowych – jeden w Lipsku i jeden we wspomnianym Dreźnie. W sumie było to pięć wywiadów z osobami pełniącymi ważne funkcje w lokalnych organizacjach polonijnych, będącymi dla członków tychże grup pierwszymi adresami w rozwiązywaniu istotnych spraw środowisk polonijnych. Od zaangażowania tych osób w pracę na rzecz kierowanych przez nich organizacji polonijnych zależy jakość kolejnych spotkań programowych, realizacja założonych planów, a także klimat służący szczerzej wymianie poglądów i atmosfera zebrań. Dlatego każdy wybór osób pełniących wszelkie funkcje kierownicze powinien odbywać się z należytą rozważnością i być przez elektorat sprawdzalnym dowodem brania faktycznej, a nie tylko pozorowanej odpowiedzialności za losy całego środowiska polonijnego. Ze szczególną troską i wrażliwością osoby wybrane demokratycznie do władz samodzielnie funkcjonujących stowarzyszeń powinny obchodzić się z powierzonymi im z racji pełnionej funkcji pełnomocnictwami do wykonywania zadań reprezentacyjnych. Takich, gdzie na forum publicznym przedstawiają oni problematykę środowisk, których są pełnomocnymi przedstawicielami i jednocześnie ambasadorami ich członków. Niestety nie potrafią lub nie chcą one porozumieć się czasem nawet w podstawowych kwestiach z innymi zaangażowanymi przedstawicielami swych środowisk. W przeprowadzonych wywiadach dość dobrze widoczne było nastawienie części moich rozmówców do gloryfikowania własnych zasług i sukcesów, z jednoczesną tendencją do umniejszania roli poprzedników, czy udziału innych przedstawicieli w barwnie opisywanych przedsięwzięciach. Odbywało się to momentami według zasady, że sukces może mieć wielu ojców, ale porażka jest zawsze sierotą. Wyeksponowane na symbolicznym świeczniku towarzyskim osoby powinny bez przerwy zdawać sobie sprawę z faktu, że mają największy wpływ na autentyczne tworzenie nowej jakości życia najpierw w obrębie kierowanych przez nie organizacji polonijnych. Natomiast reprezentowaną postawą publiczną i zachowaniem się wobec urzędów i instytucji oraz wobec osób prywatnych, przyczyniają się także do pogarszania lub poprawy stosunków społecznych w miejscach aktywności organizacji polonijnych. Tym samym więc i do ostatecznej zmiany wizerunku tychże w oczach społeczności lokalnych, których przecież jakąś mniejszą część stanowią.

Ostatni wywiad utrzymany także w formie nieskategoryzowanej, przeprowadziłem w 2002 r. z dyrektorką stowarzyszenia pożytku publicznego „Europa-Haus-Leipzig”. Miasto Lipsk jest siedzibą tego stowarzyszenia, zrzeszonego w sieci ponad trzydziestu podobnych organizacji, działających regionalnie na terenie całej Europy. Kilka z nich funkcjonuje także w Polsce. Dyrektorka stowarzyszenia pochodzi z Polski. Oprócz pracy w „Europa-Haus-Leipzig” współpracuje stale z Międzynarodowymi Targami Lipskimi i prowadzi działalność naukową na Uniwersytecie Lipskim. Jest więc bardzo znaną osobistością. Ze względu na ilość i jakość utrzymywanych kontaktów zawodowych, jej aktywną pracę naukową i osobiste zaangażowanie w popularyzację spraw polskich, stanowi bardzo dobry przykład pozytywnego wpływania na niemiecką opinię publiczną. Jest także twórczą inspiracją dla wielu studentów w podejmowaniu przez nich różnych problemów badawczych o tematyce polskiej oraz dla wielu osób zainteresowanych po prostu Polską i Polakami.

### **5.3. Ankieta środowiskowa**

Dopiero w taki sposób uzyskana i zweryfikowana w drugiej serii wywiadów moja wiedza o Polonii saksońskiej, doprowadziła w ponownej analizie całego posiadanego już przeze mnie materiału badawczego do częściowego tylko odtworzenia struktury tej pierwszej ankiety pocztowej. Wiadomości i uwagi zebrane od respondentów moich wywiadów przekonały mnie przede wszystkim do wyeliminowania kilku pytań natury czysto socjalno-ekonomicznej, które prawdopodobnie tak bardzo zraziły adresatów tych ankiet, że postanowili oni na wszelki wypadek w ogóle nie odpowiadać.

Ostatecznie więc po tych drugich - znacznie rozszerzonych od badań pilotażowych przeprowadzonych w latach 2000-2002 – tym razem zdecydowanie dłuższych i bardziej szczegółowych rozmowach z przedstawicielami instytucji krzewiących polskość i liderami grup polonijnych oraz duszpasterzami polskimi, uświadomiłem sobie, jak bardzo wrażliwym tematem towarzyskim pośród członków Polonii jest nadal rozmowa o ich sytuacji ekonomicznej i socjalnej. Wielu z nich jest już w wieku emerytalnym. Większość życia zawodowego spędzili oni jeszcze w czasach NRD. Nie daje to dzisiaj podstaw do otrzymywania zbyt wysokich rent i emerytur, które ze względów napiętego budżetu i wielomiliardowej luki w systemach emerytalnych, np. w latach 2004, 2005 i 2006<sup>10</sup>, nie były rewaloryzowane w Niemczech w ogóle, nawet o stopę oficjalnej inflacji. Wielu Polaków pozostaje też od dłuższego już czasu z bardzo różnych przyczyn bezrobotnymi. Stopień bezrobocia wśród Polonii saksońskiej nie jest jednak ani powyżej średniej krajowej wyliczanej dla całej Saksonii, ani tym bardziej powyżej średniej dla zamieszkałych tu obcokrajowców, co upoważniałoby ewentualnie do występowania może szczególnie pesymizmu wśród Polaków. Pozostanie to prawdopodobnie jeszcze długo niedostę-

pnym i niezbadanym faktem bez odpowiedzi. Dość skrętnie unikane jest udzielanie informacji nawet anonimowej o rzeczywistej sytuacji socjalno-ekonomicznej Polonii, co znacznie ogranicza zakres badań społecznych nad tym środowiskiem.

W przeprowadzonych wywiadach respondenci podawali przykłady znane im osobie, gdzie Polacy otrzymujący zasiłek dla bezrobotnych, ale czasem nawet pomoc socjalną lub materialną, nie chcieli się oficjalnie do tego przyznawać. Płacili oni składki członkowskie na stowarzyszenie nadal w pełnej wysokości. Nie korzystali z 50% zniżki, statutowo zagwarantowanej i należącej się, np. studentom, emerytom i bezrobotnym.

Druga wersja ankiety<sup>11</sup> po ostatecznym przerecikowaniu jej treści, została zredukowana z pierwotnych 36 do 24 pytań (Załącznik 4). Ograniczone zostały również pola do odpowiedzi na pytania otwarte, ponieważ respondenci wypowiadali się pisemnie dotychczas bardzo oszczędnie. Po uwzględnieniu sugestii otrzymanych wcześniej w badaniach sondażowych wywiadem, wyeliminowane zostały także wszystkie pytania dotyczące dokonania przez ankietowanych samooceny ich obecnej sytuacji ekonomicznej. Zrezygnowano z dalszych prób uzyskania wypowiedzi na temat posiadanych ewentualnie nieruchomości w Niemczech i w Polsce. Miało to według moich założeń potwierdzić lub zaprzeczyć, że stopień integracji ze środowiskiem i przywiązania do regionu zależy m.in. od poczynionych już trwałych inwestycji w miejscu zamieszkania. W niezmienionej wersji pozostało tylko sześć ostatnich pytań o charakterze demograficzno-statystycznym. Zamiast więc rozbudowanego pierwotnie do sześciu stron dość grubego „skoroszytu z dokumentami” formatu A4 - jak miało to miejsce w przypadku mojej pierwszej ankiety pocztowej (Załącznik 3), respondenci otrzymywali tym razem tylko jedną kartkę zapisaną na obydwu jej stronach. Taka dość skromna optycznie objętość i bardziej kompaktowa wersja ankiety sprawiły, że jednak o wiele chętniej udzielali odpowiedzi. Nie zrażała ich prawdopodobnie już ilość materiału do czytania i zbyt dużo wolnego miejsca pod każdym pytaniem otwartym, zaplanowanym do zapisywania ewentualnych uwag.

Zmieniony został również sposób rozprawiania ankiety. Z ankiety pocztowej o znacznej objętości i z teoretycznie większymi możliwościami dotarcia do szerszych kręgów odbiorców, przekwalifikowałem ją na ankietę środowiskową. Osobiście zająłem się jej rozprawianiem. Taką decyzję podjąłem po przykrych doświadczeniach związanych z niskimi zwrotami pierwszej wersji ankiety i poniesionymi wysokimi kosztami dystrybucji. Przeprowadzone wywiady z osobistościami życia polonijnego w Saksonii posłużyły do szerokiego przedstawiania interesującej mnie problematyki badawczej na wstępie każdej rozmowy. Było to konieczne dla wprowadzenia moich rozmówców w tematykę, aby pod koniec wywiadów poprosić ich o udostępnienie mi tego polonijnego forum, z którym spotykali się w trakcie wykonywania obowiązków zawodowych i umożliwili mi

wykorzystanie osobistej obecności w ich miejscach w pracy jako szansy do rozdania ankiet. Chciałem uniknąć pamiętnej porażki z niskimi zwrotami. Tamte badania nie zostały należycie zarekomendowane i spopularyzowane w środowisku, którego miały dotyczyć i do którego były skierowane.

Od prawie wszystkich rozmówców uzyskałem zapewnienie o ich daleko idącej pomocy polegającej na odpowiednim rozpropagowaniu tematyki badań. Poważnego wsparcia agitacyjnego osobistym autorytetem udzielili dla samego przedmiotu badań, poprzez składane publiczne oświadczenia, że oni również brali w nich udział. Polegało to m.in. na tym, że znacznie wcześniej potencjalnych ankietowanych uczulano na konieczność obecności w danym dniu ze względu na takie badania. Zaś same deklaracje o braniu przez nich osobiście udziału w badaniach były także prawdziwe. Odbywało się to jednak nie poprzez bezpośrednie wypełnianie takiej samej ankiety środowiskowej jak pozostali respondenci, lecz poprzez udział w rozmowach ze mną, zakwalifikowanych do badań sondażowych wywiadem nieskategoryzowanym.

W tym celu wyjeżdżałem, np. do Drezna. Razem z odbywającym tam posługę duszpasterską księdzem spotykałem się z Polonią saksońską i po nabożeństwie rozdawałem ankiety wszystkim obecnym w kościele. Następnie - zaraz po ich wypełnieniu - zabierałem je jeszcze tego dnia. W tydzień później potwarzałem wizytę i rozdawałem ankiety tym, którzy nie wypełniali jej poprzednio. Taka moja skoncentrowana obecność w jednym tylko miejscu, tzn. jedna wizyta i zaraz po niej kolejna, była moim zdaniem konieczna. Według bowiem rozeznania i sugestii odprawiających nabożeństwa polskich księży, nie wszyscy wierni chodzą do kościoła rzeczywiście co tydzień. Dlatego istniała większa szansa spotkania nowych respondentów zaraz na drugi tydzień, niż gdybym np. powtórzył wizytę dopiero za miesiąc lub dwa.

Podobne podróże odbywałem jeszcze do Budziszyna (Bautzen). Ciągle według tego samego wzorca postępowania. Pojechałem również do Chemnitz i do Altenburga, będącego również przez cały czas pod opieką duszpasterską polskich księży przebywających wśród saksońskich środowisk polonijnych, ale z kolei w obu tych miejscowościach współpracowałem już z innym księdzem z Chemnitz. Oczywiście wielokrotnie udawałem się do Lipska oraz do Engelsdorfu, gdzie wiernymi opiekuje się trzeci z obecnych w Saksonii polonijnych księży. Ankiet nie rozprawadzałem jedynie w tych katolickich kościołach wschodniej Saksonii, gdzie odbywają się nabożeństwa po polsku dla Serbołużyczan i sporadycznie pojawiających się również osób z polskim pochodzeniem, chociaż jedynym księdzem jest tam duchowny przysłany z Polski.

Moje pobyty na różnych oficjalnych i półoficjalnych spotkaniach organizowanych przez Konsulat RP w Lipsku oraz wyjazdy specjalne z wicekonsulem w celu odwiedzenia przedstawicieli Polonii przebywających w mniejszych miejscowościach rozrzuc-

nych po Saksonii służyły, za przyzwoleniem Konsula Generalnego, do rozdawania wśród obecnych tam uczestników spotkań formularzy ankiety. Zabierałem je także zaraz po wypełnieniu przez respondentów. Największe znaczenie w skuteczności docierania do coraz to nowych osób z polonijnego środowiska saksońskiego, miały dla mnie różne okolicznościowe przyjęcia i party organizowane dla zaproszonych gości w ogrodzie konsulatu. Po oficjalnych spotkaniach i przemowach, w luźniejszej atmosferze i bez specjalnego pośpiechu, mogłem liczyć na większą otwartość ankietowanych. W przypadku wypełniania ankiet rozdawanych po nabożeństwach ludzie spieszyli się do innych zaplanowanych zajęć weekendowych. Dlatego w konsulacie otrzymywałem najobszerniejsze odpowiedzi, którym respondenci poświęcali z reguły więcej uwagi i czasu.

Podobną taktykę dystrybucyjną dla rozprowadzania dalszych ankiet zastosowałem na przestrzeni całego 2003 r. na spotkaniach organizowanych przez Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turyngii. Szczególnie na spotkaniach Koła Terenowego w Lipsku. Gdzie zawsze istniała bardzo dobra atmosfera do prowadzenia kameralnych rozmów i nikomu takie zachowania nie przeszkadzały. Jest to godne podkreślenia, ponieważ zaowocowało wysoką jakością uzyskiwanych odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie. Oprócz tego, za ważną w tym miejscu informację uważam fakt, że na 550 sztuk wszystkich ankiet rozprowadzonych w saksońskim środowisku polonijnym, aż 111 z nich, czyli 20%, wypełnionych było właśnie w Lipsku przez członków i sympatyków tego Stowarzyszenia. Nie jest to szczególna zasługa samej tylko Polonii lipskiej. Na jej spotkaniach przebywałem najczęściej ze względu na prowadzoną wcześniej w tym Stowarzyszeniu obserwację uczestniczącą, więc dostęp do obecnych członków Stowarzyszenia był największy. Co nie oznacza wcale, że którykolwiek z respondentów wypełniał ankietę dwukrotnie, tzn. pierwszą wersję ankiety pocztowej i drugą ankietę środowiskową. Nikt z ankietowanych nie sygnalizował mi po jej wypełnieniu, że treść ankiety jest mu już znana. Również osoby z którymi przeprowadzałem wywiady nie odpowiadały na pytania ankietowe. Starłem się, aby nie doprowadzić w ten sposób do powstania takiej sytuacji badawczej, w której członkowie Stowarzyszenia byłiby nadreprezentowani. Byłby to niedopuszczalny błąd metodologiczny, ponieważ samo przeczytanie pytań zawartych w ankiecie i nawet krótka refleksja respondentów nad odpowiedziami, zmieniłyby definitywnie ich sposób dotychczasowego postrzegania badanej rzeczywistości i zafałszowałyby końcowe wyniki badań. Podobne obawy o jakość końcową wyników z badań ankietowych występowały już podczas ich zbierania pośród uczestników polskich nabożeństw. Wynikały one głównie z troski czy zdominowane światopoglądem wypowiedzi będą reprezentowały rzeczywisty obraz i potencjał społeczno-kulturalny charakteryzujący całe środowisko polonijne w Saksonii. Jednak ze względu na niemożliwość dotarcia wówczas w inny sposób do poszukiwanych w terenie respondentów postanowiłem,

że chyba mniejszą wadą moich badań będzie tak przeprowadzony sytuacyjny dobór próbki, niż żaden dostęp lub definitywne zaniechanie dalszych badań nad Polonią.

Tylko podczas obecności w różnych oficjalnych programach i na spotkaniach organizowanych bezpośrednio przez Instytut Polski w Lipsku nie rozdawałem wśród przebywających tam klientów i zaproszonych gości żadnych ankiet środowiskowych. Nie uzyskałem na takie działanie zgody dyrekcji Instytutu, więc moje aktywność ograniczała się w tym przypadku tylko do zawierania nieformalnych znajomości i kontaktów z uczestnikami po to, aby później przypomnieć się moim rozmówcom z Instytutu jeszcze raz i ewentualnie nakłonić ich do wzięcia udziału w moich badaniach nad Polonią.

Od uporządkowania w sposób metodologicznie poprawny wszystkich odpowiedzi udzielonych przez respondentów na postawione pytania zacząłem analizę statystyczno-demograficzną przebadanej próbki populacji. Do tego celu stworzyłem od podstaw na bazie programu biurowego „Office 2000” mój własny komputerowy bank danych. Do tego banku wprowadziłem ponad 7 tys. statystycznych jednostek informacyjnych wyselekcjonowanych z odpowiedzi zamkniętych ankiet środowiskowych. Uwzględnione zostały przy zachowaniu pełnej anonimowości, m.in. następujące kryteria ankietowanych; **wiek, płeć, wykształcenie, podstawa prawna i okres** pobytu w Saksonii oraz **powód** ich przybycia.

Odpowiedzi na pytania otwarte ze względu na ich różnorodność okazały się bardzo trudne w ich końcowym sklasyfikowaniu. Postanowiłem opierać się w analizie tej części materiału badawczego na zastosowaniu metody jego logicznego podziału, np. na pozytywne i negatywne odpowiedzi respondentów, albo na interpretacji treści ich odpowiedzi jako te „za” lub te „przeciw”, co bez wyraźnego wskazania ilościowego stanów pośrednich jest to na pewno znacznym zubożeniem części analitycznej niniejszych badań. Myślę jednak, że w poszukiwaniu prawdziwych odpowiedzi na postawione założenia badawcze i hipotezy robocze oraz poprzez odkrycie – jeżeli nawet niezamierzonych – nowych trendów występujących w badanych procesach społecznych, praca ta nie powinna ostatecznie nazbyt dużo stracić na jej merytorycznej wartości. Może zaś stanowić zapoczątkowaną w ten sposób jakościową ocenę pierwszego, tak obszernego w ogóle monitoringu Polonii saksońskiej. Ponadto istotną wartość poznawczą powinno stanowić dla innych badaczy nie tyle samo nieuznanie, jej być może domniemanej tylko niewystarczającej obiektywności na temat życia Polaków i środowisk polonijnych z powodów powyżej wymienionych, lecz kompensująca autentyczną różnorodnością przestrzenną forma reprezentatywności tych badań, opartych na terenie całej Saksonii.

Być może nie jest to podejście w pełni metodologicznie poprawne i zostanie ono również krytycznie ocenione. Rozpocynam jednak omawianie wyników badań sondażem diagnostycznym od pytań znajdujących się dopiero na końcu ankiet, tzn. od pytań nr 19 do 24. W tak skonstruowanej ankiecie miały one jedynie charakter pomocniczy dla głównego tematu badań. Wzbogacały jednak istotnie moją statystyczno-demograficzną wiedzę o badanej przez mnie społeczności. Miałem bowiem poważne wątpliwości, czy umieszczenie na początku ankiety pytań dotyczących danych osobowych – nawet zupełnie anonimowych, ale zapewne odbieranych przez respondentów jako prywatnych i intymnych - nie zrazi ich do dalszego czytania i nie odwiedzie może w ten sposób w ogóle od dalszego wypełniania kwestionariusza ankietowego. Odnośnie zaś samego przedstawienia wyników tych badań uważam, że odwrócenie z kolei chronologii pozwala znacznie lepiej zapoznać się już na wstępie ze specyfiką poruszanej w dalszej części problematyki. Najpierw przedstawiona bowiem zostanie badana populacja od jej strony demograficznej. Od samego początku zebranych informacji będzie wiadome, o kim one są, jaki jest przekrój socjalny i natura społeczna badanej grupy. Od kiedy i dlaczego ludzie ci przebywają w Saksonii. Co robią obecnie i jaki jest status prawny ich pobytu. Wiedząc dopiero, jakich ludzi dotyczą następne strony niniejszej pracy, można lepiej zrozumieć ich dotychczasowe zachowania i zaprezentowane postawy społeczne.

#### **Odn. pytania nr 19. Wiek. Płeć (tab. 7)**

Ze względu na przyjęte założenia badawcze, że odpowiedzi na pytania ankietowe udzielać będą wyłącznie osoby pełnoletnie, klasyfikacji respondentów odnośnie ich wieku dokonałem według następującego podziału;

1. brak danych;
2. do 20 lat włącznie;
3. 21-30 lat;
4. 31-40 lat;
5. 41-50 lat;
6. 51-60 lat;
7. powyżej 60 lat.

Odnośnie zaznaczenia płci respondenci mieli do podkreślenia przygotowane już odpowiedzi w postaci: (K - kobieta, M – mężczyzna).

Spośród całej populacji przebadanych ankietowym sondażem diagnostycznym w saksońskim środowisku polonijnym, kobiety stanowiły z 387 osobami aż 70,4%. Natomiast mężczyźni ze 163 osobami oraz 29,6% reprezentowali 1/3 badanej społeczności. Wszystkie dane zawarte w powyższej tabeli mają wyłącznie wartość symboliczną i informacyjną. Nie istnieje żadna pewność występowania bezpośredniej relacji pomiędzy

statystycznymi wynikami tego sondażu, a dokładniejszymi i bardziej porównywalnymi zestawieniami i analizami roczników opracowywanymi przez sztaby fachowców zatrudnionych w wyspecjalizowanych instytucjach i dysponujących dlatego zupełnie innymi możliwościami niż te moje. Sondaż ten nie jest również wolny od zależności wynikającej z ograniczonego wyboru i z doboru dostępnej w nim próbki reprezentatywnej.

**Tabela 7. Wiek i płeć badanej Polonii saksońskiej**

wiek w latach	Kobiety		Mężczyźni		Razem	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
brak danych	28	5,09	11	2,00	39	7,09
do 20	21	3,81	13	2,37	34	6,19
21-30	88	16,00	25	4,55	113	20,55
31-40	84	15,27	50	9,09	134	24,37
41-50	89	16,18	51	9,28	140	25,46
51-60	46	8,37	12	2,18	58	10,55
powyżej 60	31	5,64	12	2,18	32	5,81
<b>Razem</b>	<b>387</b>	<b>70,4</b>	<b>163</b>	<b>29,6</b>	<b>550</b>	<b>100,02*</b>

Źródło: Obliczenia własne według wyników ankiety.

\* - wyniki zaokrąglone do drugiego miejsca po przecinku nie tworzą dokładnie sumy 100%.

### **Odn. pytania nr 20. Wykształcenie (tab. 8)**

Przy określeniu wykształcenia poszczególnych osób pojawił się problem klasyfikacji takich sporadycznych deklaracji występujących w ankietach jak, np. „policalne”, „student” lub „studium”, które wpisane zostały w rubryce wykształcenie. Nie były to nazwy zbyt często spotykane, czy też dominujące wypowiedzi respondentów. Postanowiłem więc dla utrzymania pewnej przejrzystości wszystkich wyników zakwalifikować takie odpowiedzi do kategorii wykształcenie wyższe. Nie tworzyłem dodatkowej rubryki. Dlatego odnośnie wykształcenia obowiązuje tutaj następujący podział;

1. - podstawowe;
2. - zawodowe;
3. - średnie;
4. – wyższe;
5. – brak danych.



**Tabela 8. Wykształcenie Polonii saksońskiej objętej sondażem ankietowym**

Wykształcenie	Podstawowe	Zawodowe	Średnie	Wyższe	Brak danych	Razem
K – kobiety	27	92	149	60	59	387
M - mężczyźni	21	68	37	23	14	163
<b>Razem</b>	<b>48</b>	<b>160</b>	<b>186</b>	<b>83</b>	<b>73</b>	<b>550</b>
%	8,73%	29,10%	33,82%	15,10%	13,28%	<b>100,03%*</b>

Źródło: Obliczenia własne według wyników ankiety.

\* - wyniki zaokrąglone do drugiego miejsca po przecinku nie tworzą dokładnie sumy 100%.

Wartością szczególnie rzucającą się w oczy przy analizie danych w powyższej tabeli jest wyraźna dominacja wśród Polonii respondentów z wykształceniem zawodowym i średnim. Grupa ta stanowi razem 346 osób, co oznacza aż 62,9% populacji, czyli 2/3 przebadanej społeczności. Dokładnie 73 osoby, czyli ok. 13,3% nie udzieliły odpowiedzi na zapytanie o ich aktualne wykształcenie. Nie można jednak na tej podstawie zakładać, że oznaczałoby to nieukończenie nawet szkoły podstawowej przez co ósmą osobę. Prawdopodobnie w tym miejscu respondenci zastanawiali się jedynie na doborze bardziej adekwatnego dla nich określenia: czy powinni wpisać nazwę ukończonej szkoły, czy może jednak rodzaj posiadanego wykształcenia. Pewnie wskaźnik podawania tych danych byłby o wiele wyższy, gdyby zaproponowane zostały tylko gotowe do podkreślenia odpowiedzi, takie jak w tabeli powyżej, albo gdyby pytanie to zostało doprecyzowane o dodatkową jeszcze wskazówkę, które wykształcenie mam na myśli: to zdobyte w Polsce, czy może jednak już to w Niemczech (lub jeszcze w NRD)?

Uważam że byłby to również dość ciekawy przyczynek poznawczy do wyciągania dalszych wniosków natury socjologicznej odnośnie stwierdzenia na takiej podstawie stopnia i zakresu adaptacji zawodowej oraz dalszego podnoszenia przez Polonię jej kwalifikacji już w kraju osiedlenia, co zakładałoby automatycznie spełnienie niejako głównego warunku integracji społecznej i zawodowej, tzn. posiadanie przez respondentów także co najmniej dobrej, jeżeli już nawet nie bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego.

#### **Odn. pytania nr 21.** Długość pobytu w Niemczech (tab. 9)

Okresy pobytu wielu ankietowanych przedstawicieli Polonii w Niemczech zaczęły się niejednokrotnie bardzo daleko wstecz - jeszcze w czasach istnienia państwa NRD. Dla bardziej pogłębionej analizy są one w zasadzie dostępne do wglądu dla każdego zainteresowanego tą problematyką w rocznikach statystycznych pod warunkiem, że dane tak szczegółowe zostaną w ogóle opublikowane i pojawią się również w odniesieniu do każdej grupy obcokrajowców (w tym przypadku Polaków), a nie ogólnie. Tylko teoretycznie bowiem można zakładać, że zawierają one informacje o wiele dokładniej-

sze. Praktycznie w większości roczników statystycznych wydawanych dla poszczególnych nowych krajów związkowych RFN, brakuje często nawet podstawowych informacji na temat wielkości tej populacji odnośnie długości pobytu obcokrajowców w Niemczech lub przedstawiono podział według płci i wieku. Z tego powodu dokonałem również tylko podziału ograniczonego do wskazania deklaracyjnego pobytu osób objętych sondażem w Saksonii w 2003 r. według następujących odstępów czasowych;

1. – do 5 lat;
2. – 6-10 lat;
3. – 11-20 lat;
4. – 21-30 lat;
5. – ponad 30 lat.

**Tabela 9. Długość pobytu w Saksonii według deklaracji ankietowanych**

Okres Pobytu	Kobiety		Mężczyźni		Razem	
	Ilość	%	ilość	%	ilość	%
do 5 lat	79	11,77	39	10,30	118	22,07
6-10 lat	40	5,89	34	8,82	74	14,71
11-20 lat	208	30,89	51	13,24	259	44,13
21-30 lat	30	4,41	17	4,41	47	8,82
ponad 30 lat	30	4,41	22	5,89	52	10,3
<b>Razem</b>	<b>387</b>	<b>57,37</b>	<b>163</b>	<b>42,66</b>	<b>550</b>	<b>100,03</b>

Źródło: Obliczenia własne według wyników ankiety.

Tylko 1/3 wszystkich badanych (dokładnie 36,78% jako suma rubryk „do 5 lat” i „6-10 lat”) przybyła do Saksonii już po zjednoczeniu Niemiec. Funkcjonuje ona w tym społeczeństwie w zupełnie innych warunkach społeczno-ekonomicznych i ustrojowych, tzn. bez prawdziwej wiedzy o życiu tutaj w czasach istnienia NRD. Ponad 63% ankietowanych (dokładnie 63,25% jako suma rubryk „11-20 lat”; „21-30 lat” i „ponad 30 lat”), a więc prawie 2/3 zbadanej populacji zadeklarowało, że przebywa w Saksonii już od co najmniej 11 lat. Można zarzucić mi w tym miejscu pewien błąd arytmetyczny lub nawet merytoryczny, ponieważ powoływanie się w badaniach z 2003 r. na 11-letni pobyt oznacza, że respondenci przybyli dopiero w 1992 r., więc już po zjednoczeniu. Analiza statystyczna materiału przeprowadzona w odstępach pięcioletnich, wydłużyłaby znacznie graficzne przedstawienie omawianej problematyki - bez widocznej zmiany jakości jej ostatecznych wyników oraz bez znacznego wpływu na interpretację samych danych. Zapewniam, że respondenci określali przeważnie liczbowo długość ich pobytu w postaci np.; „1”; „10”; „16”; „27” lat. Czy jak w przypadku ankiet; A3 – „3 m-ce”; A5 – „6 m-cy”;

D8 - „3 m-ce”. Co świadczyło np. o ich krótkim stażu polonijnym w Saksonii. Zdarzały się jednak i takie np. odpowiedzi; osoby 31-letniej w ankiecie nr D13 – „od 89 lat”. Osoby 36-letniej w ankiecie D14 – „od 92 lat”. Moje chwilowe zdziwienie podczas klasyfikacji tego materiału zastąpiła dopiero refleksja, że respondenci mieli na myśli ich rok przybycia do Niemiec. Niektórzy z nich pisali np.; ankieta B2 – „od 1983”; C8 – „od 1986 lat”; C4 – „od 1971 lat”. Tak podawane informacje zostały przeze mnie również przeliczone na realną długość pobytu ankietowanych według daty przeprowadzonego sondażu, tj. 2003 r. i wpisane do odpowiednich rubryk sporządzonej powyżej tabeli.

**Tabela 6. Ludność Saksonii (powtórzenie z roz. III)**

Rok	Ogółem	Niemcy	Obco- krajowcy	%	Wietnam	Polska	Federacja Rosyjska	Ukraina	Turcja
1990	4 764 301	4 698 479	65 822 <sup>1</sup>	1,38	÷*	÷	÷	÷	÷
1991	4 678 877	4 642 340	47 906	1,03	10 575	10 570	5 886	÷	156
1992	4 640 997	4 590 328	50 780	1,10	7 925	10 721	4 479	82	539
1993	4 607 660	4 546 606	61 169	1,33	9 232	7 936	3 880	323	1 119
1994	4 584 345	4 507 864	76 481	1,67	9 385	8 538	2 265	746	1 556
1995	4 566 603	4 473 618	92 985	2,04	9 360	11 202	1 847	1 232	2 504
1996	4 545 702	4 460 439	85 263	1,88	9 158	11 521	1 775	1 475	3 179
1997	4 522 412	4 419 965	102 447	2,27	8 955	10 896	2 420	2 052	3 540
1998	4 489 415	4 388 258	101 157	2,26	9 003	9 073	3 099	2 616	3 689
1999	4 459 686	4 354 716	104 970	2,36	9 518	8 177	3 879	3 172	3 729
2000	4 425 581	4 318 997	106 584	2,41	9 720	7 746	4 352	3 909	3 861
2001	4 384 192	4 274 007	110 185	2,51	10 193	7 251	5 018	4 572	4 067
2002	4 349 059	4 233 701	115 358	2,66	10 589	7 451	5 649	5 214	4 314
2003	4 321 437	4 202 346	119 091	2,84	10 607	7 776	6 589	5 596	4 327
2004	4 296 284	4 177 804	118 480	2,76	10 064	5 743	7 013	5 854	4 206
2005	4 273 754	4 153 968	119 786	2,80	9 768	5 657	7 346	6 055	4 181

*Źródło:* Obliczenia własne według: *Statistisches Jahrbuch Sachsen*, roczniki 1990-2005 oraz z informacji zawartych w bazie danych o wszystkich obcokrajowcach w Niemczech, gromadzonych w AZR Ausländerzentralregister Köln, Bundesamt für Migration und Flüchtlinge.

<sup>1</sup> Według stanu na dzień 03.10.1990 r. Przytoczono za zeszytową wersją *Statistisches Jahrbuch Sachsen 1991*, w którym nie uwzględniono podziału obcokrajowców na poszczególne nacje, lecz jedynie ich rozmieszczenie według powiatów i województw (Kreise i Bezirke).

÷\* Dołączenie tutaj przeze mnie roku 1990, jako tego prawdziwego roku zerowego w nowym już liczeniu czasu na terenie „nowych krajów związkowych RFN”, najbardziej chyba symbolizuje trudności i uwydatnia ten autentyczny początek, bo nawet tacy dokładni we wszystkim Niemcy, nie dysponują faktycznie żadnymi potwierdzonymi liczbami dla określenia nimi procentowego udziału innych narodowości w życiu społeczeństwa saksońskiego.

Dokładne wartości odnośnie faktycznej wielkości saksońskiego środowiska polonijnego podane zostały już w rozdziale trzecim niniejszej pracy. W opracowanej przeze mnie na podstawie różnych źródeł tabeli 6 przedstawiłem skład ludności w Saksonii z wybranymi, najliczniejszymi narodowościami obcokrajowców oraz rozwój liczbowy ich populacji na przestrzeni od zjednoczenia Niemiec do końca 2005 r.

Tym razem chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt tego zjawiska. Migracja polska mierzona jej bezwzględną liczbą obywateli polskich zamieszkałych w Saksonii uległa znacznej redukcji. Z 10 570 osób naliczonych jeszcze w 1991 r. zmalała ona na przestrzeni zaledwie 15 lat do wielkości 5 657 osób stwierdzonych na koniec 2005 r. Czy jednak wyrażenie procentowo tej wartości może i powinno oznaczać również, że tak gwałtownie ograniczony byłoby cały potencjał żywiołu polskiego, jeżeli stanowi on w Saksonii obecnie tylko 53,5% jego stanu wyjściowego, ujętego w tych badaniach? Być może tylko fizyczna obecność żywiołu polskiego została rzeczywiście tak zredukowana. Miałem bowiem jeszcze nadzieję, że redukcji nie uległ również potencjał społeczno-kulturalny całego tutejszego środowiska polonijnego. Zarówno analiza migracji zagranicznej Polonii saksońskiej w kierunku do Polski (por. tab. 13), jak i analiza ilości przyznawanego obywatelstwa niemieckiego obcokrajowcom w Saksonii (w tym Polakom) według tab. 4 nie potwierdziły takiego ubytku stanu osobowego Polaków w Saksonii. Pozostała więc jeszcze jedna opcja, że Polacy przenoszą się w poszukiwaniu pracy, jako już całkowicie zintegrowana część społeczeństwa saksońskiego, np. do zachodnich krajów związkowych RFN. W Saksonii pozostaje tylko coraz większa grupa polonijnych rencistów i emerytów, być może i bezrobotnych, którzy z bardzo różnych powodów natury osobistej raczej nie zechcą już aktywnie pracować społecznie.

Dlaczego tak uważam? Tak prowokacyjnie sformułowanego powyżej uproszczenia odnośnie istnienia rzeczywiście ograniczonego potencjału polskich środowisk nie można całkowicie ignorować, ani też i totalnego niedostrzegania istniejących kłopotów społeczeństwa niemieckiego z integracją obcokrajowców. Problemy te nie są także dostrzegane przez niemiecką administrację państwową, która jej urzędniczą bezsilność pokazuje tylko w uprawianej od lat polityce permanentnego nieuznawania rzeczywistości. Niemcy od dawna są bowiem państwem imigracyjnym. Warto jest więc może zapamiętać przynajmniej następujące, sformułowane nie tylko na potrzeby niniejszej pracy, uwagi. Przytoczone one są na podstawie mojej obserwacji uczestniczącej w środowiskach polonijnych oraz według oceny własnej rozmiaru i zasięgu ostatnich trendów migracyjnych Polaków w Unii Europejskiej i z analizy danych w powtórzonej tabeli nr 6.

1. Według definicji zaproponowanej przeze mnie w rozdziale trzecim, pojęciem określającym kryterium przynależności do Polonii w Niemczech obejmuję znacznie szerszą grupę osób, niż tylko tę rozumianą w kategoriach czysto narodowości-

wych, jak to niestety nadal zbyt często nadinterpretowane jest przez prawo niemieckie w odniesieniu do mniejszości.

2. W przypominanej powyżej statystyce liczbowej odnośnie obcokrajowców w Saksonii, to Niemcy nie uwzględniają w niej automatycznie już wszystkich tych, którzy przyjęli oficjalnie obywatelstwo niemieckie. Dla takich osób – z woli polityków - z chwilą przyznania im obywatelstwa niemieckiego, nie istnieją już żadne programy pomocy rządowej wzmacniającej ich dalszą integrację ze społeczeństwem przyjmującym. Osoby te uważane są już za Niemców w pełni zasymilowanych. Pomimo, że obecnie prawie ok. 15 mln Niemców posiada podłoże migracyjne.
3. Znaczną część dzisiejszej Polonii saksońskiej stanowią już rodowici obywatele RFN, którzy poprzez zawieranie tzw. małżeństw mieszanych z obywatelami polskimi, przyjmują największy ciężar integracyjny bezpośrednio na siebie, a pośrednio również na pozostałych członków ich niemieckich rodzin z dziećmi włącznie.
4. O faktycznym znaczeniu środowisk polonijnych w społeczeństwie saksońskim oraz ich miejscu zajmowanym w przyszłości wśród innych mniejszości narodowych zadecyduje dopiero drugie i trzecie pokolenie dzieci imigrantów. Obecnie w hierarchii organizacji polonijnych jeszcze nie doszło ono do głosu. Być może dopiero wtedy zmieni się też ostatecznie charakter spotkań polonijnych. Z typowych nostalgiczno-emerytalnych i zdominowanych przez dzisiejszych weteranów aktywnego życia społecznego, na bardziej spontaniczne i kreatywne happeningi, które kierowane będą przez dynamiczną i młodszą generację Europejczyków z polskimi korzeniami, zamieszkałych i pracujących w regionie Saksonii, pojmowanym jako centrum ich działalności społeczno-zawodowej w Unii Europejskiej.
5. Obecny ubytek Polaków w Saksonii świadczy przede wszystkim o ich dużej mobilności zawodowej i gotowości nawet do zmiany miejsca zamieszkania w RFN, wywołanej osobistym niezadowoleniem z rozwoju sytuacji na wschodniemieckim rynku pracy. To z kolei oznacza dla mnie raczej postępujący dalej ubytek potrzebnego w Saksonii potencjału i aktywności społecznej, które być może realizowane będą w innych częściach Niemiec lub w pozostałych regionach Unii Europejskiej, ale ze stratą dla saksońskich środowisk i organizacji polonijnych.
6. Za jakiś czas badacze polscy zapewne będą zajmować się już analizą procesów towarzyszących powstawaniu transnarodowych przestrzeni społecznych z udziałem Polaków, a nie ich problemami integracyjnymi. Natomiast fakt występowania doświadczeń migracyjnych w biografii lub w bilansie życia migrantów będzie miał dla nich takie samo znaczenie jak podnoszenie kwalifikacji zawodowych w różnych zakładach, na coraz bardziej odpowiedzialnych stanowiskach. Tak rozumiana przeze mnie migracja transnarodowa powinna być wtedy postrzegana nie jako

dopiero przyszłościowy fenomen społeczny, ale raczej jako jeszcze jedna perspektywa do uzupełniania badań nad migracjami, ponieważ zdecydowana większość wcześniejszych badań opierała się przede wszystkim na poszukiwaniu przyczyn i skutków emigracji z kraju pochodzenia. Była więc prowadzona raczej na między państwowej płaszczyźnie wywoływanych nią efektów oraz skoncentrowana na wskazywaniu pojawiania się kolejnych wspólnych wartości identyfikowania się migrantów ze społeczeństwem przyjmującym lub ich brakiem.

7. W sytuacji pozostawienia jednak na terenie Unii Europejskiej jednostce pełnej swobody ekonomicznej i wolności wyboru jej miejsca pracy, stanie się to zapewne najszybszą drogą do powstawania nowej tożsamości społecznej wśród tej najbardziej mobilnej części społeczeństwa, która gotowa będzie testować zdobycze zawodowe poza miejscem dotychczasowego pochodzenia.
8. Dojdzie więc chyba do powstawania zupełnie nowych struktur społecznych w których jedyną referencją migrantów będzie ich pozycja społeczna utrwalana w procesie zdobywania wiedzy zawodowej oraz poprzez osobisty udział w różnych projektach ważnych biograficznie, po zakończeniu których dochodzi do zmiany własnej tożsamości społecznej, a może również i narodowej.
9. W wyniku świadomego zaangażowania się migrantów w nowoczesne procesy komunikacji między poszczególnymi społeczeństwami, będą oni w stanie spełniać również rolę łącznika między nimi oraz zagospodarować nowopowstałą przestrzeń społeczną, którą sami wykreują jako efekt ich oddziaływania na te środowiska.

Poruszając więc w tym miejscu niejako dopiero przyszłościową problematykę migracji wewnątrzunijnej Polaków, wraz z powyższymi uwagami zakładam dość optymistycznie, że już następne pokolenie przemieszczając się po terenie Unii Europejskiej, może mieć zupełnie inne wyobrażenie o potrzebach społecznych czy działaniach z pobudek patriotycznych, bo zmieni się jego tożsamość społeczna. Zamiast więc niedługo pisać o członkach Polonii saksońskiej opuszczających Saksonię za pracą, w badaniach nauk społecznych może realizowane będą granty na temat zalet i wyższości mobilności międzyregionalnej członków Unii Europejskiej nad przywiązaniem Polaków do tradycyjnych rynków lokalnych w perspektywie funkcjonowania organizacji polonijnych.

Jeszcze przed ostatecznym rozpoczęciem omawiania tej najciekawszej - według mnie – części moich badań i prezentowania wyników uzyskanych przy pomocy ankiety środowiskowej, chciałbym zwrócić uwagę na przyjęcie przeze mnie w tym miejscu formuły opisu nie tylko samej treści odpowiedzi i referowania wyników, ale tytułem wprowadzenia w problematykę poniższych pytań pragnąłem przedstawić również przyczyny mojej ciekawości badawczej i tym samym wyraźniej przybliżyć w formie komentarza podłoże inspiracyjne dla stawiania takich, a nie innych pytań. Stwierdziłem bowiem, że

oddzielne przedstawienie najpierw oczekiwanych przez mnie odpowiedzi jako tła niniejszych badań przed poszczególnymi pytaniami i zaprezentowanie osiągniętych wyników, zgodne jest chyba z logiką procesu badawczego, w którym taka forma odpowiada fazie formułowania pojedynczego problemu badawczego. Następnie dopiero definiowane jest pytanie i prezentowane odpowiedzi respondentów. Myślę że przy takim uwzględnieniu strategii omawiania pozostałych pytań ankietowych znacząco usprawnieniu ulega również cały proces poznawczy tych zagadnień. Natomiast umieszczenie komentarzy wstępnych do poszczególnych pytań dopiero przy całościowym omawianiu wyników, wprowadziłoby – moim zdaniem – dodatkowe zamieszanie do prezentacji i do przedstawionych wyników końcowych. Poza tym nie wszystkie odpowiedzi na pytania szczegółowe zostały także uwzględnione w podsumowaniu, a z kolei znaczna część wniosków jest rozbudowana o uwagi i fakty wsparte moimi doświadczeniami osobistymi z wieloletniej obserwacji uczestniczącej w życiu jednej z organizacji polonijnych w Saksonii. Dlatego może to czasem sprawiać wrażenie słabego ich korespondowania z prezentowanymi na bieżąco badaniami czy wywoływać nawet pewne kontrowersje na temat znalezienia się właśnie w tym miejscu niniejszej pracy. W tak przyjętej koncepcji dalszej prezentacji nie powracam znowu do problematyki postawionych wcześniej pytań tylko przechodzę do sukcesywnego omawiania następnych kwestii poznawczych.

### **Odn. pytania nr 22.** Powody przyjazdu do Saksonii (tab. 10)

Dopuszczalne było podkreślanie przez respondentów kilku odpowiedzi jednocześnie. Utrudnia to ich statystyczną porównywalność i ocenę reprezentatywności materiału badawczego. Można jedynie wskazać jakościowe aspekty poruszanej problematyki i omówić najczęściej wybierane opcje według ich kolejności, wyrażonej tutaj procentowo.

Co trzecia kobieta i co czwarty mężczyzna wskazali na małżeństwo, jako główny powód ich przyjazdu do Saksonii. Natomiast dla zdobywania nauki w Niemczech (NRD) opuściło Polskę, według porównania procenowego dla każdej płci oddzielnie, ponad dwukrotnie więcej kobiet (12%), niż mężczyzn (5%). Z kolei drugie tyle spośród mężczyzn (20%), niż spośród kobiet (10%), zdecydowało się na wyjazd do Niemiec w celu podjęcia pracy. Pozostałe powody przyjazdu jak: „inne”, „brak danych” i „pochodzenie”, podawane były przez respondentów ankiety w porównywalnych wielkościach odnośnie ich procentowego kryterium podziału na kobiety i mężczyzn.

Przy utrzymaniu podziału uzyskanych odpowiedzi na preferencje kobiet i mężczyzn, respondenci odpowiadali w następujący sposób:

**Tabela 10. Powody przyjazdu do Saksonii i pozostania ankietowanych**

Powód przyjazdu	Kobiety	Mężczyźni
	%	%
Małżeństwo	37	24
Szkoła / Studia	12	5
Praca	10	20
Inne	7	10
Brak danych	3	3
Pochodzenie	2	2

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.

Klasyfikacja odpowiedzi udzielonych na to pytanie wydawała się bardzo prosta i nieskomplikowana. Jego konstrukcja jako pytania półotwartego zakładała podkreślenie jedynie gotowych odpowiedzi ze wskazanymi powodami; „małżeństwo”, „szkoła”, „studia”, „praca”, „inne”. Analiza materiałów dostarczyła ciekawych niespodzianek w postaci, np. wielokrotnego podkreślania zaproponowanych wzorów odpowiedzi lub dopisywania kilku innych powodów. Dokonałem połączenia rubryk „szkoła” i „studia” dla zwiększenia przejrzystości odpowiedzi. Wielu respondentów podkreślało obydwie z nich jako pewną logiczną konsekwencję. Najpierw jako dzieci lub młodzież chodzili oni w Saksonii do szkoły, a później także tutaj studiowali. Dlatego można ostatecznie dokonać w tym punkcie tylko oceny jakościowej materiału badawczego, albo jego całościowej weryfikacji statystycznej ze wskazaniem na jedną tylko możliwość, tj. według kolejności najczęściej wybieranych opcji. Odnośnie spontanicznych uwag, które respondenci zapisywali w rubryce „inne”, podzielić je można generalnie na trzy dodatkowe kategorie. Nie przewidziałem ich w przygotowywaniu tego punktu ankiety. Są to;

**Ekonomiczne** przyczyny. Dostrzegalne przede wszystkim w odpowiedziach respondentów ze znacznie krótszym stażem polonijnym, a związane pośrednio z zaproponowaną do podkreślenia rubryką „praca”. Natomiast bezpośrednio wymuszone zostały one chyba nowymi stosunkami panującymi na polskim rynku pracy i zdeterminowane sytuacją materialną ankietowanych w Polsce. Używali oni m.in. następujących określeń; ankieta 2L9, mężczyzna lat 49, wykształcenie wyższe, od 1993 r. w Niemczech „zbiorowe zwolnienia z pracy”; ankieta B7, mężczyzna lat 35, wykształcenie zawodowe, od 1994 r. w Niemczech „brak perspektyw życiowych”; ankieta A3, mężczyzna lat 38, wykształcenie zawodowe, od 3 miesięcy w Niemczech „pieniądze”.

**Rodzinne** przyczyny. Powody przyjazdu do Saksonii niektórzy respondenci sondażu artykułowali w następujący sposób; ankieta C2, kobieta lat 42, wykształcenie wyższe, od 13 lat w Niemczech „pomoc choremu dziecku”; ankieta D10, mężczyzna lat 28,



wykształcenie zawodowe, obywatelstwo polskie, od 25 w Niemczech, „w celu złączenia z rodziną” – czyli że wyjechał z Polski jako trzyletnie dziecko; podobnie ankieta C10, kobieta lat 17, uczennica, obywatelstwo polskie, od 13 lat w Niemczech, „rodzina” – opuściła więc Polskę w wieku czterech lat; ankieta C1, mężczyzna lat 41, obywatelstwo polskie, od 14 lat w Niemczech, „sprawy rodzinne”.

**Pochodzenie niemieckie** jako powód przyjazdu podawało również kilka osób. M.in. w ankiecie A6, mężczyzna lat 31, wykształcenie zawodowe, obywatelstwo niemieckie, od 8 lat w Niemczech i w ankiecie A7, kobieta lat 28, wykształcenie zawodowe, obywatelstwo niemieckie, od 8 lat w Niemczech.

Dwie - moim zdaniem - ciekawe wypowiedzi z rubryki „inne” chciałbym przybliżyć jako podawane powody przyjazdu. Ankieta z Lipska 1L15, mężczyzna lat 64, wykształcenie wyższe, obywatelstwo polskie, od 16 lat w Niemczech „polubiłem to miasto i ludzi” oraz ankieta A4, kobieta lat 55, wykształcenie średnie, obywatelstwo niemieckie, od 10 lat w Niemczech „sprawy prywatne”.

### **Odn. pytania nr 23.** Obecnie wykonywany zawód (tab. 11)

Zademonstrowano już wcześniej wyraźną nadwrażliwość respondentów na zapytania o ich sytuację socjalno-materialną. Skwitowana ona została w badaniach pilotażowych w postaci zupełnego ignorowania tych pytań lub nieodpowiadania w ogóle na rozesłane ankiety. Postawiło to pod znakiem zapytania sens zajmowania się dalej tą problematyką. Jednak specyfika badań nad integracją Polonii nie może być obiektywnie uznawana za pełną, jeżeli nie można się nic dowiedzieć od respondentów o ich autentycznej sytuacji zawodowej. Od subiektywnie odczuwanej jakości spełniania się w wykonywanym zawodzie zależy obecnie też bezpośrednio poziom ogólnego zadowolenia z życia. Trwający stan permanentnej frustracji, która to frustracja postrzegana jest często przez ludzi jako pewien zewnętrzny przymus, jako forma egzystencji bez żadnych konkretnych perspektyw, dominuje zupełnie ich zachowania i określa postawy w wybranej społeczności. Również specyficzny stan samozadowolenia, samorealizacji i nieograniczonej żadnymi barierami autokreacji stają się bezpośrednimi dowodami na ewentualnie osiągniętą już lub na przynajmniej bardzo zaawansowaną integrację zawodową imigrantów. Można to było czasem wychwycić z wypowiedzi respondentów.

[W mojej wcześniejszej ankiecie to same zapytanie (pierwsza wersja, pytanie nr 34) o ukończenie szkoły, bądź szkolenia lub kursów w Niemczech, było pozostawiane przez respondentów bez odpowiedzi. Zaś na kolejne pytanie dotyczące wskazania ewentualnego bezrobocia oraz jego przyczyn i okresów odpowiedziała tylko jedna osoba.]

**Tabela 11. Obecnie wykonywany zawód ankietowanych**

Wykonywany Zawód	Kobiety		Mężczyźni		Razem	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Pracujący / Zatrudnieni	89	16,18	103	18,73	192	34,91
Nie pracujący	77	14,00	12	2,18	89	16,18
Bezrobotni	31	5,64	16	2,91	47	8,55
Uczniowie / Studenci	15	2,73	23	4,18	38	6,91
Samozatrudnienie	12	2,18	8	1,46	20	3,64
Brak danych	121	22,00	1	0,18	122	22,18
Urlop wychowawczy	21	3,82	0	0	21	3,82
Gospodyni domowa	21	3,82	0	0	21	3,82
<b>Razem</b>	<b>387</b>	<b>70,37</b>	<b>163</b>	<b>30,36</b>	<b>550</b>	<b>100,01</b>

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.

Z powyższych powodów postanowiłem obecnie zadawać ankietowanym tylko jedno formalne zapytanie o obecnie wykonywany zawód. Co dziwne, ostatecznie uzyskałem dużo więcej i zdecydowanie szerszych odpowiedzi na to pytanie, niż bym się tego spodziewał przed rozpoczęciem badań. Dlatego wszystkie otrzymane odpowiedzi sklasyfikowałem wtórnie, po ich przeanalizowaniu ilościowym i merytorycznym, jednak według kryteriów zaproponowanych tym razem już przez respondentów, a uzyskane w ten sposób wyniki przynajmniej częściowo zrekomensowały mi brak odpowiedzi na te pytania w pierwszej wersji ankiety.

Nie oznacza to bynajmniej, że fakt ten już definitywnie przybliżył mnie w tych badaniach do uzyskania rzeczywistej odpowiedzi na ciągle intrygujące pytania o jakość i stan adaptacji zawodowej środowisk polonijnych w Saksonii czy o wnioski dotyczące otwartości opcji ostatecznego wyboru ich *heimat* już w Niemczech, bez planowania powrotu do Polski. Ten obszar badań społecznych wymagałby bowiem ode mnie przede wszystkim znowu znacznego nakładu finansowego i czasu. Być może nie przełożyłyby się one wcale na równie dobre czy zadawalające wyniki, świadczące o powiększeniu się wartości informacyjnej pogłębionego, pierwszego monitoringu Polonii saksońskiej.

Rubryka „pracujący / zatrudnieni” stworzona została ze sklasyfikowania odpowiedzi respondentów na zapytanie o wykonywany przez nich zawód. Wypowiedzi te należy traktować tylko jako ogólną deklarację „zatrudnienia” w jakimś zakładzie lub w przedsiębiorstwie. Był to bowiem przekrój prawie wszystkich możliwych na rynku zawodów począwszy od: „grafik w muzeum miejskim” B1, „konserwator zabytków” 1L15 i 1L20, „tłumacz” B5 i 1L17, „szef działu marketingu” 1L6, „nauczyciel” D8, „zawodowy kierowca” C4, „mechanik” D10, „elektryk” C1, poprzez takie zawody jak: „pielęgniarka”

1L14, „listonosz” 1L11, „pomoc w gospodarstwie” A1 i A3, aż do typowych zawodów budowlanych jak: „murarz” 1L5, A6, czy „ogólnobudowlany” 1L4. Ponad 1/3 wszystkich respondentów (34,91%) podała w badaniach, że pozostaje w stosunku pracy poprzez zatrudnienie jako pracownik.

Rubryka „nie pracujący” to 14,00% kobiet i 2,18% mężczyzn spośród saksońskiego środowiska polonijnego, którzy objęci zostali sondażem ankietowym i odpowiedzi pisemnie „nie pracuję”. Dla przejrzystości statystycznej należy jednak połączyć ją z zaproponowaną przez samych respondentów rubryką „bezrobotni”, aby uzyskać jeszcze pełniejszy obraz sytuacji Polonii na saksońskim rynku pracy. Wtedy okazuje się, że 24,73% czyli aż co czwarty ankietowany pozostawał bez pracy. Posługując się dalej tym tokiem myślowym, można do bezrobotnych i niepracujących dodać również te 3,82% kobiet pozostających w domu z rubryki „gospodyni domowa” i osiągnąć poziom 28,55% osób bez pracy. Czy rzeczywiście wszystkie deklaracje kobiet (3,82%) odnośnie wykonywanego przez nie obecnie zawodu można spokojnie zakwalifikować jako urlop wychowawczy i tym podobne, a nie są one zakamuflowanym bezrobociem, jak np. gospodyni domowa? Czy oznacza to również ich automatyczny powrót do pracy już po wykorzystaniu świadczeń? Tego nie chciałbym dalej ani rozwijać, ani uogólniać.

Uczący się i studiujący w Saksonii stanowili razem 6,91% wszystkich przedstawicieli Polonii według danych połączonych przeze mnie w rubryce „uczniowie / studenci” z wypowiedzi respondentów.

Do rubryki „samozatrudnienie” (3,64%) zaliczyłem takie wypowiedzi jak; „doradca finansowy” D3, „prowadzenie firmy budowlanej” 1L10, „interes prywatny” D2, „prowadzę firmę importową” B4, „samodzielny” 1L13, czy też „pianista, lekcje prywatne” 1L18.

Pewne wątpliwości pojawiły się jednak przy zaklasyfikowaniu w sumie 5 odpowiedzi z deklaracjami odnośnie wykonywanego zawodu jako „tłumacz”. Wszystkie znane mi osoby w środowisku Polonii saksońskiej, trudniące się tłumaczeniami profesjonalnie, muszą najpierw udowodnić posiadaną już wiedzę w egzaminach państwowych. Następnie powinny zgłosić formalne otwarcie działalności w wolnym zawodzie tłumacza (freiberufler), jeżeli za te usługi pobierają opłaty i wystawiają rachunki ich klientom. Tłumacze mogą oczywiście wykonywać tę działalność również jako pracę dodatkową na zlecenie, tzn. równoległe z zatrudnieniem w innej firmie i na innym stanowisku lub pracować jako tłumacz w konkretnym przedsiębiorstwie. Ze względu jednak na brak jeszcze większej ilości danych doprecyzowujących takie odpowiedzi, postanowiłem deklaracje z ankiet tłumaczy zakwalifikować do rubryki „pracujący / zatrudnieni”, a nie do rubryki „samozatrudnienie”, gdzie teoretycznie, powinni oni chyba jednak lepiej pasować z profilem ich wykonywanego zawodu.

**Odn. pytania nr 24.** Podstawa prawna pobytu w Niemczech (tab. 12)

W Niemczech obowiązują różne stopnie przyznawanego obcokrajowcom statusu prawnego. Reguluje on praktycznie w sposób bezwzględny ich relacje ze wszystkimi urzędami państwa pobytu. Wpływa także bezpośrednio na jakość związków ze społeczeństwem tego państwa. Wiedzą o tym członkowie środowisk polonijnych i saksońskich. Wiele osób doświadczało w przeszłości na własnej skórze, jak bolesne potrafią być interpretacje prawa niemieckiego, na korzyść lub przeciw obcokrajowcom<sup>12</sup>. Szczególnie ci, którzy z różnych powodów zmuszeni byli starać się o przyznanie im azylu w Niemczech, zaczynali od przykrych i poniżających godność ludzką pobytów w schroniskach dla azylantów na tzw. *duldungu*. Zgodnie z ustawą o cudzoziemcach, osoby przybywające do Niemiec z krajów nie będących członkami Unii Europejskiej winne były uregulować swój status pobytowy na podstawie *Aufenthaltsgenehmigung* (zezwolenie na pobyt) według następujących kryteriów:

- *Duldung* – to najniższy w hierarchii pobyt tolerowany bez żadnych praw dla azylantów. Ten status pobytu obcokrajowców w niemieckim prawie istnieje nadal.
- *Aufenthaltsbewilligung* – to pobyt czasowy. Otrzymywany jest w określonym celu i do realizacji zadań ograniczonych czasowo, np. w ramach kontraktu, czy studiów.
- *Aufenthaltsbefugnis* – to pobyt ze względów humanitarnych. Otrzymują go obcokrajowcy z krajów, gdzie trwają działania wojenne lub klęski żywiołowe.
- *Aufenthaltsurlaubnis* – jest to zwyczajowa forma pobytu bez łączenia z jakimkolwiek celem. Musi być jednak przedłużana. Dzieli się na:
  - \* *befristete Aufenthaltserlaubnis* – z koniecznością odnawiania co dwa, trzy lata. W zależności od okresu na jaki została ona przyznana,
  - \* *unbefristete Aufenthaltserlaubnis* – jako pobyt nieograniczony. Odnawiany jest tylko w postaci nowej wizy, np. po wymianie dokumentu podróży.
- *Aufenthaltsberechtigung* – to jest zezwolenie na pobyt już niepodważalny, jako najwyższa forma nieograniczonego pobytu dla cudzoziemców po przynajmniej 8 latach ich przebywania w Niemczech. (Przed zmianami ustawy z dnia 1 stycznia 2000 r.).

Do wyboru i do podkreślenia jako tej właściwej, respondenci sondażu ankietowego mieli następujące, przygotowane już odpowiedzi;

1. *Aufenthaltsbewilligung*,
2. *Aufenthaltsurlaubnis* (*befristete*, *unbefristete*),
3. *Aufenthaltsberechtigung*,
4. *Deutsche Staatsbürgerschaft*.

W ankiecie podałem zestawienie statusu prawnego obcokrajowców w oryginalnej pisowni niemieckiej. Była to – moim zdaniem - jedyna możliwość komunikowania się także z tymi ankietowanymi, którzy często nie znając konstrukcji niemieckich terminów prawnych i ich polskich odpowiedników, nie byłiby również w stanie poprawnie określić swego statusu pobytowego w języku polskim.

Punkt pierwszy mojej propozycji, czyli Aufenthaltsbewilligung, rozumiane jako zezwolenie na pobyt czasowy, nie odegrało w wypowiedziach respondentów żadnej roli. Nikt nie podkreślił tego wariantu w ankietach. Dlatego zostało całkowicie pominięte w tabeli poniżej i nie będzie dalej rozpatrywane. Chociaż teoretycznie właśnie takim statusem powinni się byli legitymować studenci z Polski, którzy również brali udział w wypełnianiu ankiet środowiskowych. Pozostawiam ten fakt bez komentarza.

**Tabela 12. Podstawa prawna pobytu Polonii saksońskiej w Niemczech**

Forma prawna pobytu Polonii	Kobiety		Mężczyźni		Razem	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
1. Aufenthaltserlaubnis (befristete)	45	8,18	19	3,46	64	11,64
2. Aufenthaltserlaubnis (unbefristete)	159	28,91	48	8,73	207	37,64
3. Aufenthaltsberechtigung	68	12,36	28	5,09	96	17,46
4. Deutsche Staatsbürgerschaft	79	14,36	27	4,91	106	19,27
5. Brak danych	36	6,55	41	7,46	77	14,00
<b>Razem</b>	<b>387</b>	<b>70,36</b>	<b>163</b>	<b>29,65</b>	<b>550</b>	<b>100,01</b>

Źródło: Obliczenia własne według wyników ankiety.

Ostatecznie dokonywano wyboru pomiędzy zwyczajową formą pobytu (punkt 1 i 2 w tabeli), z uwzględnieniem jej rozróżniania na ograniczony i nieograniczony czas pobytu. Co ósma osoba (11,64%) przebywała w czasie przeprowadzania badań w 2003 r. na ograniczonym czasowo pobycie zwyczajowym. Ponad 1/3 całej populacji (37,64%) posiadała już zezwolenie na nieograniczony czasowo pobyt zwyczajowy w Saksonii. Co szósty przedstawiciel Polonii (17,46%) był w posiadaniu najwyższej formy prawnego statusu dla obcokrajowców, tzn. pobytu niepodważalnego. Natomiast co piąty respondent (19,27%) wypowiadał się w ankiecie jako obywatel niemiecki. Tylko 14% badanych nie udzieliło odpowiedzi na zapytanie o ich prawną podstawę pobytu w Saksonii i nie wskazało na ich faktyczny status w społeczeństwie kraju osiedlenia.

Pobyt niepodważalny (punkt 3 w tabeli) i posiadane już obywatelstwo niemieckie (punkt 4) stanowiły razem 36,73%. Były to opcje dość często wybierane przez ankietowaną Polonię. Stanowiły one ponad 1/3 całej przebadanej populacji. Dowodzi to po-

średnio osiągnięcia znacznej stabilności statusu prawnego całego środowiska polonijnego, przebywającego już na stałe w Saksonii.

Ciekawą uwagę natury socjologicznej, dopisaną spontanicznie w formie komentarza przez jedną z ankietowanych osób, znalazłem w ankiecie B1. Kobieta lat 48, od 20 lat w Niemczech, wykształcenie wyższe. Podkreśliła pobyt niepodważalny (Aufenthaltsberechtigung) jako ten dla niej właściwy status prawny pobytu w Saksonii. Obok obywatelstwa niemieckiego (Deutsche Staatsbürgerschaft) odręcznie narysowana została wskazówka i dopisano tekst „nigdy w życiu”.

Po tak zakończonym przeglądzie badań w części statystyczno-demograficznej całej próbki badanych w tym sondażu i posiadaniu już podstawowej wiedzy o strukturze polonijnego środowiska w Saksonii, zajmę się analizą materiału badawczego, dostarczonego w wyniku przeprowadzonej ankiety. Badania rozpoczęte zostały w 1998 r. serią wywiadów i pierwszych ankiet rozesłanych wśród Polonii w przeddzień dziesiątej rocznicy zjednoczenia Niemiec. W następnych latach od 1999 do 2002 r. zbierałem dalsze informacje i doświadczenia w kolejnych wywiadach, badając dokumenty i prowadząc obserwację uczestniczącą. W 2003 r. na krótko przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, pytania o stan Polonii saksońskiej w perspektywie bliskiej już integracji społecznej i postępującej integracji ekonomicznej społeczeństwa polskiego ze strukturami unijnymi, zyskały jeszcze bardziej na aktualności. W próbie wyznaczenia takiej roli dla lokalnie działających organizacji polonijnych, miały pomóc ankietowe pytania otwarte niniejszego sondażu zgodnie z założeniami mojej hipotezy badawczej. Po zakończonej analizie odpowiadałem sobie na pytanie o znalezienie i udokumentowanie faktycznie istniejącego potencjału społeczno-kulturalnego wśród przedstawicieli Polonii i wykorzystanie go w sposób racjonalny dla ułatwienia przebiegu trudnych procesów integracyjnych w Polsce. Uświadamianiu przez Polonię samej siebie w działaniu dla takiej wyeksponowanej roli i w zajęciu odpowiedniego miejsca przewodniego dla posiadanego już przez Polonię statusu w Saksonii i w Polsce – służyły pytania od nr 1 do nr 18 mojej ankiety. Skonstruowane one zostały celowo jako pytania otwarte, ponieważ liczyłem się z chwilą refleksji respondentów nad każdą udzielaną przez nich odpowiedzią. Wśród badaczy zajmujących się naukami społecznymi istnieje takie dominujące przekonanie, że każde pytanie postawione ankietowanym, zmienia dotychczasowy sposób postrzegania przez nich otaczającej rzeczywistości. Wpływa to ostatecznie na zmianę postaw, dając tym samym podstawy i tworząc załączki formowania się zupełnie nowych jakościowo procesów społecznych w badanych środowiskach.

Czy jednak taka okazja do zmiany została dostrzeżona i wykorzystana także przez ankietowanych? Czy może właśnie poprzez uchylanie się od odpowiedzi na pos-

tawione pytania, zlekceważyli oni i zaprzepaścili tę chyba niepowatarzalną szansę do odegrania jeszcze dość ważnej roli w transferowaniu nowych postaw? Czy mogli oni trafić niejako na czołowe miejsce w historii procesu integracji Polski z Unią Europejską? Pokażą to dopiero wyniki końcowe niniejszych badań.

### **Odn. pytania nr 1.** Jak obecnie ocenia Pani/Pan położenie Polonii w Niemczech?

Wszystkie odpowiedzi udzielone na to pytanie poddane zostały analizie ich treści. Przedstawiane były proporcjonalnie przez kobiety i przez mężczyzn bez szczególnych preferencji. Sklasyfikowałem je według następującej hierarchii:

#### **1. Brak danych**

Aż 35 osób, tj. 22 kobiety i 13 mężczyzn (6,36% wszystkich badanych) nie odpowiedziało na to pytanie.

#### **2. Nie wiem**

Do tej kategorii zaliczyłem różne odpowiedzi ankietowanych, spośród których „nie wiem” było tą najczęściej występującą. Należały tutaj również takie odpowiedzi jak np.: ankieta D6 i D13, „nie mam rozeznania”, C3, „nie mam zdania”, C1, „trudno mi coś na ten temat powiedzieć”, czy 1L10, „nie wiem, ale myślę, że zbyt skonsolidowane nie jest”. W sumie aż 81 respondentów odpowiedziało w podobny sposób.

#### **3. Źle**

Tak oceniał położenie Polonii w Niemczech co trzeci z respondentów. Aż 158 osób, tzn. 28,73%. Znalazły się tutaj przede wszystkim wypowiedzi o charakterze zdecydowanie negatywnym, do których zaliczyłem m.in. określenia: „źle”, „zły”, „negatywnie”, „słabe”, „marne”, „niewystarczające”, „nie dobre” itp., ale i takie odpowiedzi jak: ankieta B1, „nie dobra i niejasna dla mnie / nie pytanie, ale problem. Bo to jest problem”, 1L18, „trudne, ciągle przedłużanie wiz, niemożność pracy”.

#### **4. Średnio**

Określenie tej kategorii powstało samoistnie od dość częstego używania właśnie tego słowa. Oprócz „średnio”, podobne znaczenie nadałem również 81 (14,73%) takim dalszym wypowiedziom jak: „dostatecznie”, „nie jest łatwo”, „tak sobie”, ale i takim jak np.: ankieta D8, „mało widoczna i słyszana”, D15, „mogło by być lepiej”.

#### **5. Dobrze**

Zaliczyłem tutaj w sumie 127 sztuk (23,10%). Tylko co czwarta wypowiedź osób na co dzień żyjących problematyką polonijną, oceniała położenie Polonii w Niemczech jako dobre. Myślę że nie jest to chyba wynikiem do końca reprezentatywnym. Przecież

każda zmiana od momentu powstania i zorganizowania się stowarzyszeń polonijnych w Saksonii już po zjednoczeniu Niemiec, może być postrzegana przez respondentów jako zjawisko „dobre” i „pozytywne”. Zaskakująca jest ilość odpowiedzi, w których używano tylko jednego słowa do sformułowania takiej oceny. Utrudnia to znacznie ich jakościową analizę. Nawet uwaga zawarta w ankiecie 1L8, „W Niemczech dość dobrze, ale w Lipsku słabiej”, daje podstawy do niestosowania żadnych uogólnień odnośnie sytuacji całej społeczności polonijnej w Niemczech czy do prób ich automatycznego oraz całkowicie bezkrytycznego przenoszenia wyników badań na relacje w mniejszych środowiskach, funkcjonujących tylko lokalnie.

## 6. Krytyczne

Generalnie stwierdzono tu występowanie zjawiska, polegającego na oszczędnym używaniu słów we wszystkich ankietach i odpowiadaniu na prawie każde pytanie tylko jednym lub dwoma wyrazami czy pojęciami. Praktycznie do tej kategorii należałoby z wdzięczności zaliczyć każdą odpowiedź na pytanie o ocenę położenia Polonii w Niemczech, w której to odpowiedzi respondenci zadali sobie trud sformułowania własnych myśli w postaci pełnego zdania. Właśnie jako dowód ich krytycznego podejścia do przedstawionej problematyki i jako takiego też rozprawienia się z nią. Zakwalifikowanych zostało tutaj aż 67 wypowiedzi tj. 12,18%, czyli co ósma spośród wszystkich badanych. Ocena jakościowa położenia Polonii nie przedstawia się imponująco z kilku powodów. Nawet fakt zdawania sobie sprawy z istnienia wielu codziennych trudności pojawiających się w życiu każdej organizacji – także i polonijnej – nie przekłada się na inną jakościowo i bardziej pragmatycznie nastawioną współpracę wewnątrz samych organizacji. To jest ich wielka słabość. Nie potrafią one uporządkować definitywnie spraw zgłaszanych przez ich członków na forum zebrań i konstruktywnie obchodzić się z każdą taką propozycją, bez uprawiania blokady wobec głosów krytycznych, dla samego tylko blokowania innych pomysłów. Kilka wybranych odpowiedzi krytycznych, ułożonych zostało przeze mnie tutaj w pewien logiczny ciąg myślowy na temat położenia Polonii w Niemczech. Przy zachowaniu oryginalnej pisowni i stylu respondentów można przedstawić m.in. następująco: ankieta 1L6, „Polonia jest bardzo niezżyta”, 1L7, „...liczna, ale bardzo niepozorna”, C2, „Polonia jest zdana sama na siebie”, 1L19, „przez władze niemieckie nie dostrzegana, a sama nie ma przebiccia”, 1L20, „Uważam, że jest ono gorsze niż Niemców w Polsce”, D7, „krytyczne”, B2, „dość prężna”, czy ostatnia jeszcze opinia na ten temat: 1L13, „Trudno mi ocenić – jak jest w całych Niemczech, w nowych landach jak gdyby jej nie było, nie dostrzega się, że istnieje”.

**Odn. pytania nr 2.** Jakie prawne różnice dostrzega Pani / Pan między położeniem Polonii, a innymi grupami mniejszościowymi w Niemczech?



Pomimo dość prostego – wydawało mi się - zapytania o poziom wiedzy ankietowanych na temat statusu prawnego innych mniejszości w Niemczech i porównania go z ich własnym środowiskiem polonijnym, nie udało się zdobyć materiału badawczego, z którego wynikałoby cokolwiek. Aż 239 osób, czyli (43,46%) odpowiedziało na to pytanie „nie wiem”. 210 respondentów (38,19%) nie odpowiedziało na to pytanie w ogóle. Suma tych wartości oznacza, że czterech na pięciu ankietowanych 449, tj. (81,64%) spośród członków saksońskich środowisk polonijnych nie zna niemieckiego prawa regulującego ich własny pobyt i status prawny. Nie potrafili oni wskazać żadnych znaczących różnic istniejących pomiędzy nimi, a innymi grupami unanymi za mniejszościowe. Jeżeli do powyższych danych zostaną dodane jeszcze 24 wypowiedzi (4,37%) różnych odpowiedzi, zakwalifikowane przeze mnie do grupy „braki” – oznacza to, że aż 473 respondentów (86%), czyli dziewięć na dziesięć zapytanych osób żyje w jakimś „stanie błogosławionej nieświadomości zbiorowej”. Do powyższej kategorii „braki” zaliczyłem próby udzielania jakiejś odpowiedzi, z których faktycznie wynika tylko totalny brak wiedzy na dany temat bezpośrednio u samego podmiotu badań, tj. u Polonii saksońskiej. Chyba nie można bowiem inaczej dokonać klasyfikacji wtórnej materiału badawczego na zapytanie o znajomość różnic prawnych, jeżeli otrzymuje się odpowiedzi rodzaju (pisownia oryginalna) jak: ankieta B4, „brak praw polonijnych”, 1L21, „Dyskryminacja – Polak – obywatel drugiej Kategorii”, C3, „wydać gazetę lub TV dla lepszego zorganizowania”, 1L16, „Brak Kościołów i szkół polskich, oraz TV Polonia”, 1L3, „poniżana”.

Następną, umowną kategorię stanowiło 46 wypowiedzi (8,37%) ankietowanych, w których próbowano wykazać jakieś „różnice” postrzegane pomiędzy położeniem Polonii, a innymi grupami mniejszościowymi w Niemczech. Moim zdaniem, również i te wypowiedzi należy zaliczyć chyba tylko do tzw. „koncertu życzeń”. Zawierają one takie sformułowania jak: ankieta D15, „mogło by być lepsze”, A4, „często są problemy w szkole między młodzieżą polską a niemiecką”, D3, „za mało jest instytucji szerzących kulturę polską”, A5, „jest podział, zabierają za dużo pieniędzy”, czy ankieta 1L7, „Polacy są z reguły biedni – nie znają, nie wykorzystują ich nielicznych praw”. Do kategorii „pozostałe” zaliczyłem ostatnie 31 odpowiedzi (5,64%), których przedstawicielami mogą być takie ankiety jak: C1, „nie mam kontaktów z innymi grupami mniejszościowymi”, czy też 1L6, „Jako grupa etniczna Polonia jest bardzo niesolidarna”.

Czy po tak skrótowej analizie poziomu i jakości przedstawionych tutaj odpowiedzi od prawie całej grupy społecznej można rzeczywiście wymagać stanowczości i konsekwencji w dążeniu do wypracowanych już i zatwierdzonych na zebraniach polonijnych celów? Przy demonstacji takiego stanu jej niewiedzy? Jak ostatecznie można ocenić totalne upieranie się wielu, zbyt wielu, członków Polonii saksońskiej przy upominaniu się nadal o respektowanie ich wyimaginowanych praw jako mniejszości narodowej,

jeżeli państwo niemieckie po zjednoczeniu takich praw środowisku polonijnemu nigdy nie przyznało i przyznać nie zamierza?

**Odn. pytania nr 3.** Co zdaniem Pani / Pana należałoby jeszcze uczynić, aby lepiej postrzegano Polonię w Niemczech?

Oczekiwałem na to pytanie odpowiedzi, wynikających bezpośrednio ze znajomości przez Polonię jej własnego statusu prawnego w Niemczech. A więc refleksji będących niejako rozwinięciem i kontynuacją problematyki z pytania nr 2. Poszukiwałem przede wszystkim postaw i deklaracji, które transportowane na zewnątrz - zarówno w konfrontacji z innymi mniejszościami narodowymi przebywającymi w Niemczech już od dawna, jak i w rozmowach z niemieckim rządem, polegałyby na reprezentowaniu interesów polonijnych przede wszystkim jednym, stanowczym głosem. Oddzielnym obszarem moich zainteresowań miały tu zostać objęte ewentualne, oddolne i wewnętrzne propozycje, wypływające bezpośrednio od członków organizacji polonijnych oraz od animatorów działań na rzecz poprawy wizerunku Polonii w oczach społeczeństwa niemieckiego. Klasyfikacji zebranego tak materiału badawczego dokonałem w sześciu kategoriach;

1. Brak danych. Co czwarty ankietowany, czyli 123 osoby (22,37%) nie odpowiedział na to pytanie.
2. „Nie wiem”. Aż 66 respondentów (12,00%) wybrało jako najczęściej powtarzaną odpowiedź „nie wiem”, „ciężko powiedzieć” lub „trudno powiedzieć”.
3. Sprawy wewnętrzne. Ta kategoria została stworzona po analizie materiału badawczego. Odnosi się ona do całego spektrum problemów i spraw rozgrywających się bezpośrednio wewnątrz organizacji polonijnych oraz do nielicznych propozycji ich definitywnej poprawy. Prawdopodobnie tak odebrała to ¼ wszystkich ankietowanych, czyli 152 osoby (27,64%). O pilotażowej roli, jako typowego reprezentanta dla tych wypowiedzi, można uznać ankietę B1, „musimy się lepiej wewnętrznie zorganizować i mieć okazję poznać nasze prawa jako Polonii!”, D15, „lepiej się zorganizować”, A1,A3,C1,1L8, „więcej spotkań”.
4. Sprawy informacyjne. Co piąty ankietowany (105 osób, czyli 19,10%) proponował w swoich odpowiedziach ankietowych; 1L20, „Więcej informacji w mediach na temat działalności Polonii”, D7, „więcej informacji i pomocy ze strony konsulatu”, D12, „Więcej informacji w niemieckich gazetach”, 1L6, „więcej pozytywnych reportaży w telewizji + szerzenie kultury polskiej”, D3, „wystawy, przedstawienia, produkty polskie”, 1L21, „Przedstawianie Polaków w lepszym świetle przez media, pokazanie Polski nowoczesnej, silnej technicznie, ludzi wykształconych, itd.”, 1L15, „żeby Polacy nie wstydzili się polskości”, 1L5, „rozszerzyć poziom kulturalny”, 1L16, „wybierać

przedstawicieli do reprezentacji na zewnątrz”, 1L7, „rozproszyć stereotypy (Vorurteile)”. W tej kategorii znalazła się również wypowiedź zwracająca uwagę w ankiecie A2 na „ciągłe kłutnie Polaków” (pisownia oryginalna).

5. Sprawy językowe. To 28 odpowiedzi (5,10%) o problemach związanych ogólnie z nauką języka polskiego w Saksonii. Ankieta A4, „należałoby wprowadzić naukę języka polskiego w szkołach”; C2, „umożliwić naukę języka polskiego i historii dzieciom polskim, lepiej dotować organizacje polonijne”.
6. Sprawy rządowe. Z perspektywy moich oczekiwań badawczych było to 76 propozycji (13,82%), czyli co siódma odpowiedź respondentów. Trafiły one bowiem rzeczywiście w sedno poruszanej problematyki. Nawet najlepsze starania i zabiegi ze strony Polonii nie wystarczą – moim zdaniem – do skutecznego przeciwstawiania się bezdusznej administracji i całkowitej obojętności rządu niemieckiego wobec problemów środowisk polonijnych, jeżeli nie zostanie to nareszcie rozpoznane przez rząd polski i odpowiednio zaakcentowane w jego polityce zagranicznej wobec Niemiec. Także poprzez upublicznienie i nagłośnienie niezwykle drażliwej sprawy wielkiej asymetrii w pomocy rządu niemieckiego dla mniejszości niemieckiej w Polsce, przy jednoczesnym ignorowaniu pomocy i wycofywaniu środków już przyznanych organizacjom polonijnym na realizację zatwierdzonych projektów. Taka polityka odczuwane jest wśród Polonii jako wielka niesprawiedliwość społeczna, polityczna i jako poniżanie obcokrajowców oraz jako świadome i celowe utrudnianie dalszej integracji cudzoziemcom przebywającym już w Niemczech. Celem rządu niemieckiego jest pełna ich asymilacja<sup>13</sup>, a nie integracja ze społeczeństwem. Udana integracja zakłada bowiem tylko częściowe i stopniowe przyjmowanie kultury kraju osiedlenia bez całkowitej utraty własnej tożsamości i więzi imigrantów z krajem ich pochodzenia. Na taką wersję przebiegu procesów integracyjnych nie ma jednak przyzwolenia polityków i rządu niemieckiego, ponieważ obowiązuje wykładnia, że na koniec udanej integracji musi pojawić się asymilacja. Jednym z najlepszych dowodów jest fakt permanentnego zaprzeczania już od tak wielu lat, że Niemcy są jedynym krajem imigracyjnym. Zauważalne jest tutaj charakterystyczne stwierdzenie, że w odpowiedzi na to powyższe pytanie ankietowe respondenci kierowali uwagi i wnioski do polskiej strony rządowej z następującymi żądaniem: ankieta B2, „wypełnić zobowiązania z 91 roku”; B4, „wznowić odpowiednie rozmowy z rządem RFN”; C8, (pisownia oryginalna) „większe zainteresowanie rządu ze strony Polskiej”; 1L13, „Przed wszystkim „władze dyplomatyczne Polski” powinny w nowych landach być oparciem i pomocą dla Polonii”; A5, „więcej praw”; D8, „sprawa rządu, więcej chęci ze strony Polaków mieszkających w Niemczech”.

**Odn. pytania nr 4.** Przejawem czego według Pani / Pana jest brak wyraźnego współdziałania między różnymi organizacjami polonijnymi; demokratyzacji życia, rywalizacji o dotacje, chęci dominacji, rozrzucenia po Niemczech, wewnętrznego skłócenia czy braku takich potrzeb współpracy? Inne:

Wskazaniem w tym pytaniu gotowych do podkreślenia odpowiedzi chciałem ułatwić respondentom podjęcie decyzji, co do wyboru odpowiedniej opcji. Pozostawiając im również możliwość wpisania ich własnych uwag pod pojęciem „Inne”. Moje propozycje gotowych już odpowiedzi były tutaj pewną wypadkową dotychczasowych sugestii respondentów w drugiej serii wywiadów nieskateryzowanych i wniosków z analizy tego materiału badawczego. Najczęściej wymieniano bowiem brak wyraźnej współpracy pomiędzy organizacjami polonijnymi. Ponadto zamierzałem na podstawie odpowiedzi na to pytanie sprawdzić potencjalne zdolności całego środowiska polonijnego do krytycznej samooceny nienajlepszej wciąż sytuacji, a także jego znajomość rzeczywistych trudności pojawiających się we współpracy z innymi organizacjami na szczeblu federalnym. Poszukiwałem w ten sposób przynajmniej jakichś prób odpowiedzi o przyczyny kłopotów występujących również w komunikacji pomiędzy poszczególnymi organizacjami działającymi tylko lokalnie bądź regionalnie.

1. Aż 152 osoby (27,64%) nie odpowiedziało na powyższe pytanie pomimo posiadania propozycji gotowych odpowiedzi. Kolejnych 104 respondentów (18,91%) udzieliło odpowiedzi zakwalifikowanych jako „nie wiem”. Suma kategorii „brak danych” i „nie wiem” to 256 osób stanowiących 46,55% całej badanej populacji. Oznacza to, że prawie co drugi członek Polonii saksońskiej nie jest zorientowany w problematyce pojawiających się autentycznych trudności, które skutecznie zdominowały scenę polonijną na szczeblu federalnym i sparaliżowały współpracę lokalnych organizacji. Wobec wykrytego w odpowiedziach na to pytanie, tak szerokiego występowania braku znajomości wśród Polonii gruntownych przyczyn oraz wobec istnienia kłopotów wpływających destabilizująco na pracę i współpracę organizacji polonijnych, nie można chyba oczekiwać ani szybkich i świadomych zmian, ani zdecydowanych i skutecznych kroków zapobiegających postępowaniu dalszej degradacji społecznej środowiska polonijnego. Bez podjęcia najpierw autentycznego wysiłku na rzecz jego skutecznej i trwałej edukacji integracyjnej oraz bez zmiany dotychczasowego pojmowania własnej roli i miejsca pośród społeczeństw Saksonii nie dojdzie chyba wcale do wykształcenia się nowej tożsamości społecznej na miarę wyzwań współczesnej Unii Europejskiej
2. Propozycje przygotowane jako gotowe już odpowiedzi wybrało 209 ankietowanych (38,00%). Spośród tej kategorii odpowiedzi 34 respondentów wskazało na wewnętrzne skłócenie, jako na główne powody braku współpracy pomiędzy organizacjami polonijnymi. Ankieta 1L18, „zazdrość pomiędzy Polakami, brak potrzeb”. Zaś 21

osób warunek ten z kolei wykluczyło, jak w ankiecie B3, „Wewnętrzne skłócenie odrzucam! Raczej z braku potrzeb współpracy”. Tylko 18 ankietowanych wskazało na „chęci dominacji” jako ważną i jedyną przyczynę, a 23 osoby podawało „rywalizację o dotacje”. Natomiast wśród 13 respondentów panowało przekonanie, że to „demokratyzacja życia” wpłynęła w taki sposób na jakość życia i współpracy członków Polonii saksońskiej. Pośród tej kategorii odpowiedzi w 47 ankietach z powyższych 209 sztuk, stwierdzano np. w podkreśleniu kilku odpowiedzi: „braku potrzeby lepszego zorganizowania się samych organizacji polonijnych”, „lokalne rozrzucenie” i „brak chęci współdziałania”, że są one przyczynami pogłębiającego się rozwarstwienia środowisk polonijnych. U 53 respondentów wszystkie powyższe przyczyny razem, jako wymienione już przeze mnie gotowe propozycje, odgrywały jednakowo ważną rolę w aktualnej destabilizacji życia polonijnego.

3. Do „innych” propozycji zaliczyłem w sumie 85 odpowiedzi (15,46%), czyli co szóstą. Takie wypowiedzi jak: ankieta D14, „brak działania ze strony rządu”. Jaki rząd miał respondent na myśli, tego już się nie dowiemy. Można się domyślać, że chodziło mu raczej o brak działania ze strony rządu polskiego jako siły konsolidującej wszystkie środowiska polonijne. W ankiecie D12, „Mało informacji ze strony polskiej”, wskazywano już na wyraźną współwinę rządu polskiego za taki właśnie stan. Oprócz żądań skierowanych w stronę instytucji i organizacji polskich, część ankietowanych wymieniała jako powody takiej słabej lub prawie żadnej współpracy pomiędzy saksońskimi organizacjami polonijnymi, również przyczyny natury osobistej oraz komponenty widocznej rywalizacji personalnej, jak np. w ankietach; C1, „egoizm, brak czasu i chęci”; 1L14, „brak zainteresowań”; 1L11, „mentalność ludzi, którzy zdominowali struktury tych organizacji”; 1L19, „Brak dojrzałości politycznej i za małe docenianie ważności tej współpracy”; 1L13, „Brak osób, które się angażują w sprawę”; 1L15, „Brak tradycji „każdy sobie rzepkę skrobie””. Przewijające się przez wiele wypowiedzi respondentów zarzuty o ich niedoinformowanie w związku z istniejącymi i działającymi od lat organizacjami polonijnymi świadczy chyba, że nie są one nadal zbyt dobrze znane i rozpropagowane w lokalnych środowiskach. Dowodzi tego przykładowo wybrana odpowiedź w ankiecie 1L8, „Bardzo chciałabym uczestniczyć w takich organizacjach, ale jest mało informacji (kiedy, gdzie)?”. Jest to wypowiedź kobiety z Lipska, lat 25, od 5 lat w Niemczech, która jako powód jej przyjazdu do Niemiec już po zjednoczeniu, podała szkołę i małżeństwo. Przykład ten jest – moim zdaniem – dlatego taki wymowny i symptomatyczny w treści, ponieważ uzmysławia dobitnie, że nawet w takim mieście jak Lipsk, gdzie według statystyk niemieckich istnieje największa koncentracja żywołu polonijnego oraz działają dwie największe organizacje polonijne i gdzie na stałe mieszka 1/3 całej populacji Polonii saksońskiej, dla osoby deklarującej pobyt już od 5 lat, nie znane są adresy

kontaktowe ani żadne osobistości agitujące i wprowadzające do środowiska Polonii. Jeżeli więc osobie, w miarę jeszcze młodej i deklarującej chętnie uczestnictwo w życiu organizacji polonijnych, działalność takich organizacji nie jest znana – to tym bardziej nie są one dostrzegane i rejestrowane przez rodowitych Niemców.

Inaczej mówiąc – brakiem skutecznej reklamy i odpowiednio zorganizowanego marketingu, działacze Polonii przez nieudolność lub arogancję, skazują *de facto* własne organizacje polonijne, na czele których stoją, na autentyczny niebyt i eliminację z życia całej saksońskiej społeczności integrującej te środowiska, w efekcie - na ich izolację!

**Odn. pytania nr 5.** Jakie stowarzyszenia, organizacje i instytucje umożliwiają Pani / Panu nieskrępowaną pielęgnację kultury polskiej w Saksonii?

Zbieranie materiału badawczego do niniejszej pracy odbywało się po fiasku ankiety pocztowej i po zmianie jej formy w drugim podejściu na środowiskową, m.in. poprzez rozdawanie tych formularzy ankietowych wśród uczestników spotkań saksońskich środowisk polonijnych. Także wśród tej części Polonii, która uczestniczyła w nabożeństwach odprawianych przez polskich księży w licznych kościołach na terenie Saksonii. Wobec braku równie skutecznych, ale dostępnych przecież metod badawczych i praktycznej niemożliwości dotarcia innymi jeszcze drogami do znacznie szerszej populacji, niż te wskazane powyżej, obawiałem się otrzymania na to pytanie odpowiedzi mało obiektywnych lub nawet i zbyt tendencyjnych w treści, gdyż zdominowanych religijną jednorodnością światopoglądu respondentów. Pomimo początkowych uwag i wątpliwości co do pełnej reprezentatywności próbki badanych, dzięki wyborowi takiej właśnie metody, udało mi się dotrzeć nawet do bardzo małych, zaledwie kilkusobowych skupisk Polonii. Ich wypowiedzi, jako przedstawicieli niezrzeszonej jeszcze organizacyjnie prowincji, urozmaiciły i wzbogaciły jakość tego materiału badawczego.

A sama Polonia saksońska? Myślę że nie jest ona przedstawiona w badaniach inaczej tylko dlatego, iż znaczna część ankietowanych spotkana przeze mnie została, np. w polskim kościele na nabożeństwie odprawianym przez polskiego księdza - niejako specjalnie dla niej. Emigracja polska od wieków osiedlała się przede wszystkim tam, gdzie istniały już kościoły polskie i byli obecni polscy księża, albo tam, gdzie mieszkali już przedstawiciele Polonii. Często było właśnie tak, że to polski ksiądz przyjeżdżał do nowych skupisk polonijnych, aby objąć opieką duszpasterską emigrantów w kraju ich osiedlenia. Pojawia się tutaj więc bezpośrednia podstawa do uspokojenia, że pod tym względem Saksonia jest również raczej bardziej typowym, niż może nietypowym przykładem dla badań nad Polonią. Wszystkie inne alternatywne metody docierania do rozproszonych po tym kraju Polaków, skazywałyby takie badania z góry na niepowodzenie i na znaczące koszty, przy jednocześnie dużo większej stracie czasu. Także przemiesz-

czanie się wielu badaczy w dość rozległym jednak terenie dla osiągnięcia może nieznacznie tylko innego wyniku nie rekompensowało by chyba nawet wyższą jakością poniesionych rzeczywistych kosztów.

1. Brak danych stwierdziłem w 48 odpowiedziach (8,73%). Określenia typu „nie wiem” wpisały 104 osoby (18,91%), czyli co piąty ankietowany. Suma obydwu wartości oznacza, że 152 osoby (27,64%), co czwarty respondent nie był w stanie wskazać żadnej instytucji czy organizacji wspierającej jego potrzeby do nieskrępowanej pielęgnacji kultury polskiej w kraju osiedlenia. Nie jest to wynik napawający większym optymizmem na przyszłość. Już teraz widać bardzo wyraźnie, jak wielki potencjał kulturowy Polonii marnotrawiony jest poprzez brak należytej troski ze strony rządu polskiego i organizacji polonijnych, a także chyba i wspomnianego już powyżej duszpasterstwa polskiego, skoro co czwarty imigrant nie jest w stanie otrzymać żadnej pomocy instytucjonalnej. Pielęgnacja kultury, historii i tradycji polskiej wpisana jest wprawdzie do każdej umowy bilateralnej zawartej pomiędzy Polską i Niemcami oraz do każdego statutu stowarzyszeń i organizacji uważających się za polonijne lub tak się nazywających. Tylko że treść umów i statutów może być dopiero początkiem działań dla elit i bazy społecznej tych środowisk, nie zaś podstawą do rozliczania jedynie wielu projektów na papierze przez tak niewielu.
2. Kościół jako jedyne miejsce, odpowiednie dla pielęgnacji kultury polskiej w Saksonii wybrał prawie co drugi ankietowany, w sumie 238 osób (43,27%).
3. Tylko stowarzyszenia polonijne i pozostałe, podobne im organizacje uważane jako jedyne miejsce dla pielęgnacji kultury polskiej - to 86 odpowiedzi, czyli (15,64%) ankietowanych. To bardzo mało!
4. Różne instytucje wskazywał co siódmy respondent. W sumie 74 osoby (13,46%). Wymieniając przy tym prawie zawsze na pierwszym miejscu polski kościół katolicki. Dopiero w dalszej kolejności wymieniane były takie instytucje, jak np. konsulatu RP, Instytut Polski, czy wspomniane już powyżej organizacje polonijne. Myślę że i ten wynik ankietowy odnośnie jakości pielęgnacji kultury polskiej poza granicami Polski, nie może napawać optymizmem na przyszłość. Jest to dość duże pole do działania dla wszystkich chętnych i aktywnych członków organizacji polonijnych oraz powołanych specjalnie do tego celu instytucji.

**Odn. pytania nr 6.** Jak często korzysta Pani / Pan z propozycji udziału w lokalnym życiu kulturalnym i spotkaniach polonijnych?

Podziału zebranych odpowiedzi dokonałem tylko na 5 podstawowych kategorii; „brak danych”, „nigdy”, „rzadko”, „1 raz w miesiącu” i „często”.

1. „Brak danych”. W 38 ankietach (6,91%) nie było odpowiedzi na powyższe pytanie.
2. „Nigdy”. Aż 114 osób (20,73%), czyli co piąty respondent nie uczestniczył nigdy w spotkaniach polonijnych. To dużo. Z niektórych wypowiedzi wynikało, że osoby te pochodzą z małych miejscowości, gdzie nie istnieje praktycznie żadne życie polonijne. Nie ma więc takich spotkań – poza tymi wyłącznie czysto prywatnymi. Prawie połowę argumentacji zaliczonej do kategorii „nigdy”, opatrzone uwagami: „brak”, „brak spotkań”, czy jak w ankiecie 1L9, „prawie nigdy – spotkań jest tak niewiele i brakuje o nich informacji”; A5, „nie znam takich spotkań, nikt o tym nie informuje”; C7, „nie istnieją żadne organizacje” czy także C6, „nie uczęszczam (bo nie ma)”.
3. „Rzadko” oznaczało dla 123 respondentów (22,36%), czyli dla prawie co czwartego z nich. Ankieta B4, „jeden raz w roku”; 1L13, „prawie wcale”; D7, „czasami”, czy w D8, „Jeżeli istnieje tylko taka możliwość”.
4. „Jeden raz w miesiącu” to były już dość regularne spotkania w gronie Polonii saksońskiej dla 124 ankietowanych (22,55%). W tej kategorii wypowiedziano się m.in. w następujący sposób: B2, „przy każdej okazji”; 1L13, „Jak tylko jest impreza jestem obecna”, ale i 1L15, „kilkakrotnie w roku”. Takie odpowiedzi zostały również zakwalifikowane przeze mnie do tej kategorii, gdyż w większości stowarzyszeń polonijnych spotkania programowe organizowane są właśnie co miesiąc.
5. „Często” oznaczało dla 51 respondentów (9,27%) korzystanie z propozycji udziału w lokalnym życiu kulturalnym co tydzień, a także nawet dwa razy w tygodniu. Na początku mojej analizy dotyczącej tego materiału badawczego, podchodziłem dość sceptycznie do deklaracji respondentów odnośnie takiej częstotliwości spotkań. Po bliższym jednak przyjrzeniu się treści tych wyselekcjonowanych ankiet doszedłem do wniosku, że respondenci ci mieli absolutną rację tak uważać. Takie odpowiedzi pochodziły prawie wyłącznie z Drezna, gdzie oprócz cotygodniowych nabożeństw w kościele, zarówno dzieci jak i ich rodzice biorą udział także w zajęciach z religii oraz uczestniczą także w kursach nauki języka polskiego. Stąd deklaratywność respondentów odnośnie dość znacznie wyższej częstotliwości spotkań w Dreźnie, której nie dostrzegłem jednak w wypowiedziach ankietowanych pochodzących również z innych ośrodków polonijnych.

Suma wartości „jeden raz w miesiącu” i „często” to razem 175 osób, czyli dokładnie 31,82% wszystkich ankietowanych. Ze względu na częstotliwość ich spotkań polonijnych zaliczanych przeze mnie ogólnie do kulturalnych, są oni najlepiej predysponowani do tego, aby stać się w bliskiej przyszłości głównym trzonem ludzi aktywnych. Będąc świadomymi swej szczególnej roli integrującej dla całego środowiska polonijnego – staną się oni być może, również istotną siłą napędową i uświadamiającą jednocześnie pozostałych, biernych dotychczas członków Polonii.



Jeszcze inna moja uwaga analityczna po klasyfikacji wtórnej materiału badawczego, uzyskanego z odpowiedzi na pytanie o częstotliwość spotkań polonijnych. To stwierdzenie faktu, że tych 51 respondentów uczestniczących „często” w spotkaniach, nie zrównoważy się prawie nigdy i całkowicie nawet w stosunku 1:3 z sumą kategorii „brak danych” 38 oraz „nigdy” 114, czyli ze 152 osobami nieobecnymi. Wyłączone są one bowiem praktycznie zupełnie całkowicie z dostępu do informacji i z propozycji kulturalnych w saksońskich środowiskach polonijnych. Likwidacja tej luki oraz wypełnienie jej treściami programowymi i ostateczna zamiana w oczekiwany przyrost potencjału integracyjnego – jest długofalowym wyzwaniem programowym dla osób odpowiedzialnych za jakość życia Polonii. Jest zadaniem priorytetowo koniecznym od zaraz.

**Odn. pytania nr 7.** Czego brak Pani / Panu jeszcze w programach takich spotkań?

Po analizie wyników i zebranego materiału badawczego z odpowiedzi na to pytanie spodziewałem się przede wszystkim jeszcze bardziej szczegółowych propozycji. Służących głównie zwiększaniu atrakcyjności spotkań polonijnych i realizacji programów edukacyjnych na poszczególne tematy, które byłyby proponowane również przez członków stowarzyszeń. Przy moim dość pragmatycznym założeniu, że średnia spotkań polonijnych w Saksonii wynosi tylko raz w miesiącu, po odliczeniu nawet dwumiesięcznej przerwy wakacyjnej oraz spotkań wigilijnych i noworocznych Polonii, które tematycznie są już dość napięte i wypełnione szczególnymi programami, pozostaje jeszcze 6 do 8 spotkań. Przeciętnie więc w program co drugiego spotkania polonijnego można wkomponować, np. półgodzinny blok informacyjny na najbardziej aktualny i konkretny temat. Do przygotowania nie trzeba zapraszać od razu autorytetów czy specjalistów z Polski. W saksońskim środowisku polonijnym i w każdej organizacji obecni są eksperci, którzy praktycznie pracują we wszystkich branżach gospodarki i dziedzinach życia społeczno-ekonomicznego kraju osiedlenia. Są oni w stanie przygotować każdy fachowy referat, informujący pozostałych członków Polonii o obowiązującej w Niemczech wykładni poszczególnych przepisów prawnych i ekonomiczno-gospodarczych czy przybliżający i objaśniający ważne wydarzenia polityczne rozgrywające się na styku interesów polsko-niemieckich. Nie muszą to być przecież od razu porywające, czy inspirujące wykłady utrzymane na poziomie akademickim. Wystarczy, gdy będą to prowadzone w przystępnym i zrozumiałym dla wszystkich obecnych języku pogadanki, prelekcje i referaty z udziałem publiczności. Wcześniejsze zapowiadanie następnych i przyszłych tematów spotkań, pozwoliłoby przygotować się lepiej wszystkim zainteresowanym, aby mogli aktywnie w nich uczestniczyć. W ten sposób można skutecznie podnosić poziom wiedzy całej społeczności lokalnej. Na fachowe spotkania zapraszać zaś także ewentualnie wybranych specjalistów, również przy pomocy i na koszt konsulatu. Można rów-

niez próbować samemu poszukiwać sponsorów do wspierania w realizacji celów i programów statutowych.

Moje pierwotne założenia badawcze niniejszej pracy wynikały bezpośrednio z treści pierwszej hipotezy roboczej odnośnie stwierdzenia występowania być może już nowej jakości życia Polonii saksońskiej i wykorzystania tej zdobyczy w procesie społecznej integracji Polski z Unią Europejską. Miały one znaleźć odbicie i potwierdzenie w jakości odpowiedzi m.in. na powyższe pytanie.

1. 256 osób, czyli 46,55% ankietowanych nie odpowiedziało na to pytanie. Dając tym samym dowód na brak występowania u nich rozbudzonych potrzeb korekty szeroko rozumianego spektrum własnych zainteresowań społecznych. Ale i odnośnie zmarowania niepowtarzalnej szansy do bycia w procesie integracyjnym Polski przykładem godnym naśladowania i powielania go przez całe społeczeństwo polskie.
2. Co dziesiąty respondent, czyli dalsze 56 osób (10,19%), potwierdziło, że „nie wie” i „nie zna” własnych potrzeb. Tym samym nie wnoszą odnośnie zmiany programów spotkań polonijnych żadnych szczególnych uwag. Dołączyli oni w ten sposób niejako automatycznie do już znacznej grupy nieświadomych, opisanych powyżej.
3. Tylko co szósty ankietowany (w sumie 85 osób 15,46%), zgłaszał różne uwagi, które zakwalifikowałem do grupy uwag na tle organizacyjnym. Były to np. uwagi jak w ankiecie 1L6, dla organizowania „więcej nieskomercjalizowanych spotkań” – cokolwiek by się pod tym pojęciem skrywało, ale także i uwagi, np. stanowczego stwierdzenia również jak w D1, że „jest wszystko”.
4. Na wskazanie różnych uwag o charakterze prawnym zdecydowało się 58 ankietowanych (10,55%). Było to wytykanie istniejącego w środowisku polonijnym deficytu informacyjnego, jak np. w ankiecie D7, gdzie brakowało właśnie wiedzy „o naszych racjach”; D11, „więcej informacji o prawach i zachodzących zmianach”; 1L19, „informacji gospodarczych, politycznych i socjalnych”. Wspominano też o brakach dotyczących spraw życia na obczyźnie, jak np. w ankiecie B1, „brak mi spotkań z Polakami na temat naszych codziennych problemów”.
5. Ostatnia kategoria propozycji, 95 osób (17,28%), odnośnie uzupełnienia braków programowych zawierała uwagi o charakterze typowo kulturalno-rozrywkowym. Zakres tych uwag rozciąga się od stwierdzania dość ogólnych braków jak w ankiecie 1L12, „ciekawych ludzi z Polski”; 1L16, „brak folkloru”; D3, „polskich filmów itp.”; D6, „programów kulturalnych, rozrywkowych”, aż do stwierdzenia takich deficytów jak w ankiecie B5, „spotkań patryjotycznych” (pisownia oryginalna), mężczyzna lat 53, od 27 lat w Niemczech.

**Odn. pytania nr 8.** Czy i od kiedy jest Pani / Pan członkiem takiego stowarzyszenia bądź organizacji?

1. 142 osoby (25,82%) nie odpowiedziały na to pytanie.
2. Natomiast 237 respondentów (43,10%) odpowiedziało, że nie należy do żadnej organizacji polonijnej. Ok. 1/4 z tych odpowiedzi pochodziła z sondaży przeprowadzonych w mniejszych miejscowościach saksońskich. Tam życie organizacji polonijnych nie stało się jeszcze w żaden sposób bardziej atrakcyjne od zwykłego przebywania w domu lub tylko w kręgu najbliższych osób. Wyniki odpowiedzi na pytanie o członkostwo w organizacjach polonijnych dostarczyły jeszcze jednej dość ciekawej informacji. Suma powyższych wartości 379 osób to 68,91%, czyli 2/3 całej zbadanej populacji nie należących do żadnego stowarzyszenia. Wykorzystanie tego potencjału w zorganizowany i konsekwentnie rozbudowywany sposób, poprzez tworzenie np. małych, ale formalnych grup w terenie, nawet tylko kilkuosobowych, jest jedną z najważniejszych szans na powiększenie liczebności organizacji polonijnych w Saksonii. Może to być również skuteczna metoda na systematyczne polepszanie wizerunku Polonii w kraju jej osiedlenia. W kilku ankietach z tej kategorii pojawiły się bowiem wyraźne deklaracje sympatii. Jak np. w B1, „nie jestem członkiem lecz sympatykiem”, ;B5, „nie należę (bo w Bautzen nie ma;)”, C10, „nie jestem, w Chemnitz nie znam”.
3. Przynależność do istniejących organizacji polonijnych potwierdziło 171 respondentów (31,10%). To jest tylko 1/3 wszystkich ankietowanych. Spośród tych członków, 39 osób należało krócej niż dwa lata, 43 osoby od 2 do 5 lat, a pozostałe, tzn. 89 osób deklarowały okresy ich przynależności od 6 do 12 lat. Część odpowiedzi podana była w latach, np. „od 5 lat”. Część natomiast stanowiły deklaracje typu jak w ankiecie 1L14, „tak, od początku istnienia”. Takie odpowiedzi musiałem przeliczyć na lata członkostwa respondentów. Zakładając, że jak w przypadku powyższej ankiety 1L14, chodziło tu o 14 ankietę z pierwszego rozdania ankiet w Lipsku, to deklaracja „od początku” oznaczała więc od 1992 r. Jeżeli ankietą ta była rozdana w 2003 r., to chodziło w niej o co najmniej 11 letnią przynależność ankietowanego do Stowarzyszenia Polaków w Saksonii i Turynii lub o 12 letnią przynależność do Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia, założonego w 1991 r. Były to więc minimalne różnice w stażu polonijnym, w granicy tolerancji błędów dla takich badań statystycznych. Nie wpłynęły one również w żaden istotny sposób na zmianę odbioru ostatecznego obrazu Polonii w Saksonii.

**Odn. pytania nr 9.** Jak ocenia Pani / Pan informacje niemieckich mass mediów na temat Polski i Polaków?

Jeszcze na krótko przed zjednoczeniem obydwu państw niemieckich, w latach 1988-1989, próbowano na terenie byłej NRD obarczyć winą Polaków za wszystkie kłopoty gospodarcze tego okresu, a później nawet już i za upadek tego państwa. Ponieważ od powstania „Solidarności” w Polsce rozpoczął się prawdziwy i ostateczny etap demontażu ustroju komunistycznego w państwach Europy Wschodniej, politycy energetycy nigdy Polakom tego nie wybaczyli<sup>14</sup>. Dla skutecznego odwrócenia uwagi społeczeństwa od wielu prawdziwych problemów, posługiwanie się negatywnym stereotypem obcokrajowca=kryminalisty, stało się także po zjednoczeniu Niemiec bez mała sportowym zajęciem wielu polityków, bez żadnych konsekwencji prawnych. Szczególne nasilenie takich ataków stawało się zawsze widoczne przed kolejnymi wyborami, ponieważ populistycznymi hasłami i prymitywną grą na obawach zwykłych ludzi, politycy zbijali największy kapitał wyborczy. Tak było, np. w 1993 r. przed wyborami do Bundestagu w 1994 r. Powtórki<sup>15</sup> z takich historycznych i bezkompromisowych kampanii przedwyborczych, kiedy to zdecydowanie częściej niż zwykle nadużywano słowa „Ausländerpolitik”, odbywały się w latach 1997-1998, 2001-2002 oraz w 2005 r. podczas bardzo krótkiej i ostrej walki politycznej, po której to doszło do ustąpienia rządu kanclerza Schrödera. O trwających ciągle gdzieś walkach wyborczych w poszczególnych krajów związkowych RFN czy na szczeblach komunalnych już nie wspominam. Jest to temat na oddzielną pracę badawczą. Klimat sztucznie tworzonego zagrożenia ze strony cudzoziemców i podkreślanej, prawdziwej nagonki na nich, przenoszony był na całe społeczeństwo niemieckie głównie dzięki wydatnej pomocy i udziałowi różnych mediów, które prowokacyjnie skonstruowane kampanie wyborcze polityków często wspierały bezpośrednio. Promowały je czasem za cenę posiadania jedynie ekskluzywności praw dla prasowego nagłówka czy jednodniowego choćby „newsa”.

Dlatego powyższe pytanie skierowane do Polonii w tej ankiecie miało na celu wysondowanie przynajmniej w skróconej formie, osobistej wrażliwości na tym tle oraz stosunku poszczególnych ankietowanych do tendencyjnych często informacji, wszechobecnych na temat Polski i Polaków w mediach niemieckich. Od rozpoznania manipulacji opinią publiczną w takich przekazach można dopiero rozpocząć proces kształtowania u Polonii skutecznej obrony przed dalszym rozpowszechnianiem negatywnych stereotypów o Polsce i Polakach oraz prezentowania jej własnych opiniotwórczych poglądów nie tylko na forum wewnątrzorganizacyjnym pod postacią uskarżania się, ale nauczać także konstruktywnej polemiki publicznej wobec innych lokalnych adwersarzy.

Odpowiedzi respondentów sklasyfikowałem w następujący sposób;

1. Brak danych – to tylko 28 sztuk (5,10%) ankietowanych.
2. Nie wiem – odpowiedziało 67 osób, czyli 12,18%.

3. Negatywnie – oceniło informacje na temat Polski i Polaków 219 osób. To 39,82%. Do tej kategorii zaliczyłem takie wypowiedzi jak: „negatywnie”, „bardzo negatywnie”, „źle”, „bardzo źle”, „krytycznie”; ale również i takie jak w ankiecie C10, „Polacy jako złodzieje”; D1, „wyśmiewają się”; C2, „bardzo sporadyczne i często nieprawdziwe”; 1L6, „często niezgodne z prawdą”; 1L21, „Polska głównie przedstawiana jest w czarnym świetle”, czy A3, „katastrofa”.
4. Dostatecznie / średnio – ocenił takie informacje tylko co trzeci respondent, w sumie 161 osób (29,27%). Przeważały tu takie wypowiedzi jak; „dostatecznie”, „słabo”, „nie specjalnie”, „nie wystarczająco”, „powierzchowne”, „średnio”, ale także i takie jak w B2, „niezbyt pozytywne” i D3, „bardzo zróżnicowane” zaliczyłem do tej kategorii.
5. Pozytywnie / dobrze – wypowiedział się na temat jakości prezentowanych informacji w niemieckich mass mediach o Polsce i o Polakach tylko co siódmy respondent, 75 osób (13,64%). Jedną tylko wypowiedź z oceną „bardzo dobrze” w ankiecie D14 przedstawił mężczyzna lat 36, wykształcenie średnie, bezrobotny, od 1989 r. w Niemczech, obywatel niemiecki.

**Odn. pytania nr 10.** Dlaczego – zdaniem Pani / Pana – Saksonia może i powinna spełniać szczególną rolę w kontaktach polsko-niemieckich?

Oczekiwana przeze mnie, niemalże standardowa już odpowiedź, że przynajmniej z dwóch najważniejszych – moim zdaniem – powodów, mogłaby wyglądać następująco:

1. Historyczno-geograficznych, które nie powinny budzić żadnych większych sprzeciwów u współczesnych badaczy i obserwatorów. Pisałem o tym w rozdziale trzecim, odwołując się skrótowo do wspólnych korzeni saksońsko-polskich. Chyba, że będą to nadal tylko spory natury czysto merytorycznej, toczone wokół tematu sprawy, służące dalszemu wyjaśnianiu wielu jeszcze nieporozumień odnośnie nadinterpretacji niektórych faktów historycznych, istniejących po obydwu stronach symbolicznej granicy. Myślę jednak, że obecne położenie geograficzne będzie nadal sprzyjać i wspierać takie procesy porozumienia i integracji społeczeństw Polski i Saksonii w regionalnych strukturach Unii Europejskiej.
2. Społeczno-ekonomicznych, rozumianych tutaj jako partnerstwo na rzecz umacniania wzajemnych więzi sąsiadujących ze sobą społeczności oraz jako ustawiczne rozwijanie istniejących już kontaktów osobistych, z pielęgnacją wszelkich form współpracy przygranicznej pomiędzy partnerami komunalnymi i podmiotami gospodarczymi, aż do pojawienia się widocznych i trwałych efektów ponadregionalnej synergii ekonomicznej. Te zaś, oprócz już dostrzegalnych, np. w ochronie wspólnego środowiska naturalnego – zmieniają mentalność poszczególnych aktorów procesów

integracyjnych, aby z dotychczasowej rywalizacji o dotacje, o inwestorów czy nawet o potencjalne miejsca pracy, pozostała tylko zdrowa konkurencja jakością oferowanych usług na jednolitym już rynku unijnym. Najważniejszymi beneficjentami takich korzyści ekonomicznych byłoby również mieszkańcy tych regionów, którzy w wyniku osiągniętej stabilizacji ekonomicznej zrozumieli, że poprzez ich personalną identyfikację z tymi regionami i udaną współpracę, zlikwidują więcej obecnych jeszcze uprzedzeń, niż inni politycznymi deklaracjami bez pokrycia.

To jest bowiem według mnie obszar zorientowany na wspólną przyszłość i kreacji wzajemnych relacji społecznych, który może być także wyznaczony przez elity dla uprawiania całkowicie nieskrępowanej żadnymi barierami aktywności Polonii saksońskiej. W kształtowaniu przyszłościowej formy stosunków społecznych między Polską i Niemcami może ona skutecznie wpływać własnym przykładem na pogłębianie integracji poprzez pokojową egzystencję, według hasła: **„razem, a nie obok siebie czy przeciw sobie”** (miteinander und nicht nebeneinander oder gegeneinander).

Bardzo trudno było mi jednak sklasyfikować wtórnie ten materiał badawczy, uzyskany z odpowiedzi respondentów na pytanie o szczególną rolę Polonii saksońskiej w kontaktach polsko-niemieckich.

1. W kategoriach: brak danych, 76 osób (13,82%) i nie wiem, 77 osób (14,00%), w sumie co czwarty respondent (27,82%) odpowiedział, że nie wie dlaczego Polonia mogłaby taką rolę spełniać. Myślę że również tutaj nie jest dostrzegana dla siebie żadna ważna misja społeczna do spełnienia.
2. Historia na dowód wspólnej przeszłości polsko-saksońskiej była dla co dziesiątego ankietowanego (57 osób, 10,37%) już takim odpowiednim powodem. Ankieta D8, „z racji uwarunkowań historycznych”; 1L17, „wspólna historia”; B1, „ze względu na wiekowe tradycje”; 1L15, „Bo jest nam bliska od czasów Augusta Mocnego”.
3. Historyczno-geograficzne uwarunkowania wystarczyły dla co ósmego ankietowanego - 66 osób (12,00%) do zastanowienia się nad potencjalną kontynuacją więzi środowisk polonijnych z krajem ich pochodzenia. Ankieta D2, „przeszłość historyczna, położenie geograficzne”; D10, „sąsiedztwo + wspólna historia”; B4, „historia i położenie”; 1L20, „ze względów historycznych i geograficznych (bliskość Polski)”; 1L11, „bliskość granicy + względy historyczne, wspólna przeszłość”.
4. Tylko na położenie geograficzne rozumiane jako bezpośrednie sąsiedztwo, które szczególnie predysponuje do przejęcia misji integracyjnej, wskazywał co trzeci respondent – 181 osób (32,91%). Ankieta 1L5, „bo graniczy z Polską”; B2, „nawet ze względu na obszar przygraniczny”; A1, „blisko granicy – dużo remontów”; C1, „Saksonia leży blisko Polski i mieszka tu dużo Polaków”; 1L10, „wspólna granica (są-

siad). Tych kontaktów jeszcze nie widać poza przejściami granicznymi”; D4, „bezpośrednio graniczy, dużo pracujących Polaków, duża wymiana turystyczna”.

5. Obecność Polaków w Saksonii to już wystarczający powód do przejęcia tej szczególnej roli dla 28 osób (5,10%). Ankieta C2, „w Saksonii jest duży procent zamieszkałych Polaków” (pisownia oryginalna), kobieta lat 42, wykształcenie wyższe, od 13 lat w Niemczech; D7, „bo tutaj mieszka dużo Polaków”.
6. Na obecność Niemców pochodzących z terenów należących teraz do Polski wskazało 27 ankietowanych (4,91%). Np. ankieta A3, „Dużo Niemców z polskich terenów”. O ile jednak takie deklaracje można uznać za te – powiedzmy - w miarę pozytywne lub choćby domyślać się tylko, że nie było to wskazywanie właśnie na Niemców, jako na przyczyny hamujące możliwości integracyjne, to w przypadku zaliczonej również do tej kategorii, jako jedynej na szczęście wypowiedzi, miałem już poważne wątpliwości, jaki znak postawić przed całą kategorią, tzn. „plus” czy „minus”. Ankieta D6, „Ponieważ Niemcy nie są tak dobrze nastawieni do Polaków” (pisownia oryginalna), kobieta lat 34, od 15 lat w Niemczech, wykształcenie zawodowe, obywatelstwo niemieckie, mąż Niemiec.
7. Różne wypowiedzi na temat roli Saksonii w stosunkach polsko-niemieckich to dość trudna do zdefiniowania kategoria dla 26 respondentów (4,73%). Odpowiadając na powyższe pytanie, nie bardzo wiedzieli chyba, o co w nim tak naprawdę chodzi. Dlatego pisali oni wszystko. Przykłady tylko trzech wybranych odpowiedzi respondentów pozostawiam bez mojej oceny. Ankieta A4, „nie powinno być żadnej różnicy rasowej – jesteśmy wszyscy jak bracia”; D1, „ze względu o pracę, oraz o dobre stosunki Polaków z Niemcami” (pisownia oryginalna); 1L16, „Saksonia nie jest wybranym landem”.
8. Funkcja pomostu dla roli Saksonii jako łącznika, ale nie dla Polonii saksońskiej – tak często stylizowana w różnych wypowiedziach polityków polskich i niemieckich – pojawiła się w 12 różnych wypowiedziach ankietowanych (2,19%). Przy odrobinie dobrej woli badawczej można spróbować spiąć je ewentualnie jakimś wspólnym pomostem ideowym. Jak np. wypowiedź w ankiecie 1L7, „bo jest jednym z niewielu mostów między tymi różnymi narodami”.

**Odn. pytania nr 11.** Pani / Pana obecne kontakty z Polską i z Polakami mają charakter: prywatny (urlopy, rodzina), zawodowy (współpraca, wyjazdy służbowe) czy inny?

Powyższe pytanie zadane Polonii saksońskiej, jako pytanie półotwarte miało w ankiecie dopiero numer 11. Ale jest ono pierwszym w tych badaniach, na które 100% ankietowanych udzieliło odpowiedzi.

1. Kontakty prywatne z Polską i z Polakami zdominowały zupełnie jakość związków Polonii z krajem jej pochodzenia w 461 wypowiedziach (83,82%). Były to odwiedziny u rodziny, znajomych, urlopy, kontakty z bliskimi. Ankieta A5, „rodzina i tylko rodzina, sercem i duszą zawsze będę Polką”. W trzech przypadkach zadeklarowano „nieruchomość”, „dom” i jak w 1L21, „własną posiadłość” jako powody przyjazdów do Polski. W pierwszej wersji mojej ankiety z 1999 r. nie udzielono w ogóle żadnej odpowiedzi na tak bezpośrednio postawione pytanie o posiadanie przez ankietowanych posiadłości czy nieruchomości w Polsce.
2. Kontakty prywatno-zawodowe to 49 wypowiedzi (8,91%). Ale suma obydwu kategorii „prywatne” i „prywatno-zawodowe” oznacza, że dla 510 osób, czyli 92,73% wszystkich kontaktów Polonii saksońskiej, odbywają się one faktycznie i... niestety tylko w ramach uroplów, odwiedzin u rodziny i u znajomych.
3. Kontakty zawodowe podało jedynie 29 respondentów. To zaledwie 5,27% z wszystkich możliwych odpowiedzi. Do tej kategorii zaliczyłem również odpowiedzi, jak w ankiecie A1, „zarobkowy”; A3, „zarobki” – cokolwiek pod tym dość luźnym pojęciem można rozumieć. Czy były to, np. prywatnie załatwione prace dorywcze, czy organizowane może jednak w ramach kontraktów? Tego nie wiadomo. Nie można spekulować również na temat zrozumienia przez ankietowanych pojęcia „obecne kontakty”, zawartego w powyższym pytaniu. Co dwudziesty członek Polonii saksońskiej ankietowany w 2003 r., przebywał w Polsce ze względu na kontakty zawodowe – w tym znaczna część spośród respondentów jako tłumacze. Nie jest to potencjał, który w sposób widoczny i efektywny miałby wpływać na zdecydowaną poprawę stosunków polsko-niemieckich. Bez aktywności zawodowej i bez angażowania się bezpośrednio w kształtowanie opinii publicznej na temat roli i miejsca Polonii saksońskiej w tworzenie się nowych relacji społeczno-ekonomicznych, nie będzie możliwe uprawianie jej skutecznego marketingu na rzecz polepszania integracji społecznej Polski i promocji udziału w tym procesie Polonii w kraju osiedlenia.
4. Studia jako jeden z nieprzewidzianych przeze mnie wcześniej powodów do utrzymywania kontaktów z Polską, podało 11 respondentów (2,00%). Dotyczyło to w większości stosunkowo młodych jeszcze ludzi, którzy jako obywatele niemieccy pochodzący prawdopodobnie z rodzin dwunarodowych imigrantów, w drugim pokoleniu wracają do kraju pochodzenia jednego z rodziców lub dziadków, aby studiować. Ich komfort psychiczny, wynikający z faktu posługiwania się językiem polskim jako jednym z języków obcych sprawia, że staną się oni być może już po ukończeniu studiów w Polsce współczesnymi „gastarbeiterami” niemieckimi w społeczeństwie polskim i nośnikami innych jeszcze wartości kulturowych.



**Odn. pytania nr 12.** Czy Pani / Pana obecna praca w Niemczech jest lub była uzależniona od utrzymywania współpracy i kontaktów z Polską?

Tym pytaniem zamierzałem ocenić i zmierzyć jakościową stronę ewentualnych kontaktów zawodowych Polonii saksońskiej z Polską. Było to również bezpośrednią konsekwencją pytania poprzedniego. Należy je rozumieć tutaj jako uzupełnienie pytania numer 11. W poszukiwaniu dalszych, może tylko niewidocznych dowodów na potencjalne istnienie możliwości współpracy zakładałem, że przedstawiciele Polonii nie utrzymują jednak zbyt intensywnych kontaktów zawodowych z krajem pochodzenia. Takie były również moje dotychczasowe spostrzeżenia i doświadczenia wyniesione z wywiadów i obserwacji uczestniczących. Próbowałem z pomocą powyższych dwóch pytań dociec, czy może więc przynajmniej w Saksonii, jako miejscu zamieszkania, pracują oni dla firm lub zatrudnieni są w przedsiębiorstwach, których egzystencja na rynku zależy w jakiś sposób od współpracy z Polską. Pytanie to sformułowałem tak, aby bez jego powtórzenia uzyskać ważne dla niniejszych badań odpowiedzi dotyczące posiadania przez respondentów może przynajmniej w przeszłości ewentualnych doświadczeń, a co dopiero w przyszłości może stać się ich kapitałem przetargowym w konkurencji na unijnym i na niemieckim rynku pracy o ekskluzywne zlecenia, czy o pracę w firmach międzynarodowych. Ze względu na znajomość przynajmniej już dwóch języków, tj. polskiego i niemieckiego oraz na doświadczenia zawodowe zdobywane często w obydwu krajach przedstawiciele Polonii powinni mieć teoretycznie większe szanse na zatrudnienie, niż inni z porównywalnym wykształceniem zgłaszający się na dane stanowisko. Tym bardziej wtedy, kiedy posiadają również obywatelstwo niemieckie lub jako Polacy, dysponują przynajmniej nieograniczonymi zezwoleniami na pracę. Oznaczać to powinno również, że nie ich życiorys, ale kwalifikacje i dotychczasowa droga zawodowa zadecydują ostatecznie o zatrudnieniu. Nie zaś, jak w przypadku reglamentowanego i zamkniętego ciągle przed obcokrajowcami niemieckiego rynku pracy, kiedy pojawienie się dwóch identycznych zgłoszeń Niemca i obcokrajowca – to obywatela niemieckiego zatrudniano w pierwszej kolejności. W przeciwnym razie pracodawca musiał przed urzędem pracy udowodnić, iż nie znalazł odpowiedniego kandydata spośród rodzimej siły roboczej, więc zmuszony był zatrudnić obcokrajowca.

1. Brak danych to 48 wypowiedzi (8,73%) na powyższe pytanie.
2. Odpowiedzi na „nie” udzieliło 437 ankietowanych (79,46%). To jest bardzo dużo. Tylko w kilku odpowiedziach na „nie”, znalazłem takie uwagi, jak np. D1, „teraz nie”, sugerujące natomiast, że w przeszłości to chyba jednak tak; D6, „W 1985 roku zostałam oddelegowana w celu ulepszenia kwalifikacji”. Ze wszystkich powyższych 437 odpowiedzi na „nie”, tylko 16 dodatkowo usprawiedliwiono szkołą czy studiami. Dając tym samym do zrozumienia, że ankietowani raczej jeszcze nie pracowali. W

4 odpowiedziach znalazłem jeszcze dodatkowe uwagi, że respondenci już nie pracują zawodowo.

3. „Tak” odpowiedziało 65 osób (11,82%). Czyli co ósmy respondent. Jednak dopiero w tym miejscu okazało się, że chyba nazbyt uniwersalnie (czyt. raczej nieprecyzyjnie) zredagowane i postawione przeze mnie powyżej pytanie, które umożliwia ankietowanym odwoływanie się w odpowiedziach do doświadczeń w ich przeszłości poprzez użycie tylko jednego słowa „tak”, w rzeczywistości nie pozwala już później badaczowi na bardziej precyzyjną klasyfikację wtórną, ponieważ niemożliwe jest jednoznaczne określenie i przyporządkowanie takich odpowiedzi co do czasu, do którego się odnoszą respondenci.

**Odn. pytania nr 13.** Czy widzi Pani / Pan swoją zawodową szansę w zmianie miejsca pracy i np. zatrudnienie w Polsce lub innym kraju Unii? Jeżeli tak, to gdzie?

Moim głównym założeniem badawczym przy postawieniu ankietowanym tego pytania była najpierw próba zweryfikowania ich stosunku do własnej mobilności na niemieckim rynku pracy oraz znalezienie potwierdzenia, czy dla polepszenia szansy zawodowej w pracy poza RFN, byłiby gotowi opuścić także Saksonię. Już bowiem w trakcie przeprowadzania tych badań środowiskowych zauważalny był wyraźny trend odpływu Polaków z Saksonii. Tendencje do sezonowego i stałego przemieszczania się siły roboczej w obrębie jednego tylko kraju nie są niczym wyjątkowym. Jednak w niniejszej pracy nie zajmuję się migracjami wewnątrzniemieckimi, w których Polonia saksońska, jako część tego społeczeństwa, ma zapewne również jej udział. Dlatego też drugi człon pytania miał w zasadzie wskazać na kierunki ewentualnej mobilności zawodowej wśród Polonii i na osobiste preferencje ankietowanych. Dotyczą one swobody wyboru ich kraju zatrudnienia w obrębie Unii Europejskiej. Tak jak ma to obecnie miejsce z masowymi migracjami Polaków z Polski do Irlandii i Wielkiej Brytanii po całkowitym otwarciu dla nich tamtejszych rynków pracy.

1. Brak danych to 66 ankiet (12,00%).
2. Odpowiedzi na „nie” udzielił co drugi ankietowany, 285 osób (51,82%). Było to dla mnie dość dużym zaskoczeniem. Nawet mimo znalezienia kilku odpowiedzi z uwagami respondentów, że pytanie to ich nie dotyczy, ale bez żadnego dalszego komentarza z ich strony. Dlaczego? Można się jedynie domyślać na podstawie sporadycznych komentarzy respondentów, pojawiających się w przebiegu analizy niniejszej ankiety, iż osoby te prawdopodobnie nie były już aktywne zawodowo.
3. Niezdecydowanych było 38 respondentów (6,91%). Do tej kategorii zaliczyłem takie wypowiedzi, jak np. w ankiecie D3, „trudno mi powiedzieć”; 1L4, „różnie”; D15, „możliwe”, ale także jedyną dość dziwną odpowiedź w ankiecie D6 o ewentualnej tylko

gotowości do pracy, zgłoszonej raczej jako deklaracja „pro forma” i bez żadnego pokrycia. Kobieta lat 34, od 15 lat w Niemczech, wykształcenie zawodowe, obywatelstwo niemieckie już w odpowiedzi na pytanie numer 23 o obecnie wykonywany zawód napisała: „Nie pracuję (na zasiłku)”. Natomiast na powyższe pytanie 13, udzieliła następującej odpowiedzi: „Od 10 lat jestem na urlopie macierzyńskim i na bezrobotnym, dlatego musiałabym się najpierw wciągnąć w ten zawód”.

4. Na „tak” odpowiedziało 161 ankietowanych (29,27%). To prawie 1/3 wszystkich respondentów. Jednak spośród tych 161 osób, które zawodową szansę postrzegały wprawdzie w zmianie miejsca pracy, 38 osób deklarowało jednocześnie gotowość do podjęcia pracy tylko w Niemczech, a nie za granicą. 66 osób widziało się w przyszłej pracy również na terenie Polski, a 57 osób chciało być zatrudnionych też na terenie całej Unii Europejskiej ze wskazaniem na poszczególne kraje, jako ich osobistych faworytów w postaci, np. Portugalii, Irlandii czy Austrii.

**Odn. pytania nr 14.** Co zdaniem Pani / Pana obciąża szczególnie obecne stosunki polsko-niemieckie?

Tym pytaniem zamierzałem sprowokować ankietowanych do samodzielnej, głębszej i bardziej konstruktywnej analizy stosunków polsko-niemieckich pod kątem selekcji prawdziwych przyczyn pojawiających się i obciążających sporadycznie lub systematycznie jakość życia saksońskich środowisk polonijnych. Uważałem bowiem, że tylko przez uświadomienie sobie samym w procesie krytycznych i poważnych rozmów całego forum polonijnego, może dojść do wykrystalizowania się najpierw także zupełnie nowej jakości myślenia, a tym samym do przededefiniowania tożsamości całej społeczności na tle procesów integracyjnych. Zaś dopiero nieco później – może nawet według moich propozycji definicji – mogłoby dojść do bardziej uwspółcześnionego postrzegania również samego pojęcia „Polonia”, które rozumiane było tutaj dotychczas raczej tylko jako nośnik pewnych wartości historycznych, niezupełnie już charakteryzujących to środowisko. Bowiem czasem pojawiał się widoczny konflikt pomiędzy wizją dla takiego już bardziej współczesnego kontynuowania tylko wybranych postaw i zachowań, dających się jeszcze pogodzić z tradycją, a narzucanych głosami starszej, liczniejszej części Polonii. W realizacji propozycji seniorów nie obywało się również bez dość kategorycznego upierania się przy konieczności realizacji programów nasączonych zbytnio patriotyczną przeszłością, której nie rozumie już młode pokolenie polonijne, będące obywatelami kraju osiedlenia.

Pielęgnowanie własnych uprzedzeń z przeszłości i trwanie przy dość archaicznym czasem poglądach, bardzo utrudnia otwarcie się również na tę drugą stronę procesu integracyjnego. Może dlatego nie daje się on skutecznie realizować w poczuciu

autentycznie osiągniętych korzyści przez wszystkich zainteresowanych. Próba oceny stosunków polsko-niemieckich na podstawie powyższego pytania, miała właśnie na celu wywołanie autorefleksji środowisk polonijnych nad własnym wkładem w rozwój więzi społecznych, wspierających lub może jednak nadal hamujących różne działania podejmowane w Polsce i w Saksonii.

I jeszcze jedna uwaga natury psychologiczno-socjologicznej. Pomimo wyraźnego położenia ciężaru mojego zapytania na własnym zdaniu ankietowanych, zwracałem się przecież do środowiska polonijnego zwrotem: „co zdaniem Pani / Pana obciąża szczególnie...?” - analiza treści odpowiedzi dostarczyła jednak zaskakujących wyników. Prawie 100% respondentów wskazywało tylko na tę drugą stronę, jako na źródło wszelkich przyczyn obciążających obecne stosunki polsko-niemieckie. Natomiast własnego udziału w osiągnięciu kompromisu dla lepszej współpracy, poprzez rezygnację z części roszczeniowych postaw wobec innych, w wypowiedziach ankietowanych przedstawicieli Polonii saksońskiej nie mogłem się dopatrzeć. Chyba nadal o wiele łatwiej jest więc stawiać żądania zmiany i oczekiwać tych zmian tylko od drugiej strony procesu integracji, niż proces ten zacząć od rewizji i zmiany własnych poglądów. Jeżeli druga strona będzie zachowywać się także w podobny sposób, to zamiast dalszego postępu integracyjnego środowisk polonijnych w Saksonii i w całych Niemczech ze społeczeństwem przyjmującym, obserwować będziemy prawdopodobnie tylko dalszą izolację kolejnych grup mniejszościowych, dokonującą się przede wszystkim na bazie podtrzymywanych uprzedzeń narodowościowych czy religijnych. Stało się to już faktem w przypadkach środowisk muzułmańskich, izolujących się hermetycznie od społeczeństwa niemieckiego. Także w przypadkach tworzenia się enklaw zamieszkałych przez „późnych przesiedleńców”, gdzie porozumiewają się oni między sobą tylko po rosyjsku. W takich sytuacjach uprzedzenia społeczności lokalnych, ze względu na brak możliwości komunikowania i lepszego poznawania się, mogą przybierać wobec imigrantów różny charakter, od postaw lekceważenia i wyśmiewania się z nich, aż do publicznej demonstracji wrogości. Wtedy jest już bardzo blisko do niekontrolowanego wybuchu wywołanego eskalacją wrogich postaw. Każdy kolejny konflikt narodowościowy oddala od siebie jeszcze bardziej członków jednego (choć niejednorodnego) społeczeństwa danego kraju.

Przeciwdziałaniu takim negatywnym scenariuszom może i powinna służyć także edukacja niemieckich i saksońskich środowisk polonijnych. To od ich postaw, prezentowanych w codziennych sytuacjach życiowych w Niemczech, zależy stopień osiągniętej akceptacji społecznej. Jej wynikiem jest dopiero udana integracja ze środowiskiem przyjmującym, nie oznaczająca jeszcze wcale udanej już asymilacji, która w warunkach dzisiejszych udać się nie może, bo zasad jej funkcjonowania nie nauczone zostało również społeczeństwo niemieckie. Dlatego uznaje ono, że ma prawo bronić się we własnym kraju przed wszystkim, co jest mu obce i nieznanne. Natomiast potrafi otwierać się

jednocześnie na wszelkie przyjazne gesty i właściwie odczytywać dobre chęci imigrantów, jeżeli oni będą również zdolni i już przygotowani do takiej wymiany doświadczeń w kraju osiedlenia, ponieważ integracja jest zawsze procesem dwustronnym.

Takiej nowej roli oczekuję również od Polonii. Mieszkając od lat wśród Niemców, jest ona najbardziej predysponowana do przyjęcia na siebie głównego ciężaru i wysiłku przemiany w sposobie dotychczasowego postrzegania się Niemców i Polaków. Nie tylko przez pryzmat wzajemnych uprzedzeń i tego, co jeszcze ich dzieli, ale także tego, co może i powinno łączyć sąsiadujące ze sobą bez żadnych już granic społeczeństwa.

Wracając do analizy wypowiedzi respondentów na pytanie 14 z omawianej ankiety środowiskowej należy stwierdzić:

1. Brak danych to 76 odpowiedzi, czyli 13,82%.
2. „Nie wiem” odpowiedział prawie co szósty respondent, 95 osób (17,27%).
3. Współpraca obciążająca obecne stosunki polsko-niemieckie podana była jako powód przez 28 osób (5,09%) bez żadnych dodatkowych komentarzy do tego rodzaju, przeważnie jednowyrazowych określeń pojawiających się w wypowiedziach ankietowanych. Można się tylko domyślać i zakładać, że jeżeli chodziło im o wskazanie współpracy polsko-niemieckiej, jako czynnika jeszcze niedostatecznie wykorzystywanego do przewycięzania negatywnych uprzedzeń w społeczeństwach obydwu krajów – byłaby to słuszna uwaga. Tym samym również godna jej wskazywania na jednym z pierwszych miejsc w propozycjach poprawy tychże stosunków. Jeżeli natomiast ankietowani chcieli w ten sposób zwrócić uwagę na nadużywanie istniejącej już np. współpracy do celów szybkiego wykorzystywania partnerów i pracowników, aby później zniknąć ze zdobytymi dotacjami i osiągniętymi zyskami lub ogłaszać „zdrowy konkurs” - to suma takich doświadczeń z prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i nieciekawie wspomnianych kooperacji w wolnej gospodarce rynkowej, upoważniałaby do wskazania wówczas wypowiedzi respondentów na „taką współpracę”, jako na przykład zdecydowanie negatywny, obciążający obecne stosunki polsko-niemieckie.
4. Historia jest kategorią stworzoną przeze mnie dla 142 wypowiedzi (25,82%), na którą wskazywał co czwarty respondent. Punkt ciężkości typowych wypowiedzi leżał w używaniu takich pojęć jak: „historia”, „trudna historia”, „druga wojna światowa”, „przeszłość”, „trudna przeszłość”, „fasyzm”. Pośród bardziej rozbudowanych wypowiedzi znalazły się tutaj takie jak: ankieta 1L15, „II wojna światowa, propaganda sowiecka w latach 1944-1990”; D4, „historia, nienawiść z okresu socjalizmu, zła opinia o Polakach, kradzież, pijaństwo”; D8, „nienawiść polskiego społeczeństwa, (nie wygasły jeszcze uczucia wywołane II wojną światową”. Znamienne dla mnie jest odnalezienie w powyższych wypowiedziach respondentów wskazanych przez

nich także okresów historii współczesnej w kontekście roli samego systemu politycznego. To, że również pod wpływem propagandy sowieckiej i socjalistycznej wzrastały wzajemne uprzedzenia w obozie deklarowanej światu „internacjonalistycznej przyjaźni narodów”.

5. Uprzedzenia powstały jako kategoria pojawiająca się bezpośrednio po powyższych wypowiedziach. Wskazują one na wydarzenia z trudnej historycznej przeszłości, które obciążają terażniejsze stosunki polsko-niemieckie i zapewne długo jeszcze dominować będą i rzutować na wspólną przyszłość. Tak ocenił co piąty ankietowany bez widocznego jednak i szczególnego podziału na płeć, wiek, czy obywatelstwo respondentów. W sumie 114 osób (20,73%) najczęściej powtarzało określenia: „stereotypy”, „dawne stereotypy”, „fałszywe stereotypy”, „nienawiść do obcokrajowców”, „nienawiść do Polaków”, „uprzedzenia”, „mentalność Niemców”. W ankiecie 1L11, „zakorzenione jeszcze „szufladkowanie” wizerunku Polski i Polaków”; 1L20, „stereotyp Polaka to złodziej samochodów, przemytnik itp.”; 1L21, „Dyskryminacja narodu polskiego”.
6. Materialne powody – jakkolwiek były one zrozumiane przez 47 osób (8,55%). To kategoria stworzona dla trudnych w ocenie wypowiedzi, gdzie podawane były takie argumenty jak: 1L12, „bezrobocie”, A5, „pieniądze i polityka”; C2, „sytuacja Polski i Polaków”; C3, „różnice w standardzie życia”; D13, „sytuacja materialna ze strony Polski”.
7. Różne wypowiedzi na temat przyczyn szczególnie obciążających obecne stosunki polsko-niemieckie stanowiły dla 48 osób (8,73%) podstawę takiej oceny własnej. Były to m.in. sformułowania typu: „zła życzliwość”, „prawo europejskie”, „brak zainteresowania” czy „sprzedaż ziemi polskiej”.

**Odn. pytania nr 15.** Jaką w tym rolę odgrywa polityka prowadzona przez Polskę i Niemcy wobec siebie nawzajem, w poszczególnych okresach ostatniego półwiecza?

Już pierwsze wywiady przeprowadzone w badaniach pilotażowych wskazywały na zdecydowaną dominację uprzedzeń i negatywnych stereotypów, które znacznie utrudniają obecnie nawiązanie poprawnych kontaktów i uprawianie stabilnej polityki. Dzieje się tak głównie za sprawą krótkotrwałych chwilowych emocji, przenoszonych bezpośrednio od nieodpowiedzialnych polityków poprzez media do obydwu przewrażliwionych na swoim punkcie społeczeństw. Na wiele takich przykładów, nierozważnych lub nawet wyrafinowanych wypowiedzi polityków w przeszłości - którzy więcej jednym zdaniem burzyli, niż inni przez lata zbudowali – zwracałem już wielokrotnie uwagę w niniejszej pracy. Dlatego w moim pytaniu o rolę i wpływ polityki na jakość kształtowanej rzeczywistości społeczeństw w obu krajach, liczyłem na uzyskanie ciekawego materiału badaw-

czego, bo pochodzącego wprost od tej części populacji najbardziej wprawionej w realia życia, która nadal czuje się w Polsce bardzo dobrze, a w Saksonii jak w domu. Miało to być również prawdziwym wyznacznikiem tak ważnej oceny tejże polityki przez Polonię.

1. Brak danych i „nie wiem” to 275 wypowiedzi. Dokładnie 50% saksońskiego środowiska polonijnego nie ma własnego zdania w tej sprawie. Aż prosi się, by w tym miejscu dopisać do takiego stanowiska Polonii saksońskiej tylko jedno wyrażenie: **BEZ KOMENTARZA!**
2. Słabą i powierzchowną rolę polityce przypisała natomiast 1/4 respondentów, 133 osoby (24,18%). Dominujące określenia bez przypisywania ich funkcji poszczególnemu krajowi to; „mało znacząca”, „powierzchowna”, „bardzo powierzchowna”, „nieodczuwalna”.

Natomiast przy wskazaniu bezpośrednio już na rolę polityki polskiej w tym procesie można było znaleźć kilka uwag, odnośnie jej jakości czy też skuteczności na arenie międzynarodowej. Np. w ankiecie A5, „polityka w Polsce musi dużo nadrobić”; 1L19, „rząd polski słabo wykonuje swoje zadania”. Inaczej było już z krytyką polityki niemieckiej w obrębie jeszcze tej samej kategorii. Ankieta 1L16, „Niemcy pokazują nas z negatywnej strony”; 1L18, „rząd niemiecki nie bierze na serio Polski”; A3, „ciągły sprzeciw polskim dążeniom”; A1, „ciągłe blokady dotyczące wejścia do Unii”; 1L21, „Niemcy walczą o zatuszowanie zbrodni Hitlerowskich, mając nadzieję na duży wykup naszych ziem” (pisownia oryginalna).

3. Dobłą i ważną ocenę polityce obydwu krajów wystawiło 142 respondentów (25,81%). Jest to prawie tyle samo, ile było ocen „słaba i powierzchowna”. Obydwie powyższe oceny, gdzie ankietowani przedstawili własne zdanie, stanowią przeciwwagę dla tych, którzy nie mieli na ten temat nic do powiedzenia. Najczęściej używane określenia dla roli polityki w tej kategorii wypowiedzi to; „duża”, „wielka”, „dobra”, „ważna”, „bardzo ważna”. Charakterystyczne jest w odpowiedziach na to pytanie, że tam, gdzie rolę polityki krytykowano jako słabą i powierzchowną, to krytykowano przede wszystkim tylko politykę niemiecką, ale nie poddawano krytyce polityki polskiej. Podobne stanowisko można było zauważyć również przy chwaleńni roli polityki niemieckiej, prowadzonej wobec Polski. Ankieta 1L1, „Niemcy pomagają Polsce”; D15, „jest ważna i ma wpływ na życie tutaj”. Były to więc pochwały polityki niemieckiej, a nie pojawiły się także dobre zdania na temat jakości polityki polskiej. Tylko jedna jedyna odpowiedź w tej kategorii odnosiła się w sposób bezpośredni do pozytywnej oceny polityki polskiej, ponieważ z jej treści wynikała dość ogólna pochwała dla strony polskiej - nie zaś dla rządu polskiego. W ankiecie 1L15 napisano: „Dużą rolę odegrał kościół i „Solidarność””.

**Odn. pytania nr 16.** Jaka rolę odegrali i odgrywają nadal politycy w kształtowaniu wzajemnych stosunków między Polską i Niemcami? Prosimy wymienić nazwiska tych polityków?

1. Brak danych stwierdziłem w 172 ankietach (31,28), czyli w 1/3 trzeciej badanych.
2. „Nie znam”, „nie wiem” odpowiedział co czwarty. W sumie 131 osób (23,82%).
3. Zła opinia o politykach i polityce była podstawą dla 9 ocen (1,64%). Dwie opinie zostały sformułowane jednak w sposób bardzo ogólny jak np. w ankiecie D7, „nie odgrywają żadnej roli”. W pozostałych ankietach o treści negatywnej, respondenci wyrażali opinie o politykach używając jednocześnie nazwisk tych polityków. Było to dwóch polityków w kolejności; O. Bismarck (-4) i A. Kwaśniewski (-3). Tylko tylu polityków – zdaniem respondentów tego sondażu z 2003 r. – wpisało się negatywnie w historię polityczną stosunków polsko-niemieckich. W nawiasach podano ilość głosów negatywnych, dlatego znak „minus”.
4. Pozytywną opinię o politycznych animatorach i kreatorach przeważnie tylko ich własnej roli na scenie politycznej i uprawianej przez nich realnej polityce wpływania na zmianę stosunków polsko-niemieckich, miało 238 respondentów (43,27%). Polityka ta była ogólnie oceniona jako dobra i ważna. 13 respondentów wyrażało jakąś opinię o polityce, a nie o politykach bezpośrednio. Niektórzy respondenci wpisywali do odpowiedzi nawet po kilka nazwisk polityków. Dlatego w nawiasach zaznaczyłem absolutną ilość głosów oddanych na każdego z wymienionych.

Spośród polityków niemieckich najwięcej pozytywnych głosów dostali w kolejności; H. Kohl (41), W. Brandt (36), G. Schröder (27), H. Schmidt (5), J. Fischer (4).

Spośród polityków polskich najlepsze oceny otrzymali w kolejności; T. Mazowiecki (32), A. Kwaśniewski (27), Wł. Bartoszewski (22), B. Geremek (18), J. Buzek (13), L. Wałęsa (5), E. Gierek (4), A. Olechowski (4), K. Skubiszewski (3).

**Odn. pytania nr 17.** Jak ocenia Pani / Pan wpływ Kościoła ewangelickiego i katolickiego na zmiany zachodzące w „nowych” krajach związkowych RFN?

Kilkakrotnie wspominałem już powyżej o wpływie Kościoła katolickiego na jakość życia imigrantów w kraju osiedlenia oraz na spójność religijną tego środowiska w nowym otoczeniu. W historii emigracji polskiej wpływ ten jest oczywisty i niepodważalny. Jednak Polonia saksońska nie jest żadną socjologiczną miniaturą całej Polonii niemieckiej. Rozwijała się ona w byłej NRD na warunkach nieporównywalnych z żadną inną grupą polonijną w Europie. Nie może być ona też bezpośrednio porównywana z emigracjami polskimi, przebywającymi i kształtującymi swą tożsamość na terenach byłych krajów socjalistycznych, ponieważ do Saksonii przybywała ona w sposób ciągły w bardzo



wielu okresach przed i po drugiej wojnie światowej. Nie wspominam tu również o historycznych faktach i korzeniach Polonii saksońskiej. NRD była drugim po Związku Radzieckim krajem, gdzie władze polityczne i partyjne zepchnęły Kościół do roli zupełnie marginesowej w życiu danych społeczeństw, budując od podstaw zupełnie ateistyczne struktury państwa i społeczeństwa. Ale nawet na terenach byłego wielonarodowego Związku Radzieckiego, tamtejsza Polonia żyła ze statusem równorzędnym innym mniejszościom i pozostawała mimo wszystko dalej wśród ziomków z podobnym losem, a więc niejako u siebie. Nie była też nigdy tak ustawicznie konfrontowana z mentalnością obcych jej społeczeństw, jakie to doświadczenia niestety, zbierała Polonia i Polacy od Niemców w NRD, uważających się chyba nie bez racji, za grupę przynajmniej potrójnie skrzywdzonych przez los.

Po pierwsze – uciekli oni tuż przed frontem lub zostali wypędzeni z ich rodzinnych stron (heimat, mała ojczyzna) w wyniku przegranej wojny. Tereny te zajęte są obecnie przez Polaków na rzecz których pozostawili oni tam dorobek całego życia. To przeświadczenie wielkiej dziejowej niesprawiedliwości i powstałe na tym tle już u kolejnych pokoleń „wypędzonych” urazy psychiczne do Polaków, nie są tematem analizy w niniejszej pracy.

Po drugie – na podstawie decyzji administracyjnych zostawali oni przeważnie osiedlani według przydziałów - a więc nie z własnej woli - nie w RFN lecz w NRD. Nadal pozostawali więc pod wpływem i pod czujnym okiem byłego wojennego wroga, a później zadeklarowanego już przyjaciela, który nie zezwalając na dalszą emigrację do Niemiec Zachodnich, wywoływał chyba jeszcze większą frustrację i zawiść, szukające ujścia gdziekolwiek. W tym samym czasie Polacy poruszali się w miarę swobodnie i dość pewnie po obydwu krajach niemieckich, co nigdy nie uchodziło uwagi obywateli NRD. Dodatkowym punktem zapalnym w coraz trudniej skrywanych animozjach był również fakt, że Polacy przebywający w NRD mogli wyjeżdżać lub przechodzić bez kłopotów do bezwizowego Berlina Zachodniego.

Po trzecie – jako obywatele nowego, zaplanowanego od podstaw i dość skutecznie realizowanego państwa ateistycznego, mieszkańcy NRD nie mogli korzystać z takich przywilejów wolności religijnej, jaką posiadali ich rodacy w Niemczech Zachodnich i jaka była udziałem także społeczeństwa polskiego w czasach komunistycznych. O rzeczywistych prawach politycznych, swobodach ekonomicznych czy wolnościach społecznych do zrzeszania się w byłej NRD nie wspominam.

Do tak brutalnie weryfikowanej codziennej rzeczywistości obywateli byłej NRD, dochodzi jeszcze fakt ich konfrontacji w Saksonii z obecnymi już tutaj Polakami, dla których Kościół katolicki jest w tym czasie jedyną bazą tradycji polskości i oazą wolności.

W NRD wszyscy Polacy mieszkali legalnie i pracowali legalnie, a ich wyjazdy do pracy lub na studia nie zakładały jeszcze emigracji na stałe. W zasadzie istniała możliwość powrotu do kraju niemalże w każdej chwili. Natomiast w RFN wielu Polaków przebywało i pracowało nielegalnie. Jednak i w NRD (w Saksonii), i w RFN Kościół katolicki jest tym jedynym miejscem, gdzie wszyscy imigranci spotykali się razem, czując także pewną jedność nawet we wspólnej modlitwie. Tylko dzięki właśnie takim przeżyciom możliwe było również przetrwanie wielu nielegalnych imigrantów na obczyźnie i podtrzymywanie emocjonalnej identyfikacji z krajem przez obecność na polskich nabożeństwach w polskich kościołach. W ten sposób Kościół katolicki awansował w wyobraźni wielu imigrantów z Polski do roli jedynej instytucji, która jest nośnikiem wartości religijnych, jako tych podtrzymujących polskość, ponieważ nabożeństwa odprawiane były dla nich po polsku. W RFN wszyscy imigranci – obojętnie, czy przebywali oni legalnie, czy też nie – unikali wizyt w ambasadzie polskiej i w konsulatach ze względów różnic ideologicznych i ustrojowych. Polacy w NRD również unikali w zasadzie wizyt w ambasadzie polskiej czy w placówkach konsularnych, jeżeli nie musieli tam załatwiać spraw osobistych czy służbowych. Prawie wszyscy Polacy spotykali się w kościołach polskich i wymieniali tym doświadczeniami lub towarami po nabożeństwach, bez względu na ich status i miejsce pobytu, tzn. NRD czy RFN.

Na tym jednak koniec z analizą porównawczą.

W czasach niepewnych ekonomicznie, jakimi na pewno dla imigrantów jest pobyt na emigracji czy w okresach niestabilności politycznej produkującej nowe fale emigrantów, Kościół katolicki mógł odgrywać bardzo ważną rolę integrującą. Jako instytucja był on dostępny dla wszystkich jednakowo i dawał im choć na krótko poczucie równości. Z perspektywy czasu można jednak udowodnić, że była to integracja tylko w głąb danej grupy czy społeczności. Poglębiając systematycznymi spotkaniami struktury więzi emocjonalnych z resztą katolickiego środowiska polonijnego, prowadził on niejako do izolacji takich grup kościelnych oraz imigrantów od wydarzeń świata zewnętrznego. Na bazie tych kontaktów dochodziło z czasem do przekształcania się znajomości z kościoła w spotkania prywatne w zamkniętym kręgu imigrantów. Kto zaś spotykał się prywatnie, tego wszystkie niewygórowane potrzeby towarzyskie i związki socjalne ze środowiskiem były zaspokajane w kręgu języka polskiego. Nie czuł się więc już tak osamotniony na obczyźnie. Jednak pielęgnacja tylko takich kontaktów przez dłuższy czas doprowadzała imigrantów do alienacji ze społeczeństwa kraju osiedlenia. Z ojczyzną związani oni byli jeszcze emocjonalnie, ale wszystkie ich zainteresowania kulturalne i kontakty socjalne realizowali jako istoty społeczne przy pomocy zastępujących im niemalże wszystko „rodzin katolickich”, funkcjonujących przy wydatnym wsparciu Polskiej Misji Katolickiej.

Stąd też obecność pytań numer 17 i 18 w tym sondażu.

1. Kategoria „brak danych” i „nie wiem” to odpowiednio 103 i 114 wypowiedzi, a więc (18,73% i 20,73%). Razem 217 osób (39,46%) wszystkich ankietowanych nie odpowiedziało na to pytanie.
2. Ocen źle wystawiło wpływom Kościoła na zmiany w Saksonii 41 osób (7,46%). Typowe wypowiedzi respondentów w tej kategorii to, np. w ankiecie A3, „źle”, A1, „źle, gdyż ciągle skłócenia ze sobą”, A2, „wielkie kłótnie”, D2, „za duża ingerencja Kościoła w życiu politycznym”.
3. Ocena „średnio” to pewien konglomerat stworzony przez mnie dla 55 różnych wypowiedzi (10,00%), czyli dla co dziesiątego ankietowanego. Wypowiedzi „średnio”, „niewielkie”, „nikły” były tu podstawową bazą i pewnym wspólnym mianownikiem. Także trzy następujące wypowiedzi ułożone w logiczną całość tworzą zdanie na temat tej kategorii; ankieta 1L6, „Kościół powinien zajmować się wyłącznie religią”, D15, „wiem, że Kościół ewangelicki angażuje się”, D3, „bardzo indywidualnie”.
4. Dobrze oceniło wpływy Kościoła 237 ankietowanych (43,10%). To jest minimalnie, bo zaledwie o 20 osób więcej niż w kategorii „brak danych” i „nie wiem” (217). Główne, jednowyrazowe oceny respondentów to; „dobrze” i „bardzo dobrze”, „pozytywnie” i „bardzo pozytywnie”. Dalsze wypowiedzi odnośnie wpływu Kościoła ewangelickiego i katolickiego na zmiany zachodzące w „nowych” krajach związkowych, to np. ankieta 1L12, „katolicki – duże”; D8, „Wielki wpływ wywiera osoba Papieża”; C1, „Kościół miał duży wpływ na „Wende””.

**Odn. pytania nr 18.** Jakie uniwersalne wartości religijne pomagają Pani / Panu w przezwyciężaniu problemów w życiu rodzinnym i społecznym – szczególnie już za granicą?

1. „Brak danych” i „nie wiem” to 133 i 28 odpowiedzi (24,19%) i (5,10%). Razem 161 odpowiedzi (29,29%). 1/3 ankietowanych w środowisku Polonii saksońskiej nie odwołuje się więc wcale do wartości religijnych jako do pewnego systemu wiary w możliwość uzyskania pomocy duchowej na wszystkie ich problemy w życiu rodzinnym i społecznym.
2. „Żadne” z wartości religijnych były treścią 27 odpowiedzi (4,90%). Można je zaliczyć również do kategorii opisanej powyżej, co stworzy razem sumę 188 osób (34,19%).
3. „Wszystkie” wartości religijne wymieniało 362 respondentów (65,82%) czyli 2/3 całej zbadanej populacji saksońskich środowisk polonijnych. Głównie wymieniane były następujące wartości religijne (w kolejności alfabetycznej); „Dekalog”, „dobro”, „miłość”, „miłość bliźniego”, „nabożeństwa”, „nadzieja”, „religia”, „siła wewnętrzna”, „solidarność”, „tolerancja”, „wartość duchowa”, „wiara”, „wierność sobie”, „wspólnota chrześcijańska”, „wspólnota Kościoła”, „wszystkie”, „zaufanie”, „rozumienie”, „10

Przykazań” oraz jako przykład wypowiedź z ankiety D4, „wiara daje mi siłę w pokonaniu trudności życiowych”.

Trzy powyższe wartości jako suma: „brak danych” + „nie wiem” + „żadne” = stanowią razem 188 osób i 34,19% ankietowanych. Myślę że w takim przedstawieniu wyników badań ankietowych, których znaczna część rozdawana była w polskich kościołach wśród uczestników nabożeństw, chyba nie potwierdziły się moje wstępne obawy o zaistnienie w ten sposób nadreprezentatywności jednej tylko grupy respondentów. Nie udało mi się jednak ustalić jakichś istotnych różnic pomiędzy wypowiedziami z tych ankiet oraz zbieranymi w pozostałych ośrodkach czy instytucjach. Stąd wynika moja wielka ostrożność przy formułowaniu jakichkolwiek ostatecznych ocen i wniosków o wpływie Kościoła na proces zmian w „nowych” krajach związkowych RFN, a więc i w Saksonii. Za takimi, chyba zbyt ogólnie sformułowanymi pytaniami, kryła się zwykła ciekawość i dociekliwość badacza na temat bezpośredniego wpływu Kościoła na jakość życia imigrantów. Była to również próba uzyskania pośrednio informacji o kształtowaniu się nowej świadomości społecznej jako symbolu wynoszącego wszystkich świadomych uczestników procesów integracyjnych ponad podziały na tle pochodzenia społecznego, ze względu na preferowane wartości ekonomiczne, reprezentowane różnice polityczne czy uznawane wolności w interpretacjach religijnych i styl życia osobistego.

### **Przypisy:**

<sup>1</sup> J. Granat: „Doświadczenia berlińskiej Polonii w realizacji traktatu polsko-niemieckiego” [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji...*, op. cit., s. 73. Autor zauważa: „W byłej NRD i wschodniej części Berlina – mimo oficjalnych deklaracji chęci pomocy przebywającej tu sporej grupie przedwojennej Polonii berlińskiej, nie było formalno-prawnych możliwości odrodzenia życia polonijnego”.

<sup>2</sup> Zob. S.J. Rittel: *Podręcznik obywatela Unii Europejskiej. Demokracja, rynek, giełda papierów wartościowych*, atla 2, Wrocław 1998, s. 58.

### **PORÓWNANIE INTEGRACYJNEJ I KONFLIKTOWEJ TEORII SPOŁECZEŃSTWA**

Założenia teorii według T. Parsona	Założenia teorii według R. Dahrendorfa
1. Każde społeczeństwo jest względnie stabilną strukturą	1. Każde społeczeństwo w każdym momencie jest zmienne
2. Każde społeczeństwo jest zintegrowane	2. Każde społeczeństwo jest skonfliktowane
3. Każdy element struktury jest funkcjonalny	3. Każdy element struktury przyczynia się do dezintegracji
4. Każda struktura opiera się na akceptowanym systemie wartości	4. Każda struktura opiera się na wymuszonym zachowaniu

Źródło: T. Parson

Źródło: R. Dahrendorf

Powyżej przytoczone zostało za Autorem jego porównanie obydwu teorii społeczeństwa, przedstawione na s. 58.

<sup>3</sup> Tamże, s. 58 i 59.

<sup>4</sup> L. Dyczewski: *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa, wchodzenie w społeczeństwo niemieckie*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1993, s. 15. Autor tak m.in. opisuje postępowanie polityków niemieckich wobec obcokrajowców z ówczesnym kanclerzem RFN, H. Kohlem na czele. „Helmut Kohl (CDU) na krótko przed zwycięstwem swojej partii podczas wiecu w Dortmundzie, przy dużym aplauzie wszystkich zebranych, z mocą podkreślał: „Liczba obcych współobywateli musi być ograniczona”. (...) Obcokrajowcy stali się jednym z głównych tematów polityki wewnętrznej i zewnętrznej koalicyjnego rządu CDU/CSU/FDP. Obejmując kierownictwo państwem (w 1982 r., przyp. I.P.A.) rząd ten obiecał społeczeństwu „uprzątnąć” kraj z obcokrajowców. Rzucił nawet hasło: „co drugi obcokrajowiec wraca do siebie” („Jeder zweiter Ausländer geht zurück”).

<sup>5</sup> Mam tu przede wszystkim na uwadze bulwersujące niemiecką opinię społeczną morderstwa popełniane na młodych Turczynkach. Były to kobiety urodzone niejednokrotnie już w Niemczech, które odmawiały przymusowego poślubienia w ogóle nieznanego im, często wyszukanego przez rodzinę mężczyzny, albo dlatego, że nie chciały nosić chustek zakrywających głowy. Zabijane były przez ich braci i kuzynów dla ratowania splamionego tak honoru rodziny. Tylko w 2005 r. na terenie Niemiec doszło do co najmniej dziesięciu takich mordów, odbywających się przy pełnej akceptacji i zrozumieniu hermetycznie odizolowanych od reszty społeczeństwa niemieckiego, tureckich środowisk muzułmańskich. Zabójcy kobiet – przynajmniej w dwóch już udowodnionych przypadkach - wspierani byli także przez islamskich imamów i ukrywani przez nich na terenie meczetów przed niemieckim wymiarem sprawiedliwości. Więcej informacji o świadomie prowokowanym problemie marginalizacji życia cudzoziemców i więcej przykładów zaniedbanej integracji w: E. Schwierskott: „Społeczne skutki polityki migracyjnej w Niemczech na tle rozwoju europejskiego – geneza i ewolucja” [w:] *Społeczne skutki integracji Polski z Unią Europejską*, op. cit., s. 132.

<sup>6</sup> „In meinem Bezirk leben 163 Nationalitäten. Wenn in einer Klasse Schüler aus zehn Nationen sitzen, ist Deutsch der kleinste gemeinsame Nenner; das ist die Chance“. Zob. artykuł pt. „Deutsche stimmen mit dem Möbelwagen ab“ w „Leipziger Volkszeitung“ z 20./21. XI 2004.

<sup>7</sup> Tamże, „...die Politik hat diesem Gebiet zu wenig Aufmerksamkeit geschenkt. Integration ist kein Naturgesetz“. Zob. w tym samym wydaniu gazety „Leipziger Volkszeitung“ z 20./21. XI 2004 r., artykuł pt. „Morgenland in Berlin“.

<sup>8</sup> Por. „...verabschiedeten der Bundestag und der Bundesrat am 6. Juli 1989 das „Gesetz über die Festlegung eines vorläufigen Wohnortes für Aussiedler und Übersiedler“. Dieses legt fest, daß Aussiedler für einen Zeitraum von drei Jahren einer bestimmten Gemeinde zugewiesen werden können. Nur dort haben sie dann Anspruch auf eine Betreuung entsprechend ihres Aussiedlerstatus“.

„...Bundestag i Bundesrat uchwaliły 6 lipca 1989 r. „Prawo o wskazywaniu tymczasowego miejsca zamieszkania dla wychodźców i przesiedleńców. Prawo to wyznacza, że wysiedleńcy mogą być na okres trzech lat przypisani do pewnej gminy. Tylko tam mają oni wtedy prawo do opieki odpowiednio do ich statusu”. (tłum. I.P.A.). B. Dietz / P. Hilkes: „*Integriert oder isoliert? Zur Situation rußlanddeutscher Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland*“, OLZOG Verlag, München 1994, s. 93.

<sup>9</sup> „...nie zdołaliśmy przelamać struktury myślenia tamtych czasów – struktury, która doprowadziła do powstania Trzeciej Rzeszy. Znowu jesteśmy gotowi urządzać obozy. Na przykład dla uchodźców politycznych, którzy przez dwa lata nie mają prawa pracować i muszą mieszkać w obozach”. Tak pisał w 1991 r. Frank Niklas: *Mój ojciec Hans Frank*, Wydawnictwo Rok Corporation S.A., Warszawa 1991, s. 232.

<sup>10</sup> Por. „Für Rentner bleibt nichts übrig“. Sozialverband VdK fordert Ausgleich für Inflationsrate. „Leipziger Volkszeitung“ z 7.03.2008 r., oraz: „Jeder dritte Deutsche bekommt staatliche Hilfe“ „Leipziger Volkszeitung“ z 12.3.2008 r.

<sup>11</sup> Załącznik nr 4.

<sup>12</sup> Mam tu na myśli słynne już od dawna w środowiskach polskich i polonijnych tzw. „niedźwiadki“, czyli pieczątki w paszportach wydanych z Niemiec Polaków, na których widoczny był herb Berlina Zachodniego z adnotacją o zakazie powtórnego wjazdu. W ten sposób władze niemieckie skutecznie pozbywały się cudzoziemców przyłapanych na nielegalnym pobycie i pracy „na czarno” lub osób skazanych już wcześniej za przestępstwa kryminalne.

<sup>13</sup> M. Kolczyński zwracając uwagę na powodzenie akcji asymilacyjnej wymienia m.in. następujące czynniki:

- mały liczebnie udział mniejszości w ogóle ludności danego państwa,
- znaczne rozproszenie mniejszości,
- podobieństwo kulturowe, językowe, religijne lub niewielkie między nimi różnice.

W stosunku do polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, wszystkie powyższe argumenty pracują niestety konsekwentnie na korzyść polityki rządu niemieckiego, która odmawia obcokrajowcom prawa do integracji i permanentnie nie uznaje Niemiec jako kraju imigracyjnego.

Zob. M. Kolczyński: „Swoistość konfliktów narodowościowych w makroskali społecznej” [w:] *Społeczeństwo polskie w procesie demokratycznych przeobrażeń*, pod red. J. Sztumskiego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1993, s. 42.

<sup>14</sup> Zob. m.in.: M. Guz-Vetter: *Polsko-niemieckie pogranicze. Szanse i zagrożenia w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002, s. 14. „Władze NRD zareagowały na powstanie „Solidarności” radykalnym ograniczeniem kontaktów transgranicznych, obawiając się „przeniesienia polskiego wirusa politycznego” na własne terytorium. W październiku 1980 r. wstrzymano masowy ruch turystyczny oraz ograniczono kontakty na szczeblu instytucjonalnym”.

Podobnie pisze również St. Ciok: „Polska granica zachodnia. Zmiana funkcji granicy” [w:] *Problemy społeczno-gospodarcze miast pogranicza polsko-niemieckiego*, pod red. Zb. Kurcza, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, 1993, s. 18. „To ze strony byłej NRD w październiku 1980 r. następuje zerwanie „otwartej granicy”, która od tego momentu staje się ponownie barierą dla różnych form powiązań. Konsekwencją tych decyzji jest wstrzymanie masowego ruchu turystycznego, ograniczenie powiązań pomiędzy instytucjami, przedsiębiorstwami, aż do całkowitego praktycznie zamrożenia kontaktów w okresie trwania stanu wojennego w kraju”.

Por. także; H. Marburger / S. Riesner (Hrsg.): *Jugend und deutsch-polnische Nachbarschaft. Bilder vom Anderen, Austausch- und Migrationsfahrten, grenzüberschreitende Projekte und Kooperationen*. Band 7. IKO-Verlag für Interkulturelle Kommunikation, Frankfurt/M 1996, s. 192-193; I. Świątłowska: *Polnische Literatur in der Bundesrepublik Deutschland bis 1970*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, s. 70-71.

<sup>15</sup> Za kolejne powtórki uważam m.in. dlatego, ponieważ o wiele wcześniej – jak pisze L. Dyczewski - „na początku lat osiemdziesiątych problem obcokrajowców tak już społecznie nabrzmiał, że stosunek do nich stał się przedmiotem gry politycznej pomiędzy partiami i poszczególnymi politykami”. L. Dyczewski: *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa...*, op. cit., s. 15.

## Rozdział VI. Analiza wyników badań i wnioski

### 6.1. Podsumowanie społecznego tła migracji Polonii saksońskiej

Każda próba wyciągnięcia ostatecznych wniosków i wiarygodnego podsumowania wieloletnich obserwacji subtelnych procesów społecznych w środowisku jest dla badacza znacznym wyzwaniem. Określa jego rzetelność naukową i jego stosunek do badanej grupy. Tym bardziej wtedy, kiedy ów badacz, poprzez obserwację uczestniczącą zaangażowany był w dynamikę rozwijających się tuż po zjednoczeniu Niemiec procesów budzenia się nowej świadomości narodowej wśród Polonii saksońskiej. Dlatego przestawał on być osobą kierowaną wyłącznie pobudkami obiektywnymi, gwarantującymi – nawet przy uwzględnieniu pojawiających się także niedoskonałości warsztatowej niniejszej pracy – jednak w miarę poprawne merytorycznie i co najważniejsze, sprawdzalne w badaniach porównawczych wyniki końcowe. Nawet pomimo wystąpienia ich znacznej odmienności od zadeklarowanego najpierw samego tematu badań i wyników zakładanych w hipotezach przed przeprowadzeniem badań środowisk polonijnych w Saksonii.

Obserwowałem gwałtowne załamywanie się systemu społeczno-politycznego i ekonomicznego państwa byłej NRD, które jako najbardziej „wzorowy chłopiec” (Musterknabe) w bloku ówczesnych państw socjalistycznych miało być przykładem realizowanych z sukcesem dowodów wyższości jednego systemu nad drugim. Również dla nas, Polaków, jawiło się ono przede wszystkim jako ostoja równości społecznej i stabilizacji socjalnej obywateli. W obliczu pozostawienia jednak losów tychże obywateli samym sobie i zniknięcia z dnia na dzień tak wszechobecnych dotychczas elit politycznych, dość szybko wyszły na jaw brutalne prawdy o totalnej nieprzewidywalności końcowej wydarzeń i o rozwoju procesów wyjętych spod pełnej kontroli władzy. Społeczeństwo polskie już na kilka lat przed enerdowską „Wende” przerabiało, bacznie obserwowaną zza Odry, dramaturgię zmiany wszelkich relacji politycznych i powstawania nowych warunków ekonomicznych w wyniku dokonujących się przemian społecznych. Zmiany te, przeniesione dość gwałtownie na nieprzygotowany grunt niemiecki w NRD, wywoływały pełne spektrum wszelkich uczuć i emocji u wszystkich uczestników i aktorów tamtych wydarzeń. Zarówno u władz politycznych jak i u poszczególnych członków społeczeń-

stwa tego kraju można było dopatrzeć się pewnych symptomów przerażenia i porażenia jednocześnie. Raz uruchomiona lawina przemian przerastała pierwotne oczekiwania niezadowolonego społeczeństwa. Wykraczała ona bowiem zbyt szybko i szła o wiele dalej, niż gotowi byli na to pozwolić nawet ci politycy, którzy już wówczas uchodzili za przedstawicieli w miarę postępowych rozwiązań, jak np. „niemiecka trzecia droga”. Tzn. chcieli oni zaoferować więcej wolności obywatelskich w kierowanym nadal przez siebie państwie totalitarnym tak, aby masy odnosiły wrażenie dostąpienia zaszczytu pozorne- go współdecydowania o realizacji większości swobód osobistych, wyrażanych m.in. naj- bardziej przez wszystkich upragnioną wolnością do podróży (Reisefreiheit). Kompletnie nieprzygotowanie Zachodu na taki przebieg wydarzeń, aż do samego faktu fizycznego obalenia muru, pokazało, że to właśnie społeczeństwo przejęło oddolnie inicjatywę. Wobec niespełniających się nadal oczekiwań z jednej strony i autentycznego braku dobrej woli politycznej z drugiej, manifestowano najpierw niezadowolenie podczas słynnych „demonstracji poniedziałkowych” w Lipsku na przestrzeni lata i jesieni 1989 r. Już wtedy społeczeństwo doprowadzone było brakiem reform do stanu permanentnej frustracji. Ucieczki z NRD poprzez Węgry i Austrię do Niemiec oraz poszukiwanie schronienia na terenie ambasad RFN w Warszawie i Pradze, dopełniły obrazu jego stanu. Na oczach całego niedowierzającego jeszcze świata dokonywało ono skutecz- nego „wyboru nogami”. Opuszczano kraj będący dotychczas dla jego obywateli symbo- lem równości społecznej, głoszonego wszędzie internacjonalistycznego braterstwa i przyjaźni. Weryfikacji prawd o tylko pozornym ładzie i spokoju społecznym nie udało się długo utrzymać w tajemnicy przed opinią publiczną. Dowodów dostarczało samo społeczeństwo i rosnąca w nim również z dnia na dzień agresja wobec wszystkiego, co przez lata było jednak chyba obce jego sercu, a jednocześnie musiało pozostawać głęboko skrywane ze względów ideologicznych oraz zależności czysto politycznych.

Na pierwszy atak poszli oczywiście obcokrajowcy, obecni jeszcze w nowych kra- jach związkowych RFN jako nieliczna pozostałość z kilkudziesięciotysięcznej rzeszy pracowników kontraktowych i robotników pracujących na podstawie wieloletnich umów międzyzakładowych. Kubańczycy, Mozambijczycy, Węgrzy, Polacy, Bułgarzy i Rosja- nie doświadczyli pierwszej wrogości tego społeczeństwa, kiedy na terenie zamykanych zakładów pracy dochodziło do masowych zwolnień i likwidacji niepotrzebnych już niko- mu miejsc pracy, ze względu na brak rynków zbytu. Niepewność jutra i brak perspektyw zawodowych połączone z niepohamowaną konsumpcją tak upragnionych dóbr material- nych i zachłystywanie się odzyskaną wolnością, z którą po zrobieniu zakupów za poda- rowane 100 DM „Begrüßungsgeld” nie bardzo wiadomo było, co zrobić, wywoływały nie- znaną nikomu wcześniej frustrację społeczną. Okazało się to również zgubne dla wielu rozpadających się w tym trudnym czasie rodzin, ale także dla jakości stosunków międ- dzyludzkich. Motorem napędowym dla wielu działań, zachowań i postaw ludzi w tym



okresie było pojawienie się pewnych stanów zaślepienia, które można chyba określić jako „syndrom przegapienia czegoś ważnego”, „odreagowanie stresu po utracie miejsca pracy” czy „poczucia bezgranicznej wolności”. Powstała z takiej mieszaniny próżnia po zniknięciu systemu władzy w NRD i zaistniały przez to swoisty „obszar bezprawia” były m.in. pierwszym załączkiem dla coraz bardziej śmiałych i lepiej zorganizowanych ataków na obcokrajowców. Zdjęcia i relacje z płonącego hotelu dla pracowników wietnamskich w Rostocku czy wydarzenia w saksońskiej Hoyerswerda obiegły cały cywilizowany świat, wprawiając nawet wprawionych obserwatorów w zdumienie niezwykłą bezkompromisowością młodocianych napastników, ale i obecnością wtórujących im oklaskami kilkuset gapiów, podburzających do dalszych czynów. To był również prawdziwy obraz ówczesnego społeczeństwa byłej NRD, które zaraz po odzyskaniu wolności własnej, skierowało się przeciwko tym, którzy zostali wprawdzie zaproszeni do pracy w NRD, ale ich pobyt nie był już tolerowany.

Zachowania takie można by było próbować wytłumaczyć pojawieniem się pewnego stanu przejściowego, który po zburzeniu starego porządku społecznego jest konieczny, aby przejść wymiatając różne pozostałości znienawidzonego od lat systemu i na jego gruzach budować nowe struktury demokratycznego społeczeństwa. Fenomen nienawiści pojawiającej się wśród niehomogenego ciągle społeczeństwa nowych krajów RFN do przebywających tu obcokrajowców polega jednak chyba na tym, że jego długie odizolowanie od reszty społeczeństw europejskich mogło w efekcie doprowadzić do wytworzenia się zachowań wybitnie ksenofobicznych, poprzez które dochodziłoby do ewentualnych ataków na wszystko co obce. Przynajmniej pośrednio wiele by to z takich ksenofobicznych zachowań tłumaczyło. Powinno jednak dotyczyć w zasadzie tylko jego najstarszej części, a nie młodzieży. Młode pokolenie nie zaznało jeszcze wcale demokratycznej słodyczy wolności, aby w ten sposób odreagowywać na obcych nagromadzoną w nim przez lata frustrację. Każda generacja ma oczywiście własne powody do buntu przeciw normom i nakazom społecznym, ustalonym przez starsze pokolenie przeważnie tylko dla innych. Więc już z samej tylko wiedzy o istnieniu takiego faktu i przy skorzystaniu z doświadczeń innych krajów oraz rozszerzonej analizy socjologicznej tego stanu, odnośnie rejestrowanych wówczas negatywnych procesów społecznych, można odważyć się wyciągnąć kilka o wiele dalej idących wniosków.

Do niekontrolowanego wybuchu agresywnych działań skierowanych przeciw obcokrajowcom i eskalacji takich antyspołecznych postaw doprowadziły według mnie przede wszystkim:

1. Zniknięcie ostatniej presji społecznej i przez to również formalnych hamulców moralnych w postaci konsekwencji karnych czy obaw przed działaniami wszechmocnej dotychczas władzy NRD i jej służb,

2. Utrata przez szkołę jako instytucję resztek autorytetu edukacyjnego w okresie przełomu, a przez rodzinę także i autorytetu wychowawczego,

3. Nie wielki wpływ obydwu wschodniemieckich kościołów, tzn. ewangelickiego i katolickiego na sferę moralną ich społeczeństwa.

Dlatego mamy tu prawdopodobnie do czynienia jedynie z faktycznym zniknięciem i całkowitym rozkładem starego systemu wartości i więzi społecznych. Miejsca tak powstałej próżni nie zajęła jeszcze żadna poważna organizacja. Nie pojawiły się również jeszcze takie stowarzyszenia, które w dość krótkim czasie skutecznie wypełniłyby ten obszar, nie dając w ten sposób żadnych szans przechodzenia całych środowisk i grup formalnych pod wpływ ideologii prawicowej, neofaszystowskiej czy wręcz nacjonalistycznej. Te kierunki przeżyły zaraz po zjednoczeniu Niemiec ich prawdziwy rozkwit dopiero w Niemczech Wschodnich. Na oczach coraz bardziej demokratyzujących się społeczeństw Unii Europejskiej, łagodzącej wielkimi nakładami finansowymi istniejące wewnętrzne różnice ekonomiczno-polityczne, nadal obserwujemy w Niemczech pojawiający się prawdziwy renesans dla nacjonalistycznych nastrojów społecznych i stały wzrost znaczenia oraz popularności partii ulokowanych zdecydowanie na skrzydłach. Podobnie jest również w Polsce.

Stąd właśnie – pomimo dysponowania przeze mnie tylko dość ograniczoną bazą danych i niewielkimi możliwościami badawczymi w ramach niniejszej pracy – nacisk na przypomnienie w rozdziale drugim szerokiego zakresu uwarunkowań historycznych i społeczno-politycznych, które na przestrzeni jednego wieku i życia jednego tylko pokolenia, doprowadziły do dwóch wojen światowych. W ich wyniku nastąpiły największe straty i przemieszczenia ludności w całej Europie od czasów wędrówki ludów. Efektem wywołanej i przegranej wojny przez Niemcy, był ich podział. Rozerwał on państwo administracyjnie i umieścił jego społeczeństwo na dwóch ekonomicznie odległych biegunach w dwóch zwalczających się ideologicznie - poza Europą także przy użyciu broni – systemach politycznych. Trwanie stanu „zimnej wojny” przez ponad czterdzieści lat nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się i ukształtowanie odmiennej psychiki ludzi – członków jednego narodu. W związku z tym doszło do powstania różnych jakościowo więzi społecznych, decydujących ostatecznie także o postrzeganiu siebie nawzajem przez społeczeństwa, które zostały zdegradowane tylko do roli przedmiotowej w procesach decyzyjnych o ich własnych losach. Natomiast w obliczu utrwalających się tak przesłanek historycznych, również i o ich stosunku do innych narodów z podzielonej jeszcze Europy. Wyraźny brak dobrej woli politycznej i prawdziwych gestów pojednania przywódców oraz ich nieuzasadnione obawy dokonania pierwszego kroku w celu pokonywania okrucieństw wojny i autentycznego zbliżenia się narodów niemieckich, utrwaliły obawy, że tracą oni te i tak wątpliwej jakości wpływy polityczne. Dlatego stały one również chyba aż tak długo na przeszkodzie zjednoczenia państw niemieckich.

Przypomnieniem tła najważniejszych - z mojego punktu widzenia i bez aspiracji do ich kompletności – wydarzeń historycznych, które utrzymywały i implikowały podział Europy, pragnąłem przedstawić zarys pewnego procesu społecznego. U jego podstawy legły pielęgnowane skutecznie uprzedzenia tylko do drugiej strony i świadome wychowywanie w duchu ponoszenia przez nią winy za wszystkie wyrzeczenia. Tego politycznego wroga, któremu nie wolno zaufać i nie powinno się z nim utrzymywać żadnych kontaktów ani tym bardziej okazywać sympatii czy współczucia w żadnej sytuacji. Im gorsze było jego położenie, tym lepsze stawało się poczucie własnej doskonałości i wyższości po drugiej stronie „bronionych granic”, stawianych murów i sztucznie podtrzymywanych podziałów politycznych. Wszystko to w obawie przed domniemanym i przed realnie istniejącym w głowach wrogiem, a także przed utratą własnych wpływów oraz nielicznych stanowisk partyjnych i rządowych. Utrzymywana tak długo psychoza zagrożenia dopełniła skutecznie obrazu destrukcyjnych procesów w obydwu społeczeństwach niemieckich. Stały się one przez to w pierwszej kolejności ofiarami narzuconych im z zewnątrz, a więc nie tylko ich własnych przecieży, uprzedzeń. Stąd był potrzebny już tylko krótki czas, aby przy wsparciu sprawdzonych w boju przyjaciół, dokonała się ostateczna wymiana poglądów, polegająca na tym, że szczególnie doświadczone społeczeństwo wschodniemieckie zaprzestało postrzegać się jako część rodzimego narodu niemieckiego. Odcięło się ono z woli polityków od wspólnej historii. Ryzykując pełną utratę tożsamości, ogłosiło się zupełnie nową jakością lokalną. Wynikiem był tylko pewien dość brutalny eksperyment społeczny, który dzięki manipulowaniu informacjami przez ówczesne elity polityczne udało się utrzymać przy życiu przez czterdzieści lat. Z największą szkodą dla wszystkich członków społeczeństwa, odciętych wprawdzie od trudnej i bolesnej jeszcze historii, a dodatkowo zupełnie uzależnionych politycznie i gospodarczo od innych. Dlatego choć zwalczających zawzięcie wroga ideologicznego na zachodzie, to jednocześnie walczących również o tak bardzo potrzebne temu społeczeństwu uznanie na ówczesnej arenie międzynarodowej.

Powyższych rozważań nie można pozostawić bez komentarza. Współczesny rynek coraz szybszego przepływu informacji, któremu w dobie postępujących procesów globalizacji towarzyszą techniczne możliwości spreparowania każdej niemalże wiadomości i zmontowania każdego wydarzenia tak, aby mało krytyczny lub nieobeznany z takimi mechanizmami czytelnik nie był w stanie rozpoznać tego, co jest prawdą, a co już tylko zwykłą manipulacją - stał się już faktem. Dlatego tyle uwagi poświęcam przedstawieniu podłoża politycznego dla długiego w życiu jednego pokolenia, podziału najnowszej historii Europy w kontekście podtrzymywanego z pobudek ideologicznych także podziału Niemiec. Dość wyrywkowe i coraz bardziej selektywnie dozowane informacje cząstkowe na temat różnych wydarzeń społecznych w tym kraju, przekazywane są odbiorcom fragmentarycznie i nazbyt często bez należytej rzetelności warsztatowej. Nato-

miast na autorefleksje nad szerszymi czy bardziej pogłębionymi studiami krytycznymi w pogoni za następną sensacją medialną nie ma już nikt po prostu czasu. Nie starcza go także na indywidualne możliwości weryfikacji tendencyjnych przekazów. Przed dalszym tak jednostronnym tylko rozwojem i przed manipulacjami w postrzeganiu sąsiednich narodów przestrzega K. Staemmler. Autor pokazuje jednocześnie sposób na skuteczne przeciwdziałanie egoizmom lokalnym po obydwu stronach już tylko umownie istniejącej granicy i budzeniu się jeszcze czasem zapędów o podłożu wybitnie nacjonalistycznym. Pisze on:

*„Wszyscy wiemy, że nasze narody, polski i niemiecki, na zawsze pozostaną sąsiadami we wspólnej Europie. Aby być dobrymi sąsiadami, trzeba się poznać, trzeba partnera studiować, nauczyć się jego psychiki. A to można zrobić w różny sposób. Można do niego, do jego kraju pojechać, zatrzymać się na kilka tygodni, albo miesięcy, nawet na kilka lat, uczyć się języka – czytać literaturę tego kraju”<sup>1</sup>.*

Nadal jeszcze występuje zbyt wiele przewrażliwień i wzajemnych irytacji na tle niedoskonałych stosunków polsko-niemieckich<sup>2</sup>. Czasem z powodu autentycznego braku gotowości poszczególnych prezenterów różnych programów radiowo-telewizyjnych i prasowych do stosowania dobrowolnej autocenzury ich emitowanych treści. W przypadku więc nawet udowodnionego, ale nadal jeszcze bez zasądzonego przez sąd obowiązku dokonania sprostowań, istnieje nadal potencjalnie większa pokusa przemycenia w jakimś artykule czy w programie dla uzyskania jednodniowego newsa, tendencyjnych treści nie odpowiadających obiektywnie rozumianej prawdy historycznej. Dość często i nadal niezwykle mocno wyolbrzymiane jest także pielęgnowanie tylko wizerunku ofiary. Wyzwała to pole do uprawiania subiektywnej nadinterpretacji przeszłości w poczuciu własnej krzywdy, która nadal uznawana jest w niektórych polskich i niemieckich środowiskach za jedyne kryterium w artykułowaniu praw i dlatego tylko siłowym, a nie racjonalnym przedstawianiu dyskusyjnych argumentów. Takie postawy odbijają się natychmiast na jakości życia pojedynczych emigrantów i całych środowisk polonijnych w Niemczech.

Bez względu na fakt, ile czasu rzeczywiście upłynęło już od traumatycznych doznań i przeżyć ich uczestników, nie wolno zapominać, że współczesne środowiska polonijne w RFN, zainteresowane prawdziwym utrzymywaniem relacji polsko-niemieckich nadal są podzielone. J. Byczkowski twierdzi, że dzielą się one ciągle jeszcze na „...dwie zasadnicze grupy ludności polskiej. Do pierwszej należą ci przybysze, którzy wyemigrowali do Niemiec jako byli „obywatele niemieccy”. Część z nich szybko się zgermanizowała, niektórzy zaś zachowali więź z polskością i zostali niejako wchłonięci przez skupiska tamtejszej Polonii. Do drugiej grupy należą emigranci najnowszej generacji”<sup>3</sup>.

Druga z wymienionych powyżej grup stanowi największą część saksońskich środowisk polonijnych. Ich specyficzna tożsamość powstawała wśród grup „późnych prze-

siedleńców”, które funkcjonowały przecież przy jednoczesnym obowiązku przemilczania ich pochodzenia, nawet już po osiedleniu się w NRD. Pozbawiono ich prawa do zrzeszania się i do spotykania z ziomkami. Cyniczne założenia ówczesnych polityków NRD jednak zawiodły. Nie wystarczy bowiem tylko dostatecznie długo wmawiać społeczeństwu jego udawanej homogenności, aby stworzyć nową jakość bez opierania się na rodowodzie wspólnych korzeni oraz bez odwoływania się do wspólnej tradycji i kultury przodków. Dlatego kolejne generacje jeszcze bardziej pragnęły rozwiązywać tajemnice rodzinne, które tak skrzętnie ukrywano dotychczas przed nimi. Każde niedomówienie lub próba zbycia niewygodnych pytań dodatkowo podniecały wyobraźnię poszukujących własnych korzeni i potrzebujących na co dzień nowych bohaterów dorastającego pokolenia dzieci niedawnych imigrantów.

Tę drugą grupę pośród Polonii saksońskiej stanowią również Polacy, którzy w trakcie wykonywanych przez nich prac kontraktowych czy studiów, zdecydowali się z różnych względów osobistych, zawodowych lub rodzinnych pozostać w NRD. Wielu z nich ma nadal status cudzoziemca nawet już po zjednoczeniu Niemiec – tak wykazały moje badania nad Polonią saksońską. Natomiast analiza danych statystycznych za piętnastoletni już okres od zjednoczenia Niemiec dowodzi, że z 10 570 osób z obywatelstwem polskim przebywających w Saksonii w 1991 r., pozostało ich tutaj 5 657 po rozszerzeniu Unii Europejskiej na koniec 2005 r. W skali całych Niemiec można przyjąć, że do liczby ponad 271 tys. Polaków przebywających oficjalnie w 1991 r.<sup>4</sup> i prawie już 327 tys. w 2003 roku<sup>5</sup>, należy dodać jeszcze co najmniej dwukrotnie większą liczbę przebywających nielegalnie i pracujących „na czarno” w szarej strefie gospodarki niemieckiej. Należy więc dodatkowo uwzględnić jeszcze liczbę ok. 600 tys. osób z Polski, które jednak w Polsce przez cały czas pozostają nadal oficjalnie zameldowane. Oznacza to, że wszystkich Polaków razem na terenie całych Niemiec, przebywa w sposób ciągły, legalnie i nielegalnie, średnio ok. 1 miliona<sup>6</sup>.

To jest bardzo dużo! I ta ilość będzie prawdopodobnie jeszcze większa w obliczu nieuchronnie zbliżającego się faktu, jakim stanie się objęcie pełną statystyką wszystkich obywateli zdolnych do pracy i pozostających w wieku produkcyjnym na terenie całej Unii Europejskiej. Stanie się tak wtedy – jak pisze K. Głąbicka - gdy pełna „*integracja Polski z Unią Europejską obejmie cztery podstawowe wolności wspólnego rynku: swobodny przepływ osób, usług, towarów i kapitału. Eksperci EU dążą do zwiększania swobody przepływu towarów, zaś ograniczania swobody przepływu osób*”<sup>7</sup>.

Brak skutecznych mechanizmów kontrolnych i sprawdzonych już w praktyce rozwiązań finansowych, unifikujących funkcjonowanie tak różnorodnych systemów krajów członkowskich jest obecnie korzystny dla krajów EU. Zwiększa on bowiem głównie ilość produktów i usług powstających tam bezpośrednio w szarej strefie, dla której jedynym liczącym się kryterium jest eksploatacja taniej siły roboczej. Myślę że w trakcie dalsze-

go zacieśniania współpracy będzie dochodziło również do wymiany obecnie funkcjonujących standardów społecznych i systemów rynkowych na coraz lepsze. Ale czy będą one przez to również bardziej przyjazne dla każdego obywatela Unii Europejskiej, który nie zawsze zna języki obce? Dlatego należy się raczej spodziewać, że z Polski wyjedzie w pierwszej kolejności ta część najniżej wykwalifikowanej grupy osób bezrobotnych z dużą mobilnością zawodową i przestrzenną, która jest obecnie cechą dość szczególnie odróżniającą ją od preferencji rodzimej siły roboczej kraju przyjmującego. Ta miejscowa ograniczona jest bowiem czynnikami ekonomicznymi i społecznymi. Emigrować z Polski będą również nadal głównie ludzie młodzi i wykształceni na koszt państwa polskiego, aby wspierać pracą gospodarki bogatszych krajów Europy zachodniej. Myślę że ludzie ci, ukierunkowani na robienie własnej kariery zawodowej i zwabieni zdecydowanie lepszymi warunkami pracy, poza Polską będą już postępować bez większych sentymentów natury patriotycznej. Ponieważ nie tylko dla nich, ale generalnie w Polsce, samo pojęcie nowoczesnego patriotyzmu wymagałoby gruntownego przemyślenia i zupełnie nowego zdefiniowania go z polskiego i z europejskiego punktu widzenia. Przynajmniej właśnie od momentu rozpoznania wyraźnego braku zgodności co do troski o utrzymanie jednolitego kierunku w dalszym rozwoju Unii Europejskiej, jej największe w historii rozszerzenie w dniu 1 maja 2004 r. jeszcze bardziej rozmyło wspólne cele i zadania na przyszłość. Nie wiemy, czy ostatecznie zwycięży opcja dla coraz wyraźniej deklarowanego przejścia już w niedalekiej przyszłości do preferowania wspólną polityką rozwoju unii regionów, czy może jednak będzie to nadal przede wszystkim unia narodów<sup>8</sup>.

W całym kompleksie poruszanych powyżej tematów podsumowania odnośnie społecznego tła zachowań środowisk polonijnych w Saksonii, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Dotyczy on przebiegu i kierunków migracji zagranicznej ludności w Saksonii. Zostało to zilustrowane w tabeli 13. (Zał. 5, s. 425).

Przedstawienie tego zestawienia dopiero w podsumowaniu wyników niniejszej pracy miało na celu wskazanie pewnego trendu migracyjnego, dla wytłumaczenia którego w trakcie analizy materiałów tutaj zebranych wciąż poszukiwałem sensownej odpowiedzi. Niestety, nadal nie jestem w stanie znaleźć racjonalnej przyczyny zachowań Polaków, którzy wbrew wszelkim poczynaniom obcokrajowców na ogólnoniemieckim rynku pracy i bez szczególnie widocznych powodów, opuszczają konsekwentnie Saksonię na stałe. Moja próba analitycznego uchwycenia rozwoju całego salda migracyjnego na przestrzeni aż piętnastu lat, bo teoretycznie, już przynajmniej od roku zjednoczenia 1990 aż do końca 2004 r. nie wyjaśnia tak drastycznej redukcji migracji polskiej do połowy jego wartości początkowej. Nie można więc jednoznacznie stwierdzić, że spowodowały to tylko bezpośrednie powroty Polaków do Polski. Statystyczny rozkład ilościowych ruchów do Polski i przyływu nowych osób z Polski do Saksonii zaprzecza takim spekulacjom. Wprawdzie z porównania kolumny (A) i (B) w poszczególnych la-

tach wynika, że udział obcokrajowców w wartościach salda migracji systematycznie rośnie, a coraz mniej Saksończyków decyduje się na opuszczenie ich kraju na stałe. Tak ujęte zostały przede mną jedynie migracje zewnętrzne – jak zaznaczyłem to w tytule tabeli 13. Oznacza to, że nie uwzględniłem w moim zestawieniu migracji wewnątrzniemieckiej, która wprowadziłaby tylko dodatkowe zamieszanie w interpretacji wyników. Jak sądzę jednak, właśnie ta pominięta przede mną wcześniej migracja wewnątrzniemiecka jest tutaj kluczem do odpowiedzi na pytanie o taki ubytek Polaków w Saksonii. Idąc za pracą, tak jak reszta społeczeństwa saksońskiego, również Polacy wyjeżdżają na stałe do zachodnich krajów związkowych RFN. Obniżając w ten sposób potencjał społeczno-kulturalny tutejszych środowisk polonijnych i nie angażując się w działalności lokalne. W ten sposób tracona jest bezpowrotnie również możliwość bezpośredniego wpływu Polonii saksońskiej na przebieg oraz na jakość procesów integracyjnych Polski z Unią Europejską.

Wprawdzie z analizy danych zawartych w tabeli 13 nie wynika to wprost, ale należy się raczej domyślać, że skoro ludności w Saksonii nieustannie ubywa od momentu zjednoczenia Niemiec, to wyjeżdżają przede wszystkim ludzie jeszcze w miarę młodzi, których wspólną cechą bez względu na pochodzenie jest duża mobilność na rynku pracy. Także spośród Polaków pozostają tu prawdopodobnie głównie emeryci i renciści oraz zapewne bezrobotni. W ten sposób całe społeczeństwo Saksonii starzeje się chyba jeszcze znacznie szybciej, niż mogą wykazać to tylko szacunkowe dane demograficzne. Wydaje mi się, że właśnie ze względu na skalę wewnątrzniemieckiej migracji, także saldo ludności zamieszkującej w Saksonii dlatego jest nadal ujemne.

Uważam tak dlatego, ponieważ dla określenia rzeczywistego stanu obecnych relacji polsko-niemieckich można posłużyć się wychwyceniem takich specyficznych zachowań społecznych, obserwowanych w mikroskali stosunków polsko-saksońskich, które mają wpływ na lokalne środowiska oraz na ich wzajemne oddziaływania i prezentowane postawy. Ponieważ tam, gdzie badana społeczność trwa przy podjętych przez nią decyzjach, a pracą zawodową i osiąganym statusem ekonomicznym potwierdza słuszność dokonanych wyborów – nie występują czynniki sprzyjające rezygnacji ze znacznej stabilizacji socjalnej, do rozglądania się za nowymi opcjami zatrudnienia na zachodnio-niemieckim rynku pracy, czy do opuszczania tego kraju na stałe i powrotu do Polski jako reemigrant.

Migracje jako zjawisko społeczne występowały i występują w każdym środowisku. O ich skali decyduje ostatecznie saldo, świadczące o atrakcyjności danego regionu lub też nie. W przypadku części saksońskich środowisk polonijnych domyślać się można jedynie z analizy minusowego salda kolumn (J) i (K), że zdecydowanie więcej Polaków opuszcza Saksonię na stałe w kierunku Polski, niż do niej z Polski przybywa. Natomiast tego, z jakimi ludźmi mamy doczynienia w tej reemigracji, już same liczby niestety

nie wskazują. Nie wiemy nawet, czy są to emeryci i renciści, którzy zdecydowali się na powrót do kraju ojczystego na starość, czy może jednak jeszcze czynni zawodowo Polacy, którzy decydują się na dalszą pracę w Polsce, a zdobytą w Niemczech wiedzę zawodową oraz poczynione obserwacje natury społeczno-ekonomicznej, przekażą dalej na polskim rynku pracy. Bez względu więc na ostateczne powody ich powrotu do Polski – podyktowane zmianą miejsca pracy lub tylko jej zakończeniem w Saksonii – osoby te mogą stawać się pionierami oddolnie inicjowanych zmian jakości stosunków polsko-niemieckich. Mogą również własnym przykładem korzystnie wpływać na inne postrzeganie sąsiedztwa w obydwu społeczeństwach i wywierać w ten sposób zdecydowanie większy nacisk na elity polityczne obydwu krajów żądając takich samych standardów życia.

Pod warunkiem oczywiście, że będą oni w ogóle świadomi ich roli w kształtowaniu procesów integracyjnych społeczeństwa polskiego i zaangażują się po powrocie aktywnie w zachodzące przemiany ekonomiczno-polityczne w Polsce. Nie jest ważne, jak długo przebywali oni poza granicami kraju, lecz to, co ze zdobytą na emigracji wiedzą i doświadczeniami zrobią w nowym miejscu pracy i życia. Jak wpłyną oni na trwałą zmianę poglądów tych członków lokalnych środowisk, którzy nie mieli dotychczas możliwości weryfikacji postaw i zachowań, ponieważ nigdy nie przebywali poza granicami Polski. Nie wiem jednak, czy ta powracająca z okresowej emigracji Polonia będzie w stanie unieść samotnie ciężar edukacji w społecznej integracji Polaków z Unią. Bez zdecydowanej pomocy państwa z jego lokalną administracją czy bez wspierania współpracy instytucji publicznych, kapitał wiedzy i doświadczenia reemigrantów może przepaść.

Dlatego tak trudno jest mi określić również i dalszą rolę oraz miejsce Polonii saksońskiej w skomplikowanych procesach, i w niejasnych do końca zasadach funkcjonowania integracji Polski ze strukturami Unii w najbliższej przyszłości. Na przestrzeni 15 lat od podpisania traktatu z 17 czerwca 1991 r. nie doszło do żadnych starań ze strony polskiej o jego aktualizację. W ten sposób zaprzepaszczona została być może również ostateczna szansa objęcia nim nareszcie – jak wykazano już powyżej – prawie 1 miliona Polaków w Niemczech. Mam tutaj na myśli tylko i wyłącznie ok. 1 milion obywateli polskich, nie objętych ostatnimi gwarancjami traktatowymi, co w moich rozważaniach najdobitniej świadczy o braku należytej troski ze strony państwa polskiego o wzmocnienie pozycji społecznej i statusu prawnego Polaków w Niemczech. Pośród tego miliona Polaków w Niemczech nie ma już uwzględnionych osób z dwoma obywatelstwami i nie ma również członków Polonii urodzonych z obywatelstwem niemieckim.

Czy tak będzie również w przyszłości definiowana polska racja stanu? Kiedy z początkowej asymetrii w tym traktacie odnośnie gwarancji uznania stanu prawnego mniejszości narodowych obydwu umawiających się stron oraz nawet przy dostatecznych dowodach o ewidentnej jego nierealizacji przez stronę niemiecką, nie było żadnych konkretnych prób rewizji. Renegocjacji warunków traktatu nie planowano w ogóle.



Jakie więc mogą być jeszcze inne motywy dla Polaków mieszkających od lat na obczyźnie do podtrzymywania niejako na siłę ich polskości poza granicami kraju?

Można - być może – jeszcze liczyć na ewentualne rozbudzenie potrzeby poszukiwania polskich korzeni w drugim i w trzecim pokoleniu imigrantów, i na ich, choćby tak motywowane wstępowanie do organizacji polonijnych. Ale chyba już raczej nie ma co oczekiwać, że nastąpi także dalsze zwiększanie aktywności organizacyjnej wśród autentycznych seniorów dzisiejszych ruchów polonijnych. Bowiem już nawet także na tych najmłodszych „Europejczyków przyszłości” z ich polskim pochodzeniem i z wykształceniem zdobytym jeszcze w Polsce, raczej nie będzie można również liczyć. A co np. ze średnim pokoleniem Polaków, poszukujących ewentualnie tylko krótkotrwałych zajęć i tradycyjnych<sup>9</sup> już prac o charakterze sezonowym? Podczas przeprowadzonego przeze mnie monitoringu Polonii saksońskiej doszło do wykazania m.in. takich faktów, że nawet podczas kilkuletniego pobytu osoby ankietowanej w mieście Lipsku, Polonia zorganizowana tutaj przecież w dwóch niezależnie działających stowarzyszeniach, nie zwróciła na siebie żadnej uwagi osób, bądź co bądź – poszukujących celowo takich kontaktów.

Przed podsumowaniem ostatecznych wyników niniejszej pracy chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że stały pobyt w Niemczech liczony jest dopiero od sześciu miesięcy. To jest według mnie zdecydowanie za mało, aby w tak krótkim czasie móc dobrze zapoznać się z nowym środowiskiem w ogóle, a w przypadku obcokrajowców, by już zacząć tęsknić za ojczyzną i rozpoczynać poszukiwanie może tylko zastępczych kontaktów z lokalnym środowiskiem polonijnym. Dlatego sądzę, że z dość suchych tylko danych statystycznych o liczbach obcokrajowców należy również korzystać niezwykle ostrożnie. W tym kontekście wydają mi się uzasadnione trzy otwarte pytania:

1. Czy sezonowe, a więc tylko krótkotrwałe pojawianie się w Saksonii osób z Polski, może dodatkowo wzmocnić obecne struktury organizacji polonijnych?
2. Czy jednoroczne lub dłuższe pobyty młodzieży polskiej na studiach w Saksonii są już dostatecznym powodem do wyrażania optymizmu przez niektórych działaczy, że skoro na spotkania przychodzi również młodzież, to dlatego nie zaginie działalność polonijna?
3. Czy może jednak ze względu na wybitnie jednoznaczny charakter pobytu jednych i drugich, pozostaną oni zupełnie anonimowi i nieosiągalni do pracy poprzez struktury saksońskich organizacji polonijnych na rzecz dalszej integracji Polski z Unią?

## **6.2. Wyniki badań pilotażowych wywiadem nieskategoryzowanym**

W sumie na przestrzeni od lata 2000 r. do jesieni 2002 r. przeprowadziłem piętnaście wywiadów nieskategoryzowanych. Odbyły się one w ramach sondażu diagnostycznego saksońskiego środowiska polonijnego z jego najbardziej znanymi i aktywnymi

mi osobistościami. Dwanaście z nich zostało przeprowadzonych w miejscach pracy respondentów, tzn. w ich biurach i w kancelariach. Jeden wywiad w mieszkaniu prywatnym i dwa w miejscu publicznym, tzn. w kawiarni. Przy żadnym z wywiadów nie były obecne osoby trzecie. Wybór respondentów odbywał się nie na zasadach doboru próbek losowych reprezentujących całą populację, lecz był moją świadomą decyzją. Oparłem ją na posiadanej już wiedzy o badanej przeze mnie zbiorowości. Wspierałem się także na doświadczeniach zebranych wcześniej, wynikających z braku dostatecznie dobrego materiału badawczego, tak bardzo oczekiwanego przeze mnie w postaci zwrotu ankiet w zadawalającej ilości. Bowiem bez odpowiednich i reprezentatywnych wyników nie byłem w stanie ani powtórzyć, ani przeprowadzić także dalszych analiz środowiska polonijnego dla odnalezienia jego potencjału społeczno-kulturowego.

Poszukiwanie dalszych przyczyn porażki dla rozesłanej z tak dużym nakładem finansowym ankiety pocztowej w 1998 r. nie pozwalało mi na odważne stawienie czoła kolejnym wyzwaniom badawczym, wynikającym z mojego pierwotnego planu pracy nad integracją Polonii saksońskiej. Zmusiło mnie do bardzo uważnego rozejrzenia się za alternatywnymi źródłami informacji o samym przedmiocie zamierzonych badań. Dlatego pojawił się pomysł przeprowadzenia dalszych wywiadów z liderami organizacji polonijnych i z przedstawicielami współpracujących z nimi instytucji oraz firm w Saksonii. Wybrałem te osoby świadomie ze względu na doświadczenie zdobywane przez nie ich codzienną pracą, manifestowane propolskie postawy, zaangażowanie w popularyzację tematyki i kultury polskiej w miejscu osiedlenia i działania oraz osobisty wpływ na sposób odbierania Polaków przez społeczeństwo saksońskie. Wszystko to bezpośrednio sprawiło, że byli oni dość idealnymi partnerami do rozmowy o środowisku polonijnym. Ponad takimi ich postawami – istniejącymi bez względu na występujące czasem różnice poglądów, a nawet i na rodzaj posiadanego obecnie paszportu – dominowało bowiem przekonanie, że wszyscy oni powinni jednak pomimo wielu problemów, jednoczyć się w nieustającym działaniu na rzecz podnoszenia jakości życia społecznego Polonii zamieszkałej w Saksonii. Posiadali wykształconą przez lata pobytu w Saksonii świadomość faktu, że to oni sami również tworzą codziennie nową rzeczywistość tych środowisk.

### **6.3. Wnioski z analizy badań ankietowych**

W roku przeprowadzenia przeze mnie sondażu diagnostycznego przy użyciu ankiety środowiskowej, Saksonię według stanu na dzień 31 grudnia 2003 r. zamieszkiwało oficjalnie jeszcze 7 776 Polaków. Zwrot wypełnionych ankiet w ilości 550 sztuk oznacza, że z kwestionariuszami dotarłem przede wszystkim tylko do respondentów powiązanych emocjonalnie ze środowiskiem polonijnym. Nie upoważnia to jednak do żadne-

go domniemania, że było to arytmetyczne 7% CAŁEJ populacji polonijnej, jak może wynikałoby to z powyższego wyliczenia. Bowiem populacja ta jest w Saksonii o wiele większa. Znaczna jej część posiada już obywatelstwo niemieckie, otrzymane po wielu latach pobytu lub reprezentowana jest przez urodzone już w Niemczech drugie i trzecie pokolenie także z obywatelstwem niemieckim. Pomimo to osoby te, uważane czasem za Polonusów, nadal aktywnie angażują się w sprawy dotyczące funkcjonowania i organizowania życia kulturalnego w stowarzyszeniach o charakterze polonijnym.

Uzyskana przeze mnie ilość odpowiedzi jest zbyt nikła, abym mógł poddać analizie ilościowej rzeczywisty stan Polonii saksońskiej w celu dokonania jej pierwszego monitoringu według niezbyt reprezentatywnie zebranego materiału badawczego. Wskazując jedynie na działalność ankieterską wymuszoną przystosowaniem się do zmienionych warunków badawczych, mogę koncentrować się tutaj na jego jakościowym opracowywaniu i poddaniu go pogłębionej analizie pod względem merytorycznym, razem z już posiadanymi wcześniej dokumentami i materiałami. Kolejne ankiety do dalszej dystrybucji w badanym środowisku, były przeze mnie tylko wtedy przygotowywane, gdy ich zapas rzeczywiście się wyczerpywał. Pomimo większego nakładu czasu osobistego, który zmuszony byłem jako jedyny czynny ankietier zainwestować w wielokrotne przejazdy do respondentów, w celu dostarczenia im ankiet badań środowiskowych do miejsc pobytu, to ostatecznie poniosłem niewielkie koszty finansowe w porównaniu z kosztami poprzedniej ankiety pocztowej. Tym razem uzyskałem wskaźnik prawie 100% zwrotu wszystkich rozdanych kwestionariuszy. Myślę, że również fakt wcześniejszego rozpropagowania takich badań oraz bezpośredniej obecności ich autora, miał dla pozytywnej mobilizacji ankietowanych także dość istotne znaczenie. Z kolei moje indywidualne rozmowy z respondentami już po oddaniu przez nich wypełnionych kwestionariuszy ankiet, prowadziły momentami do bardzo ożywionej dyskusji z wymianą ważnych dla mnie informacji i prezentowaniu ciekawych uwag, które wywołane zostały na światło dzienne dopiero ich refleksjami nad zadawanymi w ankiecie pytaniami. Część tej wiedzy, uzyskanej przeze mnie na żywo bezpośrednio z terenu badań, wpłynęła wzbogacającą także na ostateczną wersję sformułowanych poniżej wniosków.

Istnieje wiele możliwości wyboru najbardziej właściwych narzędzi i metod, weryfikujących dość bezwzględnie moje początkowe i chyba zbyt optymistyczne założenia badawcze, które stały się podstawą do rozpoczęcia badań z udziałem współczesnej Polonii saksońskiej. Nie ułatwia to jednak wcale ani oceny końcowej ich efektywności, ani skuteczności pod kątem uzyskanych tutaj wyników. Analiza porównawcza odnośnie podjętych przeze mnie prób stwierdzenia występowania już znacznej świadomości pozycji własnej i potencjału społeczno-kulturalnego środowisk polonijnych, w porównaniu z innymi grupami mniejszościowymi przebywającymi także w Saksonii, nie wypadła

aż tak zdecydowanie przekonywująco, aby jednoznacznie udało się potwierdzić moją hipotezę roboczą. Uważam tak dlatego, ponieważ:

1. Stan faktyczny integracji Polonii z lokalnym środowiskiem społecznym jest prawdopodobnie tylko wypadkową specyficznych więzi ukształtowanych jeszcze w przeszłości oraz prawie już dokonanej asymilacji, osiągniętej i realizowanej jednak przede wszystkim chyba poprzez rodziny ich niemieckich współmałżonków. Nie można inaczej wytłumaczyć wyników sondażu diagnostycznego, który wskazuje na totalny brak zainteresowania własnym położeniem, skoro tylko co czwarty respondent jest zadowolony z obecnej pozycji Polonii. Jednocześnie aż 3/4 badanej populacji nie ma w ogóle wyrobionego zdania na ten temat lub, co jeszcze gorsze - ocenia wszystko negatywnie z pozycji wyłącznie roszczeniowej.
2. Aż czterech na pięciu przedstawicieli środowisk polonijnych nie potrafiło wskazać jakichkolwiek różnic w statusie prawnym pomiędzy nimi, a pozostałymi grupami mniejszościowymi przebywającymi obecnie w Saksonii. Przy tak jednoznacznych wypowiedziach należy tu już chyba wprost mówić o ignorancji wobec swego statusu prawnego oraz nieciekawych w przyszłości implikacji dla domniemanych tylko roli i miejsca, wynikających z niewykorzystywania przez to środowisko przysługujących mu praw. Można więc chyba raczej mówić o żadnej, niż o przykładowej postawie w dalszym procesie społecznej integracji. Odpowiedzią na poprawę obecnego stanu może być zajęcie się najpierw obszarem edukacji środowiska polonijnego na temat jego praw i możliwości wpływania na zmiany postaw innych poprzez uprawianie aktywnej polityki informacyjnej wewnątrz istniejących już organizacji polonijnych. Uważam że powinno stać się to również przedmiotem dalszych programowych dyskusji o celach i zadaniach stawianych na przyszłość.
3. Nie dziwi także fakt braku obecnie wartościowych alternatyw i adekwatnych do zastanego stanu prawnego propozycji zmian, które w ocenie respondentów miałyby szansę na reprezentowanie całej populacji polonijnej na zewnątrz jednym stanowczym głosem. Zaś w konsekwencji zaistnienia autentycznych liderów i elit w lokalnych mediach, forsujących w ten sposób doprowadzenie do innego także liczenia się opinii publicznej z całym środowiskiem polonijnym. Deklaracje o wyrażanym samozadowoleniu z osiągniętego już stanu zorganizowania się na terenie Saksonii nie odpowiadają w rzeczywistości spodziewanej aktywności w mniejszych ośrodkach, gdzie życie polonijne praktycznie nie istnieje w ogóle. Potencjał społeczno-kulturalnych sił nadal jeszcze drzemających w terenie, możliwości jego rozwijania i wykorzystania dla poprawy wizerunku Polonii i Polski, powinny być traktowane bezwzględnie priorytetowo i dlatego konsekwentnie dalej rozbudowywane. W przeciwnym wypadku będzie dochodziło jedynie do systematycznego pogłębiania się stanu asymilacji Polonii. Malejąca z roku na rok jej liczebność w Saksonii nie będzie się

wcale przekładała na istotną poprawę jakości jej pobytu. Początkowa euforia jeszcze tych pierwszych założycieli stowarzyszeń polonijnych pozostanie z perspektywy czasu oceniona może tylko jako pewien jednorazowy zryw, ponieważ inaczej już rozumiane będzie pojęcie patriotyzmu. Zryw ten, będący wprawdzie jeszcze na samym początku istotnym załączkiem i długo oczekiwaną nadzieją dla pojawienia się nareszcie nowej jakości życia środowisk polonijnych, bez dalszego wykazywania tak bardzo koniecznej w takich przedsięwzięciach przynajmniej dostatecznej wytrwałości i woli kontynuacji – pójdzie także kiedyś w zapomnienie.

4. Prawie połowa ankietowanych nie była zainteresowana wskazaniem przyczyn braku współpracy pomiędzy niemieckimi organizacjami polonijnymi, nawet z podanych w postaci gotowych odpowiedzi, które zaproponowane zostały przeze mnie po analizie materiału badawczego zebranego w wywiadach i w obserwacjach uczestniczących. Tym samym dała ona – jak mi się wydaje - świadectwo autentycznej beztroski o losy tychże organizacji w przyszłości. Nie zainteresowała się coraz bardziej widocznym procesem postępującego rozwarstwienia lokalnych środowisk polonijnych w Saksonii ani trwającym od kilku już lat wyraźnym zanikiem współpracy na szczeblu federalnym, gdzie nadal trwa walka pomiędzy kilkoma rywalizującymi ze sobą organizacjami dachowymi, choć powołanymi do życia lub powstałymi niby tylko w celu jednoczenia żywiołu Polonii w RFN.
5. Tylko co siódmy ankietowany wskazał na organizacje polonijne i inne instytucje jako te, które mają rzeczywisty wpływ na kształtowanie opinii środowisk polonijnych o zachodzących procesach społecznych w kraju osiedlenia. Prawie co drugi (43,27%) uznał, że Kościół katolicki jest jedyną instytucją, która zaspokaja całe spektrum potrzeb kulturalnych członków Polonii. Grozi to dalszym pogłębianiem omawianej wcześniej izolacji na skutek braku wielorodnych więzi wewnątrz samych środowisk polonijnych, a także dalszym ograniczaniem ich współpracy ze społeczeństwem saksońskim do bazy jedynie skromnych możliwości i kontaktów podyktowanych głównie religijnymi preferencjami i treściami. Czy pocieszeniem tutaj może być ewentualnie informacja pochodząca z analizy odpowiedzi na pytania demograficzno-statystyczne, że aż dwie trzecie przebadanej populacji Polonii saksońskiej zadeklarowało posiadanie wykształcenia zawodowego i średniego? Prawdziwych powodów w takim pogodzeniu się z oferowaną jakością życia społecznego i atrakcjami kulturalnymi dopatrywałbym się najpierw w podeszłym już raczej wieku wielu ankietowanych. Dla 1/3 populacji przynależność do poszczególnych organizacji polonijnych wypełnia całkowicie obszary ich zadowolenia i osobistej satysfakcji. Spełnia także chyba ich ambicje towarzyskie i okazuje się być już wystarczającym ważnym przeżyciem dla subiektywnego uznania zadowolenia z udziału w spotkaniach polonijnych, czy choćby tylko z osobistego udziału w polskojęzycznym nabożeństwie.

6. Zaledwie ok. 5% spośród ankietowanych przedstawicieli Polonii saksońskiej odwiedza Polskę tylko z powodów czysto zawodowych. Natomiast ponad 90% spośród deklarowanych kontaktów zostaje realizowane w obrębie spotkań rodzinnych. Służą one głównie wymianie informacji na tematy dotyczące również innej jakości życia społeczno-ekonomicznego w Polsce i w Saksonii. Niestety, tak ograniczony charakter spotkań nie zlikwiduje skutecznie wszystkich uprzedzeń istniejących w obydwu społeczeństwach. Uczyniłaby to z pewnością może jeszcze bardziej bezpośrednia współpraca zawodowa i systematyczne podnoszenie związanego z nią etycznego poczucia odpowiedzialności za zagranicznych partnerów oraz utrzymywanie i pielęgnowanie w tym celu odpowiednich kontaktów.
7. Tylko co czwarty respondent był w stanie wskazać na wspólną przeszłość historyczną Polski i Saksonii, aby na tej podstawie dopatrzeć się także poczucia szczególnej roli i odpowiedzialności w postawach obecnej Polonii za jakość stosunków łączących obydwie społeczeństwa. To jest niestety bardzo niewiele i nie rokuje chyba zbyt wielu szans na znaczne zwiększenie się aktywności w najbliższym czasie na tym obszarze. Zdecydowanie brak jest występowania wyraźnej chęci i silnej woli do motywującej wszystkich członków rywalizacji o wyszukiwanie poszczególnych tematów rocznicowego oraz osobistego zaangażowania się na rzecz dalszej promocji bezpośrednich inicjatyw oddolnych. Myślę że takie postawy wynikają m.in. właśnie z nieznamomości istotnych faktów z naszej wspólnej i bogatej historii związków saksońsko-polskich.
8. Również z położenia geograficznego Polski i Saksonii, jako współcześnie sąsiadujących ze sobą regionów Unii Europejskiej bez granic, nie wynikają bezpośrednie dowody na występowanie coraz bardziej intensywnej współpracy i wzmacnianych w ten sposób relacji prywatno-zawodowych wśród poszczególnych osób i podmiotów gospodarczych. Nie wpływa ono również na tak oczekiwane zacieśnianie się na bazie kontaktów personalnych także tych bardziej ogólnych stosunków społeczno-ekonomicznych w regionie, ponieważ wzajemne kontakty i odwiedziny Polski dla ponad 90% ankietowanych służą jedynie dalszemu podtrzymywaniu i pielęgnacji emocjonalnych więzi rodzinnych. Siła tych więzi nie leży – według mnie - w pokonywaniu trudności integracyjnych na drodze ku wspólnej przyszłości społeczeństw, ale raczej w dość nostalgicznym rozpamiętywaniu i idealizowaniu przeszłości.
9. Dlatego – moim zdaniem – poprzez preferencję zbyt konserwatywnych postaw, Polonia saksońska degraduje się niejako sama tylko do roli chwiejnej i niestabilnej jeszcze kładki w procesie społecznej integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej. Nie zaś do spełniania przez nią oczekiwanej funkcji pomostu, którego zadaniem byłoby łączyć fizycznie i mentalnie w sposób trwały obydwie społeczeństwa w korzystnej współpracy. Tylko 12%, a więc co ósmy ankietowany przedstawiciel Po-

lonii w Saksonii, był deklaratywnie gotów, dla poprawy własnej sytuacji ekonomicznej, podjąć pracę ewentualnie także na terenie Polski i w ten sposób wykorzystać zdobyte za granicą doświadczenia zawodowe.

10. O autentycznym pojawieniu się zupełnie nowej jakości życia Polonii saksońskiej i jej dorostaniu do aspiracyjnej roli w kształtowaniu społeczno-politycznych relacji zgodnych z miejscem pobytu, będzie można chyba mówić dopiero po objęciu sterów organizacji i stowarzyszeń polonijnych przez przedstawicieli drugiego i trzeciego pokolenia imigrantów. Urodzonych już w Saksonii i wychowanych w tradycji dwóch kultur, przyznających się publicznie bez zażenowania i żadnego wstydu do polskiego pochodzenia. Będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy w zjednoczonej Unii Europejskiej bez granic już nie posiadane obywatelstwo, lecz aktywny udział jednostek w eksploatacji dostępnych demokratycznie wolności konstytucyjnych będzie jedynym świadectwem dojrzałości społecznej, a kryterium oceny ludzi będą ich osobiste postawy oraz ich zaangażowanie w pracę również na rzecz pozostałych członków lokalnego czy regionalnego środowiska.
11. Dokładnie 50%, czyli co drugi ankietowany, nie miał własnego zdania na temat roli polityki i polityków w dalszym kształtowaniu się negatywnych stereotypów i w podtrzymywaniu wzajemnych uprzedzeń w obydwu społeczeństwach. Nie napawa to optymizmem. Wspólna przyszłość społeczno-polityczna nie będzie więc chyba również świadomie kształtowana i skutecznie korygowana w razie potrzeby przez elity i poszczególnych aktorów wydarzeń społecznych, kulturalnych czy politycznych. Jest to chyba także kolejny dowód na bezsilność znacznej części społeczeństwa niemieckiego z Polonią łącznie wobec postaw cynizmu i wyrafinowania niewielkiej, agresywnie agitującej mniejszości, która populistycznie pasożytuje na obawach ludzi zbijając własny kapitał polityczny. Do publicznego przeciwstawiania się takim postawom potrzebna jest odwaga cywilna elit i zaangażowanie każdego członka lokalnych środowisk polonijnych.
12. W obecnie występującej (2007), dość niepewnej i niejasnej konstelacji stosunków społeczno-politycznych między Polską i Niemcami (ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-saksońskich), nie widzę żadnych konstruktywnych propozycji, które mogłyby stać się na przyszłość realną i długotrwałą bazą do wymiany poglądów z udziałem Polonii saksońskiej w roli wiodącej oraz przedstawiania jej jako udanego przykładu integracji społecznej. Większość wymienionych w powyższych badaniach argumentów i dowodów świadczy raczej o kończącym się już właśnie udanym procesie asymilacji społecznej tutejszej Polonii. Niestety nie jest to oczekiwana przeze mnie integracja w środowisko przyjmujące przy zachowaniu jednocześnie własnej tożsamości narodowej i dalszej identyfikacji z krajem pochodzenia. Myślę że Polonia saksońska nie może być uważana za dobry przykład dla społeczeństwa.

czeństwa polskiego w pokonywaniu trudności transformacji społecznej i służyć udanym przykładem pozytywnej integracji, ponieważ ona sama do zdefiniowania takiej potrzeby wyjścia z jej doświadczeniami na zewnątrz chyba jeszcze nie dojrzała. Możliwe, że przeszła tym samym od razu w tę niezauważalną, ale dość wygodną asymilację społeczną bez potrzeby manifestowania jej obecności w ogóle.

13. Mojej oceny Polonii o postawy asymilacyjne dokonałem jednak dopiero po rozmowach z respondentami i po stwierdzeniu wspólnie także braku występowania wyraźnych akcentów saksońskiego środowiska polonijnego w życiu całej społeczności lokalnej. Spostrzeżenie to wzmocniło się na podstawie analizy zebranego materiału badawczego. Myślę że to ewidentne unikanie medialnej aktywności Polonii, brak zaangażowania na rzecz poprawy stosunków polsko-saksońskich i woli partycypacji w nich oraz jej demonstracyjna wręcz konserwatywność, są wynikiem istniejących jeszcze uprzedzeń własnych u poszczególnych, przeważnie starszych członków i dlatego zakładanej niewiary w powodzenie nawet małych misji. Nierealizowanych często choćby ze względu na niedostateczną jednak znajomość języka niemieckiego i towarzyszącą im może niepewność wywołaną także nieznaną prawami obowiązującymi w państwie osiedlenia. Jest to raczej preferowana postawa tylko cichego trwania na uboczu wydarzeń i nierzucania się zbyt w oczy, niż świadomego zaangażowania na rzecz poprawy stopnia akceptacji całego środowiska polonijnego.
14. Zmiany negatywnych stereotypów nagromadzonych od wielu pokoleń i to po obydwu stronach ostatniej jeszcze bariery – tej językowej - nie będzie można osiągnąć tylko poprzez jednorazowe popisy angażowania się, np. kilku wybitnych osobistości wykorzystujących jako tło środowiska polonijne do zmanifestowania obecności w akcjach i apelach na rzecz realizacji dalszych pronijnych działań Polski. Dla kontynuacji takich wystąpień medialnych i obecności w debatach publicznych Polonia nie ma środków. A przy wykorzystaniu jedynie skromnych lub prawie żadnych doświadczeń Polonii saksońskiej, generalnie unikającej wszelkich konfrontacji werbalnych na forum publicznym, brak pewności siebie czy prezentowanych argumentów może być postrzegany jako wyraz jej słabego przygotowania merytorycznego. W dodatku osoby deklarujące czasem gotowość współpracy sterowane są chyba tylko z kraju, bo nie posiadają oparcia w saksońskiej bazie polonijnej, która mogłaby być szeroką i jeszcze bardziej pewną siecią. Niestety, kierunki takiej polityki, uprawianej często przez nieudolnych urzędników poszczególnych ministerstw i różnych, dość okazyjnie mianowanych, dyplomatów-amatorów nie posiadają autoryzacji Polonii. Baza środowisk polonijnych nie wyraża akceptacji ani dla takiej jakości komunikacji, ani dla preferowania takiej polityki marginalizacji, ponieważ i Polonia nie czuje się rozumiana przez stronę polską. Nie doświadczyła ona dotychczas partner-



skiego potraktowania przez kolejne rządy warszawskie w reprezentowaniu jej bolączek. Bez powtórnego wyegzekwowania pełnych praw mniejszościowych dla Polaków w Niemczech nie można liczyć na zdecydowaną obronę lokalnych interesów Polonii. Myślę że największe problemy Polonii nadal nie są przedstawiane dostatecznie stanowczo podczas rządowych spotkań polsko-niemieckich, odbywających się po wielu latach ostatnio nareszcie dość regularnie na terenie Niemiec i Polski.

15. Brak widocznego i chyba dlatego medialnie nieskutecznego zaangażowania w realizację większych projektów polsko-saksońskich można również tłumaczyć permanentnie ograniczonymi środkami własnymi Polonii oraz tym, że ok. 1/3 wszystkich ankietowanych posiada już bardzo wygodny status niepodważalnego pobytu w Niemczech. Co piąty ankietowany przedstawiciel Polonii posiada obywatelstwo niemieckie albo z nadania, albo już przez urodzenie. Na podstawie oceny takich czynników można dojść do wniosku, że Polonii saksońskiej zbyt wiele spektakularnych akcji, takich, w których pragnęłaby ona zwrócić na siebie i swój los uwagę opinii społecznej kraju osiedlenia, już się nie opłaca. Przedstawiciele Polonii przedkładają bowiem dość wygodne i prawdopodobnie ustabilizowane życie w uznanym już za własne środowisku saksońskim, ponad społeczne i polityczne racje całej grupy mniejszościowej czy nawet ponad interesy zagraniczne kraju z którego pochodzą, ale od którego niestety nie otrzymują dostatecznego lub żadnego wsparcia.
16. Organizacyjna i instytucjonalna pomoc płynąca dla Polonii z Polski nie była w przeszłości i nie jest nadal pomocą zupełnie bezinteresowną. Stanowi ona wprawdzie tylko kilka procent w stosunku do wielkości pomocy rządu RFN, jaka płynie do mniejszości niemieckiej w Polsce. Jednak zbyt wiele zastrzeżeń budzi brak przejrzystości kryteriów jej przydziału, preferencji poszczególnych tematów i regionów, czy arbitralny wybór niektórych organizacji polonijnych jako beneficjentów. Zupełnie niepotrzebne jest też przypisywanie sobie w medialny sposób przez pojedyncze osoby praw do dominacji życia polonijnego, wynikające jednak tylko z samego ich uczestnictwa w systemie dystrybucji pomocy finansowej. Podobny proces i zbliżone do nepotyzmu postawy można było zaobserwować u niektórych działaczy Polonii, kontaktujących się przede wszystkim z racji funkcji pełnionych przez nich w organizacjach polonijnych z różnymi urzędami i instytucjami funkcjonującymi w Niemczech. Było to więc jedynie wypełnianie statutowych obowiązków reprezentacji tychże organizacji poprzez uczestnictwo w dialogu zagwarantowanym w polsko-niemieckich umowach międzyrządowych czy konsularnych, a nie wybitne zasługi czy wynik ich osobistych starań.
17. Tylko **5%**, czyli co dwudziesty przedstawiciel Polonii saksońskiej jest członkiem lub przynajmniej zadeklarowanym sympatykiem lokalnej organizacji o charakterze polonijnym. **Jest to bardzo mało!** Oznacza to bowiem, że ok. 95% potencjału środo-

wisk polonijnych nie uczestniczy w działalności swojego środowiska ani nie bierze udziału na rzecz stałej poprawy stosunków polsko-saksońskich. Można więc odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z brakiem zainteresowania Polonii problematyką akcentowania swojej roli w Saksonii, po to, aby następnie mogła ona skutecznie wspierać rozwijanie i poszerzanie dobrosąsiedzkiej integracji społeczno-kulturalnej obydwu społeczeństw w Unii Europejskiej. Nie wykazuje ona również żadnych oznak gotowości do trwałej koegzystencji społecznej na bazie lokalnych patriotyzmów, która mogłaby już zostać uznana jako załączek idei integracyjnej, realizowanej oddolnie na wzór podobnych, sporadycznie występujących w ramach wprowadzie dobrowolnych, ale administracyjnie przecież już nakreślonych związków w Euroregionach.

Odnosnie jednak pojawienia się wielkości **tylko 5%-ego** członkostwa w saksońskich organizacjach polonijnych spośród całej potencjalnej populacji Polonii dopiero niejako zupełnie na koniec omawianych tutaj badań własnych, połączonych z próbą pierwszego monitoringu tejże Polonii, to wypada zauważyć, że wielkość 5% nie jest wcale wartością nową. Choć jest ona zapewne sensacyjnie niska, jeżeli miałyby wyrażać rzeczywisty stopień zorganizowania całego żywiu polonijnego współcześnie. W stawianiu prognoz aktywności społecznej, mierzenia sympatii i antypatii dla całego badanego środowiska, może ona być niejako socjometrycznym wyznacznikiem, że np. tyle osób gotowe jest udzielać się w ogóle na rzecz innych w grupie lub też odzwierciedlać stopień nasycenia struktur według preferencji dla określonych postaw. Być może wielkość tę należy traktować jako pewną cechę stałą, charakterystyczną dla wysoce zorganizowanego życia grupy społecznej, która rządzi się takim wewnętrznym prawem przynależności i współdziałania według własnego wyboru do danej grupy i dlatego jest także oznaką saksońskich środowisk polonijnych.

Dlaczego tak uważam? Otóż w trakcie analizy ocen Polonii dokonanych przez Konsulaty RP, które były przedstawione w okresie międzywojennym na konferencjach konsulów, a zostały opublikowane dopiero przez H. Chałupczaka i E. Kołodzieja w cytowanej już przeze mnie pracy pt. *„Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928-1938”*, natrafiłem na informacje, które wywołały wtórną refleksję nad wynikami moich własnych badań. Z referatu pt. *„Stan organizacyjny i kulturalno-oświatowy emigracji polskiej w Niemczech”*, wygłoszonego na zjeździe konsularnym w Berlinie w dniach 6-8 listopada 1936 r. przez Hannę Hubicką-Szlendakową, delegatkę Ambasady RP w Berlinie przy Konsulacie RP w Lipsku, możemy się m.in. dowiedzieć, że zarówno stan i nastroje, istniejące struktury, jak również budżet oraz partyjno-personalne powiązania działaczy ówczesnej Polonii w Saksonii, były także doskonale znane etatowym

pracownikom przedstawicielstw RP. Natomiast stopień jej zorganizowania oceniony został przez referentkę następująco:

*„Mówiąc o ruchu organizacyjnym nasuwa się mimo woli pytanie, w jakim stosunku znajduje się ilość zorganizowanych obywateli polskich do ogólnej ich ilości na tym terenie. Na pytanie to trudno jest ściśle odpowiedzieć, gdyby chodziło o poszczególne tereny. (...) Odnośnie do ogólnej (całych Niemiec przyp. I.P.A.) liczby posiadamy statystyki niemieckie z roku 1933,.. Jeśli zatem przyjmujemy cyfry statystyk niemieckich, z pewnością dokładnych, oraz przytoczone powyżej cyfry zorganizowanych, wyniesie to około 5 i ½% (podkreślenie I.P.A.), a zatem procent bardzo jeszcze niewielki”<sup>10</sup>.*

Jest to wyjątkowo zgodne z wynikami moich badań nad stopniem zorganizowania Polonii saksońskiej, w których także potwierdzona została wartość 5%, jako stopień lub pewien socjometryczny wskaźnik nasycenia, charakterystyczny dla całego żywiołu polonijnego. Myślę że intrygujące dla badacza niniejszej problematyki może być zatem przypuszczenie, czy uzyskany ponownie wynik należy rozpatrywać tylko w kategoriach zbiegu okoliczności i przypadku – czy za ustaloną wielkością 5% kryje się jednak coś innego, co osłabia rzeczywistą aktywność Polonii w Niemczech?

Na pewno cechą wspólną dla ówczesnych badań z 1933 roku i moich, przeprowadzonych dopiero ok. 70 lat później, jest sam podmiot badań, tzn. Polonia w Niemczech. Ten sam jest również teren, na którym obydwie badania zostały przeprowadzone - Saksonia. Pobobne były też metody weryfikacji statystycznej materiału zebranego na ten temat i chociaż w momencie przeprowadzenia moich badań, praca z zacytowanymi powyżej wynikami nie była jeszcze opublikowana - tak zbieżny, by nie powiedzieć, identyczny wynik w powtórzonych przeze mnie badaniach na dynamicznej grupie społecznej, w której żyją dzisiaj inni ludzie, może stać się również przyczynkiem do dalszych badań weryfikujących lub znowu potwierdzających taki stan zorganizowania Polonii. Zaś potwierdzenie w kolejnych badaniach istnienia tego progu 5%, jako dość stabilnego wskaźnika, mogłoby stać się impulsem do refleksji nad tym, jak zaktywizować środowiska polonijne. Tym samym wykaże się, że należałoby zastanowić się zarówno nad organizacyjnymi, jak i politycznymi środkami aktywizacji Polonii w Niemczech.

#### **6.4. Ocena organizacji polonijnych na podstawie obserwacji uczestniczącej**

Przebudzenie się ze stanu pewnego letargu, trwającego w środowisku Polonii saksońskiej przez wiele, zbyt wiele lat, chyba jednak następuje. Do tego potrzebna jest również zdolność przywódców do wyciągania wniosków z własnych potknięć i niedociągnięć w pracy poprzedników, aby wykreowana nowa jakość przewodniczenia gru-

pom Polonii nie stawała się kolejnym obciążeniem dla całego środowiska saksońskiego. Bezpośrednim zarzutem skierowanym na podstawie poczynionych przeze mnie obserwacji, jest m.in. brak dostatecznych starań poprzednich zarządów o kontynuowanie działalności Stowarzyszenia na coraz wyższym poziomie. Błędem jest powtarzająca się niekonsekwencja, wynikająca z przywłaszczania sobie przez kolejnych przewodniczących sądownie zarejestrowanego adresu Stowarzyszenia do korespondencji. Pomimo posiadania przez Stowarzyszenie funkcjonującego biura i lokalu z własnym adresem pocztowym, cała poczta kierowana do organizacji przesyłana jest na prywatne adresy. Po każdym wyborach posługują się oni także nowym drukiem firmowym. Jeszcze w przypadku pierwszej przewodniczącej i braku wówczas stałego lokalu dla tej zupełnie od podstaw założonej organizacji, można to było w sensowny sposób wytłumaczyć zarówno członkom, jak i osobom reprezentującym instytucje tak ważne dla jego działalności. Obecne działanie jest raczej dowodem przerostu osobistych ambicji i zwykłym wygodnictwem. Mam tutaj na uwadze tylko jedną z dwóch saksońskich organizacji polonijnych. Drugiej z nich udało się na szczęście w zarówno w Dreźnie, jak i w Lipsku, skutecznie uniknąć niekorzystnych przemian, które na zewnątrz mogą nie być dobrze rozumiane. Poświadczają bowiem pośrednio w ten sposób jedynie trwający w tej organizacji pewien stan tymczasowości.

Jeżeli więc nadal po każdej kadencji zarządu dochodzić będzie do zmiany na stanowisku przewodniczącego i nowo wybrana osoba udostępni znowu swój prywatny adres do celów korespondencji, to zamieszanie wokół Stowarzyszenia będzie trwało. Także ewentualne działania na rzecz integracji środowiska polonijnego mogą być dlatego odbierane przez świat zewnętrzny jako wysoce niewiarygodne, a nawet dezintegrujące, gdyż w ten sposób zostaje utrudniony kontakt z tą organizacją dla poszukujących ją listownie urzędników państwowych w Niemczech i w Polsce. Zarówno pracę promocyjną poza środowiskiem lokalnym jak i działalność agitacyjną w Saksonii na rzecz organizacji wykonują także jej szeregowi członkowie na bazie sieci prywatnych kontaktów. Ten wkład w pozyskiwaniu potencjalnych członków i zdobywaniu sympatyków jest chyba niedoceniany przez nowo wybierany zarząd i może dlatego skutecznie niweczony, kiedy ludziom funkcjonującym poza strukturami Stowarzyszenia co jakiś czas trzeba znowu podawać nowe adresy. Załatwianie korespondencji prowadzonej na rzecz i w imieniu organizacji przez jej przewodniczących z ich prywatnego mieszkania, a nie z biura, na pewno dość znacznie ułatwia i upraszcza pracę. Bowiem załatwiana jest ona przede wszystkim w wolnych chwilach. Należy jednak pamiętać, że jednym z podstawowych warunków utrzymania i wzmacniania zaufania do danej organizacji, jak do każdej innej firmy funkcjonującej na rynku, jest dbałość o stałą obecność jej podstawowych wskaźników rozpoznawalności dla potencjalnych, ale i dla obecnych już klientów. Czym dla identyfikacji danego produktu jest np. szata graficzna jego opakowania, tym

dla każdej firmy czy organizacji powinna być zarejestrowana i zapamiętana przez odbiorców niezmiennosc logo, które pozwala ją od razu dostrzec w masie różnych dokumentów i w tłumie innych przedstawicieli danej branży. Takiego stałego logo, z którym mogliby identyfikować się również członkowie Polonii i jego partnerzy, Stowarzyszenie niestety nadal jeszcze nie posiada.

Ponieważ każdy następny przewodniczący przegląda i załatwia korespondencję polonijną przeważnie w prywatnym domu i odpowiada także ze swojego prywatnego komputera, tworzy on tylko jakąś namiastkę strony tytułowej Stowarzyszenia. Nie dba o kontynuację istniejącej dotychczas szaty graficznej i o ciągłość dokumentacji. Taki sam zarzut podnoszę na podstawie wniosków z mojej obserwacji uczestniczącej odnośnie niedoceniań i niewykorzystywania możliwości, jakie stwarza obecnie posługiwanie się internetem dla usprawnienia i znacznego przyspieszenia obiegu informacji. O założeniu także własnej strony internetowej i zaistnieniu nareszcie Stowarzyszenia w sieci www. nawet nie wspominam. Roli tego medium nie można lekceważyć w dzisiejszym świecie szybkiego obiegu informacji. Wszystkie warunki lokalowe i możliwości techniczne biura Stowarzyszenia spełniają takie wymagania. Tylko od woli i chęci ludzi wybranych demokratycznie do przewodniczenia organizacjom polonijnym w Saksonii zależy, czy taką szansę wykorzystają oni racjonalnie, z pożytkiem dla całej wspólnoty polonijnej. Czy też – kierowani osobistymi ambicjami – każdą uwagę zgłoszoną przez członków, a dotyczącą „tylko!” chęci poprawy funkcjonowania Stowarzyszenia w jakimś zakresie jego statutowej działalności i będącego przecież własnością wszystkich, odbierać będą jako atak na swój styl pracy lub jeszcze gorzej - jako osobistą krytykę.

Nie można skutecznie odwoływać się do bogatej przeszłości i ciągłości istnienia instytucji, jeżeli nie zostaną położone jednocześnie nowe akcenty edukacyjne na kontynuację jej roli i wyznaczenie tym samym nowego miejsca w pracy społecznikowskiej. Osiągnięcie w przyszłości zadawalających wyników możliwe jest tylko przy jednoczesnym akceptowaniu wszelkich tendencji odśrodkowych takiej demokratycznej wspólnoty. Z destrukcyjnymi animozjami i skrajnościami poglądów w prezentowanych postawach spotykałem się w trakcie prowadzonych obserwacji. Prawdopodobnie niektórym osobom wygodniej było kierować całą energią tylko na tych, którzy być może oceniają krytycznie, choć wysuwają jednocześnie twórcze propozycje zmian, a więc rywalizujące z ich własnymi pomysłami, niż zająć się konstruktywną analizą tychże i wybierać z nich elementy najlepsze dla całej wspólnoty.

W ten sposób zamiast postępującej integracji środowisk polonijnych w Saksonii można osiągnąć tylko ich dalszą izolację od społeczeństwa lokalnego, w którym powinny one być najbardziej zakotwiczone oraz także od instytucji powołanych do współpracy z nimi niejako z urzędu. Natomiast na poziomie ogólnokrajowym może to doprowadzić do zaprzestania utrzymywania kontaktów między poszczególnymi organizacjami w

ogóle. Osobiste urazy mogą zaczynać górować nad dobrem stowarzyszeń, którym przewodzi się przecież tylko z woli wyborców na okres ustalony długością kadencji. Gdy nie dochodzi do ponownego wyboru tych ludzi lub gdy zostają oni pominięci nawet w zgłaszanych kandydaturach - bardzo szybko okazuje się, czym jest obraza majestatu i jak sprytnie tworzone są różne teorie spiskowe. Rozpoczynają się wówczas działania podobne do tych w kraju, gdzie istnieje przynajmniej świadomy podział ról na koalicję i opozycję. Wprowadzie społecznie ustanowiony mechanizm demokratycznej rywalizacji o władzę zakłada także istnienie opozycji, ale nie w obrębie jednej niewielkiej organizacji polonijnej, skupiającej przecież ludzi całkiem dobrowolnie. Pozytywnej roli krytyki nie docenia przede wszystkim chyba ta część działaczy, która pod pozorem aktywności próbuje ukryć własną nieudolność i brak gotowości do osiągania kompromisów, albo kierowana jest ona generalnie zapędami autorytarnymi i totalnym brakiem dobrej woli.

Ustawiczne poszukiwanie możliwości dalszej stabilizacji środowisk polonijnych powinno pozostawać zadaniem naczelnym, bez względu na inne jeszcze ważne priorytety. Moje obecne oceny postaw niektórych działaczy są dalekie od poprawnej uprzejmości. Mam tu na myśli zarówno niewystarczającą pracę na rzecz stabilizacji wewnątrz poszczególnych organizacji lokalnych i zacieśnianie więzi społecznych jej członków, jak i nieprzemyślane działania na zewnątrz, które wobec niskiej jakości publicznego wyrażania się osób niekompetentnych o innych środowiskach polonijnych, doprowadzić mogą tylko do nikomu niepotrzebnych napięć, odbieranych niechętnie przez całą opinię publiczną. Obserwacje te dotyczą postaw i zachowań tylko niektórych osób pojawiających się we władzach organizacji. Osoby te były tak bardzo przekonane o swej zawodowej nieomyślności i skuteczności działania, że nawet nie przyjmowały do wiadomości faktu, iż mogą nie zostać wybrane powtórnie. O ich braku gotowości do współpracy z innymi ciałami statutowymi tej samej organizacji już nawet nie wspominam. Obrona i demonstracja za wszelką cenę własnych racji zajmowała im tyle czasu, że nawet nie byli w stanie zarejestrować swej roli dezintegrującej całe środowisko lokalne. A co dopiero wykazać się refleksją nad konstruktywną krytyką swych poczynań. Czy zdemontować może wolę do kompromisu stojącą w hierarchii celów organizacji ponad osobistymi uprzedzeniami.

Inaczej mówiąc: Zamiast koncentrować się na skutecznym marketingu i propagowaniu spraw Polonii, na profilaktyce w unikaniu niepotrzebnych konfliktów i na edukacji obywatelskiej członków, przy jednoczesnym przeciwdziałaniu zagrożeniom zewnętrznym wobec organizacji i konsolidować pracę, osobom tym łatwiej było skierować całą uwagę ku pozornym zagrożeniom z wewnątrz lokalnego środowiska polonijnego. Zaś krytykę traktowali jako ataki niezadowolenia z jakości i efektywności rządzenia, a nie jako nową szansę. Pomimo popełniania nawet ewidentnych błędów dotyczących kierunków pracy oraz wobec już udowodnionych i omówionych na wcześniejszych posiedze-

niach niedociągnięć organizacyjnych, np. w prowadzeniu księgowości Stowarzyszenia, nie stanowiło to dla niektórych osób żadnej przeszkody w dalszym głoszeniu populistycznych haseł bez pokrycia. Służących w ten sposób jedynie do obrony ich domniemyanych racji, ale za to już bez konieczności wykazywania się elementarną wiedzą o procesach zachodzących w różnych środowiskach społecznych. Zapominano przy tym o wynikających choćby stąd formach wzajemnego przekładania się idei wspólnotowych na jakość współpracy lub też na rozbijanie tych środowisk pod wpływem destrukcyjnych zmian, jakie w nich zachodziły.

## 6.5. Wnioski końcowe

- I. -

Myślę z przykrością o tym, że nawet wzrost obecności współczesnych imigrantów chyba już nie wniesie nowych impulsów do pracy saksońskich środowisk polonijnych. Ich działania są bowiem ukierunkowane przez dominację prymatu *mieć* nad *być*, a więc przez osiągnięcie doraźnych korzyści materialnych. W obliczu pojawiania się coraz większej ilości różnorodnych i tanich możliwości transportu do i z Polski, osoby te będą raczej funkcjonowały jak swoiste wahadłowce i kursujące pomiędzy społeczeństwami kraju pracy i kraju pobytu ich rodziny. Nie są to już także emigracje, jak te z ubiegłego stulecia, lecz tylko częste przebywanie poza miejscem zamieszkania w związku z wykonywaną pracą. W sytuacji uzyskiwania przez Polaków poczucia pełnej stabilizacji zawodowej w kraju, w którym legalnie pracują i mają możliwość na korzystne perspektywy dalszego pobytu, sprowadzą oni członków rodzin. Polska jako kraj straci na własne życie raczej bezpowrotnie najaktywniejszych i najbardziej operatywnych pracowników, dla których emigracja nie jest już żadnym dramatem. Nie będą oni sami siebie uważali za emigrantów, poruszając się dość swobodnie po otwartym dla nich europejskim rynku pracy. Dlatego jest mało prawdopodobne, że obecnie wyjeżdżający z Polski ludzie będą angażować się w poprawę wizerunku i jakości pracy lokalnych organizacji polonijnych w Saksonii lub innych krajach związkowych RFN.

- II. -

Nie można liczyć na poprawę jakości dalszej współpracy z niemieckimi instytucjami, ponieważ te – zdominowane ekonomicznymi kryteriami widzenia problematyki – starają się w pierwszej kolejności rozwiązywać następstwa zaniedbanej znowu polityki społecznej w pojedynczych Niemczech. Już prawie czterdzieści lat temu, a więc zaraz po ocenie pierwszej dekady<sup>11</sup> najnowszego okresu zapraszania obcokrajowców

do pracy w RFN, chyba dość trafnie „...w sposób najbardziej lapidarny krótkowzroczność i niehumanitarność takiej polityki wyraził szwajcarski pisarz Max Frisch w następującym, wielokrotnie cytowanym sformułowaniu: „Sprowadzono siłę roboczą, a okazało się, że przybyli ludzie” - jak zauważa K. Opawski<sup>12</sup>.

- III. -

Także współpraca polonijna w lokalnych strukturach stowarzyszeń i organizacji pozarządowych z ich siedzibami w Saksonii uległa widocznej stagnacji. Nic nie wskazuje na ewentualne pojawienie się w najbliższym czasie znacznego ożywienia kontaktów. Te, które pielęgnowane są już od lat, funkcjonują obecnie w rutynowych spotkaniach i w cyklicznie planowanych, ale skostniałych sposobach wymiany poglądów. Coraz trudniej jest o jakieś nowe rozwiązania, ciekawe pomysły i takie nieodkryte jeszcze formy współpracy, które zaintrygowałyby czy nawet zainspirowały do wyboru innowacyjnych przedsięwzięć integracyjnych, zdolnych do pozyskiwania nowych uczestników. Mam tu na myśli zarówno innowacyjnie aktywne jednostki w ich środowiskach lokalnych oraz udaną współpracę komunalną, jak również pozytywny rozwój w Unii Europejskiej już bez granic, polskich, niemieckich i polsko-niemieckich podmiotów gospodarczych. Innowacja łączy się tu przede wszystkim z pojęciem postępu<sup>13</sup>. Pamiętać należy, że *„Niemcy mają cenne doświadczenia w poszukiwaniu konsensusu, które można by z pożytkiem zastosować do spraw Unii. Nikt nie zbuduje Europy, narzucając swój model innym, próbując ustawić się w pozycji siły. Ani Niemcy, ani żaden inny kraj. Dotykamy tu spraw niesłychanie delikatnych..”*- upomina lokalnych, czasem chyba jeszcze zbyt nacjonalistycznie zorientowanych polityków H. de Bresson<sup>14</sup>.

- IV. -

Znajomość powyższych faktów i trudności w przewyciężaniu powikłanej historii polsko-niemieckiej oraz świadomość czynników determinujących integrację, powinny być widoczne w zmianie wzajemnego postrzegania się elit politycznych obydwu krajów. Po to, aby przykład idący z góry mógł być poprawnie interpretowany w środowiskach polonijnych dla wyzwania w nich nowej energii. Nie chodzi mi tu wcale o budowę jakiegoś szeroko rozumianego ruchu polonijnego w całych Niemczech, lecz o sprawne i skuteczne kierowanie istniejącym, ale funkcjonującym tylko lokalnie społecznym kapitałem środowisk Polonii. Bez potrzeby odwoływania się od razu do popatycznych hasła czy pobudek patriotycznych oraz bez konieczności budowania dachowych organizacji polonijnych. Bowiem na dzień dzisiejszy nie istnieje - według mnie - żadna możliwość uwzględnienia w nich nadal zbyt złożonego składu społecznego i sprowadzenia tym samym do wspólnego mianownika różnorodnych swoistości poszczególnych grup. Tym



bardziej, że gdy polska strona rządowa godziła się na warunki traktatu z 17 czerwca 1991 r., nie było w nim mowy o narzucaniu środowisk polonijnym w Niemczech obowiązku zrzeszenia się. Myślę że największa skuteczność siły żywiołu polskiego i dalszy wzrost znaczenia środowisk polonijnych możliwe są do zrealizowania tylko w strukturach lokalnych. Najbardziej na szczeblu krajów związkowych RFN, które jako jedyne w Niemczech posiadają również nieograniczone kompetencje dla realizacji programów w sferze kultury i szkolnictwa. Gdzie byli ówcześni polscy doradcy i kim byli negocjatorzy warunków traktatu, jeżeli dopuścili do podpisania takiej dwustronnej umowy między Polską i rządem federalnym RFN, który nie posiadał nigdy kompetencji we wspomnianych obszarach? Dla niemieckich mniejszości narodowych w Polsce jedynym ich partnerem w realizacji postanowień traktatu jest rząd polski. Natomiast od nieuznawanych przez Niemców za mniejszość przedstawicieli środowisk polonijnych w Niemczech żąda się stworzenia najpierw ogólnoniemieckiej organizacji dachowej, aby jedynie ona centralnie mogła być partnerem do rozmów. Ale do rozmów z kim? Odbywa się to przecież bez żadnego parytetu równości i bez prawa wzajemności. Nawet jeżeli powstałaby jedna organizacja dachowa skupiająca centralnie wszystkie lub przynajmniej większość istniejących w Niemczech grup i stowarzyszeń polonijnych, to wszystkie finansowo-techniczne uzgodnienia pretraktowałyby ona z niemieckimi urzędnikami zatrudnionymi jednak przez poszczególne kraje związkowe RFN, czyli przez zdecentralizowane struktury władzy i na szczeblu federacyjnym. Czy w tym totalnym braku logiki odnośnie podziału kompetencji tak skonstruowanego traktatu nie jest widoczna również bezpośrednio niekompetencja umawiających się stron? Chyba że był to świadomy manewr strony niemieckiej, która wiedziała o „piekielku organizacji polonijnych” i dlatego od początku zakładała nieskuteczność całego przedsięwzięcia? Niemiecki Bundesrat zobowiązał się wprowadzić do wypełniania postanowień traktatowych, ale w urzędach funkcjonujących tylko lokalnie panuje kompletna nieznanomość warunków powyższego traktatu. Brak jest przede wszystkim kompetentnych i oddanych urzędników niemieckich, którym działanie i sprawne funkcjonowanie stowarzyszeń polonijnych leżałyby dzisiaj na sercu.

- V. -

Taki stan panuje również w Saksonii. Opiekę i nadzór nad wypełnianiem traktatowych postulatów przypisano przez wiele lat do etatu i zakresu czynności urzędników o zupełnie innych kompetencjach służbowych. Dotarcie do nich ze względu na powszechny „nadmiar obowiązków” jest praktycznie niemożliwe bez wielokrotnego umawiania się i przesuwania ustalonych terminów. Doświadczył tego również autor w trakcie zbierania materiałów do niniejszej pracy. Chyba że w takim postępowaniu jest również jakaś metoda, a stronie saksońskiej zależy jedynie tylko na pozornym załatwianiu na odczepne problemów środowisk polonijnych. Jeżeli bowiem w ogóle nie dochodzi do rozmów na jakiś dość konkretny temat, to dla przepracowanych urzędników państwowych ozna-

cza, że nie ma absolutnie żadnej potrzeby działania w danej sprawie ani podejmowania niepopularnych być może – bo przeważnie tylko odmownych - decyzji. Wobec braku poważnie traktowanych inicjatyw legislacyjnych, wychodzących od polskich elit politycznych do przedstawicieli poszczególnych krajów związkowych RFN, nie można pozbyć się wrażenia, że losami tak marginalizowanych obywateli polskich w Saksonii nikt nie zamierza się zainteresować. Wskazuję tutaj jeszcze raz bardzo wyraźnie na nieuregulowane prawnie postanowieniami traktatowymi losy obywateli polskich zamieszkujących Saksonię i Niemcy, nie zaś na losy dużo większej zbiorowości polonijnej, do której należą również obywatele niemieccy.

- VI. -

W obydwu krajach brakowało dotychczas dobrej woli politycznej dla uznania skuteczności i kompetencji środowisk polonijnych, która powinna jednak oznaczać otwarcie na działania zmierzające do systematycznego wypracowywania pewnej autonomii poszczególnych wspólnot. Tylko może w zakresie troski o wspieranie i pielęgnowanie przez Polonię wspólnego dziedzictwa kulturowego nikt nie odmawia tym środowiskom zasług i kompetencji. Jest to jednak praca świadczona głównie przez najstarszych członków tych zbiorowości, którzy podchodzą do niej poprzez identyfikację z krajem pochodzenia według nieco chyba już zdezaktualizowanego rozumienia obowiązku patriotycznego. Na dalszym wspieraniu tak wykształconego już stanu tożsamości środowisk polonijnych powinno chyba najbardziej zależeć polskiemu rządowi. Podobnych form zaangażowania się państwa polskiego w edukację społeczną Polonii saksońskiej nie stwierdziłem w przeprowadzonych badaniach terenowych. Dlatego myślę, że wbrew dotychczasowym przewidywaniom niemieckich pesymistów i wbrew prognozom największych nawet optymistów w Polsce, w Saksonii nie dojdzie jednak do podniesienia społecznej pozycji Polonii ani do jeszcze większej aktywizacji całego ruchu polonijnego w celu znaczącej poprawy współpracy polsko-niemieckiej i polsko-saksońskiej.

- VII. -

Niemieccy pesymiści, o których wspomniałem powyżej, nie powinni się raczej obawiać, że dojdzie do dalszego wzrostu znaczenia organizacji polonijnych w Saksonii i zdominowania przez nie całych saksońskich środowisk lokalnych. Hipotetycznie istniejąca tylko wiedza o nabytych umiejętnościach przechodzenia z warunków od funkcjonowania realnego socjalizmu, poprzez procesy transformacji społecznej i ekonomicznej, do wolnorynkowych zdobyczy gospodarki, która praktykowana jest wśród saksońskich środowisk polonijnych, nie będzie również w żaden sposób wykorzystywana przez polskie elity polityczne. Także innymi drogami nie dotrze ona do świadomości społeczeń-

stwa polskiego. W Polsce prawie kompletnie zaniedbano edukacja społeczeństwa na ten temat. Dotychczasowa wiedza o rozwoju wolnej demokracji i o funkcjonowaniu mechanizmów wolnorynkowych, służy raczej tylko pewnym patologiom powstałym na transformacji, a nie do świadomego ostrzegania przed nimi reszty społeczeństwa polskiego.

### Przypisy:

---

<sup>1</sup> K. Staemmler: „Tłumaczenie jako zadanie życiowe” [w:] „Zbliżenia Polska – Niemcy” 2 (8) 1994, s. 106. Zob. w tym samym numerze: I. Światłowska: „Klaus Staemmler – architekt porozumienia polsko-niemieckiego”, s. 102-103.

<sup>2</sup> „Niemiecko-polska granica nie jest taka jak wiele innych. Przy niej spotykają się dwa europejskie narody, których starsza i młodsza historia uzasadnia wrażliwe sąsiedztwo. Pokonywanie tego i przerzucanie mostów na drugą stronę potrzebuje troskliwości i szczerości. Takie związki mogą rosnąć tylko od dołu”. (tłum. I.P.A.).

Die deutsch-polnische Grenze ist keine wie viele andere. An ihr treffen zwei europäische Nationen zusammen, deren ältere und jüngere Geschichte eine empfindliche Nachbarschaft begründet. Das zu überwinden und Brücken auf die jeweils andere Seite zu schlagen, braucht Behutsamkeit und Ehrlichkeit. Solche Beziehungen können nur von unten wachsen. Ilona Weser: „Das deutsch-polnische Gymnasium in Neuzelle“ [w:] *Jugend und deutsch-polnische Nachbarschaft. Bilder von Anderen...*, op. cit., s. 179.

<sup>3</sup> Tak uważa m.in. J. Byczkowski: „Rola współczesnych zbiorowości polonijnych i Polaków w jednoczącej się Europie – na przykładzie sytuacji Polaków w krajach ościennych Polski” [w:] *Nasz Dom Ojczysty. Problemy więzi Polaków z zagranicą z krajem*. Materiały z sesji naukowych pt. Nasz Dom Ojczysty, które odbyły się w dniach 16-18 września 1992 r. i 4-5 czerwca 1993 r. w Opolu, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, Opole 1993, s. 27.

<sup>4</sup> Por. dane statystyczne za rok 1991 ogłoszone w niemieckim roczniku statystycznym 2003 na s. 63 przez „Statistisches Bundesamt” w kolumnie 1.6 Ausländische Bevölkerung nach ausgewählten Staatsangehörigkeiten.

<sup>5</sup> Tamże, s. 68.

<sup>6</sup> Por. I. Koryś: „„W pół drogi” – migracje powrotne z Niemiec” [w:] *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy...*, op. cit., s. 164-167.

<sup>7</sup> Zob. *Spoleczne skutki integracji Polski z Unią Europejską*, pod red. K. Głąbickiej, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1999, s. 208.

<sup>8</sup> H.-W. Platzer: *Lernprozess Europa. Die EU und die neue europäische Ordnung. Eine Einführung*, Verlag J.H.W. Dietz, Bonn 1995, rozdział „Modelle und Strategien der Neuordnung Europas”, s. 160-169.

<sup>9</sup> Zob. R. Rauziński: „Współczesne wyjazdy zarobkowe z województwa opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec” [w:] *Zewnętrzne migracje zarobkowe we współczesnej Polsce*. Wybrane zagadnienia pod red. A. Rajkiewicza, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku, Włocławek 2000, s. 63-76.

---

Por. Wł. Misiak: *Europa regionalna. Procesy autonomizacji i integracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995, s. 23.

<sup>10</sup> Por. referat H. Hubickiej-Szlendakowej, delegatki Ambasady RP w Berlinie przy Konsulacie RP w Lipsku, pt. „Stan organizacyjny i kulturalno-oświatowy emigracji polskiej w Niemczech”, wygłoszony na zjeździe konsularnym (Berlin 6-8 listopada 1936 r. [w:] H. Chałupczak, E. Kołodziej: *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty...*, op. cit., s. 434.

<sup>11</sup> K. Opawski: *Gastarbeiterzy w RFN. Ekonomiczno-społeczne skutki zatrudniania obcokrajowców*, PWN, Warszawa 1989, s. 17-18. Autor wymienia trzy główne okresy zatrudniania obcokrajowców w Niemczech. Pierwszy od 1870 do 1918 r. wiąże się z industrializacją Niemiec i z powstawaniem pierwszych centrów przemysłowych. Drugi obejmuje lata wojny od 1939 do 1945 r. i oznacza przede wszystkim pracę jeńców wojennych i robotników przymusowych w Rzeszy i w gospodarkach podbitych krajów. Trzeci rozpoczął się po zakończeniu już głównych nurtów imigracji do Niemiec i wyczerpaniu się zasobów wewnątrzniemieckiej siły roboczej, zasilanej z NRD. W 1955 r., a więc w latach „niemieckiego cudu gospodarczego” podpisano pierwszą umowę z Włochami o pracy gastarbeiterów.

<sup>12</sup> Tamże, s. 73. Autor powołuje się na H. Baroth: *Öffentlichkeit als Partner*, Frankfurt 1967, s. 100.

<sup>13</sup> Czy po powrocie do Polski reemigrantów można uznać za innowatorów? Na to pytanie próbują odpowiedzieć A. Górny i G. Kolankiewicz: „Reemigracja z Wielkiej Brytanii – poszukiwanie „nowego” czy kontynuacja „starego”? [w:] *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy...*, op. cit., s. 145. Autorzy przypominają ekonomiczny wymiar innowacji oraz trzy główne paradygmaty w niej istniejące.

„Są to:

- paradygmat przedsiębiorczości – podstawowym czynnikiem jest tu przedsiębiorcza jednostka;
- paradygmat techniczno-ekonomiczny – głównym czynnikiem sprawczym jest rozwój techniki;
- paradygmat innowacji strategicznych – determinantem innowacji jest zorientowana rynkowo strategia, a czynnikiem sprawczym profesjonalny menedżer”.

<sup>14</sup> Henri de Bresson: *Nowe Niemcy*, Warszawa 2003, s. 260.

## Wykorzystana literatura przedmiotu i dokumenty źródłowe

### 1. Dokumenty archiwalne

1. Abschlußbericht über den deutsch-polnischen Jugendaustausch Leipzig-Poznań / Posen in Dahlen/Sachsen, 17. bis 30. Juli 2000 Товариства Польско-Німецького Саксонія.
2. *Almanach Polonii 1990* Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1989. Drucksache 2/5065. M. Wieliczko: „Niepodległa ojczyzna a Polacy za granicą 1918-1939”.
3. *Am farbigen Abglanz haben wir das Leben*, Vierter Jahresbericht des Sächsischen Ausländerbeauftragten, Berichtszeitraum: 1. Januar bis 31. Dezember 1996.
4. Anczewski Ignacy: *RFN a integracja polityczna Europy Zachodniej – implikacje dla Polski*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1990, (maszynopis).
5. „Analyse der ökonomischen Lage der DDR mit Schlussfolgerungen.“ Geheime Verschlussache b 5-1155/89, 10. Ausf., Seiten 1-22, Vernichtung: 31.12.1989, Geheimhaltungsgrad darf nicht verändert werden. Vom 27.10.1989.
6. Atlas – historia i przyszłość integracji europejskiej, wydanie pierwsze 1999, Centrum Informacji Europejskiej UKIE.
7. *Ausländer in Deutschland. Daten und Fakten von A bis Z*. Themenservice des Instituts der deutschen Wirtschaft, Köln 2007.
8. Ausländerzentralregister Köln, wyciąg wg. stanu na dzień 31.12.1999 r.
9. Ausländische Jugendliche in Leipzig, RAA, Bildungswerk Weiterdenken e.V., Dezember 1995.
10. „Basta. Nein zur Gewalt.“ Ein Heft für Jugendliche 98/99.
11. *Bericht der Ausländerbeauftragten 1993 und 1994*.
12. „Bericht: Deutsch-polnischer Jugendaustausch. Begegnung in den Jugendherbergen Schloß Mutzschen und Dahlen vom 27.07 bis zum 9.08.1998“.
13. Bericht: Deutsch-polnischer Jugendaustausch 27.07. – 9.08.1999 (Kolberg und Ilawa) Товариства Польско-Німецького Саксонія.
14. Bericht: „Trinationale Begegnung Sachsen-Polen-Ukraine in der Jugendherberge Schloß Mutzschen vom 11. bis 24.08.1997“ Товариства Польско-Німецького Саксонія.
15. Bericht zum deutsch-polnischen Kinder- und Jugendaustausch 1996 der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Sachsen.

16. Bericht zum Kinder- und Jugendaustausch mit der Republik Polen im Feriensommer 1995 der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Sachsen.
17. Bericht 1996-1997. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart 1998.
18. Bericht 1998-1999. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart, Mai 2000.
19. Bericht 2000. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart, Mai 2001.
20. Bescheinigung Vereinsregister des Amtsgerichts Dresden vom 20. Dez. 1994.
21. Beziehungen zu den Ländern Mittel- und Osteuropas 1974-2000. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart, September 2000.
22. Blick über Oder und Neiße. Deutschland im Spiegel der polnischen Zeitung Rzeczpospolita, Rosa-Luxemburg-Stiftung Sachsen e.V., Leipzig, Mai 2000.
23. *Chronik 1964-2000*. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart, September 2000.
24. Chronologie der Wende in Sachsen 1989, Sächsische Staatskanzlei, Dresden, im April 1999.
25. „*Deutschland*“ Nr. 4, August 1995 r. Wydanie specjalne.
26. Die neuen Nachbarn. Was wissen wir wirklich über die Ausländer bei uns? Herausgegeben durch „Die Aktion Gemeinsinn e.V.“, 1991/92.
27. „epd-Dokumentation“ Nr. 43/97. Maria Diersch: „Deutsch-polnische Nachbarschaft in Geschichte und Gegenwart“.
28. Fremdes Zuhause Dresden? Bericht der Ausländerbeauftragten 1993 und 1994. Dresden 10/1995.
29. *Gesetz über die Einreise und den Aufenthalt von Ausländern im Bundesgebiet*, z dn. 9 VII 1990 r.
30. Hoffmann Johannes: *Völkerbilder in Ost und West. Auswahlbibliographie, Schriften des deutschpolnischen Länderkreises*. Nr. 4, Forschungsstelle an der Universität Dortmund, Dortmund 1980.
31. Interkulturelle Beiträge 15. Neue Heimat – Fremdes Land. Arbeit mit jugendlichen Spätaussiedlern, RAA Leipzig.
32. „Jude sein in Polen – Jude sein in Deutschland. Ein Vergleich“. 22. – 24. April 1996. Tagung in Zusammenarbeit mit dem Ökumenischen Rat, Begegnungen 5/95, Evangelische Akademie Mülheim / Ruhr 1996.
33. Jugendherberge Sayda/Sachsen 16.08.-29.08.1999 Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Saksonia.
34. *Kommentar zum Grundgesetz*, begründet von Dr. Hermann v. Mangoldt, weiland o. Professor der Rechte an der Universität Kiel, fortgeführt von Dr. Friedrich Klein, weiland o. Professor der Rechte an der Universität Münster. Fünfte, vollständig neubearbeitete Auflage. Band 3: Artikel 83 bis 146. Herausgegeben von Dr. Christian Starck, o. Professor des öffentlichen Rechts an der Universität Göttingen, Richter des Niedersächsischen Staatsgerichtshofs, Verlag Franz Vahlen München, 2005.
35. *Polacy w Niemczech*. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Mülheim/Ruhr w dniach 20-22 września 1995 r. Pod red. M. Lisa, Opole 1996.

36. Satzung der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Sachsen, Gesellschaft für sächsisch-polnische Zusammenarbeit e.V. vom 15. Januar 1992 in der Fassung vom 6. Februar 1997.
37. „Soziale Integration und politische Institutionen in modernen Gesellschaften“, Dieter Fuchs, Veröffentlichung der Abteilung „Institutionen und sozialer Wandel des Forschungsschwerpunkts Sozialer Wandel, Institutionen und Vermittlungsprozesse des Wissenschaftszentrums Berlin für Sozialforschung, Berlin, Mai 1999.
38. Sprawozdanie z działalności Instytutu Polskiego w Lipsku w roku 2000. Opracowanie: Joanna Kiliszek, Dyrektor Instytutu Polskiego, Lipsk, styczeń 2001 r.
39. Strukturdaten und Integrationsindikatoren über ausländische Bevölkerung in Deutschland 2003, Statistisches Bundesamt, Wiesbaden. Erschienen im Mai 2005.
40. „Über die demokratische Revolution in Europa 1989“, Bronisław Geremek und Kurt Biedenkopf auf dem Hannah-Arendt-Forum in Dresden am 5. Juli 1999. Staatskanzlei, Freistaat Sachsen.
41. „Viele Kulturen – eine Sprache“. Die Preisträgerinnen und Preisträger des Adelbert-von-Chamisso-Preises der Robert Bosch Stiftung 1985-2001.
42. „Vom Aufstand der Massen zum Ende der DDR“, W-D. Eberwein, C. Johnson, J. Stangl, K. Gaertner, WZB, November 1991.
43. „Vom Wiederaufbau der deutsch-polnischen kulturellen Gemeinsamkeit“. Lesung von Karl Dedecius anlässlich des 25jährigen Förderjubiläums der Robert Bosch Stiftung in Polen. Robert Bosch Stiftung, Warschau, Oktober 1999.
44. *Zur beruflichen und sozialen Integration von DDR-Übersiedlern im Großraum Hannover*. Ali Wacker, Harald Welzer. Abschlußbericht über die zweite Projektphase und Enderbericht des Forschungsprojekts „DDR-Übersiedler im Großraum Hannover – berufliche und soziale Integration“, gefördert 1.2.1992 bis 31.1.1993 vom Land Niedersachsen aus dem Niedersächsischen Vorab der Volkswagenstiftung. Projektleitung: Prof. Dr. Ali Wacker, Hochschuldozent Dr. Harald Welzer, Mitarbeiter: Dipl. Sozialwiss. Peter Stock, Hannover, Januar 1994.

## 2. Wybrane monografie

1. Bartz Brunon: *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, Instytut Technologii Eksploatacji Radom 1997.
2. Błahut Karol J.: *Elementy polityki gospodarczej Niemiec*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992.
3. Bokajło Wiesław: *„Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja w praktyce politycznej w latach 1945-1954”*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.
4. Bokajło Wiesław: *„Proces narodowościowej transformacji Dolnoślązaków do początków XX wieku”*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993.
5. Budnikowski Tomasz: *Niemiecki rynek pracy w epoce przemian strukturalnych i ustrojowych*, Instytut Zachodni, Poznań 1993.

6. Chałupczak Henryk: *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*, Instytut Zachodni, Poznań 1992.
7. Chałupczak Henryk: *Szkolnictwo polskie w Niemczech 1919-1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1996.
8. Chodera Jan: *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918-1939*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.
9. Czapliński Marek: *Niemiecka polityka kolonialna*, Poznań 1992.
10. Czapliński Władysław: *Zmiany terytorialne w Europie Środkowej i Wschodniej i ich skutki międzynarodowoprawne (1990-1992)*. Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 1998.
11. Cziomer Erhard: *Historia Niemiec 1945-1991. Zarys rozwoju problemu niemieckiego od podziału do jedności*. Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1992.
12. Czubiński Antoni: *Wybrane problemy historii Niemiec XIX i XX wieku*, Wielkopolska Agencja Wydawnicza, Poznań 1992.
13. Dobrowolski Piotr: *Zachodnioniemiecka myśl polityczna a pokojowe współlistnienie i odprężenie*, Warszawa-Kraków 1980.
14. Dyczewski Leon: *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa. Wchodzenie w społeczeństwo niemieckie*. Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993.
15. Eberwein Wolf-Dieter: *„Die deutsch-polnischen Beziehungen“: Integrationstheoretische Überlegungen*. WZB, Mai 1998.
16. Ehlen Peter: *Der polnische Freiheitskampf 1830/31 und die liberale deutsche Polenfreundschaft*, Johannes Berchmanns Verlag, München 1982.
17. Gaber Rusanna: *Politische Gemeinschaft in Deutschland und Polen. Zum Einfluss der Geschichte auf die politische Kultur*. VS-Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden, Juli 2007.
18. Gabriel Ingeborg: *Minderheiten und nationale Frage*, Wien 1993.
19. Glorius Birgit: *Transnationale Perspektiven. Eine Studie zur Migration zwischen Polen und Deutschland*, transcript Verlag, Bielefeld 2007.
20. Głąbicka Katarzyna: *Polityka społeczna Wspólnot Europejskich*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie, Warszawa 1998.
21. Grunberger Richard: *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy 2*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
22. Hilpert Kornelia: *Ausländer zwischen Integration und Marginalisierung. Zur Bedeutung kommunaler Quarterbildung und Traditionalisierung von Integrationsdefiziten beim Wechsel der Generationen*. Peter Lang GmbH, Frankfurt /M, 1997.
23. Imbusch Kerstin: *„Osterweiterung im Integrationkontekxt“: Sektorale Handlungsmuster und ihr Einfluß auf die Erweiterungspolitik der Europäischen Union in den Bereichen Umwelt und Inneres*. (Dissertation zur Erlangung des Dr. phil.) Berlin 2003.



24. Janiszewska-Mincer Barbara: *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515-1772*. Bydgoszcz 1997.
25. Janusz Grzegorz: *Prawa mniejszości narodowych. Standardy Europejskie*. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa 1995.
26. Kiereta Iwona: *Migrationsproblematik im Rahmen des Beitritts Polens zur Europäischen Union unter besonderer Berücksichtigung der Bildungspolitik als Steuerungselement*. Peter Lang Europäischer Verlag der Wissenschaften, Frankfurt am Main 2005.
27. Klessmann Christoph: *Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870-1945*. Vendenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1978.
28. Koćwin Lesław: *Dekada Przełomu. Stosunki polsko-niemieckie od czerwca 1989 do czerwca 1991. Dokumenty, materiały, komentarze*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993.
29. Korczyńska Joanna: *Sezonowe wyjazdy zarobkowe Polaków w Niemczech*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2003.
30. Krasuski Jerzy: *Historia RFN*. Wydanie II, poszerzone. Książka i Wiedza, Warszawa 1987.
31. Krasuski Jerzy: *Stosunki polsko-niemieckie 1871-1939*, PWN, Warszawa 1967.
32. Krüger-Potratz Marianne: *Anderssein gab es nicht. Ausländer und Minderheiten in der DDR*. Waxmann, Münster / New York 1991.
33. Kurcz Zbigniew: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.
34. Labuda Gerard: *„Mieszko II król polski w czasach przełomu 1025-1034”*, Wydawnictwo WBP, Poznań 1994.
35. Lindner Wolf: *Demokracja szwajcarska. Rozwiązywanie konfliktów w społeczeństwie wielokulturowym*, Wydawnictwo WSP, Rzeszów 1996.
36. Lis Maciej: *Prawo Europejskie. Instytucje i istota regionalnego prawa w procesie integracji w Europie. Część I. Międzynarodowe publiczne prawo Europy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.
37. Lisiecki Stanisław: *Robotnicy cudzoziemscy w strukturze społeczeństwa zachodnoniemieckiego*, Instytut Zachodni, Poznań 1991.
38. Liszka Joachim: *Niemcy. Świadomość polityczna społeczeństwa*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997.
39. Łoś Robert: *„Wschodnia polityka kanclerza Konrada Adenauera”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003.
40. Maciąg A. Zbigniew: *Kształtowanie zasad państwa demokratycznego, prawnego i socjalnego w Niemczech (do 1949 r.)*, Temida2, Białystok 1998.
41. Markiewicz Władysław: *Spółeczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Demokratycznej*, Poznań 1966.
42. Mazur Zbigniew: *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945-1989*. Instytut Zachodni, Poznań 1995.

43. Miera Frauke: *Zuwanderer und Zuwanderinnen aus Polen in Berlin in den 90er Jahren*. Thesen über Auswirkungen der Migrationspolitiken auf ihre Arbeitsmarktsituation und Netzwerke. Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung 1996.
44. Mikołajczyk Barbara: *Mniejszości w prawie międzynarodowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996.
45. Misiak Władysław: *Europa regionalna, procesy autonomizacji i integracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.
46. Morawiec Małgorzata: *Szwajcaria w latach 1933-1945. Sytuacja gospodarcza, społeczno-polityczna i polityka zagraniczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992.
47. Neumann Rudolf J.: *Polens Westarbeit. Die polnischen Kultur- und Bildungseinrichtungen in den deutschen Ostgebieten*, Carl Schünemann Verlag, Bremen 1966.
48. Ociepka Beata: *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996. Seria Niemcoznawstwo 1.
49. Opawski Krzysztof: *Gastarbeiterzy w RFN. Ekonomiczno-społeczne skutki zatrudniania obcokrajowców*, PWN, Warszawa 1989.
50. Podsiadło Bogusława: *Tendencje neutralistyczne w zachodniemieckiej myśli politycznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994.
51. Raina Peter: *Stosunki polsko-niemieckie 1937-1939. Prawdziwy charakter polityki zagranicznej Józefa Becka. Geneza wybuchu II wojny światowej*, Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 1999. Pierwsze wydanie w Londynie w 1975 r.
52. Reiterer F. Albert: *Kärntner Slowenen: Minderheit oder Elite? Neuere Tendenzen der ethnischen Arbeitsteilung*, Drava, Klagenfurt 1996.
53. Ruskowski Janusz: *Kościół ewangelicki w NRD. Geneza i rozwój aktywności opozycyjnej w latach 1971-1989*, Instytut Zachodni, Poznań 1995.
54. Stadtmüller Elżbieta: *Granica lęku i nadziei. Polacy wobec Niemiec w latach dziewięćdziesiątych*, Wydanie Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.
55. Stadtmüller Elżbieta: *Polskie nurty polityczne wobec Niemiec w latach 1871-1918*, Niemcoznawstwo 4, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.
56. Stolarczyk Mieczysław: *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy łańcuchów europejskich po drugiej wojnie światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995.
57. Sztumski Janusz: *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice-Warszawa 2003.
58. Światłowska Irena: *Polnische Literatur in der Bundesrepublik Deutschland bis 1970*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996.
59. Teltschik Horst: *329 dni. Zjednoczenie Niemiec w zapiskach doradcy kanclerza*, Oficyna Panda, Warszawa 1992.

60. Timm Sylwia: *Zur Freizügigkeit von polnischen Arbeitnehmern in Deutschland. Regelungen vor und nach dem Beitritt Polens in die Europäische Union*, Verlag im Internet GmbH, Berlin 2007.
61. Trietz Katarzyna: *Illegale Grenzübertritte und Schleuserkriminalität an der deutsch-polnischen Grenze. Eine juristische und kriminologische Analyse vor dem Hintergrund der Erweiterung der Europäischen Union*, Verlag Dr. Kovač, Hamburg 2007.
62. Trutkowski Dominik: *Der Sturz der Diktatur. Opposition in Polen und der DDR 1988*. LiT Verlag, Berlin 2007.
63. Wolański S. Marian: *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945-1975*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996.
64. Wuttke Henryk *Współczesne granice niemieckie a bezpieczeństwo Europy*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1971.
65. Zagórski Zdzisław: *Strukturalne bariery transformacji i integracji a społeczeństwo Polski*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996.
66. Żerko Stanisław: *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Instytut Zachodni, Poznań 1998.
67. Żerko Stanisław: *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Instytut Zachodni, Poznań 1998.

### 3. Inne prace dotyczące badań

1. *Almanach der Bundesregierung 1995/96*, Presse- und Informationsamt der Bundesregierung, Bonn 1995.
2. Anczewski Ignacy Jerzy: *Współpraca Francja-RFN. Implikacje dla Europy i Polski*. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1990.
3. *Auf den Spuren der „Solidarność“. Auslöser der Transformationsprozesse in Mitte- und Osteuropa?* Robert Ristow, Karin Schäfer (Hg.), Karl Dietz Verlag, Berlin 2007.
4. *>>Ausländer nehmen uns die Arbeitsplätze weg!<< Rechtsradikale Propaganda und wie man sie widerlegt*. Jonas Lanig, Marion Schweizer. Herausgegeben von Wilfried Stascheit mit Fotografien von Bernd Schäfer. Vollständig aktualisierte Neuauflage, Verlag an der Ruhr, Mülheim an der Ruhr 2005.
5. *Ausländerpolitik und Ausländerfeindschaft in der DDR (1949-1990)* von Eva-Maria und Lothar Elsner, Rosa-Luxemburg-Verein e.V., Leipzig 1994.
6. *Badania nad sytuacją mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku*. Red J. Sztumski przy współudz. M. Gramlewicza. Katowice 1999. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1778.
7. Bartoszewski Władysław: *Der schwierige Weg der deutsch-polnischen Aussöhnung und die vielversprechende Perspektive an der Jahrhundertsschwelle*. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart, September 1998.
8. Bingen Dieter, Steppacher Burkard (Hrsg.): *Polonia in Deutschland*. Dokumentation einer Podiumsdiskussion der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Bonn e.V., Bonn, 4. November 1996, UBG, Bonn 1997.

9. Böddeker Günter: *Die Flüchtlinge. Die Vertreibung der Deutschen im Osten*. Mit 9 Karten im Text und 85 Dokumentarphotos, 5. überarbeitete und durchgesehene Auflage 1995, Herbig Verlag München.
10. Bresson de, Henri: *Nowe Niemcy*, wydano przy wsparciu Fundacji im. Friedricha Eberta, Warszawa 2003.
11. Breyer Richard / Nasarski Peter E. / Piekalkiewicz Janusz: *Nachbarn seit tausend Jahren. Deutsche und Polen in Bildern und Dokumenten*, Hase und Koehler Verlag, Mainz 1976.
12. *Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen. Kulturelle Zusammenarbeit*. Ein Bericht von Winfried Lipscher, Deutsches Polen-Institut Darmstadt e.V., Darmstadt 1982.
13. Byczkowski Józef: *Polacy w Europie. Informator o Polonii i Polakach w Europie w XX wieku*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, Opole 1994.
14. *Być Polakiem w Niemczech*. Praca zbior. pod red. Anny Wolf-Powęskiej i Eberharda Schulza, Instytut Zachodni 2000.
15. Danielak Wiesław: *Berlin – polskie godziny*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987.
16. *Das Land Ulro nach der Schließung der Zimtläden. Stimmen aus Deutschland, Polen, Tschechien und Ungarn*. Sonderpublikation von Ostragehege, Zeitschrift für Literatur und Kunst. Herausgegeben von Peter Gehrisch und Axel Helbig, Dresden 2000.
17. Dedecius Karl: *Polen und Deutsche in Europa. Polacy i Niemcy w Europie*, Universitas Kraków 1995.
18. *Der Weg zum Nachbarn – Beiträge zur Thematisierung deutsch-polnischer Beziehungen in der Literatur des 20. Jahrhunderts*, herausgegeben von Edyta Połczyńska, UAM, Poznań 1982.
19. *Deutsch-polnische Beziehungen: Verhältnis ungeklärt. Was war? Was ist? Was wird sein?* Eine Konferenz der Stiftung Schloss Neuhardenberg in Kooperation mit dem Adam Mickiewicz Institut, der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Bundesverband, dem Polnischen Institut Berlin und der Botschaft der Republik Polen in Deutschland 24. – 25. April 2004 im Schloss Neuhardenberg. Dokumentation der Vorträge. Redaktionelle Bearbeitung: Basil Kerski, Burkhard Olschowsky, TRIGGERagent, Berlin 2004.
20. *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*. Herausgegeben von Ewa Kobylińska, Andreas Lawaty und Rüdiger Stephan, Piper München-Zürich, Juni 1993.
21. *Deutschland und Polen 1772-1945*. Herausgegeben von Helmuth Fechner unter Mitarbeit von Herbert Marzian, Holzner Verlag Würzburg 1964.
22. *Deutsch-polnische Begegnung zu Wissenschaft und Forschung im zusammenwachsenden Europa*. Herausgegeben von Gilbert H. Gornig, Die Deutsche Bibliothek, Band 1, Lübeck 1997.
23. *Deutsch-polnische Beziehungen zehn Jahre nach der Unterzeichnung des Nachbarschaftsvertrages: Eine Werte- und Interessengemeinschaft?* Wolf-Dieter Eberwein, Basil Kerski (Hrsg.), WZB-Wissenschaftszentrum für Sozialforschung, Berlin, August 2001.

24. *Die Kopernikus-Gruppe. Zwischenbilanz eines deutsch-polnischen Gesprächskreises.* Herausgegeben von Dieter Bingen und Kazimierz Wóycicki, Harrasowitz Verlag, Wiesbaden 2007.
25. *Die Deutsch Polnische Freundschaft ist die Voraussetzung für eine glückliche Zukunft beider Völker.* Materialsammlung, Volk und Wissen Volkseigener Verlag Berlin 1952.
26. *Die deutsch-polnischen Beziehungen. Bilanz nach fünf Jahren Nachbarschaftsvertrag.* Claus Montag, Andrzej Sakson (Hrsg.): Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung, Potsdam 1996.
27. *Die deutsch-polnischen Beziehungen: Eine Werte- und Interessengemeinschaft? Zur ersten deutsch-polnischen Elitenstudie.* Wolf-Dieter Eberwein, Janusz Reiter, WZB 1999.
28. *Die politische Wende in Polen im Spiegel der offiziellen und inoffiziellen Presse der DDR – 1989.* Eine Quellensammlung. Tytus Jaskułowski (Hg.), Osteuropa-Zentrum Berlin, Berlin-Dresden 2007.
29. *Die Robert Bosch Stiftung und die deutsch-polnischen Beziehungen 1974-2000.* Robert Bosch Stiftung, Stuttgart 2000.
30. *Die Staaten der EU. Daten, Fakten, Trends,* Knaur's Länderlexikon, Droemersch'sche Verlagsanstalt, München, 1999.
31. Dietz Barbara, Hilkes Peter: *Integriert oder Isoliert? Zur Situation russland-deutscher Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland.* OLZOG VERLAG, München 1994.
32. *Dokumente zur Geschichte der deutsch-polnischen Freundschaft 1830-1832,* Herausgegeben von Helmut Bleiber und Jan Kosim, Akademie-Verlag, Berlin 1982.
33. Dyk William: *Der Ausländer. Ein aktuelles Thema unserer Zeit.* Principal Verlag, Münster / Westf. 2002.
34. Dzikowska Elżbieta „*Gedächtnisraum Polen in der DDR-Literatur. Fallstudien über verdrängte Themen*“. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.
35. Eberwein Wolf-Dieter / Ecker-Ehrhardt Matthias: *Deutschland und Polen: Eine Werte- und Interessengemeinschaft? Die Elitenperspektive.* Leske + Budrich, Opladen 2001.
36. Eberwein Wolf-Dieter, Kerski Basil (Hrsg.): *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000. Eine Werte- und Interessengemeinschaft?,* Leske + Budrich, Opladen 2001.
37. Ecker-Ehrhardt Matthias: *Werte, Identität, Gemeinschaftssinn? Ergebnisse der „Deutsch-Polnischen Elitestudie“,* WZB, Januar 2001.
38. Ecker Matthias: „*Die Deutsch-Polnische Elitenstudie*“. *Konstruktion und Repräsentativität der deutschen Stichprobe.* WZB, November 1998.
39. *Edukacja wobec wielokulturowości.* Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Januszowi Sztumskiemu. Pod red. Marii Janukowicz i Kazimierza Rędzińskiego, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 2001/2002.

40. *Elity w jednoczących się Niemczech*. Pod red. Huberta Orłowskiego i Marii Tomczak, Instytut Zachodni, Poznań 1999.
41. *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, pod red. A. Pilcha, Warszawa 1984.
42. *Erweiterung und Integration der EU. Eine Rechnung mit vielen Unbekannten*. Jörg Glombowski, Nora Fuhrmann, Karin Pieper, Kai Rabenschlag (Hrsg.), VS-Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2004.
43. *Erfahrung und Zeugnis der Deutschen aus Polen*, herausgegeben von Richard Breyer/Peter Nasarski, Westkreuz-Verlag, Berlin/Bonn 1987.
44. Esser Hartmut (Hrsg.): *Der Wandel nach der Wende, Gesellschaft, Wirtschaft, Politik in Ostdeutschland*, Westdeutscher Verlag, Wiesbaden 2000.
45. Europas Osterweiterung: Das Ende der Vertiefung? Jens Alber, Wolfgang Merkel (Hg.), WZB-Jahrbuch, 2005.
46. *„Europejskie wizje pisarzy niemieckich w XX wieku”*. Wybór i opracowanie Leszek Żyliński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003.
47. Fehrenbach Oskar: *Deutschlands Fall und Auferstehung. Ein Rückblick auf das 20. Jahrhundert*. Hohenheim Verlag, Stuttgart - Leipzig 2000.
48. Flam Helena: *Mosaic of Fear Poland and East Germany before 1989*. East European Monographs, No. DVIII, Columbia University Press, New York 1998.
49. Frank Niklas: *Mój ojciec Hans Frank*, Wydawnictwo ROK Corporation S.A., Warszawa 1991.
50. Gentzen Felix-Heinrich: *Deutschland und Polen. Ein Überblick über die deutsch-polnischen Beziehungen*, Urania Verlag Leipzig / Jena 1956.
51. Geremek Bronisław: *Unterwegs nach Europa. Erwartungen und Hoffnungen eines Polen*. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart, September 1991.
52. Giertych Jędrzej: *Polska i Niemcy*. Giertych Roman: *Granica polsko-niemiecka w świetle norm międzynarodowych*, Wydawnictwo „NORTOM”, Wrocław 1996.
53. Głębicka Katarzyna: *Rynek pracy w Unii Europejskiej. Stan i perspektywy*, Difin, Warszawa 1999.
54. Gołata Krzysztof, Szoszkiewicz Andrzej: *Droga do Brukseli*, Wydawnictwo Rectus, Warszawa, grudzień 1999.
55. Görlitz – Zgorzelec. *Strategien ohne Grenzen. Neue strategien bez granic*. Ines-Ulrike Rudolph / Susanne Jaeger (Hg.), Verlag der Wissenschaften GmbH, Dresden 2007.
56. Green Simon: *Ausländer, Einbürgerung und Integration: Zukunftsperspektiven der europäischen Unionbürgerschaft? Discussion Paper C42/1999*. Zentrum für Europäische Integrationsforschung, Rheinische Friedrich-Wilhelm-Universität Bonn.
57. Grewiński Mirosław, Malinowski Krzysztof: *Europejski Fundusz Socjalny i rynek pracy w Unii Europejskiej*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1999.
58. *„Grundfragen der geschichtlichen Beziehungen zwischen Deutschen, Polaben und Polen“*. *Referate und Diskussionsbeiträge aus zwei wissenschaftlichen*

- Tagungen*. Herausgegeben von Wolfgang H. Fritze, Klaus Zernack, Colloquium Verlag, Berlin 1976.
59. Gstettner Peter, Wakounig Vladimir (Hg.): *Mut zur Vielfalt. Strategien gegen das Verschwinden ethnischer Minderheiten*, Drava, Klagenfurt 1991.
  60. Guz-Vetter Marzenna: *Polsko-niemieckie pogranicze. Szanse i zagrożenia w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002.
  61. *Heimat und Heimatliteratur in Vergangenheit und Gegenwart*. Herausgegeben von Hubert Orłowski, Wydawnictwo NEWTON, Poznań 1993.
  62. Holesch Adam: *Verpasster Neuanfang? Deutschland, Polen und die EU*. Bouvier Verlag, Bonn 2007.
  63. Holzer Jerzy: *Polen und Europa. Land, Geschichte, Identität*. Verlag Dietz, Bonn 2007.
  64. *Investieren in Polen*. Vierte Auflage, Druck in Polen, PAIZ Juni 1997.
  65. *Jahrbuch für Geschichte der sozialistischen Länder Europas*. Band 22/1, VEB Deutscher Verlag der Wissenschaften, Berlin 1978.
  66. Kahane Anetta / Torossi Eleni: *Begegnungen, die Hoffnung machen. Grenzen gegenüber Ausländern überwinden – Ideen und Initiativen*. Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn 1993.
  67. Kawecka-Wyrzykowska Elżbieta: *Polska w drodze do Unii Europejskiej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1999.
  68. Kelle Udo: *Die Integration qualitativer und quantitativer Methoden in der empirischen Sozialforschung. Theoretische Grundlagen und methodologische Konzepte*. VS-Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2007.
  69. Kłosek Eugeniusz: *„Swoi“ i „obcy“ na Górnym Śląsku od 1945 roku. Środowisko miejskie*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.
  70. Kuczyński A. Krzysztof: *„Prawda i mit.“ Studia i szkice z polsko-niemieckich stosunków literackich*. Warszawa 1990.
  71. *Kulturelle und wissenschaftliche Beziehungen zwischen der Deutschen Demokratischen Republik und der Volksrepublik Polen*. Materialien der XIX. Tagung der Kommission der Historiker der DDR und Volkspolens, Universität Rostock 1976.
  72. Kunicki Wojciech (Hrsg.): *Aufklärung in Schlesien im europäischen Spannungsfeld. Traditionen – Diskurse – Wirkungen*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996.
  73. Labuda Gerard: *„Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości“*. Zbiór rozpraw i artykułów. Instytut Historii UAM, Poznań 1996.
  74. Labuda Gerard: *„Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna“*. Materiały źródłowe do nauki historii dla uczniów, studentów i nauczycieli. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2003.
  75. Larcher Dietmar: *Fremde in der Nähe*, Drava, Klagenfurt 1991.

76. *Lebensentwürfe ausländischer Arbeitsmigranten in den neuen Bundesländern*. Marburger Helga u. a., KSPW - Kommission für die Erforschung des sozialen und politischen Wandels in den neuen Bundesländern e.V., Halle an der Saale, im Dezember 1996.
77. *Leksykon Polactwa w Niemczech*, wydanie fototypiczne Instytutu Śląskiego w Opolu, PWN, Warszawa-Wrocław 1973.
78. Luft Christa: *Abbruch oder Aufbruch? Warum der Osten unsere Chance ist*. Aufbau Taschenbuch Verlag, Berlin 1999.
79. Marburger Helga, Riesener Silke (Hrsg.): *Jugend und deutsch-polnische Nachbarschaft. Bilder vom Anderen, Austausch- und Migrationserfahrungen, grenzüberschreitende Projekte und Kooperationen*. IKO-Verlag für Interkulturelle Kommunikation, Band 7, Frankfurt/M 1996.
80. *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów 2*. Pod red. naukową Jana E. Zamojskiego, Instytut Historii PAN, Warszawa 1997.
81. *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy rozczarowania?* Pod red. Krysstyny Iglickiej, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002.
82. *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, pod red. Hieronima Kubiaka, Tadeusza Palecznego, Jarosława Rokickiego, Małgorzaty Wawrykiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
83. *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*. Pod red. Zbigniewa Kurcza i Władysława Misiaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.
84. *Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków*. Pod red. Wojciecha Sitka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996.
85. Nadolski Dieter: *August der Starke – wie er wirklich war*. Die häufigsten Irrtümer über den legendären Sachsen. Tauchaer Verlag, Taucha b. Leipzig, 2007.
86. Nasarski Peter: *Wege und Wandlungen. Die Deutschen in der Welt heute /1*. Gestaltung und Redaktion Peter E. Nasarski, Westkreuz-Verlag Berlin/Bonn 1981.
87. Nasarski Peter (Hrg.): *Tauwetter und vereiste Spuren. Begegnungen jenseits der Grenzen*, Heimatwerk-Verlag, München 1968.
88. Nasarski Peter (Hrg.): *Sprache als Heimat. Auswanderer erzählen*, Westkreuz-Verlag Berlin/Bonn 1981.
89. *Nasz Dom Ojczysty. Problemy więzi Polaków z zagranicy z Krajem*. Materiały z sesji naukowych pt. Nasz Dom Ojczysty, które odbyły się w dniach 16-18 września 1992 r. i 4-5 czerwca 1993 r. w Opolu pod red. Józefa Byczkowskiego. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, Opole 1993.
90. *Niemcy w świetle faktów i liczb*. Societätas Verlag, Frankfurt nad Menem 1994.
91. *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, pod red. Władysława Misiaka, Polskie Towarzystwo Socjologiczne Zarząd Główny, Oddział Wrocławski PTS, Wrocław 1991.



92. *O demokratycznej rewolucji 1989 roku w Europie*. Bronisław Geremek, Kurt Biedenkopf na Hannah-Arendt-Forum 5 lipca 1999 r. Drezno. Wydane przez Saksońską Kancelarię Państwową, Wydział Informacji Obywatelskiej, Drezno, listopad 1999.
93. Osmańczyk Edmund: *Sprawy Polaków*, Katowice 1946.
94. *Oświata polskojęzyczna za granicą. Stan obecny i perspektywy rozwoju*. Materiały z I Forum Oświaty Polonijnej pod red. Jana Mazura. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa 1997.
95. *Östlich von Oder und Neiße 1945-1965. Die deutschen Ostgebiete unter polnischer Verwaltung*. Zusammengestellt von Peter Nasarski, Verlag Siering KG, Bonn 1965.
96. Pająk Henryk: *Piąty rozbiór Polski 1990-2000*, Wydawnictwo Retro, Lublin 1998.
97. Plat Wolfgang: *Deutsche und Polen. Aus der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen*. Pahl-Rugenstein Verlag, Köln 1980.
98. Platzer Hans-Wolfgang: *Lernprozess Europa. Die EU und die neue europäische Ordnung. Eine Einführung*, 3., vollständig aktualisierte und überarbeitete Neuauflage, Verlag J.H.W. Dietz, Bonn 1995.
99. „*Podzielona jedność*.” *Raport o Niemczech lat dziewięćdziesiątych*. Anna Wolf-Powęska, Hubert Orłowski, Waław Wilczyński, Zbigniew Mazur, Instytut Zachodni, Poznań 1994.
100. *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*. Pod red. Zbigniewa Kurcza, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.
101. *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Bilans pierwszego pięciolecia*. Materiały z sesji naukowej odbytej w Opolu w dniach 5-6 grudnia 1996 roku. Pod red. Michała Lisa i Aleksandry Trzcieleńskiej-Polus, Opole 1997.
102. *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Duszpasterstwo i szkolnictwo*. Materiały z sympozjum naukowego odbytego w Opolu w dniach 14-16 października 1993 r. pod red. Michała Lisa, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, Opole 1993.
103. *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Kultura*. Materiały z sympozjum naukowego odbytego w Opolu w dniach 26-28 maja 1994 r. pod red. Michała Lisa, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, Opole 1995.
104. *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Współpraca młodzieży*. Materiały z sympozjum naukowego odbytego w Opolu w dniach 11-13 maja 1995 r. pod red. Michała Lisa, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, Opole 1995.
105. *Polacy – Niemcy. Przeszłość, terażniejszość, przyszłość*, praca zbior. pod red. Zygmunta Zielińskiego, Wydawnictwo Unia, Katowice 1993.
106. *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*”. Pod red. Anny Wolf-Powęskiej i Dietera Bingena. Instytut Zachodni, Poznań 2004.
107. *Polacy w Lipsku dawniej i dzisiaj*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2000.

108. *Polen – der ferner Nachbar*, János Kalmár mit Text von Winfried Lipscher, Frankfurt / M., Umschau 1993.
109. „*Polen-Deutschland-Europa*“ – *Bedürfnisse, Möglichkeiten und Beispiele wissenschaftlicher Zusammenarbeit*. Tagung in Poznań, 19-21. September 1992. Herausgegeben von Stefan H. Kaszyński, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1994.
110. *Polen – ein Schauernmärchen oder Gehirnwäsche für Generationen. Beiträge zum Polenbild der Deutschen*. Herausgegeben von Günther Berndt und Reinhard Strecker, Rowohlt Verlag GmbH, Reinbeck bei Hamburg, August 1971.
111. *Polen in Leipzig damals und heute*, Herausgeber: „Europa-Haus-Leipzig e.V.“, Eigenverlag, Leipzig 1998.
112. *Polen – Ihr Geschäftspartner*. IKC, Warszawa 1996.
113. *Polen und der Osten*. Texte zu einem spannungsreichen Verhältnis. Herausgegeben von Andrzej Chwalba, Suhrkamp Verlag, Frankfurt/ M, 2005.
114. *Polityka społeczna*. Praca zbiorowa pod red. Aldony Frączkiewicz-Wronki i Marii Zrałek, Kolegium Zarządzania Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego, Katowice 1998.
115. *Polityka społeczna na Śląsku - wybrane problemy*, pod red. Roberta Rauzińskiego, Opole 2000.
116. *Polityka społeczna w okresie transformacji*. Praca zbiorowa pod red. Aldony Frączkiewicz-Wronki i Marii Zrałek, Kolegium Zarządzania Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego, Katowice 2000.
117. *Polnische Gegenwart*. Interviews und Reportagen von Wolfgang Plat, Verlag S. Fischer, Frankfurt (M), 1973.
118. *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych*. Polityczne i ekonomiczne aspekty współpracy i integracji pod redakcją Bogdana Łomińskiego i Mieczysława Stolarczyka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998.
119. *Polska i Kościół w procesie integracji europejskiej*. Konferencja „Polska w procesie integracji europejskiej”, Warszawa 18-20 czerwca 1998 r. zorganizowana przez: Katolicką Agencję Informacyjną, Przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Polsce, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, KAI, Warszawa 1998 r.
120. *Polska i Niemcy. Geografia sąsiedztwa w nowej Europie*. Pod red. Ekkeharda Buchhofera i Bronisława Kortusa, UNIVERSITAS, Kraków 1995.
121. „*Polska-Niemcy. Dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca*”. Wybór dokumentów i opracowanie Jan Barcz. Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1991.
122. *Polska i Niemcy wobec wyzwań procesów integracyjnych*. Pod redakcją Leona Olszewskiego i Krzysztofa Wójtowicza, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.
123. „*Polska i Niemcy w okresie Oświecenia*”. Reformy polityczne, ustrojowe i oświatowe. XIII Konferencja Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków. Redakcja Antoni Czubiński, Zbigniew Kulak, Instytut Zachodni, Poznań 1986.

124. „*Polska i Niemcy w XX wieku*”. Wskazówki i materiały do nauczania historii. Pod redakcją Ursuli A. Becher, Włodzimierza Borodzieja, Krzysztofa Ruchniewicza, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001.
125. „*Polska-Niemcy-Europa*“. *Księga Jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora Jerzego Holzera*. Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2000.
126. *Polska-Niemcy – mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i terażniejszość*. Praca zbior. pod red. Andrzeja Saksona, Instytut Zachodni, Poznań 1994.
127. *Polska-Niemcy-Ukraina w Europie*. Uwarunkowania, założenia i przesłanki wzajemnej współpracy pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1996.
128. Połczyńska Edyta: *Im polnischen Wind. Beiträge zum deutschen Zeitungswesen, Theaterleben und zur deutschen Literatur im Grossherzogtum Posen 1815-1918*, UAM, Poznań 1988.
129. *Problemy społeczno-gospodarcze miast pogranicza polsko-niemieckiego*, pod red. Zb. Kurcza, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993.
130. *Problemy współczesnej edukacji w niemieckich i polskich opracowaniach*, praca zbior. pod red. Jerzego Stochmiałka, Instytut Technologii Eksploatacji, Warszawa-Radom 1995.
131. *Proces demokratyzacji Niemiec po 1945 roku*. Wybrane zagadnienia pod red. Elżbiety Stadtmüller-Wyborskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992.
132. *Przemiany w Polsce i NRD po 1989 roku*. Pod redakcją Jerzego Holzera i Józefa Fiszera, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1996.
133. Rakowski Mieczysław Franciszek, *Klimaty w NRF. Spostrzeżenia i refleksje*. Warszawa 1971.
134. *Raport o jednoczeniu Niemiec*, Wolf-Powęska Anna; Orłowski Hubert; Wilczyński Waclaw; Mazur Zbigniew; Instytut Zachodni, Poznań 1992.
135. *Regionalne uwarunkowania polityki społecznej*. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, Ustronie Wielkopolskie, 28-31 maja 1995. Red. naukowa: Lucyna Frąckiewicz, Akademia Ekonomiczna im. Karola Adamickiego, Katowice 1995.
136. Richter Michael: *Die Revolution in Deutschland 1989/90. Anmerkungen zum Charakter der >Wende<*. Sonderausgabe, Sächsische Landeszentrale für politische Bildung, Dresden 1997.
137. Rittel Stefan J.: *Podręcznik obywatela Unii Europejskiej. Demokracja, rynek, giełda papierów wartościowych*, atla 2, Wrocław 1998.
138. *Rola Niemiec w procesie integracji Polski z Europą*. Pod redakcją Jerzego Holzera i Józefa Fiszera, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2001.
139. Schäfer Peter: *Europäische Integration und soziale Arbeit*. Zu den Auswirkungen europäischer Sozialpolitik in Deutschland und deutscher Sozialpolitik in Europa auf Soziale Arbeit. Peter Lang Verlag, Frankfurt am Main, Berlin, Bruxelles, New York, Wien, 2000.

140. Sekulski Henryk: *Przebitka*, WK Borussia Olsztyn 2001.
141. Serio Antonella (Hrsg.): *Der unsichtbare Mitbürger*. Soziale und gesellschaftliche Aspekte der Integration der Italienerinnen und Italiener in Deutschland, herausgegeben im Auftrag des Referats Ausländischer Arbeitnehmer im Deutschen Caritasverband e.V., Lambertus-Verlag, Freiburg im Breisgau 2000.
142. *Słownik nazw miejscowych Górnego Śląska*. Polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Wstęp i red. naukowa Stanisława Sochacka, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Opole-Kluczbork 1997.
143. *Soziale Integration durch Medien?* Reflexionen und Anregungen für die Erwachsenenbildung. Fachtagung vom 28. bis 30. April 1993 im Kardinal Schulte Haus, Bensberg, herausgegeben von der Katholischen Bundesarbeitsgemeinschaft für Erwachsenenbildung, Bonn 1994.
144. Soziale Probleme von Jugendlichen in Deutschland, Polen und Russland – Alltagsleben und Lebensperspektiven. Herausgeber Wilfried Schubarth, Andreas Seidel, Karsten Speck, Universitätsverlag, Potsdam 2007.
145. *Spółeczeństwo polskie w procesie demokratycznych przeobrażeń*, pod red. Janusza Sztumskiego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1993.
146. *Společne skutki integracji Polski z Unią Europejską* pod red. Katarzyny Głąbickiej, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1999.
147. *Sprachen als Schlüssel der Völkerverständigung*. Initiativen zur Sprachförderung in Deutschland und Europa. Robert Bosch Stiftung, Stuttgart 2001.
148. *Statistisches Jahrbuch Sachsen 1992, 1. Jahrgang*, herausgegeben vom Statistischen Landesamt des Freistaates Sachsen in Kamenz, Februar 1993.
149. *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*. Część trzecia. Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej pod red. Jerzego Krasuskiego, Gerarda Labudy i Antoniego W. Walczaka, Instytut Zachodni, Poznań 1991.
150. *Stosunki polsko-niemieckie w okresie przemian ustrojowych w Polsce. Wybrane problemy*. Pod red. Piotra Dobrowolskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997.
151. *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932. Materiały XVII Konferencji Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL – RFN Historyków 11-17 VI 1984 r.*, Augsburg, pod red. Antoniego Czubińskiego i Zbigniewa Kulaka: Instytut Zachodni, Poznań 1990.
152. *Stosunki polsko-niemieckie 1949-2005. Wspólnota wartości i interesów?* Redakcja Basil Kerski, Wolf-Dieter Eberwein, WK „Borussia”, Olsztyn 2005.
153. Strohmeier Rahel, Knöpfel Carlo: *Was heisst soziale Integration?* Caritas-Verlag, Luzern 2005.
154. *Studia o szkolnictwie i oświacie mniejszości narodowych w XIX i XX wieku*. Pod red. Stefanii Walasek, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.
155. Sturm Roland, Pehle Heinrich (Hg.): *Die neue Europäische Union: Die Osterweiterung und ihre Folgen*. Verlag Barbara Budrich, Opladen 2006.

156. *Sytuacja i rola wielkiego miasta w procesie transformacji*. Studium porównawcze rozwoju ekonomicznego i procesów społecznych na przykładzie Wrocławia i Lipska. Pod red. Zbigniewa Kurcza i Władysława Misiaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
157. Sztumski Janusz: *Socjologia pracy*, GWSH, Katowice 1999.
158. Sztumski Janusz: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, „Śląsk” Katowice 1995.
159. Sztumski Janusz: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*. Wydanie szóste, zmienione i uzupełnione, „Śląsk”, Katowice 2005.
160. Thiede Carsten Peter: *Wir in Europa. Wurzeln, Wege, Perspektiven*, Presse- und Informationsamt der Bundesregierung, Bonn 1995.
161. *Tolerancja. Studia i szkice*, pod red. Adama Rosoła i Marka S. Szczepańskiego, tom VI, Wydawnictwo Częstochowa, 1999.
162. Ulfkotte Udo: *„Grenzenlos kriminell”*. Die Risiken der EU-Osterweiterung. Was Politiker verschweigen. Godmann Verlag München, August 2005.
163. *Unia Europejska. Podręcznik akademicki*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
164. *Unser Land verändert sich. Deutschland 1990-1995*. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung. Bonn, Oktober 1995.
165. Urban Thomas: *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku*. Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o., Opole 1994.
166. *Utracona Ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, praca zbior. pod red. Huberta Orłowskiego i Andrzeja Saksona: Instytut Zachodni, Poznań 1996.
167. *Von Polen nach Deutschland und zurück*. Die Arbeitsmigration und ihre Herausforderungen für Europa. Nowicka Magdalena (Hg.), transcript Verlag, Bielefeld 2007.
168. *Wege zum Nachbarn. Deutsche aus Polen – Mittler zwischen zwei Völkern*. Herausgegeben von Peter E. Nasarski unter Mitarbeit von Siegfried Weigelt, Verlag Ernst und Werner Gieseking, Bielefeld 1974.
169. Więckowski Andrzej: *Wypowiedzieć wojnę Niemcom*, Wydawnictwo Krakowskie, Kraków 2001.
170. *Wissenschaft und politische Bildung. Aspekte der Auseinandersetzung mit dem gesellschaftlichen System der osteuropäischen Staaten, der DDR und Chinas*. Band 307, Studien zur Geschichte und Politik. Herausgeber: Ostkolleg der Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn 1991.
171. Wöhlke Wilhelm (Hrsg.): *Länderbericht Polen*, Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn 1991.
172. *Współpraca transgraniczna. Priorytety polityki regionalnej: strukturalnej, turystycznej i młodzieżowej*. Drugie Forum Parlamentów Południowego Bałtyku, Międzyzdroje, 19-21 września 2004 r. Wydanie I, Schwerin, wrzesień 2005, Wydawca: Parlament Meklemburgii – Pomorza Przedniego.

173. *Współpraca transgraniczna Unii Europejskiej: Doświadczenia polsko-niemieckie*. Pod redakcją Grzegorza Gorzelaka, Johna Bachtlera, Mariusza Kasprzyka, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004.
174. *Wybrane problemy stosunków międzynarodowych* pod red. Jana Przewłockiego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1991.
175. *Zagrożenia społeczne – miejsce polityki społecznej w systemie nauk*. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, Ustronie Wielkopolskie, 29-31 maja 1996 r., red. nauk. Lucyna Frąckiewicz, Katowice 1997.
176. Zakrzewska Iwona B. *Podręczny słowniczek terminów Unii Europejskiej*, Centrum Informacji Europejskiej, Warszawa, grudzień 1999.
177. *Zewnętrzne migracje zarobkowe we współczesnej Polsce*. Wybrane zagadnienia pod red. Antoniego Rajkiewicza, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku, Włocławek 2000.
178. *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928-1938*. Opracowali Henryk Chałupczak, Edward Kołodziej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001.
179. *„Zjednoczone Niemcy. Bilans przemian ekonomicznych, społecznych i politycznych (1990-2002)”*. Pod red. Piotra Kalki i Jadwigi Kiwerskiej, Instytut Zachodni, Poznań 2004.
180. *„Zur Zukunft der Demokratie – Europäische Perspektiven“*. 13.-15. Juni 2003 in der Villa La Fonte, Florenz, Der Bergedorfer Gesprächskreis, Hamburg 2004.
181. *Zur Zukunft der Demokratie. Herausforderungen i Zeitalter der Globalisierung*. Hans-Dieter Klingemann, Friedhelm Neidhardt (Hg.), WZB – Jahrbuch 2000, Berlin.
182. *Zuwanderung und Integration. Kulturwissenschaftliche Zugänge und soziale Praxis*. Christoph Köck, Alois Moosmüller, Klaus Roth (Hrsg.), Waxmann 2004, Münster / New York / Münden / Berlin.
183. *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, pod red. Jerzego Marczewskiego, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987.
184. Żyliński Leszek: *„Deutsche politische Zeitgeschichte 1981-1991 in den Auseinandersetzungen der Intellektuellen“*. Skrypty i materiały pomocnicze. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1993.

#### **4. Artykuły prasowe w czasopismach specjalistycznych**

1. *„Begegnungen”* 5/91. Deutsch-polnisches Symposium 3. – 5. Juni 1991 zum Thema: Die ethische Verantwortung für ein partnerschaftliches Europa, dargestellt am Beispiel Polen und Bundesrepublik Deutschland. Tagungsleitung: Dr. Dieter Bach, Prof. Janusz Kroszel, Evangelische Akademie Mühlheim/Ruhr. Adam Krzemiński: „Die Entwicklung Europas bis zur osteuropäischen Wende“; Heinrich Vogel: „Die europäische Entwicklung der letzten zehn Jahre“. Adam

Krzemiński: „Die Entwicklung Europas bis zur osteuropäischen Wende“; Heinrich Vogel: „Die europäische Entwicklung der letzten zehn Jahre“.

2. „*Begegnungen*“ 2/94, „Die Minderheiten in Oberschlesien. Brücke oder Hindernis in den deutsch-polnischen Beziehungen?“, Tagung in Zusammenarbeit mit dem Instytut Śląski 2. – 4. Dezember 1993. Krystian Heffner: „Radikalisierung und Polarisierung als Hindernis auf dem Weg zur Verständigung“; Dieter Bingen: „Die oberschlesischen Minderheiten aus deutscher Sicht“.
3. „*Begegnungen*“ 3/95, Bernhard Zepter: „Europa eine Seele geben“, Evangelische Akademie Mülheim/Ruhr. Ryszard Borski: „30 Jahre danach: Neues Profil für die Vertriebenenendenkschrift gegenüber dem Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe“.
4. Biuletyn Informacyjny, grudzień 1991 – styczeń 1992, Wrocław, Stowarzyszenie Inicjatyw Polsko-Niemieckich.
5. „Biuletyn Polonii niemieckiej” 12/1999.
6. Die soziale Dimension der europäischen Integration. Redistributive und sozialregulative Politik zwischen Nationalstaat und Europäischer Union, Schriften des Faches Politikwissenschaft der Universität-GH Siegen. Band II, Siegen, 1998.
7. „Dokumentation Ostmitteleuropa”. Die polnische Minderheit in Deutschland vor dem Hintergrund der anderen Bevölkerungsgruppen. Herder Institut, Jahrgang 20(44), August 1994, Heft 3 / 4, Marburg an der Lahn, bearbeitet von Heinrich Mrowka.
8. Han Petrus: *Minderheiten in der modernen Gesellschaft* – Soziale Mechanismen der Ablehnung und Diskriminierung und Gedanken zur Integration. Forum Jugendsozialarbeit, Heft 6, Landesarbeitsgemeinschaft für Jugendsozialarbeit in Nordrhein-Westfalen. Herausgegeben von Dr. Karl Hugo Breuer, Köln 1989.
9. „Perspektywy”. Specjalne wydanie Gazety Emigracyjnej. Niezależny magazyn Polonii niemieckiej. Rok III/17.06.1996.
10. *Polen und Deutschland. Nachbarn in Europa*, Wochenschau Verlag, Schwalbach/Ts. 1996.
11. Poradnik dla Polaków w Berlinie, broszura Polskiej Rady Społecznej, 1995/96. „Ilu jest Polaków w Berlinie?”
12. *Zeszyt Naukowy Katedry Socjologii i Psychologii*, pod red. nauk. Janusza Sztumskiego, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańskiego, Katowice 2003.

## 5. Artykuły prasowe w dziennikach i tygodnikach

1. „Die Zeit” z 16 IX 1999 r. Klaus-Peter Schmid: „Dresdens neuer Stolz”.
2. „Dresdner Neueste Nachrichten” z 08 IX 1993 r. „Dresdner Gruppe polnischer Sachsen konstituiert sich“.
3. „Dziennik Bałtycki” 12 XII 1995, Gdańsk. Cz. Skonka: „Z „Mazurkiem” w Niemczech”.
4. „Dziennik Polski” z dn. 8 XII 2003 r. Jerzy Besala: „Ruchome granice”.

5. „Focus” 39/1998 r. Heiner Emde: „Rote Bruderhilfe. Jagdflugzeuge, Panzer und Millionenbeträge schickte die Stasi an Kämpfer in der Dritten Welt“.
6. „Focus” 18/1999 r. „Eindeutiges Votum für Brandts neue Ostpolitik”; „Jeder vierte ein Flüchtling“; „Frontstadt Berlin: Pfahl im Fleisch der DDR“.
7. „Focus” 40/1999 r. Katrin Sachse: „Nation der Fremdlinge. Die Flut der Studien“; „DDR-Revolution. Countdown zur Freiheit“.
8. „Gazeta Wroclawska” z 10 XI 2000 r. Andrzej Krajewski: „Jakie tajemnice kryje archiwum Stasi?”; Jarosław Gołowski: „Stawka większa niż PRL”;
- „Wrocławianin w archiwum Stasi”; „Widziałem swoją teczkę”; „Źródła osobowe”; „Czy karać agentów?”
9. „Gazeta Wyborcza” z 21 I 1998 r. Danuta Zagrodzka z Bonn: „Co im zostało z tych lat. Spotkanie weteranów opozycji z NRD”.
10. „Gazeta Wyborcza” z 27 IV 1999 r. Danuta Zagrodzka z Bonn: „Była NRD – wejście ekstremy”.
11. „Gazeta Wyborcza” z 22 IX 1999 r. Maciej Szczepański w rozmowie z Ernestem Skalskim: „La belle PRL”.
12. „Gazeta Wyborcza” z 3-4 VI 2000 r. Joschka Fischer: „Śmielej, Europo!”.
13. „Gazeta Wyborcza” z 10-12 XI 2000 r. Marek Mikołajczyk: „Jestem jedynym Europejczykiem”.
14. „Gazeta Wyborcza” z 3-4 VII 2004 r. Bronisław Geremek: „Niech wrzask ustąpi racji”.
15. „Gazeta Wyborcza” z 2 IX 2004 r. Maciej Stasiński: „Stalinizm w Rosji wiecznie żywy”.
16. „Gazeta Wyborcza” z 9-10 X 2004 r. Aleksandra Klich, Marek Baster: „Z zawodu Polak”.
17. „Gazeta Wyborcza” z dn. 13-14 XI 2004 r. Włodzimierz Kalicki: „Ślązak z Mazurem wracają po swoje”.
18. „Gazeta Wyborcza” z 15 XI 2004 r. „Naziści pod ochroną NRD. Czy Stasi wykorzystywała do współpracy ekshitlerowców?”.
19. „Gazeta Wyborcza” z 8 VI 2005 r. „Porozumienie IPN z urzędem ds. Akt Stasi”.
20. „Leipziger Rundschau” z 19 VII 1995. „Ein Herz für polnische Kinder”.
21. „Leipziger Volkszeitung” z 18 VII 1995. „250 junge Polen und Deutsche”.
22. „Leipziger Volkszeitung”, wydanie Grimma z 23 VII 1996 r. Christiane Agricola: „Liebeskonflikte auf deutsch-polnisch”.
23. „Leipziger Volkszeitung” z 22/23 VII 1997 r. „Rößler besuchte Kinder aus Polen und der Ukraine”.
24. „Leipziger Volkszeitung” z 3 XI 1997 r. Sven Siebert: „Verordnung zur Beamtenbesoldung. Skandalöse Diskriminierung”.
25. „Leipziger Volkszeitung” z 7/8 XI 1998 r. „1550 Westdeutsche spionierten für die DDR-Stasi. Studie zu MfS-Spitzeldiensten vorgestellt. / Gauck-Behörde: US-Geheimdienst besitzt Akten über alle Auslandsagenten”.



26. „Leipziger Volkszeitung“ z 9/10 X 1999 r. Hartwig Hochstein: „Zum 9. Oktober. Mehr Toleranz“.
27. „Leipziger Volkszeitung“ z 10 XI 1999 r. Reinhard Zweigler: „Gauck ließ Hickhack um Redner vergessen“; „Die Maueröffnung als Glücksfall, Wendepunkt Traum“.
28. „Leipziger Volkszeitung“ z 28/29 X 2000 r. Anita Kecke: „EU-Erweiterung. Europa der Bürger“.
29. „Leipziger Volkszeitung“ z 2 X 2001 r. Thomas Mayer: „Zwischen Unmut und Zufriedenheit: >Deutschland, schwierig Vaterland<“.
30. „Leipziger Volkszeitung“ z 28/29 IV 2002 r. „Juristen aus Leipzig und Krakau werden künftig eng zusammenarbeiten“.
31. „Leipziger Volkszeitung“ z 22/23 VI 2002 r. „Chronik der Ost-Landprivatisierung“.
32. „Leipziger Volkszeitung“ z 24/25 VII 2004 r. Günther Voss, Ruppert Mayr: „Hoher Aufwand – Vivento verteidigt die Buschzulage für Beamte“; Birgit Schöppenthau: „West-Berater. Super! Minister“; Anita Kecke, Birgit Schöppenthau: „Schlag ins Gesicht der Ostdeutschen“.
33. „Leipziger Volkszeitung“ z 30/31 X 2004 r. Nils Husmann: „Die Wessis haben apathischer geantwortet“.
34. „Leipziger Volkszeitung“ z 05 XI 2004 r. „Belka sieht keine Chancen für Entschädigungsklagen“; „Gesine Schwan wird Polen-Koordinator“; „Deutsch-polnische Regierungskonsultationen in Krakau“.
35. „Leipziger Volkszeitung“ z 20/21 XI 2004 r. „Morgenland in Berlin“; „Deutsche stimmen mit dem Möbelwagen ab“.
36. „Leipziger Volkszeitung“ z 26 IX 2007 r. „Haftstrafe für Kanther ist vom Tisch“.
37. „Leipziger Volkszeitung“ z 7 III 2008 r. Michael Frömmerert: „Für Rentner bleibt nichts übrig“.
38. „Leipziger Volkszeitung“ z 12 III 2008 r. Olaf Majer: „Jeder dritte Deutscher bekommt staatliche Hilfe“.
39. „Polityka“ z 7 III 1998 r. Mieczysław Tomala: „Protokół niemiecki”.
40. „Rzeczpospolita“ z 10 VII 1998 r. Krystyna Grzybowska: „Dewizy dla NRD. Pomysłodawca i organizator skazany”.
41. „Rzeczpospolita“ z 25 IX 1998 r. Katarzyna Kołodziejczyk: „Czyja wygrana lepsza dla Polski”.
42. „Rzeczpospolita“ z 28 IX 1998 r. Maciej Rybiński z Bonn: „Poucający czas wyborów. Wschodniemieckie sukcesy”; „Odejdźcie po 16 latach”.
43. „Rzeczpospolita“ z 18 II 1999 r. Hubert Wohlan: „Rozwiązać dawne spory. Rozmowa z Wolfgangiem Thierse, przewodniczącym Bundestagu”.
44. „Rzeczpospolita“ z 22 IX 1999 r. Ewa Turkska: „Archiwista z KGB. Agentem zostaje się na całe życie”; Maciej Rybiński z Bonn: „Poucający czas wyborów”.
45. „Rzeczpospolita“ z 10-11 XI 1999 r. Jerzy Haszczyński z Berlina: „Obchody 10. rocznicy zburzenia muru berlińskiego. Zobowiązujący dar zjednoczenia”.
46. „Rzeczpospolita“ z 6-7 I 2001 r. Karol Wrubel w Kijowie: „Niepodległość, na zawsze i na poważnie”

47. „Rzeczpospolita” z 9 II 2004 r. Halina Bińczak: „Zadbać o emigrantów”.
48. „Rzeczpospolita” z 20 V 2004 r. Piotr Jendroszczyk z Berlina: „Kolejne rewelacje z archiwów Stasi. Zbrojne ramię komunistów z RFN”.
49. „Rzeczpospolita” z 24 VI 2004 r. Klaus Bachmann: „Recepta na porażkę. Wykorzystanie polityki europejskiej do rozgrywek o władzę w Warszawie to przepis na marginalizację Polski w EU”.
50. „Rzeczpospolita” z 09 IX 2004 r. H. Bińczak: „Zadbać o emigrantów”.
51. „Rzeczpospolita” z 12 XI 2004 r. Piotr Jendroszczyk z Berlina: „Ossis i Wessis”.
52. „Rzeczpospolita” z 17 XI 2004 r. Marek Szczepanik: „Pracujący za granicą opolanie wolą zbierać na zachodnią emeryturę. Unia odchudza KRUS”.
53. „Sächsische Zeitung“ z 09 IX 1993 r. „Neue Gruppe für in Dresden lebende Polen“.
54. „Super Sonntag“ z 16 VII 1996 r. „Leute im Gespräch“.
55. „Süddeutsche Zeitung” 257 z 7/8 XI 1998 r. „US-Geheimdienst besitzt Stasi-Unterlagen“.
56. „Trybuna” z 29 XI 1999 r. Janusz Obodowski: „Na złamanie karku. Ile tracimy na transformacji po 1989 roku?”.
57. „Wochenkurier” z 14 X 2004 r. „Stasi-Akten im Netz. >Die Stasi im Jahr 1989< online“.
58. „Wprost” z 9 I 2000 r. Jarosław Giziński: „Człowiek roku '99, polska marka”; „Dzieje historyka. Od badania przeszłości Bronisław Geremek przeszedł do jej tworzenia”; Maria Graczyk z Moskwy: „Pożegnanie imperium”.
59. „Wprost” z 11 VI 2000 r. Krystyna Grzybowska: „Linia specjalna. Jak Stasi okradała obywateli NRD”:
60. „Wprost” z 3 XII 2000 r. Adam Pawłowicz: „Czy warto inwestować w Polsce?”

## 6. Artykuły prasowe w miesięcznikach i kwartalnikach

1. „Biuletyn Polskiej Rady w Niemczech”, nr 1, grudzień 1996.
2. „Biuletyn Polskiej Rady w Niemczech”, nr 2, styczeń-luty 1997.
3. „Biuletyn Polskiej Rady w Niemczech”, nr 3, marzec 1997.
4. „Biuletyn Polskiej Rady w Niemczech”, nr 10/1997.
5. „Biuletyn Polskiej Rady w Niemczech”, nr. 12/1999. M. Laasphe: „Przeczytane w prasie”; „Memorandum Polonii Niemieckiej”.
6. *Blätter für deutsche und internationale Politik*. Nr. 5/1993. E. Alvater: „Deutschland in Europa begründen werden”.
7. „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki nr 1, kwiecień 1996. Christoph v. Marschall: „Poszukiwanie śladów w Atenach nad Szprewą”.

8. „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki nr 1, Juli/August 1996. Peter Chemnitz: „Drezno – miejsce ucieczki Polaków”; B. Orth: „Migracni polscy a ich tożsamość”; Zbigniew Wilkiewicz: „Polska – kraj wychodźstwa”; I. Heinisch: „Blisko 100 tysięcy Hamburgczyków mówi po polsku”.
9. „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki nr 1/maj 1997. Adam Krzemiński: „Św. Wojciech, Otton III i księżę Bolesław”.
10. „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki, 2/1997 r. Włodzimierz Borodziej: „Długi cień Stasi”; Peter Chemnitz: „Łatwy pomost dla Polaków”; Basil Kerski: „Jak żyć z przeszłością”; Regina Mönch: „Nasze życie jako wrogów państwa. Lektura akt to także swoiste zerwanie z NRD”; Stanisław Podemski: „Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”; Hartmut Reichardt: „Tysiąc nadziei na starcie”. Adam Krzemiński w rozmowie z Günterem Särchenem: „Nadwornym błaznem byłemdo końca”; Jacek Staszewski: „Unia przemalowana”.
11. „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki, 3-4 grudzień 1997 r. Jerzy Kleer: „Sukces polskiej gospodarki”; Kaiser, Mildenerberger: „Między normalnością a banałem”; J. Tazbir: „Co Polacy śpiewają w uroczystych chwilach?”
12. „Dialog”, magazyn polsko-niemiecki nr 1/maj 1998 r. K.Rumiński: „Tranzyt Burgia-Nowogród: 3500 kilometrów historii”; „Przed południem język niemiecki, po południu język polski”.
13. „DIALOG” 69-70 (2005). Basil Kerski, Burkhard Olschowsky: „Rozmowa DIALOGU-u z Wolfgangiem Thierse, przewodniczącym Bundestagu”.
14. *Die Minderheiten in Oberschlesien. Brücke oder Hindernis in den deutsch-polnischen Beziehungen?* Tagung in Zusammenarbeit mit dem Institut Śląski. 2-4 Dezember 1993. Als Manuskript gedruckt, Evangelische Akademie Mülheim/Ruhr (1994).
15. „Dresdner Hefte”, Beiträge zur Kulturgeschichte. Polen und Sachsen zwischen Nähe und Distanz. Heft 50, 2/97. P. Gehrisch: „Wie viele Deutsche beteten für das Ende des Krieges?”.
16. *Edukacja dorosłych*, 2(13)/96. Kwartalnik Stowarzyszenia Oświatowców Polskich, ITE, Radom 1996. Jan Szczepański: „Funkcje stowarzyszeń oświatowych w urzeczywistnianiu celów edukacyjnych dorosłych”.
17. *Edukacja dorosłych*, 1(16)/97. Kwartalnik Stowarzyszenia Oświatowców Polskich, ITE, Radom 1997. Paweł Gawron: „Z doświadczeń pracy z młodzieżą trudną w Lipsku”.
18. „Euro-Integracja”, kwiecień 2000, nr 4 (15), miesięcznik Centrum Informacji Europejskiej.
19. „Kolano” nr 5(8) wrzesień-październik 1996, Berlin. A. Socha: „Dwie Ody. Niemieckie żony pierwszych Piastów”.
20. „KOLANO” pismo literacko-niekulturalne nr 1(9), Berlin, marzec 1997. A. Socha: „Rycheza. Niemieckie żony pierwszych Piastów”.
21. Nachbar POLEN, Nr. 67/ Bonn, Dezember 91. Theo Mechtenberg: „Auch schmerzlichen Themen nicht ausweichen“:
22. „Polityka społeczna” 9(272)1996. Aleksander Lipski: „Zagrożenia społeczne. Miejsce polityki społecznej w systemie nauk”:

23. „POMOSTY” 1/1998, pismo Krajowego Związku Towarzystw Polsko-Niemieckich.
24. „*Städte- und Gemeinderat*“, November 1993.
25. *Transodra. Deutsch-polnisches Informationsbulletin*. Oktober 1998. Klaus Ziemer: „Zur Problematik nationaler Minderheiten in Polen und Deutschland“.
26. „Wiadomości Gospodarcze”, miesięcznik Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej z 15 sierpnia 1996 r. Karin Tomala: „Reforma „centrum” w Polsce”; Wywiad z Andrzejem Szczypiorskim: „Łączy nas tysiąc lat współpracy”.
27. „Wspólnota Polska” 03/99. „Polonia drezdeńska”.
28. „Zbliżenia Polska – Niemcy”, Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego 1/1991.
29. „Zbliżenia” magazyn polsko-niemiecki, nr 3 (6) 1993. E. Brix: „Daleka droga Polski do Europy”.
30. „Zbliżenia Polska Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2 (8) 1994. Teresa Łoś-Nowak: „Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie”; Klaus Staemmler: „Tłumaczenia jako zadanie życiowe”; M. Maciejewski: „Niemcy w polskich opiniach okresu PRL”; B. Ociepka: „Biała plama w historii radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec”; Dorota Simonides: „Rozwój problemów mniejszościowych w latach 1989-1993”; I. Świątłowska: „Klaus Staemmler – architekt porozumienia polsko-niemieckiego”.
31. „Zbliżenia Polska Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1(10) 1995. Małgorzata Ujdał: „Stosunki polsko-niemieckie w polskiej myśli zachodniej”.
32. „Zbliżenia Polska Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1 (13) 1996. Jadwiga Wilk: „Jacy oni są, ci Niemcy?”.
33. „Zbliżenia Polska Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2 (14) 1996. Milan Krejčí: „Czesi Niemcy: współpraca lub konfrontacja”; Adam Sokołowski: „Wczorajsi przeciwnicy stają się przyjaciółmi”.
34. „Zbliżenia Polska-Niemcy”, pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1 (16) 1997. Dorota Płużnowska: „Prawno-polityczne aspekty regulacji „mniejszościowych” w traktacie z 17 czerwca 1991 r.”

## 7. Wybrane strony internetowe www

1. [www.ahnenforschung.net](http://www.ahnenforschung.net)
2. [www.aktioncourage.org](http://www.aktioncourage.org)
3. [www.amnesty.de](http://www.amnesty.de)
4. [www.arbeitsagentur.de/sis/JAB](http://www.arbeitsagentur.de/sis/JAB)
5. [www.arbeitsamt.de](http://www.arbeitsamt.de)
6. [www.arug.de](http://www.arug.de), (Die Arbeitstelle „Rechtsextremismus und Gewalt“)
7. [www.asyl.de](http://www.asyl.de), (Migration in Deutschland und Europa)
8. [www.auslaender-statistik.de](http://www.auslaender-statistik.de)

9. [www.bafl.de/template/publikationen/asylpraxis\\_pdf](http://www.bafl.de/template/publikationen/asylpraxis_pdf), (Bundesamt für Migration und Flüchtlinge)
10. [www.behaupte-dich.de](http://www.behaupte-dich.de)
11. [www.bka.de](http://www.bka.de) (Bundeskriminalamt)
12. [www.bnr.de](http://www.bnr.de) (Blick nach rechts)
13. [www.bmi.bund.de](http://www.bmi.bund.de) /Aussiedlerpolitik, (Bundesministerium des Innern)
14. [www.bosch-stiftung.de](http://www.bosch-stiftung.de)
15. [www.bpb.de](http://www.bpb.de) (Bundeszentrale für politische Bildung)
16. [www.bstu.bund.de](http://www.bstu.bund.de) (Bundesbeauftragter für Stasiunterlagen BStU)
17. [www.bundesauslaenderbeauftragte.de](http://www.bundesauslaenderbeauftragte.de)
18. [www.buwiwm.edu.pl](http://www.buwiwm.edu.pl), (Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzyrządowej)
19. [www.bkkk-cofund.pl](http://www.bkkk-cofund.pl), (Perspektywy młodzieży w regionach po wejściu Polski do Unii Europejskiej)
20. [www.bmi-bund.de](http://www.bmi-bund.de), (Linki Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RFN)
21. [www.businesseurope.eu](http://www.businesseurope.eu)
22. [www.bverfg.de/entscheidungen/rs20051025](http://www.bverfg.de/entscheidungen/rs20051025), (Das Bundesverfassungsgericht)
23. [www.bverg.de/entscheidungen/ls20040706](http://www.bverg.de/entscheidungen/ls20040706)
24. [www.caritas.de/pdf/AA](http://www.caritas.de/pdf/AA)
25. [www.city.poznan.pl/powstanie](http://www.city.poznan.pl/powstanie)
26. [www.coe.int](http://www.coe.int), (Rada Europy)
27. [www.csm.org.pl/PL](http://www.csm.org.pl/PL), (Centrum Stosunków Międzynarodowych)
28. [www.daad.de/info](http://www.daad.de/info)
29. [www.datenschutz-berlin.de/recht/de/gg/gg3/\\_de.htn#art.116](http://www.datenschutz-berlin.de/recht/de/gg/gg3/_de.htn#art.116).
30. [www.der-rechte-rand.de](http://www.der-rechte-rand.de)
31. [www.destatis.de](http://www.destatis.de) (Statistisches Bundesamt)
32. [www.deutschland-bewegung.de](http://www.deutschland-bewegung.de), (Friedenskomitee 2000)
33. [www.diakonie.de](http://www.diakonie.de)
34. [www.diakonie-portal/EinwanderungIntegration/view](http://www.diakonie-portal/EinwanderungIntegration/view)
35. [www.dir-info.de](http://www.dir-info.de), (Das deutsche Informationsverzeichnis)
36. [www.diw.de/deutsch/publikationen/wochenberichte](http://www.diw.de/deutsch/publikationen/wochenberichte), (Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung)
37. [www.dpjw.org](http://www.dpjw.org), (Deutsch-Polnisches-Jugendwerk)
38. [www.eiro.eurofound.eu.int/2005](http://www.eiro.eurofound.eu.int/2005)
39. [www.ekd.de](http://www.ekd.de), (Evangelische Kirche in Deutschland)
40. [www.entimon.de](http://www.entimon.de), (gemeinsam gegen Gewalt und Rechtsextremismus)

41. [www.etuc.org](http://www.etuc.org), (European Trade Union Confederation)
42. [www.eu-kommission.de](http://www.eu-kommission.de)
43. [www.eurasischesmagazin.de](http://www.eurasischesmagazin.de), (Netzzeitschrift für Europa und Asien zusammen )
44. [www.europa.eu/int/eures](http://www.europa.eu/int/eures)
45. [www.europarl.eu.int](http://www.europarl.eu.int)
46. [www.feswar.org.pl](http://www.feswar.org.pl), (Friedrich Ebert Stiftung przedstawicielstwo w Polsce)
47. [www.forum-recht-online.de/2003/203/203](http://www.forum-recht-online.de/2003/203/203)
48. [www.fwpn.org.pl](http://www.fwpn.org.pl), (Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej)
49. [www.haus.pl](http://www.haus.pl), (Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej)
50. [www.ida-nrw.de](http://www.ida-nrw.de), (Informations- und Dokumentationszentrum für Antirassismusarbeit in Nordrhein-Westfalen)
51. [www.info-polen.com](http://www.info-polen.com)
52. [www.info-polen.de/cgi-bin/](http://www.info-polen.de/cgi-bin/)
53. [www.integrationsbeauftragte.de/download/Migrationsbericht\\_2003.pdf.S.31](http://www.integrationsbeauftragte.de/download/Migrationsbericht_2003.pdf.S.31)
54. [www.integrationsbeauftragte.de/publikationen](http://www.integrationsbeauftragte.de/publikationen)
55. [www.juden.de](http://www.juden.de)
56. [www.jugendfuereuropa.de](http://www.jugendfuereuropa.de)
57. [www.kas.pl](http://www.kas.pl), (Fundacja Konrada Adenauera w Polsce)
58. [www.klick-nach-rechts.de](http://www.klick-nach-rechts.de), (Nazipropaganda melden und verfolgen)
59. [www.kmk.org](http://www.kmk.org), (Kultusministerkonferenz)
60. [www.kprm.gov.pl](http://www.kprm.gov.pl), (Kancelaria Prezesa Rady Ministrów)
61. [www.krzyzowa.org.pl](http://www.krzyzowa.org.pl)
62. [www.migpolgroup.com](http://www.migpolgroup.com), (Migration Policy Group)
63. [www.migration-online.de](http://www.migration-online.de)
64. [www.nizkor.org](http://www.nizkor.org), (Holocaust Research Guides)
65. [www.osteuropa-zentrum.de](http://www.osteuropa-zentrum.de)
66. [www.pnwm.org](http://www.pnwm.org), (Polsko-Niemiecka Wymiana Młodzieży)
67. [www.laender-analysen.de/polen](http://www.laender-analysen.de/polen)
68. [www.polen-news.de](http://www.polen-news.de)
69. [www.polonia-total.de/uslugi/poloniaawswiecie.htm,S.1.](http://www.polonia-total.de/uslugi/poloniaawswiecie.htm,S.1.)
70. [www.prezydent.pl/pd/polonia.php.3](http://www.prezydent.pl/pd/polonia.php.3).
71. [www.proasyl.de/fileadmin/proasyl](http://www.proasyl.de/fileadmin/proasyl)
72. [www.progressforpoland.com/Artykuly/Prawna\\_Fikcja.htm.S.1.](http://www.progressforpoland.com/Artykuly/Prawna_Fikcja.htm.S.1.)
73. [www.rechtegewalt.de](http://www.rechtegewalt.de)
74. [www.schuman.org.pl](http://www.schuman.org.pl), (Polska Fundacja im. Roberta Schumana)

75. [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl)
76. [www.shoa.de](http://www.shoa.de)
77. [www.socrates.org.pl/erasmus](http://www.socrates.org.pl/erasmus), (Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji)
78. [www.sos-rassismus-nrw.de](http://www.sos-rassismus-nrw.de)
79. [www.soziologie.uni-halle.de/zsh](http://www.soziologie.uni-halle.de/zsh)
80. [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), (Główny Urząd Statystyczny)
81. [www.strony.poland.com/mur/](http://www.strony.poland.com/mur/)
82. [www.unhcr.de](http://www.unhcr.de)
83. [www.uno.de](http://www.uno.de)
84. [www.verband-binationaler.de](http://www.verband-binationaler.de)
85. [www.wiedervereinigung.de](http://www.wiedervereinigung.de)
86. [www.youth.org.pl](http://www.youth.org.pl), (Edukacja i Kultura. Program „Młodzież w działaniu“)
87. [www.youngcom.de/studien.php](http://www.youngcom.de/studien.php), (aktuelle Jugendstudien)
88. [www.zei.de](http://www.zei.de), (Zentrum für Europäische Integrationsforschung)

### **Załączniki**

1. Zestawienie tabel.
2. Zaproszenie Grupy Inicjatywnej na zebranie założycielskie Stowarzyszenia.
3. Pierwsza wersja ankiety z 36 pytaniami badań pilotażowych z 1999 r.
4. Druga wersja ankiety z 24 pytaniami badań środowiskowych z 2003 r.
5. Tabela nr 13.

## Zestawienie tabel

1.	Obecność Polaków w nowych krajach związkowych RFN w grupie obco- krajowców według stanu na dzień 31.12.1998 r.....	15
2.	Pracownicy RAA na terenie NRD.....	193
3.	Osoby z przyznanym obywatelstwem niemieckim w Saksonii w 1991 roku według ich kraju pochodzenia i płci.....	195
4.	Obywatelstwo niemieckie nadawane w Saksonii (w tym i Polakom).....	196
5.	Obcokrajowcy w Saksonii według ich ilości z kraju pochodzenia. Stan na dzień 31.12.1999 r. ....	200
6.	Ludność Saksonii.....	203 oraz 314
7.	Wiek i płeć badanej Polonii saksońskiej.....	311
8.	Wykształcenie Polonii saksońskiej objętej sondażem ankietowym.....	312
9.	Długość pobytu w Saksonii według deklaracji ankietowanych.....	313
10.	Powody przyjazdu do Saksonii i pozostania ankietowanych.....	319
11.	Obecnie wykonywany zawód ankietowanych.....	321
12.	Podstawa prawna pobytu Polonii saksońskiej w Niemczech.....	324
13.	Zagraniczne migracje ludności w Saksonii z udziałem obcokrajowców i Polaków (bez migracji wewnątrzniemieckiej).....	425

\* . \*



Załącznik 2.

## Z A P R O S Z E N I E

Szanowna Pani!

Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn 17.06.1991 r., reguluje m. in. problem mniejszości narodowych w obu państwach. Mniejszość niemiecka w Polsce korzysta już w pełni z postanowień tego aktu prawnego ( ma swoje organizacje, a nawet przedstawicieli w Sejmie i Senacie). Weźmy zatem z niej przykład i zaczynajmy działać dla naszego własnego dobra.

My, Polacy mieszkający w Lipsku, postawiliśmy już w tym kierunku pierwsze kroki. Grupa Inicjatywna przygotowała projekt statutu polskiej organizacji, dla której proponuje nazwę "Stowarzyszenie Polaków w Saksonii i Turyngii". Teraz należy poczynić następny krok, jakim jest zorganizowanie zebrania założycielskiego, które powoła Stowarzyszenie, zatwierdzi jego statut oraz wybierze władze.

Pragniemy, aby na to bardzo ważne zebranie przybyło jak najwięcej osób polskiego pochodzenia, niezależnie od posiadanego obywatelstwa, z terenu Saksonii i Turyngii.

Dlatego też bardzo serdecznie zapraszamy Panią oraz Pani polskich przyjaciół na zebranie założycielskie Stowarzyszenia, które odbędzie się w sobotę 13 czerwca 1992r. o godz. 14 w siedzibie Instytutu Polskiego przy ul. Brühl 9 w Lipsku.

W nadziei, iż zaszczyci nas Pani swoją obecnością

łączymy serdeczne pozdrowienia

Grupa Inicjatywna

Paweł Gawron, Stanisław Gierlicki, Jolanta Rudolph,  
Anna Staniszevska-Jahnke, Grażyna Weber

Lipsk, dnia 20 maja 1992r.

P.S. Bylibyśmy Pani bardzo zobowiązani za poinformowanie nas o swoim udziale w zebraniu w miarę możliwości do dnia 8 czerwca 1992 r., na adres:  
Grażyna Weber, 0-7024 Leipzig, Poserstr. 21.

**Załącznik 3.****Zakład Metodologii Badań Społecznych  
i Polityki Społecznej**

Ze względu na badania, prowadzone w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zwracam się do Państwa z prośbą o udzielenie odpowiedzi na postawione poniżej pytania.

*Analiza Państwa odpowiedzi pozwoli nam na lepsze zrozumienie funkcjonowania i warunków życia, jak też potwierdzenia hipotez dotyczących mniejszości polskiej w Saksonii.*

*Dziękujemy Państwu za trud związany z wypełnieniem ankiety i przypominamy, że ankieta jest anonimowa, zatem nie ma potrzeby jej podpisywać.*

1. Jak ocenia Pan/Pani położenie Polonii w Niemczech w porównaniu z innymi mniejszościami narodowymi?

.....  
.....  
.....  
.....

2. Jakie różnice w prawnej regulacji położenia mniejszości niemieckiej w Polsce i Polonii w Niemczech są Panu/Pani znane?

.....  
.....

3. Jak ocenia Pan/Pani znajomość i stopień zaangażowania władz niemieckich różnych szczebli w realizację postanowień traktatowych z dn.17.06.91 r. o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy?

.....  
.....  
.....  
.....

4. Czy znane są Panu/Pani treść i wykładnia artykułów 20, 21, i 22 dot. tzw. spraw mniejszościowych ww. Traktatu?

.....  
.....  
.....

1

5. Czy korzysta Pan/Pani z możliwości współpracy z przedstawicielami Urzędu d/s Cudzoziemców w rozwiązywaniu Pana/Pani potrzeb życiowych i integracyjnych w Niemczech?

.....  
.....  
.....  
.....

6. Co zdaniem Pana/Pani należałoby jeszcze uczynić, aby Polonia była lepiej dostrzegana w Niemczech?

.....  
.....  
.....  
.....

7. Uważa Pan/Pani brak jednolitości wśród różnych organizacji polonijnych jako przejaw demokratyzacji ruchu, czy wyraz ich skłócenia? A może zdanie odrębne?

.....  
.....  
.....  
.....

8. W jaki sposób - zdaniem Pana/Pani - można dokonać w Niemczech zmian wyobrażeń i zmiany utartych stereotypów o Polakach?

.....  
.....  
.....  
.....

9. Czy w Pana/Pani środowisku istnieją warunki umożliwiające nieskrępowaną pielęgnację kultury polskiej?

.....  
.....

10. Jak często korzysta Pan/Pani z propozycji udziału w lokalnym życiu kulturalnym i jakiego rodzaju są to spotkania?

.....  
.....

2

11. Jak ocenia Pan/Pani informacje niemieckich środków masowego przekazu na temat Polski i Polaków?

.....  
.....  
.....  
.....

12. Jak ocenia Pan/Pani działalność instytucji kulturalnych pod względem propagowania tematyki polskiej? Czy jest ona wystarczająca?

.....  
.....  
.....  
.....

13. Jak ocenia Pan/Pani wpływ Kościoła katolickiego na Pana/Pani życie rodzinne w Niemczech i na kontakty z Polską?

.....  
.....  
.....  
.....

14. Czy uważa Pan/Pani, że Saksonia może spełnić szczególną rolę w kontaktach polsko-niemieckich i dlaczego?

.....  
.....  
.....  
.....

15. Czy gdyby Pan/Pani posiadał/a aktywne prawo wyborcze, uczestniczyłby/łaby Pan/Pani aktywnie w życiu politycznym Niemiec?

.....  
.....  
.....  
.....

3

16. Jak w życiu Pana/Pani dają się odczuć zmiany w stosunkach polsko-niemieckich po 1989 roku?

.....  
.....  
.....  
.....

17. Co według Pana/Pani różni Polonię „starych” i „nowych” krajów związkowych RFN?

.....  
.....  
.....  
.....

18. Jak ocenia Pan/Pani zmiany, które zaszły w Polsce po 1989 roku?

.....  
.....  
.....  
.....

19. Jak często odwiedza Pan/Pani Polskę i jakiego rodzaju są to wyjazdy (prywatne, rodzinne, urlopy, zawodowe)?

.....  
.....

20. Jaki język dominuje w Pana/Pani domu rodzinnym?

.....

21. Czy posiada Pan/Pani obecnie w Polsce dom, nieruchomości lub mieszkanie własnościowe?

.....  
.....

22. Czy myśli Pan/pani o powrocie do Polski. Jeżeli tak, to dlaczego?

.....  
.....  
.....  
.....

23. Jak ocenia Pan/Pani kontakty z niemiecką rodziną swojego Partnera?

.....  
 .....  
 .....  
 .....

24. Jak ocenia Pan/Pani zainteresowanie się osób z Polski działalnością organizacji polonijnych w Niemczech?

.....  
 .....  
 .....  
 .....

*Proszę o udzielenie również odpowiedzi na kilka pytań o charakterze społeczno-demograficznym, które nie naruszają zasad anonimowości ankiety, a wykorzystane one będą do wykonania analiz statystycznych.*

25. Rok i miejscowość Pana/Pani urodzenia.....

26. Płeć (K) Kobieta (M) Mężczyzna

27. Kiedy i z jakiej miejscowości w Polsce wyjechał/a Pan/Pani do Niemiec/do NRD?

.....  
 .....

28. Powód Pana/Pani wyjazdu z kraju

.....  
 .....  
 .....  
 .....

29. Stan cywilny Pana/Pani. Właściwe podkreślić: stan wolny, żonaty/mężatka, rozwiedziony/na.....

30. Stan rodziny. Ilość dzieci i ich wiek .....

31. Z ilu członków składa się Pana/Pani rodzina i jakie posiadają oni obywatelstwo?

.....  
 .....  
 .....  
 .....

32. Pana/Pani wykształcenie w Polsce i rok ukończenia szkoły.

.....  
.....  
.....

33. Zawód wyuczony w Polsce, wykonywany obecnie w Niemczech.

.....  
.....  
.....

34. Jaką szkołę bądź szkolenia (kursy) ukończył/a Pan/Pani w Niemczech/w NRD?  
Proszę podać okres np. od-do.

.....  
.....  
.....

35. Czy był Pan/była Pani bezrobotny(-a) w Niemczech? Jeżeli tak, to proszę podać przyczyny i okresy.

.....  
.....  
.....

36. Pana/Pani prawna podstawa pobytu w Niemczech to:

- |  |                          |
|--|--------------------------|
| 1. Aufenthaltsbewilligung                              | <input type="checkbox"/> |
| 2. Aufenthaltserlaubnis (a. befristet, b. unbefristet) | <input type="checkbox"/> |
| 3. Aufenthaltsberechtigung                             | <input type="checkbox"/> |
| 4. Deutsche Staatsbürgerschaft                         | <input type="checkbox"/> |

*Dziękuję za wypełnienie i zwrot ankiety*

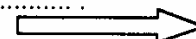
**Zakład Metodologii Badań Społecznych  
i Polityki Społecznej  
Uniwersytetu Śląskiego  
w Katowicach**

## ANKIETA

W dziesięć lat po zjednoczeniu Niemiec, **Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa** zwraca się do Państwa z serdeczną prośbą o udzielenie odpowiedzi na poniższe pytania. Naszym zamiarem jest – poprzez analizę Państwa odpowiedzi – lepsze zrozumienie i udokumentowanie życia kulturalnego Polonii oraz społecznych uwarunkowań Państwa aktywności w Saksonii.

Dziękujemy za Państwa udział i przypominamy, że ankieta jest anonimowa. Prosimy jej nie podpisywać.

1. Jak obecnie ocenia Pani/Pan położenie Polonii w Niemczech?  
.....
2. Jakie prawne różnice dostrzega Pani/Pan między położeniem Polonii, a innymi grupami mniejszościowymi w Niemczech?  
.....
3. Co zdaniem Pani/Pana należałoby jeszcze uczynić, aby lepiej postrzegano Polonię w Niemczech?  
.....
4. Przejawem czego według Pani/Pana, jest brak wyraźnego współdziałania między różnymi organizacjami polonijnymi; demokratyzacji życia, rywalizacji o dotacje, chęci dominacji, rozrzucenia po Niemczech, wewnętrznego skłócenia czy braku takich potrzeb współpracy? Inne:  
.....
5. Jakie stowarzyszenia, organizacje i instytucje umożliwiają Pani/Panu nieskrępowaną pielęgnację kultury polskiej w Saksonii?  
.....
6. Jak często korzysta Pani/Pan z propozycji udziału w lokalnym życiu kulturalnym i spotkaniach polonijnych?  
.....
7. Czego brak Pani/Panu jeszcze w programach takich spotkań?  
.....
8. Czy i od kiedy jest Pani/Pan członkiem takiego stowarzyszenia bądź organizacji?  
.....
9. Jak ocenia Pani/Pan informacje niemieckich masmediów na temat Polski i Polaków?  
.....
10. Dlaczego - zdaniem Pani/Pana - Saksonia może i powinna spełniać szczególną rolę w kontaktach polsko-niemieckich?  
.....
11. Pani/Pana obecne kontakty z Polską i Polakami mają charakter:  
prywatny (urlopy, rodzina), zawodowy (współpraca, wyjazdy służbowe), czy inny?  
.....





12. Czy Pani/Pana obecna praca w Niemczech jest lub była uzależniona od utrzymywania współpracy i kontaktów z Polską?  
.....
13. Czy widzi Pani/Pan swoją zawodową szansę w zmianie miejsca pracy i np. zatrudnienie w Polsce lub innym kraju Unii? Jeżeli tak, to gdzie?  
.....
14. Co zdaniem Pani/Pana obciąża szczególnie obecne stosunki polsko-niemieckie?  
.....
15. Jaką w tym rolę odgrywa polityka, prowadzona przez Polskę i Niemcy wobec siebie nawzajem, w poszczególnych okresach ostatniego półwiecza?  
.....  
.....
16. Jaką rolę odegrali i odgrywają nadal politycy, w kształtowaniu wzajemnych stosunków między Państwami? Prosimy wymienić nazwiska tych polityków?  
.....  
.....
17. Jak ocenia Pani/Pan wpływ Kościoła ewangelickiego i katolickiego na zmiany zachodzące w „nowych” krajach związkowych?  
.....
18. Jakie uniwersalne wartości religijne, pomagają Pani/Panu w przezwyciężaniu problemów w życiu rodzinnym i społecznym - szczególnie za granicą?  
.....

Prosimy również o udzielenie odpowiedzi na pytania o charakterze demograficzno-statystycznym.

19. Wiek, .... lat. Płeć (kobieta, mężczyzna); odpowiednie podkreślić.
20. Wykształcenie .....
21. Jak długo przebywa Pani/Pan w Niemczech? Od ..... lat.
22. Powód Pani/Pana przyjazdu do Saksonii i pozostania tutaj; małżeństwo, szkoła, studia, praca, inne: .....
23. Pani/Pana obecnie wykonywany zawód.  
.....
24. Pani/Pana prawna podstawa pobytu w Niemczech to: odpowiednie podkreślić.  
Aufenthaltsbewilligung,  
Aufenthaltserlaubnis (befristete, unbefristete),  
Aufenthaltsberechtigung,  
Deutsche Staatsbürgerschaft.

Dziękujemy za wypełnienie i zwrot ankiety.

Tabela 13. Zagraniczne migracje ludności w Saksonii z udziałem obcokrajowców i Polaków (bez migracji wewnątrzniemieckiej).

Rok	Do Saksonii						Z Saksonii						Saldo	
	Ogółem	Obco- krajowcy	%	W tym z Polski			Ogółem	Obco- krajowcy	%	Z tego do Polski			Ogółem	Obco- krajowcy
				Ogółem	Obco- krajowcy	%				Ogółem	Obco- krajowcy	%		
A	B	1	C	D	2	E	F	3	G	H	4	J	K	
1989	18 902	18 886	99,9	7 973	÷*		12 980	11 701	90,2	5 243	÷			
1990	15 489	15 364	99,2	8 181	÷		36 901	36 365	98,6	10 437	÷			
1991	9 983	7 364	73,8	2 028	1 946	96,0	10 775	10 398	96,5	3 606	3 592	99,7	-1 578	-1 646
1992	21 082	15 172	72,0	4 672	4 529	97,0	8 913	8 361	93,8	3 661	3 655	99,9	1 011	874
1993	29 149	19 625	67,4	1 732	1 626	93,9	10 976	10 240	93,3	3 113	3 082	99,0	-1 381	-1 456
1994	32 997	23 243	70,5	3 607	3 278	90,9	12 297	11 472	93,3	1 876	1 782	95,0	1 731	1 496
1995	39 835	31 922	80,2	7 010	6 349	90,6	17 082	16 016	93,8	4 180	3 913	93,7	2 830	2 436
1996	36 542	28 586	78,3	5 706	4 639	81,3	21 979	20 570	93,6	5 628	5 249	93,3	78	-610
1997	29 712	24 921	83,9	5 871	4 694	80,0	23 838	21 736	91,2	6 492	5 694	87,7	-621	-1 000
1998	23 454	20 087	85,7	2 832	2 078	73,4	22 047	19 820	89,9	3 782	3 092	81,8	-950	-1 014
1999	24 000	21 402	89,2	2 406	1 859	77,3	18 430	16 243	88,2	2 931	2 299	78,5	-525	-440
2000	20 560	18 445	89,8	1 834	1 224	66,8	16 564	14 520	87,7	1 775	1 294	72,9	59	-70
2001	20 528	18 768	91,5	1 366	980	71,8	14 307	12 005	83,9	1 355	1 070	79,0	11	-90
2002	20 470	18 776	91,8	1 493	1 208	80,9	13 571	11 285	83,2	979	823	84,1	514	385
2003	19 386	17 573	90,2	1 451	1 197	82,5	14 758	12 199	82,7	1 072	935	87,3	379	262
2004	18 491	16 624	89,9	2 103	1 841	87,6	18 766	15 583	83,1	3 016	2 809	93,2	- 913	- 968
XI! Uwaga: dla porównania podano poniżej rozmiar zjawiska migracji i wartości dotyczące Polaków poddane analizie wg tych samych kryteriów, ale w kolumnach zamiast dla Saksonii, ujęte one zostały w skali dla całych Niemiec.														
2004	768 975	601 759	78,3	104 924	88 020	83,9	626 330	499 063	79,7	82 910	72 648	87,7	22 014	-15 372

Źródło: Obliczenia własne według: *Statistisches Jahrbuch Deutschland*, roczniki 1989-2004 i *Statistisches Jahrbuch Sachsen*, roczniki 1991-2004 oraz informacji zawartych w bazie danych o obcokrajowcach w Niemczech, gromadzonych w AZR Ausländerzentralregister Köln, Bundesamt für Migration und Flüchtlinge.

÷\* brak danych szczegółowych dlatego saldo migracji bez obliczonych wartości końcowych.